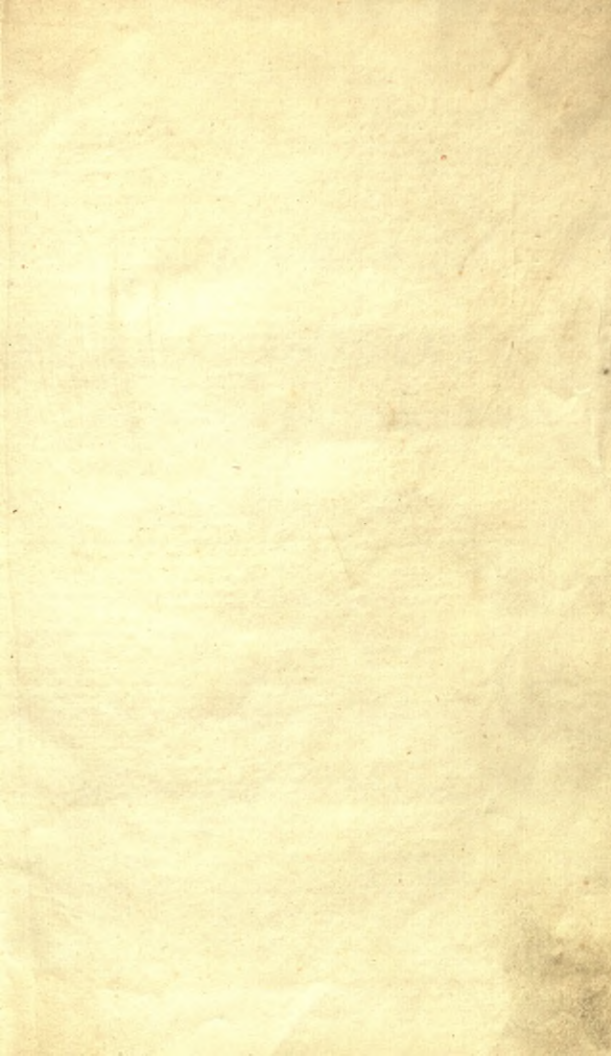






DZIEIE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III

KRÓLA POLSKIEGO

etc. etc. etc.

T O M II.



54035/II

54045

943.8:92

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc. K. Nr 740/72/S

D Z I E J E

P A N O W A N I A

Z Y G M U N T A III,

KRÓLA POLSKIEGO, W⁸⁰ XIĘCIA LITEW-
SKIEGO, RUSKIEGO, PRUSKIEGO, MA-
ZOW: ŻMUDZ: KŁOŃSK: WOŁYŃSK: PO-
DOLSK: PODŁASK: SMOLEŃSK: SIEWIERSK:
INFLANTSK: I CZERNIECHOWSKIEGO,
DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW,
GOTÓW I WANDAŁÓW.

z wizerunkami.

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

*. . . . et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.*

VIRG: AENEID: LIB: II.

T O M II.

WYTŁO CZONO

W W A R S Z A W I E

Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZY-
WILEJOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY
DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1849.

Z Nagrobka zbiera BORNHARDT



DZIEIE PANOWANIA ZYGmunTA III.

X I Ę G A V.

WOYNA DOMOWA, SPRAWY CHOD-
KIEWICZA w INFLANCIECH,

R O Z D Z I A Ł I.

*Przyczyny niechęci Zabrzydowskiego i Ra-
dziwiłła. Uniwersały na Seym, zjazd
w Proszowicach: stamtąd w Korczy-
nie i Stenżycy, zarzuty Królowi na Sey-
mie, odpowiedź od tronu.*

Roku 1606.

Zbliżyliśmy się nakoniec do tey smutney,
fatalney w skutkach, gorszącey w przy-
kładzie epoki, do tey otwartey wojny do-
mowey, która przez lat dwa zaburzyła

to ślachtetne Królestwo. Słabość i niezręczność Zygmunta, wygórowana duma możniejszych były źródłem nieszczęścia. Że w postępkach rokoszu Zebrzydowskiego widzimy początek tej wyuzdaney rozpusty, która Polskę zgubiła, powinnością iest naszą dla dobra i nauki ziomków, wystawić rzecz całą bezstronnie i iasno, wniyść nawet w szczegóły, które acz drobne napozór, ważne za sobą pociągnęły skutki, oddać nakoniec pochwałę lub naganę iak na iedną lub drugą, każdy z sprawców dzieła tego zasłużył.

Już na ostatnim Seymie duch zapalczywości i niezgody ukazał się dość iawnie: tlejące iskry, nie czekały iak dmuchnienia, by w pożar wybuchnąć; chwytając dłoń rękoiść oręża wysunąć gogotowa, zatrzymałby wszystko powagą, słowem może iednem Zamoyski, lecz skoro ten żyć przestał, skoro zniknął mąż, co ślepey dumie do ostateczności zapędzać się nie dawał, skoro zuchwała zawziętość uyrzała się sama zostawioną sobie, odważyła się na wszystko. Sprawcą zaburzenia całego był Mikołay Zebrzydowski Wda Kra: z dawne-

go, dostojnego, w bogactwa i zaszczyty pochodzący domu, wziął on od natury umysł bez pomiarkowania wyniosły, męstwo do zuchwałości pomknięte, niespokojną duszę, i chciwość potęgi: powolny dworowi, póki dwór był powolnym dla niego, skoro postrzegł, że inni więcey ważyli, stał się surowym i przykrym. Pod Byczyną dawszy znakomitego męstwa dowody, otrzymał nayprzód Woiewództwo Lubelskie, daley Marszałkostwo W. Koronne: niestały, nie znajdując Zygmunta dosyć radom swoim podległym, laskę marszałkowską za Woiewództwo Krakowskie zamienił, obdarzony bogatemi od Króla Starostwy, darów tych na ziednanie sobie licznych zwolenników używał. Wyznaczony przez testament iednym z opiekunów małoletniego Zamoyskiego, i ogromnego Kanclerza majątku, dwoiako tém zdarzeniem powiększył swój kredyt, raz przez znaczne pomnożenie sposobów pieniężnych, drugi przez rozgłaszanie po kraju, że nie tylko ostatniey woli ulubionego w Polsce Męża, lecz razem i zostawionego przezeń systema politycznego był wykonawcą.

Wsparty tak silnemi sposobami, świe-
żo rozjątrzony na Zygmunta, że pozosta-
łe po Zamoyskim Starostwo Grodeckie
przeciwnikowi, iego Myszkowskiemu od-
dał, osądził, że przyszła chwila, gdzie
i za teli za dawniejsze równie zapewne
ważne urazy nad Królem będzie się mógł
pomścić. W tém stanie były rzeczy, gdy
następujące zdarzenie wzburzyło do ostat-
ka popędliwość człowieka.

Był na zamku Krakowskim obok pa-
łacu Królewskiego dom wystawiony od
Zygmunta Igo dla mieszczona w nim Po-
słów zagranicznych i gości przedniejszych.
Król Stefan pozwolił go był Zamoyskie-
mu do używania, ten mało mieszkając w
Krakowie, ustąpił pozwolenia swego Ze-
brzydowskiemu: po śmierci Kanclerza,
Król potrzebujący domu tego dla Posłów
i gości zieżdżających się na wesele, dopo-
mniał się o własność Koronną. Wziął Ze-
brzydowski to dopomnienie się Królew-
skie, za uchybienie Senatorskiej swojej
godności, dumnie wzbraniał się długo,
aż nakoniec, gdy mu Zygmunt wyraźną
przesłał wolę, ażeby się wyniosł „uy-

niosę się rzekł z zuchwałością *z domu, ale ręczę, że Król wyniesie się z Królestwa.*“ Zygmunt sprawiedliwie pogroźką taką urażony, kazał powiedzieć Woiewodzie, by się nie znaydował u dworu (a). Gdy tak ieden z Panów Koronnych już zemstę knuie, przednieyszy z Litewskich, nową także mniemał się być dotknięty urazą. Znaydował się podówczas w Krakowie Janusz Xiążę Radziwiłł Podczaszy Litewski, naczelnik wyznawców Ewangelickich, już za odmówienie dwóch Starostw urażony na Króla, świetnością rodu, dostatkami, okazanym w wojnach Inflantskich męstwem, chlubnie już znany; okazywał on z pierwszej młodości wyższą, górnieszą niż obywatelowi przystoi wyniosłość, szczególniej zaś w obstawianiu przy sekcie Kalwińskiej, której w Polsce był głową. Zdarzyło się, iż Xiądz Ciało Pańskie do chorego niosący, z domu iednego, od różnowierców szkalowanym został, uieśli się za obelgę przytomni Katolicy i na dom ów napadać zaczęli, w obronę napadniętych, przybiegli

(a) Allesa. Cilli. pag. 12.

Radziwiłłowscy słudzy, aż na uspokoi-
nie wzmagaiaćcy się zwady, przysłana od
Marszałka Koronnego straż, dowódców
kłótni, a między temi kilku Radziwił-
łowskich do więzienia zawiodła; Radzi-
wiłł biorąc to za osobiście uczynioną so-
bie zniewagę, lubo wraz ludzie jego wy-
puszczonemi zostali, srogiego gniewu mió-
tając pogroźki, Kraków porzucił.

Témczasem, gdy coraz niespokojniejszy
jeszcze umysły, gdy dwa poprzednicze Sey-
my, nic nie opatrzyły ku kraiu obronie, a
Zygmunt weselem własnem i Cara Dymitra
z Maryną Mnsizkowną zaięty, Tatar^{ów} prócz
wrodzoney chciwości grabieży, roziańcze-
ni napadami kozaków, którzy tegoż lata
mieszkańców miasta Warny wpień wycie-
li, i same miasto złupili, Tatarzy mówię
szerokie po Ukrainie i Podolu zapuścili za-
gony. Z zwykłą sobie poczynając szybko-
ścią, już tłumy ieńców, niezmierne trzody,
i bogate łupy pędzili nazad do Krymu,
gdy Stanisław Żółkiewski Kasztelan Lwow-
ski i Hetman Pol: Kor: zebrawszy co mógł
naprędce rycerstwa, dognał obciążonych
zdobyczą i wycinaiać ich do sytości, ień-

ców i całą zdobycz odzyskał, przygniecionie tém zwycięstwem barbarzyńców zachwalstwo, stały z niemi pokóy następującej zimy ziednało.

Następował zwołany od Króla Seym na dzień 7my Marca 1606 w Warszawie: wszyscy w niecierpliwym zawieszeniu czekali skutków onego. Po iawném poróżnieniu się z Królem, Radziwiłł udał się do Litwy, Żebrzydowski do Landskorony Starostwa swego, nie daleko Krakowa: obydwaj wspólnie układając sposoby, iakby dogodzić zemście i knowane zamysły przywieść do skutku. Celem ich było, nie na Seymie podług prawe zwołaném, lecz poburzeniem całej ślachty i sprowadzeniem ich zbrojnie pod Warszawę, zamiarom swoim dogodzić. Twórcą tey rady był Maciej Smogulecki (b) w stanie rycerskim z dość mierném urodzony majątkiem, lecz z natury bystry, przebiegły, w kraiu i za granicą niepospolitych nabywszy nauk, nie cierpliwy w krotkim czasie dostąpienia wielkich dostatków i wielkich dostoiństw; nie przestał nadaném sobie od

(b) Łubien. pag. 40.

Zygmunta Starostwie Bydgoskiim, żądał razem Referendaryi Koronney, a że mu ią Król odmówił, rozgniewany, do Żebrzydowskiego udał się. Miłém było Woiewodzie to śmiałego i przebiegłego człowieka nabycie, wiedział, że liczném pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkiej Polsce zachowanie. By go więc bardziej przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę, dał znaczną sumnę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w Krakowskim powstanie gotował, takoweż w Wielkiej Polsce zięciowi polecił.

Dawném obyczajem rozesłane po Seymikach uniwersały Królewskie, spraw na przyszłym Seymie mających się odbywać, następującą treść głosiły. Imo Usprawiedliwienie, że wcześniej, niż zwyczaj nakazywał Sejm zwołany, a to z powodów, że dwa poprzednicze Seymy nie ustanowiły przeciw grożącym zewsząd Rzeczypospolitej niebezpieczeństwem. Zdo Potrzeba zasilenia skarbu i woyska, a to, by pokonanego już zwycięstwem Kircholskim nieprzyjaciela, do reszty z Inflant i Estonii wyrzucić, i silném uderzeniem tę dłu-

gą wojnę zakończyć. 3to. Że dla odzyskania przywłaszczoney przez Sudermana Korony potrzebną być może podróż Króla do Szwecyi, i o to J. K. Mości z Stanami Rzeczypos: naradzać się pragnie. 4to Ostateczne postanowienie względem hołdu Pruskiego, że lubo Król Jmość dał temczasem opiekę nad chorym Xięciem, Elektorowi Margrabiemu Brandeburskiemu, żąda atoli rzecz tę postanowić w sposób, by i własność Rzeczypos: nad tém krajem nadwerżoną nie była, i znacznieysze iak dotąd z hołdu tego pożytki zapewnione. 5to. Opatrzanie dostateczne granic Królestwa od niaazdów Tatarskich, ludu którego dobra wiara, ni dary, ni soiuszami, zapewnioną być nie mogła, przeciw któremu gotowe zawsze siły trzymać należy. 6to J. K. Mość pragnie naradzać się ze Stanami względem nowo wyniesionego na Carstwo Moskiewskie Hospodara Dymitra. 7mo Że nakoniec nietayne są Królowi Jci burzliwe niektórych praktyki, że są ludzie zuchwali, którzy żołnierzy spisuią, by Rzpltę zakłócić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupiestwa sprowadzić, że iest

w tém zgwałcenie praw, iest naywiększe Rzeczypos: niebezpieczeństwo; zdrowemi radami wczesnie złemu zapobiedz należy. Ta była treść Uniwersałów Królewskich.

Wśród zbierających się naokoło chmur, wśród grożących piorunami gromów, wszystkich oczy zwrócone były nie na Seym, lecz na zjazd Proszowski, gdzie zamysły Zebrzydowskiego iawnie odkryć się miały.

Przednieysi stronnicy Wdy z licznie zebraną szlachtą pierwsi do Proszowic przybyli, zjechał nakoniec i Wda, lecz pod wymówką słabości zdrowia, w rzeczy zaś samey by się wprzód o zdaniach zgromadzonych zapewnić, przez dni trzy nie pokazywał się publicznie; z Xięciem tylko Ostrogskim Kasztelanem Krakowskim i przednieyszemi, prywatne odbywał narady, zabezpieczony nakoniec o przychylności mnóstwa, zwołał koło szlacheckie, i sam w pośrodku niego stanąwszy, mówił w ten sposób:

„Jużbym był w pierwiastkach zgromadzenia tego w pośród Waszmościów stanął; i o tém co nam Król Jmość przedstawia, i o niebezpieczeństwach Rzeczypos:

„z wami wolnie i pobratersku naradzał
„się, gdyby wątle zdrowie moje na prze-
„szkodzie nie było stanęło; dziś gdy mi
„pofolgowało, z powinności urzędu, któ-
„ry w Rzeczypos: dzierżę, z obowiązku dla
„oyczyzny i Waszmościów, *za których*
„*rozkazem, tu się stawilem*, o tém co czuię
„dla Rzpttey szkodliwém pokrótce wspo-
„mnę. Już to, co nam J. K. M. przekłada,
„na ostatnim Seymie dostatecznie rozebra-
„ném było, lecz wiesz dla czego nie do
„skutku nie przyszło? wiesz dla czego
„Seym się rozszedł na niczym? oto dla te-
„go, że zadosyc prawom Rzeczypos: nie
„uczyniono, że wiele złego dzieie się w
„niey, z przyczyny złych poradcików; bo
„kiedy rzecz szła o to, co nam J. K. M. z
„paktów Konwentów był winien, na to
„iuz się zgodzono, aby to co było w mo-
„cy Królewskiej zaraz się dopełniło, to
„zaś co trudném do wypełnienia zdawało
„się, aby Król prosił u Rzpltey, by mu to
„odstąpiła i darowała. Już się Król Jmość
„skłaniał do takowego środka, gdy porad-
„nicy, ięli mu przekładać, iż krok taki u-
„bliżałby powadze Królewskiej, to roz-

„drażniło umysły ludzkie, rozszedł się
„Seym, zostawiwszy Rzpltę wystawioną
„na wszystkie niebezpieczeństwa. Wkrót-
„ce Tatarzyn naiechał ziemię naszą, gnał
„z związanemi wtył rękami wolne tey zie-
„mi mieszkańce, splugawił wstyd matron
„i dziewic Polskich. Te to fałszywe do-
„radce skłonili Króla, że wbrew zdaniom
„Seymu i rady Senatu, wszedł w Kazio-
„rodskie śluby. Ja sam przytomny w ra-
„dzie Senatu, słyszałem o czem się nara-
„dzano, a niewiedziałem co potém w Ko-
„mnacie Królewskiej postanowiono. Bez
„nas wysyłano zagraniczne Poselstwa,
„bez nas postanowiona opieka hołdowni-
„kowi naszemu Xięciu Pruskiemu; Król
„Jmość w dzisieyszém Poselstwie swém
„do nas, nie wspomina dla czego Seym się
„ostatni rozszedł, o to tylko nalega, aby
„Seym dzisieyszy, wbrew nawet zdaniu
„niezgadzających się nas, dzieło swe koń-
„czył. Straszném to się zdaie przykładem
„tém wszystkimi, co wolności Rzpltey ma-
„ią na pieczy. Umarł Zamoyski obrońca
„swobod ślacheckich, niemasz go, lecz
„nie umiera stan rycerski, on sam prero-
gatyw

„gatyw swoich, być powinien obrońcą i
„stróżem. Z wielu Ziem i Powiatów docho-
„dzą do mnie żądania obywateli, ci zwąt-
„piwszy już o pomyślném skutku zaczę-
„tego dziś Seymu, radzą i gorąco pragną,
„abyśmy nakazali zjazd powszechny w nie-
„dalekim od Warszawy mieyscu: a to, a-
„by w liczném stanu rycerskiego kole,
„wyrzyc w przyczyny, dla których nie
„dochodzą Seymy, wyrzec w to, co się
„na Seymie dzisieyszym dzieć ma, a w
„przypadku gdyby to co będzie na Sey-
„mie wnoszoném, utrzymaném nie było,
„wziąć wszystkie środki, by Rzplta nie
„poniosła szkody. Jeżeli tego kroku nie
„weźmiem, już po naszej wolności, już
„wcześnie upadek Rzpltey opłakiwać nam
„należy, powiedzą o nas co o Izraelu, *di-*
„*persit eos in deserto errantes: tu Wda*
„*plakał*: lecz są, mówił daley zostawio-
„ne nam od przodków naszych lekarstwa,
„pokrótce ie przypomnę. Niech Senatoro-
„wie, których przodkowie nasi stróżami
„praw mieć chcieli, na dworze Królew-
„skim w pewney liczbie mieszkają, niech
„za ich radą Król Rzplty sprawuje, niech

„ci zdaia Rzpłtey sprawę z tego co się
„tam dobrze, co przeciw prawu uczyni,
„niech wymienia przed światem tych co
„przewrotnych rad będą sprawcami. I
„nas Senatorów ściśle obowiązać należy,
„abyśmy wierni przysiędze naszej, wier-
„nie urzędy nasze sprawowali. Niech i
„Posłowie ściśle dokonywaią tego wszyst-
„kiego co im bracia ślachta zalecą. Niko-
„mu zdawać się nie może nieprzyzwoitym
„to nakazanie zjazdu ślachty, tém tylko
„sposobem wielu złemu zapobieżć się
„może, i upadaiąca Rzplta podeprzeć: kie-
„dy z Senatorami i stanem rycerskim co
„na Seymie postanowić się nie może, tu
„przez ślachtę uradzonem będzie, tu i o
„Brandeburskim hołdzie i o innych spra-
„wach powiemy: to wszystko potem po-
„waga Seymu potwierdzi, a ieżeli Seym
„gwoli naszej nie póydzie, tyle przynay-
„mniey opatrzymy, że Rzplta bez obrony
„nie zostanie. Nalega J. K. M. o nowe po-
„bory. Dziwno mi zaiste, że gdy Król
„Jmość własnem kosztem bronić nas powi-
„nien, co rok o podatki dopomina się,
„gdyby te przynaymniey z pożytkiem Rze-

„czypos: użyte były, Boga biorę na świa-
„dectwo, chętniebym ie złożył, lecz iak-
„kolwiek bądź i dziś ie złożę, ieżli wy roz-
„każecie. Kończę Boga prosząc, aby dał
„Waszmościom *donum sapientiae et inte-*
„*lectus*, aby ten ziazd Waszmościów, ku
„chwale swoiey i ku pociesze miłey oyczy-
„zny doprowadzić raczył (c).“

Mowa ta z okrzykiem i poklaskami przyiętą była; stronnicy nawet Królewscy i ci, co te, prywatną powagą nakazane ziazdy gonili, widząc nieograniczone Wdy znaczenie i kredyt, nie wazyli się odzywać. Wyniesiony Zebrzydowski tém pomyslném robot swoich początkiem, udał się do Korczyna, gdzie na zieżdzie całej Prowincyi Mało-Polskiey; używszy tychże co i w Proszowicach pobudek dokazał: iż postanowiono, że ktokolwiek Rzpltę ocaloną widzieć pragnie na ziazd do Stężycy, (Starostwa Zebrzydowskiego) na dzień gty Kwietnia stawic się będzie. Témczasem Janusz Radziwiłł z liczném przyiaciół orszakiem wielu też innych iuż przy końcu Seymu do Warszawy się udali.

(c) Rękopism ówczesny. Łubieński. pag. 44. 45.

Rzecz zaiste uwagi i podziwienia godna, że wszystkie te ziazdy odprawiały się właśnie wtenczas, gdy iedynie prawne, iedynie stanowić mogące o wszystkim na Seymie zebrane Stany, posiedzenia swoje odbywały w Warszawie. Lecz i w tém posiedzeniu widać było, że przewodzący w kraju, iuż wcześniej ułożyli, by obrady Seymowe spełzły na niczem. Wielu Posłów przybyło z licznieyszymi iak zwykle, ludzi zbroynych hufcami: gotowi na wszystko, bardziey się starali zaburzać umysły, niż ie do zgody i pożytecznych ustaw prowadzić (d). Pierwsi pomiędzy niemi Janusz X. Radziwiłł, Stanisław Stadnicki, Adam Gorayski, wszyscy różnowierców dowódcy. Ci z hurmem stronników swoich łatwo małą liczbę spokojnych i dobrze chcących stłumili. Po odbytych zdaniach Senatu, gdzie Ostrorog Wda Poznński śmiało powstał przeciw nieprawości pokątnych ziazdów, (e) odezwała się Izba Poselska, że póty do niczego nie przystąpi, póki Król nieuiści się w paktach

(d) Łubieński, pag. 46, (e) z Dyaryusza w rękopiśmie Seymu 1606,

konwentach, i podanych sobie na piśmie błędów rządowych nie sprostanie natychmiast. Że po tylekroć te pakta Konwenta wspomnianemi były, nie od rzeczy będzie powiedzieć, skąd one u nas powstały, powtórzyć te, co z Królem Zygmuntem III. były zawarte.

Nie znano tych umów za Jagiełłów, mniey ieszcze za Piastów: po śmierci ostatniego Zygmunta Augusta, który z całym swym rodem pisał się ieszcze Panem i Dziedzicem Korony, naród do zupełney wrócony samowładności, słusznie uczynił, że swobody swoje, od nadużycia Królów, świętością umów z niemi chciał zabezpieczyć, (*) lecz nie zachowano w szczęśliwej tej chwili, ni miary, ni równowagi.

(*) Naywaznieyszym punktem w paktach tych był ten, iż Król przysięgał, że ieżeli by zgwałcił ugodzone z narodem umowy, wtenczas naród ten wolen był wypowiedzieć mu posłuszeństwo: podobne między Panującym i narodem umowy, miały miejsce w innych krajach, mianowicie w Hiszpanii. W Arragonii kiedy pierwszy urzędnik Justiza zwany, przysięgał imieniem Baronów nowemu Królowi, w te słowa to czynił „ My, z których każdy iest tak dobry, „ iak ty Królu, a którzy połączeni mocnieysi ieste-

Już ślacha zapomniawszy z czego się ludność kraiu składała, sama jedna obierała Królów, rozumiała się być, i uznała się na rodem. Wielu naówczas Xiążąt ubiegało się o berło Polskie, Henryk Xiążę Andegaweński brał Karóla IX. mając po sobie wrodzoną iakąś w Polakach ku Francuzom skłonność, (f) tém hoynieyszy w obietnicach im mniey ie może spełnić zamyślał, z pomiędzy wielu wybraném został. Stan ślachecki na siebie tylko pamiętny, im więcey ciężarów publicznych na panującego wkładał, tém lżeyszemi chciał barki swe uczynić. Stan mówię ślachecki, iakie chciał warunki podawał Henrykowi, a Henryk byle panował, wszystko podpisał i przysiągł. Podobnymże przykładem i Król Stefan umysły Polaków pociągnął za sobą. We wszystkich tych paktach mówi rozsądnie Łuhieński było wiele nie wcześnie i gwałtem wymuszonych, niektóre takie, które krępowały potrzebną w naro-

„ śmy od ciebie, przyrzekamy posłuszeństwo rządom
„ dom twoim, jeżeli dochowasz praw i swobód na-
„ szych, jeżeli zaś nie, nie.“

(f) Łubiń: pag. 41.

dzie władzę Królewską, takie, na które cały naród powinien się był zgodzić; takie nakoniec, które z natury swojej niepodobne lub przynajmniej bardzo trudne były do wykonania. O paktach, które Posłowie Szwedzey przy elekcyi Zygmunta zaręczyli, powiedzieliśmy przy początku dzieła tego.

Zaburzenie dzisieysze uważać powinniśmy iako sprawę toczącą się między Królem i narodem, a raczey temi, którzy się narodem nazwali: do bezstronnej potomości należy sprawę tę sądzić, przed nią więc i zarzuty czynione Królowi, i usprawiedliwienia jego, pokrótce okazać należy. Stosownie do instrukcyów seymikowych i tych, co z prywatnych zjazdów przesłano, podała Izba Poselska następujące na piśmie przeciw Królowi zażalenia.

1. Że większey części przyrzeczonych paktów nie dopełnił.
2. Że gdy w tych warunkach było, iż pewna liczba Senatorów zawsze przy Królu mieszkać będzie, i że podług rad ich Król Jmość Rzpltę sprawować ma, Król Jmość zaniedbywa tego, i ważne sprawy bez dołożenia się ich wła-

sną powagą stanowi. 3. Że zyłoczy sprawiedliwości wyroki. 4. Że gdy z własnych dochodów granic Królestwa strzedz powinien, coraz nowych dopomina się poborów, a tych powiększey części na prywatne używając wydatki, zamieszkiwa gwałtownych Rzpltey potrzeb, lub iuż niewczesną niesie iey pomoc. 5. Że rozdawanie urzędów odwleka. 6. Że gdy prawa mieć chcą, aby nie kto inny, iak Podskarbiowie dochodami Królewskimi i Rzpltey zawiadywali, dziś używani są do tego prywatni urzędnicy Królewscy. 7. Że późne ustąpienie Estonii sprawiło, iż dotąd prowincya ta do Rzpltey wcieloną być nie mogła. 8. Że dobra i Starostwa w Inflanciech więcey mieszkańcom tey Prowincyi, niż Polakom i Litwinom są rozdawane. 9. Że pięć zamków, które Król na granicy przeciw Tatarom wystawić przyrzekł, dotąd wystawionemi nie są, że dla tego Ruskie Prowincye niedawno ucierpiały tak wiele. 10. Że Król spóźnił się z podarunkami dla Hana, i Poselstwa wielkiego do Turek ieszcze nie wysłał. 11. Że opieka Xiążęcia Pruskiego holdownika tey Ko-

rony bez wiedzy Stanów, Margrabiemu Brandeburskiemu oddana (*). 12. Że cła na komorach powiększone. 13. Że piechota Szkocka nie Polakowi, lecz iakiemuś cudzoziemcowi *Jundze* pod wództwo była oddana. 14. Że w Prusiech samym prawie

(*) Właśnie wtenczas była pora poprawienia błędu Zygmunta Igo i Prusy niebacznie w lenność oddane, na-
zad do Polski powrócić, Stary Xiążę Pruski Albert na Anspachu był na ciele i na umyśle chory, Joachim Frederyk Elektor Brand: prosił Zygmunta o kuratelę nad chorym Xiążęciem i nad jego lennością. W mocy było Króla zostawić tę opiekę przy sobie, tak mu radzili najpierwsze w kraju osoby, między innemi Piotr Myszkowski Mar: W. Kor: w liście swoim z Mirowa d. 16 Września 1600 do Króla pisany. „Opieka Pruska za śmiercią Margrabi Auspacha powinna ustać, albo Polak iaki, niech będzie wyznaczony opiekunem, potem zdarzy się sposobność przyłączenia tej ziemi do Polski, co nawet i siłą jeżeli potrzeba, koniecznie poprzeć należy.“

Uwikłany Zygmunt w wojnę domową i Szwedzką, porwawszy się nadto na wyprawę Moskiewską zaniedbał tej tak ważnej pory; hojnie rozrzucone przez Elekt: Brand: pieniądze sprawiły, że na największe nieszczęście nasze, lenność Pruska po linii Auszpaskicy, przeniosła się do linii Elektorów Brandeburskiej, et hac fonte derivata clades. z rękopismów biblioteki Poryckiej.

mieszkańcom tej ziemi Król urzęda rozda-
ie. 15. Że Dekreta Trybunalskie prywat-
nemi dworskiemi reskryptami nadwerę-
żane bywają. 16. Że po zamkach Staro-
stowie nad osadą nawet woyskową mają
zwierzchnictwo. 17. Że Posłowie bez do-
łożenia się Senatu za granicę wysyłani
bywają. 18. Że Król Jmość nic nie czyni
by pokóy i iedność między różnowierca-
mi utrzymać. 19. W wyznaczaniu w cza-
sie Seymu gospód w Warszawie, nie ma
Król Jmość żadnego względu na godność
Senatorów i Posłów, tak dalece, że nieraz
właściciele tychże domów lepiey mieszka-
ją, iak ci, co całą Rzpltę reprezentują.
20. Że dochody naybogatszych Starostw,
albo częściami rozdawane, albo całkiem do
skarbu Królewskiego zabierane bywają.
21. Że dobra Kadukami zwane często ob-
cym ludziom nadawanebywają. 22. Że do-
zwolono iest prywatnym ludziom bić na
stronie pieniądze i oneż fałszować. 23. Że
Król Jmość duchowieństwu nad stanem
Swieckim górę brać dozwala, gdy ducho-
wienieństwo to w sprawach nawet cywilnych
ndaie się do Rzymu (g).

g) Z rękopismu Dyaryuszu Seymu 1606.

Jest jeszcze dodali i wiele innych powodów do zażalenia, dziś proszą Posłowie, aby J. K. M. wymienione, raczył łaskawie i niezwłocznie sprostować, zadość uczynił zaprzysięgnionym przez siebie obowiązkom, a przez to wrócił do siebie serca wiernych poddanych swoich.

Te tak obszerne i długo umawiane punkta wymagały w odpowiedzi rozważa i czasu. Po dojrzałem w Senacie roztrząsaniu, Król taką na piśmie dał Posłom odpowiedź.

Odpowiedź J. K. M. Panom Posłom ziemskim na Gravamina i Postulata ich dana.

„ Przyimować raczy J. K. M. oycowski
„ skim affektem to, coście Waszmość, o-
„ koło spraw Rzpltey i powinności Kró-
„ lewskich podali. Zyczyłby Król Jmość,
„ aby nie przychodziło panowanie, iego
„ w niesmak poddanych tych, które Pan
„ Bóg poddał pod zwierzchność i władze
„ iego: ale iako na świecie o doskona-
„ łość trudno, tém bardziey ciężko ją
„ znaleźć u tych, którzy są na oczy lu-
„ dziom postawieni: podobno i przodkom
„ J. K. Mci toż się trafiało, musi więc J. K.

„ *M. Communem fortunam Regum* znosić.
„ Ażeby przecie we wszem Waszmościom
„ dogodził, i ukazał, że wszystko dobrem
„ umysłem pochodzi od niego, przeciw-
„ ko tém Państwowom sobie powierzonym:
„ na to, coście Waszmość na piśmie po-
„ dali, i czego po J. K. Mci potrzebuiecie,
„ otwarza Waszmościom szczerze, uprzej-
„ mie i zupełnie umysł swój, okazując,
„ że chce, i gotów iest, zaraz wykonać
„ przypominiane od Waszmościów rzeczy,
„ okazać co iuż uczynił, i co też do za-
„ dość uczynienia prawu, zwyczaje i spo-
„ sób tey Rzpltey niosą.

1. „ Nayprzód wspomniane są pakta Kon-
„ wenta, wie i zna J. K. M., że do ich wy-
„ konania iest powinien, i że niektóre iuż
„ są wykonane; wcieloną została Estonia
„ do Rzpltey na Seymie 1601, i przywi-
„ leie na to w Archiwach Koronnych i Li-
„ tewskich złożone, że prowincya ta nie
„ iest ieszcze w ręku naszych pamięć Wasz-
„ mościów na to, co się działo, usprawie-
„ dliwiać Króla powinna. Za życia oycy
„ J. K. M. prowincya ta przyłączoną być
„ nie mogła, aniście Waszmość sami na-

„ stawali na to: gdy Król Jmość dla ob-
„ ięcia rządów pojechał, wiadomo iakie
„ mu sidła i przekory stawil Karolus,
„ wprzód nim mógł wszystko uspokoić,
„ grożąca Rzpltey od Turków i Tatarów
„ burza, przynagliła go wracać do Polski,
„ dziś oczywisty bunt i uzurpacya Karo-
„ lusa, nie pozwalaią dobrowolnego wcie-
„ lenia tey prowincyi, mimo więc i praw
„ i naylepszych chęci J. K. Mci, przycho-
„ dzi nam *Armis vindicare possessionem*.

2. „ Co się tyczy zbudowania pięciu na
„ Ukrainie zamków, iuż by się dawno o-
„ bietnicy tey zadosyc stało, gdyby by-
„ ły Stany (iak J. K. M. domagał się o to)
„ chciałybyły wyznaczyć mieysca, gdzie
„ te zamki stawiane być miały, ale J. K. M.
„ nie mógł nigdy od Stanów tego otrzy-
„ mać, gdyż się to nie zgadzało z interes-
„ sem tych, co tam dzierżawy swe mie-
„ li; niech Stany raczą wyznaczyć miey-
„ sca, a zamki zbudowane będą. Życzy
3. „ bardzo J. K. M. aby Panowie Senato-
„ rowie przy boku iego mieszkali: że za-
„ niedbuią tego, nie iest winą J. K. Mci,
„ by ich iednak do tego obowiązku zachę-

„ cię, J. K. M. z własnego skarbu nazna-
„ czy im pensye. Nadto zapewnia J. K.
„ Mość. że nie własną wolą, lecz większo-
„ ścią zdań tych Senatorów Rzpltą spra-
„ wował: co też i względem małżeństwa
„ swego i w sądzeniu spraw, których ni-
„ gdy nie zwlekał, czynić nieomęszkiwał.
4. „ Z strony obrony pograniczney, acz-
„ by naybardziej J. K. M. temu chciał u-
„ czynić dosyć, żadném obyczajem nie
„ może; żaden z poprzedników J. K. M.
„ nie był pociąganiem do tego, by z szczu-
„ płych dochodów Królewskich, tak rozle-
„ głego Państwa, granice miał sam bronić.
„ Wkładając ten artykuł, znać, że Stany
„ rozumiały, że skarb Rzpltey iest nie-
„ zmierny, coiednak wcale inaczey okazu-
„ ie się, gdyż dobra z których dochody iść
„ powinny, są przez Starostów zatrudnio-
„ ne, iedne zawiedoie, drugie zawolne u-
„ kazywane, to, co na osobę J. K. M. zosta-
„ wiono, ledwie wystarcza, by dostojność
„ Królewską utrzymać, i wewnętrzne i ze-
„ wnętrzne wydatki zaspakaiać: trzy czę-
„ ści Starostw, na których iako inne o-
„ nera, tak i obrona kraju była zabezpie-

„ czona, Rzplta rozkała rozdawać za za-
„ sługi *benemeritorum*, o co nie mało cza-
„ su na seymach stracono, dziś więc albo
„ kwartę z Starostw tych powiększyć na-
„ leży, lub inne źródła opatrzyć, bo J.
„ K. M. z ekonomiców swoich wszystkich
„ potrzeb publicznych przez żaden spo-
„ sób zastępować nie może.

5 „ Jakiegokolwiek wakanse u urzędów za-
„ chodziły, te J. K. M. rozdawać nieomię-
„ szkał, a ieżli dziś zaszły iakie, w ciągu
„ ieszcze Seymu tego zdatnym Mężom od-
6 „ dane będą. Co się tyczy Podskarbiego
„ nigdy, gdy ten przytomnym iest, nikt
„ inny skarbem nie zawiaduje, lecz w czę-
„ stem onegoż oddalenia, nie cierpią spra-
„ wy publiczne i nagłe, by na powrót
„ iego czekać, lecz i w tém zaradzić się
„ może ustanowieniem Podskarbiego Na-
7 „ dwornego. Nie sprawiedliwe są zarzuty,
„ iakoby J. K. M. dochodów publicznych
„ na swoje potrzeby używał, Podskar-
„ biowie czyniący liczbę przed Seymem
„ inaczey okażą.

8 „ Z strony Starostw w Inflanciech nie
„ się tam nieprawnego nie stało: ci Inflan-

„ czykowie co przez trwałą wiarę ku J. K.
„ M. zamki Panu Hetmanowi Zamoyskie-
„ mu poddawali, że przez tegoż na zam-
„ kach tych byli potwierdzonemi, słu-
„ sznie iest, że i dotąd ie dzierżą.

9 „ Nie opuścił J. K. M. żadney powin-
„ ney pilności, w wyznaczeniu do Turek
„ Posła Wielkiego, a że Pan Przemyski,
„ który się tego podjął zachorzał był dłu-
„ go, i teraz się iuż nie wyprawuie, nie
„ J. K. M. w tém winą. Nie zaniechał prze-
„ cie Król przez posłańce swoje uwiado-
„ mić Sultana o prędkim przybyciu Po-
„ śła Wielkiego, i utrzymać dawną przy-
10 „ iążń z Portą. Nie iest w mocy J. K. M.
„ niewiernych i niestałych Tatarzynów od
„ gwałcenia Soiuszów wstrzymać, posła-
„ ne dla Hana podarunki iuż dawno w Ka-
„ mieńcu leżą.

11 „ W sprawie z Kurfirsztęm Brandebur-
„ skim uważnie i nieskwapliwie J. K. M.
„ postępować raczył. Na dwoie się ta spra-
„ wa dzieli, to iest, na utrzymanie danego
„ przez przodków J. K. Mci Maństwa Do-
„ mowi Kurfirsztów i na pozwolenie ku-
„ rateli chorego terażniejszego Xiążęcia
Pruskie-

„ Pruskiego holdownika naszego wzglę-
 „ dem potwierdzenia Maństwa, umyślił
 „ J. K. M. i po kilkokrotnie o to na Sey-
 „ mach nalegał, aby Stany deęydowały.
 „ Względem Kuratelli: acz Król Stefan pri-
 „ vatim bez Seymu dał ią był, przecież
 „ J. K. M. i w tém chciał się Stanów doło-
 „ żyć, lecz gdy dwa Seymy zerwano, a
 „ dom Brandeburski, wsparty wdaniem
 „ się całej Rzeszy Niemieckiej, Króla
 „ Francuzkiego, Duńskiego i innych, usil-
 „ nie o to nalegał, natenczas J. K. M. chcąc
 „ zapobiedz, by w sprawie tey nie przy-
 „ szło do czego szkodliwego Rzpltey, za
 „ zdaniem liczney bardzo Rady Senatu,
 „ kuratellę potwierdził, zawsze atoli wa-
 „ ruiąc, by własność Rzpltey i *supremum*
 „ *Dominium* nad Prusami nie ucierpiały na
 12 „ tém. Wieczne bywały skargi o cła, Król
 „ Jmość z nakomitych Biskupów i Senato-
 „ rów wyznaczył do weyrzenia w to Kom-
 „ missyę, był ieę przytomny Podskarbi,
 „ przywołani Celnicy i Kupcy, cóż się po-
 „ kazało? oto, że w rzeczach gdzie nie
 „ niechce się dać, albo mało co, trudne u-
 „ koienie, przecież nowe instrukcye wzglę-

„ dem cełł wydane, według których wszy-
„ scy zachować się mają.

13 „ Nie daie J. K. M. urzędów żadnym
„ cudzoziemcom, ieżli trzyma przy sobie
„ kilku Szwedów, to dla odbywania spraw
„ Królestwa tego. Straż przy boku swo-
„ im ma całą z Polaków i Litwinów zło-
„ żoną. Jeżeli w przywileiu Junga znay-
„ dzie się iakowe *praejudicium* i to się
„ sprostuje. Piechota Węgierska ma za wó-
„ dza Węgra, lecz wiele woynami zasłu-
„ żonego Rzpłtey, osiadłego przywiązane-
„ go do kraiu, któremu Indygenat miał
„ być dany, lecz ieżeli i tego koniecznie
„ podoba się oddalić, i temu J. K. M. nie
„ sprzeciwi się.

14 „ Z strony Starostw w Prusiech, życzy
„ Król Jmość, aby się obywatele w tey
„ mierze z obu stron zniesli *in fraterna*
„ *caritate*, a Król Jmość do zgody zawsze
15 „ gotów. Co iest wspomniono o nadwerę-
„ żaniu dekretów trybunalskich, nic o
„ tém J. K. M. nie wie, ani dowodów przy
„ zarzutach nie widzi.

16 „ Względem odrywanych części do-
„ chodów od Starostw na pożytek Kró-

„ lewski, bywało to i za przodków J. K.
 „ M. mało się to dziś trafia, chyba Król
 „ dla przyległości lepszego mieszkania,
 „ zachowuje sobie pewną dochodów część,
 „ z których i drugim zasłużonym udzie-
 18 „ la. Nieprzestanne są J. K. M. u Stolicy
 „ Apostolskiej starania, aby stan Święc-
 „ ki nie był pociągany do zwierzchności
 „ kościelney w Rzymie, lecz by sprawy
 „ takowe *in Regno* rozstrzygały się. Ży-
 „ wym iest J. K. M. usiłowaniem, by ży-
 „ czeniom poddanych swoich mógł w tém
 19 „ względzie iak nayrychley dogodzić. Nie-
 „ wiadomo iest J. K. M. iakichby krzywd
 „ obywatele różnego wyznania dozna-
 „ wać mieli, wszystkich Król Jmość ie-
 „ dnym affektem miłuje, i aby wszyst-
 „ kich wolności i swobody obrażonemi
 „ nie były, pragnie.

19 „ Nie może być dowiedzioném, by z
 „ mennicy J. K. M. pieniądz iaki fałszy-
 „ wy wychodził, są iednak fałszywe,
 „ lecz te fabrykowane przez szlachtę, a-
 „ ni ich o to poszukiwać można, gdyż
 „ do niecnego dzieła tego używają ludzi
 „ naypodlejszych, i żydów, a w oskar-

„ żeniu przeciw szlachcicowi nie wolno
„ nikomu świadczyć, iak szlachcie, iak-
„ że bez świadków przekonać? Zdarzy-
„ ło się iuż, że biedni w tém dziele po-
„ mocnicy chwytni i karani byli: lecz
„ szlachta pierwsza onego sprawczyni,
„ szlachta wolna zawsze od praw i boia-
„ źni, bezkarnie wychodzi: do Waszmo-
„ ściów więc należy zabieżeć temu, na-
„ pisać prawo, któreby bez różnicy szlach-
„ cicli lub nie, zbrodnie w każdym kara-
20. „ ło. Co się tyczy gospod *ex officio* Sey-
„ muiącym dawanych, czyni J. K. Mość
„ co iest w mocy Jego, by ich przystoy-
„ nie mieścić, lecz gdy Panowie Sena-
„ torowie z takim trzaskiem, z takim
„ tłumem i dworzan i ludzi zbroynych na
„ Seymy zieżdżają, iestże rzeczą podo-
„ bną wszystkich dogodnie pomieścić. Za-
„ pobiegłoby się wszystkiemu, gdyby
„ na Seymy z mnieyliczną komitywą zieź-
„ dzać raczono.

Odpowiedź tę Zygmunt temi słowy za-
kończył „ nayszczerszem serca mego ży-
„ czeniem iest, widzieć tę Rzpltę kwitną-
„ cą, szczęśliwą, potężną. Naywięcey

„ przyczynią się do tego same Stany Sey.
 „ muiące, gdy odłożywszy na stronę
 „ wszelkie prywatne niechęci i widoki,
 „ zgodnie powszechném dobrem oyczy-
 „ zny swey zaiąć się zechcą (h).“

To tak łagodne tłumaczenie się Królewskie nie zaspokoilo poburzonych umysłów, podali Posłowie powtórne pismo, którego treść była, że odtąd wszystkie wymówki Królewskie odrzucać będą, i nastawiają, aby Król wykonał niezwłocznie to wszystko, czego po nim domagało się.

R O Z D Z I A Ł II.

Zebrzydowski z zbraynym ludem ciągnie do Stężycy, Zygmunt wysyła tam X. Skargę. Odpowiedz Zebrzyd: sam Seym wysyła Posłów do niego, zuchwałość Zienowicza na Séymie, Radziwił z swoiemi porzuca Seym i do Stężycy iedzie. Zjazd, ogłasza uniwersały przeciw Królowi, i całej szlach-

(h) Z rękopismu Dyaryuszu Seymu 1606.

cie pod Lublinem na koniach stawic się rozkazuje. Król usprawiedliwia się uniwersałami.

Wiadomość, że Zebrzydowski Woiewoda Krakowski z liczném orszakiem przyiaciół i znacznemi hufcami ludu zbroynego z Landskorony do Stężycy zbliżał się, powiększyła śmiałość stronników iego na Seymie. Janusz X. Radziwiłł i Stanisław Stadnicki Pan na Łancucie, Piotr Gorayski, Jakub Sieniawski, Marcin Broniewski, Andrzej Męciński, dowódcami ich byli. Rozdrażniony Radziwiłł iakeśmy powiedzieli, odmowionemi sobie Starostwty; pamiętny dawnych domu swego z domem Chodkiewicza niesnasek, niecierpliwy że Chodkiewicz więcey łaski od Króla, więcey poczytania u narodu odbierał, chwili dzisieyszey, iak chwili zemsty używał. Stadnicki oddawna niespokoiny, do niezgod nawykły, dumny ustawicznie chełpiący się z swoją odwagą, zuchwały w słowach i czynach, z takim zapalem sprawy tey chwycił się, iż uważany w niey za iednego z pierwszych, iuż się więcey nie

tań z otwartą nieprzyjaźnią dla Króla. Bez względu na dostojenstwo Majestaty, czym tylko zapalczywa zawziętość, ostre przy mówki, kłamliwe czernienia, nieuważne mnóstwo obłąkać i zapalić mogły, używał wszystkiego.

Senat cały, znaczna część Izby Poselskiej, wszyscy pokoiu i dobra publicznego miłośnicy, przeglądali wcześniej, przeglądali z boleścią, iakimi klęskami podobne zaburzenia Rzeczypos: groziły; lecz ktokolwiek świadom iest zgromadzeń publicznych w wolnych narodach, wie dobrze, że często ludzie najlepsi, nie są najsilniejszemi, wie iak łatwo iest popędliwej zuchwałości, czysty rozsądek i spokojną cnotę przytłumić. Nie znaleźli więc dobry in nego sposobu, iak nakłonić Króla, by tajemném poselstwem starał się ułagodzić sprawcę wszystkich rozruchów, Zebrzydowskiego. Król acz znał dobrze zaciętość Wdy, by iednak żadnego nieomięszkać usiłowania, którymby pokóy Rzplcie powrócił, dał się namówić, że Piotra Skargę Towarzystwa Jezusowego, poufałego niegdys Woiewodzie wysłał

na zjazd Stężycki. Treść poselstwa była, aby Woiewoda od naczelnictwa związku, któren i Rzpltą i Religią Katolicką do upadku przywieść może, usunął się corychley by dłużey ządzy nasycenia prywatney nienawiści dobra publicznego nie okrywał pozorem: co ieżli uczyni, łatwo wszystkie urazy, które mieć może do Króla, usuniętemi zostaną.

X. Skarga za przybyciem swoim do Stężycy zastał iuż około sześciu tysięcy szlachty stojącey na koniach (i) mnóstwo przyjaciół i domowników Woiewody, nieznaiących, iak wolę pryncypała swego: przednieyszych różnowierców, którzy na Seymach spokojnie żądań swoich otrzymać nie mogąc w zaburzeniu wszystkiego, usiłowali ich dopiąć; tych co przepychem i marnotrawstwem rzecz domową strwo- niwszy, zakłucenie Rzpltey za dogodną porę wzbicia się w nowe dostatki uważali; tych nakoniec co pamiętając iak wielu w czasie dawnych bez Królewów przez zuchwalstwo swe, z niczego do wielkich przyszło i do dostoięństw i majątków, i dziś

(i) A. Cilli. pag: 14

dla siebie podobneż obiecywali szczęście.
(k) Gdy Skarga z wrodzoną sobie wymową i z zwykłą Zakonowi swemu zręcznością rzecz Poselstwa uczynił, Zebrzydowski w te odpowiedział słowa:

„ Nie z żadnych ia względów osobistych podjąłem się sprawy dzisiejszey,
„ jeżeli przystąpię do zdań tey braci szlachty, co mię na ten zjazd Stężycki powołała, uczynilem to dla tego, że to
„ co w Komornych radach J. K. M. dzieie się, powszechny postrach niebezpieczeństwa po całej Rzpltey rzuciło, przystępuie do braci, aby Król wzgardziwszy
„ przełożeniami czynionemi sobie na Sejmach przeszłych sądząc się wolném od
„ opisów, pod któremi Królestwo sprawować winien, wśród ludu wolnego samowładztwa nie przywłaszczył już
„ sobie. Zjazd Stężycki z wielu miar pożyteczném stać się może, byleby tylko
„ Król Jmość korzystać z niego nieomieszkął, łatwiey bowiem na tém zezdzie, niżli na Seymie wszystko ugodzić można. Radzę zatém J. K. M., aby *ante o-*

„ *mnia* zadość uczynił temu wszystkie-
„ mu, czego naród sprawiedliwie doma-
„ ga się po nim, by boiaźń *absoluti do-*
„ *minii*, którą zuchwałość niektórych u-
„ rzędników dworskich coraz bardziej
„ powiększa, zdiąć raczył z ludu swoje-
„ go, by pierwsze urzędy rozdawał mę-
„ żom takim, którzy sobie na przychyl-
„ ność zacnych ludzi zasłużyli. Nakoniec
„ by Król weześnie omyślił środki, by
„ to bezprawne i bezbożne małżeństwo,
„ w które powtórnie wszedł z domem Ra-
„ kuskim, Rzpltę o ciężkie nie przypra-
„ wiło klęski.“

Odpowiedź ta przyniesiona do Sena-
tu, sprawiedliwém gniewém wzruszyła
oyców zebranych. Odezwały się ze wszech
stron głosy: „ Czemuż się iasno nie tłu-
„ maczy? Jakież są dowody, iakie źró-
„ dła boiaźni iego, czemuż ich nie wyia-
„ wia? czyliż on ieden tak przenikły,
„ że to widzi, czego z nas żaden nie po-
„ strzega? Czyliż on ieden tylko gorliwy
„ stróż swobód Rzpltey, a my wszyscy
„ niedbali, alboliteż przedayni? Niech
„ przestanie z daleka czernić nas potwa-

„ rzą. Niech stawa w pośród nas namiey-
„ scu swoim, i iakie ma skargi, domaga-
„ nia się, obyczaiem przodków tutaj wy-
„ licza; ieżli będą sprawiedliwe, póydzie
„ Senat za zdaniem iego, ieżli zaś zmy-
„ ślone tylko sny i postrachy, szerzeć bę-
„ dzie, zawstydzimy go wszyscy.“

Godne były te głosy ludzi wiekiem i
dostojenstwem zacnych, lecz wkrótce
chwalebna śmiałość naganney łagodności
uległa. Zamiast naznaczenia dnia, w któ-
rymby odpowiadał zuchwalec, dla cze-
go w czasie odprawuiącego się Seymu,
pokątne nakazuie ziazdy, ten Seym, te
zgromadzone Stany, wysłały do niego Po-
selstwo z zapytaniem od wszystkich, ia-
kie miał powody tych nowych w Rzpltey
zaburzeń, i do iakiego celu zamiary iego
dążyły. Wysłani w poselstwie tém Bara-
nowski Biskup Płocki, Stanisław Krasin-
ski Wda Płocki, Andrzej Przyiemski Ka-
sztelan Gdański.

Znaleźli Posłowie ziazd Stężycki bar-
dziej ieszcze powiększoném: na odgłos,
że Wda tajemne dworu przeciw Rzpltey
odkryć miał knowania, iedni przez cieka-

wość i nowości chciwość, inni by wzmagające się niezgody przytomnością swoją uśmierzyć, zbierali się w to miejsce; nie więcej jednak iak sześciu liczono Senatorów, między temi Janusz Xiążę Ostrogski Kasztelan Krakowski wątpliwey przeciw Królowi i wiary i chęci. Koniecpolski Wda Sieradzki, Bykowski Kasztelan Łęczycki Mężowie zacni i miłośnicy dobra publicznego, i z temi złączywszy się Senatorowie wysłani od Seynu, wszyscy w liczbie dziewięciu na tajemne do Wdy udali się posiedzenie.

Zaczął Zebrzydowski sprawę swoją wywodzić od czasu, kiedy Arcy-Xiężna matka zeszłej Królowey, na obchód pogrzebowy córki, do Krakowa ziechała, a wraz dla szerzącey się w stolicy zarazy, z Królem do Niepołomic oddaliła się. Już wtenczas mówił Woiewoda rozchodziły się pogłoski, że Król siostrę zeszłej żony zaślubić sobie zamysłał, i wszedł w umowy oddania Korony tey w Rakuszanów ręce. Natychmiast ia z powinności moiey Senatorskiey upominałem w tém Króla, lecz postrzegłem, że Król Jmość iuż da-

wnych sług swoich wzgardzał, i nowych radców niegdyś nawet nieprzychylnych sobie przybierał, postrzegłem, że dwór cały złożony był z ludzi powoduiących się obcemu wpływowi, za ich to radą szło wszystko, i to ostatnie bezbożne małżeństwo. Oni to powiadali Królowi, że żadnego pakta z Rzpltą nie wiążą, że znaydą się w Seymie Mężowie, którzy powadze Kanclerza Zamoyskiego wbrew stanąć potrafią, iż mnieysza, że się Sejm na niczém rozeydzie, że i to nawet na Kanclerza złożyć potrzeba, tém bardziey, że ten już się schyla do grobu, i że po śmierci jego nicht w stanie nie będzie oprzeć się zamysłom Królewskim. Usłuchawszy Król Jmość tych poszeptów zwodniczych, zamknął uszy na rady dawnych swych sług, całego Seymu przekładania odrzucał. Pierwsze w kraiu urzędy przeciw oczekiwaniu wszystkich niezdatném porozdawał osobom, przyrzeczoną już pod naylepszymi warunkami córkę Arcy - Xiążęcia Ferdynanda odrzucił, by wbrew prawem i życzeniom wszystkich siostrą własney żony zaślubić. Oddał J. K. M. samowładnie

kuratellę Elektorowi Brandeburskiemu nad Pruskim Xiążęciem, nakoniec po śmierci Zamoyskiego, iak gdyby on ieden tylko przywłaszczeniom Królewskim umniał się opierać, Król Jmość wszystkie rządy tey Rzpltey tak umniał zagarnąć, iż prawa, pod któremi to berło nasze w ręce iego oddane, iuż zapomnianemi zostały. Nie mam ia sobie przydał nic do zarzucenia i mową i listami (tu wielką ich plikę pokazywał) upominałem Króla, by się upamiętał, lecz gdy Król Jmość nic nie odpowiedział, i owszem zaciętem milczeniem swoim podeyrzenia nasze potwierdzać zdawał się, zacząłem rozumieć, że to wszystko, że zamysł nawet wydania Królestwa tego Rakuszanom iuż wątpliwości nie cierpiał. Długo ieszcze w ten sposób mówiąc i kopie listów swoich do Króla czytając, zakończył prosząc przybyłych z Warszawy Senatorów, aby to, co słyszeli Seymowi donieść chcieli. Lecz ci odpowiedzieli, że nie mniemali być godnem ich powagi, słyszane bez żadnych dowodów wieści przed Stanami powtarzać, upomnieli oraz Woiewodę, że ieżeli tém co powiedział

tak żywo był przyjętym, by nieprzestawał na własnem zdaniu, lecz i owszem to zdanie pod zdanie innych poddał.

Za powrotem Senatorów do Warszawy, gdy treść mowy i zarzutów Woiewody rozeszła się w publiczności, różnie ludzie o nich mówili, powszechność iednak oburzoną była zuchwalstwem Zebrzydowskiego, że ten na lekkich i błahych wieściach, i domniemywaniach wsparty, śmiał nie tylko zakłucić Rzpltę, lecz i samego Króla o ważne obwiniać przestępstwa. Dla czegoż tyle zawziętości na małżeństwo, które dwóch Papieżyów stwierdziło, na które Senat zezwolił? Gani, mówiono rozdanie urzędów nie z inney przyczyny, lecz z tey, że nie stronnikom iego były oddane, skądże zarozumiałość tak ślepa wynosić się samemu iednemu, na cenicielea i cnot i zasług drugich? Tak w powszechności mówiono; lecz w Izbie Poselskiej, gdzie burzliwe namiętności rozwadze i zastanowieniu nie dawały przystępu, sama powolność Senatu i Króla pomnażała zuchwalstwo. Już czas przeznaczoney Seymowi na nieczynnych wrza-

wach upływał, gdy iak gdyby dla niezostawiania niczego co pokóy publiczny bardziey pomięszać, umysły bardziey roziątrzyć mogło; nowy przypadek dał pochóp niechętném do rozproszenia Seymu całego.

Zdarzyło się, że gdy Posłowie przed Króla do Senatu przywołani byli, a dla zapobieżenia natłoku, Myszkowski Marszałek W. Kor: tém wszystkim co do dwóch Izb nie należeli, zabronił przystępu, Zienowicz gwałtem usiłował wcisnąć się, a gdy przełożenia nie pomagały, i Zienowicz wołaiąc, że iest domownikiem Radziwiłłowskim, zuchwaley ieszcze wdzierał się, Myszkowski podniąsłszy swą laskę Marszałkowską odepchnął go, porwał się Zienowicz do szabli, lecz natychmiast od straży poymany, co widząc słudzy Radziwiłłowscy większą część dziedzińca Królewskiego napętniający, wielki krzyk iak do szturm podnieśli, i na schody zamkowe gdzie była straż Królewska posunęli się, i gdyby Radziwiłł nie stanął w oknie i nie krzyknął na swoich, aby się wstrzymali, iuż dzień ten stałby się był początkiem i buntu i rzezi. Zbiegł Radziwiłł na
doł

dół i wpośród swoich stanawszy, pieniać się z gniewu, oskarżał Marszałka, że ten niewinnego szlachcica dla tego tylko, że był iego domownikiem, łżył, wypychał, i poymać kazał, że on sam będąc Posłem żadney władzy Marszałkowskiéy nie uznaje, ni ścierpi, by się co niegodnego domownikowi iego stać miało, że wzywa pomocy wszystkich Posłów kolegów swoich, aby go wraz uwolnili! krzyknęli Posłowie, że w obrażeniu tego szlachcica, godność całego stanu rycerskiego obrażoną była: inni wołali, że zuchwałość winowaycy porywaiącego się do szabli, pod bokiem Królewskim, według praw oyczystych naysurowszéy godna kary. Lecz Myszkowski nie przez sąd, lecz za wdaniem się przyiaciół, sprawę tę zagodził; Zienowicz przeprosiwszy Marszałka za uczynione zgorzsenie, na wolność wypuszczoném został.

Na próżno atoli, bo skoro Król wakuiące rozdał urzędy, Radziwiłł zabrawszy z sobą Posłów Litewskich, inni swoich, nie czekaiąc obrządku zakończenia Seymu nie postanowiwszy, harem do Stężycy oddalili się.

Uprzecznie od Zembrzydowskiego przy-

ięci, opowiadali związkowym, że Król do żadnych przez stan rycerski czynionych na Seymie przełożeń, przychylić się nie chciał, że wszystka wolność i swobody szlacheckie upadły, i że innych chwycić się należało środków; iakoż chwycili się, zapamiętałość do tego posuwała się stopnia? że ieden Senator nie wielu z stanu rycerskiego przywłaszczwszy sobie wszystkich stanów powagę, wydali uniwersał, w którym opacznie tłumacząc wszystkie czyny Seymowe, by bardziéy nierozeznane mnóstwo przeciw Królowi pobudzić, głosili, że nie się podług praw na Seymie nie dzieie, że siłą i orężem i wolny głos Posłów, i same osoby Poselskie, i ich przyiacciele uciśnieni byli: że srogimi zamachami Król wolnéj elekcyi zagrażał, że wszystkie swobody szlacheckie w ostatnim znajdowały się niebezpieczeństwie, że nakoniec innego nie było sposobu, tylu wiszącym klęskom zapobiedz, iak tylko aby ci wszyscy, co Rzpltę całą widzieć pragną, obyczajem dawném i dzisiejszém zbrojno na koniach w iedno miejsce stanęli. Z tych przyczyn na dzień 4ty Czerwca naznaczono zjazd ten w Lublinie, gdzie

wszystka szlachta tak Królestwa Polskiego, iak W. X. Litt:, tak Senatorowie, iako też i stan rycerski wezwani byli.

Gdy wieści o czynach tych doszły uszu Królewskich, Pan ten, by skutkom ich zapobiedz zrzucić miotane na siebie potwary, uwiadomić oraz narod od wiszących nad niem od nieprzyjaciół niebezpieczeństwach, dzień trzeci Czerwca, w którym obywatele na składanie poborów zbierać się zwykli, dla wszystkich ziem i powiatów na Seymiki przeznaczył. Senatorów listami upominał, aby osobiście na nich znajdować się nieomięszkali, zbili świadectwem swoim fałsze, o czynach ostatniego Seymu rozsiane, zlecił Posłom swém na Seymiki, cały bieg Seymu tego szlachcie przelożyć, przekonać ich, że nie Król był winą, że wszystko pożyteczne co na nim wnoszono nie przyszło do skutku, i że Seym cały tak nieczynnie i smutnie się skończył. Są, mówił Zygmunt w uniwersale swoim tacy, którzy nieprzestając na dzisiejszém stanie rzeczy, prywatne nienawiscie dobra publicznego pokrywając pozorem, nakazują pokątne ziazdy, wzniecają bunty, i szkodliwém przykładem ca-

łą Rzpltę zakłucaia. Bo cóż mówił daley Król, może być tak zdrowemu rozumowi sprzecznego, iak powiadać, że Król zaślubił żonę dla tego, by Królestwo swe obcym oddał, że syna za życia chce koronować, i dla tego też samę koronę Rakuszanom oddaie. Takie iednak sprzeczności rozsiewaia związkowi! Upraszał Król Stany i naród, aby takim zmyśleniom, takim snóm żadnéy wiary dawać niechcieh, by raczénie niesprawiedliwe Króla swego czernienia, powszechném odgłosem potępili, i zniszczyli: Zaręczam wam wszystkim kończył Król, że to świetne Królestwo uważałem i uważać zawsze będę, za lubą moią oyczynę, że prawa iéy i swobody nie tylko zachowam, lecz powiększyć życzę: gorąco pragnę, by to powierzone mi Państwo w potędze, bogactwach, i chwale iak naybuyniéy kwitneło, bo wiem dobrze, że tyle dla mnie w potoinności dobrego wspomnienia, ile to Królestwo pod berłem moim wzbiie się w potęgę i sławę. Ufam ia, że tém naylepszym moim naprzeciw Rzeczypos: chęciom, Naród prawdziwie wiarą Polską nawzajem odpowie, a wspólną zgodą, iuż to do niesienia miley oyczyźnie

pomocy, już do zastąpienia iey w dzisiejszych przygodach od wszelkich zuchwałych zamachów, szczerze ze inną przyczynić się zechce (1). To było co Król w uniwersałach swoich wyrażał, lecz na iak mało upominania iego przydały się, dalszy ciąg rzeczy pokaże.

R O Z D Z I A Ł III.

St: Żółkiewski powołany od Króla, do Lublina przybywa: szlachta zaczyna nieufać, głos Stadnickiego, Herbuta, Żółkiewski i wielu porzucają koło, Stabrowski K. P. proponuje rokosz, Zebrzydowski przeciw się niby, lecz ulega. Ogłoszono rokosz na dzień 6ty Sierpnia, między Sandomierzem i Pokrzewnicą, z wezwaniem, by Król sam tamże stawił się, Król ucieka się do Krakowa, Poselstwo od związkowych, odpowiedź Króla.

Rozsiane po całym Polszcze i Litwie uniwersały naczelników Stężyckich, listy ich

(1) Lubieński. pag. 64. de motu belli civili.

iednym obiecuiące nagrody, grożące drugim, znaczną liczbę szlachty pod Lublin przywiodły. Przybyli znacznieysi z silnemi ludzi zbroynych hufcami, pomnożyli ich liczbę X. Ostrogski Kasz: Krak: wątpliwém postępowaniem swoim niewiadomo na którą skłaniający się stronę: w całym ciągn spisku tego tak czyniący nie szczerze, że nakoniec i łaskę u Króla, i znaczenie u szlachty postradał; przecież w Lublinie mnogiem otoczony i dworem i woyskiem, szukając popularności u mnóstwa, wmieszał się w rady związkowych, tajemnie iednak uprzedzając Króla, iż to iedynie czynił, by o zamiarach przeciwników tém dokładniey mógł mu donosić (m).

Król widząc, że wszystkie iego poiednywające środki były próżnemi, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, Stanisława Żółkiewskiego Kasztelana Lwowskiego i Ht: P. K. listem do siebie przywołał. Żółkiewski pelen naypięknieyszych przymiotów, w młodości już swoiéy miły Batoremu, mniéy powinowactwem iak męstwem i zdatnością zalecony Zamoyskiemu, przechodząc przez wszystkie stopnie

(m) Łubieński. pag: 66. A. Cilli. pag. 25.

woyskowe, tyle na każdym uczynił i tyle się wślawił, iż go Zamnoyski iak za naygodnieyszego, następcą swoim wskazywał. Poślubił on w małżeństwo siostrę Zebrzydowskiego, stąd wielu mniemania, że ięcey sprzyiał szwagrowi; lecz skoro Zygmunt przełożył mu niebezpieczeństwo, zapewnił, że łagodnemi środkami życzył zaburzenie dzisieysze ukoić, mąż rozsądny i prawy, gardzący huntami, nie znający iak oręż i swoją powinność, chętnie Królowi usługi swoje zaręczył, a chcąc doświadczyć, czyli nie zdoła Woiewody od niecných knowań odwrócić, na zjazd Lubelski udał się. Już zastał zebrane koło, mnóstwo różnowierców, tłum szlachty, woyskowych uszykowanych za kołem: krzyczeli wszyscy, iż chcą, by Zebrzydowski mianował Marszałka, dał więc Woiewoda laskę Januszowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litt. Ten odbywszy zwyyczajny mniemaney skromności obrządek, wymawiając się młodością wieku i niedoświadczeniem, pozwolił się nakoniec przymusić. Trwały naradzenia przez dni sześć, wotowały Woiewództwa, iak gdyby na Seymie, Zebrzydowski w długiey i dośe

ciemney mowie, odwoływał się do dawnych pism swoich, i listów do Króla, powtarzał bezdowodne iak wprzód oskarżenia, lecz by ciekawość umysłów w zawieszeniu utrzymać, o przyrzeczonych tajemnicach nic nie wspomniał. Równie i innych były mowy żarliwe za wolnością, napuszone słowy, czcze rzeczy. Deputaci z Trybunału wysłali Posłów, oświadczając, że dwom razem powinnościom radzenia w kole, i sądzenia spraw dogodzić nie mogą, że nie z orężem, lecz z Statutami w ręku przybyli, że nakoniec albo ziazd ten, rozwiązać Trybunał powinien, czego nigdy nie bywało, albo dozwolić, by obowiązki swoje pełnili (n).

Mimo iednak zabiegów, mimo mów żarliwych dowódców związku, czczość sama miotanych potwarz nieufność w szlachcie budzić zaczęła, dały się słyszeć głosy: *To zgromadzenie nie iest z prawa. Powiedźcie nam, po cóście tu nas ściągnęli, co się dzieie niech wiemy?* Na co Radziwiłł Marszałek „choćby nie było innego *motivum* do mowienia w tym kole, Seym przeszły *per vim* zawarty, opprymowane głosy szla-

(n) Oweczesny rękopism.

chty, łapanie ich, to samo wiele do mówienia daie. „Tu Daniłowicz,, pozwolemy na wszystko odezwał się, ale na co nas tak długo wytrzymać, kiedyż koniec sprawom tém będzie? Ubodły te głosy związkowych, odkryli naczelnicy, że iuż i szlachta postrzegać się zaczyna, by więc gasnącemu pożarowi nowego dodać pokarmu; na zaiutrz Stadnicki Pan na Łanoucie, dla zuchwalstwa i niepowściągniętego ięzyka *Diabłem* zwany, stanąwszy w kole i dobrze iuż winem zagrżany, tak mówił:

„ Nad wszystkie narody, nayzaczney
„ się urodził szlachcie Polski, a gdy go
„ kto urazi, na żadną się rzecz nie ogląda,
„ tylko na wolność i szlachectwo swe. Cu-
„ downa rzecz, między tak wiele Senato-
„ rów, ieden się tylko znalazł i ulitował
„ nad narodem swoim, i wzbudził go, a-
„ by obaczył iak prawa i wolność iego
„ są nadwątłone. Wzbudził sam Pan Bóg
„ Jmć Pana Woiewodę, aby *periclitantem*
„ *Rempubicam* ratował. Nie prędko się
„ urodzi drugi taki Wda, tak o Rzpltę
„ opatrzny, trzymaycie się go więc, i nie
„ wydajcie na iatki. Słyszeliście upomi-
„ nanie iego do Króla Jmci? cóż na to kie-

„ dy powiedział? milczał. Poprawiłże się
„ po upominaniu? poprawi się, ale na
„ wasze głowy. Powiedźcie mi co przez
„ te lat ośmnaście uczynił dobrego? poto-
„ mności godnego, co nawet Królewskie-
„ go? Nauczcie mię iakie były iego spra-
„ wy i postęпки. Jeżeli tu iest, który z po-
„ chlebców iego niech wynydzie, niech
„ powie, iakie iego zabawy. Nayprzód
„ grać w piłkę, alchymię robić, pie-
„ ce wymyślać, mieszkać w Seraiu i tam
„ syna własnego ćwiczyć, i niegodnie wy-
„ chowywać, żyć w sodomskim grzechu,
„ poiąwszy siostrę własney swey żony.
„ Teraz po tém Seymie w pierwszą niedzie-
„ lę słyszałem na kazaniu te słowa X. Skar-
„ gi, Król kiedy gra w karty, nie iest Kró-
„ lem, ale w tenczas tylko, kiedy siedząc
„ na Majestacie poważne rzeczy odpra-
„ wuie. A ia zapytałem, albo Król grywa
„ w karty? I odpowiedzieli mi Komorni-
„ cy iego, grywa skoro wstanie od stołu.
„ Otóż macie wszystkie walne sprawy
„ stanu Królewskiego. Nie wiecie, iakim
„ on fortelem wyprowadził żołnierza z In-
„ flant, powiedaiąc, że dopiero na Sey-
„ mie pieniądze wziąć mieli, ale cnotli-

„ we żołnierze widząc, że ich przeciw
„ Rzpltey ściągają, opowiedzieli się przy
„ nas, a czyż to go poprawi? Prosili i na
„ tém Seymie, aby według prawa rozda-
„ wał urzędy, nie mogli i tego uprosić,
„ cóż nam po prawach, gdy on ich nie
„ szanuje. Niech więc iak kto chce czyni,
„ ia się z tém oświadczam, że ia Króla
„ Zygmunta za Pana nie mam, i poddań-
„ stwo mu wypowiadam. Nie mam go za
„ Pana, bo mi prawo mieć nie każe. Mo-
„ żesz to serce szlacheckie przewieść na
„ sobie, aby nam krzywoprzysięzca i so-
„ domezyk panował. A to nas wszystkich
„ szlachciców ziemia poźrze: wiedzą i to
„ wszyscy, iak mi teraz dawał chleba
„ w gębę, i mnie i wszystkiemu domowi
„ Stadnickich. A na Seymnikach niemasz,
„ że praktyk? wiedzą tam pierwey, kto
„ Posłem ma być, nim go obiorą; na Sey-
„ mie ma Król Marszałka, wyżenie ludzie
„ dobre, a pochlebcy zostaną. Praktyku-
„ ie on o Inflanty, Pruską ziemię przedaie.
„ Powiadaia, że poprawa potrzebna, ia
„ kóż wkrótce nastąpi za ogłoszeniem e-
„ lekcyi. Nie iesteśmy my poddanemi, ale
„ wolném narodem. Zdanie moje iest, a

„ byśmy się spisali; pieczęcie nasze przy-
„ łożyli, i tak kupą iechali do niego, wy-
„ powiedzieli mu poddaństwo, i na no-
„ wą elekcyą uniwersałę rozpisali (*).“

Oburzony Żółkiewski tak zuchwałem głosem, poznawszy nad to z rozmowy z Zebrzydowskim, iż nic dobrego dla Króla i Rzpltey od zawiętości umysłów spodziewać się nie można było, porzucił koło: wielu obywateli, niemniej iak Hetman zgorszonych, oderwało się od związku, i z Żółkiewskim do Warszawy przybyło. Mała atoli była rozsądnych liczba, w porównaniu z tém mnóstwem, które albo ślepo oddanie się możliwym, lub niepoięty zawrót ogarnął.

Szczesny Herbut w zapalaniu umysłów po Stadnickim wtóry, iako sprawców wszystkich czynów Królewskich i wszystkiego złego w kraju Jezuitów oskarżał. „ Wia-
„ domo mówił on, iż Król ma oddawna
„ swoje umowy; z domem Rakuskim, by
„ iemu oddać tę karonę Polską, samemu do
„ Szwecyi wynieść się. Maią Rakuszanie
„ do pilnowania i posuwania téy sprawy
„ Jezuitów spowiedników kapelanów, ci

(*) Rękopis ówczesny.

„całego Zygmunta oblęzli, Jezuici wylęgli
„się z Rakuszanami, tam ich godność, tam
„ich chwała, przysięgaia oni wprzód
„Rakuszanom, niż Papieżowi, tak jest,
„mam tego dowody, że się długo ociągali
„Papieżowi przysięgać. Oni to są szpiego-
„wie, żołnierze, metlerze, co nas targu-
„ia, którzy *hanc turrin babel*, ten motłoch
„wszystkich ięzyków, ten dom Rakuski
„na rozwalinach naszych chcą podwyż-
„szyć. Ale się tém praktykom nie tak dzi-
„wuie, iak tém, którzy się tém szalbie-
„rzon daia uwodzić (*).“

Po takich i tym podobnych mowach *Stabrowski* Kasztelan Parnawski pierwszy proponował *Rokosz* ogłaszaiąc nieprzyiaciołmi oyczyzny tych wszystkich, którzyby się nie wiązali do niego: tu *Zebrzydowski*, z którego natchnienia wszystkie te wnioski działy się, wystąpił w pośrodek koła, w długiey mowie ukazuiąc stanowi rycerskiemu, iak wielkie niebezpieczeństwa z rokoszu takiego spłynąby mogły na Rzpltę, radził, by wszystkie co jest do poprawienia poprawioném było na Seymie, oświadczaiąc, że z odważeniem

(*) Tenże Rekopism.

gardła własnego, w obliczu całej Rzpltey wszystkie urazy Królowi Jmci przełoży i nie odstąpi, póki by Król wszystkiemu nie uczynił zadosyć. Trudno iest wierzyć, by ten co był duszą tej całej roboty, co podwakroć pokątne nakazywał ziazdy, co na ostatni Seym stawić się niechciał; dziś szczerze Seymu pragnął, szczerze rokoszu odradzał, i ta obluda bardziey, niż występna wyniosłość, oburzająca duszę uczciwą, pamięć Zebrzydowskiego ka-
zić powinna.

Nauczona już szlachta powstała przeciw Radom Woiewody, przekładając rokosz nad Seym; Zebrzydowski blahe swe zdanie poddał pod wielkie ich światła. Ogłoszono więc rokosz, na dzień 6ty Sierpnia między Sandomierzem a Pokrzywnicą z dodatkiem, że wysłane będzie ieszcze Poselstwo do Króla z oznaymieniem o tém rokoszu, z prozbą, oraz by Król Jmość bez żadnego woyska i dworu, z samemi tylko Senatorami do koła stawić się raczył. X. Radziwiłł oddając laskę swą marszałkowską dziękował braciom za uprzejme ich affekta, oświadczył oraz, iż lubo przyrzekł już stanąć na rokosz w siedym tysięcy pie-

choty, ieżeli iednak potrzeba Rzpltey wymagać tego będzie, w czternaście tysięcy przybędzie; gotów zawsze przy wolnościach szlacheckich,łożyć życie i majątek swój cały (o).

Za odebraniem wiadomości w Warszawie o tak zuchwałem postanowieniu, Król zwołał radę Senatu dla postanowienia co mu czynić przystało; radził Żółkiewski, by uprzedzić związkowych, i co rychley do Krakowa się udać, inni by nim się siły zbiorą do Prus w warowne opatrzonych zamki schronić się, niektórzy by wraz przeciw nieprzyjaciolom ciągnąć. Zygmunt tą razą i mówił i postanowił z godnością Królewską. W którąkolwiek stronę rzekł on, udać się zechcę, nie mniemam, by mi chciano drogi tamować, ufam cnocie i wierności Polaków, z resztą wszystko gotów iestem ścierpieć, niż się dopuścić tego, coby Króla nie było godném. Natychmiast wydał rozkaz, aby straż piesza i dwór cały były do pochodu gotowe, wytaczano z zbroiowni działa, w celu szukania nieprzyjaciela względem prawdziwie zamierzoney drogi, wysłano zwiadywa-

(o) Z rękopisnu ówczesnego Dyaryusza Rokoszu.

czów ciągiem Wisły, gromadzono statki, wkładając na nie na pozór tylko napętnione wory: wszystkie przygotowania ozna-
czały drogę do Torunia lub Gdańska. Dwo-
ma tylko godzinami przed wsiądzeniem
na konia, dowiedziano się, gdzie Król
dążyć zamysłał. Natenczas widziałeś (mó-
wi Łubiński) wielu niechętnych w tak
śliskiej podróży towarzyszyć Królowi wy-
mawiających się, iednych chorobą, dru-
gich sprawami domowemi, tych nakoniec
szczupłością czasu do wybrania się. Prze-
ciwnie szczerze przywiązani do Króla,
wszystkie przygody dzielić z nim gotowi,
ochoczo i gorliwie wszędzie iść z Panem
oświadczyli się. Między temi Hieronim
Gostomski Woiewoda Poznański acz wie-
kiem podeszły i na siłach stargany, nie tyl-
ko sam, lecz z żoną i synami puścił się w
tę podróż. Król mimo rozsiewanych umyśl-
nie postrachów, z wesołą twarzą wyie-
chał. W drodze Stefan Potocki Starosta
Feliński z znaczném poczem ludzi przy-
łączył się do dworu. Spotkał go o sześć mil
od Krakowa, Myszkowski Marszałek W.
Kor: z ośmiuset zbrojnych ludzi iazdy i
piechoty: Kardynał Maciejowski, Stani-
sław

sław Miński Podkanclerzy, Sebestyan Lubomirski Kaszt: Woynicki, Jan Hrabia z Tęczyna, wielu z przedniejszych Panów, całe pospolstwo wysypane za bramy miasta, z radośniejszemi niż zwykle okrzykami witało Króla.

Zebrzydowski zdziwiony, niespodziewaiący się, by Król i tak śpiesznie, i w tę obrócić się miał strony, nie czekając przyjazdu iego, 500 nadwornych ludzi swoich z Krakowa wyciągnął, i pod Wiślicę udał się. Obydwie strony równie były czynnemi: wkrótce przybyło Poselstwo od zjazdu Lubelskiego. Treść mowy onego była taż sama, którąśmy wyżej w instrukcyach zjazdowych widzieli, ostrzejszych tylko i bardziey uwłaczających majestatowi wyrazów użyto. Domagano się, by Król przyjechał na rokosz za złe sprawowanie Rzeczypos: za niedotrzymaną wiarę, za zgwałcenie praw i przywileiów, za przywłaszczenie samowolney władzy, Rzęptę przeprosił, złych poradców oddalił, i tém krokiem naród od obawy despotyzmu uwolnił. „Radzili dworsey by Król surowo zgromił i zuchwałe wymagania, i nieprzyzwoite wyrazy, lecz łagodniejsze rady

przemogły. W te więc słowa Kanclerz Przerembski imieniem Królewskim odpowiedział Posłom związkowym.

„Z niemałem żalem i podziwieniem,
„widzi J. K. M., że przeciw prawom i oby-
„czaikom oyców naszych zwołane są pry-
„watne ziazdy, i na nich stanowione rze-
„czy, które tylko od samych Seymów za-
„wisły, że na nich, na J. K. M. niezasłużone
„rzucane są podeyrzenia. Gotów był J. K.
„M. i na ostatnim Seymie we wszystkim
„Stanom zgromadzonym uczynić zadosyć,
„starał się o to usilnie, gdyby ci, co wce-
„śnie Seym ten rozerwać, i wszystko do
„zaburzenia przywieść postanowili, niesta-
„li mu się do tego nieprzezwyczęzoną prze-
„szkodą. Dziś do tego stanu rzeczy przy-
„szły, że gdy na dwóch już nieprawnie na-
„kazanych ziazdach, nie dowiedziono po-
„deyrzeń, nie wyiawiono obiecywanych
„taiemnic, przecież nakazany rzeci ziazd,
„wezwany do stawienia się nań, i Król i
„Senat. W rzeczy tak nowey, tak nad-
„zwyczajney, nic J. K. M. ni odpowie-
„dzieć, ni przyrzec nie może, póki rady
„Senatu wkrótce licznie zgromadzić się na-
„iącego nie zasiągnie. Témczasem upomina

„J.K.M. Waszmościów, abyście puszczaiąc
 „wodze nierostropnym zamysłem, Rzpltę
 „na sztych nie wystawiali, raczey skro-
 „mnością; iak zuchwalstwem starali się o-
 „trzymać, czego żądacie; nawzajem przy-
 „kładać będzie J. K. M. pracy, by w niczym
 „urzędowi swemu Królewskiemu nie za-
 „mieszkał (p). Z tém odprawieni Posłowie..

R O Z D Z I A Ł IV.

*Rokosz pod Sandomierzem, zwiqzek przy
 Królu pod H. Sieniawskim staie pod Wi-
 ślicą. Zołkiewski przybywa tam z Kwar-
 cianemi: powtórne Poselstwo Zygmunta
 do Rokoszanów. Zaburzenie w Kole, od-
 powiedź Posłów: Król napróżno Rokosza-
 nów do Wiślicy wzywa, uniwersały Jego
 do Narodu, Poselstwo Prymasa Macie-
 jowskiego do Rokoszan, Zebrzydowski ta-
 iemnic swoich przeciw Królowi wyiawić
 wzbrania się. Spisywane skargi przeciw
 Królowi.*

Ziażd Lubelski przed rozeyściem swoim
 w otwarty przemieniwszy się rokosz, gę-

stem uniwersałami o postanowieniu tém uwiadomił Powiaty i Ziemie. Zrzuciono wszelkie względy na prawa, na samą nawet przystoyność, zamknięto sprawiedliwości podwoie, zewieszono wszystkie w wiadzach swoich urzędy, nakazano pod naysurowszemi karami, pod utratą czci, szlachectwa i majątku, wszystkim bez wyłączenia stawieć się na rokosz, słowem cała władza, cała powaga Rzpltey oddana w ręce uzbrojonego mnóstwa.

Z powszechném, iż tak rzekę obślupieniem przyięte były tak nadzwyczajne wyroki: prócz nieuważney lekkości chwytającej się chciwie, wszelkich zaburzeń i oddmian, wszyscy rozsądni i cnotliwi patrzyli z przerażeniem na tak okropną Rzeczypos: postać. Kray bez prawego wódza, bez rządu, bez sprawiedliwości, władza naywyższa oddana przez niesforne mnóstwo w ręce tych, którzy toż mnóstwo zwotywali, burzyli. Przewidywano wczesnie niepodobieństwo utrzymania w tym tłumie karności, porządku, łatwo bowiem podniecić iest mnóstwo, lecz iak wstrzymać ie, by daley nie poszło, iak zamierzali wódcowie sami, w tym pracą, w tym

trudność. Jakkolwiek bądź sprawiedliwemi były te uwagi, nie wzbudziły męstwa w cnotliwych do otwartego postawienia się przeciw czynom i wyrokom Zebrzydowskiego; przemógł ten co umiał być śmiałym. Zapowiedziane surowe kary na niestawiających się, przeymowały obawą, sprawiły, że ci nawet co potępiali rokosz, na rokosz iechali, ieden w powiecie zachwały krocie spokojnych ciągnął za sobą. Widziano naówczas wiekiem ugiętych, do długiey spokojności przywykłych starców, gotujących oręż, skupujących konie, i iak gdyby nieprzyjaciel był na granicy, w całym wojennym rynsztunku pod Sandomierz ciągniących: tam przez osim dni ze wszystkich części Królestwa przybywały hufy, z takim bogactwem i przepychem w koniach, zbroi i ubiorach, w takiej okazałości, iaką sam tylko naród nasz Polski wojenny i rycerski wystawić był zdolen (q). (*).

(q) Cilli. pag: 37.

(*) Między innemi przybył do Koła, Ligeza Kasztelan Czechowski w 400 piechoty 150 uszarzy 100 kozaków i działami. Stadnicki w 6 chorągwi Węgrów, 3 chorągwie uszarzów iedną kozaków, 10 chorągwi piechoty z bardzo długimi muszkietami. Xze Q

Dziejopisowie do stu tysięcy szlachty zebraney pod Sandomierzem rachuią: czytamy w rękopiśmie ówczesném, że przeszło 60,000 podpisało się na akcie Rokoszwóm. Jeżeli przydamy do tego woyska nadworne, sług i ludzi luźnych, niedziw, że rozwinięte między Sandomierzem, a Pokrzywnicą błonia, ćmiły się nieprzeырzanemi zbroynego ludu tłumami. Widok tak świetny, tak okazały, iak tylko wolna elekcyja Królów wystawiać mogła. Szkoda, że obydwaj tak w skutkach swoich fatalne. Gdyby ci Magnaci, ta szlachta wywiodły były tyle zbroynych szyków na obronę kraju, ile ich przywiodły na rokasz, gdyby te szyki stanęły były w Inflanckich i w Ukraińskich stepach, odzyskałoby Królestwo Polskie Estonię, Zygmunt utraconą Szwecką Koronę, a Tatarzyn nie zapuszczał by łupieskich zagonów, i nie krępował pętami rąk ludu wolnego.

Zaczęto naradzać się względem porządku, obostrzono karność, wyznaczono na przestępnych sądy. Woiewództwa przez

strogski Kaszt: Krak. przywiodł z sobą 11. chorągwi piechoty, 16 usarz. i działa polowe. Sam Zebrzydowski stanął w ośm chorągwi piechoty i sześć iazdy z Rękopismu Poryckiego.

Posłów ziemskich przystępowały do otwierania zdań swoich, lecz wkrótce odbieżono od rzeczy: dały się słyszeć ze wszech stron głosy ze skargami, nakwarciane woysko za rozkazem Żółkiewskiego ze stanowisk Ruskich gwoli bezpieczeństwa Królewskiego ciągnące. Jakóż Król dla bezpieczeństwa swego tychże, co i Rokoszanie używając środków za zdaniem Senatu do Wislicy, zjazd wolny nakazał. Wybrany Marszałkiem zjazdu tego Hieronim Sieniawski Cześnik Koronny, Starostwem Jaworowskim świeżo obdarzony od Króla, wielce wzięty u szlachty, we dwa tysiące wybornego żołnierza, i tłumem przyiaciół przyciągnął. Równie przywiązaném okazał się Jan Potocki Starosta Kamienicki pięknemi czyni na woynach Wołoskich sławny; ten z bracią swemi Jakubem i Stefanem liczny poczet Kopynyków sprowadził. Wdzięczny Król dał mu wtenczas Starostwo Rawskie z pozwoleniem odprzedania go Stanisławowi Wołuckiemu (r). Lecz najsilniejszą pomoc przywiódł Hetman Żółkiewski ścigawszy kwarciane pułki od Dniepru. To woysko, równie iak i inne chorągwie przy-

(r) Piasecki. pag; 238.

wiązanych do Króla Panów w liczbie 11,000 i 24 dział pod Wiślicą stanęło. Szczupłe były te siły Królewskie, ieżeli ie porównamy z tłumami Rokoszanów, których do 100,000 liczono, lecz Rokoszanie nieufni w własnem sumnieniu, między sobą nie zgodni, nie iednością wództwa, samem nakoniec mnóstwem zawadzaiący sobie, składali raczey liczbę, iak woysko. Przeciwnie Królewscy, wprawni do szyku, boiu i posłuszeństwa, nie uznaiący, iak iednego Hetmana, gotowi byli i iść, i czynić, co Hetman rozkazał. Przebodło do żywego Rokoszanów to zebranie się w Wiślicy; napisali więc do Żołkiewskiego i do woyska wyrzucaiąc im, że odstępuią Rzpltey: wzywając oraz, by się z bracią szlachtą łączyli. Odpowiedzi wódza i woyska były godnemi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. Témczasem zawsze w nadziei ugłaskania umysłów, przybyli od Króla z Wiślicy Posłowie, Piotr Tylecki Biskup Krakowski i Stanisław Miński Podkancle-rzy Koronny, wprowadzeni do Koła Rokoszanow, oświadczyli, że zawsze było J. K. M. staraniem Rzpltę tę podług praw i przyiętych na siebie warunków sprawo-

wać, że jeżeli więcej nad to w swobodach żądaniem iest, łatwo się Król i do tego przychyli, byle tylko w zgodny z prawami przodków sposób, to iest na Seymie, nie zaś w Kole zbroynnych hufców domagać się tego chcieli: „Odpowiedziano Posłom, iż po naradzeniu się z obywatelami odpowiedź daną im będzie. Zebrzydowski widząc, że poselstwo to wrażenie na szlachcie za Królem czyniło, dla uniknienia niepomyślnych skutków dla siebie, wraz Posłów opodal odprowadzić rozkazał.

Wszczął się natychmiast spór, iakim sposobem głosy w odpowiedzi na poselstwo Królewskie dawanemi być miały, czyli wprzód Senatorowie, czyli też rycerstwo wotować miało?

Było 16tu Senatorów w Kole, wielu przychylnych Królowi, wszyscy prawie dalecy, by rzeczy do ostateczności przywodzić, i dla tego i Naczelnikom Rokoszu i wszystkim burzliwym nie mili. Krzyczała więc szlachta *nie tu po Senatorach między nami, niech idą precz*: inni wołali, *są tu tacy, którzy nas tylko szpiegują i donoszą Królowi*, lecz naywiększe powstało zaburzenie, gdy Posłowie Woiewództw

Ruskich z śmiałością odezwali się w te słowa „bracia nasi wysłali nas do Wasznościów, abyśmy wam oświadczyli, że i oni iak wy gorliwemi są o swobody oyczyste, ale przestrzegając ich, stoją przy powadze majestatu, przy praw świętości, niechcą sami, ani życzą Wasznościom byście poprawy (ieźli iakie są) ze wzgardą Seymów tutaj z orężem w rękach czynić mieli.“

Poselstwo te podpisane było przez Stanisława Golskiego ziem Ruskich Woiewoody imieniem Senatorów, a Jana Smorzewskiego Pisarza Lwowskiego imieniem Rycerskiego Słanu. Skoro skończono czytanie, powstała niezmierna wrzawa, zdrajcy, wołano, zdrajcy pochlebcy królewscy, rozsiekać ich, roznieść na szablach, już się rwano do nich, już czyny byłyby sprawdziły pogroźki, gdyby Marszałek Radziwiłł nie otoczył ich ludźmi swoimi, i w całości nie wywiódł za szranki; krzyczał Stadnicki czegoż czekacie przystąpmy do konkluzyi rokoshu, i kaptur iak po śmierci królewskiéy ogłoście. Nieuśmieczył się ieszcze ten rozruch, gdy niewiadomo czyli z podszeptnienia naczelników

by Senatorów przestraszyć, czy z dopuszczenia niebios (s) powstała wrzawa między Rycerstwem, w tyle Senatorskich krzesł siedzącym; porwała się szlachta z miejsc swoich, oręż i pięści do piersi Senatorów przykładając. Stojące opodal w szyku, rotty rozmaitych Panów, usłyszawszy wrzawę, mniemając że się Senatorowie między sobą kłucili, każdy szyk, troskliwy o całość swego, i piechota i jazda ruszyły z miejsc, otoczyły szranki, czekając tylko rozkazu; o mało kwiat polskiéy młodzieży, niezrozumieńł ziemi oyczystéy własną krwią swoją. Z wielką trudnością usiłowania i kredyt Radziwiła przywrócić mogły w śród zaburzonych porządek i pokóy.

Po tém tak gorszącém zdarzeniu, wielu Senatorów wielu nawet z Stanu Rycerskiego z poczty swoimi oddaliło się z Rokoszu. Niepuścili iednak z zuchwałości swoiéy przywódcy: imieniem wszystkich odpowiedzieli na dniu 15. Września Pośłóm Królewskim, że ieżeli Król za dni pięć nie rozpuści woyska, i niestanie w kole Rokoszu, Rokosz ten i w nieprzytomno-

(*) Dyaryusz Rokoszu w Bękopismie. Łubiński pag. 75.

ści jego, sam takie wezmie środki, iakich stan dzisiejszy Rzpltęy wymagał.

Tak zuchwała odpowiedź sprawiła na zieżdzie Wiślickim oburzenie i zgrozę. Król by się oczyścić przed Narodem, z pozoru nawet winy, by samym Rokoszanom okazać, iak ślepo dają się dowódzcom swoim uwodzić, zniósłszy się z Senatem, i przednieyszymi z Rycerstwa w Wiślicy, ich zdaniu i rozsądkowi całą swą sprawę poruczył. W skutku téy rady, Król nowemi uniwersałami, raz ieszcze z czynionych sobie zarzutów, usprawiedliwiał się, szczególniéy zaś uroczyście zapewniał Narodowi prawo wolnego Królów wybierania, dowodził że ani chciał, ani zamyślał, ani mógł nawet, iak mu Rokosz zarzuca, samowolnéy władzy przywłaszczać sobie. Wzywano Rokośzanów by iezli całość i dobro Rzpltęy mają na pieczy, sami i rady ich, znosić się chcieli z Królem, i tak licznie zebraniem w Wiślicy gronem Senatu i Rycerstwa: że równie iak im, tak i tém co się przy Królu w Wiślicy zebrali, dobro kraju, swobody Ojczyste, pokóy domowy były drogiemi: zapewniało nakoniec, że Król

z najlepszą chęcią przyłoży się do ich żądań, i do tego wszystkiego, co tylko do zadowolenienia wszystkich, i dobra Rzpltej ściągać się może. Jeżeli zatém mówili, szczęście i pokóy powszechny, są wam miłemi, złączcie się z nami, radźmy razem, a że wszystkie te ziażdy są nieprawne, to co wspólnie uradziemy, na przyszłym Seymie, Stanom do potwierdzenia podamy „O tych chęciach o takim postanowieniu, Król własnoręcznym listem, Senat zaś i Rycerstwo wysłaném Poselstwem Rokoszanów uwiadomić postanowił. Okólném uniwersałem doniósł Król Narodowi, że gdy na rokoshu, niektórzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo, gdy słyszy że liczne hufce woysk obcych pod Sandomierz są ściągnione, nie sądzi przywołitém godności swoiey, tam się znajdować, ale wszystkich prawych synów oyczyzny wzywa, by się z nim do związku Wislickiego łączyli. Rokoszenie dowiedziawszy się, że uniwersał ten do oblaty do grodu Sandomirskiego niesiono, posłali tam zakaz, aby go nieprzyimowano. Boiaźń obecnéy przemocy sprawiła, że go niewciągniono w Xięgi.

Tém czasem w kole rokoszowém, dzień za dniem na słuchaniu poselstw, i wszystko iedno powtarzających mowach upływał. Xżę Ostrogski Kaszt: Krak: obydwom stronom zasłużyć się pragnący. od obydwóch poważany na pozór, niewzbudzaący w żadnéy ni szacunku ni ufności, w postaci pośrednika przejeżdżał się z Wislicy do Sandomierza: nieszczęściem to było dla kraiu, że iak ten pierwszy w rządzie świeckim Senator, tak i głowa Kościoła Polskiego Prymas Kardynał Maciejowski, powagi którą im dawały dostojenstwa ich, szczérością postępowania niewsparli. Ostrogski żarliwy wiary Greckiéy wyznawca, świetność tylko i pomnożenie téy wiary mający na oku, pochlabiaiąc stronom obydwom, skłaniał się bardziéy do Rokoszaków, gdyż więcéy od nich, niż od rządzonego przez Jezuitów Zyginunta obiecywał sobie dla Duchowieństwa swego korzyści, Maciejowski długo Maiestatu królewskiego przestrzegacz, ostygł w gorliwości swéy, nayprzód gdy mu Król po postąpieniu na Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie, dochodów Biskupstwa Krakowskiego pobierać dłużej nie dał, późniéy: gdy po zaślubie-

niu Królowoy Konstancyi, Baldachin (którego Maciejowski iak Legat Papieski w czasie obrządku w Kościele używał) Zygmunt zrzucić rozkazał. Względy na stan i przystoynność, hamowały gniew sedziwego Kapłana, nie tyle atoli, by miłość własna, nieznaydowała rokoszy, w daniu uczuć Królowi, że sama pamięć urazy jego, mogła być tronowi szkodliwą. Nieziechał Prymas na rokosz, gdzie różnawiercy przewodzili naywięcéy, wysłał iednak do rokoshu poselstwo. Mniemano iż głos urzędnika pokoju i wiary, hamować popędliwości, i poburzonych do zgody zachęcać będzie, lecz głos ten niewspominając nic o pokoiu i wierze, w nadętych słowach wyliczał usługi i stałą Kardynała gorliwość o swobody oyczyste, szerzył się z pochwały tak zacnego zgromadzenia, i nic niestanowiąc, kończył się zapewnieniem Rokoszanów o powolnych chęciach Prymasa. Zniecierpliwiona szlachta wołała, *a czy Xiądz Prymas podpisze Konfederacyą naszą? w ten czas mu wierzyć będziemy*, a gdy na to zamilkli Posłowie, Marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Takie upokorzenie odniósł nie-

wczesny i nieszczerzy Macieiowskiego postępek (t).

Wśród tylu poselstw nienależy zapomnieć i tego, które woysko Inflantskie dla zaległego żołdu w Brześciu Litt: skonfederowane, do rokoszu wysłało. Oświadczali się oni, że stawać chcą przy Rycerstwie i swobodach, przeciw wszystkim co by ie nadweręzać ważyli się, prosili by im żołd oddawna zaległy, był wypłaconém, a tém czasem by im nieaprzeshkadzano gościć po Ekonomiiach królewskich. Poselstwo to, tém było przyjemniejszém, im bardziej Rokoszanie roziątrzonemi byli na woysko pod Żółkiewskim będące, to bowiem kilkokrotnie i przez różne sposoby zniewalane do przeyscia do rokoszu, staraniem i powagą Hetmana, w wierze swojej zachwiać się nie dało.

Przybyli nakoniec wysłani z Wislicy Posłowie, Jan Grzymułtowski Kasztelan Bydgoski, Stanisław Zaliwski Starosta Warszaw: Henryk Firley Refer: Kor: oddawcą był listu królewskiego. Weszli oni do koła, wśród krzyku, i ostrych na
ziażd

(t) z Dyaryuszu Rokoszu w Rękopismie.

ziazd Wiślicki przycinków, a gdy Koryciński Sekretarz Królewski pełen zalet młodzieniec list do Króla czytać zaczął, głośnem świstaniem przyętym, i ledwie pokrzywdzonem niezostał (u). Lecz skoro po uczynionem milczeniu poselstwo odprawionem było, skoro usłyszano ugodne i zadowalniające w nim środki, ci co dotąd odzywać się nieśmieli, widząc iakie poselstwo to uczyniło wrażenie, znaiąc nadto iak Szlachta porzuciwszy domowe sprawy, z niecierpliwością końca rzeczy czekała, odzywali się że dziś do poiednania pora, naglili aby Zebrzydowski niewytrzymywał ich dłużej, i te coś które w Stężycy i Lublinie przyrzekał, te przewinienia Królewskie, te ukryte tajemnice wyiawić nakoniec raczył.

Ubodły te przymówki i nalegania Zebrzydowskiego tem żywiej, że lubo na wniosek Sienińskiego Woiewodzica Podlaskiego, ogłoszono go z woli Narodu Hetmanem Rokoszowem, przecież gdy kilkudniami wprzód: chcąc pewnie Rokoszowi dać większą wagę: w Konfederacyą go generalną przemienił, wielu na akt ten

(u) Lubieński pag. 77.

niepodpisało się, wielu podpisało z dodatkami, przy zachowaniu obecnego Stanu Rzpltéy i powagi J. K. M. Warunki te dały mu pochop do wymówienia się od wyiawienia sławnego *coś* rzekł więc z zwykłą swą przebiegłością. „Nie wiem dla „czego ia ieden, wystawiony iestem na „podeyrzenia i przymówki Waszmościów, „wszakże za ich rozkazem stawilem się „tutay, wszakżem się z początku przeci- „wił temu Rokoszowi, którego dziś każe- „cie mi być Hetmanem; chcecie bym wam „coś więcéy powiedział, iak w Stężycy i „Lublinie, ale przebóg bądźcież sami z „sobą zgodnemi? Albo mi ufacie, alboli „też nie; ieżli ufacie, wtenczas warto „iest powiedzieć coś więcéy, ieżli zaś nie, „ieżli wielu oświadcza, że przestaie na „stanie dzisieyszém, że odmian nie pra- „gnie, na cóż się przyda bym coś więcéy „wyiawiał, wyiawię, gdy mi wszyscy „zawierzycie.”

Nieuszło bacznieyszych to pełne wybiegów tłumaczenie się; rozchodził się szmer po Kole, że Woiewoda chciał zupełnego zawierzenia, dla tego tylko iedynie, by sam podług swych widoków zatrzymując

lub strącając z tronu Króla, wszystkich zezwoleniem zdawał się to czynić: czemuż mówiono zaraz niepowiada co wie? prędzey my wszyscy niż on sam ieden poznać możemy, czyli przewinienia królewskie, są tak ciężkie, by go z tronu oddalać (w).

Te mowy i samo znużenie sprawiło, że wielu roziechało się z Koła, co postrzegając naczelnicy Rokoszu, niespokojni, by to tak w początkach ogromne mnóstwo, w małą nie przemieniło się garstkę, wnieśli by do ukończenia dzieła, po kilku z Województw nayprzychylniejszych sobie wybrać, by ci imieniem nieprzytomnych działali.

Zaczęto więc spisywać gravamina, z któremi w odpowiedzi na poselstwo królewskie, Posłowie Rokoszowi do Wiślicy udać się mieli. Tak obszerne i rozwlekłe było to pismo, iż trzy osoby mordując się i czytając na przemian, ledwie dokończyć je mogło, przecież skargi te i zarzuty, prócz niektórych punktów, nie więcej niezawierały, iak to cośmy powyżey wi-

(w) Z Dziennika w rękopiśmie. Łubieński pag. 76.

dzieli: z przydanych Artykułów te były ważniejsze.

1. Aby Król Jmć powściągnąć raczył, częste przejeżdżanie się do Polski Arcy-Xiężnéy Jmć staréy, a gdyby korona zawakować miała, aby żadnego z Arcy-Xiążąt Rakuskich na tron nie obierać, a tych którzyby ich iakimkolwiek sposobem do berła Polskiego wiedli, aby takich za nieprzyjaciół Ojczyzny ogłosić.
2. Aby wszystkie Cudzoziemce, iako narzędzia praktyk obcych J. K. M. natychmiast od siebie oddalił.
3. Ze Religii Grecka z dawna swoje prawa ma, od wielu Królów i W. Xiążąt Litt. zaprzysiężone, nigdy aż do dzisiejszego panowania niewzruszone, a dziś odmianę odniosła, przez to że Metropolita i Władyki poprzysięgli posłuszeństwo Papieżowi Rzymskiemu, przeto wszystko J. K. M. ma do dawnego stanu powrócić, Metropolite, i Władyków, którzy Papieżowi przysięgli, Król Jmć ma ich z mieśc oddalić, degradować, i dane im przywileje kasować.

4. Aby Cerkwie i bractwa ich, pod posłuszeństwem Patryarchy Carogrodzkiego nienaruszenie zostały.
5. Gdy Jezuici tak na dworze J. K. M. iak i publicznie, w sprawy Świeckie wdawaia się, młodzież psuia, po kazaniach *absolutum dominium* zalecaiać, ludzi do tumultów pobudzaią, przeto J. K. M. zechce ich od dworu swego odegnąć, a na ich miejsce Kapłanów świeckich za spowiedników i kaznodzieie przybrać. Nad to, by cudziemców reguły téy, Król Jmć od dworu swego oddalił, i aby ci w przeciągu dwunastu niedziel tak z Korony iako też z W. X. Litt. wyszli, co aby Starostowie wszyscy wykonali sub pæna 1000. Marków. Do tego aby z niemi bądź ustnie, bądź przez listy, bądź przez Posły, Król Jmć w sprawach Rzpltéy niekomunikował, ani ich rady sięgał, ani ich do siebie przypuszczał. Reguł ich fundacyi, aby Król Jmć nieprzyczyniał, owszem te które Król Jmć i Duchowni fundowali, aby zniósł i nieczasował, i aby ich nikt napotem fundować nieważył się. Te tylko im miejsca do mieszkania i nabo-

żeństwa zostawując, iako to: Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież, okrom tych aby daléy Jezuici sadowić się nie mogli. Maiętności iakiekolwiek nie w tych mieyscach Jezuici pokupowali, aby w roku przedali, pod utraceniem ich na Rzpltę, a to część na Akademię Krakowską, część na szpitale ludzi rycerskich. Agdzieby mimo téy uchwały cokolwiek przeciwnego czynić się wazyli, aby *paenae exilii a Regno et Dominiis annexis* podpadali. A iż instrumentum własne i potężne Jezuickie iest w pokoju Króla Jmci, tedy aby ich nie tylko z pokoju swego, ale i od dworu Król Jmc odprawić raczył. (x)

6. Aby Król Jmc Żołnierza kwarcianego gdzie właśnie być mu należy, *ex nunc* odesłał, gdyż iest nad prawo zwiedzony, a ieszcze pod ten czas, gdy JKM. insze urazy naprawiać, i *de absoluto dominio* Rzplcie sprawować się ma.
7. Aby dobra Królowéy Jmc staréy, *ex nunc* uwolnić i iako inne Starostwa prawem dożywotnim Szlachcie dać raczył.

(x) Dziennik Rokoszu w rękopiśmie ówczasowym.

3. Aby oprawa Królowéy Jmć terażniejszy, ieżeli by prywatnie uczynioną była, została czczą i nieważną. etc. e c.

Te i tym podobne artykuły, iuż dawniey znaiome, niektóre z nich rozsądne i słuszne, wiele przez prywatny interes, naywięcey przez uprzedzenie i zawziętość spisane, Posłowie Rokoszu odebrali zlecenie oddać Królowi, z dodatkiem, aby Król nie słowy lecz przysięgą artykuły te stwierdził, i dla pewności że ich dotrzyma, dwóch Senatorów będących przy boku swem, do wyboru Rokoszanów, dał iako rękoymie i zakład.

Odpowiedź Królewska na to poselstwo, temi kończyła się słowy: „Co się tyczy artykułów, któreście Waszmość od tego tam Koła przynieśli, iż zachodzą nietylko osobę J. K. M., ale też i wszystkie Stany Koronne, tak Duchowne, iak Swieckie, w wolnościach i prerogatywach każdemu równe, bez których zezwolenia z prawa pospolitego, ani na nich, ani bez nich nie stanowić się nie może, a co większa że i w tamtéy gromadzie od którycheście Waszmość do Króla Jmci te rzeczy przynieśli, nie wszyscyście zgodnie na te ar-

tykuły pozwolili, ani podpisów swych dali, przeto J. K. M. iako niezgodne aprobować nie może. Jednak gdybyście Waszmość wszyscy spólnie z deklaracyami swemi z JKMcia znieśli się, iako zawsze, tak i teraz nietrudnem znajdziecie JKMc. do ułożenia wszech rzeczy." (y)

Odpowiedź ta, niezaspokoila Rokoszanów; a lubo Szlachta coraz bardziéy rozieżdżała się i stygła, tak że Marszałek X. Radziwił skarżył się iż częstokroć w Kole nieznayduie nikogo, przecież ni on ni Woiewoda, niezniżyli śmiałości swoiéy, postanowili i owszem by Deputaci z Woiewództw, pozostali przy woysku, rozpisali Uniwersały do Powiatów, oznajmując im o odpowiedzi Królewskiéy, wzywając oraz by pospolitém ruszeniem popierali dalsze rokосу czynności, i na dzień 12sty Października viritim iak na gwałt do Sandomierza stawili się.

Gdy krok ten Rokoszanów, wszelką ugody zdawał się odbierać nadzieję, Król postanowiwszy z woyskiem naprzód z Wiślicy wyruszyć, dał rozkaz Żółkiewskiemu Hetmanowi, by szyki do obeyrzenia

(y) Tamże.

sprawił. Dzień był nadzwyczaj pogodny, i lazur niebios gdzie niegdzie tylko białem przeciągniony obłokiem: gdy Hetman wszystkie pułki wywiódł na wesołe błonia Wiślicy, i iak do boiu sprawił. Odbijało się słońce o zbroie złotem i srebrem nabite, rozpięte na niezmiernych kopiach proporce, drżały w powietrzach: biegli i tyłą zwycięztwy sławni wodzowie, doświadczony boiami żołnierz, przepych w zbroiach i koniach, cała nakoniec postawa woyska tego, tak unosiła patrzących, że choć nikt domowéy wojny nie życzył, każdy iednak zwycięztwa był pewien. *Cilli* Sekretarz Zygmunta do Włoskich listów, przytomny wszystkiemu, świadczy, iż, woysko to wyborowe składało się z 16tu tysięcy iazdy, pięciu lub sześciu tysięcy piechoty i dział piętnastu. Patrząc mówi on, na marsową postać Rycerstwa tego, na przepych zbroi, dzielność koni, na obroty ich nawet, mniemałem, że dawne Legie Rzymskie w oczach moich odżyły. (z)

Król 25 Września 1606 r. z Wiślicy ruszywszy, trzecim obozem stanął w Połań-

(z) Cilli pap. 66.

cu. Tu Xiążę Ostrogski Kaszt: Krak: widząc że rzeczy do krwawego dążyły końca, podwoił przybraną na siebie pośrednika gorliwość. Proponował on Senatorom przy boku Królewskim będącym, imieniem Rokoszanów następujące ugody sposoby. Ażeby nie tylko mowy lecz czyny i krzywdy, od kogokolwiek w tych czasach poniesione, poszły w niepamięć; ażeby Król przypuścić do łaski swojej, nie tylko Naczelników Rokoszu, lecz przyjaciół, i tych wszystkich co z niemi trzymali, aby wydatki które Rokoszanie na związek ten podieli, Król Jmć czyli to z poborów publicznych, czyli też rozdaniem wakujących Starostw wynagrodzić im raczył. Odpowiedzieli Senatorowie, iż mniemali że Dowódcy tak gorszących rozruchów, i tak zuchwałych potwarz, przyyda z prośbami o przebaczenie, lecz gdy widzą z podziwieniem że za niecne swe czyny, ieszcze nagród domagać się wazą, żaden z nich podjąć się nie może warunków takich do Króla przenosić. Z tą odpowiedzią Ostrogski oddaliwszy się do Rokoszanów, wkrótce znowu do Króla nadesłał listy, donosząc że Rokoszanie po

długich przez niego namowach, zgodzili się by w Iwaniskach czyli też Osieku po czterech Senatorów, i tyluż z Stanu Rycerskiego z każdéj strony wybranych, z strażą nie wynoszącą nad 200 ludzi zebrali się, by nawzajem w gleyty zabezpieczające opatrzeni byli, by nakoniec w czasie umów, woysko tak Królewskie iako też i Rokoszanów, w tyle tylko obozów swoich na picowanie wyieżdżać mogło. Po wniesieniu rzeczy do Króla i Senatu, odpowiedziano, że gdy Król pierwszem obozem iuż stanie w Osieku, na to miejsce Koprzewnicę podaie. Że ci co byli z Królem, żadnych gleytów niepotrzebuią, ieżeli takich Rokoszanie żadaią, listy żelazne dane im będą, picowania w nieprzyjacielskim tylko pozwolonem iest kraiu, w własnem iako niszczące mieszkańców zabronione są prawem. Skoro Ostrogski o odpowiedzi téj w zebranem Kole doniósł, Rokoszanie (którzy powyższe środki podawali, by czas zwlec aż do nadchodzącego dnia, gdzie nakazane przez nich pospolite ruszenie zebrać się miało) odpowiedzieli, że krzywdzącą rzeczą byłoby dla nich przyymować warunki, w

których Król wyraża że niepotrzebuie gleytu, im iednak gleyty, iak gdyby ludziom niższego stanu chce dawać, ze byłoby to przeciw Maiestatowi rokoshu, tem sposobem w iakiekolwiek wdawać się umowy.

Już Król stanął obozem w Osieku, gdy go znów uwiadomił X. Ostrogski, że Rokoshanie wysyłaia do niego Pękosławskiego, Lutomińskiego i Jasickiego, lecz w téyże chwili podiazdy Hetmańskie doniosły, że ciż opuściwszy Sandomierz do Ożarowa ciągneli, i że starali się ze wszystkich stron iakie tylko mogli sciągnąć posiłki. Wiadomość te potwierdziło mniemanie, iż zwiąskowi ludząc Króla nadzieiam i ugody, oddalali się od niéy, by zyskać czas dla zebrania licznieyszych posiłków. Król chcąc wszystkie ich kroki uwazać, i wszelkie zdarzenie któreby zuchwalość ich na Rzpltę nieszczęście przynieść mogło, pośpiechem uprzedzić, tegoż ieszcze dnia śpiesznie wyciągnął na przód.

Tuż za szykami królewskimi, postępowalo nadworne woysko Xcia Ostrogskiego Kasz. Krak. Pan ten przybył raz

ieszcze do Króla z skargami na zuchwałość Rokoszanów, na krnąbrność z którą odrzucali wszelkie do ugody srodki; nie było nikogo coby nie mniemał że potem oświadczeniu, po tak częstych dobrowolnych wdawaniach się, Xiążę Ostrogski w téj stanowczej chwili już nieodstąpi Króla swojego. Lecz przeciwnie, wierny podwóyności swoięy, w całym tem postępowaniu, za ledwie po uczynionych oświadczeniach oddalił się od Króla, wraz postrzeżono że woyska iego nayprzód opóźniać się zaczęły, wkrótce potem wprzeciwłą wcale stronę do dóbr Xiążęcych obróciły się.

Tém czasem Rokoszowi, zadziwieni tą tak niezwykłą w opieszałym Zygmuncie czynnością, lubo przewyższający siłami, ufni przecie, że ieszcze na zwłóce wszystko zyskają, unikali wstępnego boiu, i tak uchodzili ku Wiśle, że gdzie ich były ranne stanowiska, tam Król na nocne przybywał. Raz tylko pod Pokrzewnicą na dniu 29 Września, Zebrzydowski, Radziwił i Stadnicki, upatrzywszy dogodne położenie, lud swój iak do boiu wywiedli, lecz gdy do dwudziestey godziny niepokazały się woyska Królewskie, udali się na nocleg do Ożarowa.

Tém czasem przednia straż Królewska ciągnąc nieprzerwanie, czwartem obozem pod Janowcem doznała Rokoszanów wojsko; Król dowiedziawszy się że ów tak odkazujący się i wypowiadający mu posłuszeństwo Stadnicki, pierwszy z 1200. Nadwornego Ludu swego, przeprawił się za Wisłę, mniemając że przez to zmniejszenie sił, Rokoszenie powolniejszemi do ugody staną się, Dworzanina swego Gaiewskiego z listami do Naczelników i Żołnierzy ich posłał, upominając że była jeszcze chwila przebaczenia i pojednania, że ieżli zaraz woysk swych nierozpuszczą, broni nie złożą, nie przestaną zakłucać spokoyności publiczney, przymuszają Króla postąpić z niemi iak z nieprzyjaciółmi oyczyzny. Dziwuiemy się odpowiedzieli Rokoszanie, że Król Jmć nam niewielu przypisuje to, co z woli wszystkich dzieie się, niechęcią i oni, chyba przymuszeni, krwi braterskię wylewać. Niech sam Król Jmć zważy, czyli przelaniem krwi Polskiej powróci Rzplcie spokoyność, czyli raczey niepowiększy niechęciów i zawziętości, niech więc czeka Król wyznaczonego przez Rokosz dnia

powszechnego zjazdu, i na nim tylekroć przyrzeczone, obietnice wypełni. Powrócił Gaiewski z tą odpowiedzią, doniósł oraz Królowi, że Rokoszanie przeprawiać się za Wisłę zaczęli, co niezawodnie byliby uskuteczнили, gdyby Stanisław Gulski Woiewoda Ruski przywodzący przednię straż królewską, nie zastąpił im od brzegu, i przez to zamiar ucieczki do potrzeby gotowania się do boju nie zmienił. Po oddaleniu się Stadnickiego, i wielu innych szyków nadwornych, pozostali tylko Zebrzydowski z Radziwiłem ze 3000. ludzi. Zebrzydowski w całym biegu życia z nieustraszoną odwagą, co mówię zuchwałości znany, i z tą garstką gotów się był potykać, iakoż przebiegając szeregi gorącą mową swoich do bitwy zachęcał. Wołało woysko Rokoszanów, iż przy Woiewodzie gardła swe dać było gotowe. Miał dostateczne siły Woiewoda Ruski, by go natychmiast pokonać, lecz myśl że z współbracią walczyć przychodziło, sprawiła iż przestając na otoczeniu go, i zamknięciu drogi do ucieczki, raz jeszcze posłał do Króla, pytając co czynić rozkaże. Właśnie Zygmunt z całym woyskiem do

Janowca zbliżał się: zdaie się że Hetman Żółkiewski był chorobą złożony, gdyż Król przywoławszy do siebie Janusza X. Zbarawskiego Woiewodę Braclawskiego czynami woiennymi i u postronnych i w domu sławnego, tak mówił do niego. „Powierzam Waszmości straż osoby mo-
„iéy, i naywyższe dowodztwo nad tem
„dzielném Rycerstwem; niespodziewałem
„się nigdy żebym z temi, którzy za mnie
„oręż nosić powinni, a których ia bronić
„iestem obowiązany, aby mówię z temi
„kiedykolwiek walczyć mi przyszło: ale
„gdy niepowściągnięta pycha do téy przy-
„wodzi nas ostateczności, poruczam spra-
„wę moią wyrokom tego Boga, który iak
„w sercu mem czyta, tak równie i nie-
„cne ich zamysły przenika, ieżeli krew
„Polska zbroczyć ma ziemię naszą, ten
„Senat, to zacne Rycerstwo biorę za
„świadków, że nie moia w tem wina, lecz
„wina ludzi zuchwałych.” To mówiąc za-
wołał by mu hełm podano, i włożywszy
go na skronie, posunął się na czoło woy-
ska, i trombom do bitwy uderzyć roz-
kazał.

R O Z D Z I A Ł V.

Umówione z Rokoszanami warunki; duma i wybiegi Zebrzydowskiego; Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszają Króla, rozpuszczone z obu stron woyska.

1 6 0 6.

Skoro Rycerstwo Polskie, Króla na czele swoim postrzegło, taką zaięło się zapalczywością, że dobywając oręża, składając kopie, nie pomne z kim walczyć przychodziło, boiu wołało: nieczekano wodzów rozkazu, już hufce z niezmierną wrzawą ruszać zaczęły, gdy Senatorowie pamiętni na świętość urzędów swoich, raz jeszcze otoczyli Króla, zaklinając by tyle kroć łaskawości swojej dawszy dowodów, i w téj chwili ubliżyć iéy niechciał. Zygmunt nigdy powolniejszy, iak wten czas, gdy mógł wylew krwi oszczędzić, rzekł do nich, *tylę ci ludzie niesłusznemi obrazili mię obelgami, iż zmordawali prawie wrodzonę mi cierpliwość; znacie Waszmoście, niewinność moją, znacie miłość pokoju i zgody, na wasz sąd, na wasze zdanie, spuszczam się całkiem, czyni-*

cie co wam, dobro publiczne i dzisiay doradza. (a)

Tém czasem woysko Królewskie iuż wszystkie okolne wzgórki opanowawszy, w oczach Rokoszanów roztoczyło całą swą siłę: postać ich, gotowość, liczba, prze-razily hufce związkowych: zuchwali nie-dawno, wołać zaczęli, że z Królem swo-im biec się nie chcą, że woyna ta nie wie-lu potrzebna, a wszystkim szkodliwą bę-dzie, niech idą Naczelnicy Rokoszu, i przebaczenia Królewskiego błagają; wo-łania te przemienione w bunt prawie o-twarty, skłoniły pałającego gniewem Ze-brzydowskiego, do prośb, by tylko dłu-żey pod bronią spokojnie zostać chcieli, że uczyni co pragną. Jakoż wysłani do woysk Królewskich posłowie z prośbą o rozhö-wor z Senatorami będącemi przy Królu. Wyznaczeni z strony Królewskiéy. Ale-xander Chodkiewicz Wda Trocki, Adam Sędziwóy Czarnkowski Łęczycki, Zbigniew Ossoliński Podlaski Woiewodowie i Ja-kób Prytwic Kasztelan Kamieniecki. O-trzy staie od obozu swego, wyszedł na przeciwko nich, Zebrzydowski Woiewoda

(a) Łubieński pag. 89 Gilli pag. 73.

z Marszałkiem Rokoszu Xiążęciem Radziwillem; po zaręczonéy na wzajem dobrej wierze, Senatorowie Królewscy w poważnéy mowie, wymawiali im cały ciąg nieprzyzwoitych i Rzplcie szkodliwych czynów, upominali nakoniec, by raz na zawsze odłożywszy na bok prywatne zażytości, dobro tylko Ojczyzny na pieczy mieć chcieli. Król mówili, w Wiślicy uniwersałami swemi uśmierzył wszystkie o Elekcye obawy, zadosyć uczynił przednieyszem żądaniom: co ieszcze życzonym być może, na przyszłym Seymie dopełnionem będzie. Na to Zebrzydowski, powtórzył dawne swoje wymówki, że wszystko co się dzieie nie przez niego lecz przez Naród działa się, że on zatem bez woli ogólnéy, warunków żadnych przyymować nie może, że więc potrzeba by Król artykułom spisaniem przez Rokoszanów zadosyć uczynił, i wszystkim całość, bezpieczeństwo, i wynagrodzenie zapewnił: że pod temi warunkami, przyrzekną wiarę Królowi, przeciwnie zaś przedzék życie położy, niż od przedsięwzięć swoich odstąpię. Kiedy Zebrzydowski słowa te kończył, zbliżyli się do

grona dway bracia Stadniccy Adam i Stanisław, ieden Kaliski, drugi Przemycki Kasztelanowie, obydwaj iak naygorliwiey przywiązani do Króla; z tych pierwszy, zuchwałości Woiewody znieść już niemożąc „Herszcie buntowników zawołał, zabójco własney Oyczyzny, czyliż i w téj ostateczney chwili, nieznížysz piekielnéj twéj dumy? Zbladł na te słowa Zebrzydowski, wstrząsł się od gniewu, lecz zamilkł. Senatorowie by osobistey kłutni zapobiedz, łagodnemi tlowy zakończyli rozmowę.

Doniosł natychmiast Ossoliński Królowi, wszystkie Zebrzydowskiego słowa, agdy i tą razą Zygmunt całkiem zdał się na Senatorów, ci porozumiawszy się z sobą z taką odpowiedzią do Woiewody wrócili. Niepowinniście Waszmość obydwaj (mówili Senatorowie Królewscy do Zebrzydowskiego i Radziwiłła) tyle sobie przywłaszczać zarozumienia, że wy sami, więcéy niżeli my wszyscy, i Oyczyznę kochacie, i o swobody iéy troskliwi jesteście, i myśmy Polacy, i nas równie żywo, dobro publiczne obchodzi. Co w Wiślicy postanowionym było, dostatecz-

ném iest by wszelkie oddalić obawy i podeyrzenia. Dosyć iuż przez Pana Xięcia Krakowskiego, dosyć przez częste poselstwa i rozmowy, okazało się, iak czczeni były wasze potwarze, iak szkodliwym dla Rzpltéy: to zatamowanie biegu sprawiedliwości, te uzbraianie się, to wzruszenie spokoyności publiczney. Czas temu koniec położyć ostatni więc raz JKM. następujące Waszmościom podać warnnki:

Powie nayprzód Woiewoda Krakowski, co i od kogo wie że JKM. chce obcym królestwo to wydać?

Wczym rozumie że JKM. samowładne panowanie przywłaszczył sobie.

Którzy to są Senatorowie podeyrzaney wiary, i sprawcy rad szkodliwych.

Nadto żąda JKM. abyście Waszmość, Rokoszu niezwoływali więcéy, cofnęli listy zwoływaiące na nie, rozpuścili woysko do domów, czekali spokynie następuiącego seymu, na którem Król, temu wszystkiemu co tylko dobro publiczne wymaga, zadosyć uczyni. A że iuż dzień ku wieczorowi schyla się, wraz udacie się do pocałowania ręki Królewskiéy, reszta dopełni się iutro.

Dla ułatwienia tego wszystkiego odpowiedział Woiewoda, ni mieysce ni czas nie są dogodne, niech nam tylko wolno teraz będzie odeysć z bezpieczeństwem, a potem przyydzim do Króla oddać mu to uszanowanie, które się od poddanych należy. Nietrudno było widzieć że Woiewoda chciał się tylko z ciasnego położenia swego uwolnić, nie zatem więcéy nie chcąc mu dozwolić, wysłał Król Daniłowicza Starostę Bełskiego, i Krzysztofa Zborowskiego syna Woiewody, z oświadczeniem, że ieżeli wraz nieprzystaną na to co im imieniem Króla i Senatu doniesionem było, ieżeli nie zwiną podniesionych przeciw Królowi znaków, i niepośpieszą do ucałowania ręki królewskiéy, nieusłyszają iuż więcéy słów pokoju, lecz oręża doświadczą. Raz ieszcze Woiewoda zwrócił się do szyków swoich, zachęcając by raczéy zginąć z szablą w ręku niż się ukończyć, lecz żołnierze, w nierównéy liczbie niechcąc się potykać ze swemi, nadto pomni na karę, która ich iak buntowników czekała, wołali że i chorągwie i oręż rzucą pod nogi królewskie, i przysięgną mu wierność. O samem więc zmierz-

chu, opuszczony Zebrzydowski od swoich, lecz bynajmnięj niezniżony w dumie, rzekł, udam się więc do Króla, lecz to sobie waruję, że jeżeli Król siedzieć będzie na koniu, żebym i ja siedząc na koniu witał go, jeżeli zaś chcą bym zsiadł z konia, niechże i Król Jmć zsiądzie, i tak równemi krokami postępować będziem do siebie. Ta дума i w tey nawet ostateczności niezgięta, w iednych śmiech w drugich zniewagę wzbudziła. Król oczy w niebo podniosłszy, dobry Boże zawołał, widzisz sam, pychę człowieka tego. Tém czasem wśród nocnych już cieni gdy mnóstwo pochodzni rozpalono około Króla, dano znać, że się Woiewoda z Radziwiłłem zbliżają, natychmiast zabrzmiał szeroko odgłos, zgoda, zgoda: ściskali się wszyscy i winszowali sobie na wzajem: iechali Rokoszu Wodzowie wśród wyżey wymienionych wysłanych do siebie Senatorów; ci w pewnym oddaleniu z siedli z koni i wymogli przykładem swoim na Woiewodzie, że toż uczynił, Król siedział na koniu otoczony Senatorami i Rycerstwem: zbliżywszy się nakoniec piechoto do Króla nayprzód Woiewoda

pocałował go w rękę i rzekł: „Tego Boga, przed którego straszném sądem stanąć miałem gdy się przed chwilą do boju gotowałem, biorę za świadka, że wszystko com uczynił, czynilem z chęci dobra publicznego, obiecuję wiarę, w silnéj nadziei że W. K. M. do żądania narodu przychylić się raczysz.” X. Radziwiłł Podczasy Litewski, Marszałek Rokoszu, podobną mowę, w ten sposób zakończył: „Com tylko czynił nie było z letkiego uważania Maiestatu W. K. M. ale przykładem przodków swych, opowiedziałem się przy wolnościach naszych, i tych, do gardła swego iako prawdziwy Szlachciec nie odstąpię.”

Ze wpośród zbroynych szyków Xiądz Biskup Przerembski Kanclerz W. Koron: znaydować się nie mógł, Myszkowski Marszałek W. Kor: na mieyscu iego tak odpowiedział imieniem Królewskim: Żałownie ubolewał J. K. M. że to od niebios powierzone królestwo, tak nieprawne sposobami wstrząśnione i zakłócone było, lecz kiedy Waszmość Boga wzywacie na świadectwo, żeście to w dobrych dla Króla i Oyczyzny mniemaniach czynili,

daie J. K. M. wiarę temu, ani wątpi że w niezachwianéy odtąd wierności dla tronu zachowacie się. Poczem Król udał się do namiotu swojego, Zebrzydowski i Radziwiłł zaproszeni od Czarnkowskiego Woiewody Łęczyckiego dalecy od swoich noc przepędzili.

Nazaiutrz gdy woysku Rokoszwowemu rozkazano broń złożyć, i oddać chorągwie, upraszali aby im nieczyniono téy tak krzywdzający bześć żołnierza obelgi, pozwoił zatem Król aby oręż i znaki złożwszy na wozy, sami spokojnie do domów odeszli. Wykonawszy to wszystko w oczach Prytwica Kaszt: Kamie:, prosili aby im wolno było powitać Króla. Wprowadzeni przed Maiestat, ieden z Rotmistrzów rzekł: „Ludzie wolni, i w wolnéy „urodzeni Oycyzynie, nauczeni od Rodziców, że gdzie idzie oswobody i prawa, ni życiom, ni majątkom naszém „folgować nietrzeba, gdyśmy te swobody być w niebezpieczeństwie musieli, rzuciliśmy się iak w pośród powszechnego pożaru, by go ugasić: dziś „gdy nam powiedzianem iest, że J. K. M. „iako Pan święty, nigdy niemiał woli na

„swobody nasze nastawać, wdzięczni za
„to, przychodzimy prosić go, by prze-
„szłe postęпки nasze w dobrych zawsze
„czynione chęciach, przebaczyć, i do łaski
„swéy królewskiéy przyiąć nas raczył.”
Kancierz imieniem królewskim tak odpo-
wiedział: „Łatwo J. K. M. P. N. M. prze-
„bacza to, co choć mało uważnie, lecz z mi-
„łości do swobód oyczystych stać się mo-
„gło, spodziewa się Król, że błędy dzi-
„sieysze, nagrodzonemi będą wiarą, i po-
„słuszeństwem na przyszłość, teraz o-
„deyďte i ludziom przewrotném nieday-
„cie się więcéy uwodzić.”

Wysłano bez dalszéy zwłoki do Wo-
iewody, by umówionym, na dniu wczor-
ayszym warunkom zadosyć uczynił;
„Niepamiętam odpowiedział Woiewoda,
by wczoray o iakichkolwiek bądź warun-
kach, mowa być miała: Jakże zawołał
Kasztelan Łęczycki, to co wczoray Wda
Podl: imieniem Króla i Senatu oddał wam,
i co tylko dla późnéy iuż nocy, do dziś
odłożoném było, iakże niepamiętasz iuż
tego? wy naylepiéy Woiewodo wiedzieć
powiniście, kto to iest ten z Senatu, co
Królowi samowładne radzi panowanie, co

mu radzi, by królestwo to obcym wydał, wymień go, dosyć już tych zdradliwych pokrywek, czas iest i mówić i czynić otwarcie. Dziwno mi odpowiedział raz ieszcze Woiewoda, że mi dziś wspominiacie to, o czem wczoray wzmianki nie było: na dobrę wierz Senatowi udałem się do obozu królewskiego, nie możecie mi iak poymanemu ieńcowi przepisywać warunków, a gdybyście chcieli, nieścierpię; nie iest dziś ni miejsce ni czas, do rozsądzania sporów naszych, co wiem prywatnie JKMciami opowiem, gotów iestem nakoniec sprawić się przed Seymem: nieuchyliłem nigdy wiary moięj Królowi, zaprzysięgać ię na nowo niewidzę potrzeby.

Gdy słowa te Woiewody, do Króla odniesionemi były, rozkazał Zygmunt wszystkim Senatorom zgromadzić się na radę, i by zdania ich tem były wolnieysze, sam przytomnym być niechciał. Przywołano Zebrzydowskiego, ten gdy równie z innemi miejsce swe zasiadł. Macięj Pstrokoński Biskup Przemyski Kanclerz W. Kor: iako pierwszy naówczas w Senacie, obróciwszy się do Woiewody tak mówił:

» Nietayno iest żadnemu obywatelowi

„królestwa tego, iak od chwili ziazdu w
„Stężycy, daley w Lublinie, nakoniec na
„otwartem Rokoszu pod Sandomirzem,
„rzucane bez żadnych dowodów podey-
„rzenia, zakłuciły Rzplitę całą. Zarzuca-
„no J. K. M. chciwość wielowładnego pa-
„nowania, chęć wydania obcym króle-
„stwa tego, oskarżano Senatorów, o zbro-
„dnie, i zdrady: możnasz się dziwić, że
„mowy takie, nie tylko przeraziły boia-
„źnią, lecz zapaliły gniewem ludzi w
„wolności zrodzonych. Niemasz nikogo
„w Polsce, choćby naybardziéy pokóy
„miłował, któryby słysząc mowy takie,
„szerzone publicznie, poszeptywane po-
„kątne, nie zadrżał na zapowiedziane
„niebezpieczeństwa, niezapytał iakie one
„są, z iakich źródeł pochodzą, iakie ich
„okoliczności? Pyta oto każdy, pytam ja
„imieniem tego Senatu, imieniem całej
„Rzpltey, uroczyscie Waszmości Panie Wdo
„Krak: iako naczelnika Rokoszu, abyś te
„tak długo ukrywane tajemnice, tu wpo-
„śród nas wyiawił, i zadosyć czyniąc tak
„długo zawieszonem wszystkich oczeki-
„waniom, zaięty w Rzpltéy pożar ugasił.

Na to Woiewoda:

„Dziwno mi zaiste że to wszystko com już
„w Stężycy dość iasno przełożył, tu ie-
„szcze od wielu za ciemne iest poczyta-
„nem; ni czas dzisieyszy, ni mieysce nie
„są potemu, by to bardziéy wyjaśniać.
„Zbyt porywczo wyrzucaniem mi iest, że
„nowych rzeczy iestem knowaczem, com
„uczynił lekkomyślnem nie było. Dzie-
„sięciu Senatorom przysłanym do mnie
„do Stężycy, powiedziałem, co na Sey-
„mie donieść byli powinni, gotów na ów
„czas podać się rozsądkowi dostojnego
„Senatu, dla czego pismo moje pokaza-
„nem nie było, niewiem; iestem iamiłośni-
„kiem pokoju, pamiętnym dobrodzieystw
„którymi mię Król Jmć obdarzył, nie-
„przyjacielem wszelkich rozruchów, lecz
„kiedym uyrzał że zbawienne napomnie-
„nia moje w zgardzonemi przez Senat zo-
„stały, cóż czynić zostało, iak udać się
„do Rycerskiego Stanu. Ciemnemi niepo-
„wodowałem się wnioskami, lecz kiedym
„widział obcych ludzi przybywających
„do królestwa, bawiących na dworze
„królewskim, wchodzących w rady taie-
„mne, niepłonne powziąłem domysły,

„które publiczności udzielone pismami,
„dość były iasne, by potrzebowały tłu-
„maczeń, lecz ieżli ciekawy badacz iaki,
„więcący nauczyć się pragnie, uczynię to
„niech tylko w przyzwoitym mieyscu, i
„w przyzwoitém sądzie pytanem będę;
„dziś nawet myśl moją prywatnie JKM.
„odkryć niewzbraniam się.”

Gdy Zebrzydowski skończył, Gostomski Wda Poznański mąż wiekiem sędziwy, z surowych znany prawideł z mieysca swego powstawszy tak mówił:

„W ważnéy i dotkliwéy dla całej Rzeczy-
„pospolitey odzywaiąc się sprawie, nie
„względy, nie ochrony iakie dla osób,
„lecz szczera i śmiała prawda, usty mo-
„iemi powodować będzie. Gdy Pan Wda
„Krak. głos zabrał, mniemałem, i każdy
„mniemał zapewne, że albo okaże nam
„nakoniec dowody, głoszonych do tych
„czas skarg, i podeyrzeń, lub wyzna, że
„iaki człowiek mógł się pomylić; lecz có-
„żeśmy słyszeli? odwoływania się do te-
„go, co nigdy iasnem nie było, zamilcze-
„nia, odkładania do innego czasu, i mie-
„sca. I także to tłumaczy się śmiałe czy-
„stością swoją sumnienie? Słyszeliście

„Oycowie słowaiego, ia wam czyny przy-
„pomnę. Ta ufność, ta wspólna miłość,
„które między Królem a Narodem pano-
„wać powinny, on ie obalił; od chwili
„wzniesionych przez niego zaburzeń, ia-
„każ była Rzplteý postać? pomieszane,
„znieważone wszystkie prawne władze,
„tak że i Król z powagi swoiéy wyzuty,
„niezdołał iuż być pośrednikiem między
„Senatem, a Stanem Rycerskim, ani Se-
„nat w podeyrzenie podany, sporów mię-
„dzy ludem a Królem łagodzić i ułatwiać
„nie mógł: prawodawstwo, sprawiedli-
„wość, wszystko nakoniec niesłychanym
„dotąd obyczajem przeniesione do Rycer-
„skiego Stanu. Wspomina Wda Krakow.,
„o piśmie swoim pod Stężycą podanem:
„widzieliśmy to pismo, cóż ono zawierało?
„to wszystko, co na Króla i Senat niena-
„wiść Narodu oburzyć mogło. Oskarżony
„Senat iak gdyby pomagał Królowi do
„przywłaszczenia władzy naywyższéy,
„oskarżony Król, iak gdyby obcym kró-
„lestwo to wydać i razem za życia swego
„syna koronować zamyślał, rzecz zdro-
„wemu przeciwiająca się rozsądkowi, że-
„by Król zamyślając samowolną przywła-

„szczać władzę, syna chciał za życia ko-
„ronować, dla czegoż? o to dla tego, by
„i państwo i syna, obeym oddawał. Po-
„wiadasz Woiewodo że prywatnie Królo-
„wi, tajemnice twoie chcesz odkryć, nie-
„dosyć prywatnie, bo wtenczas powiedzą
„oszczerce, że rzeczy te, tak były wiel-
„kiéy wagi, tak niebezpieczne, że ich się
„nawet lękano przed światem wyiawić;
„to co było publicznie zapowiadane, to
„co wszystkich trapi, wszystkich trwo-
„gą przeraża, wszystkim i niezwłocznie
„odkrytym być powinno; niech wraz wi-
„nowaycy odnoszą karę, niewinni niech
„zpodeyrzeń oczyszczonemi zostaną. Ina-
„czéy źródło zamieszek nie wyschnie ni-
„gdy, niepowrócim spokoyności Rzpltéy
„aż to co ią boiaźnią nabawia, na iaw
„wydanem nie będzie. Wymień więc
„Woiewodo, kto tu iest występneć, czy
„cały Senat, czy ia, czy który inny? ie-
„żeli dowiedziesz, ia pierwszy głowę mo-
„ią pod miecz sprawiedliwości poddaie,
„lecz i ty poddasz twoią, ieżliś fałszywie
„i czernił i skarżył.

Wtenże sposób powstali na Zebrzy-
dowskiego Czarnkowski Wda Łęczycki,

An-

Andrzéy Hrabia z Tenczyna Kaszt: Wiślicki, i wielu innych, agdy Senat cały nalegał by się tłumaczył, Zebrzydowski długie milczenie w ten sposób przerwał.

„ Lękam się zaiste bym pamięcią mą obiał
„ to wszystko co w tylu głosach Wasz-
„ mościów powiedzianem było, dla cze-
„ go, ieżeli co opuszczę chceycie mię prze-
„ strzedz: mniemałem, iż na to zgroma-
„ dziliśmy się tutaj, by o wspólnych u-
„ razach, zdania nasze otwierać: zawio-
„ dły nadzieie moią, przykre i uszczy-
„ pliwe głosy Waszmościów. Dumnym
„ mnie i burzycielem rzeczy powszech-
„ néy zowiecie, mnie co w czasie Roko-
„ szu, tak liczne, tak ogromne w ręku
„ mych mając woyska, przecież umiar-
„ kowanie radziłem. Myli się kto mnie-
„ na żem płocho rzeczy poczynął, com
„ nie z płonnych dowiedział się donie-
„ sień, spisałem w Stężycy, Senatowi po-
„ słałem; gdy mi nieodpowiedzano, wzią-
„ łem milczenie, za przyznanie mi pra-
„ wdy, i żebym danéy Oyczyźnie wiary
„ nie zawiodł, odniosłem rzecz całą do
„ Rycerskiego Stanu, i to com doniosł,
„ nie tak się ciemnom zdawało, by mię

ani żaden człowiek na świecie, niedo-
wiedzie, by co podobnego z ust moich
wyszło."

Po tém oświadczeniu, iął cały Senat
nalegać na Zebrzydowskiego, aby ieżeli
ma co ważniejszego wyiawił, lub wy-
znał że dla tych tylko tak letkich pozorów
Rzpltę zakłócił. Nic więcéy odpowie-
dział, niemam do wyiawienia, lecz to com
odkrył dowodzi żem płonnie niedziałał,
żem zaś dosyć uczynił skrupułom sunnie-
nia mego, sam sobie iestem świadkiem.

Wysłano natychmiast z mieysca gdzie
się Senat zgromadził do pokoiów królew-
skich, z doniesieniem o tém wszystkim co
Woiewoda na usprawiedliwienie swoje
przytaczał: „Widzicie rzekł Król iak bła-
hemi pozorami człowiek ten dobrą naszą
wiarę posądział, nigdy Xiądz Suleński,
z upominaniem od niego nieprzychodził
do nas, w małżeństwie naszym, niceśmy
bez porady Senatu nieczynili, wyznaie-
my że na niektóre z listów iego nieodpi-
salіśmy, lecz to dla tego, że tak często li-
sty temi obsyłał nas, tak listy te były
długie, a Woiewoda koniecznie wyma-
gał, żebyśmy własną ręką odpisywali na

nie, iż przy innych sprawach, ledwie było dość czasu odczytać ie, cóż dopiero samemu odpisywać? naylepiéy uczyni Woiewoda, gdy te wszystkie swoje odkrycia, wyda na piśmie aby i czasy następne, i Stany na Seymie przyszlém wiedziały, iakie były iego powody do zaklucenia Rzpltéy. Gdy Kanclerz to żądanie Królewskie doniósł Zebrzydowskiemu, rzekł Woiewoda, chętnie bardzo podam na piśmie to, com ustnie w Senacie powiedział.

Już Senat rozchodzić się zaczął, gdy weszło do izby wielu Pułkowników i Rotmistrzów Królewskich chciwych niezmiernie dowiedzieć się iakie to tajemnice Zebrzydowski wyiawił? pytającym ciekawie, mamy, odpowiedział Gostomski, Bogu za co dziękować, że rozpędził te chmury co nad Rzplitą wisiały, wyjaśniło się co tak taionym było; z tego wszystkiego co nam Pan Woiewoda Krakowski powiedział, że ani Król w niczym praw naszych niezłamał, ani na żadnego z Senatu najmnieyszy cień podeyrzenia paść nie może. Cokolwiek przywiodło Woiewodę do podniesienia tylu rozruchów, wkrótce Wasz-

mość dowiedzie się z pism iego. Chcemy to z własnych ust iego wiedzieć, zawołali woyskowi zgroźną postawą, otaczając go w okóło. Niestrwożonym, raczém z srogiem i ponurem weyrzeniem rzekł Wda, nieodmawiam rzecz całą poddać pod sąd Waszmościów, to tylko waruję, aby mi przybyłemu tutaj na dobrą wiarę Króla i Senatu, gwałt żaden nie był czyniony. Uśmierzył popędliwość woyskową łagodny głos Woiewody Poznańskiego, zapewnił Zebrzydowskiego o iego całości, żądał od Pułkowników, by się nienapierali, koniecznie dzisiaj to słyszyć, o czem nazajutrz dowiedzą się zapewnie.

Jeszcze dnia tego po rozeyściu się Senatu, zaczęło towarzystwo Rokoszanów mieszać się z Królewskim woyskiem, rozsiewać buntu nasiona, twierdzić że Woiewoda otoczony iest nieprzyjaciołmi, że mu stawiono zasadzki, że gdyby mu pozwolono wśród woyska tłumaczyć się, pokazałby zapewne, którzy to są wszystkiego złego poradcy; niepowinniście mówili oni do królewskich, dozwoić by mąż taki był uciśnionem, ieżeli wolności krwią przodków nabyte, dziś zniszczo-

nemi będą, na was winą tego upotomności spadnie. Mowy te, acz pełne fałszu, w takim iednak mnóstwie ludzi, w niektórych wiarę znalazły. Jakoż nazajutrz wysłali burzyciele do Króla posłów prosiąc by im Woiewodę pokazał: za wdaniem się iednak rozsądniejszych Wodzów, nie wzięło poselstwo to skutku: Jakób Potocki przełożony nad Kopiynikami i strażą Królewską, wydał rozkaz dzienny aby żaden żołnierz bez pozwolenia iego do namiotu Woiewody Krakows: przybliżać się nieważył, że każdy coby schadzki iakie doradzał, lub na nich bywał, wygnaném będzie z obozu, żeby zaś sama nieczynność, i dłuższe bawienie, do rozruchów niestało się powodem, dzień trzeci do pochodu wyznaczył.

Już też i Zygmunt z rady Senatu rozesał uniwersały do Ziem i Powiatów, oznajmując że z temi co na rokoshu oręż podnieśli, łaskawie postąpił, że Rokoszanie na wzajem przyrzekli, iż woyska rozpuszczą, i odtąd na żadne ziazdy zbierać się nie będą; upominał wszystkich, by spokojnie przyszłego seymu oczekiwali, na którym, gdyby Stany, więcéy

żądały nad to, co na ziaździe Wiślickim zaręczonem było, i do tego J. K. M. za zgodą Stanów z chęcią się przychyli. Senatorowie w listach swoich do Woiewództw obszernie zdali sprawę ze wszystkich pod Janowcem czynności. Zebrzydowski także domniemywania swoje udzielone w Senacie na piśmie podał. I on i Xiążę Radziwiłł przyrzekli dobrą wiarą, że woyska rozpuszczą, żadnych ziażdów zwoływać nie będą, i na przyszły seym bez zbroynnych ludzi pośpieszą. Co gdy dobrowolnie przyrzekli, gdy Król z łaskawą twarzą przyjął obydwóch, każdy poiednanie to mniemał szczerem i trwałem; inaczey iednak stało się, iak ciąg dalszy pokaże. (*)

R O Z D Z I A Ł VI.

Król wraca do Krakowa, Zebrzydowski do Zamościa; dalsze zatargi między możnemi: postęпки Herburta: Zebrzydowski nowe knuie zaburzenia, nowe związki po kraiu, i ogłoszenia do Szla-

(b) Ówczasowe rękopisma. Łubieński Xiega II.

chty, by się pod Jędrzeiów stawiła. Królewskie Uniwersały na Seym, znów poselstwo tegoż do Rokoszan: Seym, na którym Wiślickie punkta potwierdzone, ogłoszono by ktokolwiek co ma przeciw Królowi, stawit się i wyiawił, nikt się nie stawit: mowa Zygmunta. Prózne raz ieszcze usiłowania, w upamiętaniu Zebrzydowskiego, ten pod Czerskiem znów Króla oskarża.

1 6 0 7 r.

Po spokojném uśmierzeniu, tak niebezpiecznych na Rzplitę zamachów, Król d. 15 Października wśród niezmiernéy ludu radości do Krakowa powrócił. Nakazane po całém królestwie publiczne Naywyższemu dzięki: tem żywsza wszędy radość, im bardziéy były dręczącemi uciśki i trwoga. Miłą była wszystkim łaskawość królewska, spokojne wewnątrz rzeczy, i Stan Rzeczypospolitéy szczęśliwy. Niedozwoliły atoli, i dawne, i nowo podniecone między możnieyszemi niechęci tą postacią pomyślności publiczney cieszyć się długo. Panujące od dawna między Myszkowskim Marszałkiem W. Kor.

a Zebrzydowskim zawiści, pod Janowcem roziały się bardziéy.

Pierwszy nie mógł znieść rzuconéy na siebie przez Woiewodę potwarzy, (*) drugi dotkliwie uczuł fałsz publicznie zadany. Obydwa licznemi pismami i zarzuty niewinność swoją udowodniali, obywa ostro i cierpko, lecz Zybrzydowski przeszedł wszystkie granice, nie tylko umiarkowania lecz przystoyności. Czynione mu na radzie Senatu pod Janowcem, zarzuty wymówki, i oskarżenia, widok zmniejszonéy u własnych nawet stronników i wiary, i wzięcia, bardziéy ieszcze własném iego upadkiem pomnażająca się powaga królewska, dręczyły serce gniewliwe i dumne; samo upokorzenie wzbudzało gniewy, zapalało zemsty żądzą. Wrzały popędliwe namiętności; lecz kiedy poyrzał na osłabione siły, na zmniejszony kredyt u Szlachty, na wyczerpane tytuł wydatkami bogactwa, poznał iż choć przez chwilę wypocząć musiał. Do Zamościa więc prawem opieki w dzierżeniu swem będącego udał się, by tam dochodami małoletniego, siebie i stronników

(*) Patrz w powyższym Rozdziele.

swoich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy, i pozostałe po Hetmanie nadworne pułki, pomnażać, i do boju gotować.

Widzieliśmy iak publiczne w kraiu zamieszania prywatnemi nienawiściami podsycaly się: dziś iak gdyby iuż ich niedosyć, krwawe między Szczesnym Herburtem, a domem Stadnickich wybuchnęły zatargi. Że klótnie te wiążą się z Rokoszem dzisieyszem, że wierny kreślą nam obraz zuchwalstwa i rozpusty czasów, o których mówimy, umyśliłem pokrótce ie wspomnieć. Urodził się Szczesny Herburt z świetnego w Polsce dawnością i dostojenstwem rodu: przebiegły z natury dowcip, z bogactw nauką; złączony z nim powinowactwem Zamoyski, postrzegłszy w młodzińcu niepospolite zdolności, przez lat szesnaście miał go w swem domu (c), przyjął w poczet najpoufalszych przyjaciół, i do ważnych rad i spraw Rzeczypospolitey przypuścił: lecz późniéj doświadczywszy letkości i przewrotności człowieka, nayprzód od zaufania, daléj od przyjaźni oddalił. Udał się Herburt

(e) Własne pismo Herburta.

do Wuia swego Tomasza Drohoiewskiego Referendarza Koronnego i Przemyskiego Starosty, nieodmiennego od Siestrzeńca umysłu. Dziedziczne prawie nienawiści panowały między Drohoiewskim i Stadnickimi, powielu zabóystwach i naiazdach, obydwie strony wyprowadziły w pole woyska, i wstępny bój stoczyły. Zwyciężyli Stadniccy: Drohoiewski siedemdziesiąt letni starzec, kopią ugodzony w piersi poległ, Herburt ratował się ucieczką; po stracie Wuia, w nadziei otrzymania po nim Przemyskiego Starostwa, iął Herburt zalecać się Królowi, i z tego powodu, w samym początku Rokoszu, wydał silne pismo przeciw Stężyckiemu ziazdowi, pierwszy uwiadomił Króla o wszystkich Woiewody knowaniach; gotowém, prędkim w usługach, dla tronu okazywał się. Król znaiąc oddawna niestałość człowieka, długo trzymając go w zawieszeniu, z zwykłą swą niezręcznością, oddał Starostwo Przemskie Adamowi Stadnickiemu Kasztelanowi Kaliskiemu, bratu tego który Drohoiewskiego zabił. Obrażony przez Króla, podeyrzany Zebrzydowskiemu, niewie-

dząc kędy gniew i zemstę swą ponieść, do Gabryela Batorego Synowca Króla Stefana udał się. Batory staraniem stryia swego Biskupa Warmińskiego, wychowany w Polsce, mowy i obyczajów naszych doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabójstwie Biskupa, przez Rokoszanów, do drugiego Stryia Pana na Ezetie schronił się. Ten przyjął go w dom swój, i za syna przysposobił, pod tym iednak warunkiem, że się wiary Katolickiey wyrzeczze, i Aryańską przyymie. Chciwy i niecny młodzieniec dla bogactw, zapomniał Boga prawego. Umarł wkrótce Pan na Ezetie, a Gabryel, zbieranych przez długie lata dóbr, i bogatych sprzętów uyrzał się Panem. Letki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłuny podobnych sobie towarzyszków; otwarte stoły, obfitość wina, rozrzućane hoyną ręką dary, niepospolite wzięcie ziednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw Cesarzowi Rudolfowi rozwinęli chorągiew, z nim się łączyli. Właśnie podobny człowiek dogodnym był i skłonnościom i zamiarom Herburta, po-

chlebstwami więc i nadzieją wielkich w przyszłości widoków, i zaufanie i przyjaźń Batorego pozyskał. Przecież raz jeszcze kusząc się o ziednanie sobie łaski królewskiej, dwa listy pisane do siebie od Batorego, Zygmuntowi przesłał, donosząc że Batory o tronie Polskim zamyśla, i że pierwsi podżegacze Rokoszu, nie byli od dania mu wsparcia dalecy, i że on Herburt, dla tego przy Batorym bawił, by tém pilniéy mógł kroki iego uważać. Zdaie się, że obojętny na wszystko Zygmunt, wzgardził przestrogami niebezpiecznego człowieka; wkrótce bowiem uyrzano go wspartego bogactwami Siedmiogrodzianina, przybywającego między Wiślice a Sandomierz w poczcie 900 wybranego żołnierza: tam zrazu oczekując na iaką stronę przeważą się szale, i do dworu i do Rokoszanów uczęszczał, wkrótce atoli pogodziwszy się z Zebrzydowskim, postanowił każdéy chwycić się pory, w którójby i za śmierć Wuia, i za odmówione Starostwo głośną odnieść mógł zemstę. Po przytarciu atoli dumy Rokoszanów pod Janowcem, Herburt na czele licznego widząc się orszaku, poszedł w pogoń

za Stadnickim Kasztelanem Przemyśkim, napadł na nieostrożnego w Chołyńcu, schwycił i na stracenie do zamku Lwowskiego prowadził. Za zbliżeniem się do Adama Stadnickiego Kasztelana Kalińskiego z liczniejszem woyskiem, gdy Arcy-Biskup Lwowski, o uwolnienie poymanego zaczął czynić układy, więzień znalazł sposób oszukać strażę i do brata powrócić. Rozgniewany Herburt z woyskiem swém w pochodzie do Przemyśla ciągnie, lecz na wzajem sam przez Stadnickich schwytany, pod uciążliwemi warunkami wolność otrzymał. (d) Patrząc na tę rozwięzłość, na gwałty bezkarne, któż się zadziwi że zuchwała w prywatnych zatargach śmiałość, i do publicznych zaburzeń ochoczą i skwapliwą była.

Ledwie umysły po ostatnim zaburzeniu kość się zaczęły, natężone iedynie na Sejm wkrótce nakazać się mający, gdy Zebrzydowski samém upokorzeniem bar-dziéy ieszcze rozdrażniony, zawsze w postępach swych obłudny i skryty, po-taynych z Xięciem Radziwiłłem Podcza:

(d) Łubieński pag. 103. 104.

Litews: układach, nie iuż głośno przez siebie, lecz przez zięcia swego Smogolewskiego, i innych poufalszych przyjaciół, do nowych zaburzeń przygotowywał Szlachtę. Rozpisywali oni listy, że Król postąpił z Woiewodą pod Janowcem nie tak, iak przystało na Króla wolnego narodu, że obietnice, przysięga nawet Woiewody, iako siłą wymuszone, ważnemi nie były, że Woiewoda wolny iest od nich, i iak oyciec oyczyzny nie powinien być od narodu opuszczoném, i owszem silnie w świętych zamiarach swoich popartym. W Woiewództwach Krakowskim i Sandomirskim, gdzie Zebrzydowski naywięcéy miał stronników, podobne listy i mowy, iuż uprzedzonych łatwo zburzyły. Wkrótce na dniu 14 Lutego 1607 r. ziechała się Szlachta Wielkopolska w Kole (e). Piotr Łaski człowiek niespokoiny, skory do oręża, w mowie gorący, acz niedawno przez małżeństwo w Wielkiépolszcze osiadły, tyle umiał sobie uczynić znaczenia, iż wśród zebranego mnóstwa réy wodził,

Gru-

(e) Rękopisn ówczasowy.

Grudziński Woiewoda Rawski, urażony na Zygmunta za odmówienie Sochaczewskiego Starostwa, wspomniony Smogolewski kredytem swoim wymowę Łaskiego wspierali.

Zebrana Szlachta z iednéy tylko prowincyi, niewahała się do całego narodu uniwersały rozesłać: „Podeyściem (mówili oni) oszukano pod Janowcem do brą wiarę Woiewody Krakowskiego, siłą przymuszono go, do obietnic; wolen iest od nich, wolen od danéy przysięgi, tem bardziéy, że i król, z ustaw Wiślickich we wszystkich przyrzeczeniach swoich nie uiszcza się; zaledwie Rokoszowi z pod Janowca roziechali się, ścigano ich, wyśmiewano, prześladowano wszędy: Podskarbi iak wprzód trwoni docho- dy publiczne; na każde rozkazanie królewskie, spisuią się woyska zagraniczne, pomnażaią liczbę dział, i narzędzi woiennych, iak gdyby Król na nieprzy- iaciół wiary Chrześcijańskiéy miał cią- gnąć: zwleczone Seymu zwołanie: iuż ciężkie iarzmo niewoli tłoczy się na karki nasze: czas się otrząsnąć, i rozpoczęte pod Sandomirzem dzieło Rokoszu, do

„prowadzić do skutku. Przerażeni wi-
„szącym nad nami nieszczęściem za znie-
„sieniem się z obywatelami innych Woie-
„wództw naznaczamy, i składamy głó-
„wny Rokoszowy zjazd pod Jędrzeiowem,
„na dzień 20 miesiąca Marca, na którym
„przedwiecznego wzięwszy na pomoc, ro-
„kosz ten kończyć będziemy. Przez miłość
„więc Boga, i Ojczyzny matki naszej,
„przez krwawe łzy uciśnionéy i obelżo-
„néy Szlachty braci, przez sławę naro-
„du, i potomstwa, zarzekamy was i za-
„klinamy, abyście znaywiększą gotowo-
„ścią, z odważeniem dóstatków waszych,
„gdym idzie o wszystko, na wspomniony
„czas i miejsce do aktu tego stawić się
„nie omieszkali.

„Prosiemy Jchmość Panów Trybunał-
„skich, Ziemskich, i Grodzkich Sędziów,
„aby odtąd aż do końca zjazdów naszych,
„sprawiedliwości nieoddawali. A że woy-
„ska cudzoziemskie Król Jmć zbiera, po-
„stanowiliśmy sobie dla własnéy obrony,
„aby wszystkie Woiewództwa Wielko-
„polskie, pod Sieradz na dzień 21szy
„Marca zebrały się, i obrawszy sobie
„Wodze, w kupie ku Jędrzeiowu szły;

„użyliśmy z pośrodku nas niektórych Jch-
„mościów, aby pewną liczbę Ussarzów
„każdy na kredyt swój zaciągnął, co im
„się wszystko nagrodzić ma z ofiarowane-
„go pod Sandomirzem Subsidium.

„Upominamy wszystką Szlachtę która
„Rzplę i swobody ię, całemi widzieć
„pragnie, aby się viritim zbroynie sta-
„wiła, na ostatek wzywamy sług JJPa-
„nów Senatorów i stanu szlacheckiego, aby
„za obwołaniem porzucali Panów swoich,
„i pod Chorągiew wolności stawali. etc.
Pisało się w Kole, dnia 14 Lutego 1607 r.
Stanisław Ponętowski Marszałek tegoż ko-
ła, imieniem braci wszystkich. (f).

Dla upoważnienia tak śmiałego kroku,
wysłano do Kardynała Macieiewskiego, nie
daleko od Koła w zamku Unieiowskim mie-
szkającego, z prośbą, by i on uniwersał
ten, ogłoszeniem swoim potwierdzić ra-
czył.

Ostrożny kapłan wiedząc z doświad-
czenia, naczym się kończyły niesforne go
mnóstwa postanowienia, używał wszy-
stkich środków by ich odwrócić od rad
tak im samym, i cały Rzeczypospolicie

(f) Z rękopisma ówczesnego.

szkodliwych; radził by raczém spokojnie zwołanego od Króla seymu czekali: upóminania zostały próżnemi. Po tenże czas Pękosławski, za Króla ieszcze Stefana z knowań buntowniczych znaiomy, późniém pod Byczyną w woysku Maximiliana schwytyany, wypuszczony pod warunkiem, by żadnych urzędów nie sprawował w oyczyźnie, niepomny na wyrok, zebrawszy Sandomirską i Krakowską szlachtę, w mowie pełném obelg na Króla, pobudził ją, by go w poselstwie do Zygmunta wysłała, wyrzucając mu że dotąd seym nie był zwołany. Tyle na ówczas uległości wymagało burzliwe kraiu położenie, iż Król zuchwałego i nieprawnego poselstwa, spokojnie słuchać musiał. Odpowiedział Kanclerz od tronu, że uniwersały na seym już były podpisanne, że ieżeli w tém zaszła zwłoka nieiaka, to iedynie przez wzgląd, że obywatele ostatnim wstrząśnieniem Rzplitey zmordowani, uszkodzeni w maiątkach odpoczynku potrzebowali.

Nie trudno było i Królowi, i dobrze myślącym obywatelom przekonać się, że wszystkie te nowe ziazdy i zaburzenia,

Zebrzydowski podniecał: troskliwość by spokojność publiczna, na nowo wstrząśnioną nie była, skłoniła wielu poważnych Senatorów, że w swoim, i Królewskim imieniu udali się do Zamościa, z przyjaźnym napomnieniem, by Woiewoda powściągnął Szlachtę od nowych zaburzeń, i w danych Królowi pod Janowcem przyrzeczeniach, chciał trwać statecznie. „Dziwią mię bardzo odpowiedział Woiewoda, z zwykłą swoją obłudą, co od „Waszmościów o tych ziazdach słyszę, „ia spokojnie siedzę na wsi, nie mieszam się do niczego, chcę Królowi Jmci „dotrzymać com przyrzekł, i owszem ie- „żli mi ieszcze zostało u braci szlachty „cokolwiek kredytu użyje go, by ich, „od tych zamachów powściągnąć.” (g)

Takie były słowa Woiewody, lecz różne wcale postęпки; z tém wszystkim iakkolwiek bądź usilnemi były, i Zebrzydowskiego i Wodzów Rokoszowych zabiegi, nieuiściły powziętych nadziei. Płonność ostatnich ziazdów, błałość powodów, zaspakaiające umysły uniwersały królewskie, samo nakoniec zmordowanie,

sprawiły że niewielu szlachty, ruszyło na nakazany zjazd Sieradzki. Woiewództwo Ruskie oświadczyło się przy Królu, w Sieradziu Alexander Koniecpolski Woiewoda Sieradzki, i Bykowski Kasztelan Łęczycki, zebrawszy Woiewództw tych Szlachte, wysłali z pomiędzy siebie Jerzego Boxę Radoszewskiego Podkomorze-
go Wieluńskiego, do Rokoszanów z zapowiedzeniem, by się do Sieradza nie ważyli przybliżać. Radoszewski przeszło siedmdziesiąt-letni starzec, spotkawszy wodzów Rokoszan, z tą powagą, którą mu i wiek, i dzieła rycerskie, i usługi publiczne dawały, rzekł im: „Przychodzę „powiedzieć Waszmościom imieniem braci „moich, Szlachty Sieradzkiéy, że ona „zamachy wasze ma w podeyrzeniu, nie- „nicie się obrońcami swobód, a pierwsi ią „sami obrażacie, gdy to, co was nie wie- „lu postanowiło, wszystkim wykonywać „rozkazuiecie: to mi się niepodoba, nie- „chcę mieć nic do czynienia z niespokoy- „nemi ludźmi. Po bratersku więc proszę „Waszmościów, abyście się do Sieradza „nie przybliżali, żebyście się nieważyli „wstrzymywać Trybunałów, i złożywszy

„broń, czekali co na seymie Rzeczpo-
„spolita postanowi.”

Pomimowolnem uszanowaniem, ogar-
nęło związkowych, to śmiałe sędziwego
męża mówienie: nic nieodpowiedziawszy
wstydni, w tak małej liczbie pokazać się
w Sieradzu, roziechali się na uboczne
drogi, i późniéy nim ułożono pod Jędrze-
iowem stanęli.

Tém czasem wrozesłanych na obier-
cze seymiki uniwersałach, Król w te sło-
wa, Stan cały Rzpltéy, iéy zamieszania,
potrzeby, narodowi przekładał.

„Co się po te wszystkie czasy w oy-
„czyźnie naszéy działo, co sprawy i po-
„trzeby iéy pomieszało, co seym prze-
„szły trudniło, co wszystką Rzpltę teraz
„tak świeżą, tak straszliwie wstrząsnęło,
„co i nas Króla głowę waszą, i wszystkie
„syny oyczyzny, co zdrowia, maiętno-
„ści, ozdoby, i pociechy nasze, na płacz
„i strapienie przywiodło, godziłoby się
„wspomnieć, i przyczyny złego okazać;
„lecz że to sam czas iuż odkrył, wspo-
„mnieniem tylu nieszczęsnych przygód,
„niechce Król Jmc niewinnych zasmucać,
„występnych zawstydząć: Boga tylko

„ wszechmocnego błaga, by rozróżnionym
„ umysłem dał ducha zgody, i te wkrótce
„ rozpocząć się mające narodowe obrady,
„ gwoli życzeniom swoim, i dobru lubéy
„ oyczyzny naszéy do pomyślnego sku-
„ tku doprowadzić raczył. Życzy nay-
„ przód JKMość aby ustawy na zieździe
„ Wiślickim spisane, powagą Stanów,
„ stwierdzonemi zostały: ieżeli i inne po-
„ wszechną zgodą będą żądane, łatwo
„ na nie JKMość zezwoli. Już wielu po-
„ przednim domaganiom JKMc zadosyć
„ uczynił, iuż skarb ma osobnego prze-
„ łożonego, oddalił JKMość od dworu
„ swego cudzoziemców, prócz niektó-
„ rych Szwedów, do spraw królestwa te-
„ go potrzebnych. Inflantczyki, Estony,
„ iako członki narodu tego, za cudzo-
„ ziemców uważać nie można: względem
„ tak długo trwających sporów między
„ Swieckim i Duchownym Stanem, że
„ roztrzygnięcie tego od głowy kościoła
„ zawisło, wysłał iuż JKMość posła swe-
„ go do Rzymu, z próźbą, by Oyciec S.
„ od niektórych praw swoich odstąpić
„ raczył.

„ Przy pozwoleniu Elektorowi Brande-

„ burskiemu, kurateli, nad schorzałem
„ Xięciem Pruskim, obwarowano, co ten
„ Hołdownik i Poddany Korony Polskiey,
„ naywyższemu Panu Swemu Królowi
„ Polskiemu winien iest, i pismo to w
„ Kancellaryi złożone: przeniesienie zaś
„ Maństwa samego w dom Elektorski, gdy
„ seym ostatni na niczym zszedł, do woli
„ Waszmościów, na przyszły odłożonem
„ zostało. Wyśłani już są ludzie stron U-
„ kraińskich świadomi, dla oznaczenia
„ mieysc, gdzie zamki budować się ma-
„ ią, i dzieło, tego ieszczé lata ma się
„ rozpocząć. Lecz napróżno w tych roz-
„ ległych pustyniach zamki budować się
„ będą, ieżeli potrzebne niezaprowadzą
„ się osady, ieżeli ludziom Rycerskiego
„ Stanu, niemaiące właścicieliów stepy,
„ prawem dziedzicznym nierozdadzą się,
„ aby ci z włościany swemi, i zamków
„ tych strzegli, i zagony Tatarskie wstrzy-
„ mywali. Zaleca JKMość Waszmościóm
„ obmyślenie środków ku obostrzeniu
„ karności woyskowej, a przy zapewnie-
„ niu pewnéy płacy i nagrody żołnierzo-
„ wi za trudy iego, zabronili uciążliwych
„ pustoszeń i tak gorszących Konfедера-

„cyi woyskowych. A że na przeszłym
„seymie, wspomniane były Starostwa po
„ś. p. Królowéy małżonce JKMc, prze-
„to JKMość przywileie na nie powróci
„Waszmościóm i przełoży im potrzebę o-
„prawy Królowéy Jmć dzisieyszéy.

„Wysłany do Carogrodu Poseł, Po-
„hańca w dobréy nadziei pokoju zatrzy-
„mał, acz napaści Zaparosców coraz no-
„we dają powody do oburzenia na nas
„Ottomańskiéy porty. Zuchwałość i łu-
„piestwa ich, nie mają ni hamulca, ni
„granic; świeżo wysłanego do hamowa-
„nia ich, od JKMc posłańca, schwy-
„tali, i do Białogrodu zawiedli. Wielkie
„łupiestwa popełnili na ziemi Tureckiéy,
„puściwszy się morzem, dziesięć galer
„Tureckich z ludźmi i towarami zabrali;
„wysiadłszy potem na ląd pod Warną
„sławną nieszczęściem przodków na-
„szych, wysiekli mieszkańców, miasto
„złupili, wszędzie niszcząc, pustosząc,
„otarli się o same mury Carogrodu, i z
„łupem do 180000 wynoszącym, z ró-
„wném pośpiechem do Porohów swoich
„wrócili. Co dla tego się Waszmościóm
„przypomina, abyście temu swawoleń-

„ stwu co rychlęý zabiegli, zuchwałęých
„ do posłuszeństwa przywiedli, albo ich
„ inną dla Rzpltęý posługą zabawili, a
„ to aby Turczyn dziś nam folguiący dla
„ tego, że zatrudniony Persami tak cięż-
„ kich obelg, na nas się kiedy niepom-
„ ścił. Zaczna ziemia Inflantska, którą
„ Rzplita znaczném kosztem i przelaniem
„ krwi tyle, nabyła, z któręý bracia Wasz-
„ mościów tyle sobie ozdób, i pożytków
„ przyczynili, obraca się do Waszmo-
„ ściów, wyciągając ręce o ratunek. Dał
„ nam Pan Bóg zwycięztwa, poniżył nie-
„ przyjaciela, lecz próżne wszystkie ko-
„ rzyści: dla braku żołdu rozszedł się
„ żołnierz i własną ziemię grassuie: Dla
„ Boga niedaycie Waszmość tak słabemu
„ nieprzyjacielowi ziemi téý wydzierać,
„ ani sławy swoieý poniżać. Sam ieden
„ Pan Hetman Chodkiewicz, nie lituiąc
„ zdrowia ni kosztów, utrzymuie nas w
„ tych stronach.

„ Prywatni ludzie rozpoczęli zatargi
„ z Moskwą, nikt iednak Dmitra nieu-
„ znał, póki go oni sami Synem Hospo-
„ darów swoich nie ogłosili, i sami po
„ niego do nas nie wysłali poselstwa.

„ Dziś na godach weselnych, posłów na-
„ szych, Urzędem swém świętych, za-
„ proszonych gości, zatrzymali, shań-
„ bili, nie chrześcijańskim sposobem, ia-
„ ko ów lud gruby, pomordowali. Lecz
„ iuż szabla nasza poczyna nam czynić
„ sprawiedliwość, a kiedy się Waszmość
„ przy téy załosnéy krzywdzie synów i
„ córek téy oyczyzny, (których tam pro-
„ szonych pomordowano, złupiono, zel-
„ żono, posłów zatrzymano,) będziecie
„ wziąć chcieli, nadzieia w Bogu, że ten
„ żal nasz, nam pociechę, narodowi całe-
„ mu sławę przyniesie.

„ A to wszystko przełożywszy Wasz-
„ mościom, żąda i upomina JKMość po
„ oycowski, abyście Waszmość wszyscy
„ zgodnie i chętnie, tak do naradzania się
„ wspólnego, iak do ratowania w niniey-
„ szych potrzebach lubéy oyczyzny przy-
„ czynili się, z tą wiarą i uprzejmością,
„ którąście iako matce swéy, a przynay-
„ mniéy JKMc iako głowie Rzplitéy po-
„ winni, abyście posły spraw Rzplitéy
„ świadome wybrali, i one bez żadnych
„ gromad, które do spraw seymowych
„ nie należą, a żywność obciążają, wy-
„ stali.

„ Gdy w téyże saméy chwili docho-
„ dzi JKMśc, iż niektóre niespokoyne o-
„ soby, nieprzestając na powolności kró-
„ lewskiéy, znów rokosz wskrzeszają, i
„ onem sprawy seymowe mieszać usiłuią,
„ ma sobie JKMśc za powinność przypo-
„ mnienie Waszmościom, iako oni takim po-
„ stępowaniem oyczyznę i samych Wasz-
„ mościów na ciężki sztych, nieraz wysta-
„ wiali, iak wszystkie podeyrzenia pró-
„ żnemi, powody zbrodniczemi pokaza-
„ ły się. Żąda JKMśc abyście Waszmość
„ dla własnego dobra swego, te szkodli-
„ we zawzięcia zganili, starali się ow-
„ szem, by tych udzielnych gromadzeń,
„ i ziazdów nadzwyczajnych zaniecha-
„ wszy, zwykłym sposobem, na seymie,
„ o sprawach, wolnościach i potrzebach
„ Rzplitéy, wraz z Waszmościami nara-
„ dzali się.

„ W czym aby Pan Bóg, który ieden
„ w dzisieyszych niepogodach opatrzno-
„ ścią swą tę Rzplitę całą zachował,
„ Waszmościom pobłogosławił, z serca
„ JKMość życzy, zapewniając was wszy-
„ stkich, że dobro téy oyczyzny, za wła-
„ sne swe dobro, za pierwszą ozdobę i

„pociechę swoją poczytywać, nieprze-
„ stanie nigdy.” (h)

Kiedy Król tem sposobem, naród do
iedności i zgody zachęca, potrzeby Rze-
czypospolitey przekłada, Rokoszanie w
niewielkiéy nayprzód liczbie do Jędrze-
iowa zieżdżaią, wkrótce śmielsi nadcią-
gnieniem woysk Radziwiłłowskich w
mniemaniu że Króla o pięć mil tylko ba-
wiącego w stolicy zastraszają, znów wal-
ną radę składaią, obelżywemi pismami i
słowy znieważaią Królewski Maiestat. —
Zygmunt bardziéy zawsze do łagodno-
ści, niż do surowych środków sklon-
ny, wysłał do nich Eustachego Wołowi-
cza Referendarza Litewskiego, i Jerzego
Xiążęcia na Zbarażu Starostę Pińskiego,
z przełożeniem, na iakie nowe niebezpie-
czeństwa, te ich nadzwyczajne ziazdy,
Rzplitę w domu i u postronnych naraża-
iā; z upomnieniem by raczéy wkrótce zgro-
madzić się maiącego seymu czekali, gdzie
spokojnie wszystkie ich żądania łatwo
będą się mogły załatwić. Oni na to:
„zbyt długo iuż JKMśc obietnicami swe-
mi trzymał nas w zawieszeniu, przecież

(h) Z rękopisnu Wilanowskiego.

byśmy się niezdawali pogardzać seymem, do 5go Czerwca czekać będziemy spełnień przyrzeczeń królewskich, i w tym celu zjazd nasz pod Warszawę przeniesiem."

Po téy odpowiedzi że Seym zwołany już się przybliżał, Król z znaczném orszakiem woyska i dworu, na dniu 5 Maia z Krakowa do Warszawy wyruszył. Towarzyszyli mu w téy podróży Hetman Żółkiewski z Ukraińskim żołnierzem, Potoccy, i inni nayprzywiązańsi do tronu, z licznemi hufcami swoiemi. Łatwo było Zygmuntowi po drodze zjazd Jędrzeiowski rozpędzić, lecz niechcąc ściągać na siebie nienawiści gminu i szlachty, zwrócił się w lewo, strzegąc się pilnie by z strony iego żadney do kłótni niedano zaczepki.

Trzy tysiące piechoty, tyleż iazdy, 12 dział, wielu Senatorów kwiat naypiękniejszy młodzieży Polskiéy dworsko służący, składały poczet wieżdżającego do Warszawy Króla. By iednak mnóstwo woyskowych zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach niezatrważało umysłów, Król wszystkie swe hufce, i co tylko

było ludzi zbroynych, wyprowadzić kazał za miasto, i obozem rozłożyć. Wspokojnym, wolnem od żołnierza mieyscu, pod szczęśliwém godłem zaczęły się obrady. Felix Kryski Referendarz Kor: mąż z wymowy i zdrowych prawideł zalecony krajowi, obrany Marszałkiem. W. Kanclerz przełożywszy powody dla których seym się ten zebrał, oświadczył że Król zupełnie na rozsądek i wolę stanów zdaie się, że zgodnym ich żądaniom chce we wszystkim zadosyć uczynić, i ażeby tem wolnię i śmielęj zdania otwierane były, sam niechce być na obradach przytomnym. Powolność ta Królewska, serca wszystkich ujęła. Na tém to pierwszy raz Seymie, widziano senat i stan rycerski w iedneyże Izbie naradzaiących się: przez ten sposób, powaga Senatorów uśmierzała nieraz żywość niektórych Posłów, i wszystkie sprawy Rzpltey śpieszniey i zgodniey odprawiały się; w kwestyi, czyli punkta pod Sandomierzem, czyteż pod Wiślicą spisane, potwierdzonemi być miały? Wiślickie utrzymały się. Już względem elekcyi, skarbu, mieszkania Senatorów, rozdawania wakansów, Starostw, nie
trzy-

trzymania cudzoziemców, oddalenia od służby Szkota Junga. Obiaśniano przypadek, kiedy i w jaki sposób posłuszeństwo Królowi może być wypowiedzianém, wszystko nakoniec, co naybardziej zazdrośną o swobody troskliwość zdawało się obchodzić, postanowione i obostrzone prawem (i). Upór dawny Zygmunta, zmieniła potrzeba w nieograniczoną powolność.

Bieg tak pomyślny i tak skuteczny obrad seymowych, niemalym był dla Rokoszan zmartwienia powodem: wtenczas dopiero Zebrzydowski skrycie dotąd działający przez innych, na pozor w Zamościu spokojny, nieraz nawet udający chorego, z woyskiem swoim i Ordynacyi, wyruszył z Zamościa, nie żeby iak pod Janowcem przyrzekł iechać na seym, lecz żeby dodać Rokoszanom więcéy powagi i wsparcia.

Przesłano do niego listy od Senatorów i Posłów, aby z urzędu swego Senatorskiego w obecności Stanów, iako sprawca wszystkich niezgód, wyiawić chciał te długo ukrywane okropności, któremi Rzplitey zagrażał. Odpisał Woiewoda, że

(i) Patrz Konstytucya Seymu 1607 r.

przytomność iego na seymie nie była potrzebną, że nie dla tego seym ten zwołany, by on stawał przed nim, wyiawiał, co niebezpiecznego dla Rzplitey widzi, lecz dla tego, aby Król obietnicom swoim zadosć uczynił, że w Stężycy, Lublinie, Sandomierzu dosyć już powiedział, że miałby ieszcze co ważniejszego wyiawić, gdyby się nie lękał zamieszania w Rzeplitey stać się powodem, uczyni to ie-
dnak, ieżeli krzywdom Rzeplitey na seymie nie uczyni się zadosć. Lecz nie tu koniec obłudy i zuchwalstwa Woiewody, i nie wiem czy iego śmiałości, czy małemu baczeniu Stanów na własną powagę bardziéy dziwować się należy. Uyrzano wkrótce posłów Rokoszowych przybywających do seymowego koła, wyrzucających stanom, że się seymiki odprawiały, w nieprzytomności tych mężów gorliwych, którzy nie o seymie, lecz o rokoszu myśleli, że bez nich obierano posłów, pisano instrukcye, odbywano obrady, że zatem powinnością ich było, obstawiając przy Artykułach Rokoszowych, wczesną zanieść protestacyą przeciw temu wszystkiemu, coby przeciwnego

tym Artykułom postanowionem być miało: Mieycie Waszmość, kończyli Rokoszanie, tę żądność naszą w pilném baczeniu, iako uczynioną przez posły i braci wam równych we wszystkiem.

Zgromadzone Stany, zamiast zgromienia pokątnych burzycieli, przez fatalne iakieś iednych drugim uleganie, odpisały: że przy powolnem braterskiéy uprzejmości i służb ofiarowaniu, przy życzeniu fortunnych im pociech, życzą, aby Jchmość pilnowali starego trybu oyców, dziadów i pradziadów swych, wstrzymali się od zjazdów, a na tym optimo Jure, i potrzebnie złożonym seymie, to myśleć, czynić, i stanowić raczyli, coby i oyczyznę uspokoiło, i wszystkim miłośnikom wolności zadośćuczynienie przyniosło. (k)

Te częste Rokoszanów poselstwa, pełne ciemnoty i zawikłań, te listy, wybiegi, zwłoki w odkryciu obiecywanych tajemnic, zapowiadania, że co tylko w nieprzytomności ich stany postanowią, ważnem nie będzie, do tego iedynie zmierzają, by odiać królowi sposób usprawiedli-

(k) Dziennik ówczasowy Seymu 1607 r.

wienia się, zostawić go w podeyrzeniu, a zniedołężniwszy, całą seymu powagę, najwyższą władzę do Rokoszanów przenieść.

Przekonany seym, o tych postępках i obłudzie, pewien że poburzone oskarżeniami Zebrzydowskiego umysły, nigdy się nie ukoją, póki cała prawda na iaw wystawioną nie będzie, ogłosił uniwersał, wzywający wszystkich bez różnicy stanu powołania i dostojenstwa, aby ktokolwiek, wie co, przeciw Królowi Jmć, czyli to o nastawianiu iego na wolną Elekcyą, czy o przywłaszczaniu samowolnego panowania, o znoszeniu się o koronę z obcemi, lub o iakiémkolwiek zgwałceniu praw, aby, pewien bezpieczeństwa swego, stawał przed seymem wraz po S. Tróycy, i śmiało oskarżenia swoje i dowody przynosił: że seym winnych podług Konstytucyi ścigać i karać będzie, lecz zarówno, ktoby oskarżeń nie dowiódł, prawu odwetu podpadnie. Uniwersał ten nie małe w kraiu uczynił wrażenie, nie było ktoby niemnie- mał, że Woiewoda nie wzgardzi tym środkiem, i do Warszawy przybędzie oskarżać lub się pogodzić. Przeciwnie iednak rokosz, iak gdyby oddzielny i rząd i na-

ród, przeniosłszy się do Sieciechowa, uniwersałem swoim na uniwersał seymowy odpowiedział: „ze zgorszeniem, mówili oni, dowiadujemy się, że Artykuły Rokoszu, na którym siła Rzplitey zależy, odrzucone są, że w izbie poselskiej to, co kilka głów ułoży, gwałtownie na wszystkich narzuconem bywa, ztąd wypłynął ten uniwersał, który tłumi szlachecką wolność, zabrania iey gromadzić się, wypowiadać posłuszeństwa, a choćby co naygorszego obywatel wiedział, nie gdzieindziej, iak przed seymem, za danym sobie gleytem, pod niebezpieczeństwem prześladowania i kary odwetu, dowodzić ma: gdy więc w tém wszystkim, miasto zadosyćczynienia, widzimy oczywiste Rzeplitey szyderstwo, zamiast pociechy, iawne wywrócenia wolności naszych, bliżey ku Warszawie przybliżamy się, aby nie na szkodę, lecz wszystko na pożytek Rzplitey wyszło. Potrzeba iak naywiększey kupy i potęgi Stanu Rycerskiego, gdyż iemu sąd ten Rokoszowy naywłaściwiey należy. Wzywamy więc Waszmościów! abyście co nayprędzey porzucali seym i do nas

„przybywali, wspierać nas i ratować.
„Teraz jeszcze czas iest, ale bardzo kró-
„tki, bo już na orzech rzeczy przyszły:
„Chcieycie się poruszyć za daną nam pod
„Janowcem obelgę. Kto się więc szlachci-
„cem urodził, komu wolność i oczyzna
„miłą, ten do nas chętlivych braci na
„rokosz przybędzie, nieżycząc aby ka-
„ptury naprzeciw niedbałym i oczyznę
„opuszczaiącym rozciągać się miały etc. (1)

Wdzisieyszym wieku, gdzie władze panujących, i ludów, Konstytucyami są oznaczone, gdzie reprezentacya narodowa wyraża wolą wszystkich mieszkańców, wywyższanie się poburzonego mnóstwa nad seym wolnie obrany, słusznie nas oburzy, lecz w owych czasach nie miano jeszcze stałej Konstytucyi w żadnym królestwie, a u nas, gdzie możniejsi pod imieniem szlachty osłabili wszystkie władz potrzebnych sprężyny, potargali wszystkie wyuzdaney swawoli hamulce, to słowo Szlachcie znaczyło władzę wyższą nad same ustawy, ktokolwiek zręcznie użyć iey umiał, łatwo mógł sobie pochlebiać, że wiele dokaże; Senator bowiem

(1) Z rękopismu Wilanowskiego.

i poseł zasiadający w prawodawczém gro-
nie, nie odważał się poskramiać tych, któ-
rzy tak wiele mogli, kto wie, tajemną
może czuł radość, widząc bezkarną iż tak
rzekę wyższość tego stanu, którego sam
był częścią. Z tych to zapewne wzglę-
dów, i seym dzisiejszy, acz z światłych
i gorliwych mężów złożony, nie użył téy
tęgości, którey tylokrotne zuchwałe o-
dezwy, czyny nawet Rokoszków zdawały
się wymagać. Jakoż doniesiono w obliczu
seymu, że Rotmistrz Woiewody Krakow-
skiego naiechał dom zacnego w powiecie
Czerskim szlachcica Lezińskiego, splon-
drował go, czeladź posiekł, pogwałci-
wszy niewiasty, poymał samego pana,
do więzienia wtrącił, niechcąc wypuścić,
aż mu kilka tysięcy złotych zapłacił. Po
wysłuchaniu skargi, przestano na tem, by
wysłać do Woiewody kilku przedniey-
szych obywateli, z domaganiem się, by
z Rotmistrza woysk swoich sprawiedliwość
uczynił. (m)

Już czas upłynął przeznaczony uni-
wersałem królewskim do stawania przed
sądy seymowemi tym wszystkim, któ-

(m) Z rękopismu Wilanowskiego.

rzyby Królowi, lub Senatorom winy iakie zarzucać mieli; nie tylko w izbie seymowéy, lecz na dziedzińcu zamkowym, po gankach, oknach i dachach nawet, zebrał się lud niezmierny, ciekawy widzieć i słyszeć oskarżających. Rozkazano Woźnym przywołać tych, co dowodzić mieli, a gdy nikt nie stanął, i nikt się nie odezwał, król Zygmunt niebywający dotąd na sessyach, w całym dworze swego przepychu, wszedł do Senatu, i zasiadłszy na tronie tak sam mówić zaczął:

„Skoro za wolą Bożą, i za zgodną Ele-
„keyą Waszmościów wszystkich, Wszech-
„mocny mię na tém królestwie posadzić
„i wolnemu narodowi temu panować do-
„zwolił, na témem zawsze był, i otom
„się starał, abych każdemu prawa i wol-
„ności dotrzymał, a ile pamięć moja niesie,
„nie przypominam, by się komu odemnie
„znaczny iaki uraz stać miał. Sami tego
„Waszmość świadkami iesteście, sami po-
„strzegacie, a Senatorowie z urzędu swe-
„go upominają. Atoli iednak Pan Bóg za
„grzechy iakieś dopuścił mowy, i podey-
„rzenia fałszywe, złych ludzi, którzy się
„śmieli targnąć na dostojenstwo nasze, nas

„udawając do ludzi, oczém ia nawet
„nigdy nie myślał, i dla tego za radą i
„zezwoeniem Waszmościów wszystkich,
„wydał się takowy Edykt, aby każdy,
„coby ieno wiedział, tak na nas, iako
„na którego z Waszmościów, tu na sey-
„mie, kędy tego mieysce, iawnie i wol-
„nie okazał, gdyż wie Bóg, w niczém się
„nie czuję, i dla tego tu Waszmościom
„usprawiedliwienie moje daię, i każdę
„innę, iakebyście Waszmość rozumieli,
„dać chcę, aby wzdy kiedy, i takowe
„mowy, i te mieszaniny kraiu ustały.
„Gdyż Waszmościom wszystkim na tem
„zależy, aby te potwarze w animuszach
„ludzkich zagasty, i mieysca więcéy nie
„miały, by się nieprzyiaciele nasi nie-
„cieszyli z nich więcéy. Bóg dobry, wi-
„dząc niewinność moią, obiaśni wszy-
„stkiemu światu fałsz i oszczerstwa za-
„wziętych na mnie, bo się nie poczuwam,
„w czémbym przeciw swéy przysiędze
„wykroczyć miał. Czyste iest sumnienie
„moie, przed Bogiem: ufam radom i sta-
„ranom Waszmościów, że te ludzkich
„ięzyków dostoieństwa mego zelżenia,

„na zawsze zniesionemi będą. (n)

Skoro Król skończył, powstał cały Senat z krzeseł swoich, a zdiąwszy kołpaki, wychwalał umiarkowanie królewskie: żaden z nas, mówili, nie wątpi o niewinności najlepszego z królów, nie zrażay się W. K. M. że się znajduie niewielu takich, co nayzbawiennieysze dla Rzeczpltéy czyny twoie złośliwie usiłue tłómaczyć; zawsze stojący na szczycie wielkości, są pociskami rażeni, nie napróżno powiedziano, że udziałem iest Królów: czynić dobre, a złe słyszeć.

Teżsame były i Stanu Rycerskiego wyrazy, świetnym był i radosnym dzień ten: wielu wylewało łzy rzewne; uięte unysły łagodnością królewską gorąco pragnące, by nieszczęsne te spory bez krwi rozlania ukończyć się mogły; raz ieszcze szukały sposobu Zebrzydowskiego do upamiętania się nakłonić. Sam Kardynał Prymas, wielu Biskupów i przednieyszych Senatorów udało się do obozu Woiewody, namawiając go i Xiążęcia Radziwiłła, aby, złożywszy broń, ugodnie z Królem

(n) Rękopisina ówczasowe: z nich mowa ta co do słowa wypisana.

porozumieć się chcieli, obiecuiąc w tem swoje i całego Senatu wdanie się. Lecz gdy Woiewoda nie inaczej chciał do zgody przystąpić, aż póki by Król wszystkie ustawy Rokoszanów potwierdził, wyrzucił z Senatu tych, których oni wskażą, sam nakoniec iak gdyby z tronu złożony oddał się Rokoszanów woli; Posłowie oburzeni dumą człowieka, nic niesprawiwszy, wrócili.

To odrzucenie wszelkich środków ugody dowodziło, że Woiewoda rzeczy do ostateczności przywieśdź zamyślił. Jakoż w uniwersale swoim z pod Czerska wzywaiąc wszystkich, by się niedaiąc oświadczeniom Królewskim uwodzić, do niego się raczej co prędziej łączyli, obiecywał, że wszystkie nakoniec winy królewskie publicznie odkryje. Zapowiedzenie to, ściągnęło pod Czersk do koła Rokoszanów mnóstwo ludzi niezmierne, wielu bowiem z Warszawy i z obozu królewskiego, przez żądze usłyszenia tego, co miał Woiewoda wyiawić, przybyło. Nakazano milczenie, zaczął Woiewoda od wyjazdu Królewskiego do Rewla aż do dnia owego w rozwlekłéy nader mowie

opowiadać, że Zygmunt zawsze był tego umysłu, aby wydawszy to królestwo Rakuzanom, sam się do Szwecyi przeniósł, do której przyłączywszy Inflanty, wolnieyszy od przeciwieństw iakich w Polsce doznaie, mógł żyć swobodnie; dowodem tego, mówił on, są podwakroć z domem Rakuzkim powtarzane małżeństwa, nadto własny sługa JKMei powiedział mi, iż JKMość królestwo to porzuci i Arcy-Xięciu Ernestowi odda: dalsze oskarżenia były te wszystkie, któreśmy potylekroć już powyżey widzieli etc.

Acz mowa ta, iak tyle dawniejszych, nic dowodnego nie zawierała, acz od bezstronnych z zadziwieniem nad czczością swoją była przyiętą, przecież uprzedzone i zapalone mnóstwo przyięło ją z uniesienia okrzykiem; nie myślano już w kole Rokoszan, iak tylko o wojnie.

Temczasem w Warszawie już się obrady seymowe kończyły; z pośpiechem i zgodnie ułatwiono sprawy ważniejsze: zostały iedynie środki, iakiémiby buntownicze umysły do powinności powrócić, poruczono rzecz tę, wybranym z Senatu i izby poselskiéy mężom z władzą, iż co oni uchwalą, powagę prawa mieć będzie.

Natychmiast Król przez listy okólne doniósł narodowi, o szczęśliwym seymu dokonaniu, upominając, iż, gdy wszystkie żądania zgodnie ułatwione, wszystkie potrzeby publiczne zgodnie obmyślonemi były, aby nikt buntowniczym poduszczeniem powodować się nie dał: napisano równie i do tych co w woysku Rokoszan bawili, aby się rozeszli, i spokoyności publiczney dłużey nie wazyli się klócić, co gdy uczynią Król im łaskę swoją przyrzeka, w przeciwnym przypadku zasłużonéy kary nie ujdą.

R O Z D Z I A Ł VII.

Pożar w Warszawie, Zebrzydowski pod Jezierną ogłasza bezkrólewie, i woysko Królewskie do buntu podniecić usiłuje. Król ciągnie przeciw Rokoszanom; pod Warką obydwą woyska w obliczu siebie. Królewscy od Rokosзовych przemawiani, bić się wzbraniaią; nowe poselstwa. Zebrzydowski do Orańska odciąga. Kara nieposłusznych w obo-

*zie Królewskim. Bitwa pod Guzowem,
i zwycięstwo Zygmunta.*

1 6 0 7 r.

Jeszcze się mnóstwo zebrane na Sejm nie zaczęło rozjeżdżać, zacieśnione były ulice ciągnącym ludem woennym, końmi, wozami, likiem nawet kupców ze wszystkich stron zebranych, gdy w nocy, o godzinie dwunastéy naypodleysi z motłochu pospółstwa, żądzą łupiestwa wiedzeni, na Starym mieście w kilku mieyscach pomiędzy sklepy podłożyli ogień. Wybuchnął razem pożar okropny; przebudzeni strachem mieszkańce, rzucili się do obrony, lecz złoczyńcy, odpychali ich od własnych towarów i sprzętów, rozrywając ie pomiędzy siebie: wkrótce łuno ogniste sięgać zaczęło kościoła Jezuitów i Fary, obiiac się nawet o okna zamku samego; na blask ten, na wrzawę nieszczęsnego ludu, przybiega Marszałek Koronny Myszkowski, wkrótce i sam Król: a bojąc się by Rokoszanie pod Jezierną iuż stojący, nie korzystali z powszechného zamieszania, kazano woysku stanąć pod bronią, i zamknąć bramy. Część hufców

strzegła przystępów miasta, część biegła do gaszenia pożaru. Królowa z całym dworem, schroniwszy się do świątyni Pańskiej, błagała Przedwiecznego pomocy. Mimo wszelkich usiłowań, trwał pożar aż do południa nazajutrz; spłonęło ogniem wiele drogich towarów Perskich i Tureckich, w samym Rynku 22. domów, od Wisły wiele także zgorzało, uszkodzonych nie mało. (o)

Okropniejszy atoli pożar wkrótce wybuchnął. Zebrzydowski widząc że się już Szymon zakończył, że wszystkie zabiegi, by go zerwać, lub przynajmniej zaburzyć, próżnemi się stały, całą nadzieję pokładał, że wojsko królewskie przeciw współbraciom swoim bić się nie zechce, iakoż przez cały czas wysłańcy Rokoszowi nie przestali ie do nieposłuszeństwa pobudzać. Właśnie więc, gdy ieszcze przez listy i poselstwa Król i Senat, starali się go od zuchwałego odciągnąć kroku, zwoławszy swoich wypowiedział posłuszeństwo Zygmunтови, i Bezkrólewie ogłosił.

Uniwersał Rokoszu datowany iest z pod Jezierny dnia 24 Czerwca. Rokosza-

nie wspomniawszy w nim „iako naród
„Zygmunta Królewica Szwedzkiego ie-
„dynie dla tego wybrał, iż pochodząc z
„matki Jagiellonki, spodziewał się, że
„cnoty i obyczaje krwi téy, z sobą przy-
„niesie, gdy atoli doświadcza, że przez
„lat 19cie, mimo tylu upomnień, Zygmunt
„nie tylko Paktów konwentów niedopeł-
„nił, lecz wszystkie prawa pogwałcił, (tu
„wyliczano wszystkie dawniey wspo-
„mniane zarzuty) przeto My Rada i Ry-
„cerstwo Koronne, i W. X. Lit. na Roko-
„szu zgromadzone, niepochybny szwank
„wolności upatruiąc, w takim ostatnim
„gwałcie do ostatniey obrony swobód
„naszych uciekamy się, i Zygmuntowi
„trzeciemu, Panu dotąd naszemu, posłu-
„szeństwo wypowiadamy, i daléy o sobie
„i wolnościach swych za pomocą Bożą
„radzić chcemy. A tak wszystkich przy
„nim będących Senatorów, Dworzan, i
„Rycerstwo napominamy, aby do nas
„niemieszkannie przybyli. Aby urzędni-
„cy Koronni i Litewscy, Podskarbiowie,
„Dzierżawcy, Starostowie, Zupnicy, Cel-
„nicy, iako iuż złożonemu z tronu posłu-
„sznemi nie byli, i żadnych mu docho-
dów

„dów nie oddawali. Sądy też Grodzkie i
„Ziemskie, aby ustały nakazuiemy. A ie-
„żeliby kto, to postanowienie nasze lek-
„ce ważył, lub się onemu przeciwil,
„tedy takich wszystkich, i każdego z oso-
„na, za pomocniki tyraństwa, i nieprzy-
„iacieli oyczyzny rozumieć będziemy, i
„przeciw nim, kary w kapturach wyrażo-
„ne rozciągniemy. etc. etc. etc.

Imiona przedniejszych dowódców
Rokosзовych na tym uniwersale podpi-
sane były następujące: „Zebrzydowski
Wda Krakowski, Janusz Xzę Radziwiłł,
Zygmunt Grudziński Wda Rawski, Piotr
Strabowski Kasztel: Parnawski, Radziwi-
łowski Jurgieltnik, Szczesny Herburt,
Stanisławski Cikoski Podkomorzy Kra-
kowski, Piotr Łaszcz Starosta Lityński,
Gasper Dembiński Podkomorzy Mielnicki,
Baltazar Porembski, Woyski Krakowski,
Andrzéy Menciński z Kurożwań, Hiero-
nim Rozrażewski, Stanisław Morski, Zy-
gmunt Niściecki, Samuel Jasicki, Macieý
Smogolewski Starosta Bydgoski zięć Ze-
brzydowskiego, Marcin Bromirski, Pro-
kop Pękosławski, Stefan Kazimirski i wie-

lu innych Radziwiłłowskich lub Woiewody stronników.

Zdaie się, że sama konieczność znagliła Zebrzydowskiego, do przyśpieszenia tak śmiałego kroku, zwlekał on go, w nadzieiach zaburzenia seymu, nadciągnięcia do siebie szyków liczniejszych, w oczekiwaniu nakoniec czyli Xiążę Ostrogski Kaszt: Krak: obrażony, że sprawy Szymatyków, pomyślnie na Seymie ułatwionemnie były, że mówię Xiążę to na obydwie wahające się strony, całkiem nie złączy się z Rokoszanami. Lecz przeciwnie: Ostrogski wierny zawsze podwójności swoiędzy, acz niekontent z Zygmunta, w ośm tysięcy dobranego ludu osobnym obozem stanął za Wisłą, czekając na którą stronę przeważy się szala; wielu Szlachty zaczęło się rozjeżdżać, lecz naywięcej ubodło Zebrzydowskiego nowe Stanisława Stadnickiego przezwanego diablem odpadnięcie. Ten niespodzianie odmówiony zapewne od braci swych, gorliwych Króla stronników, w 1200. konnych i pieszych ludzi oddalił się z Rokoszewego koła. (p)

(p) Cilli pag. 180.

Obeyrzał Woiewoda swe siły, i ieszcze do 12000 gotowego do boiu żołnierza znalazłszy, o mile w tył Jezierny cofnął się, i tam w mocném mieyscu rozbiwszy swój obóz czekał, iaki skutek sprawią, puszczeni przez niego dla przemówienia woysk królewskich wysłańcy.

Témczasem przyniesiona do Warszawy o wypowiedzeniu posłuszeństwa Królowi wiadomość, więcéy boleścią niż trwogą przeraziła umysły. Znaydowało się podówczas przy Królu, więcéy czterdziestu Senatorów, przybyły z Inflant w 600 koni Hetman Chodkiewicz, Hetman Żółkiewski z kwarcianem woyskiem, Potoccy z poważnemi znakami, i kwiat przednieyszey królestwa Szlachty. Rozesłano natychmiast podwójne uniwersały od Króla i od Prymasa, w których wyliczwszy wszystkie powolności kroki użyte od Króla i Seymu, by Woiewodę do zgody i upamiętania przywieśdź, dowodzono że nie Król, lecz Zebrzydowski następuje na wolności Szlacheckie, gdy gardzi powagą Seymu, w małej liczbie podległey mu Szlachty wydaie narodowi całemu rozkazy, i wybranemu od wszy-

stkich pomazańcowi Bożemu posłuszeństwo śmie wypowiadać. Napominał więc Król, a żądał z urzędu swego Prymas, by otrzymawszy na seymie czego tylko żądano, lub spokynie w domach zostali, lub gotowi na wszelki gwałt, do ratowania Pana i oyczyzny śpieszyli. Aże dana była od Seymu władza postąpienia z Rokoszanami podług potrzeby, ogłoszono ich za nieprzyjaciół oyczyzny, podpadających tym karom, które prawa przepisały dla buntowników.

Poprzysięgli Senatorowie i przedniejsza Szlachta, że nie odstąpią Króla: radzili Wodzowie, by co prędkiej buntownikom dać pole. Lecz kiedy dano żołnierzom rozkaz, by zbierali namioty, i do pochodu byli gotowi, usłyszano po chorągwiach głucho szemranie, dalej głośnie odkazywania, że woyny z współ-bracią swymi toczyć nie pragną. Niewiadomi Wodzowie iak daleko bunt ten mógł się rozszerzać, a pewni że Rokoszanie tak blisko stojący wiedzieli o wszystkiem, co się w obozie Królewskim działo, puścili pomimo uszu te niesforne głosy żołnierstwa. Nazaiutrz Hetman Żółkiewski, przy

którym była władza naywyższa, Rycerstwo w wieniec zwoławszy: „dla czegoż, „zawołał, wahacie się ciągnąć przeciw „obwołanemu iuż nieprzyjacielowi nie „tylko Króla, lecz całej Oyczyzny?” odezwalo się z każdego hufcu po kilkanaście głosów: „wstręt który mamy rozlewania krwi, braci, powinowatych i przyjaciół naszych, nie z innéy pochodzi przyczyny, iak z téy, że nie wiemy iaka iest woyny przyczyna.” Nie do żołnierza, zawołali niektórzy, roztrzasać woyny przyczyny. Żołkiewski znaiąc, że w woynach domowych silnieyszą iest śmiałość żołnierza, niż wodza powaga: „Nie mniemałem, rzekł, by wam dotąd niewiadomém było zuchwalstwo nieprzyaciela; pogwałcił on wszystkie prawa, odrzucił stokrotnie ofiarowane sobie ugody, lecz ieżli rozumiecie ze woyskowych namowy zmiekczyć go potrafią, nie odmawiam, byście z pomiędzy siebie raz ieszcze posłów wystali do niego.” Okrzyknięto, że zgoda. Żołkiewski wybrawszy posłów, którym mógł śmiało zaufać, to im zlecił Rokoszanom powiedzieć: Ze ledwie woysko królewskie uwierzyć może, iak się mogli Roko-

szowi tak daleko zapomnieć, że Króla wybranego przez cały naród, pod którego berłem tyle chwały i zwycięstw odnieśli, bez zgody wszystkich na pokątnym zjeździe z tronu odważyli się zrzucić. Że żądało woysko wiedzieć, zkąd sobie tyle przywłaszczyli władzy, by pogardzać wyrokami Seymu, i w małej nieprawnej garsce całemu narodowi narzucać rozkazy! Przypatrywało się woysko co się na Seymie działo, i nie tam nie postrzegło, coby do tak srogiego zamieszania Rzpltej mogło dać powód. „Braterskim zatem, mówili, upominamy Waszmościów affektem, byście nie odrzucali ofiarowanego raz ostatni pokoju; co do nas, przy Królu, Senacie, i powadze Seymu z orężem stawać będziemy.”

Dowiedziano się w obozie Rokoszanów o tém poselstwie: boiaźń, by wieść, że woysko postanowiło trwać statecznie przy Królu, niezachwiała Rokosзовych umysłów, boiaźń ta mowę, sprawiła że posłom nie dano do koła przystępu. Był przy Zebrzydowskim Piotr Łaszc, co do rozsądku mniej iak mierny, lecz nadzwyczajnie próżny: bez żadnych talentów

dających prawo do znaczenia i dostojęństw; gwałtem chciał stać się głośnym, wrzeszczał po Seymach, czernił, oskarżał, a że prawdę i nieprawdę przesadzał, że niesłychaną udawał gorliwość, na chwilę ciemne mnóstwo odurzył; on pierwszy na wszystkich Rokoszkowych zjazdach, Trybun Szlachecki, na potępianiu drugich sławę swoją budował. Najwłaściwszym on zdał się, by imieniem Rokoszanów z posłami Królewskimi rozmawiał. Wyjechał Łaszcz na spotkanie ich opodał od koła, a wysłuchawszy co mu od woyska rzeczono: Nie macie odpowiedzi! Łaszcz żadnego prawa mówienia, kiedy mówicie imieniem Króla już złożonego przez nas. Dosyć już pokazał Pan Woiewoda Krakowski dowodów dla których Zygmuntowi wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, stwierdził je listami i pieczęciami, i dziś nawet nowe przeięliśmy, które że cyframi pisane, niegodziwe rzeczy zawierać muszą, a są nawet i bez cyfer, gdzie Królowa nazywa Woiewodę S...mą a Pana Krakowskiego b...em i piianicą. Nie wpuszczeni do koła posłowie, na gadaniu Łaszcz przestać musieli. Powrót

ich do Warszawy ucieszył na pozór szemrania, lecz nie uleczył już zarażonych wpływem Zebrzydowskiego umysłów.

Téyże nocy, to iest dnia 29 Czerwca 1607 r. dały znać czaty Królewskie, że Rokoszowi puścili się drogą ku Warce. Wraz więc woysko Królewskie w pogoń za nimi wysłane; a gdy sam Zygmunt z wyborem Rycerstwa ostatni wyciągał z Warszawy, zaiechał mu drogę Kardynał Maciejewski, mąż nie tylko dostojenstwem, lecz postacią i wiekiem poważny, liczny duchownych i dworzan orszak otaczał go. Zbliżywszy się na koniu do Króla, Miłościwy Panie (rzekł mu kapłan najwyższy), niech w téy bezbożnéy, oycobóyczéy, lecz przymuszonéy wojnie, Pan Bóg błogosławi W. K. M. pomniéy atoli Królu, że z Polakami walczyć będziesz, i tobie N. Panie, i oyczyźnie, usługnymi ieszcze być mogą: chciéy więc użyć zwycięstwa podług wrodzonéy ci łaskawości. Król pochwaliwszy pobożność kapłana: „Tę nieszczęsną wojnę, rzekł mu, prowadzić będę, nie tak iak sobie zasłużyli huntownicy, lecz w sposób godny mnie samego, i w iaki téy sko-

łatanéy Rzeczypospolitéy iak nayrychleyszy pokóy będę mógł powrócić." Tu i Król i Kardynał rzewnie płakali, a widok ten łązy wycisnął wszystkim przytomnym. (q)

Pięć mil dnia tego, woysko królewskie uszedłszy, dognało Rokoszan pod Warką przez Pilicę iuż przeprawionych.

Pierwszy Jakób Potocki podstąpił z piechotą, i ogniem z dział oczyścił przeciwny brzeg rzeki, i przeprawę całemu woysku ułatwił; zabrano tam liczne wozy Grudzińskiego Wdy Rawskiego. Stało opodal woysko Rokoszanów w tak rozciągniętych szykach, iż okoliczne pola całkiem niemi były zaległe.

Między dwoma woyskami ciągnęła się równina, dla wylewów Pilicy mokra i oparzysta, a ztąd do bitwy konnéy niezdatna. Z téy przyczyny uszykowała się Królewska iazda w gęstym czworogranym szyku, piechota co w sposobniejszych miejscach, Król w zbroi, Senatorowie także w zbroiach obieżdżali i zachęcali Rycerstwo. Lecz gdy do bitwy trąby znak dawać miały, odezwało się wielu z kwarcianego woyska, my się bie

(q) Łubieński. pag. 125.

z bracią nie będziem, niech raczén Pan Woiewoda Krakowski pokazuje, co na kogo wie Rzpltéy szkodliwego, my zdrajców ochraniać nie chcemy, i przy dostoiénstwie JKMcí opowiemy się (r). W téy-że chwili Wiktoryn Leśnicki z chorągwi Pancernéy i z nim niektórzy, wysunęli się potajemnie z hufców Królewskich, wydali Rokoszanom hasło obozowe, zapewniając, że znacznieysza część woyska Królewskiego bić się nie będzie. Uradowany tą wiadomością Zebrzydowski, świadom, że 1000. ludzi z woyska Królewskiego do Inflant odciągnąć miano, pewien że dłuższą zwłoką znacznieyszą część szyków królewskich do siebie przeciągnie, wstrzymał się od wydania bitwy. Wczém błąd niewypowiedziany popelnił, woysko królewskie w niekorzystném stało położeniu, coraz bardziéy duch buntu szerzył się między żołnierzem; podieżdżało towarzystwo Rokoszowe pod obóz Królewski, nayprzód zaiomi, krewni, i przyiaciele, wkrótce hufce całe pomimo rozkazy wodzów, mieszać się i od bitwy odwodzić zaczęło. Gdyby był w téy chwi-

(r) Diariusz przytomnego Masakiewicza.

li Zebrzydowski uderzył, zwycięstwo byłoby przy nim, a skutki onego dla Zygmunta, a kto wie i dla nas może żyjących niezrachowane. Postrzegli niebezpieczeństwo chwili, wodzowie królewscy, i iakkolwiekby nadzwyczajnymi były domagania się woyska, zezwolono by z obu stron po 30. mężów woiennych z władzą ułożenia ostatecznéj zgody na bezpieczne zjechało się miejsce. Nazaiutrz gdy na ugodzone miejsce wyiechali Deputowani Królewscy, nie zastali z strony Rokoszanów nikogo, wbrew uczynionéj umowie, woysko ich całą noc ciągnąc z pośpiechem, nieoparło się iak w Orońsku, o siedm mil od Warki.

Skoro się o tém Hetman Żółkiewski dowiedział, zwołał natychmiast rycerstwo. „Powrócili rzekł posłowie wasi z umówionego miejsca, niezastawszy na niém żadnego z Rokoszan, iawnie widzicie, że odrzucaią wszelkie ugody sposoby, więcéy wam powiem, o to wam stawię przybyłego do nas z obozu ich Jana Dałmatę Pułkownika piechoty, ten nam donosi, że Rokoszanie z iak naywiększym pośpiechem ciągną do Krakowa, i tam pole woj-

ny chcą przenieść. Dacież się im dłużej uwodzić? niech staną ci, co wczoray w zbrodnicze rozmowy wchodzili z buntownikami." Głos gniewliwy Hetmana prze-
raził 'wszystkich, zawołano nakoniec, niech odniosą karę, ci, co cześć wszystkich splamili! Sześciu z nich przedniejszych już téż nocy uciekło: Leśnicki, co hasło wydał, oddany pod sąd wojskowy, przed czołem obozu na szubienicy powieszony: przez wzgląd na lata młode darowano Rudzińskiemu, pod warunkiem, by na pierwszym z nieprzyjacielem harcu winę swą zmazał, co też późniéj chwalebnie uczynił: innych za bezecnych uznano, i odpędzono od woyska. Tak, ukaraniem niewielu, karność i posłuszeństwo powrócone w woysku królewskiém. Dnia 3 Lipca ruszył Król obozem z pod Warki, i przyszedłszy do Przytyka, przez dzień czwarty wypoczął. Zebrzydowski w Oronsku, spodziewaiąc się że Król z 4go na 5ty uderzy na niego, całemu woysku pod bronią i na koniach zostawać rozkazał. Nazajutrz gdy się żaden hufiec niepokazywał, wyprawili Rokoszanie swe wozy naprzód, i sami posiadawszy z ko-

ni, popasywać zaczęli, w tém doniesiono od czaty, że przednie straże już się scierały, i że Król następował z całym swym wojskiem. Zebrzydowski co mógł przędzay sprawił swe szyki, postanowiwszy boiu wstępnego już nie odmawiać daléy.

Stały obydwa woyska, w obliczu iedne drugich, taż sama krew płynęła w obydwoch; i tu, i tam powiewały też same Pogonie i Orły, iednaki szyk, iednaka zbroia, wspólna obydwom mowa. Myśl że za chwilę iedną, te zbroyne hufce braterskie mieszać się, ścierać, i śmierć sobie zadawać miały, czułą boleścią serca wszystkich przeięły. By odwrócić te mordy okropne, raz ieszcze Żółkiewski wysłał do Zebrzydowskiego, że ieżli podawaną sobie zgodą nie gardzi, może ieszcze krew Polską oszczędzić. Za całą odpowiedź Zebrzydowski posłów do więzienia wtrącić rozkazał (r).

Ta wzgarda bardziéy ieszcze rozrżarzyła umysły. Wodzowie w ten sposób wojsko sprawili: Chodkiewicz stanął na prawém skrzydle, Żółkiewski na lewém, środek z wybranym i doświadczonym lu-

(r) Łubieński pag. 127. 128.

dem powierzony Janowi Potockiemu Staroście Kamienieckiemu: sam Król stanął w odwodzie, około niego Senatorowie Duchowni i Świeccy, pułk Ussaryi nadwornéy; nadto hufce Ussarzów Gostomskiego, Koniecpolskiego, Czarnkowskiego, Woiewodów, Myszkowskiego Marszałka W. Kor: i Stanisława Lubomirskiego Starosty Sandeckiego. Straż osoby królewskiej poruczona Koniecpolskiemu. Przeciwnie sposobowi dzisieyszemu, piechota z działami postawiona po skrzydłach. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku oparzyste trzęsawy niedostępne nieprzyjacielowi, przeto Chodkiewiczowi ośm tylko hufców jazdy, i 1200. nowo zaciężnéy piechoty dano, Żółkiewskiemu w dwóynasób tę liczbę.

Rokoszanie uszykowali się na Radłankach. Stanął Herburt przeciw Żółkiewskiemu, Radziwiłł przeciw Chodkiewiczowi, sam Zebrzydowski w starego żołnierza dobrze opatrzoney, mając w posiłkach Szlachtę, dowodził środkiem. Uciekali się harcownicy, bito z dział bez wielkiej atoli stron obydwóch szkody, ku południowi z zapalem osobistey zawziętości uderzył Radziwiłł, na prawe skrzy-

dło królewskie pod Chodkiewiczem będące. Wstrzymał Chodkiewicz ten zapęd zwykłą swoją odwagą, natarł nawzajem i już szyki nieprzyjacielskie rozrywać zaczął, gdy cztery szwadrony postawione mu w posilek, niewiedząc czy z boiaźni, czy zdrady, tył podały. Postrzegłszy to Radziwiłł, i natychmiast Elrierów (był to wybór najwaleczniejszej jazdy, za znak męstwa czerwone szarfy przez ramie noszący) wśród pomieszanych posłał; pierzchnęło wszystko przed Elrierami, przedarli się oni aż do wozów królewskich, a jeden z nich *Hołownia* zwany, przypadłszy do namiotu królewskiego, z szyderstwem zapytał, *a gdzie ów Szwed?* za odpowiedź od straży rozsiekany został. W tak powszechnym popłochu i zamieszaniu Zygmunt 50. tylko koni uyrzał przy sobie, a gdy mu radzono, aby się na lewe skrzydło jeszcze nieporuszone udał; a piechota moja czy stoi? zapytał, odpowiedziano że stoi, i że nie wystrzeliła i razu; i ia więc zostanę rzekł Król. Ta stateczność poprawiła wszystko: zaczęli wodzowie uciekających wracać. Ta Pstrokoński Kanclerz i Biskup

Przemyski dał dowody niepospolitego męztwa i przytomności. Nieodstępny od Króla, spiął ostrogami konia, puścił się za pierzchającymi i wydarłszy z ręku chorągiew uciekającemu chorążemu, oddał ją Siestrzeńcowi swemu Albertowi Starzyńskiemu, *nie ta droga zawołał dla Orła Polskiego, obróć go i nieś tam gdzie nieprzyjacieli* (*). Już też i Chodkiewicz zebrawszy swoich z popłochu, nowemi wsparty posiłkami, gdy Rokoszanie odniesionych korzyści wspierać zaniedbali, bitwę odnowił: czoło wojska Królewskiego poznawszy próżną trwogę, potężnie na czoło Rokoszanów natarło. Tu, nayuporczywsza zaszła bitwa, Zebrzydowski bowiem z najlepszymi pułkami swemi potykał się z rozpaczą: posłużył Królewskim wiatr, silny piasek i kurz w oczy Rokoszanów, niosący tak gęstym tumanem, że walczący okryci nim całkiem, wołaniem i hasłem tylko poznać się mogli. Wtém Jakób Potocki podstąpił z piechotą swoją: za pierwszém na Herburta natarciem, pierzchnęła będąca pod

(*) Życia Biskupów Przemyckich.

pod nim Węgierska piechota, a ów krzykacz gorliwy Piotr Łaszczyński stojący mu w odwodzie, niewiedząc z jakiej przyczyny klasnąwszy rękoma, krzyknął głośno *zginęliśmy*. Na próżno Zebrzydowski wszystkich używał sposobów, by swoim dodać odwagi, wszystko poszło w rozsypkę. Najpierwszy Żółkiewski przypadł do Króla i powinszował mu zwycięztwa. Do 50 z strony Królewskiej poległo, wielu ranionych i Rokoszanów, 1200. zabitych: rannych, dostali się w niewolę Janusz Rozrażewski, Chonica, Rotmistrz Dobek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac Woiewodzie Witebski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, Karczewski, Straż, Pękosławski i inni. Zabrano dział z hakownicami 23. chorągwi 12. na jedną z nich był napis *Aurea Libertas*. Zabronił Król by dalej ścigano Rokoszanów, największa litość okazana w opatrywaniu rannych i chorych.

Stoczyła się ta bitwa między Wolą Guzowską, Orańskiem, i Krogulczą dnia 6go Lipca 1607 roku. Zwycięztwo raczej szczęściu Zygmunta i błędom Rokosza.

nów, iak iedności Wodków Królewskich przypisać należy. Wśród samego sprawiania woysk, rzuciła zazdrość między Hetmany okropną swoją pochodnię. Żółkiewski acz tylko Hetman polny, lecz że Koronny, chciał mieć naywyższą władzę. Chodkiewicz Hetman W. Lit. nie uznawał iéy nad ludem swoim: Potoccy mając pod sobą wszystkie hufce królewskie nadworne, nadto liczne bardzo swe własne, i przyiaciół woyska, przechodzili liczbą szyki, któremi władali Hetmani, a pierwsi własce królewskiej, nieuznając nikogo, chcieli, by sława dnia tego im iednym została. Ztąd żadnego związku w rozkazach, wystawienie z słabym szykiem Chodkiewicza, i zupełna prawie Żółkiewskiego nieczynność. Podług wszelkich podobieństw, powinni byli Rokoszanie zwyciężyć, lecz przypadek a raczéy przeznaczenie chciało żeby Zygmunt zwyciężył. (s)

(s) Ówczasowe Rękopisma. Dyaryusz Maszkiewicza, Łubiński pag. 130. Piasecki pag. 239.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Ciekawe i kosztowne po Rokoszanach łupy. Radziwiłł z Lublina zwołuie naród pod Warszawę na wybór nowego Króla. Herburt zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski znów gromadzi swe szyki. Synod Duchowny pisze do niego. Zamyka się w Zamościu, nakoniec za pośrednictwem Żółkiewskiego przeprasza Króla. Obrządek przyięcia go w Senacie. Radziwiłł i inni Rokoszanie do powinności wracają.

1 6 0 7 r.

Wzniesiona kopytami końskimi kurżawa gdy po skończonéy bitwie opadła, i dzień iasny poboiowisko oświecił; już tylko opodał uyrzano pierzchające Rokoszanów szyki, i pola licznym ich trupem okryte: oplakane domowych zawichrzeń owoce! Król z Senatem i dworem udał się do Orańska, gdzie natychmiast przybyło wielu rokoszowych łaski i przebaczenia błagając. Nieodmówione nikomu. Gdy się Zygmunt naradzał, co czynić przystało

po bitwie, gdyż siły Rokoszanów bardzo rozproszone, niż ze szczętem zniszczone zostały, przybywa Hieronim Łaski z szkatułką Xcia Janusza Radziwiłła, którą w Guzowie w mieszkaniu jego ukrytą pod sianem znalazł. Za otworzeniem okazało się wiele kleynotów, złota, papierów: Król pierwsze oddawszy na woysko, dosyć jest dla mnie, rzekł, mieć te papiery: iakoż ważnemi one okazały się, wyjawiając najmocniejszą całego Rokoszu sprężynę. Znaleziono oryginalny z podpisami uniwersał, wypowiadający posłuszeństwo Królowi. Wiele listów przedniejszych Rokoszan, między którymi listy Smogolewskiego, pełne nayuszczypliwszych na Zygmunta i Senatorów obelg, niedosyć na tém, przyniesiono znalezione na poboiowisku listy Gabryela Batorego do Herburtów pisane, w których on wyrażał warunki, pod którymi po wypędzeniu Zygmunta koronę Polską przyjąć był skłonny. Znana ręka, pieczęć i podpis, wszelką oddalały wątpliwość, a pokrewieństwo, i ścisła Herburtów z Woiewodą Krakowskim przyjaźń, rzucały nieiakię podeyrzenia, że umowy z Siedmiogrodzkim

Xiążęciem, czynione były z Zebrzydowskiego wiedzą. (*)

Z Orońska Król udał się do Ilży, wysławszy wpródy podiazdzy dla powzięcia ięzyka, co się z hersztami Rokoszanów stało. O Zebrzydowskim żadný nie można było powziąć wiadomości, Radziwiłł z Herburtem udali się do Lublina, zkąd pierwszy wydał uniwersał, w którym Zygmunta już tylko Królewicem Szwedzkim zowiąc, zrzuczał go z tronu, i na obranie

(*) Niepospolity musiał bydz po bitwie między Rokoszanami popłoch: gdyż lubo Król nie kazał ich ści-gać, wiele bogatych łupów zachwycili Królewscy. *Cilli* Sekretarz Zygmunta świadek obecny, powiada w dziele swoim pag. 221. Że dniem przed bitwą Król wysłał był iednego z dwerskich swoich z listem do Królowéy: schwytny dworski przez ludzi Zebrzydowskiego, osadzony był pod dobrą strażą w paradnéy poszustnéy karecie Woiewody, naładowanéy bogatemi szalami i sprzęty: w popłochu odbiegła straż i powozu, i więźnia. Przytomny dworzannin rozkazał woznicom gnać co prędzéz do obozu Królewskiego, gdzie cały ten łup bogaty w podarunku od Króla otrzymał. — Niemniéz był szczęśliwym ieden z Towarzystwa: zabrał on powodnego rumaka Xięcia Radziwiłła; siądzenie iego i rząd Iskniły się złotem, innóstwem naydroższych kamieni, strzemion nawet były ze słota. Darował ten Towarzysz konia tego Królowi, który mu oddarował równie dzielnego, i wieś tysiąc ówczasowych złotych czyniącą dochodu.

nowego Króla dzień 5ty Sierpnia pod Warszawą naznaczał. Herburt znaczne summy pieniężne na kupców Lubelskich nałożył, i wybrał. Ta zuchwałość, to łupiestwo przekonały, że ni pomyślność oręża, ni łagodności środki, nie były zdolne upamiętać Rokoszan.

Wydał więc Zygmunt za radą Senatu uniwersał, ogłaszając, że ieżeli Rokoszanie w naznaczonym sobie dniu nie powrócą do posłuszeństwa Królowi i prawom oyczystym, za nieprzyjaciół kraiu ogłoszonymi, majątków nadto i dostoięństw swoich pozbawionymi zostaną. Rozciągnięto tęż surowość, karę nawet śmierci, na tych wszystkich, którzyby czyli osobami swemi, czy dostatkami bezbożne Rokoszanów zamysły dłużęcy wazyli się wspierać.

Król z Ilży wyieżdżając do Krakowa, polecił Hetmanowi Żółkiewskiemu w Koronie, Chodkiewiczowi w Litwie rozpędzać i przywodzić do porządku tych wszystkich, którzyby ieszcze pod imieniem Rokoszan kupami gromadzić się wazyli. Żółkiewski przybywszy do Krasnostawu i dowiedziawszy się że Herburt z

niemałą już liczbą zebranych po rozproszeniu Rokoszan, po okolicach grassnie; wysłał przeciw niemu Mikołaja Strusia, który uderzywszy na niego, całą tę kupę rozpędził, i samego poymał Herburt. Odesłany do Krakowa, już dla przykładu innych miał dać gardło pod miecz katowski, gdy Marszałek W. K. Myszkowski otrzymał mu łaskę królewską; w więzieniu iednak Herburt pilnie strzeżony.

Przestał Żółkiewski na schwytaniu wicherzającego Herburt; innych, choć trzeba było orężem, listami, upominaniami ścigał: Radziwiłł wolno buiał po Litwie; odkryto, że Zebrzydowski przechowywał się w klasztorze Oyców Bernardynów w Opatowie, pewnie za wiadomością Xięcia Ostrońskiego Kaszt: Krak: który mieysca tego był Panem. Xiążę ten zbyt ostryżny lub niedość śmiały, by iawnie z Rokoszanami czynić, lecz nadto urażony na Zygmunta o Syzmatycki kościół, by im tajemnie nie sprzyiać, nie przestał i teraz dawać im opieki i pomocy swoihey. Przybyli w dom iego wysłany Strabowski Kaszt: Parnawski, Porębski Woyski Krakowski, Jan Herburt Chorąży Lwowski,

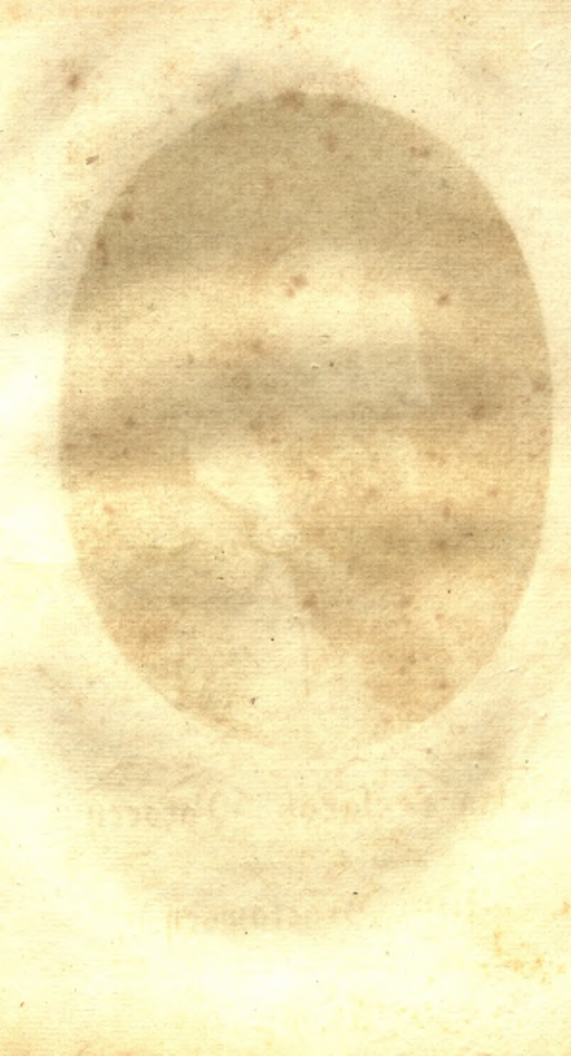
Stanisław Ciołek, Marcin Broniowski, prosząc imieniem całego Rokoszu, aby iako pierwszy w królestwie Senator wsta-
wił się do Króla, by na zwołanym w San-
domirzu lub Lublinie zjeździe, trwające
jeszcze między maiestatem a rokoszanami
spory, ugodzić raczył, niemniéy aby He-
tmana nakłonił, by rokoszanów orężem
ścigać poprzestał. Doniósł o tém Ostrog-
ski Królowi, do Żółkiewskiego w ostrych
napisał wyrazach, uszczypliwie przyma-
wiając tym, którzy tak uporczywie stro-
ny królewskiéy bronili.

Odpowiedział Żółkiewski: „na próżno
„nowych zjazdów żądaią ci, którzy ofia-
„rowanym sobie tylekroć pokojem wzgar-
„dzili, i na wyrokach wszystkich Rzpltéy
„Stanów polegać nie chcieli. Nie będę ia
„radził Królowi, by cześć Maiestatu swe-
„go zdaniu spiskowych powierzał; znana
„iuz światu niewinność Króla i Senatu,
„zawstydzeni ci, co ią oskarżać śmieli.
„Niech się obeyrzą, iak sam Bóg zuchwa-
„łość skarał, niech własne klęski nauczą
„ich bydź ostróznymi. Upomniéy ich W.
„X. Mość niech Króla iako głowę narodu
„szanuią, poprzestaną zamieszek, a ieżli

„co im do żądania zostaje, niech seymu
„czekaia.”

Rokoszanie widząc że wybieg ten, nie wzięt pożądany go skutku, gdy ieszcze nie byli w stanie rozpierać się orężem, przez uniwersały pełne uludzeń, zwoływali Szlachtę na nowe zjazdy. Lecz zwiedzone potylekroć mnóstwo, iuż głuchem na głos ich okazało się: przeciwnie z wielu Woiewództw i Ziem wysłano do Króla poselstwa z dziękami, że Rzplcie spokojność powrócił. Nieomieszkano dalszych ostrożności kroków; dane synowi Zebrzydowskiego Starostwo Lanskorońskie żołnierzem Woiewody obsadzone było: bliskość zamku mocnego stolicy królewskiej, łatwość z którą z mieysca tego Rokoszanie z Gabryelem Batorym znosić się mogli, wskazywały potrzebę wyparcia ztamtąd spiskowych. Wysłany tam Jakób Potocki, gdy rządcę zamku do poddania się nagli, żołnierze twierdzy powiększły części z poblizszych wsi królewskich zaciężni, lękaiąc się kary, gdyby zamek miał szturmem być wzięty, odstąpiwszy Starostę, wyszli z murów, które wraz Potocki swoimi obsadził.

Znikały wszystkie od Rokoszan niespokojności, gdy Potoccy naygorliwsi króla obrońcy użyli téy pory, by z licznie zebranem własném i krewnych woyskiem, wszczęte na Wołoszczyźnie rozruchy korzystnie dla siebie i Rzeplitéy uśmierzyć. Stefan Potocki brat Jana (świeżo od Króla Woiewództwem Braclawskiém i Starostwem Sniatyńskiem obdarzonego) zaślubił był sobie córkę Hieremii Mohiły Woiewody Wołoskiego. Powinowactwo to, hojność Mohiły, nadania samego nawet Zygmunta, wprowadziły w dom Potockich niezmierne bogactwa, nie bez zazdrości możniejszych w Polsce obywateli. Umarł Hieremiasz, następował po nim małoletni syn iego Konstanty, zabezpieczony wczesném potwierdzeniem Zygmunta i Ottomańskiéy Porty. Lecz stryy iego, Symon Multański Hospodar, pod pozorem, że naywyższe rządy w ręku małoletniego, lub też niewiasty, przyzwoicie sprawowanemi być nie mogły, przekupiwszy Wezyra, panowanie nad Wołoszczyzną wydarł synowcowi swemu. Dowiedziawszy się o tym Potoccy, tak z powodów pokrewieństwa, iak przez chęć zatrzymania





Jan i Jakub Potocki
jedyn po drugim
W^{ie} Bracławscy.

nadal płynących im z Wołoszczyzny bogactw, otrzymali pozwolenie od nieumiejącego im odmawiać Zygmunta, by z woyskiem swem, na przywrócenie siestrzeńca do Wołoszczyzny ciągnęli. Niedługo Symon cieszył się panowaniem: po śmierci jego zawzięta wszęła się wojna, między pozostałemi dwóch Hospodarów wdowami: każda walczyła o panowanie dla syna: uległa Małgorzata Hieremiego wdowa: przeciwniczka ię z synem Michałem do 80000 Wołochów, Turków i Tatarów w woysku swoim liczyła.

Nieustraszyla ta liczba Potockich: we 4000 tylko dobranego rycerstwa Polskiego, uderzyli na niesforne tłuny, w kilku godzinach poległo do połowy nieprzyjacielskie woysko, reszta pierzchnęła, zabrany obóz i działa, wielu Baszów, między innymi Basza Temezwarski wzięty w niewolę. Oddane rządy Konstantemu, a gniew ztąd Turecki hoynemi ułagodzony darami. (1) Młody Hospodar 40000 czew: zło: iako daninę Zygmunтови wypłacił.

Nie omieszkał Woiewoda Krakowski korzystać z tego oddalenia się woysk pod

(1) Łubieński pag. 139 Cilli pag. 145. 146.

pod sprawą Potockich: nie obiecywał on sobie siłą pokonać Zygmunta, lecz chciał postrachem dogodnie wymusić na nim warunki. Niedbale od Żółkiewskiego strzeżony, wymknął się z klasztoru OO. Bernardynów, uyrzano go najprzód w Rykach zbierającego rozproszone po Guzowskiem pogromie szyki, zwołującego do siebie wszystkich swoich stronników. Tą wsparty gromadą postąpił Zebrzydowski pod Warszawę, przywdziewając całą dawnego związku powagę; a rozpoczynając iak gdyby przerwane tylko Rokoszu czynności, ogłaszał, że zjazd nakazany przez Radziwiłła odprawiać się będzie. Wszystko to iednak dla zastraszenia Króla: gdyż w tymże samym czasie rozpiisał do Senatorów listy, dając im do poznania, iż toczące się między nim a Królem spory, na wybranych z stron obydwóch sędziów gótów był spuścić. Pierwszy Żółkiewski to iegoż żądanie udzielał Królowi, i radząc, by przystał na nie, dał podeyrzenie, że uwiedziony bliskiem pokrewieństwem osobę Woiewody z dostojnictwem Maiestatu, na iedną kładzie szali. Król w odpowiedzi swoiей Żółkiewskiemu, o-

stro wytknął nieprzyzwoitość żądań podobnych.

Ubodły Hetmana te wyrazy listu Zygmunta, wiedział, że nieprzyjaciele starali się umysł królewski zniechęcić ku niemu, podeyrzany mu był ród Potockich, obrażonych tem, że się przeciwili wyprawie ich na Wołoszczyznę, zapowiadając Królowi, iak skutek późniéy okazał, że te prywatne zatargi Portę Ottomańską oburzyć, i woynę na Polskę sprowadzić mogły. Acz rosnący coraz bardziéy kredyt Potockich, w sprawie Królewskiéy oziembleyszym czynił Hetmana, taką iednak na piśmie dał Zygmuntowi odpowiedź.

„Upraszam W. K. Mość abyś nigdy o
„wierze moiéy nie wątpił, czterdzieści lat
„usług, i tyle krwi za oyczyznę wylanéy,
„zjednały mi dobre imie, na którém żadnéy
„plamy nie ścierpię. Wiem ia do-
„brze, że na zdrowiu i dostoięństwie W.
„K. M. wszystkich nas całość polega: by
„ich bronić nie zbędzie nam ni na siłach,
„ni na ochocie; w żyznięysze kraie od-
„prowadziłem woyska dla tego, że w oko-
„licach Zawichostwa niedostatek i wiel-

„kie obywatelów skargi. Gdyby Woiewo-
„da, i Rokoszowi, co niecnego przedsiębrać
„ważyli się, gotowe są pulki do poskro-
„mienia ich. Wiem atoli, że lubo Woie-
„woda do różnych rzuca się środków,
„uspokoi się całkiem, jeżeli Król puści w
„niepamięć przeszłe czyny iego, i daruie
„mu zaległe do skarbu publicznego kwarty
„od Starostw. Bądź W. K. Mość pewien,
„kończył Hetman, że Pan Wda Krakow-
„ski, w żadne spiski z Batorym Siedmio-
„grodzkim nie wchodzi.”

Tak pisał Hetman Żółkiewski, lecz Woiewoda, iak gdyby o tém nie wiedział, zamysłom swoim inne dawał znaczenie, naybardziéy zaś przy tém obstawał, by z nim traktowano, iak z osobą reprezentującą Rzeplitą całą. Radziwiłł ieszcze nie złożył oręża, a lubo Chodkiewicz tak go miał na oku, że ruszyć się nie mógł, nie przestał iednak przez Zygmunta Nieświńskiego we wszystkich krokach i radach z Woiewodą znosić się.

Pod tenże czas kiedy Zebrzydowski pod Warszawą siły swe gromadził, Kardynał Arcy-Biskup Maciejewski Synod Duchowny w Piotrkowie odprawiał. Nie

tylko na ostatnim, lecz na każdym prawie poprzedniczym seymie, uskarżali się posłowie na niesłuszności które Stan Rycerski od Duchowieństwa ponosił: kiedy, mówili oni, człek świecki skrzywdzony iest od duchownego, każą mu udawać się do kanonicznego prawa, którego on nie zna, każą mu iechać do Rzymu, dokąd on nie ma za co wybrać się: tymczasem sprawiedliwości nie otrzymuje i cierpi: niechże duchowny ma do czynienia z świeckim, ma pod ręką sądy kraiowe, które natychmiast rozstrzygaia spór każdy: niesprawiedliwą iest rzeczą, żeby iednego kraiu obywatele, różnemi prawy sądzić się mieli. Sprawiedliwe były te skargi, lecz Zygmunt bardziéy duchowieństwu przychylny, usuwał się od nich, a gdy nalegano na Biskupów, odpowiadali, że w rzeczach tych na Synodzie tylko układać się i stanowić mogą: wyznaczono więc do układania się z nimi osobnych świeckich Kommissarzy. Nie powiadaia nam dzieie, iaki był skutek Synodu tego, czytamy tylko, iż Biskupi dowiedziawszy się o nowem Rokoszanów pod Warszawą gromadzeniu się, mniemali być powinnością, użyć po-

wagi swéy, dla odwrócenia wiszącéy nad Rzpltą klęski, napisali więc list do Zebrzydowskiego, którego treść była następująca.

„Sprawiedliwy za przestępstwa nasze
„gniew Boży, nie dozwolił dotąd, aby u-
„pominania nasze, wysłuchanemi były.
„Zapamiętanie do tego przyszło stopnia,
„że Polak w piersiach Polaka miecz swój
„iuz zboczył, że dziś ieszcze w łonie oy-
„czyzny topić go zamyśla, i tę żyzną zie-
„mię iak nieprzyziaciel grassować pragnie;
„zniszczone przez to włości nasze, otwar-
„te nieprzyziaciolom wrota, iuz w opu-
„szczonych Inflantach Suderman opano-
„wał Białykamień i Rydze zagraża! Ktoż
„kochający oyczyznę, na te klęski obo-
„jętnie pozierać będzie? upominamy więc
„Waszmościów, z pasterskiego urzędu na-
„szego, byście się ulitowali nad oplaka-
„nym Rzpltéy stanem, gdyż nieprzyziaciel
„tylko cieszyć się będzie z rozlania krwi
„Polskiéy, i nieszczęsnych niezgód na-
„szych.”

Pochlebną była dumie Woiewody ode-
zwa tak poważnego grona, szukał on tyl-
ko środka, iakimby wyszedł z zawodu w
spo-

sposób iak najmniéy obraźliwy dla siebie. Podawali mu go, sprzyiający mu potajemnie Biskupi: zapomniawszy więc, że już Żółkiewskiego za pośrednika obrał, odpisał do Prymasa, że miłą mu jest gorliwość pierwszego w królestwie kapłana, że ieżli seym zwoła, ieżli wyiedna, aby Król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścić, zupełne bezpieczeństwo Rokoszanom zapewnić, i poczynione im krzywdy nagrodzić. — Odpowiedział na ten list Kardynał, że nie iest tego rzeczą za życia królewskiego seymy zwoływać, że schwytani niespokojni ludzie wypuszczonymi zostaną, ieżli znajdą porękę, że burzyć więcéy nie będą, że raz ieszcze przypomina Woiewodzie, iż sprawy publiczne nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych seymach układać się powinny.

Zawiedziony na pokładanych w przychylności Macieiowskiego nadzieiach, nie przestał Woiewoda to do Biskupów, to do innych udawać się Senatorów, nagłąc, by w osobie iego nie dali krzywdzić dostojęstwa Senatora, ani ścierpieli, by on w postaci winowaycy miał się stawić przed kró-

łem: wszystkich prawie Senatorów iedna była odpowiedź, by rzecz całą pośrednictwu Żółkiewskiego zostawił. Jeden Xzę Ostrogski Kasztel: Krak:, oddzielił się od zdania tego, oświadczając się, że ieżeli Kardynał Senatu nie zwoła, on iako pierwszy świecki Senator obowiązku tego dopełni.

Témczasem Zebrzydowski, aczkolwiek od wszystkich naglony do zgody, wszelkie warunki z uporczywością odrzucał, i owszem dla bezpieczeństwa swego, a postrachu Króla, z dość licznym ludem udawszy się do Zamościa, zamknął się w twierdzy tamiecznéy, czekając aż po własnie naówczas zaszłym zgonie Prymasa Maciejskiego, Kasztelan Krakowski, podług danego przyrzeczenia zjazd nowy nakaze. Te zwłoki, ten groźny upor, tém niebezpiecznieyszymi zdały się Królowi, iż postrzegł, że Hetman Żółkiewski zbyt opieszalym okazywał się w przywiedzeniu Woiewody do powinności.

Bacny Zygmunt na własne bezpieczeństwo, na zaburzenia na Moskwie, na otwartą z Szwedami wojnę, na niepewne nakoniec z Portą Ottomańską soiusze,

troskliwy by, nim pękłą gromadzące się od stron sąsiedzkich chmury, wewnętrzna spokoyność niewzruszenie przywróconą być mogła, Potockich z pułkami ich z Wołoszczyzny do boku swojego przyzwał. Natenczas Żółkiewski niespokoiny, by chwały nawet pośrednictwa nie zyskali sobie Potoccy, silnemi listami upominał Zebydowskiego, by co rychléj poiednał się z Królem. Byłby się może i wtenczas Wda ociągał, lecz widząc się odstąpionym od wszystkich, bacząc że Xzę Ostrogski (lekaiący się, by zemsta Królewska na niego nie spadła) przyrzeczonego nie składał zjazdu, stargany już na zdrowiu przez tak długie burzenie się namiętności, zdaniu i pośrednictwu Żółkiewskiego całkiem się oddał.

Natychmiast Król zwołał radę Senatu, przybyli licznie Senatorowie do Krakowa, a gdy się naradzaia około grożących ze wsząd Rzepltéy zamachów, biegały ustawiczne gońce do Zamościa z listami Senatu całego. Jak gdyby z samowładném iakim Mocarstwem przychodziło zawierać traktaty: ułożono nakoniec sposób przyjęcia Wwdy w następujących warunkach:

1^{mo}. Spokojnie i z zwykłą tylko służbą przyedzie Wowda do Krakowa. 2^{do}. Żadnych ludzi zbroynych, żadnych dział prowadzić z sobą nie ma. 3^{tio}. Naprzód na radzie Senatu a potem na następującym Seymie wyzna, ieżeli wie co więcéy nad to, co na zjazdach Rokosзовych powiadał, ieżeli zaś nie, by dłużéy czczemi postrachami umysłów ludzkich nietrwożyć, oświadczy rzetelnie, że nic nie wie. 4^{to}. Przypuszczony przed oblicze Królewskie, przepisany sposobem JK Mość przeprosi. 5^{to}. Wszystkie czyny zjazdów Rokosзовych poddane będą pod wyroki seymowe. 6^{to}. Po tylu doznanych już z prywatnych zjazdów nieszczęściach, Woiewoda nie tylko ani iawnie, ani tajnie mieszać się do nich nie będzie, ale nadto z Królem i Senatem wszelkiego dołoży starania, by o nym zapobiedz: przez to iednak nie przeciwnego prawom i swobodom kraiowym rozumieć się nie ma. 7^{mo}. Osobiste Woiewody zayścia z Senatorami i Urzędnikami Koronnymi, tenże Woiewoda zdaniu Senatu poruczy, a tym czasem i on sam i inni spokojnie zachowaią się. 8^{vo}. Stronnicy Woiewody, co tak zuchwale posłuszeń-

stwo Królowi wypowiedzieli, skoro na nowo przysięgę wierności wykonają, i prawym sposobem o przebaczenie prosić będą, łatwy przystęp do łaski Królewskiej znajdą.

Z takimi warunkami gdy Piotr Oźga Sędzia Lwowski do Wwody pośpieszył: „Wszystkie moje życzenia, rzekł Zebrzydowski, zawsze do tego dążyły, by z zachowaniem praw królestwa, władza J. K. M. trwała była, dziś gdy Senat tak uprzejmym wzywa mię sposobem, acz chory, tém chętnieý przybędę, tém skwapliwieý przeblagam JKM. gdy słyszę, że Senat przyrzeka, i Król Jmśc gotowym jest to wszystko, o co dotąd rzecz była, zdaniu seymuiących Stanów poruczyć.”

Dni jeszcze dwadzieścia upłynęło po tych ostatecznych układach, nim bóle podagry dozwoliły Woiewodzie z Zamościa wyruszyć; skoro stanął w Mogile, wyjechał na spotkanie go Hetman Zółkiewski, i w sto tylko koni nadwornego ludu dnia 16 Maja 1608 r. do Krakowa wprowadził; stały po ulicach ciekawych tłumy, lecz milczenie, ponury wszystkich smutek, przekonywały Zebrzydowskiego, że oso-

ba iego nie była miłą ludowi. Milczały nawet trąby na wieżach, acz głośnie ilekroć który z Senatorów przybywał.

Témczasem przygotowano miejsce, w którém przyięcie Zebrzydowskiego odbywać się miało. Wyznaczono do tego też samą w zamku królewskim salę, w której niedawno odprawilo się wesele królewskie. Wybita cała axamitem zielonym z złotym haftem w około, wspaniały tron w głębi, po ścianach na przeciw sobie dwa potężne obrazy, ieden koronacją Zygmunta, drugi wzięcie Maximilliana Rakuskiego pod Bieczyną wyrażające. Już Woiewo-
da czekał na zamku, gdy Senatorowie udali się na pokoje, by Króla prowadzić. Zygmunt zgryzotą i długą osłabiony frebrą, tak że postępować nie mógł, w lektyce dó Senatu wniesiony. Zasiedli swe miejsca dostoini oycowie, gdy Hetman Żółkiewski Zebrzydowskiego wprowadził, niepowstał żaden z Senatorów, ani też kółpaka poruszył.

Po trzykroć schyliwszy głowę przed tronem, gdy podniósł oczy na Króla, wi-
dać było gwałtowne pomieszanie na twarzy iego: iakoż blada i wynędzniona po-

stać Zygmunta, w zawziętém nawet sercu
litość zdawała się wzbudzać: Zebrzydow-
ski niemniéy był zmniejszony i wyschły,
skutki długich i nieszczęsnych wyniosłéy
dumy męczarni. Woiewoda podług poda-
néy sobie aringi, taką miał mowę do Króla.

Nayiaśniéyszy Miłościwy Królu,

Panie mój Miłościwy!

„Te wszystkie przeszłe zaciągi, które
„przezemnie zaczęte i prowadzone były,
„nieposzły z żadnéy niechęci przeciw W.
„K. M., którego dostojenstwo zdrowiem
„swém radbym zawsze zastąpił, ale z za-
„mniemania i rozumienia mego własnego,
„iakoby się dosyć Rzplitéy dźiać nie mia-
„ło; ale że Panowie Senatorowie, i tak
„wiele z Stanu Rycerskiego, nie baczą nic
„takiego, coby Rzplitéy szkodę przynosić
„mogło, i ia przystawiając do ich zdania,
„zaniechYWam tych zawzięć, prosząc u-
„niżenie, abyś W. K. Mść przeszłe rzeczy
„wszystkie, miłościwie mimo siebie puści-
„wszy, mnie do łaski swoiéy przypuścić
„raczył, a ia na stronę odkładając pier-
„wsze przedsięwzięcia, i wypowiedzenie
„posłuszeństwa, całą wiarę i posłuszeń-
„stwo W. K. Mści iako Panu swemu ofia-

„ruię szczerze i prawdziwie, i sam i in-
„nych wszystkich do tego chcę wieść, aby
„przestając na poszanowaniu W. K. Mci,
„na prawie pospolitem, na uchwałach sey-
„mowych, zaniechali wszystkich postę-
„pków tym prawom przeciwnych. A iż
„przez wypowiedzenie posłuszeństwa na-
„ruszony jest obowiązek powinney wiary
„W. K. Mości, ponawiam przysięgę moją,
„obiecuiąc wiarę i posłuszeństwo W. K. M.
„tak, iakem ie dawniey ślubował.”

Przerębski Kanclerz W. K. odpowie-
dziawszy w imieniu Królewskiem, temi sło-
wy zakończył:

„Gdy dziś iuż sam sobie Waszmośé tych
„postępków nie chwalisz, i przy prawie
„oyczystém wierności i posłuszeństwie
„JKMci opowiadasz się, i o przebaczenie
„prosisz, Król Jmśc Pan nasz Miłościwy,
„który zdrowie, całość, bezpieczeństwo
„Rzplitey wyżey ceni nad własne urazy,
„wszystkie Waszmościów postęпки w nie-
„pamięć puściwszy, do łaski swéy Pań-
„skiey przyymuie, pewien, że iak przed
„tém doznawał wiary i życzliwości Wa-
„széy, tak na téyże odtąd nie omyli się.”

Po skończonéy odpowiedzi Kanclerza,

przybliżył się Zebrzydowski do tronu, i obłapiwszy nogi Królewskie przepraszał, Król dał mu rękę do pocałowania i uprzemie słów kilka przemówił.

Zebrzydowski powróciwszy na miejsce, stojąc tak mówił do Senatorów: „Słusne przyczyny sprawiły, żem się wczesnię w pośrodek Waszmościów nie sta-
wił, proszę, abyście się za to nie obrażali,
uczynilem zadosyć wszystkiemu coście
przepisali. Oświadczam i publicznie de-
klaruję, że nad to, com między ludzie pod-
te czasy czy ustnie czy na piśmie poda-
wał, nie więcéy nie wiem. Teraz zaś ni-
czego innego nie pragnę, iak widzieć co
prędzéry Rzpltą uspokoioną. Proszę Wasz-
mościów, abyście mi bratersko odpuścili,
ieżeli się co w rozumieniu moim nad zda-
nie Waszmościów postąpiło.”

Po téy mowie szedł Woiewoda do każdego Senatora, i każdego z osobna uści-
skał; lecz Gadomski Woiewoda Poznań-
ski i kilku innych naybardziéy przez Ze-
brzydowskiego obrażonych, nie czekając
przybliżenia się iego, wyysć chcieli z Se-
natu: co postrzegłszy Hetman Żółkiewski,
pośpieszył do nich, i tyle namową swoją

dokazał, że i oni pogodzili się. Po skończonym obrządku Senatorowie odprowadzili Króla do jego pokoiów. Zebrzydowski przypuszczony do ucałowania ręki Królowej i Królewica Władysława, dużo na zdrowiu złamany do Zamościa powrócił. (w)

Tak skończył Zebrzydowski burzliwe swoje zawzięcia, odłożywszy nawet na bok występność dzieła, nie widzimy w prowadzeniu onego, téj dojrzałości, téj trafnej rachuby, która w winowayczych nawet zamiarach szczęśliwe dopięcie zaręcza. Zawziętość i duma powodowały nim całkiem, lecz jeżeli i urazy osób możniejszych do Króla, i łatwowierność ciemnej Szlachty, zręcznie ku celowi swemu obracał, świadectwem samych dzieiopisów, wolnym iest od nayszurniejszój zbrodni znoszenia się z obcemi, wprowadzania woysk obcych, by widokom, i zemście swoiwej dogodzić. Herburt chciał Xięcia Siedmiogrodzkiego na tron Polski wprowadzić, Zebrzydowski chciał by Zygmunt rządził przez niego, lecz niecierpiał nigdy,

(b) Rękopisma ówczesowe, Łubieński pag. 151. Cilli pag. 253.

by obcy w Polsce rządili. Zmordowany tyłu burzami, resztę dni przepędzał w zaciszu: nie widzimy bowiem, by odtąd w iakiekolwiek sprawy publiczne mieszał się. Umarł w r. 1620. ród ten za Króla Jana IIIgo wygasł zupełnie.

Przedniejsi z Rokoszan widząc że Woiewoda Krak: Króla przeprosił, i od dalszych odstąpił przedsięwziąć, troskliwie przebaczenia Zygmunta szukali. Dano przedniejszym z nich publiczne w Senacie posłuchanie. Piotr Łaszczyński, Starosta Litwyński, Szczesny Herburt i inni, w pokornych mowach prosili o łaskę Królewską, i otrzymali. Trudniejszém było Radziwiłła uspokojenie: odwieczne między domem tym a Chodkiewiczami niechęci, w zaburzeniach rokoszowych nowy pokarm znalazły. Po Guzowskim pogromie odebrał był Hetman Chodkiewicz od Króla zlecenie, by na przebywającego ieszcze z znacznym ludem w Litwie Xiążęcia Radziwiłła, iak naypilniejsze miał oko: osobista nieprzyjaźń przyczyniła się może do tego, że Hetman rozkazy Królewskie wykonywał z pilnością. Rad z pozoru tego Xiążę Janusz Radziwiłł, iak gdyby dla własnego bezpie-

czeństwa iął woysko swoje powiększać, przemawiać nawet z Konfederowanych w Brześciu żołnierzy Królewskich. Zatargi przysły do tego, że iuż obydwia woyska zbliżały się do siebie, i ziemia Litewska równie iak świeżo Polska, krwią braterską zbroszoną bydź miała. Obywatelstwo i ludzkość przemówiły nakoniec w sercach zawziętych: wysłał Radziwiłł Grądzkiego Dworzanina swego do Senatu zebranego w Krakowie na konwokacyą, ze skargą na Chodkiewicza: Dworzanin iak gdyby poseł iaki od udzielnego Monarchy wprowadzony przed oblicze Króla, oddał listy od Pana swego, i w długiey mowie krzywdy iego wyliczał: nie omieszkął i Hetman Chodkiewicz przysłać usprawiedliwienia swego: Senat wysłuchawszy strony obydwie, wysłał do Xięcia Radziwiłła Firleia Referendarza Koron: z upomnieniem, by Xiążę woysko rozpuścił, i w spokoyności zachował się, zaręczając mu że Hetman Litewski odebrał także zlecenie nie naruszać bezpieczeństwa iego. Łagodne przełożenia Senatu, zręczność Firleia, wdanie się nakoniec Mikołaja Radziwiłła Wdy Wileńskiego, sprawiły, że Xzę Janusz napozor przynajmniéy pogodził się

z Chodkiewiczem, rozpuścił swe woysko, i nayprzód listem, późniéy osobiście iadącego przez Wilno na wyprawę Smoleńską Zygmunta, publicznie przeprosił.

R O Z D Z I A Ł IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu wewnątrz kraju i od postronnych: korzystają z niéy sądsiezi. Karol Sudermański w ogołoconych z żołnierza Inflanciech grassnie. Podchwycony Zborowski, Biały kamień wzięty, daléy Felin, Kokenhauz, Dyament. Szwed wiąże się z Moskwą, Turków szuka pobudzić. Zszczęptłemi prywatnych szyki Chodkiewicz zdobywa Parnawę, wraca pod Rygę, pali Szwedzkie okręty i Mansfelda znosi. Niepłatne woysko bierze się do związku. Mansfeld powtórnie zbity. Dyament wzięty od Polaków. Woysko niepłatne opuszcza Hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę Szwedzką.

1 6 0 8 r.

Jak szkodliwe klęski na Ojczyznę naszą bunt y Rokoszowe przywiodły, już opi.

sanie onych Czytelnikowi wskazało. Te tak często powtarzane w niezmiernych mnóstwach ziażdzy; zamiast karności i porządku, konieczność pochlebiania i pobłażania rozpuście, mściwe między zawziętymi stronami odwety, rolnictwo, miasta, włości, kray cały zniszczyły. Osłabione szanowane dotąd prawidła, zawieszona sprawiedliwość, zdeptane prawa oyczyste, i Maiestatu powaga: ogłoszone w piśmach i mowach, nieczne i zuchwałe zdania, wyniesienie się iednego lub kilku dumnych nad wyroki zgromadzonego w seymie narodu, w rządzie zamiast śmiały w uśmierzeniu zuchwałych tęgości, żniżenie się, niegodna dla nich powolność, nakoniec bezkarne przebaczenie wszystkiego, oswoiło Szlachtę, z tém mniemaniem, że nie ma dla niéy hamulca, że iest wyższą nad prawa, rzuciły zarody téy niesforności, która długo powtarzając się późniéy w r. 1793. Polskę naszą do ostatecznego przywiodła upadku.

Nieomieszkali sąsiedzi korzystać z wewnętrznych naszych zaburzeń, gotował zemstę, za tyle zadanych przez łupiestwa Kozackie obelg, Sułtan Turecki, a Karol

Sudermański mimo zawartego z Chodkiewiczem rozejmu, skoro uyrzał, że Hetman ten, przymuszony był z wojskiem przeciw Rokoszanóm wyciągnąć, i ogołocić Inflanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z wojskiem do Inflant, a kiedy Mansfeld ogniem i mieczem Biskupstwo Wendeńskie pustoszył, on sam pod Białym kamieniem postąpił. Zostawił był Chodkiewicz straż twierdzy téj Andrzejowi Zborowskiemu, młodzieniec ten niepospolitę odwagi, lecz mało ostrożny, mało doświadczony w rzeczach wojennych, wyszedł z całą załogą, by podchwycić i zniszczyć oddział taki zbiegających się Szwedów, lecz gdy niebacznie nieznający dróg, o dwie mile oddala się od twierdzy, niespodzianie otoczony od nieprzyjaciół, po dzielnym oporze sam raniony z wielu swoich dostał się w niewolę.

Po téj porażce, Suderman co rychléj podstąpił pod zamek, a znalazłszy bez obrońców, łatwo do poddania się przymusił. A tak ta ważna twierdza, którą tyłą wylewu krwi zdobył był Zamoyski w r. 1602. opatrzona przez niego w liczne działa, aż z Wilna i Tykocina sprowadzane,

padła łupem nieostrożności młodzieńca, i Karola niewiary: (x) na próżno Szwedzi kusili się potem o Wolmar i Dorpt, od obydwóch ze stratą odparci. Naówczas Karol dowiedziawszy się o uśmierzeniu w Polsce rokoszu, pisał listy do Senatu Polskiego, ofiarując lub trwały pokój lub rozejm na lat dwanaście, lecz gdy Kommissarze Polscy w tym celu wysłani, Suderman ostrzeżony, że Zygmunt o wojnie z Moskwą zamysła, że Chodkiewicz ieszczę do Inflant nie przybył, zrywa się z ugody, i nieopatrzone zamki iako to: Felin, Dyament i Kokenhauz odbiera. Zachęcany zdobyczą, z większą niż kiedy tęgością wojnę tę popierać zamysła, tym końcem wchodzi w tajemne związki z Szuyskim Carem Moskiewskim, sprowadza 4000 zwyciężnych Francuzów, wielu Holendrów i Szkotów, a chcąc zewsząd ogarnąć Polskę pożarem, Turków stara się pobudzić.

Ostrzeżony Chodkiewicz przez trzymanych w Sztokolmie szpiegów o tych Karola zamachach, doniósł Królowi o potrzebie zbierania co prędzcy żołnierza, a co
wię-

(x) Piasecki pag. 251.

więcący obmyślenia mu niezawodnego żołdu. Uchwalono wprowadzić na Warszawskim seymie pieniądze z reszt poborowych i części kwarty Rawskiéy, lecz te albo opieszale wchodziły do skarbu, albo, co podobnieysza, przez Zygmunta na wyprawę Moskiewską zachowane zostały: gdy bowiem Chodkiewicz udał się do Inflant, zastał tam poburzone i nieposłuszne ostatki woyska, iedni służyć nie chcieli, póki im dawne zaległości wypłacone, i żołd na przyszłość zapewnionym nie będzie, inni sprzykrzywszy sobie doznane w tych stronach trudy i niebezpieczeństwa, rzucali oczy na pewnieysze w zamieszaniach na Moskwie korzyści; nie mało przez poszepty zawistnych Chodkiewiczowi porzuciło chorągwie.

Potrzeba było zaiste tak stałego umysłu, iaki Chodkiewicz posiadał, by się tyłą trudnościami nie zrazić; potrafił on zebrać nie wielki poczet rycerstwa, i z tem pod Nowym Młynem położył się obozem. Wysłał do Rewla do Komissarzy Szwedzkich, wyrzucając im zerwanie rozeymu przez Mansfelda, i raz ieszcze ofiarując pokóy: lecz ci znając słabość sił

Polskich, do obojętnych odpowiedzi, uwłaczające dla Króla i Hetmana łączyli wyrazy.

Już doymowały żywo mrozy Grudniowe: zniechęcone woysko wysłało z pomiędzy siebie Troiana Kochanowskiego w poselstwie do Króla i zgromadzonego właśnie seymu; uczyniona nadzieia zapłaty sprawiła, że żołnierz Inflantski obiecał nie schodzić z Prowincyi aż do Sgo Michała, z ostrzeżeniem, że w przypadku zawodu w wypłacie porzuci zamki i konfederacyą podniesie. Na takie to krzywdzące odkazywania narażał się rząd już to przez gorszące nieskładanie poborów, już też przez obojętność i roztargnienie w różne strony zamysłów Zygmunta. Widząc tak silnie gromadzących się Szwedów, zamiast woyska i pieniędzy, posłano do Inflant obietnice, do Ryżanów i Prus listy ostrzegające o niebezpieczeństwie, zachęcające do wierności i mężnego odporu. Zygmunt w mniemaniu, że odwaga i talenta Chodkiewicza, wszystko w Inflanciech zastąpią, nie myślał iak o wyprawie Moskiewskiéy. Szczęściem było dla Polski, że iak w tylu innych przygodach tak i w dzisiejszém opu-

sczone losy oyczyzny przez opieszałość powszechną, wsparte zostały szlachetną przedniejszych obywateli gorliwością.

Nikt w niéy uprzedzić się nie dał zacnemu domowi Xiążąt Radziwiłłów. Prócz bowiem Janusza Radziwiłła, którego wyniosłość, zawiść przeciw Chodkiewiczom, zapal Religiiyny, wplątały w Rokosz niebezpieczny: wszyscy inni Radziwiłłowie mianowicie linii Nieswiskiey, ogołoconym z woyska Inflantom pośpieszyli na pomoc. Mikołay Sierotka Wowda Wileński przysłał 200 Ussarzów, 300 Albrych syn iego, Krzysztof brat Janusza Hetman Polny Lit. przyprowadził kilka rot iazdy. Wszystkie te iednak hufce połączone z temi, które Chodkiewicz miał już przy sobie, nieprzenosiły dwóch tysięcy ludzi. Ilez silnieysze w ostatniey wojnie domowéy widzieliśmy szyki! Jakkolwiek bądź, ani ta szczupłość sił, ni przewaga nieprzyjacielska, ni potrzeba niesienia i uwagi i pomocy we wszystkie strony, ni nakoniec, cierpka tęgiey zimy srogość, odwagi, wytrwałości, i Wodza i Rycerstwa nie potrafiły osłabić.

Właśnie gdy z tém szczupłym woyskiem stał Chodkiewicz pod Szantstein,

maiąc oko na twierdze Dyament i Rygę, dano mu znać, że Szwedzi wyciągnąć mieli z Parnawy, by wzmocnić Dyamentu osadę: natychmiast biegły wódz z zdarzenia tego korzystać zamyslił: trzeba było nie narazić Rygi, ukryć swój pochód przed nieprzyjacielem, i w nayeższe mrozy ciągnąć mil 32 do Parnawy przez głuche puszcze, bezdroża, i śniegów zawaly. Postanowił Hetman wszystkie zwyciężyć trudności.

Wsamą więc Niedzielę Mięsopestną r. 1609. udał się z częścią woyska pod Rygę, i o milę od miasta, nocą stanął w lesie, tak cicho, iż w mieście nic o nim nie wiadano: zakryty zawsze lasami, odpoczywając we dnie a ciągnąc nocą wśród niezmiernych trudów i przykrości, tak że nie raz dwie tylko mile uchodzić mógł na dzień, szóstego dnia wynurzył się z borów, i zamarzłym brzegiem morskim śpiesznie postępując, już tylko o trzy mile od Parnawy, zatrzymał się nocą wśród gęstego lasu: mimo tych wszystkich ostrożności, ieden z mieszkańców doniósł w Parnawie, że oddział iakiś nieprzyjacielski nadciąga; lubo Szwedzi nie wiedzieli, gdzie się Chod-

kiewicz obraca, na znak trwogi po trzykroć uderzyli z pułkartańca. Wystrzał ten przeraził naszych, mniemali się bowiem być odkrytymi. Hetman nakazał największą cichość, nie dozwolił najmniejszego ognia. Okropna zawierucha, mróz doymuiący, tak naszym dokuczać zaczęły, iż ięli szemrać, przeklinać nawet wodza swojego. Chodkiewicz siedząc na koniu iak drudzy, okryty burką, przywalony śniegiem, przymówki cierpiącego Rycerstwa, pomimo uszy przepuścił, i nim ieszcze świtać zaczęło, cofnął się o pół mili za górę, i przez cały dzień następny stał ieszcze w cichości. Już niecierpliwość woyska, w głośnie przemieniła się łaiania, gdy o saméy półnoey dał rozkaz ciągnienia naprzód. Mróz był silny i niebo krwawą czerwieniło się łuną, woysko z nadzwyczajnym idąc pośpiechem o ćwierć mile od Parnawy stanęło ieszcze przed świtem. Hetman rozkazał zatrzymać się rycerstwu. Mości Parnowie, rzekł do nich, postanowiłem zdobyć Parnawę, kto kocha Oyczyznę i Króla, kto sławę Polską waży nad własne zdrowie, ten póydzie za mną. To mówiąc zsiadł z konia, i dobywszy pałasza, po-

sunął się na czele piechoty: lecz towarzystwo rzuciwszy się z koni schwyciło go, prosząc, aby tego nie czynił, zachoway się wołali, my wypełnimy sami, co tylko rozkażesz. Chodkiewicz zostawiwszy kilka chorągwi jazdy dla uważania nieprzyjaciela, o którym była pogłoska, że na odsiecz nadchodzi, wszystkie inne rotty iezdne na piechotę sporządził, dodał do nich kilku Francuzów i czternastu Szkotów którzy nieśli petardy. Dano znak do szturmu; Szwedzi już się byli spostrzegli, i lud swój rozstawili po murach i basztach. Mimo gęstego z wałów ognia, udało się naszym cztery bramy iedną po drugiéy petardami wysadzić, postępowała piechota pod gradem z ręcznéy strzelby i stu czterech dział, legło kilkadziesiąt żołnierzy, między nimi ieden z petardników, z towarzystwa Krzysztof Kluszewski; wpadli nakoniec nasi przez wysadzone bramy, a dobytymi pałaszami ścinaiąc się wręcz z nieprzyjacielem na karkach Szwedzkich dostali się do zamku. Już dway Farensbachowie z pochodniami w ręku gmach ten zapalić chcieli, gdy Szwedzi wyrzucili z okna klucze, składając chorągwie i miłosierdzia prosząc. U-

stała rzeź, szturm zaczęty w nocy, trwał przez półtrzecię godziny, przed zeyściem zorzy już była twierdza w ręku Polaków. Liczono do stu naszych między zabitymi i rannymi. Zakrzewski śmiertelnie postrzelony, Farensbach od spisy, Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, i innych towarzystwa niemało, z dział szwan-ki odnieśli. W mieście do 150. zabitych i ranionych Szwedów: prócz mieyskię straży, 320. Knechtów dostało się w niewolę. Znaleziono tam także żonę dowódcy Dyamentskiego Mikołaja Stierskiold z małym synem i siostrą. Zdobycz między Rycerstwo rozdana. Nayhoynię udarowany Skirasmowski, który pierwszy skoczył na wały. Temu Hetman dzielnego Tureckiego konia, którego miał od Króla z bogatém siądzeniem darował: Guillaume Barquier Inżynier Francuzki z zalecenia Hetmana, na seymie darowany Szlachectwem. Osadziwszy swoimi zamek, i straż onego powierzywszy Madalińskiemu, niechcąc, by się żołnierz rozpuście i rabunkom podawał, Hetman tegoż samego dnia w pole ku Rydze wyciągnął.

Już stanął był Mansfeld pod tém mia-

stem z kilku tysięcy Szwedów i Niemców, chcąc oblężenie onego lądem i morzem rozpocząć. Chodkiewicz ciągnąc z Parnawy około Szaka, dowiedział się, iż część wojska nieprzyjacielskiego była jeszcze na okrętach, które wszelki handel między Rygą i obcemi portami przeymowały, że Szwedzi (nieprzypuszczając myśli, by Polacy nieświadomi morza, odważyli się walczyć na morzu) dość się niedbale trzymali, umyślił korzystać z niedbalstwa tego. Jest to udziałem geniuszu odkrywać wypadki, których pospolite nie postrzegają umysły, chwytac je prędko i wykonywać niezwłocznie. Zabrał był Hetman w Parnawie dwa Szwedzkie okręta z kilku pomnieyszymi statkami, kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził je zbroynym ludem swoim, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędliwie na flotę Szwedzką, spalił dwa wielkie okręta, wiele pomnieyszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki przymusił. Zbliżył się potem do Rygi i w zamek ten 200. konnych z potrzebną żywnością wprowadził. Acz zniszczenie floty pod Szakem znacznie siły Szwedzkie zmniejszyły, wojsko iednak

Mansfelda więcéy w dwóynasób przewyższało woysko Hetmańskie. Trzeba było całéy zręczności wodza, by się z tak trudnego wydobyć położenia. Rozciągly widok obozu Mansfelda okazywał naszym niepodobieństwo, stoczenia wstępnego boiu z tak przeważnym nieprzyacielem; by potrwożone umysły swoich pokrzepić, puścił Hetman wieść, że Xiążę Kurlandzki śpieszy z posiłkami, lecz że wymagała potrzeba, by woysko Polskie ciągnęło do niego: otoczony wozami w nocy przeszedł przez Dźwinę, umykając się powoli nieprzyacielowi, by go tém pewniéy naprowadził na to, co wcześniej przewidział. Mansfeld postrzegłszy szczupłość naszych, rzucił co rychléy most na rzekę, i nie czekając póki całe przeprawi się woysko, za Chodkiewiczem puścił się w pogoń: na to tylko czekał wódz Polski: skoro bowiem uyrzał Szwedów w pewnéy odległości, rozkazał zatrąbić na odwrot, i wraz gdy z częścią woyska natarczywie uderza na przeprawionych już nieprzyacioł, z drugą rozrywa most i pozostałych na drugiéy stronie pozbawia przeprawy. Nieprzyacieliel

zblity na głowę i rozproszony. (y)

Już był Chodkiewicz odzyskał Parnawę, uwolnił Rygę, wszędzie nieprzyjaciela przeważnie zgromił: dla tém większego zabezpieczenia Inflant, zamyślał o przywróceniu Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie gwałty Karola, pragnęli powrócić nazad do Polski. Wszedł był z niemi Hetman w potajemną umowę, ułożono warunki pod któremi poddać się mieli, lecz wyprawa Królewska pod Smoleńsk, puściła wszystko w przewłokę. Być też może, że Zygmunt nietracąc nigdy nadziei odzyskania korony Szwedzkiej, wołał że Prowincye te zostaną przy dziedziczném berleiego: w całej téj wojnie więcéy starał się zrzucić Karola z przywłaszczonego tronu, niż Inflanty stale dla Polski zatrzymać.

Przytarte i rozproszone siły Szwedzkie dozwoliły Chodkiewiczowi zaiechać Królowi drogę w Wilnie, gdy ten na wyprawę Moskiewską ciągnął. Przyjął Zygmunt Wodza siedzący na tronie, otoczony Panny Radnemi, niosło Rycerstwo zdobyte na

(y) Starowolski in millitaribus pag. 320. Ten Starowolski był wtenczas Sekretarzem przy Hetmanie Chodkiewiczu.

nieprzyjacielu chorągwie. Stawił Hetman przedniejszych ieńców Szwedzkich. Felix Krycki Podkanclerzy Ko: w gładkiéy i tkliwéy mowie oświadczył zwycięzcy wdzięczność Króla i Ojczyzny, przyrzekał nagrody, pieniądze i nowe posiłki, lecz iak zawsze tak i dziś skończyło się na obietnicach.

Bardziéy zasmucony zawodem niż pochwałami dotknięty, powrócił Chodkiewicz do Inflant nowych doznawać goryczy.

Témczasem Mansfeld zebrawszy z pogromu ludu swego ostatki, trzymał Dyament, z nowem zaś zebraném woyskiem do 6000. wynoszącém obległ Parnawę. Pozostałe Rycerstwo nasze oczekiwało z niecierpliwością przybycia Hetmana w nadziei, że winny mu żołd wypłaconym zostanie; lecz i tą razą, gdy zamiast pieniędzy same tylko postrzegli obietnice, powstały szemrania: „kiedy nam, wołali, nie dotrzymują słowa, i my wolni iesteśmy od powinności naszych, porzucmy Inflanty, wracamy do domów.” Hetman w tak ciężkim razie, by ich zatrzymać na chwilę, by i Dyament odebrać i śpieszną Parnawie dać odsiecz, nie tylko że zezwolić

musiał na Konfederacyą, lecz i sam na nią pisał się.

Napisał do Króla list, który go już w Boryssowie zastał, że niedoczekawszy się pieniędzy na służbę woyskową, opuścić musiał Dyament, by śpieszyć ściśnionéy Parnawie na odsiecz; iakoż zostawiwszy nie wielki obóz pod Dyamentem, we 3000 ludzi do Parnawy pociągnął. Mansfeld dla własnego bezpieczeństwa, i tem większego twierdzy ściśnienia, od morza aż do rzeki pobudował liczne ostępy (*) i też mocną strzelbą osadził: z drugiey strony gdzie rzeka wpada w morze naprzeciw bramy, zkąd oblężeni czynili wycieczki, rzucił także podobny ostęp z 200. piechoty i 40. działami.

Zatrzymał się Chodkiewicz o cztery mile od miasta w niewielkim polu, otoczoném na około lasami: uderzyli nań Szwedzi, lecz tak mocny znaleźli odpór, iż prócz wielu rannych do 1200. legło ich na placu. Po téy porażce, pozarębywał nieprzyjaciel drogi tak, iż Chodkiewicz wstecz cofnąć się i 20. mil kręgiem kołować musiał, nim od Rewla do Parnawy zbli-

(*) Blockhaus.

żył się. Tam wpadłszy na ieden z ostępów Szwedzkich rzeką od reszty woyska oddalony, uderzył nań, w pień wyciął osadę, działa i ryszstunek zabrał. Postrzegłszy to Mansfeld ruszył się z pod twierdzy, i nocą przeprowadziwszy woysko przez rzekę, położył się ku Rewlowi o milę tylko od naszych. Hetman widząc uwolnione już od oblężenia miasto, starał się różnemi sposobami przywieść nieprzyjaciela do bitwy, lecz ten acz nierównie silniejszy, trzymał się po lasach i mieyscach błotnistych, trudząc nieustannie woysko Polskie, tak że z barków zbroi a z koni siódła nie zdeymowano nigdy.

Przekonawszy się Chodkiewicz iż niepodobna było Szwedów do walnéy bitwy przywieść, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Szedł za nim w tropy nieprzyjaciel, lecz ciężko było myśleć o bitwie, w samym pochodzie znów się zburzyło Rycerstwo, chciało się rozsypać, i samego Hetmana w polu zostawić.

Najsilniejsze proźby ledwie dokazały tego, że przyrzeczono spokojnie ciągnąć pod Dyament; przy wstępie do obozu, znów woysko wypłaty żołda wołało, znów

Hetman ponowić konfederacyą i pisać się na nią był przymuszonym, tyle iednak wymógł na niechętnych, że go nie odstąpią, i póydą gdzie ich tylko powiedzie: zaburzenia te trwały przez cztery dni aż do 2 Października, gdy nieprzyjaciel iuż pokazywać się zaczął. Liczył Mansfeld w woysku swém 2000 Szwedzkiéy piechoty, resztę Niderlandzkiéy i Szkockiéy. Jazda wynosząca do 3000 złożona była cała z Francuzów uzbroionych w hełmy i spisy. Przez kilka dni uważały się woyska nawzajem. Chodkiewicz pierwszy w pole wyciągnął, postrzegłszy Mansfeld że Hetman na straż obozu nie wielką zostawił siłę, we 3000. wyborneho żołnierza spuścił się z góry na obóz naszych, i z znaczną szkodą wygnał Kozaków i Reytarów Polskich. Umyślnie użył fortelu tego Chodkiewicz, gdy bowiem Szwedzi obóz Polski plondruią, Hetman dwa pułki Dombrowy i Kasztelana Żmudzkiego, na wypędzenie ich ztamtąd wysławszy, sam przed samym obozem z Mansfeldem ztacza bitwę. Z taką popędliwością wpadły Ussarzy i Pancerni Polscy, iż nieprzyjaciel większą część woyska straciwszy na placu, wszystkie działa i dwa-

naście chorągwi zostawił, uciekł Mansfeld z niewielką garstką swoich, wielu ieszcze poymano i pobito w pogoni, wielu w nurtach *Gawii* nędną śmierć znalazło. Po tém tak przeważném zwycięztwie, nie mógł Chodkiewicz, przypuścić szturm do Dyamentu, gdyż znowu nasi szemrać i obóz porzucać chcieli: z trudnością na dwa tygodnie zatrzymano ich ieszcze. Używał chwil tych Chodkiewicz by Dyament do poddania się przymusić, lecz postanowił Mikołaj Stiernskold bronić 'do ostatka powierzonéy mu twierdzy. Nakoniec gdy mu pogroził Hetman, że żonę iego i dzieci poymane dawniéy w Parnawie w niewoli do Polski odeszle, głodem ściśniony zamek poddał Polakom.

Ledwie Chodkiewicz twierdzę tę opatrzył, gdy zawiedzione tylekroć Rycerstwo spełniło pogróżki swoje: uczyniło sobie koło, obrało Marszałka, i zostawiwszy samego Hetmana rozjechało się do domów. Musiały być zaiste przeważnie zniszczone wojska Szwedzkie, gdy z tak pogodnéy dla siebie pory korzystać nie mogły. Lecz były inne ieszcze powody téy nieczynności Szwedów. Zazdrosny Karól Sudermański po-

wodzeń Polaków na Moskwie, w ścisłe z Szuyskiemi wszedł związki, i znaczne ku wsparciu ich wysłał posiłki: wtenczas Dania widząc Szwedów podwóyną zaprzątnionych woyną, a chcąc dawne powetować krzywdy, wypowiada Karolowi wojnę: rozpoczynają się nieprzyjacielskie kroki, Karol seym w Sztokolnie zwoływa, na tym gdy stany zmordowane długą i niepomysłną woyną, ni podatków ni nowych zaciągów uchwalić nie chciały: popędliwy Suderman tak gwałtownym uniosł się zapale, iż wśród piorunujących gniewów, uczuł paralizem odietą sobie mowę i obłąkany umysł; cios ten stać się mógł okropnym dla całego królestwa, gdyby nieporównana odwaga młodego Gustawa Adolfa, nie była ie wsparła przeciw natarczywéy od Duńczyków napaści. Choroba więc a wkrótce i śmierć Karola, wojny z Danią a późniéy i z Moskwą, bez zawarcia traktatów zostawiły Inflanty spokojnemi przez czas nieiaki: my użyjemy téy chwili, by nie wtrącaiąc ustronnych wypadków, cały ciąg wyprawy Moskiewskiéy w następujących Xięgach Czytelnikowi okazać.

Koniec Xięgi Piątéy.

DZIEIE PANOWANIA ZYGmunTA III.

XIĘGA VI.

WOYNA MOSKIEWSKA.

R O Z D Z I A Ł I.

*Dwoiakię dzieciopisów podania o śmierci
małego Dymitra: Xiążę ten udae się do
Wiśniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz
i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed
Królem Zygmuntę stawia. Zygmunt
go uznaje, wyznacza pensyę, i z Pa-
nami Polskimi w układy wchodzie po-
zwala. Mniszech przyrzeka córkę Dy-
mitrowi, z pocztę swoich i przyciaciół
prowadzi go na Carstwo.*

1 6 0 5 r.

Chęć wystawienia bez przerwy spraw ro-
koszowych, zniewoliła nas, odłożyć aż do
tęj chwili, zaczęta w tymże, co i rokosh
Tom II.

czasie wyprawę na Moskwę. Przystępujemy dziś do woyny przedsięwziętęj dumą kilku ludzi możnych, popieranęj przez Zygmunta niedołąźnie, co więcęj niesprawiedliwie, w któręj świetność oręża Polskiego, przyćmioną była słabością Króla, niezgodą Wodzów, i wyuzdaną Rycerstwa naszego swawolą; w któręj acz ociągania się i brak dzielney tęgości zniszczyły najwyższansze zamiary, sprowadziły na kray nasz zniszczenia i klęski, niezdolały iednak pozbawić nas wielkich korzyści. Smoleńsk, mnóstwo obronnych zamków, na sto mil rozciągające się żyzne prowincye, nieśmiertelna nakoniec sława, te były w tęg wyprawie, przelanęj krwi Polskięj nagrody.

Dzieło zaiste pełne wielkich wypadków, dotąd zupełnie niewyjaśnionych tajemnic. Obce pióra mało go i niedokładnie tknęły się: pozostali dwóch walczących Narodów ówczasowi Dzieiopisowie, częścią pychą pomyślności, więcęj żalem upokorzenia i klęsk doznanych, uniesieni, w opisaniach swoich, rzetelney prawdzie nieraz uchybiać zdaią się.

Pozostała więc odległym i bezstronnym

wiekom ciężka praca, rozróżnić uprzedzenia od rzetelności, pogodzić przeciwne zdania, wystawić nakoniec obraz tych ważnych zdarzeń, z tą jasnością i prawdą, iakię rzecz tak zawiła dozwala, a nakazuje pierwsza dzieiopisa powinność.

Carstwo Moskiewskie, nayogromniejsze dzisiay na ziemskim okręgu, długo pomiędzy Xiążąt krwi Ruryka dzielone, aż do piętnastego wieku zostawało w podległości Tatarów, zawiedzionych w te strony 1237 r. przez sławnego Bati syna Giskana, Hana hordy złotéy. Iwan III. korzystając z wewnętrznych między hordami Tatarów kłótni i wojen, umiał się z téy podległości wyłamać, połączyć dzielne Xięstwa, stać się nakoniec pierwszym założycielem wielkiey Ruskiey Monarchii. Wkrótce on i następcy iego, przewodzących niegdyś nad sobą Tatarów, na wzajem pod berło Ruskie poddali. Nawracanie się na wiarę Grecką, liczne małżeństwa między rodami Tatarów i Moskali, sam czas nakoniec, coraz bardziéy dwa ludy łączyły, i zlały w jedno Azyatyckie i Słowiańskie narody.

Iwan Wasilewicz II. u postronnych o-

krutnym, u swoich groźnym zwany, do srogich okrucieństw łączył niepospolitą czynność i stałość, wielkie w rządzących przymioty! on to Kazan, Astrachan, Syberyą wcielił do Państwa Ruskiego; Iwan mówię zostawił trzech synów, Iwana, Fiedora, i Dymitra; Iwan kiiem żelaznym od oycy zabity (a). Fiedor w 1584 r. objął rządy nad kraiem, słaby na umyśle i ciele, cały oddany pobożności Cerkiewnéy, zdał ochoczo ciężar panowania na szwagra swego Borysa Fiedorowicza Gudenof, brata Ireny żony swoiéy. Jak wiele innych pierwszych rodów Ruskich prowadził i Gudenof początek swój od Murzy Tatarskiego, nazwiskiem Tcheta (b) a zdadnością i hożą postawą wzniosł się do naypierwszych w Państwie urzędów, i siostrę panującego Fiedora pojął w małżeństwo. Zasmakowawszy słodkich omamień władzy naywyższéy, chciał ją i sam do śmierci zachować, i potomkom swoim zostawić. Oddaliwszy

(a) Oderborne in vita Basilidei pag. 485. Relations curieuses de l'Etat present de la Russie par Merick Anglois qui a été neuf ans à la Cour du Grand Czar avec l'Histoire des revolutions de Demetrius. à Paris 1679 l'an.

(b) Levesque T. III. pag. 200.

od rządów Szuyskich, Mścislawskich, Nagich, Romanowiczów, tych wszystkich nakoniec, którzy lub spowinowaceniem z panniacemi, lub bogactwy i wpływem swoim mogli zamiarom iego przeszkadzać; wyniosły, niewzdrygaący się nawet na zbrodnię, gdzie szło o dopięcie swego, na wygładzenie ostatnich latorośli szczepu Rurików targnął się. Chorowity Fiedor prędkim zagrażał już zgonem, w małym Dymitrze bracie iego tem strasznieszą Gudenof znajdował w występnych zamiarach swoich przeszkodę, im więcéy Xiążę ten okazywał czerstwości zdrowia, i sił umysłowych. By tem mniéy mieć świadków zamierzoney zbrodni swoiéy, pierwszém iego było staraniem młodego Dymitra z matką iego do miasta Uchlecz oddalić, i na ustroniu tajemnie zgładzić. Nietrudno mu było znaleźć podłych siepaczów: *Klesznin* Okolniczy, i Sekretarz Stanu *Bitiagowski* (c) podieli się morderstwa. Że ie Gudenof rozkazał, że wykonawcy mniemali, że ie spełnili, nie podpada wątpliwości najmnieyszéy. Lecz czyli zabóystwo spełnione było na pra-

(c) Letopis o mietaiach czyli o zamieszkach T. I. w Petersburgu 1771.

wdziwym Carewiczu, czyli też na podsunięciem na miejsce iego pacholęciu, w tem różniące się dzieiopisów zdania, mam sobie za powinność z stron obydwóch przytoczyć.

Ci co mają Dymitra za prawdziwie zgłodzonego, tak rzecz przywodzą. Bitiagowski przybył do Uhleczu (*) pod pozorem wniścia w rządy domowe Carowéy wdowy, w rzeczy zaś saméy dla upatrzenia pory zgłodzenia Carowicza; w tym celu pozyskał na stronę swoię niegodną Dozorczynię młodego Kniazia, Wołkowę, i syna iéy Daniła: nie atoli podeysć nie mogło troskliwéy pieczołowitości matki przeczuwaiącéy iuż wymierzony cios na syna: drżąca o życie iego, prowadziła oczyma wszystkie kroki Dymitra, niespokojność, ledwie iéy dozwalała wzięść chwilę spoczynku; znużona nakoniec nieprzestanną pracą, dnia iednego w samo południe snem twardym usnęła. Okrutna Wołkowa korzysta z téy chwili, sprowadza młodego Dymitra na dziedziniec, pod pozorem, żeby się z synem iéy Daniłem bawił. Danił godny syn tak ohydny matki, porywa

(*) Uhlecze leży nad Wołgą w Xięstwie Rostockiém o mil 24 od Moskwy.

go natychmiat za gardło, przyskoczyli zastawieni siepacze, i smiertelniemi okryli go ranami, przybiega mamka Dymitra, zasłania go ciałem swoim, lecz i ona, i wychowaniec zostawieni bez duszy.

Nie była zbrodnia ta popełnioną bez świadków: zaiadli nad ofiarą swą zaboycy, nieuważali, że dziak ieden cerkiewny patrzył na wszystko, że przełęczniony w dzwon na gwałt bić zaczął. Krewni Carewicza, lud cały, zbiegli się natychmiast: dowiedziano się, że Dymitr nie żył, i że Bitiagowski był dowódcą zabóyców. Znaleziono go, przytrzymano, on, żona iego, niektórzy z morderców, w liczbie dwunastu, ukamienowanemi zostali.

Wiadomość o okolicznościach zabójstwa tego, nie mogła dożyć do niedołęznego Cara, króry to tylko wiedział, co Borys pozwolił, by mu doniesioném było. Chytry ten człowiek, skoro odebrał pewność, że rozkazane przez niego zabójstwo spełnioném było, rozgłosił podług swéj myśli okoliczności śmierci Carewicza, rozsiał i w stolicy i w kraiu, że młody Xiążę opuszczony przez matkę w paroxyzmie gorączki sam sobie gardło przerznął. Po-

dobne listowne doniesienie przesłano do Cara Fiedora.

Dla tém większego udowodnienia śmierci Dymitra, Borys wysłał do Uhlecza Wasila Szuyskiego, niegodnego syna tegoż Iwana, którego sam był stracił, przydał mu wspomnionego już Klesznina. Obeyrzeli oni ciało zamordowanego Xiążęcia, napróżno były płacze Carowéy matki, skargi braci iéy, badacze przekonali się wprawdzie, lecz dla tego tylko, ażeby prawdę zdradzili. Za powrotem do Moskwy, donieśli rzecz podług woli Borysa. Carowę wtrącono do Monasteru, pod imieniem Marfy, bracia iéy na Syberyą wygnani, wielu z mieszkańców Uhleczu, w których żał przemagał ostrożność, śmiercią ukarano. Ciała zbóyców Dymitra wygrzebane, i z wszelką uczciwością pochowane były. (*)

(*) Przecież wszystkie te okropne środki i ostrożności, nie ukoili w Borysie srogiéy winowayczego sumnienia katuszy. Napróżno obłudny szerzył swe wyrzekania, wylewał łzy nad stratą zgłodzonéy przez siebie ofiary; odkrył, że okoliczności mordu świadome mi były ludowi. Ta myśl pomnażając wewnętrzne męki, zatarcia pamięci popełnionéy zbrodni, spełnieniem nowych szukać mu kazała. Wiedział on, iż lud Moskiewski w rozinowach tém niebezpieczniejszych, że przytłumionych, nieprzestawał się nad mor-

W taki to sposób Latopisowie Ruscy opowiadają nam, i nieszczęsny zgon Dymitra i skutki onego na okrutném mordercy. Przeciwnie obcy Pisarze (*), wielu z naszych rodaków przytomnych wówczas na miejscu, mianowicie Towiański szlachcic Żmudzki w pozostałym rękopiśmie w Bibliotece Załuskich, tak rzecz całą wspomina.

Borys Gudenof zgładziwszy lub upokorzywszy nayprzeważniejsze w Państwie domy, Kniaziów Szuyskich, Mściśław-

dem Dymitra żalać; by i mowę i uwagę mnóstwa winną stronę odwrócić, rozkazał tajemnie w kilku miejscach stolicę Moskiewską zapalić. Gdy wybuchnięty pożar wiele gmachów, całe ulice w perzynę obrócił, sam Car z dworem do obrony przybył, rozmawiał z nieszczęśliwemi, ubolewał, cieszył, i hojnie datkami poniesione straty nagradzał. Hojność ta mogła ulżyć uszkodzonych straty, lecz nie zdołała ni zatrzeć pamięci występku, inniéj jeszcze uspić zgryzot sumnienia. Ah! niktby nie do puścił się zbrodni, gdyby wcześniej wiedział, jakie go katusze sumnienia, po spełnieniu iéy, czekaia. Smutném i nędzném odtąd było życie Borysa! Trwogi i podeyrzenia émiły mu dnia światłość, mieszały nocny spoczynek; skrwawione widmo Dymitra, ięki i narzekania jego, ściagały go wszędy. Złota blaszka na głowie wartaż jest tylu męczarni!

(*) Margeret, Treuer, i Ruski Dzieiopis Iwan Nestesurany.

skich, Nagich, Romanowiczów, Bielskich etc. etc. targnął się na ród panującego Cara. Młody W. Książ Dymitr, wielkie po sobie dający nadzieie, przez oyca ieszcze Cara Iwana, pomimo starszego brata przeznaczony do tronu, naywiększą stawił mu przeszkodę. Używał Gudenof wszystkich sposobów, by mu życie odebrać, a gdy datkiem i obietnicami zapewnił sobie dworzan otaczających Carewicza, ci usługi mu swoje w tym niecnym przyrzekając czynie, zapewnili, iż trudno im będzie powierzone wykonać dzieło, bez wciągnięcia w nie Symona Niemca biegłego lekarza, który się był wielce i u Cara Iwana oyca panującego zasłużył, i młodego Dymitra całą ufność posiadał. Przywołany do Moskwy lekarz stawa przed Gudenofem: osłupiał sędziwy starzec na uczynione sobie przełożenie, bacząc atoli, iż odrzucając ie, i własny żywot wystawiłby na sztych, i nie ocalił życia Dymitra, acz nieprawém sercem, zezwolił. Dzień przeznaczony do mordu iuż nie był dalekim, zbierali się w Uhleczu naięci siepacze: iął więc Lekarz przygotowywać młodego Dymitra do ciosu, który go czekał, a

raczćy do fortelu, iakim go od niechybnego zgonu wyrwać zamyślał. „Z przeznaczenia Bożego mawiał mu, wielkie kłopoty, prześladowania, nędzy, srogie niebezpieczeństwa, przypuszczone bywaią na tych, co do berła stworzeni. Dymitruszko! gdyby na ciebie, strzeż Boże, podobne przyszły, umiałżebyś wytrzymać ie?” Co by tylko Bóg dopuścił na mnie, odpowiedział młody Dymitr, mężnie wszystko wytrzymam, bo kogo Bóg dotyka, temu i cierpliwość daie. Zachowaszże tajemnicę przydał Lekarz, tajemnicę od której i twoie i moje życie zawisło, a powiem ci wierne słowo? tu gdy młody Xiążę przyrzekł mu świątobliwie, że zamilczy, oto, rzekł mu Lekarz, za zdradą Gudenofa téy nocy masz być zamordowanym, lecz nietrwóż się, słuchay mnie, a Bóg cię wybawi. Zważ pilnie co ci powiadam, życie twoie od wykonania zleceń moich zawisło. Skoro tylko zmierzch padnie, zamień bogatą twą koszulę z równiennikiem twoim Siemienko, połóż go przy sobie w łóżku twoim, a skoro uyrzysz że uśnie, okryy go kosztowną szubą swoją; a sam pocichu wstań i schoway się za komin, choćbyś potem nayo-

kropniejsze widział i słyszał rzeczy, choćby matka twoja Caryca przyszła z płaczem i lamentem wielkim, zachoway się spokojnie tak długo, aż przyyde do ciebie. (*)

Uczył Dymitr wszystko iak mu powiedzianém było, z Siemionką równiennikiem i podobnym do siebie, zamienił odzież, i uśpiwszy go, skrył się za przestwór za kominem będący. Dwie świece gorzały w komnacie: o samém północy usłyszał drzwi odmykające się powoli, i dwóch zbóyców na palcach wchodzących przez nie. Drzeszcz śmiertelny przebiegł kości młodego Xiążęcia; ieden z zbóyców przy słabém świetle promienia przybliżył się do łóżka, pomieszany zbrodnią samą, zwiedziony ubiorem i podobieństwem, prze-

(*) Iwan Nestesuranoy w *Historyi swojej Rossyjskiej tłumaczonej po Polsku*, przez Xdza Syrucia S. P. tak względem podsunęcia tego mówi: „Niektórzy „ owego czasu dzieiopisowie świadczą: że Care-
„ wicza Matka ostrzeżona o niegodziwych Borysa za-
„ myślach, ukryła Syna, a na to miejsce do zabi-
„ cia wydała podobnego wyrosika. Rzecz ta była-
„ by trudną w innym narodzie, lecz najłatwiejszą do
„ wiary znającemu obyczaje Ruskie. U nas ckłopi są
„ niewolnikami Panów swoich, mogła więc łatwo Ca-
„ rycia wziąć inne dziecko, i na miejsce Syna pod-
„ sunąć.” Iwan Nestesuranoy pag. 157. i 158. tłómaczenie X. Syrucia w Wilnie.

rznał gardło niewinnego pacholęcia, szpetnie twarz poranił, i natychmiast z towarzyszem swoim wyszedł z pośpiechem. — Przed świtem gdy dzwoniono na iutrznia a Carewicz podług zwyczaju nieprzyszedł, ieden z pokoiowych niewiedzący o niczem, gdy przychodzi do łóżka i budzi, wstał w krew potokiem z zarzniętego płynącą, a zląkwszy się, zawołał przeraźliwym głosem, że Carewicz zarznięty. Snadnie każdy wystawi sobie, iaki padł na wszystkich strach, pomieszanie i rozruch. Uderzono na gwałt we wszystkie dzwony, zbiegło się pospólstwo poruszone żalem, niewiedząc kto był rzetelnym zabójcą, nietylko zdrayców, ale wszystkich co byli przy Carewiczu pozabiiało. Zginęło ich téj nocy do kilkudziesiąt, co było wielce na rękę Hudenofowi, dla tego naybardziéy, że przenaieci morderce iuż po śmierci zdrady iego wyiawić nie mogli. Gdy się iuż wszystko uspokoiło, Lekarz Symon opatrzył dogodną porę, uprowadzenia Carewicza z miejsca ukrycia iego.

Lekarz ów, mówi daléy Towiański, niezamięszkawszy iak dni kilka w Uhleczu, i niepokazuiąc się nikomu, wyiechał

z przebranyym Carewiczem Dymitrem na Ukrainę do zamku Kn: Mścislawskiego, ieszcze za czasów Iwana okrutnego, oycy Dymitra, tamże na wygnanie skazanego: miał z Kniaziem tym Lekarz dawne zachowanie i przyiaźń, po doysć długim zamieszkaniu u niego, widząc się bliskim śmierci, odkrył mu cudowne zachowanie Carewicza, radząc, by dla bezpieczeństwa młodego Xcia co prędzey do Polski odesłał, i tam pomocy dla niego wzywał. W kilka lat po tem wyjawieniu, cnotliwy Simon lekarz dni swe zakończył, poświęcając ie wprzód wszystkim nauczeniu Dymitra tego wszystkiego, co stanowi iego było potrzebném.

Tu Dzieiopisowie nasi dzielą się w zdaniach, Towiański prowadzi zawsze ukrytego Dymitra w towarzystwie Czerców, nayprzód do Moskwy, daléy na Wołoszczynę, nakoniec do Haszczy miasta PP. Haskich na Boharynie, gdzie przez czas nieiaki do szkół chodził, i gdzie znaczne w naukach czyniąc postęпки, dowcipem, ludzkością i uprzejmością swoją wielką sobie u wszystkich zjednał miłość, i znaczne odbierał wsparcia i dary. Przeciwnie Wassenberg Gesta Vladislai IV. pag: 14. od-

daie go do Jezuitów w Inflanciech, tam mówi on, przez lat siedm przeszedłszy wszystkie nauki, nabywszy dokładnéj zności ięzyka Łacińskiego, gdy z latami uczuł w sobie żądzę odzyskania wydartéj od przywłasciciela korony, udał się do Polski, do Xięcia Adama Wiśniowieckiego, gdzie niskie nayprzód pełniąc posługi, zachorował niebezpiecznie, a widząc się bliskim już zgonu, odkrył przed Jezuitą Spowiednikiem, że był prawdziwym Carewiczem, że po śmierci znajdzie się pod pościelą jego spisany pamiętnik nadzwyczajnych przygód jego. Jezuita doniósł rzecz całą Wiśniowieckiemu, Pan ten udaie się do izby chorego, dobywa i czyta pismo, przekonywa się o prawdzie, oddaie cześć winną nieszczęsnemu Xiążęciu. Natenczas chory, iak gdyby już nie przed zgonem niemający do taienia, okazał, iako nowy dowód urodzenia swego, złoty krzyż na piersiach drogiemi ozdobiony kamieniami, który mu Książ Mściśławski podług zwyczaju Moskiewskiego przy chrzcie darował. Dowiaduią się o cały tajemnicy przeważni naówczas na dworze Zygmunta XX. Jezuici, a że Dymitr nieda-

lekim zdawał się być od przyięcia wiary Katolicki, że przyrzekał Oyców tych do stolicy zaprowadzić, i po całym państwie rozszerzyć, Jezuici wzięli go pod swą opiekę namówili, by napisał do Papieża i Nuncyusza, samego zaś Carewicza iak najpilni, i Xięciu Wiszniowieckiemu i teściowi jego Jerzemu Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu zalecili. Następujące zdarzenie, mówi tenże Towiański, przyczyniło się do utwierdzenia mniemania, że rzeczony młodzieniec był prawdziwym Carewiczem.

Trafiło się że Dymitr w czasie pobytu swego u Xięcia Adama Wiszniowieckiego odwiedził brata onegoż Xięcia Konstantego w Zulożu. W tymże czasie nieiaki Piotrowski sługa Lwa Sapiehy Kanclerza W. Littew. do Zuloża przyjechał, był on niegdyś ieńcem na Moskwie za czasów jeszcze Cara Iwana Wasilewicza: ten skoro postrzegł Dymitra, wraz sobie przypomniał, że go znał, że mu nawet służył w Uhleczu, prosił jeszcze o pokazanie niektórych szczególnych znaków na ciele, a gdy i te odkrył, już wszelka w przytomnych o prawdziwym rodzie Carewicza
zni.

zniknęła wątpliwość. Odtąd podeymowany był Carewicz ze czcią i godnością, właściwą urodzeniu swemu. Xzę Konstanty doniósł o tém nadzwyczajném zdarzeniu Królowi. Zygmunt uprzedzony już przez Jezuitów i Nuncyusza Papieżkiego (d) *Rangoni*, odpisuje X. Konstantemu Wiszniowieckiemu, że pragnie widzieć Xięcia. — Wybiera się Dymitr z okazałym dworem; po drodze wstępuje do Samborza, do Mniszcha Woiewody Sandomirskiego, teścia Xięcia Wiszniowieckiego, tam drugi sługa Mniszcha, również ieńcem w Uhleczu będący, poznaie go, i przyświadcza, że był prawdziwym Carewiczem. Wtenczas Nuncyusz Rangoni, gdy z iednéj strony udaie, że nie chce skłaniać ucha do podobnych nowości, z drugiéj otacza Dymitra Jezuitami, i śledzić każe wszystkie kroki iego, odkrywaią Jezuici, że Dymitr miał ważne porozumienia w Moskwie, że nawet niektórzy z narodu tego już się do prawego Monarchy gromadzić zaczęli, że nakoniec Wda Mniszech już nie iak gościa, lecz iak

(d) Alessandro Cilli *Historia di Moscovia* pag. 9.

Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius
pag. 215.

Monarchę w domu go swoim podeymuie. Wtenczas przez tychże Jezuitów Rangoni pobudzać zaczął i Mniszcha i Dymitra samego, by do Krakowa przybyli, i starali się o posłuchanie u Króla. Przybywają obydwu z wspaniałym dworem, wprzód jednak, nim dzień był wyznaczonym do audyencyi, odwiedził Nuncyusz Carewicza. Byłem ia temu przytomnym, mówi ówczesny *Cilli* Sekretarz Królewski, Monsignor Nuncyusz ściskając i głaszcząc Dymitra, rozmawiając długo o sprawach Moskiewskich, to nayczęściéy powtarzał mu, że ieżeli chce być od JKMości w sprawiedliwych swoich pretensyach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (iako to iuż listownie przyrzekł) wyrzekł się Greckiéy religii, i przyjął prawdziwą wiarę Katolicką, poddał się pod obronę i opiekę Stéy Stolicy Apostolskiéy - Rzymskiéy. Wszystko to Carewicz z wielką skruczą przyrzekł, i przyrzeczenie następującéy Niedzieli w domu Jmć Xiędza Nuncyusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wszelkiemi uroczystościami powtórzył, i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym Nuncyusz zawziół Carewicza do Króla na zamek.

Gdy Dymitr wszedł do komnaty Królewskiéy, mówi daléy Cilli pag. 11. Król Jmśc stał z zwykłą swoją powagą oparty o stolik, i z łagodnym uśmiechem wyciągnął mu rękę do pocałowania, co uczyniwszy Carewicz, pokrótce przelożył mu żalosną krzywdę swoją, i wsparcia i pomocy prosił. Gdy skończył, dał mu Podkomorzy Koronny znak, by wyszedł do innego pokoju, gdzie Woiewoda Sandomirski i my wszyscy czekaliśmy na niego; został się tylko z Królem Nuncyusz, z którym JKMość naradziwszy się, iaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił Carewicz i z wielkiém uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcéy wzdychaniem niż słowy polecał się Królowi: natenczas Król Jmć z wesołą twarzą podniosłszy nieco kapelusz, te słowa wyrzekł: „Niechay was Bóg zbawi Dymitrze, Xiążę Moskiewskie a że z tego, cośmy od was słyszeli, i z okazanych nam pism, uznaiemy was za takiego, z uprzejmości naszéy wyznaczamy wam na potrzeby wasze 40000 (*) złotych na rok, nadto iak przyiacielowi i będące-

(*) 360000. złotych dzisiejszych.

mu pod naszą protekcyą pozwalamy wam traktować z Pany naszymi, i odbierać od nich tę pomoc i rady, które wam dogodnemi zdadzą się. Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przeięła duszę Dymitra, iż gdy słowa wyrzec nie mógł, Nuncyusz dziękował za niego, po czem skłoniwszy się nisko, powrócił do domu Woiewody Sandomirskiego. Tam Nuncyusz znów go całując i ściskając, upominał, aby co rychlęj przyspieszał wyjazd swój, i przywiódł do skutku zamierzone dzieło; nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski, wywdzięczył się przyięciem co rychlęj S. Wiary Katolickiéj, rozkrzewieniem i iéj, i Jezuitów, nie tylko po całym Państwie swoim, lecz iak tylko będzie mógł naydaléj.

Miał ten Dymitriusz około lat 25. wzrostu był średniego, cery białéj, włosów rudawatych, oczu błękitnych, twarzy okrągłéj niebardzo powabnéj, wzroku nieco ponurego, zamyślający się i mało ruchawy, chociaż mówi daléj Cilli, powiedzianém mi było, że w wielu zdarzeniach okazał się odważnym i wspaniałym. Jakkóż Łubieński ówczony także Dzieiopis

świadczy, że Dymitr posiadał umysł wyrównywający wielkiemu przeznaczeniu, do którego zamierzał, że był postaci nieodrażający, w prośbach i przekładaniach swoich do Króla wymowny i nietrwożliwy (f). Miał on na ciele szczególności, które ciężko zmyślić było, to jest iedno ramie cokolwiek krótsze, i brodawki na twarzy.

Wpowiedzianych przez Zygmunta Dymitrowi słowach, nie widzimy żadney wyraźney obietnicy przywrócenia go na tron, z téy przyczyny, gdy go Mniszech i Wiszniowieccy naglili, by wraz dzielnie sprawę Dymitra popierał, odmawiając przydał, że ieżliby kto, własnym kosztem i hazardem chciał nieść Dymitrowi pomoc, nie zabrania mu tego (g).

Tak mówił Zygmunt publicznie, lecz w gruncie, czyli to uwiedziony słabością dla Mniszcha i innych, którzy mu z przedsięwzięcia tego wielkie obiecywali korzyści, czyli (co podobnieyszém ieszcze) przez zwykłe uleganie Rzymowi i Jezuitom, pokazującym mu nadzieie nawrócenia wiel-

(f) Łubieński pag. 29. Vassenberg pag. 15.

(g) Łubieński pag. 29.

kiego Mocarstwa, to pewna, że potajemnie wielce Król wyprawę na Moskwę popierał. Naymocniejszym jest tego dowodem pozostały nam list iego do żyjącego ieszcze naówczas Kanclerza Zamoyskiego. Niechcąc Zygmunt obrażać miłości własnéy Hetmana, taieniem mu tak ważnego zamysłu, zasięgając niby rady iego, wszelkie korzyści téy wyprawy wylicza: „Wielkie, mówi, Zygmunt upatruię z okoliczności téy dla Królestwa Polskiego pożytki, ze strony Turków dzielnego w Moskwie mielibyśmy pomocnika, Inflanty mogłyby być uciśzone, odwetowana Szwecya, bo też zaciągi, co Dymitra zawiodą, napowrót uspokoić będą mogły Inflanty i Finlandyą. Co za obszerny handel otworzy się nie tylko z Moskwą, lecz przez nią z Persyą i całym Wschodem. Krainy nasze ledwie znieść mogą roiów wrzącey i niespokoinéy młodzieży, gdzież lepsze pole do rycerskiéy zabawy? Życzył nakoniec Zygmunt, aby ta cała sprawa prowadzoną była iak nayskryciéy między nim a Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim, Tarnowskim, bez zwoływania i dokładania się Seymu.

Wiadomo, dodawał, iak na podobnych

narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla Rzpltéy naypożytecznieysze, prywatną niechęcią rozrywane bywają, nadto oczekiwanie Seymu zrządziłoby zwłoki, których Borys użyłby niechybnie na wzmożenie się nie tylko własnym ludem, lecz zaciągami Tatarów i innych Barbarzyńskich narodów.”

Zamoyski już wiekiem i pracami zwątlony, nie radził Królowi w tak niepewne wdawać się boie; żarliwy obrońca wolności szlacheckich, wręcz powiedział, iż to się bez dołożenia i zezwolenia seymu stać nie może, a gdyby koniecznie przyysć miało do wojny, nie letko i porywczo, lecz sposobem odpowiadającym wielkości zamiaru, ogromnemi siłami należało ją prowadzić i popierać.

Żółkiewski i wielu innych przedniejszych w królestwie mężów, podobnego było zdania, co i Zamoyski, z tych co i on powodów bardziéy ieszcze dla wybuchającego rokoszu Zebrzydowskiego, Zygmunt sam nie śmieiąc dzieła tego popierać, zdał ie zupełnie na Mniszcha, któremu ufał naywięcéy.

Nie mógł Zygmunt znaleźć gorliwszego

zamysłów swych wykonywacza. Wczasie pobytu Dymitra w Samborzu, Maryna córka Woiewody silne na sercu iego uczyniła wrażenie: pozyskawszy wzajemność, oświadczył się o ięć rękę. Wyniosłość opanowała duszę Woiewody, widzieć ulubioną córkę na tronie, być oycem panujących, uczestnikiem bogactw, i władzy ogromnego Mocarstwa, wszystko to pochlebiało dumie starca, w którym wiek inne już poruszenia wygasił. Przyrzekł Mniszech dać córę, skoro Dymitr na tronie osiedzie. Aby co rychlęj przyspieszyć tę chwilę, sam z Wiszniowieckimi, niektórymi z Panów Koronnych i Litewskich, śpieszne przygotowania pode Lwowem czynić rozpoczął. (*)

W Polsce iedni przez żądze tylko popisania się z męstwem, i żeby się przypodobać Królowi, potajemnie wyprawę tę zachęcającemu, wielu dla wysokiego żoł-

(*) Nie zaniechał ich i Dymitr z swęj strony, chcąc wiedzieć, co się w kraini Moskiewskiém dzieje, wysłał tam rozmaite poufałe osoby na wzwiady. Naygorliwszym w usługach swoich okazał mu się *Ratomski* Star. Ostrowski, ten już po pogranicznych zamkach z Czercami praktykować zaczął, Szczęsnego Siewierskiego, wysłał do Dońskich Kozaków, i przysłał do 7000. młodzieńców.



Jerzy Hrabia Mniszech Wda Sandomierski

Oyciec Carowy Maryny.



du, bardziéy ieszcze w nadziei obfitych łupów, pod rozwinięte garnęli się chorągwie, z niemałym ludzi ubogich uciskiem. Różnią się Dzieiopisowie względem liczby zebranych naówczas hufców, Wassenberg wynosi ie do 10000. (h) Rękopism Porycki wspomina, iż Dymitr pod Czerniechowem na czele 15000. woyska uyrzał się. Kobierzycki (i) celnego woyska małą liczbę wspomina, reszta nieporządne hufce ochotników, tłumy piechoty bez nauki wojennéy i karności, z wodzami nieumiejącymi ni rozkazywać, ani też w boiu przywodzić. Ztym ludem Dymitr ślepem przeznaczeniem wiedziony, przeszedł Dniepr niedaleko Kiiowa.

R O Z D Z I A Ł II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra, poddaie mu się Czerniechów, Putyml, i inne miasta. Szuyski wstrzymuie na chwilę postęp iego. Borys Gudenof umiera. Ogłoszony Fiedor syn iego; mia-

(h) Wassenberg pag. 16. (i) Kobierzycki pag. 60.

sta i woyska poddaią się Dymitrowi. Fiedor uduszon. Dymitr ciągnie do stolicy, koronuje się. Poznać go Matka. Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nieroztropne Dymitra postępowanie.

1 6 0 5 r.

Témczasem wieść o cudowném zjawieniu się Dymitra, po Państwie Moskiewskiem rozchodzić się zaczęła; nayprzód szmer głuchy, iaki zwykł bywać w samowładnych Państwach, gdzie głośnie słowo występkiem się stawia, daléy gdy w kilku spotkaniach poraził Dymitr na głowę wysłane przeciw sobie woyska, ośmielony lud zawsze łatwo wierzący, zawsze lgnący do wszystkiego, co jest zadziwiającem i nadzwyczajnem, nie tylko go uznawać za Cara, lecz kupami łączyć się do niego zaczął. Tak wznieciony, podstąpił Dymitr pod Czerniechów. Przywodził w mieście ten Książ Iwan Tatief, człowiek odważny i wierny Panu swemu, postanowił on do ostatka bronić swéj twierdzy, lecz lud zniechęcony okrucieństwami Borysa, obciążył Wodza swego kaydanami,

poddał miasto, i Dymitrowi wiarę poprzy-
siągnął. Dymitr znalazłszy w Czerniechowie
skarby, rozdał je na woysko, czém ie so-
bie wielce zniewolił; wziął z zamku 12cie
dział, i Starostę swego postawił. Tenże
los spotkał Sołtykowa w Putymłu, sześć
innych miast uznaie go za Pana, i bramy
otwiera.

Wieść o wtargnieniu Samozwańca (tak
go naówczas nazywano na Moskwie) nie
małą niespokojnością nabawiła Borysa
Gudenofa. Używał on dotąd spokojnie
owoców zbrodni i starań swoich. Śmierć
chorowitego Fiedora oddała mu długo po-
żądane berło: dawniey ieszcze za pośre-
dnictwem Lwa Sapiehy pokóy z Polską na
lat 20 zawarty, świeży z Szwecyą traktat,
czynił go i z téy strony spokojnym, lecz
sprawiedliwe nieba prędzey czy późniey
karzące zbrodnie, przyspieszyły ostatnią
godzinę Borysa; tak niespodzianém za-
grożony ciosem, zbiera woyska przeciw
Dymitrowi, wysyła poselstwo do Króla
Zygmunta z listem, którego treść kładzie-
my. „Stało się nam wiadomo, że w wa-
„szém Hospodarstwie ukazał był się łotr
„Roztrycha apostata mnich, nazywający

„ się Dymitrem. Żył on dawniéy w Hos-
 „ podarstwie naszém w klasztorze w Cudo-
 „ wie dziakiem, a gdy był na świecie, zwa-
 „ no go Hrykiem Bohdana Otrepiewa sy-
 „ nem, a wtenczas według swego złodziey-
 „ stwa, był oycu nieposłuszném, wpadł
 „ w herezyą, matawiną się bawił, rozbi-
 „ iał, kradł, grywał w kości, piał, ucie-
 „ kał od oycy, kilkakroć wpadł w here-
 „ zyą, w czarnoksiężstwo, i wzywania du-
 „ chów nieczystych, i odstąpienie od Bo-
 „ ga, u niego znaydziono. A Bohomodlec
 „ nasz Ziew Patryarcha dowiedziawszy się
 „ o iego łotrostwie, według Kanonów Oy-
 „ ców Świętych, zasał go z towarzyszami
 „ iego na białe iezioro do więzienia, zkąd
 „ on uciekł do Hospodarstwa waszego, i
 „ był w Pieczarskiém, w Brahimie i w Der-
 „ mańskim klasztorze, a potem udał się do
 „ Wiszniowieckich, Mniszcha, a dziś z
 „ pomocą waszą i ich, Hospodarstwo na-
 „ sze naieżdża. Żądamy więc od was, a-
 „ żebyście tego łotra Hrycka Otrepiewa, pa-
 „ miętni na zawarte z nami soiusze, niepo-
 „ pierali. etc. etc. etc. (k)

(k) Biskup Naruszewicz wypisał list ten z Rękopismu Bi-
 blioteki Załuskich pod Nr. 322. na kar. 96.

Na ten list odpowiedział Król Zygmunt posłom Borysa, że pamiętnym iest na trwające soiusze, i dla tego acz nieszczęśliwemu Dymitrowi pomocy dać nie chciał, przecież w tak nieograniczonych Szlachty Polskiej wolnościach, nie miał władzy zabronić, by mu nie pomagali niektórzy, gdyby ci atoli w postępowaniach swoich miary przebrali, lub dopuścili się czego naprzeciw paktom, podług tychże paktów poskromić ich potrafi. (1)

Już pierwsze powodzenia Dymitra głośno się po kraiu naszym rozeszły, zbiegała się pod chorągwie iego młodzież z Korony i Litwy, kupili się Kozacy: z temi pociągnął Dymitr pod Nowogród Siewierski, po drodze napotkał kupców wiozących znaczne od Borysa pieniądze do woy-

(1) Łubieński pag. 30. Piasecki pag. 222.

P. Levesque trzymający się iedynie Latopisów Ruskich rozjątrzonych upokorzeniem i klęskami, powiada, że Król Polski wysłanych do siebie potrzykroć od Cara Boryssa Posłów, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazał. T. III. pag. 262. 263. Twierdzenie takie niezgadza się ani z prawdą, ani z znanyim charakterem Zygmunta. Dzieiopisowie nasi ówczcześni nieprzepuszczający błędom Zygmunta, gdyby się podobne zgwalcenie praw narodów stało, nie byłiby o nim wspomnieli? chcieliby ie opacznie w dzieiach swoich zostawiać?

ska w miodowych łubkach schowane: odkryło się oszukanie; zabrane pieniądze, części Dymitr na zasilenie woyska swego obrócił, część Xiążęciu Wiszniowieckiemu i Rożyńskiemu, aby za nie nowe czynili zaciągi, przesłał. W tém Bosmanów, wierny Borysowi wódz, szczęśliwe z Nowogrodu czyni wycieczki, on pierwszy powodzenia Dymitra wstrzymuje, w tymże czasie zachodzi mu drogę drugi wódz Borysa Iwan Wasilewicz Szuyski w 80000 woyska; niestrwożeni liczbą Polacy uderzają na tłumy, czarna noc bitwę przerwała, 7000 Moskwy, kilkaset naszych legło na boiowisku (m). Moskale widząc iż im się nie powiodło, udali się do zwykłych fortelów, przemówili Kozaków Niżowych w woysku naszym będących, nazajutrz gdy powtórnie przyszło do bitwy, mimo posyłanych wielokrotnie rozkazów, Kozacy nieporuszeni stali opodal. Dymitr porażony dnia tego, odstąpił i w Putywlu zamknął się.

Zachęcony wygraną wczorayszą, małą liczbą woysk Dymitra i jego odwrotem Szuy-

(m) X. Kognowicki w życiu Piotra Sapiiehy pag. 84.

Rękopism po ś. p. Królu S. A. dziś w Porycku.

ski, z ogromném woyskiem i licznemi działami oblega Putywl, i silnie szturmuie, napróżno Mniszech Wda Sando: noszący wszystek rząd woyska na sobie, obieżdża hufce, zachęca, sam męztwa nieustraszonego daie dowody, ustawnie przypuszczane szturmy niszczyły siłę, wątlify oblężonych odwagę, powiększyła się rozpacz, gdy uyrzano z blanków nowo nadciągające szyki, lecz w chwili iednέy smutne o sobie zwątpienie przemienia się w radość, postrzeżone szyki acz w liczbie tylko ośmset ciężkiέy iazdy, uderzaią z naywiększym pędem na Hudenowa woysko, łamią, i środkiem niezmierną czynią przerwę: to nagłe spadnięcie, takim strachem przeymuie woysko nieprzyacielskie, iż zapomniawszy o obronie, pierzchać zaczyna, postrzega to Mniszech, wypada ze swoimi z miasta, i straszną rzeź zadaie; niedobite hufce chronią się do lasu, lecz iak gdyby przymierzone z Dymitrem żywioły, podnoszą się nadzwyczajne wichry, łamią potężne drzewa, te lecąc do ziemi, gniotą ostatki rozproszonego żołnierstwa (n).

(n) Idem pag. 86. Rękopism Porycki. Tenże Rękopism wspomina, iż syn Boryssa Hudenosa znajdował się

Po wygranej dopiero bitwie poznano, że to byli Xiążęta Wiśniowiecki i Rożański, którzy wczesnem przybyciem tak przeważną Dymitrowi uczynili przysługę. Xiążę ten przywitał ich z radością i dziękami, oświadczając że skoro tylko uyrzy się na tronie, nie tylko Królowi, którego dobrodzieystw używa, ale obydwom wodzom i ich towarzystwu wdzięcznością się wyplaci.

Z odmianą wodza nie zmienił Borys fortuny. Wysłał on Fiedora Szeremetowa dla zdobycia Kromy, zajętej od przednieyszych stronników Dymitra i 6000 Kozaków. Podpala Szeremetów Ostrokoły otaczające wały miasta, już wśród płomieni i zwalisk miał szturm przypuszczać, gdy Michał Soltyków nie wspiera go działami, wypadają Kozacy, odpędzają oblężenców, miasto ocalonem zostało. Na dopełnienie nieszczęść, zaraźliwe choroby szerzą się w woysku Borysa, nie było

w téj porażce, i wróciwszy do oycy „Oycze, zawo-
„łał, ten Dymitr prawdziwym być musi Panem na-
„szym: doświadczyliśmy tego w téj bitwie, nie ręk-
„ka bowiem ludzka, ale sam Bóg za krzywdy jego
„walczył.

ło w nim naówczas lekarzy, po niemałym zwłóce, przysyłała lekarstwa przez Medyków dworskich przepisane, te rozdawane na ślepo, pozabijały tych nawet, których inaczey sama zbawiłaby natura.

Témczasem płomień buntu, nie tylko po Prowincyach, lecz iuż i w saméy stolicy szerzyć się zaczął. Jedni strapieni wytępieniem panuiący przez lat tyle rodziny Ruryków, z łatwością dawali wiarę, że Dymitr był prawdziwym ich Panem, inni niekontenci z rządów dzisiejszych, składali się do Dymitra, bo nie lubili Borysa. Lud chciwy nowości, a iak zawsze nie-szczęśny, polepszenia losu spodziewaiący się w odmianie, zaczynał się burzyć. Mała tylko liczba Dymitrowi była przeciwną.

Strwożony Borys do ostatnich ucieka się środków, ufny, że Patryarcha i Wasil Iwanowicz Szuyski będą mogli uśmierzyć pospólstwo, pierwszy przez samo dostoięństwo szanowny, że świadectwo drugiego, iako zbyt świadomego śmierci Carewicza, powinno być było największey wagi, rozkazuje obydwom chodzić po ulicach Moskwy, zapewniać, że prawdziwy Dymitr nie żył, że przywłasciciel był

tenże sam Gregory Otrepiów, którego w Czudowskim Monasterze widziano: żeby świadectwu temu tem więcéy nadać uroczystości, Dymitr i współnicy jego w obliczu pospólstwa wyklęci zostali. Strach towarzyszący temu okropnemu obrządkowi, napełnił mnóstwo całe, religijną boiaźnią, powrócił tę posępną cichość, którą trwoga wzbudzać zwykła.

Niedługo atoli spokoyność ta trwała, Borys wstając od obiadu, uczuł w żywo-
cie bole nieznośne, uczuł z przerażeniem, że koniec dni jego zbliżał się, winowayca i zabobonny, kazał się natychmiast oblec w ubior Czarca, i przyjął imię *Bogolepa*, kilka tylko godzin pożywszy, sko-
nał 5go Kwietnia 1605 r. Panował lat 7. Mniemaniem iest powszechném, że był strutym, lub też, że przewidując smutny koniec swój, sam połknął truciznę. (*)

Wzaszłych po śmierci Borysa na stolicy wypadkach, niewiele w innych pisarzach znaydując światła, w Ruskich Latopisach prawdy szukać będziemy. Fiedor Boryssowicz, syn zmarłego Gudenofa,

(*) Patrz przy końcu Tomu tego, Oryginalny List Dymitra. Nr. 1.

przez Patryarchę i Boiarów uroczyście ogłoszony był Carem. A tak wśród groźnych niebezpieczeństw, wśród powszechnego zamieszania, szesnastoletniemu młodzieńcowi powierzyły losy ster skołatanéj nawy. Ku pomocy i wsparciu młodoletniego Pana, dano nad nim opiekę Carowéj matce z przydaniem rady z Boiarów nayprzywężańszych do rodu Gudenóf: mniéj był dogodnym stanowi obecnemu kształt rządu tego, podległy niepewności i zwłokom; w tak zwątpionych okolicznościach w iakich się naówczas znajdowała Moskwa, silnie tylko dłonie iednego wodza, Państwo uratować mogły.

Na próżno, mówi Pisarz w Powesti o Samozwańcu, wysłano do miast z nakazaniem przysięgi nowemu Carowi, na próżno Metropolita Nowogrodzki przeniósł się sam do woysk pod miastem Kromą leżących, wszędzie znaleziono serca ostygłe: wkrótce nowe wszczęły się niepokoie, i po zwodniczém ciszy naygwałtowniejsze nastąpiły burze.

Niepewność ogarnęła serca wszystkich: obywatele miast wysyłali badać, iakie było mniemanie woyska, woyskowi wywia-

dywali się iakie były miast skłonności. Skutek tych wszystkich poselstw okazał, że Tula, Rożan, Koszir, i Alexin zbuntowały się przeciw Fiedorowi, i Dymitra za Pana uznały: sam nawet Bosmanów, który tak dzielnie Nowogrodka bronił, zwrócił się ku niemu. Dwóch Kniaziów Galliczynów poszło za iego przykładem, ieden z nich, by na wszystkie przypadki bezpieczeństwo sobie zapewnić, kazał powiernikom swoim okuć się w kaydany, i tak się Dymitrowi wydać.

Ufny w swém szczęściu Dymitr udaie się do woyska, mała liczba wiernych młodemu Carowi wodzów, oddaliła się wczesnie. Wszyscy inni wyszli naprzeciw niemu, całe woysko przyięło go z okrzykami nayżywszhey radości. Wtenczas Dymitr podnosząc do nieba ręce te słowa wyrzekł:
„Zgładź mię natychmiast o Sędzio sprawie-
„dliwych, wymasz mnie, proszę, z pamię-
„dzy ludzi, ieżeli w tém, co przedsiębiorę,
„jest złość lub obłuda iaka! Widzisz o Boże
„niewinność moję, oświadcz się za sprawą
„moją; siebie i lud mój polecam tobie i
„niebios Królowéy.” (n) Po téy modlitwie

(n) Histoire des revolutions de Demetrius pag. 267.

poszedł Dymitr oglądać obóz oblegających, którzy przez trzy miesiące tłukli na próżno miasto nieobronne prawie. Wszedł nakoniec do trwierdzy, a widząc zburzony na poły stan iey „Wdługim oporze, „zawołał, który miasto to czyniło, widzę „nad sprawą moią szczególne niebios o- „piekę i błogosławieństwo.” Te słowa do- daie P. Levesque uczyniły wielkie na u- przedzoném iuż pospółstwie w wrażenie, mniemało, że Bóg sam przywiódł Joassa tego, ochroniwszy wprzód młodość iego od spisku zuchwałych.

Dymitr niepewien ieszcze na iaką stronę skłonią się mieszkańcy stolicy, wysłał do nięj dwóch z przybyłych do siebie stronników; wyiechali oni przełęknie- ni sami nieszczęściem, które ich spotkać mogło w mieście, w którym syn Gudenofa tyle ieszcze wiernych sobie zaliczał. Jest blisko Moskwy wieś Krasno-Siło zwana, wieśniacy onego nienawidzący panowanie Gudenofa, iuż przygotowani do buntu, iuż tajemnie przywiązani do Carewicza, posłów iego, z naywiększą przyięli rado- ścią. Puszkini i Pleszczew, te były imio- na wysłanych, ośmieleni tem przyięciem,

stawiają na czele uzbroionych chłopów Krasnego Siela, zmocnieni mnóstwem wybiegającym naprzeciw nim z miasta, wchodzą do środka Stolicy. Znaglony prozbą Boiarów Patryarcha, ukazując się wśród ludu, chce go do wierności zachęcać, zbuntowanych wrzawa przerywa mu mowę.

Pospólstwo przytrzymuje chcących bunt uśmierzyć Boiarów. Czytając głośno odezwę Dymitra, powietrze rozlega się głosami zwiastującymi go Carem. Zuchwalcy udają się do Kremlina, chwytają żonę Gudenofa i syna iéy, panującego Cara, zamykają ich w domu w którym Borys zwykł był mieszkać, nim został Carem. Scisle straż otacza ich w okóło; drudzy rozbiegają się, przytrzymują wszystkich krewnych Gudenofa, Sabarowów, Weliaminów, i innych. Domy ich złupione, wywrócone do góry, spustoszone włości nawet.

Dymitr dowiedziawszy się o poddaniu się Moskwy, przybywa do Tuli. Zaiechali mu drogę przedniejsi Députowani z Stolicy, biiąc mu czołem i przynosząc szaty Carskie, i znaczące summy pieniężne. (o)

(o) Z rękopisnu Józefa Sierakowskiego. Relations des revolutions sous Demetrius. pag. 247.

Na czele Deputacyi téy znaydowali się Kniaz: Worotyński i Telatiewskoy. Wtęy-
że chwili przybyli posłowie od Kozaków
Dońskich, ci pierwsi przypuszczeni byli
do posłuchania, co nie mało Boiarów Mo-
skiewskich obeszło.

We wszystkich gwałtownych zburze-
niach państw, naczelnicy zaburzeń, nie-
zatrzymują się w pół drogi; po pierwszym
targnieniu się, po pierwszém zbrodni, sa-
ma boiaźń odwetu i kary, popycha ich do
zaiadłego ścigania tych wszystkich, co im
tylko niebezpiecznymi staćby się mogli.
Nie dosyć było ludziom zawziętym, na za-
bezpieczeniu się całego rodu i przyjaciół
Gudenofowych, stał ieszcze na przesko-
dzie Patryarcha, który całe swe wynie-
sienie winien był Borysowi. Wśród Pań-
skiéy Świątyni, z stopni świętych ołta-
rzy, porywają go złoczyńcy, obdzierają z
znaków dostojęstwa, odzianego grubym
Czerńca ubiorem, odsyłają do Monasteru.
Odważywszy się na znieważenie pierwsze-
go wiary kapłana, mniemali zagorzelcy,
że na wszystko targnąć się mogli. Galli-
czyn i Massalski przybrawszy sobie gro-
no siepaczów, wdzierają się do domu po-

święconego iękom i narzekaniom, gdzie młody Car smutnie siedzący między matką i siostrą, oczekiwał spełnienia ostatnich przeznaczeń swoich. Rzucaią się bezbożni na matkę i duszę: młody Fiedor wydarty z ięy łona, zawiedziony do innej komnaty, długo się broni przeciw czterem zbóycom, przemaga nakoniec liczba, ieden z boyców obala go i dusi, Ciała nieszczęsnych ofiar wystawione są na widok pospółstwa! ogłoszono bezczelnie, że zgładzeni sami sobie zadali truciznę (p). Oszczędzono przecie młodość i wdzięki Axenii Boryssowney; zabójcy skrwawionemi ieszcze rękoma wywlekli ją z miejsca mordów, i w Monasterze Włodzimirskim zamknęli.

Mordercy wdowy i syna Gudenofa nie przestając na krwi rozlaney, rozciągnęli swą zemstę na same już groby. Wydobyto ciało Borysa, wystawiono ie długo na pastwienie się pospółstwa. Późniéy, gdy zaiadłość ta uśmierzyła się, przyiaciele na ustronnym cmentarzu przykryli trochą ziemi, zwłoki nieszczęsne.

(p) Wielu iednak z dziełopisów naszych podobnież twierdzi. Ja tu za Ruskiemi poszedłem; których l'Evesque cytuje.

Gdy tym sposobem wszystkie zawady uprzątnionemi zostały, odprawił Dymitr uroczysty wjazd swój na dniu 20 Czerwca 1605 r. tłumy nayznacznieyszych Boiarów otoczyły go wokoło: przodem i w tyle szły woyska Moskiewskie i Polskie. Spotkało go na wielkim rynku duchowieństwo, niosące w rękach swych kryże i świętych obrazy. Tam zsiadł z konia i piechotą udał się do wielkiéy Cerkwi, dla złożenia Bogu dzięków za wstąpienie swe na tron. Wohwili gdzie hymny dziękczynienia śpiewano, dał się słyszeć huk kołtów i trąb woyska Polskiego. Nigdy u Moskalów, odgłosy wojenne nie mieszały się z religiynemi pieniami. Nowość tę, za pogardę religii wzięto: wśród uniesień radości, szemrania, niechęci słyszeć się, dały. Do powszechnego przyznania niedostawało ieszcze koronacyi obrządku. Dawniéyszy Patryarcha do Monasteru Czernców wtrąconym został. Dymitr na miejsce iego wybrał Ignacego Metropolitę Rozańskiego. Był on rodem z wyspy Cypru, za panowania Fedora Iwanowicza do Rusi przybyły: dzieiopisowie Rusczy podają go nam iak człeka bez wiary, pełnego wy-

niosłości i szalbierstwa. On to w piętnaście dni po przybyciu Dymitra, Carską mitrę włożył na skronie iego.

Żyła jeszcze Carowa wdowa, żona po Iwanie Wasilewiczu, a matka Dymitra. Nie mógł znieść nowy Monarcha, by matka iego, dłużey na brzegach Biało Jeziora przebywać miała. Przez podobną obojętność, mówi Levesque, byłby okazał, że nie był iéy synem; a gdyby tylko podłym miał być Samozwańcem, iakżeby się odważał stawieć przed oczyma Pani, równie szanowney przez swe nieszczęścia iak przez dostojność, którą straciła; która podnioswszy nań oczy, wrazby go o szalbierstwie przekonać mogła. Odpowiadaią na to zaprzeczaiący prawego rodu Dymitrowi, że Samozwaniec pochlebiał sobie, że nieszczęśliwa Caryca znękana długim cierpieniem, doznawanemi obelgami, przeięta nakoniec boiaźnią, uzna łatwo za syna, człeka, który iéy wracał pierwsze dostojenstwo, i który się iuż za nią nad Borysem pomścił.

Pełen ufności wysłał Dymitr świętny poczet do Monasteru, gdzie matka iego od lat siedmiu ięczała. Sam z mia-



L. Sellen del. 1806.

Kretow rpt. in Wawke.

Car Dymitr
Was Waryny.



sta na przeciw niéy wyiechał. Mnóstwo ludu ciekawością wiedzione, na to widowisko zbiegło się. I przywiązani do Dymitra, i ci, co o urodzeniu iego wątpili, cisnęli się by byé spotkania tego świadkami. Rzuca się Dymitr na łono matki, z przeięciem ściska ją się nawzałem, łązy radości iagody ich roszą, w tkliwém ich rozrzewnieniu sama natura przemawiać zdaie się. — Żądała Caryca wdowa, aby syn siadł z nią do pojazdu, lecz Dymitr nie chciał tego uczynić. Nie masz uszanowania, rzekł, któregobym nie winien téy, która mi życie dała: Mitra Carska więcéy się tobie niżeli mnie należy: nosząc ją, we wszystkiém do woli twoiéy stosować się pragnę. Długo potém piechotą szedł obok pojazdu, aż Caryca zatrzymać się kazała: oświadczaiąc, i nie postąpi i krokiem, póki syn iéy nie wsiądzie na koń. (p)

Caryca udała się do Monasteru Wniebowstąpienia, gdzie przyzwoite pomieszkowanie przygotowane iéy było.

Tam znów powtórzyła tkliwe i radosne uściskania swoje, i w obecności dworu całego, mówi wspomniany dzieiopsis,

(p) Histoire des revolutions sous Demetrius pag. 265.

uznała go znów za syna z tak dokładnymi okolicznościami, iż niewierzący nawet, wierzyć temu zaczęli.

Z tem wszystkiem świadectwo Carycy Maryi nie rozpędziło ieszcze powątpiewań w niektórych. Ciche szeptania szerzyły się pomiędzy niechętnemi. Podawano sobie do ucha, że przywłasciciel tron posiada, doszły te mówienia do wiadomości Dymitra. Za panowania innych Carów, tortury, katusze, śmierć okropna, ścigałyby występnych, lub nawet nieostrożnych tylko; lecz okrucieństwo, surowość nawet, nie były znamieniem charakteru panującego. Przez lat wiele mieszkając na łonie ludzkiego i łagodnego narodu, gdzieżby się nauczył srogości? Czerniący go nawet Latopisowie Ruscy zostawili nam iasny przykład łaskawości jego. Wiedział on, że Szuyski był niegdyś w zmowie z Borysem na życie jego, przecież obchodził się z nim z iak naywiększemi względami, wkrótce w nagrodę téyże wspaniałości, odbiera niezaprzeczone dowody, że tenże Szuyski był okropnego przeciw niemu spisku dowódcą: przywołał go Dymitr przed siebie, i ludowi pod sąd oddaie. Przekona-

ny dowodami Szuyski, iednogłośnie skazany iest na śmierć: namawia Dymitr matkę, by się za winowaycą wstawiała, iedno iéy słowo, wraca Szuyskiego do życia. Po krótkiém więzieniu, znów przywrócony do łaski, wszystkie urzędy i dostoiénstwa oddano mu nazad. Mniemał Dymitr, że tą łaskawością zmiękczy, pozyska serce winowaycy, i iemu podobnych; omylił się niestety! iak wkrótce uyrzemy.

Jednym z pierwszych czynów utwierdzonego na tronie Cara, było okazanie wdzięczności Królowi Polskiemu, i wysłanie do Zygmunta uroczystego poselstwa (*): napisał list do Karola Sudermanii, aby przywłaszczoną koronę Szwedzką złożył, poprzestał przeciw Panu swemu buntów, i do powinności wrócił się, inaczéy groził mu, że na wsparcie sprawy Królewskiéy, silnych środków użyie. Nicwsmak był zapewne list ten Sudermanowi, iakoż od téy chwili i on i następcy iego wszelkich używali sposobów, by tak gorliwego Polaków przyiaciela z tronu obalić. Zamysły te odkryły się wkrótce.

(*) Patrz notę Nro 11. na końcu Tomu tego.

Z namowy Szuyskiego wyznaczony posłem do Polski, Ofanazy Bezobrazów, przybywa do Krakowa z dwoiakiem zleceniem, zawarcia przymierza z Królem Zygmuntem, i prozbą o rękę dla Cara, Maryny Mniszchownéy, Woiewodzanki Sandomirskiéy. Był to człowiek wybiegły, już poselstw świadom, lecz potajemnie całkiem stronie Szuyskich oddany. Odprawiwszy na posłuchani upubliczném treść poselstwa swojego, zaczął pokątnie siać podeyrzenia, że Dymitr nie był tym, za którego się udawał, lecz poszepty te nie zdawały się zasługiwać na wiarę ani u Króla, ani u Mniszcha, tem bardziey może, że postrzeżono, iż posel podług powziętych już innych widoków działać postanowił.

Gotowano się do wesela, akt ten z tém większą odprawiał się okazalością, że właśnie wtenczas obchodzono zaślubienie Królewskie z Konstancyą Arcy-Xiężniczką Rakuską. Pozostały nam ciekawe i dokładne opisanie tych obydwóch uroczystości: nadto są one obszerne, zbyt przerywałyby ciąg spraw ważnych, które opowiadamy, by ie kłaść w texcie dzieła samego, że atoli wystawuią nam obraz wspaniało-

ści wieku owego, malują zwyczaje i obyczaje przodków naszych (*), umieściłem je w notach do Xięgi téy przydanych, tu dosyć będzie powiedzieć, że z zgorszeniem Rusinów własny tylko obrządek mających za prawy, w obecności Króla, Królewnej Szwedzkiej, Xiążąt Rakuskich, Nuncyusza i Posłów zagranicznych; dawał szlub Kardynał Maciejowski, a Król ręką swoją oddał Posłowi Oblubienicę.

Témczasem gdy się odprawia wesele, gdy do dalekiej podróży sposobią się z przepychem wyjeżdżający, gotował się na Moskwie okropny spisek knowany od dawna przez Szuyskich samą nieroztropnością Dymitra sprowadzony. Już on doyrzewał, przewlokła go tylko do przyszłego roku uwaga Szuyskiego, a to, aby wprzód niezmierne skarby w pieniądzach, w drogich kamieniach i perłach Marynie w darach posłane, wróciły z nią nazad do Moskwy. (r)

Nie umiał Dymitr stosować się do stopnia oświecenia, w którym naówczas na-

(*) Patrz Notę ciekawą bardzo przy końcu Tomu pod N. II

(r) Piasecki pag. 239. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrios pag. 275.

ród iego zostawał; otwartą okazywał przychylność ku Polakom i Cudzoziemcom, gardził obyczajami dawnemi, a pogarda darować się nigdy nie może; nadto uczą nas przykłady, iż duma narodowa tem jest większą, im mniejszy stopień oświecenia. Przykre były w oczach Moskwy, te tłumy cudzoziemców, ściągających na siebie wszystkie względy panującego; ta przychylność ku wierze Rzymskiej, pobyt Jezuitów na dworze, dane im pozwolenie stawiania kościoła i wprowadzenia szkół Katolickich (s), wszystko to, mówi Levesque, działo się w narodzie w którym Katolicy za Chrześcijan nawet uważanemi nie są. Widziano nieraz Dymitra w stroju Polskim, naśladowującego wszystkie nasze zwyczaje, budziły zawiść, wysłane do Polski bogactwa z skarbu Carów wyjęte, w kilku miesiącach wysypane milliony, rozrzucone korcami perły i drogie kamienie (*). Te niedarowane nieroztropności
 błę-

(s) Piasecki pag. 239. Ann: Socie: Jesu pag. 722. Levesque pag. 288.

(*) Bogactwa Skarbu Carskiego okazują się z tego, że Possel pag. 610. powiada: Dymitr, mówi on, znalazł w nim prócz złota i srebra, iedenastcie korcy per-

błędy, skrycie ieszcze powiększane były przez Szuyskich i ich stronników, tlały płomienie, rozrzarzyło ie wkrótce Maryny przybycie.

Na próżno Nuncyusz przy dworze Polskim Rangoni, wysłał synowca swego do Moskwy, z ostrzeżeniem Cara o knowanych na niego zamachach, z upomnieniem, by ostrożniéy postępował sobie (t), nie zapominał iednak, co dla wiary Katolickiéy przyrzekł uczynić, dane mu było uroczyste posłuchanie, obdarowano srebrem i sobolami, ślepa atoli ufność nie korzystała z przestroóg.

Już też w towarzystwie Oyca, krewnych, Posłów królewskich, Mikołaja Oleśnickiego Kasztelana Małogoskiego i Aleksandra Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego, zbliżała się Maryna do granic Państw Moskiewskich. Przybyła tam Carowa dnia 13 Kwietnia 1606 r. a rzucając ziemię oczystą, którey iuż nigdy oglądać nie mia-

reł i drogich kamieni. Między innemi darami przyślanemi od Dynitra Zygmuntowi III. była kosztowna korona, Moskiewską zwana, którą potem August II. dał w zastaw Elektorowi Brandeburskiemu przy rekupeacyi Elbląga.

(t) Cilli pag. 55.

ła, potok łąz obfitych zrosił iéy lice (u). Wyiechał naprzeciw małżonce Car Dymitr aż do Mozayska. Dnia 2 Maia 1606.r. odprawił się wjazd publiczny Carowéy. (*) Z mężczyzn przednieysi Boiarrowie, z kobiet Kniazinie Mścislawska i Szuyska, i inne, wprowadzali ją do Kremlina. Marcin Stadnicki witał ją imieniem Polaków, na co Maryna odpowiedziała w ten sposób:

„Jakem się iedno od miłych rodziców
 „swych, z domu J. K. Mości. w tę drogę
 „od Boga sobie naznaczoną ruszyła, Wa-
 „szych Mości, wielkich chęci, i żyzli-
 „wości, aż do téy godziny, nieprzestawa-
 „łam doznawać. Nieważyliście Waszmość
 „sobie, miłéy Oyczyzny, przyiaciół, mał-
 „żonek, potomstwa, odiechać, a to wszy-
 „stko mnie gwoli: podnieśliście koszty, nie
 „małe niewczasy, i trudy. Ja też te nie-
 „wczasy, te sobie chęci Waszmościów, i
 „teraz, i na przyszłość wdzięcznie, i mi-
 „le przyymuię, i w pamięci mieć chcę.
 „Cara Jmci proźbami memi do tego wieść
 „będę, iakoby wszelką chęcią, i wdzię-

(u) Dyaryusz podróży Carowéy do Stolicy Moskwy.

(*) Patrz notę przy końcu téy Xiegi pod Nr. 2.

„cznością każdemu z Waszmościów nagra-
„dzał, i sprawił, byście Waszmość tych
„prac podjętych dla mnie nie żalowali, a
„szczęśliwie się do domów wróciwszy,
„miléy oyczyźnie dobrém wspomnieniem
„mnie przypominali, a życzliwość waszę
„naprzeciw mnie, Carowi Jnci i ludowi
„memu statecznie, zachować raczyli.” (*)

Maryna, mówi Książ Michał Szczerbatow, wdziękami, hożą osobą swéy postacią, uprzejmością dla wyższych i niższych uymowała serca dla siebie. Zalety iéy, tenże przydaie, (gdyby okoliczności dozwalały) mogłyby iéy zjednać miłość Moskali, lecz wiele przeszkód było ku temu.

Dumni Boiarowie, już i wtenczas zdradę kniujący, mieszkańcy miasta przesadzali się w przepychu przyięcia iéy. Ta pompa, te okrzyki, ta radość powszechna, otwierała iéy nadzieie naysympatyczniejszéy przyszłości. Niestety! płonne nadzieie! zmieniły się wkrótce w płacz i mordy okropne.

Udała się Maryna do pałacu Carów, gdzie przyjmowała powitania przedniéy-

(*) Z rękopismu Wgo Zielińskiego Prezesa Kom. Woiewództwa Augustowskiego.

szych Boiarów Moskiewskich (*): zaprowadzona ztamtąd do Carycy Maryi, i u nięć aż do dnia ślubu pozostać miała.

Równie dla okazania bogactw i przepychu swego, iak też dla bezpieczeństwa przyszłego zięcia, przywiódł Mniszech Wda Sandom: znaczny poczet zbroynęć młodzieży Polskięć, ieżli przydamy do tego dwory znaczniejszych Panów Polskich, około 4000. Polaków liczyć naówczas można było na Moskwie. To mnóstwo rozwiązłęć zbroynęć młodzieży, napęćniło pospółstwo boiażnią i podeyrzeniem. Nie starali się Polacy umiarkowaniem i roztropnem obchodzeniem ukołysać wznieconą przeciwko sobie nienawiść i zazdrość. Pyszni z protekcyi Monarchy, do którego bliskiey zguby przykładali się sami, nie

(*) Schmedt Philsedek w Historyi Ross: mówiąć o audyencyi tęg, tak opisuje wspaniałość Pałacu Carów. Tron był z lanego srebra, pozłacany, nad tronem wznosił się orzeł czarno-emaliowany, rozciągając swe skrzydła nad złotym krzyżem, wśród którego był niezmierny orientalny topaz. W samym tronie widziało obraz Bogarodzicy, okryty cały drogiemi kamieniami, z iedneć strony tronu był lew połowę srebrny, połowę złoty, z drugieć strony gryff na postawie. O dalszych wspaniałościach patrz przy koronacyi Notę.

opuszczali żadnego zdarzenia, by nieokazać wyższości swoiëy a nawet pogardy. Napróżno były napominania starszych, nieraz niebaczna młodzież zagrzana winem, w postaci szalonych przebiegała ulice stolicy, naygrawiając się, biiąc nawet pospólstwo, wylamywano drzwi, nieprzepuszczano uczciwych niewiast wstydomi.

Spadał na panującego gniew z odniesionych obelg, zdawało się, że pozwalał, kiedy nie bronił. Jak gdyby ślepem wiedziony przeznaczeniem, pogardził Dymitr wszelkimi roztropności i ostrożności środkami, gardził obyczajami Ruskiemi, przywłaszczał tryb, obrządki nawet, iakie był w Polsce widział, snuli się Jezuici po Carskiej palacie. Car nawykłszy do grzecznej zalotności w Krakowie, odwiedzał codziennie przyszłą oblubienicę w klasztorze, dawał koncerty, bale, sam z nią tańcował, wszystko to było zbrodnią w oczach zabobonnego ludu: niegdyś Carowie nie pokazywali się iak rzadko z surowem i grożącym czołem, otoczeni ciżbą drżących Boiarów. Dymitr z kilku tylko osobami przechodził się po Kremlinie i ulicach miasta, poufale rozmawiając z wszy-

stkiemi, sposób ten zdał się niegodnym najpierwszego w świecie Monarchy, za takiego bowiem Moskale Carów swoich trzymali: nadewszystko obrażoną się uczuła miłość własna narodu, wrodzonym wstrętem ku cudzoziemcom tęnącego, nieroztropnością Dymitra, który na pierwsze w kraiu dostojenstwa z upokorzeniem tylu możnych Boiarów, obcych wynosił; mianował on Kanclerzem swoim i posłem do Anglii Stanisława Buczyńskiego, pierwszym Sekretarzem Stanu, Jana brata iego, nie zrzuczał już prawie szat Polskich, pierwszym iego powiernikiem był Szlachcie Polski Miechowiecki, Jezuici poufale szepтали mu do ucha.

Lecz ieżeli z iednéj strony grzeszył Dymitr tém zbytnim uprzedzeniem dla obcych, poufałością dla nich, niesprawiedliwą i niepolityczną dla kraiovych pogardą. Dzieiopisowie, pozostałe przytomnych wówczas na Moskwie rękopisma, wszystkie przyznają, że wielce był zazdrosnym o godność swą Carską, i nigdy niecierpiał, by obrażoną była. (*)

(*) Na dowód tego dwa tylko przytoczę przykłady. (*)
Na pierwszém posłuchaniu Posłów Polskich gdy 8^o

(*) *Rękopism Józefa Sierakowskiego i inne.*





Maryna Hr. Mniszchówna
 Córka W. Sandomirskiego
 Żona Cara Dymitra.

Odprawił się nakoniec dnia 3. Maja obrządek ślubny z przepychem i wspaniałością, które tylko skarby bogatęj Azyi wystawiać mogą. Szaty Cara i Carowéy, korony ich, cała nakoniec Cerkiew (mówią przytomni w rękopismach swoich) od

Kasztelan Oleśnicki w mowie swoiéj nie Imperatorem lecz Wielkim tylko Hosudarem i Kniaziem Moskiewskim nazywał, ruszył się z mieysca Dymitr, a wzniosłszy oczy do nieba, przywoławszy do siebie iednego z Boiarów, rozkazał mu zdiąć koronę z głowy swéy, i żywo o uwłoczenie to sobie uskarżał się, nie chciał nawet przyjąć listu od Króla dla tego, że tytułu Imperatora nie było na nim. Długie były o to zatargi, Posłowie Polscy od Instrukcyów swoich odstąpić nie chcieli: znaleziono nakoniec środek, a ten był, aby Dymitr Posłowi swemu w Polsce o przyznanie tytułu Imperatora upominać się zalecił. Dłuższe ieszcze wszczęły się spory o mieysce u stołu, w czasie dworskiego bankietu. Posłowie nasi trzymając się danych sobie Instrukcy, usilnie obstawali przy tém, aby u iednego stołu z Carem siedzieli. Dymitr upierał się przy dawnych Państwa swego zwyczajach; trwały spory te przez dni kilka, aż nakoniec za usilném staraniem Woiewody Sandomirskiego i zapewnieniem, że im ta powolność nagrodzoną będzie, korzystnemi dla Polski w traktatach warunkami, przystali na to, że przy tronie lecz na osobném stoliku iesć mieli, i to iednak nie wprzód, aż Dymitr umyślny w tém list do Króla Zygmunta napisał, dając Posłom świadectwo, że się do ostatka przy Instrukcyach swoich trzymali, i nie zezwolili jak dla wzwyż wymienionych przyczyn.

mnóstwa dyamentów i drogich kamieni, takim lskniły się blaskiem, iż ledwie o-
czy ludzkie znieść go mogły (w). Patry-
archa włożył koronę na skronie Maryny,
stał przy niéy spowiednik iéy X. Kacper
Sawicki Jezuita, a drugi także Jezuita X.
Mikołay Czernik łacińską oracyą winszo-
wał (x). Nastąpił wspaniały bankiet, gdzie
Car ludzkim i uprzeymym i swoim nawet
okazywał się, nakoniec Posłowie Polscy
składali upominki od Króla, i każdy od
siebie. (y).

R O Z D Z I A Ł III.

*Negocyacye o przymierze między dwo-
ma Państwami. Okropne zamordowa-
nie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuy ski
bertło osiąga.*

1 6 0 6 r.

Przez dni szesnaście trwały gody wesel-
ne, lecz gdy dwór cały i Polacy podawa-

(w) Wielce iest do podobieństwa, że niezmierne te skar-
by były zabytkiem tych, które Gengiskan na Azyi
złupił, a które po zniszczeniu następców iego z pod-
biciem zwłaszcza Syberyi, dostały się Carom Ruskim.

(x) Wassenberg pag. 14. (y) Patrz w nocie N. 4.

li się radości, Iwan Wasilewicz Szuyski, tenże sam, któremu Dymitr niedawno życie darował, zgromadzał w domu swoim sprzysiężonych, i do spełnienia okropnéy zbrodni tajemne czynił układy. Odkryte między strzelicami bunty, przytłumione zostały surowością wodza ich Mikulina, znaczna ich liczba skarana śmiercią. Tatuszczew za wstawieniem się Bosmana darowany życiem. Zganił nawet Dymitr surowość wyrządzoną nad winowaycami. Te tak często wylatające iskry ostrzegać go były powinny, że tlały pożaru płomień, przecież zaufany ślepo; ani te grożące oznaki, ani ostrzegania Wwdy Sandomirskiego i innych Polaków, nieuczyły go baczniejszym, i owszem za naleganiem Posłów naszych, aby się miał na ostrożności, wysłał do nich Kanclerza swego Buczyńskiego, upominając, aby byli bezpieczni, tak dobrze, mówił Dymitr, wziąłem we władzę to Państwo nasze, iż nad wolą moję nie się w niém stać nie może. (a)

Jeżeli rzecz iaka tę niesłychaną ślepotę wymówiłyby zdołała, to udatne powię-

(a) Rękopisem Józefa Sierakowskiego.

kszenie od Szuyskich, i sprzysiężonych, wszelkiéy życzliwości i uszanowania dla Cara: by tem bardziéy Dymitra i Polaków oszukać, rozpoczęli hersztowie z Połami naszymi negocyacye, o przymierze między dwoma Państwami naprzeciw Turkom. Dymitr Szuyski ieden z sprzysiężonych naywięcéy w tem okazywał się czynnym. Nie opuszczono niczego, coby tylko podeyrzenie naymnieyszą boiaźń usunąć mogło: a gdy nasi na cześć nowéy Carycy, Rycerskie turnieie wyprawiać mieli, gotowali tarcze, kopie i godła; spiskowi zachęcając, by ie śpieszyli, rozsiewali między pospółstwem, że te wszystkie przygotowania na wytępienie ich czynione były.

Taką podwóynością, takiém ukrywaniem się zachwycili i Cara Dymitra, i naszych bez żadnego przygotowania i obro-ny. Już ponaznaczane kredą wszystkie gospody, gdzie stali Polacy, gdy dnia 27 Maja po wesołych godach, przeciągnionych do późnéy nocy, udał się Dymitr do spoczynku. 300 Halabardników Niemców strzegło Carskich podwoi, wierny Bosman spał w przedpokoju: gdy ieden

z sprzysiężonych przyszedł do Niemców niby imieniem Cara, pozwalając im udać się do domów swoich: uwierzyli niebaczni, i oddalili się, żo tylko zostawiwszy na straży. Równie ze świtem huk ogromnego dzwonu, w który w gwałtownych tylko okolicznościach uderzają, przeraźliwie słyszeć się daie. Porywa się Dymitr, narzuca na siebie Polską czamarkę, bierze szablę Turecką, wychodzi; spotyka Dmitra Szuyskiego: zapytuje, dla czego by dzwoniono? na ogień, odpowiedział Szuyski; toż samo pytanie czyni po mieście poselstwo, sprzysiężeni odpowiadają, że Litwa Boiarów wyrzyna. Natychmiast we wszystkie uderzają dzwony, zbiera się hurmem pospólstwo uzbroione Rohatynami, Rusznicami, Siekierami, staie na czele ich Wasil Szuyski, w iednym ręku trzymając krzyż, w drugim dobytą szablę. Idżyny, woła, ukarać przywłaszczyciela i tyrana, ieżli go nie zabiiem, głowy nasze stracone. Na głos męża święty znak Zbawiciela trzymającego w ręku, rzuca się pospólstwo do zamku. Staie w branie trzydziestu pozostałych Halabardników i mężny odpór daia, lecz gdy kilkakroć

strzelono do nich, wielu legło, inni porzucawszy halabardy, ratowali się ucieczką. Témczasem Piotr Bosman usłyszawszy rozruch, zawołał do Cara, *Zdrada, ja umrę, a ty radź o sobie*. To mówiąc stanął we drzwiach pokoju, a siekąc wdzierającą się szablą, sam nakoniec od licznych ich ciosów poległ. Dymitr bez żadnéj widząc się obrony, wyskakuje przez okno i ciężko się tłucze, wtenczas ieden z Moskwy głęboką ranę zadał mu w łytkę, pada Car zbiczony w krwi własnéj, omdlewa; przybiegaia strzelce, a ulitowawszy się stanu iego podnoszą, oblewają wodą, i do zmysłów wracają. Zemdlonym głosem odzywa się Dymitr, zaklina, by go bronili, obiecując obrońcom majątki i żony Boiarskie. Nadbiegaia przysiężeni, a widząc strzelców już strzelających do dworzan, idźmy, wołali głośno, do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynajmy wszystkie żony i dzieci ich; strwożeni tem odkazaniem się strzelce, spuścili na dół rusznice i rozeszli się. Przypadli naówczas dumni Boiarowie, wyrzucając Dymitrowi, że nie był Carem, ale Hryckiem Otrepiowem Roztrygą, a

gdy on się odwoływał do matki, Książ Galliczyn przydał, wypiera cię się matka twoja: w czasie tych rozmów, syn ieden Boiarski *Gregory Wołniov* wcisnąwszy się między ludzi, z pod germaka strzelił, i nieszczęsnego zabił. Przypadło pospółstwo, a długo nad ciałem się pastwiąc, zawlokło ie za nogi do Monasteru, gdzie matka iego mieszkała, pytając, czyliby to był syn iey. Ona ze łzami rzekła, *pytać mnie było o to, kiedy żył, dziś gdy nie żyje, już nie mój* (b). Z tamtąd zawleczono ciało na rynek, i położono obok ciała wiernego Bosmana.

Témczasem gdy iedni z sprzysiężonych ścigają i mordują Dymitra, drudzy z dość znacznym poczetem rzucają się na pokoje Carowéy. Nie miała ona przy sobie iak Panie dworskie, i kilku pacholąt Polskich: nie wielkiéy obrony z téy słabéy młodzieży można się było spodziewać, przecież starszy nieco od innych Osmólski, herbu Bończa, słysząc że się już zuchwali wdzierali do pokoiów Carowéy, stanął we drzwiach, i mężnie bronił przystępu, lecz wkrótce kilka z rusznic wystrzałów zwa-

(b) Rękopism J. Sierakowskiego.

liło go na ziemię. Jedna z tych kul trafiła Ochmistrząnię Carowę, Panią Chmielecką, i ta z rany umarła: niewstrzymały zapalczywych, przestach i łzy nieszczęsnych kobiet. Ta Carowa, przed którą wczoray ieszcze iak przed Panią zginano kolana, obdarta z wszelkich ozdób i naga prawie z kobietami swemi, zawleczo-
na do innego domu.

Gdy się to dzieie (mówi ieden z przytomnych na Moskwie dworzan Polskich) Polacy, iak gdyby za karę wyuzdań i popelnionych gwałtów, zaślepieni od Boga, po wczorayszych godach rozmarzeni winem, spoczywali bez żadnéy straży i opatrzenia; okropne bicie dzwonów przebudziło ich dopiero, lecz przebudziło za późno. Porywaią się, widzą pomordowanych iuż na ulicach tych wszystkich, którzy, czyli to dla potrzeb domowych na rynek, czy za innemi sprawami wcześniéy od innych powychodzili: żaden z spotkanych bezbronnych Polaków nie uszedł śmierci, sam stróy stawał się zbrodnią. Nie dosyć na tém, nachodziła zapalczywa czerń na wszystkie iuż wprzódy naznaczone kredą naszych gospody, zabiaiając,

duszając, ze wszystkiego plądrując. Przy rabowaniu domu Pana Słońskiego, który już Polskę porzucił, i do Cara był przystał, znaleźli Moskale składy wina i miodów, zagrzani napojem, tém śnielsi ieszcze, nachodzą na dom Tarły Chorążego Przemyskiego, który się był z Panem Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano im odpór, udają się do zdrady, całują krzyż, przysięgają, że zdrowi przy życiu i majątku zostaną, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, padą 36ciu czeladzi rozsiekanych na sztuki; tam Tarło, Lubomirski, Pani Tarłowa, Herburtowa, potłuczeni, skrwawieni, obnażeni do koszuli, zawleczeni do zamku. Xiądz Pomiński przy samym podniesieniu świętęj ofiary cięty w głowę, upada, brat iego zabity. My Dworscy Poselscy (mówi daléj przytomny pisarz, z którego dziennika niniejsze okoliczności wyciągnęliśmy pokrótce) my Poselscy, skoro się tumult ten wsczał, obwarowaliśmy dom nasz w około, czekając tylko póki się nie zbliżą, oddając się Bogu, w przedsięwzięciu iednak bronięcia się do upadku. Był naprzeciw dom P. Muiszcha Starosty Łukowskiego, gdzie

nie mało i innych znaczniejszych osób mieszkało. Naywięcéy Moskwa zażartą była na nich, z przyczyny odebranych nagrawań się i obelg. Nie tajném było niebezpieczeństwo Staroście Łukowskiemu, przywiązawszy więc do strzały kartkę, i wypuściwszy ją, dał tym sposobem znać Poselskim o niebezpieczeństwie swoim, i wraz odbiegłszy całą swą czeladź, w iednym żupanie wpadł do Poselskiego domu. Przestrzeżona od Boiarów czerń, by nie gwałcić domu Posłów, dotąd nie odważyła się nań targnąć, lecz gdy za Mniszchem i inni wymykali się, a lud iął strzelać do nich, wtenczas ludzie Poselscy w obronie Rodaków gęstą strzelbę puścili z dachów i okien, tym sposobem odparci, rzucili się na dom Kazanowskich, rozszarpali go ze szczętem, i 22 czeladzi zabili. Serżąc coraz daléy łupiestwa i rzeznie, przyszli nakoniec do dworca Stefana Hospodara Wołoskiego, u którego Xiążę Konstanty Wiszniowiecki stanął był gospodą, ten obwarowawszy się, i mając z sobą dzielny poczet ludzi, bronił się odważnie i długo, zatoczyła czerń działa, lecz wystrzały idąc gorą, nie wiele szkodziły.

W tem

Wtém czasie przybiegł przed wrotą dworu Poselskiego *Boris Naszczokin* prosząc o rozmowę: wyszedł do bramy Gąsiewski Starosta Wileyski, przed którym Naszczokin, imieniem dumnych Boiarów żaląc się na wprowadzenie Samozwańca i gwałty Polaków, kończył, prosząc aby się Posłowie nie mieszcali z tymi Polakami, którzy z Woiewodą Sandomirskim przyiechali do Moskwy, że tym tylko sposobem całymi zostaną.

Gąsiewski odpowiedział w te słowa:
„Przybyliśmy tutaj w poselstwie do Dy-
„mitra Cara, boście wy go sami za Ho-
„spodara waszego uznali, dziś zamordo-
„wawszy go, powiadacie, że nim nie był.
„Nam nic do tego; niech wam Bóg, po-
„dług prawdy waszój pomaga. My iak
„Posłowie powinniśmy być pewni bez-
„pieczeństwa naszego, iednak zgwałcono
„ie, czego nawet w dzikich narodach nie
„widać. Co się tyczy Szlachty Polskiej
„z Woiewodą Sandomirskim przybyłej,
„przybyła ona tu nie na wojnę, lecz na
„gody weselne, zaproszona od Cara, i od
„wszystkiej ziemi waszój, ieżeli się nie-
„którzy ze sług dopuszczali zbytków i nie-

„prawości, udawać się należało po spra-
„wiedliwość, nie zaś za kilku występnych,
„krew niewinną tak okrutnie przelewać.
„Dziękujemy dumnym Boiarom, za dobre
„ich chęci ku nam, powiedzcie im imie-
„niem naszym, niech baczą, by krew nie-
„winna ludzi JK Mei Pana naszego, dłużej
„przelewaną nie była: gdyby zaś ich (co
„uchoway Boże) dalej przed oczyma na-
„szemi mordować miano, tedy ani na to
„zimno patrzeć, ani żelaz naszych wstrzy-
„mac nie będziemy mogli. Będziemy się
„bronić, polegniemy wszyscy, ale co z te-
„go wyniknie, łatwo dumni Boiarowie
„przeglądać mogą.”

Skoro Naszczokin odpowiedź tę od-
niósł do zamku, wraz Szuyski i inni Bo-
iarowie wpadłszy na konie, biegali po uli-
cach, hamując pospólstwo od łupiestwa i
mordów. Książ Mściślawski biegł na uli-
cę Mielecką, gdzie najwięcej sług Car-
skich i Carowej poległo, Książ Wasil Szuy-
ski przybiegłszy do domu Xięcia Wisznio-
wieckiego, zastał tam rzeź niezmierną, bro-
nił się Wiszniowiecki walecznie, a mając
do 200 Kopyników na koniach, chciał z
nimi wypaść z domu i na szturmujących

uderzyć; wstrzymali go od tego dowódcy pospólstwa, zapewniając wszystkim całość i bezpieczeństwo, lecz skoro Polacy posiadali z koni i odprowadzili je do stajni: wraz lud niewierny strzelać i wdierać się do domu zaczął. Wiszniowiecki znowu się zamkawszy z górnéj sali odważnie się bronił, w téj to chwili przybiegł Wasil Szuyski i Iwan Mikitycz, ci z wielką pracą uśmierzywszy pospólstwo, ocalonych Wiszniowieckiego, Stadnickich, Kazanowskich, Tarła, zaprowadzili do rozmaitych gospód, domy i sprzęty ich złupione, pobita czeladź. Zabitych w dniu tym Polaków iedni do 2000. drudzy do 4000. liczą (*). Sprawiedliwie, piszący dziennik téj rzezi, uważa, że gdyby Polacy nie byli się tak ślepo oddali napotiom i ospalstwu, gdyby byli rozdzielone siły swoje czy w domu Poselskim, czy u Xięcia Wiszniowieckiego skupili, pokonałiby byli niesforne i źle uzbroione hufy pospólstwa, lecz stracili przytomność, uzbroieni nawet bronić się niechcieli, słowem Bóg, chcąc ukarać dumę ich i występstwa, nieszczęsnych nzaślepił.

(*) Obacz w nocie liczbę przedniejszych zabitych iako też wziętych N. V.

Już też z zapadającym zmierzchem u-
stała zapalczywość ludu, dano straż bez-
pieczeństwa do Poselskiego domu, powró-
cona nieiakaś na mieście spokoynność. Jak
żałosna noc nastąpiła po dniu tym rzezi!
rozproszeni po odległych gospodach Po-
lacy, niewiedząc o sobie szukali się nawza-
iem. Ileż radości za znalezieniem oplaka-
nego już przyjaciela, ile żalu i smutku, gdy
krewny lub przyjaciel postrzeżony wśród
stosu trupów. Co chwila przybywali do
domu Posłów, Kapłani, Rycerstwo, nie-
wiasty! wszyscy obdarci, skaleczeni lub
zbici. Za pozwoleniem Boiarów wysłali
Posłowie do Pana Tarły, Lubomirskiego,
dowiadując się o losie ich. Znalezione nie-
szczęśnych w postrzelanicy i krwią ze-
wsząd zbryzganicy budowie: na podzu-
conicy na ziemi słomie, leżał w jednym
końcu Tarło z Lubomirskim, grubą tylko
przyrzuceni koszulą, w drugim Pani Tar-
łowa, Herburtowa, i inne Półki pośluczo-
ne srodze, okryte najuboższą odzieżą:
zbyt raptowne, niestety! przeyscie z prze-
pychu i bogactw do naysmutniejszicy nę-
dzy! Natychmiast Posłowie wysłali im
szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby. Nie

tu tylko okazała się ich hojność dosyć było być rodakiem i nieszczęśliwym, by doznawać od nich wszelkiéy pomocy i wsparcia.

Po długim naleganiu, odkryto nakoniec Mniszchowi, że Córka iego była przy życiu, odprowadzono ją nawet do Oyca z kobietami iéy, nie już w Carskim przepychu, lecz w stosownéy do stanu iéy dzisiejszego, nędznéy odzieży. Co za widok dla nieszczęśliwego starca, tem zapewne dotkliwszy, że w upokorzeniu tém córki, widział własnéy wyniosłości ofiarę. Przecież cios tak okropny nie uleczył w starcu dumnych iego uroień, z przerywaniem snów wielkości, nie zniknęły powrotu iéy nadzieie: przyjął Woiewoda Marynę z największym uszanowaniem, ustąpił iéy całego domu swego, wolał czcić iak panującą, niż iak nieszczęsną córkę do łona swego przytulić.

Co do Maryny, mówi Cilli, doznane nieszczęście, widok śmierci tak bliski, wyniosłości iéy nie ugięły bynajmniej. Przestańcie, mówiła do staraiących się ją w nieszczęściu pocieszać, przestańcie żalów waszych niewczesnych, raz uznana

za Panią mocarstwa tego, nigdy nią być nie przestanę, ten któryby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi. (c)

Dnia 29 Maia to iest we trzy dni po rzezi właśnie gdy grzebano trupy naszych w polu za miastem, bicie dzwonów Cerkiewnych, huk trąb i kotłów ogłosiły miastu, że Książ Wasil Iwanowicz Szynski obrany został Carem Moskiewskim. Dozwoliły mu losy przez chytróść i podstęp doysć do celu wszystkich życzeń jego, dozwoliły wstąpić na tron, by go zeń wkrótce strącając, tém iawniey okazać światu, że są sprawiedliwe nieba ścigające zbrodnie na Maiestacie samym.

R O Z D Z I A Ł IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł być prawdziwym Carem i dziedzicem tronu.

1 6 0 6 r.

Doprowadziwszy do kresu smutne dzieje Dymitra, niech nam wolno będzie pod-

(c) Tenże Dyaryusz 1607 r.

nieść ile można zasłonę tych nadzwyczajnych tajemnic, które dotąd przeznaczenia iego otaczać zdają się: niech nam będzie wolno zgłębiając nietylko świadectwa Pisarzów, lecz bardziéj pobudki, które powodowały ich piórem; usuwając na stronę uprzedzenia i zawziętości, chwycić wśród tylu ciemnót, błyszczący promień światła, wskazać za tą pomocą co najpodobnieyszem do prawdy, wskazać inowię, iż tyle okrzyczany do tych czas wyklinany Samozwaniec, mógł być prawdziwym Carem Dymitrem.

Latopisowic Ruscy, wspominający o tém zdarzeniu, iednogłośnie prawie (*). Dymitra za Samozwańca, zbiegłego Mni-

(*) Mówiono mi, że ieden z naypierwszych Pisarzów Ruskich Senator Karamzin, dziś dzieie Monarchyi Ruskiéj gładkiém piórem piszący, równie iak poprzedenicy iego, Dymitra fałszywym rozumie, i między innymi dowodami, przywodzi list w téj mierze od Xcia Ostrogskiego Kasztelana Krakowskiego do Zygmunta III. pisany, z biblioteki Poryckiéj wyięty: Znany mi iest list ten; Xże Ostrogski o innych sprawach pisząc do Króla, nawiasem tylko o Dymistrze w te słowa wspomina: „Dymitra znam od lat kilku, „ był on naypierwéj w Dermaniu Manasterze Oyca „ mego, potem u Anabaptystów, ale dla naradzania „ się o tem, trzebaby zwołać wszystkich Senatorów.”

Te słowa nie nie stanowią.

cha Otrepiewa podaią, lecz w kraiu tak nieograniczenie samowładnym, możnaż bez narażenia się na srogie katusze, pisać inaczej, iak po myśli panującego: mógł że się kto odważyć wyiawiać podstępny i zbrodnie, które nie tylko okryłyby były niesławą panującego, lecz nadto zachwiałyby go, strąciły może z przywłaszczonego tronu. Lecz daymy że mógł się znaleźć między pisarzami, mąż odważny, przyjaciel cnoty, który pisał w zaciszu, nie dla oklasków żyjących, lecz by następnym wiekom, światło i prawdę zostawić; pytam? czy taki nawet mógł odkryć tę prawdę w czasie, gdzie interessem było, i panującego, i jego stronników, by ją przytłumić i przeistoczyć. Zawsze zhrodnia lęka się światła, popelnia swe czyny w ciemnotach: i tak morderstwo czy prawdziwego czy podsuniętego Dymitra spełnione: niewielka liczba sprzysiężonych użytą była do tego, a i tych nawet, głęboki podstęp wygładzić potrafił; wysłani po śmierci pacholęcia, na sprawdzenie i obejrzenie ciała, Wasil Szuyski i Bitiagowski, mogli znaleźć ciało to zepsutem, a daymy, że odkryli błąd swój, czyliż bo-

iaźń zemsty srogięgo Borysa, czyliż interes i polityka, nierozkazywały taie ofiary wymknięty z pod topara, dopóty przynajmnię, dopóki odkryta znowu nieełaby pod nim. Prawda więc nie wielu tylko sprzysiężonym znana była, a właśnie naysilnieyszym było tychże spiskowych interessem, by iey nie wyiawiać nigdy. *Margeret* Francuz będący naówezas w służbie Moskiewskię, powiada, że tak głąboką tajemnicę zachowywano naówezas we wszystkich sprawach, iż niepodobną było doysć prawdy inaczey, chyba że ią człowiek sam widział na oczy.

Za panowania więc Borysa niewiedziało, tylko to, co Borys wiedzieć i wierzyć rozkazał: gdy późnię Dymitr z tak radosnem i powszechnem przyięty uniesieniem, nieroztropnością, i stronnictwem swoim dla Cudzoziemców i Polaków, serca kraiowców oddalił, gdy niechęć tę podstępny Szuyskiego obróciły w nayżywszą nienawiść, gdy nakoniec legł nieszczęsny zdrać tylu ofiarą, wtenczas przychylni nawet, rozłatrzeni pogardą iego dla narodu, i blahoczesny wiary, nie poymowali, by człowiek podobny, mógł być ze

krwi Carów ich; nienawiść nieprzypuszcza uwagi: uznano za rzecz niewątpliwą, że zamordowany był tylko szalbierzem, a coroczna, do dziś dnia miotana nań klątwa, mniemaniu temu znamie świętości nadała.

Gdy więc na Latopisach kraiowych, tak mało polegać nam wolno, roztrząśmy, co sąsiedzcy Dzieiopisowie o tém nadzwyczajném podaią nam zdarzeniu. *Lacomb*, *Puffendorf*, *Loccenius* w swéy Historji Szwedzkiéy etc. etc. letko tylko dotykając tak ważnego zdarzenia, wspominaią Dymitra iak oszukańca, *Petrejus* v. *Erlasunda*, tak pisze, iak wtenczas Szwedzkim interessom było dogodném, lecz mogliż Szwedzi uznawać za prawdziwego Monarchę tego, co w dniu pierwszym wstąpienia swego na tron, tak żarliwym Króla Polskiego okazał się przyiacielem, który tak groźny do Karóla IX. list napisał (*), upominaiąc go, aby przywłaszczoną koronę *Zygmuntowi* powrócił, w przeciwnym przypadku, otwartą grząc mu wojnę. Przez ścisły związek, któryby się za utrzymaniem na tronie Dymitra między Polską

(*) Czytaj List ten w nocie przy końcu tomu tego. N. VI.

a Moskwą spoił, nayniebezpieczniejsze dla Szwecyi wynikały skutki, dziwić że się potrzeba, że Szwedzi Dymitra za prawego Monarchę nie uznawali? Toż samo mnie-
ma dzisiejszy pisarz Historii Szwedzkiej Pan Rüks: „po wielu poszukiwaniach (mówi on) nie śmiem twierdzić, by pierwszy Dymitr mógł być Impostorem. Odleglejszych krajów Historycy albo rzecz tę iak obcą sobie zamilkli, lub ślepo poszli za wspomnionemi dzieiopisami, zostaią więc nasi Polscy, i do téy epoki mamy ich wielu, co rzecz tę całą opisali obszernie. Łatwo sobie wystawić można iak cudowne w Polscze zjawienie się Dymitra zaięło wszystkich umysły, iak zaraz duch partyi przymieszał się do uznawania go przez iednych za prawdziwego Xiążęcia, przez drugich za oszusta (*).

(*) Kto tylko świadomym jest dzieiów narodu naszego, zawiściów i waiek między możnemi domami, ten z rozdwoienia zdań, z zapалу w popieraniu ich, przewdy, w téy sprawie szukać nie będzie. Dosyć, że Mniszchowie, Wiszniowiecy, i inni, uznawali Dymitra za prawdziwego, by przeciwni im iuż go oszustem mienili. Zazdrośni między sobą równości, iakże wielu znieść mogło, by ieden z nich wynosił się nad tę równość, sadzał Córkę swoją na tronie, sam Teściem potężnego Monarchy stawał się. Zład Zamoj-

Roztropni i umiarkowani niechętnie widzieli porywczosć, z którą Król przez słabość swoją dla Jezuitów i Mniszcha, w czasie ieszcze domowych zakłuceń i wojny Szwedzkiej, do tak płochych, nieprawych, szkodliwych może dla kraju skłaniał się robót: przeciwnie Mniszech, Wiszniowieccy, ich liczni krewni i przyiaciele, twierdzili się być przekonanemi dowodami Dymitra, że on prawdziwém był Carów plemieniem. Owczasowi Dzieiopisowie nasi, których dzieła obławione są drukiem, słysząc tę sprzeczność w zdaniach, nieśmiejąc twierdzić na iedną lub drugą stronę, przywołując ciąg wypadków, o prawdziwości lub fałszu osoby Dymitra, powiększėy części zostawili nas w powątpiewaniu; ieden Kobierzycki wręcz twierdzi, że Dymitr był Samozwańcem (d), Żółkiewski w Komentaryuszu swoim powiada, że Marynie koniecznie Carować

ski zjawienie się Dymitra, zwał Komedją Terencyusza, niemniėy letko i Żółkiewski tłumaczy się o nim w Komentaryuszach swoich. Przeciwnie, niepowodowani zawiścią lub uprzedzeniem, ci, co z Dymitrem obcowali, za prawdziwego go mienia.

(d) Prodit e bustis Demetrius, Impostor Kobierzycki pag. 57.

się chciało. Ostrożniejszy Łubiński, tak się tłumaczy: (jeżeli Moskałom wierzyć będziemy) był to podłego stanu Mnich, nazwiskiem Hrehory Otrepiów, lecz to co Dymitr sam o sobie powiadał, niedalekiem od prawdy być się zdawało (e). Piasecki bardziéy się skłania do wiary, że Dymitr był ocalonym przy życiu, i że inne podobne iemu pacholę na miejscu jego zostawione, zamordowaném było (f). Wassenberg w niosek ten za nie zaprzeczony twierdzi (g).

Chwalebną iest ta wstrzeźliwość, ta ostrożność w twierdzeniu, tak znakomych dzieiopisów, iakimi byli powyżéy do nas wspomnieni; wiadomo że dwóch z nich było Biskupami, trzeci Senatorem. Nie będąc oni w uczestnictwie tajemnicy, ni samych Moskali, ni może Woiewody Sandomirskiego, mówili, iakem powiedział otwarcie o zdarzeniach, ostrożnie o dzieła tego sprawcy. Lecz nie oni iedni pisali, zostawiły nam zabory i niszczące zaburzenia, znaczną ieszcze ilość rękopismów, przez osoby wpływaiące do dzieła

(e) Łubiński. pag; 29. (f) Piasecki pag. 221.

(g) Wassenberg pag. 10. i 11.

tego, nadewszystko osób przytomnych na miejscu. Towiański całkiem prawie z xię-garni Załuskich w życiu Jana Piotra Sa-piehy umieszczony, Samuel Maszkiewicz, Pułkownik znaku Hussarskiego, ieden z dworzan Posłów od Zygmunta na Moskwę wysłanych, tyle innych rękopismów iuż to z Biblioteki Wilanowskiéy, iuż od ś. p. Podkanclerzego Chreptowicza i Józefa Sierakowskiego mnie udzielonych, nakoniec list Charleskiego, długo przy boku Dymitra będącego (*), wszystkie zgadzają się,

(*) *Kopia Listu P. Mikołaja Charleskiego do Przyjaciela o Dymitrze.*

Odiechałem Jego Carską Mość i ze wszystkiém Rycerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to jest wozy i piechota do Karaczowa, spod Monastira Swińskiego. Jego Carska Mość nazajutrz dnia 10. 8bra miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał był zamieszkać Car Jśc czas nie mały w Brańsku; trzema dniami przed przyiechaniem Cara Jinci; woysko Szuyskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło i co było skarbów to z sobą pobrało; iakoż skoro wiadomość przysła do Cara Jinci, posłał był w po-goń za nicmi, lecz żadnym sposobem nasi temu dosyć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się z niszczeniem wrócili. Nie mogąc dłużey Car Jinci trwać, do Karaczowa iachał, tamże mieszka naywięcéy, gwoli temu, żeby co ludzi naszych przyhyło, acz iest naszego ludu do pięciu tysięcy człeka, lecz mało zbroynych, i czekać chce na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przy-

przywodzą dowody, że Dymitr był prawdziwym następcą tronu, iakże mnie-

iechał dnia 16. 8bra. naywięcéy gwoli temu, żebym ludzi Rycerskich zbroynych mógł sposobić Jego Carrewiczowskiéy Mości, tak też dla sposobienia koni i ryszunku. Aczem miał być woła i z Małżonką moią do Lublina na Szymona Judy na iarmark iachać, dla sposobienia ryszunku, i czego bym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz iniawszy z pisanja W. Mć o prędkiem przybyciu W. M. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby Carskie, iako też i swoje, sam WMPana w dom swój czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od W. M. gdyżbym nierad w słowie ostał Carowi Jmci iako też i wszystkiemu Rycerstwu: radbym, tam iako nayrychléy stawić się mógł, iakoż w tém używam łaski W. M. ieślibysię tam które Rycerstwo chciało zaciągnąć na posługę Jego Carskiéy Mści proszę racz im W. ukazać drogę do mnie, a ia już ich tam będę prowadził gdzie Jego Carska Mość będzie z woyskiem, iakoż w tém wątpić nietrzeba, że zapłata dobra, i płaci zaraz, Car Jmść, iakoż dla zrozumienia méy przypowiedniéy od W. M. mego Młśwego Pana posyłam przez posłańca mego, aby o tém JMść wiedzieli, którzyby chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli Carowi Jmci Młściwemu, w czém każdego z JMść ia sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie, w czém wielkiéy łaski W. M. potrzebuie, prędkiéy odprawy gwoli temu radbym do Polski iechał. S strony nowin Moskiewskich to W. M. zapewne daie, iż iako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie iest i wszędy iakoby nie był ten Car Dimitrem, temu W. M. wiary nie daway, iest prawdziwym Dymitreim, by się przekonać i iam sam ieżdżił; i tak toż było i tu u nas przeczo, ale ten vetuia, który niewiadam

mać, by wszyscy przeciw iawnéy prawdzie, i wewnętrznemu przekonaniu, do
ogło-

rzeczy i spraw iego. — To wprzód W. M. o nim o-
znaymuie, że Pan nabożny, trzeźwy, mądry, i w
sprawach swych czuły, serdeczny, gońca dobry sko-
pią i o rzeczach Rycerskich rad się bada, i rad słu-
cha, kto co podobnego powie; do tego iest miłosier-
ny, naród Polski bardzo miłuię, szanuię, daie, da-
ruie, a to mu iedno kto rzecze: tych zdrajców, któ-
rych do niego przywiodą, nie tylko żeby miał ka-
rać, ale im wolność daie, chceszli, mieszkay przy
mnie, a chceszli idź do Szuyskiego. Nasi, którzy są
na Moskwie wszyscy z łaski Bożéy są zdrowi; i nę-
dzy nie cierpią, dostatek wszelaki daia, sam Szuyski
odstąpił z woyskiem swoim od Tuły, którą do-
bywał, wielki rozruch w iego woysku, gdzie obaczą
większą potęgę Cara Jmci, zaraz mu się poddadzą:
iakoż zawsze ludzi Carowi Jmci przybywa, ale nie
chce tak skwapliwie następować na Stolicę, by mu i
Szuyskiego przywiedziono aż narodu Polskiego zbroyn-
nego kopynogo ludu będzie miał do kilku tysięcy.
Do tego ma taką praktykę, o którę sam powiedział,
że ma tylko trzy lata na Stolicy być, i przez zdra-
dę znowu ma być zrzucony. Po tém ma być trzy-
dzieści lat i w pokoju dokończyć wieku swego z roz-
sewrzeniem państwa: wielebym o rozrywkach i czu-
łości iego miał do W. Mość pisać, i papieru być mi
niestało: na pościele swęy nigdy nie sypia, profor-
ma pościel i straż, nieznacznie ubrawszy się bądż
do Hetmana albo do mnie przyidzie, i tak śpi, po-
łożywszy Moskwicina na swęy pościeli, a na świta-
niu przyidzie do ubierania: iak w woysku naszym,
tak i w Moskiewskim nieznacznie bywa, przysłuchi-
wać się sprawom: gdy Pan Bóg w dom mój W. Mei

ogłoszenia fałszów uniżać się mieli, iakże łączne ich przytomnych na mieyscu świadectwa, całkiem odrzucać? Nie dozwala tego powinność Dzieiopisa; te to więc świadectwa obok innych, umieściłem w opowiadaniach powyższych, lecz ieżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, przytoczmy, zbierzmy uderzające wypadki, od przeciwnych nawet Dymitrowi Dzieiopisów niezaprzeczone.

Omiiam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi Wdy Sandomir: obydwu w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spoyrzenia wraz go poznali, i od niego poznanymi byli: może kto powie-
dzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę mającego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła, lecz ieżeli Dymitr był zbiegłym Mnichem Otropiewem, piątką i bluźniercą, iakim go Latopisowie, sam nawet Car Borys, w liście swoim do

przyniesie, o wszystkiem dam wierną sprawę. Naten-
czas sam siebie i służbami memi właskę W. Mei
meo Młściwego Pana i Przyjaciela iako naypilnięj
oddaię.

z Ostrokludowa dnia 19. 8bra. Anno 1607.

Mikołay Charleski.

z Rękopismu JM Xiędza Osińskiego Pralata Łuckiego.

Króla Zygmunta podaie, iakim sposobem zbieg ten nędzny, mógł przyyść do krzyża drogiemi dyamentami ozdobionego, iak będąc włóczęgą i piiiakiem, nie strwonił go, nie sprzedał, nie zastawił, czemu go w ostatniem ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyiawił. Spotkanie iego z matką stało się w obliczu całej Moskwy, i przytomnych tam naówczas Polaków, nie zależało iak tylko od Dymitra sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie, nie zaniechałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał najmnieysze zawstydzienia siebie obawę; z boiaźni, mówią przeciwnicy iego, przyznała go Carowa: mogła boiaźń wymódz milczenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czułe uściskania, nie mogły być skutkiem boiaźni, były raczćy głosem odzywaiący się natury. (*) Mogła nakoniec czynić Caro-

(*) Roztropny i bezstronny Dzieiopis Ruskii Iwan Nestesuranoy, tak o tém spotkaniu pisze: „ To spotkanie „ uśmierzyło wątpliwości tych, co urodzeniu Dymitra „ dotąd nie dowierzali: Uważaiący wszystkie poruszenia iego, nie upatrzyli iak to, co się należy od „ Syna Matce, którćy dwoiako winien był życie, z „ drugićy strony w uściskaniach, łzach radosnych „ Carycy, widać było dowody przyrodzonćy miłości, „ niepodobna bowiem zinyślać, rzecz iak doskona-

wa wdowa, co roztropność i bezpieczeństwo kazalo, lecz dla czegożby była samowolnie obłudną, dla czegoż Bezobrazow wysłany w poselstwie po Marynę, za najpierwszy między tylu darami, oddał ię, od Carowę, iak Matki, nayprzód błogosławieństwo ię, i całej Rusi, a przy niem obraz Tróycy S. oprawny zło em, i kamieniami bardzo kosztownemi (*).

Zapewne w narodzie tak bogoboynym, Carowa będąca już sama zakonnicą, nie byłaby posyłała błogosławieństwa swego, i darów tak świętych, żonie niegodnego szalbierza.

Lecz póydzmy do samęj osoby Dymitra, do iego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A nayprzód co do postaci, miał on ią uszczególnioną znamionami, któ-

„le, ażeby pilnie uważające oko, oszukanem zostało. I iakież nie miała go uznawać za prawdziwego, kiedy iak niegdyś w małym tak dziś w dorosłym znalazła też same przywary natury, to jest iednę rękę krótszą i brodawkę na twarzy. Mnieysza, że byli iednego wieku, ale że te dwa znaki w obydwóch zgadzały się iednostaynie, to dziw nad dziwami, ieczeli prawda, że Dymitr ten był zmyślonym.” Tom II. pag. 192.

(*) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu Tomu tego.

re natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i iedno ramie wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nie tylko saméy matce, ale każdemu, co go raz widział. Znaiomość iego, i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego (h). Kobierzycki powiada o nim, twarz miał dość przystoyną, sam śmiały, zniewalający wymową (i). Łubieński dodaie: Posiadał umysł równien fortunie, do któręy zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swoięy do Króla, i tego użył wyrazu: „wszakże *Cyrus i Romulus wychowańce nayprzód pasterzów, lecz w Królewskich zrodzeni domach, wielkich Mocarstw założycielami stali się.*”

Przydaymy do tych świadectw Dzieiopiśów, postępowanie Dymitra, gdy już osiadł na tronie. Nikt zapewne niepochwali nieroztropności, z którą wszędy upoka-

(h) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civiliorum Europæ gentium humanitatem induibat. Adcoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqui eleganter latine et scribere didicit. — Wassenberg pag. 14.

(i) Facies, liberalis, audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem. Kobierzycki pag. 57.

rzał miłość własną narodu swojego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał się on czuć Panem, umiał gorliwie za dostojenstwem swoim obstawać, iasno widzieliśmy tego dowody w przytoczonych już sporach z Posłami Polskimi. — Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostojenstwa swego. Łaskawość była cechą charakteru iego, sami nieprzyjaciele żadnego nie wyrzucają mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoje Szuyskiemu i Tatuszewowi; obiecywał on wiele po sobie. Wspaniały, szlachetny, unosił się nad wszystkiem, co było szlachetnem i wspaniałem, poważał wysoko Henryka IVgo Króla Francyi, i już poselstwo do niego, i do Jakuba Igo Króla Angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przymioty, te znaomości, ta czułość i uszanowanie dla matki, te uroczyste modły do Boga, o wsparcie sprawy iego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby był nieszczerym, nie pozwalają wierzyć, by obłudę tak daleko posunąć można: i owszem nachylają szalę ku mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy nakoniec, bo nie w téj sprawie zapomnieć nie należy, słowa wspomnionego już Francuza w służbie naówczas Ruskiéy Margeret, twierdzi on, że Dymitr nie był Mniczem pod imieniem Otropiewa, lecz że Otropiew ten, dawniéy Sekretarz Patryarchy, zaprowadził Carewicza do Polski, i z nim nazad do Moskwy powrócił. Był to człek, dodaie on, wielkie ładaco, piliak, zuchwalec. Mimo winnéy mu wdzięczności, przymuszonym się widział Dymitr, wygnać go do Jarosławia. Tam się on znajdował, gdy Cara zamordowano, po śmierci iego nawet, utrzymywał zawsze, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otropiewem, sprowadził go potem Szuyski do Moskwy: niewiadomo co się z nim stało (k). Wspomniony tylekroć Angielczyk, równie iak Margeret, znajdujący się naówczas w Moskwie, tak się tłumaczy. „Matka w obecności całego dworu, po szczególnych znamionach uznała go za Syna swego z taką pociechą i czułością, iż po śmierci nawet Dymitra dwoiono się w

(k) Margeret cytowany przez Levesque Tom III. pag. 307 i 308.

„mniemaniach, czyli on prawdziwym lub
 „zmyślonym, nakoniec J. B. Rocolés w
 „pracowitem dziele swém, zebrawszy i
 „roztrząsnąwszy zdania wszystkich, co o
 „sprawie téj pisali, tak kończy: Dotąd po-
 „zostaie wątpliwość, czyli ten Dymitr był
 „prawdziwym, lub też zmyślonym, nie
 „pozwalamy więc sobie żadnego pewnego
 „twierdzenia, na iedną lub drugą stronę.”
 Sławny J. Müller w historyi swoiéy po-
 wszechnéy, to tylko o Dymitrze wspomina:
 „Panowanie Monarchy tego było godnem
 „chwały, okazał on wiele szlachetności i
 „wspaniałości, lecz zbyt wiele jego upo-
 „dobanie w Polakach, w ich zwyczajach,
 „obraziło dume Boiarów, dało powód do
 „buntu, w którym życie utracił.”

Nie chętką zapewne uczynienia iakie-
 goś nowego odkrycia, lecz wrodzona czło-
 wiekowi żądza zgłęбления tego, co jest u-
 krytém, co budzi ciekawość, powodowa-
 ła mną w poszukiwaniach dzisiejszych,
 iuż ie czynił przedemną P. Levesque, lecz
 zaniechał iak prawie w całym swém dzie-
 le, radzić się postronnych Dzieiopiśów,
 nadto zbywało mu na tych ówczesnych
 rękopismach, które nam pozostały dotąd.

Upłynęło już więcej dwóch wieków, po tych smutnych zdarzeniach, mniej ważnym staie się dzisiay wiedzieć, czy Dymitr był prawdziwym, czy fałszywym Carem, przecież iest iakaś dla serc tkliwych słodycz, uniewinić pamięć nad miarę prześladowanego; wśród tylu miotanych zlorzeczeń, wspomnieć i dobre przymioty, tego, który niechciwy krwi poddanych swoich, widział swą własną przelaną.

Nie znał on narodu swego, wyprzedził go może, zbyt porywczo wziął się do odmian, w sto lat szczęśliwszy, ieżeli się porównać odważam, po nim Piotr Wielki lubo sroższych, gwałtowniejszych używał środków, że nie nie oszczędzając, oszczędzał dumę narodową, dopiął zamierzonego celu.

R O Z D Z I A Ł V.

Na próżno Polacy dopominaią się uwolnienia swego. Niespokojność nowego Cara Szuyskiego. Bołotników staie na czele gminu, za nim Wasilef ogłasza

się Synem Cara Fiedora: bitwa pod Tulą. Wasilef stracon. Powtóry Samozwaniec; łączy się z nim, późniéj Jan Piotr Sapieha, X. Rożański i inni Polacy z poczty swemi do 7000. Stają obozem pod Tuszynem. Sapieha osobno. Szuyski wypuszcza Marynę i Posłów. Ta z drogi wrócona ślubuje Samozwańcowi drugiemu. Zwycięstwo Sapiehy pod Zwiszynem, dalsze czyny. Przymierze Szwecyi z Moskwą.

1607 r.

Uspokoienie Stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szuyskiego, nie polepszyło bynajmniéj ni doli Posłów Polskich, ni innych wielu pozostałych od rzezi Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do dumnych Boiarów, że przytrzymanie ich, było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami wojnę, odpowiedział Tatuszew imieniem Cara, że należało wprzód, aby podano wierny spis Polaków nienależących do poselstwa, a gdy to spełnionem zostało, zabrano Mniszcha Wdę Sandom:

z córką Maryną, Tarłów, Stadnickich, ich dwory, i rozbroione zaciągi, pod pozorem, że wszystkich do granic Polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraiu, i w ścisłej trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiow Dziak, z oświadczeniem Posłom Polskim, że Wielki ich Hospodar wysłał do Króla Polskiego w Poselstwie Kniazia Hrehora Konstantynowicza Wołkońskoho, z pismami znalezionemi w papierach zeszłego Dymitra, z których się okazuje, że nieboszczyk sam wyznawał, że w wsparciu Króla Polskiego winien był Carską koronę, że Wwdzie Sandomirskiemu niezmierne summy pieniężne dawał, że od Papieża, Nuncyusza, Prymasa, Jezuitów ustawiczne odbierał listy, nagłące, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędkiej Katolickie kościoły, i Wiarę Rzymską, w Państwie swoim iak naybardziej rozmnażał. Że zatem póki Król zażaleniom tym nie uczyni zadosyć, i Posła Carskiego nie odprawi, póty Posłowie Polscy na Moskwie pozostać muszą. (1)

(1) Rękopisn ówczesny.

Na próżno Posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi, już śmiercią Dymitra zaspokoionemi zostały, że nie tylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i iéy i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od Króla upominki, w ostatniém złupieniu, i ogołoceniu ich, sownie im się wróciły: że nakoniec nie im dać nie może powodu, do przytrzymywania Posłów, wbrew wszystkim prawom, oświeconych Europy narodów. — Trwał Car i Boiarowie w przedsięwzięciu swoim, przestano i widywać, i odpowiadać Posłom. (*)

Za wstąpieniem na tron, mówi Treuer, wydał Szuyski manifest uwiadomiałący, że Samozwaniec już nie żył; w potoku obelg których mu nie szczędził, by pamięć ie-

(*) Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archangelu za Białe Jezioro, pilnie trzymając pod strażą, osobiście strzegąc, by ich żadna wiadomość o tém, co się dzieje na świecie, nie doszła: Jeńcy ci jednak (jak to jeden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich, i z Moskwy, mianowicie od Hiszpana w służbie Polscy *Don Nicolao de Melo*, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkim donosił. Oleśnicki Kaszt: Małogoski, Gąsiewski Star: Wieliyski, Stanisław Witkowski Woyski Parczewski, Jan Sokoliński, Posłowie, z 100 Towarzystwa i sług pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

go ohydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoxięźnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu, że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów im, i Polaków z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na nich, że nie chodził do łaźni, iadał cielęcinę, i inne zakazane potrawy, nakoniec, że był kacierzem i tronu niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły Cara Szuyskiego spokojniejszy na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swojej w zamordowaniu Dymitra, posępność iakaś ogarnęła miasto, same nawet panującego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych Boiarów, w tych słowach postać dworu małuje:

„Wczasie gdy Posłowie nasi rozmawiali
„z Boiarami, myśmy się z synami ich zo-
„stali w wielkiej sali. Co za odmiana od
„pierwszych czasów! wszyscy tam smu-
„tni, iak gdyby na pogrzebowej stypie
„siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dy-

„mitr otaczał, nie widziano już Draban-
 „tów, Strzelców, ludzi tak grzecznych, i
 „świetno ubranych, iak przedtém.”

Nie dosyć na tém, rozeszła się wieść po stolicy, iakoby Dymitr podziemni uszedłszy lochami, był żyw i cały. (*) Témczasem zwłoki Dymitra, po kilkadniowym pastwieniu się, litością kupoa iednego, w polu pogrzebione zostały: Szuyski, by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał ie wykopać, zawieść za strzelecką posadę na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd swój odprawił, tam ciało oblane smołą, spalono; pozostałe popioły nabite w działo, i wystrzelono ku Polskiey granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi iednego z rodaków naszych, znaydującego się naówczas w Moskwie, a toż samo i P.

(*) Hrehory Szachoskoy, przywiązany niegdyś do Dymitra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w pieczęć Państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami uszedł z Moskwy, nie oparł się iak w Putiwlu, wszędzie rozgłaszając, że Car Dymitr ocalał, że się udał do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce pokaże się w Moskwie; z tąż wieścią wysłał iednego z Polaków do Maryny. Mniszechownéy, oznajmując lę o swoim cudowném ocaleniu, i kążąc lę być dobréy nadziei. Petreius v. Erlasunda pag. 380. Iwan Nestesuranoy pag. 214. Relations Curieuse. pag. 302.

Levesque przywodzi, Szuyski ostrożność swoją do okrutniejszego jeszcze posunął sposobu: Szuyski (mówi on) chcąc swoich przekonać, iż zabity Hospodar nie był prawdziwym potomkiem Wielkich Książów Moskiewskich, dostał (iakośmy to od samych Moskali słyszeli) pacholę od lat dziesięciu nieiakiego *Romisza* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go tajemnie zawieść do Uchleczu, i zarząwszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na miejscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto najprzód w Uchleczu pokazywać to ciało, zbiegało się pospólstwo, nie omieszkały naprawione już popy unosić się nad widoczną łaską niebios, nad ciałem niewinnego, gdy to w szesnaście lat po śmierci, tak było świeże, iak gdyby obumarło dzisiaj, krew nawet na sukniach zachowała jeszcze żywość swęj farby. Spraktykowane łotry udając chromych i chorych, modliły się niby do tego ciała, i uzdrowione odchodziły. Dla większego jeszcze wrażenia, przeniesiono ciało, i wszystkie przy niém kuglarstwa do samęj Stolicy: dzwoniono bez ustanku przez dwie nie-

dziele, rozgłaszano czynione cuda, lecz gdy cudzoziemcy i świetlejsi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli, wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało prywatnie pochować. (m)

Na próżno atoli Szuyski starał się zatrudniać podobnemi widokami niespokojne swoich umysły; pospólstwo po prowincjach mnięć wierzyło rozgłaszanym cudom, iak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupcy, strzelce, kozacy, chłopci, zbuntowali się i uznali za wodza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od Kniazia Telatewskoho, trudno iest wyrazić okrucieństw, które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad Boiarami. Już miasta Putywl, Reżan, Tula, Kaszer, Astrahan złączyły się z Bołotnikowem, ciągnie on do Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i byłby wziął Stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikowa hałastrą, gdy powstał niebezpieczniejszy herszt, za czasów ieszcze Dy-

mitra znany. Był to nieiaki Eliasza Wasilef, chłop nieiakiegoś Jelagina, Kozacy Tereku wybraawszy go sobie za wodza, podchwycili i złupili Astrahan. Powodzenie Bółotnikowa ośmieliło zuchwałych, nieprześciągając już na tytule wodza, ogłosił się Wasilef, Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bayka znalazła stronników, lud tłumami do nowego Samozwańca garnąć się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szuyski nienawidzonym był przez tych wszystkich, co iakiekolwiek prawa do tronu rościć mogli: surowość jego pomnażała nieprzyjaciół liczbę. Nie zapominał on żadney z dawnych uraz swoich, więzy, konfiskaty, wygnania Boiarów, pierwszych urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Żądza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami: Kniazio wie Szachowskoy, Tielatewskoy i inni uznają Samozwańca za Cara, łączą się z nim Kozacy z Zaporozża i Wołgi, zbite w nieiedney rozprawie woysko Szuyskiego. Sam Szuyski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom, zachodzi krwawa bitwa pod Tulą. Tielatewski polega w boiu,

Sa.

Samozwaniec zamyka się w Tuli. Szuyski zatamowawszy rzekę bieącą przez miasto, mieszkańców do poddania się przymusza. Wydani, fałszywy Carewicz, Szachowskoy i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szuyskiego nakazywał zbyt wielkię liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szuyski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udający się za ostatniego Cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowie Ruscy tak wspominają o zjawieniu się się iego: „Dwóch młodych ludzi przybyło do Staroduba, ieden z nich pod nazwiskiem Andrzeia Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdrajcami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodném wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona tajemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył miejsce, gdzie się wybawiony Monarcha znajdował; chytry ów szalbierz samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić, i znieważać wprzód, nim mniemaną swą tajemnicę wyjawiał; przyciśniony na-

koniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy Monarcha znajdował się pomiędzy niemami pod imieniem *Nagi*.

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obląkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony, powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgali mu wierność. Trzy miasta poblizsze łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był ten oszukaniec (n). Moskiewscy pisarze mienia, że się w Mało-Rossyi, należący naówczas do Polski, urodził; nasi, że był synem Boiarskim Hauryły Wierowkina, inni nakoniec twierdzą, że był żydem (o). Jakkolwiek bądź, mieszkańcy Starodubosey wraz po wykonanę przyśiedze napisali list do Szuyskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ją prawemu Monarsze.

Następujący przykład silnie dowodzi, iak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapal i uniesienie człowieka, daleko wygórować mogą. Młodoletni syn Boiara iednego, podiał się list ten zanieść,

(n) Khilkoff. (o) Kobierzycki pag. 70.

postanowił utracić życie, by usłużyć zło-
czyńcy, którego Panem swoim uznawał.
Przybywa, Szuyski zapytuje go o Samo-
zwańcu, o imionach stronników, o ich spo-
sobach i siłach. Na te wszystkie pytania
młodzieniec głębokie chowa milczenie. —
Wydaią go na najokropniejsze katusze,
stały wśród mąk, zamiast wyjawień wo-
ła do przytomnych, by się poddali pra-
wemu Monarsze, a zrzucili iarżmo przy-
właściciela, którego wkrótce zagniewane
nieba w proch miały obrócić. Skazany
nakoniec na spalenie wolnym ogniem,
męczennik ten, błąd biorący za prawdę,
umarł, składając Bogu dzięki, że mu do-
zwolił cierpieć za Oyczyznę i Cara pra-
wego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, ia-
ki zapal w ciemnym społeczeństwie ów nie-
cny Samozwaniec wzbudzić potrafił: wkró-
tce Litwin Alexander Lissowski herbu Jeż
(*), najsławniejszy wieku owego party-
tyzant, w dwieście równie iak sam odwa-
żnych ludzi złączył się z fałszywym Dy-
mitrem. Od tego to wodza, tak głośne pó-

(*) Ród Lissowski za Zygmunta Aug: z Województwa Po-
morskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki Tom III.

źnięć mężstwem i łupiestwy hufce, Lissowczykami nazwane. Za iego to radą Samozwaniec korzystając z opieszałości Szuyckiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych Boiarów, i znaczna część narodu, pałały, szybkim pochodem aż do Kaługi pomknął się.

Témczasem wieść o popełnioney na Polakach rzezi, o śmierci tylu z pierwszych familii młodzieńców, więzieniu Mniszcha Wdy Sandom: co więcęcy, przytrzymaniu Posłów Królewskich, i posłanych późnięć od Zygmunta Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomszczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozchodziły się po kraiu pisma, z równą wymową iak rozsądkiem kreślone, iedne radzące, by korzystać z szczęśliwey pory, opanować to Państwo dla Królewica Władysława, lub przynaymnięć odzyskać oderwane dawnięć od Rzpltęy prowincye; drugie wystawiające tę wojnę, iak niebezpieczną, nieopatrzoną przedsiębraną, napróżnem wysileniem, a może i klęskami Rzeczypospolitey grożącą. Wahający się za wsze Zygmunt, pisał listy do przednięćszych Panów i Senatorów, zaiegając ich

zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego Starostę Wieliyskiego, by zbliżywszy się z zbroynym hufcem pod granice Moskiewskie, nieomieszkał go uwiadomić o stanie rzeczy w tém państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy iego do Króla, i do Lwa Sapiehy, wystawiaią nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w iakich się to nieszczęsne Carstwo znajdowało naówczas (*). Prócz nie wielu stronników, i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku woiennych zalet, a może dla dawniey i świeżo popelnionych na Carach swych zabóystw, znienawidzonym był Szuyski: przecież Boiary przekładaiąc rząd nawet surowy, nad wyuzdaną zagorzałego pospólstwa zachwałóść, ieszcze z nowo wyniesionym trzymali się Carem. Nie tylko między pierwszymi, lecz i w pospólstwie nawet, nie wielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało: lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swe-

(*) Listy Gąsiewskiego. w Rękopismie W. Zielińskiego.
Prezesa Kom: Woiew: Aug.

woli, łupiestwu, i zemście, tłumy zciagały do niego. Ten co wszystko pozwalał, co otwierał pole do bogactw, do odwetu za długie i ciężkie uciski, godnym berła zdawał się. Napelnione więc państwo mordami i spustoszeniem, rzeki, strumienie, jeziora, pławiły do brzegów trupy porzniętych Boiarów. Zdeptana władza Woiewodów i Rządzców, wszędzie naygorszy z Panów, bo lud zapalczywy, panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wszech rzeczy, nieznaydując w Szuyskim potrzebnéj dzielności i męztwa, w téj mowie ostateczności, przednieysi z Moskali, życzyli raczéy Zygmunta lub Władysława widzieć swym Carem, niż pod niebitnym Szuyskim drzeć co dzień o własne życie, dłużéj patrzeć na wojnę domową i pustoszenie oyczyzny swoiéj. Z tém się wyraźnie oświadczył Gąsiewskiemu Rządzca Wielkich Łuk, poddał mu grod ten, i do Pskowa, i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniósł o tém Gąsiewski Królowi, żądał piechoty do osadzenia poddających się na imie iego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie Pań-

stwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał jeszcze, zjawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet zawet: niebada-no, czy Dymitr ten był prawdziwym, czy fałszywym, dosyć że żył Szuyski, że siedział na tronie krwią Polaków zbroczonym. Miechowiecki poufały pierwszego Dymitra, dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomienie, pisał list za listem, donosząc o nowéj rewolucyi, wzywając Panów i Szlachtę do rozpoczętęj roboty, imieniem pryncypała swego obiecuiąc im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa woyna: po zwycięztwie pod Kircholmem, spokojne od Inflant rzeczy; wrzały roie odważnéj lecz nieczynnéj młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole boiów i sławy; nie czekały one na postanowienie Króla i Stanów; nie miała naówczas za występpek Szlachta Polska toczyć wojny bez rozkazu Króla i Seymu. Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki niezważając na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie mieszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął: przybywali ieden po drugim, Józef Budziło Chorąży Mozyrski, Samuel Tyszkie-

wicz z 700 iazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 iazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wielągłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, Xiążę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madański, Gaiowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego woyska 7000. Pomnożyło tę liczbę 8000 Dońskich i Zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruckiego. Reszta Moskale, iedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych Carów, drudzy z urazy ku Szuyskiemu, naywięcący ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści. (p)

Przełożył Samozwaniec nad całym woyskiem swoim, za zezwoleniem iednak starszyny, Romana Xiążęcia Rożyńskiego, męża doświadczonéy dzielności: nie bez zbrodni atoli dostąpił Rożyński władzy naywyższéy, w gniewliwym sporze zabił wprzód y wspomnionego już Miechow-

(p) Dyaryusze S. Maszkiewicza i Towiańskiego.

ckiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisiejszego Samozwańca, ze sławą hetmanu. (q)

Zbierały się zewsząd roje łatwowiernego ludu Ruskiego, polegli w dawnych wojnach, lub pod zemstą i okrucieństwem Szuyskiego, co przednieysi z wodzów Moskiewskich. Świadczą sami Dzieiopisowie nasi, że Szuyski prócz Skopina sam niewoienny, nie miał zdatnych wodzów, ni wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw Samozwańcowi tłumy, składały się z niebitnego ludu wieyskiego. Przeciwnie Samozwaniec, zapalonych, gotowych na wszystko stronników swoich, wsparł bi-
tnemi pułkami Polskimi.

Ten to kwiat Rycerstwa Polskiego walczył przez półtora roku, nim się Zygmunt wyruszył. Xzę Rożyński pod Kaługą, Biełchovem i Chodynką zniósłszy ze szczętem siły Szuyskiego, pobrawszy prowinyce, i zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogrod przy Szuyskim zostały, zbliżył się nakoniec do Tuszyńska, o dwie mile od Moskwy, i na około obozem rozłożył.

(q) Kobierzycki pag. 90.

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i północy, oblewały dwie rzeki Moskwa i Tuszyn, z których pierwsza Stolicy i Państwu całemu, ta obozowi imie nadały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i szerokim rowem wzmocnione, te Kozacy Dońscy osiedli; ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy, z drugiey strony obozu niedaleko od rzeki, rozłożyła się piechota i letka jazda: na drugim brzegu naznaczono miejsce Moskałom trzymającym stronę Dymitra, lecz że się często burzyli, wyłącznym obozem na osobnym miejscu stanąć im rozkazano. (r)

Tak rozłożony obóz z domami nawet wystawionemi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzonym obficie, raczey porządnego miasta niż żołnierskich szałasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc się zgodzić z Xięciem Rożyńskim, z pułki swoimi późniéy przybył, i osobnym taborem stanął pod Tróycą (*).

(r) Kobierzycki pag. 92.

(*) Pułki te Sapieżyńskie uczyniły z sobą związek Konfederacyi. Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycięztwach Inflanckich na próżno winnego sobie żołdu w Brześciu Litt. czekały.

Z tego to obozu, iedne rotę wypada-
iąc gromiły uciekających z Moskwy, dru-
gie zapędzając się do okolicznych prowincyi, szerzyły spustoszenia, wnosili czę-
stkowe oddziały, zabierały zamki.

Szuyski widząc się coraz bardziéj ści-
śnionym, obawiając się nadejścia liczniey-
szych ieszcze woysk Polskich, a może i sa-
mego Zygmunta, umyślił gniew ich od-
wrócić, wypuszczeniem Posłów Polskich,
rownie iak Mniszcha Wdy Sandomirskie-
go z córką iego Maryną, w Jarosławiu nad
Wołgą trzymany. Tym końcem otoczonych
liczną strażą wysłał na granice Li-
tewskie.

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą
puściwszy się drogą, na ziemi oyczystéj
szczęśliwie stanęli. Nie tak skwapliwie
śpieszył się Mniszech z Maryną córką swo-
ią: téj, mówi Żółkiewski, koniecznie ca-
rować się chciało: zbaczając więc z dro-
gi, po wielu mieyscach niepotrzebnie za-
trzymując się, tyle dokazała, że Sapiaha
dowiedziawszy się o tem, posłał Zborow-
skiego i Stadnickiego, odbił Marynę i oy-
ca iéj, i do obozu swego pod Tuszyn za-
wiódł. Na drugi dzień przybył Samozwa-

tego, nadewszystko osób przytomnych na mieyscu. Towiański całkiem prawie z xię-garni Załuskich w życiu Jana Piotra Sa-piehy umieszczony, Samuel Maszkiewicz, Pułkownik znaku Hussarskiego, ieden z dworzan Posłów od Zygmunta na Moskwę wyslanych, tyle innych rękopismów iuż to z Biblioteki Wilanowskiéy, iuż od ś. p. Podkanclerzego Chreptowicza i Józefa Sie-rakowskiego mnie udzielonych, nakoniec list Charleskiego, długo przy boku Dymi-tra będącego (*), wszystkie zgadzaią się,

(*) *Kopia Listu P. Mikołaja Charleskiego do Przy-jaciela o Dymitrze.*

Odjechałem Jego Carską Mość i ze wszystkiém Ry-cerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to iest wozy i piechota do Karaczowa, spod Monastira Swińskiego. Jego Carska Mość nazajutrz dnia 10. 8bra miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał był zamieszkać Car Jść czas nie mały w Brańsku; trze-ma dniami przed przyiechaniem Cara Jinci; woysko Szuyskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło i co było skarbów to z sobą pobrało; iakoż skoro wiadomość przyszła do Cara Jinci, posłał był w po-goń za nimi, lecz żadnym sposobem nasi temu do-syć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się zniszczém wrócili. Nie mogąc dłu-żey Car Jinci trwać, do Karaczowa iachał, tamże mieszka naywięcéy, gwoli temu, żeby co ludzi na-szych przybyło, acz iest naszego ludu do pięciu ty-sięcy człeka, lecz mało zbroynnych, i czekać chce na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przy-

przywodzą dowody, że Dymitr był prawdziwym następcą tronu, iakże mnie-

iechał dnia 16. 8bra. naywięcéy gwoli temu, żebym ludzi Rycerskich zbroynnych mógł sposobie Jego Carrewiczowskiéy Mości, tak też dla sposobienia koni i ryszstunku. Aczem miał być wolą i z Małżonką moią do Lublina na Szymona Judy na iarinark iachać, dla sposobienia ryszstunku, i czego bym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz mniawszy z pisanania W. Mć o prędkiem przybyciu W. M. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby Carskie, iako też i swoje, sam WMPana w dom swój czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od W. M. gdyżbym nierad w słowie ostał Carowi Jmci iako też i w wszystkiemu Rycerstwu: radbym, tam iako nayrychléy stawić się mógł, iakoż w tém używam łaski W. M. ieślibysię tam które Rycerstwo chciało zaciągnąć na posługę Jego Carskiéy Mści proszę racz iin W. ukazać drogę do mnie, a ia już ich tam będą prowadził gdzie Jego Carska Mość będzie z wojskiem, iakoż w tém wątpić nietrzeba, że zapłata dobra, i płaci zaraz, Car Jmś, iakoż dla zrozumienia méy przypowiedniéy od W. M. inego Młśwego Pana posyłam przez posłańca inego, aby o tém JMśc wiedzieli, którzyby chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli Carowi Jmci Młściwemu, w czym każdego z JMśc ia sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie, w czym wielkiéy łaski W. M. potrzebuie, prędkiéy odprawy gwoli temu radbym do Polski iechał. S strony nowin Moskiewskich to W. M. zapewne daie, iż iako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie iest i wszędy iakoby nie był ten Car Dinitrem, temu W. M. wiary nie daway, iest prawdziwym Dymitrein, by się przekonać i iam sam ieżdżił; i tak toż było i tu u nas przeczo, ale ten vetule, który niewiadam

mać, by wszyscy przeciw iawnéy prawdzie, i wewnętrznemu przekonaniu, do
ogło-

rzeczy i spraw iego. — To wprzód W. M. o nim oznajmuie, że Pan nabożny, trzeźwy, mądry, i w sprawach swych czuły, serdeczny, gońca dobry skopią i o rzeczach Rycerskich rad się bada, i rad słu-cha, kto co podobnego powie; do tego iest miłosier-ny, naród Polski bardzo miłuię, szanuie, daie, da-ruie, a to mu iedno kto rzecze: tych zdrayców, któ-rych do niego przywiódą, nie tylko żeby miał ka-rać, ale im wolność daie, chceszli, mieszkay przy mnie, a chceszli idź do Szuyskiego. Nasi, którzy są na Moskwie wszyscy z łaski Bożéy są zdrowi; i nę-dzy nie cierpią, dostatek wszelaki dają, sam Szuy-ski odstąpił z woyskiem swoim od Tuły, którą do-bywał, wielki rozruch w iego woysku, gdzie obaczą większą potęgę Cara Jnci, zaraz mu się poddadzą: iakoż zawsze ludzi Carowi Jnci przybywa, ale nie chce tak skwapliwie następować na Stolicę, by mu i Szuyskiego przywiedziono aż narodu Polskiego zbroy-nego kopynego ludu będzie miał do kilku tysięcy. Do tego ma taką praktykę, o którę sam powiedział, że ma tylko trzy lata na Stolicy być, i przez zdra-dę znouu ma być zrzucony. Po tém ma być trzy-dzieści lat i w pokoju dokończyć wieku swego z roz-sezrzeniem państwa: wielebym o rozrywkach i czu-łości iego miał do W. Mość pisać, i papieru być mi niestało: na pościele swęy nigdy nie sypia, profor-ma pościel i straż, nieznacznie ubrawszy się bądz do Hetmana albo do mnie przyidzie, i tak śpi, po-łożywszy Moskwicina na swęy pościeli, a na świta-niu przyidzie do ubierania: iak w woysku naszym, tak i w Moskiewskim nieznacznie bywa, przysłuchi-wać się sprawom: gdy Pan Bóg w dom mój W. Mei

ogłoszenia fałszów uniżać się mieli, iakże łączne ich przytomnych na inieyscu świadectwa, całkiem odrzucać? Nie dozwala tego powinność Dzieiopisa; te to więc świadectwa obok innych, umieściłem w opowiadaniach powyższych, lecz ieżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, przytoczmy, zbierzmy uderzające wypadki, od przeciwnych nawet Dymitrowi Dzieiopisów niezaprzeczone.

Omiiam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi Wdy Sandomir: obydwu w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spoyrzenia wraz go poznali, i od niego poznanymi byli: może kto powie- dzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę maiącego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła, lecz ieżeli Dymitr był zbiegłym Mnichem Otropiewem, piia- tyką i bluźniercą, iakim go Latopisowie, sam nawet Car Borys, w liście swoim do

przyniesie, o wszystkiem dam wierną sprawę. Naten- czas sam siebie i służbami memi własną W. Mei- nego Młściwego Pana i Przyjaciela iako nayspilniey oddaę.

z Ostrokludowa dnia 19. 8bra. Anno 1607.

Mikołay Charleski.

z Rękopismu JM Xiędza Osińskiego Pralata Łuckiego.

Króla Zygmunta podaje, iakim sposobem zbieg ten nędzny, mógł przyysć do krzyża drogiemi dyamentami ozdobionego, iak będąc włóczęgą i piiiakiem, nie strwonił go, nie sprzedał, nie zastawił, czemu go w ostatniem ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyiawił. Spotkanie iego z matką stało się w obliczu całej Moskwy, i przytomnych tam naówczas Polaków, nie zależało iak tylko od Dymitra sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie, nie zaniechałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał najmnieysze zawstydzienia siebie obawę; z boiaźni, mówią przeciwnicy iego, przyznała go Carowa: mogła boiaźń wymódcz milczenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czułe uściskania, nie mogły być skutkiem boiaźni, były raczćy głosem odzywaiący się natury. (*) Mogła nakoniec czynić Caro-

(*) Roztropny i bezstronny Dzieiopis Ruski Iwan Nesteranoy, tak o tém spotkaniu pisze: „ To spotkanie „ uśmierzyło wątpliwości tych, co urodzeniu Dymitra „ dotąd nie dowierzali: Uważaiący wszystkie poru- „ szenia iego, nie upatrzyli iak to, co się należy od „ Syna Matce, którćy dwoiako winjen był życie, z „ drugićy strony w uściskaniach, łzach radosnych „ Carycy, widać było dowody przyrodzonćy miłości, „ niepodobna bowiem zmyślać, rzecz tak doskona-

wa wdowa, co roztropność i bezpieczeństwo kazało, lecz dla czegożby była samowolnie obłudną, dla czegoż Bezobrazow wysłany w poselstwie po Marynę, za pierwszy między tylu darami, oddał ię, od Carowéy, iak Matki, nayprzód błogosławieństwo ię, i całéy Rusi, a przy niém obraz Tróycy S. oprawny zło em, i kamieniami bardzo kosztownemi (*).

Zapewne w narodzie tak bogoboynym, Carowa będąca iuż sama zakonnicą, nie byłaby posyłała błogosławieństwa swego, i darów tak świętych, żonie niegodnego szalbierza.

Lecz pójdźmy do saméy osoby Dymitra, do iego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A nayprzód co do postaci, miał on ią uszczególnioną znamionami, któ-

„le, ażeby pilnie uważające oko, oszukaném zostało. I iakżeż nie miała go uznawać za prawdziwego, kiedy iak niegdyś w małym tak dziś w dorosłym znalazła też same przywary natury, to jest iednę rękę krótszą i brodawkę na twarzy. Mnieysza, że byli iednego wieku, ale że te dwa znaki w obydwóch zgadzały się iednostaynie, to dziw nad dziwami, iezeli prawda, że Dymitr ten był zmyślnym.” Tom II. pag. 192.

(*) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu Tomu tego.

re natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i iedno ramię wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nie tylko saméy matce, ale każdemu, co go raz widział. Znaïomość iego, i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego (h). Kobierzycki powiada o nim, twarz miał dość przystoyną, sam śmiały, zniewalający wymową (i). Łubieński dodaie: Posiadał umysł równien fortunie, do którêy zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swoiêy do Króla, i tego użył wyrazu: „wszakże *Cyrus i Romulus wychowańce nayprzód pasterzów, lecz w Królewskich zrodzeni domach, wielkich Mocarstw założycielami stali się.*”

Przydaymy do tych świadectw Dzieiopisów, postępowanie Dymitra, gdy już osiadł na tronie. Nikt zapewne niepochwali nieroztropności, z którą wszędy upoka-

(h) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civiliorum Europæ gentium humanitatem induibat. Adeoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqui eleganter latine et scribere didicit. — Wassenberg pag. 14.

(i) Facies, liberalis, audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem. Kobierzycki pag. 57.

rzał miłość własną narodu swojego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał się on czuć Panem, umiał gorliwie za dostojenstwem swoim obstawać, iasno widzieliśmy tego dowody w przytoczonych już sporach z Posłami Polskimi. — Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostojenstwa swego. Łaskawość była cechą charakteru iego, sami nieprzyjaciele żadnego nie wyrzucają mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoje Szuyskiemu i Tatyszewowi; obiecywał on wiele po sobie. Wspaniały, szlachetny, unosił się nad wszystkiem, co było szlachetnem i wspaniałem, poważał wysoko Henryka IVgo Króla Francyi, i już poselstwo do niego, i do Jakuba Igo Króla Angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przymioty, te znajomości, ta czułość i uszanowanie dla matki, te uroczyste modły do Boga, o wsparcie sprawy iego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby był nieszczęrym, nie dozwalaiały wierzyć, by obłudę tak daleko posunąć można: i owszem nachylaiały szalę ku mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy nakoniec, bo nie w téj sprawie zapomnieć nie należy, słowa wspomnionego już Francuza w służbie naówczas Ruskiéy Margeret, twierdzi on, że Dymitr nie był Mnichem pod imieniem Otropiewa, lecz że Otropiew ten, dawniéy Sekretarz Patryarchy, zaprowadził Carewicza do Polski, i z nim nazad do Moskwy powrócił. Był to człek, dodaie on, wielkie ładaco, piliak, zuchwalec. Mimo winnéy mu wdzięczności, przymuszonym się widział Dymitr, wygnać go do Jarosławia. Tam się on znajdował, gdy Cारा zamordowano, po śmierci iego nawet, utrzymywał zawsze, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otropiewem, sprowadził go potem Szuyski do Moskwy: niewiadomo co się z nim stało (k). Wspomniony tylekroć Angielczyk, równie iak Margeret, znajdujący się naówczas w Moskwie, tak się tłumaczy. „Matka w obecności całego dworu, po szczególnych znamionach uznała go za Syna swego z taką pociechą i czułością, iż po śmierci nawet Dymitra dwoiono się w

(k) Margeret cytowany przez Levesque Tom III. pag. 307 i 308.

„mniemaniach, czyli on prawdziwym lub
„zmyślonym, nakoniec J. B. Rocolés w
„pracowitem dziele swém, zebrawszy i
„roztrząsnąwszy zdania wszystkich, co o
„sprawie téj pisali, tak kończy: Dotąd po-
„zostaie wątpliwość, czyli ten Dymitr był
„prawdziwym, lub też zmyślonym, nie
„pozwalamy więc sobie żadnego pewnego
„twierdzenia, na iedną lub drugą stronę.”
Sławny J. Müller w historyi swoiéy po-
wszechnéy, to tylko o Dymitrze wspomina:
„Panowanie Monarchy tego było godnem
„chwały, okazał on wiele szlachetności i
„wspaniałości, lecz zbyt wiele jego upo-
„dobanie w Polakach, w ich zwyczajach,
„obrazilo dume Boiarów, dało powód do
„buntu, w którym życie utracił.”

Nie chętką zapewne uczynienia iakie-
goś nowego odkrycia, lecz wrodzona czło-
wiekowi żądza zgłębienia tego, co jest u-
krytém, co budzi ciekawość, powodowa-
ła mną w poszukiwaniach dzisiejszych,
iż ie czynił przedemną P. Levesque, lecz
zaniechał iak prawie w całym swém dzie-
le, radzić się postronnych Dzieiopiśów,
nadto zbywało mu na tych ówczesnych
rękopismach, które nam pozostały dotąd.

Upłynęło już więcéy dwóch wieków, po tych smutnych zdarzeniach, mniéy ważném staie się dzisiay wiedzieć, czy Dymitr był prawdziwym, czy fałszywym Carem, przecież iest iakaś dla serc tkliwych słodycz, uniewinić pamięć nad miarę prześladowanego; wśród tylu miotanych złorzeczeń, wspomnieć i dobre przymioty, tego, który niechciwy krwi poddanych swoich, widział swą własną przelaną.

Nie znał on narodu swego, wyprzedził go może, zbyt porywczo wziął się do odmian, w sto lat szczęśliwszy, ieżeli się porównać odważam, po nim Piotr Wielki lubo sroższych, gwałtowniejszych używał środków, że nie nie oszczędzając, oszczędzał dumę narodową, dopiął zamierzonego celu.

R O Z D Z I A Ł V.

Na próżno Polacy dopominaią się uwolnienia swego. Niepokoyność nowego Cara Szuyskiego. Bołotników staie na czele gminu, za nim Wasilef ogłasza

się Synem Cara Fiedora: bitwa pod Tulą. Wasilef stracon. Powtóry Samozwaniec; łączy się z nim, późniéy Jan Piotr Sapieha, X. Rożański i inni Polacy z poczty swemi do 7000. Staią obozem pod Tuszyнем. Sapieha osobno. Szuyski wypuszcza Marynę i Posłów. Ta z drogi wrócona ślubuje Samozwańcowi drugiemu. Zwycięztwo Sapiehy pod Zwiszyнем, dalsze czyny. Przymierze Szwecyi z Moskwą.

1607 r.

Uspokoienie Stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szuyskiego, nie polepszyło bynajmniéy ni doli Posłów Polskich, ni innych wielu pozostałych od rzezi Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do dumnych Boiarów, że przytrzymanie ich, było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami wojnę, odpowiedział Tatuszew imieniem Cara, że należało wprzód, aby podano wierny spis Polaków nienależących do poselstwa, a gdy to spełnionem zostało, zabrano Mniszcha Wdę Sandom:

z córką Maryną, Tarłów, Stadnickich, ich dwory, i rozbroione zaciągi, pod pozorem, że wszystkich do granic Polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraiu, i w ścisłej trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiow Dziak, z oświadczeniem Posłom Polskim, że Wielki ich Hospodar wysłał do Króla Polskiego w Poselstwie Kniazia Hrehora Konstantynowicza Wołkońskoho, z pismami znalezionemi w papierach zeszłego Dymitra, z których się okazuje, że nieboszczyk sam wyznawał, że wsparciu Króla Polskiego winien był Carską koronę, że Wwdzie Sandomirskiemu niezmierne summy pieniężne dawał, że od Papieża, Nuncyusza, Prymasa, Jezuitów ustawiczne odbierał listy, nagłące, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędkiej Katolickie kościoły, i Wiarę Rzymską, w Państwie swoim iak naybardziej rozmnażał. Że zatem póki Król zażaleniom tym nie uczyni zadosyć, i Posła Carskiego nie odprawi, póty Posłowie Polscy na Moskwie pozostać muszą. (1)

(1) Rękopiśm ówczesny.

Na próżno Posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi, już śmiercią Dymitra zaspokoionemi zostały, że nie tylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i iéy i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od Króla upominki, w ostatniém złupieniu, i оголоczeniu ich, sownie im się wróciły: że nakoniec nic im dać nie może powodu, do przytrzymywania Posłów, wbrew wszystkim prawom, oświeconych Europy narodów. — Trwał Car i Boiarowie w przedsięwzięciu swoim, przestano i widywać, i odpowiadać Posłom. (*)

Za wstąpieniem na tron, mówi Treuer, wydał Szuyski manifest uwiadomiałący, że Samozwaniec już nie żył; w potoku obelg których mu nieszczędził, by pamięć ie-

(*) Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archangelu za Białe Jezioro, pilnie trzymając pod strażą, osobliwie strzegąc, by ich żadna wiadomość o tém, co się dzieje na świecie, nie doszła: Jeńcy ci jednak (jak to jeden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich, i z Moskwy, mianowicie od Hiszpana w służbie Polscy *Don Nicolao de Melo*, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkim donosił. Oleśnicki Kaszt: Małogoski, Gąsiewski Star: Wicliyski, Stanisław Witkowski Woyski Parczewski, Jan Sokoliński, Posłowie, z 100 Towarzystwa i sług pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

go ohydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoxieźnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu, że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów im, i Polaków z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na nich, że nie chodził do łaźni, iadał cielęcinę, i inne zakazane potrawy, nakoniec, że był kacierzem i tronu niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły Cara Szuyskiego spokojniejszym na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swojej w zamordowaniu Dymitra, posępność iakaś ogarnęła miasto, same nawet panującego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych Boiarów, w tych słowach postać dworu małuje: „Wczasie gdy Posłowie nasi rozmawiali „z Boiarami, myśmy się z synami ich „stali w wielkiej sali. Co za odmiana od „pierwszych czasów! wszyscy tam smu- „tni, iak gdyby na pogrzebowej stypie „siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dy-

„mitr otaczał, nie widziano już Drabantów, Strzelców, ludzi tak grzecznych, i „świetno ubranych, iak przedtém.”

Nie dosyć na tém, rozeszła się wieść po stolicy, iakoby Dymitr podziemnymi uszedłszy lochami, był żyw i cały. (*) Témczasem zwłoki Dymitra, po kilkadziennym pastwieniu się, litością kupca iednego, w polu pogrzebione zostały: Szuyski, by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał je wykopać, zawieść za strzelecką posadę na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd swój odprawił, tam ciało oblane smołą, spalono; pozostałe popioły nabite w działło, i wystrzelono ku Polskiey granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi iednego z rodaków naszych, znajduiącego się naówczas w Moskwie, a toż samo i P.

(*) Hrehory Szachoskoy, przywiązany niegdyś do Dymitra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w pieczęć Państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami uszedł z Moskwy, nie oparł się iak w Putiwlu, wszędzie rozgłaszając, że Car Dymitr ocalał, że się udał do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce pokaże się w Moskwie; z tą wieścią wysłał iednego z Polaków do Maryny. Mniszechowny, oznajmiając o swoiem cudowném ocaleniu, i kazał być dobrą nadziei. Petreius v. Erlasunda pag. 380. Iwan Nestesuranoy pag. 214. Relations Curieuses. pag. 302.

Levesque przywodzi, Szuyski ostrożność swoją do okrutniejszego ieszcze posunął sposobu: Szuyski (mówi on) chcąc swoich przekonać, iż zabity Hospodar nie był prawdziwym potomkiem Wielkich Książów Moskiewskich, dostał (iakeśmy to od samych Moskali słyszeli) pacholę od lat dziesięciu nieiakiego *Romisza* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go tajemnie zawieść do Uchleczu, i zarznawszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na miejscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto najprzód w Uchleczu pokazywać to ciało, zbiegało się pospólstwo, nie omieszkały naprawione już popy unosić się nad widočzną łaską niebios, nad ciałem niewinnego, gdy to w szesnaście lat po śmierci, tak było świeże, iak gdyby obumarło dzisiaj, krew nawet na sukniach zachowała ieszcze żywość swęj farby. Spraktykowane łotry udając chromych i chorych, modliły się niby do tego ciała, i uzdrowione odchodziły. Dla większego ieszcze wrażenia; przeniesiono ciało, i wszystkie przy niém kuglarstwa do samęj Stolicy: dzwoniono bez ustanku przez dwie nie-

dziele, rozgłaszano czynione cuda, lecz gdy cudzoziemcy i świetleysi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli, wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało prywatnie pochować. (m)

Na próżno atoli Szuyski starał się zatrudniać podobnemi widokami niespokojne swoich umysły; pospólstwo po prowincjach mniéy wierzyło rozgłaszanym cudom, iak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupcy, strzelce, kozacy, chłopci, zbuntowali się i uznali za wodza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od Kniazia Telatewskoho, trudno iest wyrazić okrucieństw, które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad Boiarami. Już miasta Putywl, Rezan, Tula, Kaszer, Astrahan złączyły się z Bołotnikowem, ciągnie on do Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i byłby wziął Stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikowa hałastra, gdy powstał niebezpieczniejszy herszt, za czasów ieszcze Dy-

(m) Rękopism 4mczesny Levesque pag. 311. Tom III.

mitra znany. Był to nieiaki Eliasza Wasilef, chłop nieiakiegoś Jelagina, Kozacy Tereku wybrawszy go sobie za wodza, podchwycili i złupili Astrahan. Powodzenie Bolutnikowa ośmieliło zuchwałych, nieprzestając już na tytule wodza, ogłosił się Wasilef, Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bayka znalazła stronników, lud tłumami do nowego Samozwańca garnąć się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szuyski nienawidzonym był przez tych wszystkich, co iakiekolwiek prawa do tronu rościć mogli: surowość jego pomnażała nieprzyjaciół liczbę. Nie zapomniał on żadnej z dawnych uraz swoich, więzy, konfiskaty, wygnania Boiarów, pierwszych urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Żądza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami: Kniazio wie Szachowskoy, Tielatewskoy i inni uznają Samozwańca za Cara, łączą się z nim Kozacy z Zaporozża i Wołgi, zbite w nie iednej rozprawie woysko Szuyskiego. Sam Szuyski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom, zachodzi krwawa bitwa pod Tulą. Tielatewski polega w boiu,

Sa-

Samozwaniec zamyka się w Tuli. Szuyski zatamowawszy rzekę biejącą przez miasto, mieszkańców do poddania się przymusza. Wydani, fałszywy Carewicz, Szachowskoy i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szuyskiego nakazywał zbyt wielkię liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szuyski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udający się za ostatniego Cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowic Ruscy tak wspominają o zjawieniu się się iego: „Dwóch młodych ludzi przybyło do Staroduba, ieden z nich pod nazwiskiem Andrzeia Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdraycami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodném wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona tajemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył miejsce, gdzie się wybawiony Monarcha znajdował; chytry ów szalbierz samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić, i znieważać wprzód, nim mniemaną swą tajemnicę wyjawiał; przyciśniony na-

koniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy Monarcha znajdował się pomiędzy nimi pod imieniem *Nagi*.

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obląkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony, powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgaia mu wierność. Trzy miasta poblizsze łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był ten oszukaniec (n). Moskiewscy pisarze mienia, że się w Mało-Rossyi, należący naówczas do Polski, urodził; nasi, że był synem Boiarskim Hauryły Wierowkina, inni nakoniec twierdzą, że był żydem (o). Jakkolwiek bądź, mieszkańcy Starodubosey wraz po wykonanę przyśiędze napisali list do Szuyskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ją prawemu Monarsze.

Następujący przykład silnie dowodzi, iak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapal i uniesienie człowieka, daleko wygórować mogą. Młodoletni syn Boiara iednego, podiał się list ten zanieść,

(n) Khilkoff. (o) Kobierzycki pag. 70.

postanowił utracić życie, by usłużyć zło-
czyńcy, którego Panem swoim uznawał.
Przybywa, Szuyski zapytuje go o Samo-
zwańcu, o inionach stronników, o ich spo-
sobach i siłach. Na te wszystkie pytania
młodzieniec głębokie chowa milczenie. —
Wydaią go na najokropniejsze katusze,
stały wśród mąk, zamiast wyjawień wo-
ła do przytomnych, by się poddali pra-
wemu Monarsze, a zrzucili iarzmo przy-
właściciela, którego wkrótce zagniewane
nieba w proch miały obrócić. Skazany
nakoniec na spalenie wolnym ogniem,
męczennik ten, błąd biorący za prawdę,
umarł, składając Bogu dzięki, że mu do-
zwolił cierpieć za Ojczyznę i Cara pra-
wego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, ia-
ki zapal w ciemném pospółstwie ów nie-
cny Samozwaniec wzbudzić potrafił: wkró-
tce Litwin Alexander Lissowski herbu Jeż
(*), najsławniejszy wieku owego party-
tyzant, w dwieście równie iak sam odwa-
żnych ludzi złączył się z fałszywym Dy-
mitrem. Od tego to wodza, tak głośne pó-

(*) Ród Lissowski za Zygmunta Aug: z Województwa Po-
morskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki Tom III.

źnięć mężstwem i łupiestwy hufce, Lissowczykami nazwane. Za iego to radą Samozwaniec korzystając z opieszałości Szuyckiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych Boiarów, i znaczna część narodu, pałały, szybkim pochodem aż do Kaługi pomknął się.

Témczasem wieść o popelnionéy na Polakach rzezi, o śmierci tyłu z pierwszych rodziny młodzieńców, więzieniu Mniszcha Wdy Sandom: co więcéy, przytrzymaniu Posłów Królewskich, i posłanych późniéy od Zygmunta Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomszczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozchodziły się po kraiu pisma, z równą wymową iak rozsądkiem kreślone, iedne radzące, by korzystać z szczęśliwéy pory, opanować to Państwo dla Królewica Władysława, lub przynajmniéy odzyskać oderwane dawniéy od Rzpltéy prowincye; drugie wystawuiące tę wojnę, iak niebacznie, nieopatrznie przedsiębraną, napróżnem wysileniem, a może i klęskami Rzeczypospolitéy grożącą. Wahaiący się zawsze Zygmunt, pisał listy do przedniéyszych Panów i Senatorów, zaiegaiąc ich

zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego Starostę Wieliyskiego, by zbliżywszy się z zbroynym hufcem pod granice Moskiewskie, nieomieszkając go uwiadomić o stanie rzeczy w tém państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy jego do Króla, i do Lwa Sapiehy, wystawiają nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w iakich się to nieszczęsne Carstwo znajdowało naówczas (*). Prócz nie wielu stronników, i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku woiennych zalet, a może dla dawniey i świeżo popełnionych na Carach swych zabójstw, znienawidzonym był Szuyski: przecież Boiary przekładaiąc rząd nawet surowy, nad wyuzdaną zagorzałego pospółstwa zachwałność, ieszcze z nowo wyniesionym trzymali się Carem. Nie tylko między pierwszymi, lecz i w pospółstwie nawet, nie wielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało: lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swe-

(*) Listy Gąsiewskiego w Rękopismie W. Zielińskiego. Prezesa Koin: Woiew: Aug.

woli, łupiestwu, i zemście, tłumy zciągały do niego. Ten co wszystko pozwalał, co otwierał pole do bogactw, do odwetu za długie i ciężkie uciski, godnym berła zdawał się. Napelnione więc państwo mordami i spustoszeniem, rzeki, strumienie, ieżiora, pławiły do brzegów trupy porzniętych Boiarów. Zdeptana władza Woiewodów i Rządzców, wszędzie naygorszy z Panów, bo lud zapalczywy, panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wszech rzeczy, nieznaydując w Szuyskim potrzebnéy dzielności i męztwa, w téy mowie ostateczności, przednieysi z Moskali, życzyli raczéy Zygmunta lub Władysława widzieć swym Carem, niż pod niebitnym Szuyskim drzeć co dzień o własne życie, dłużéy patrzeć na wojnę domową i pustoszenie oyczyzny swoiéy. Z tém się wyraźnie oświadczył Gąsiewskiemu Rządzca Wielkich Łuk, poddał mu grod ten, i do Pskowa, i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniosł o tém Gąsiewski Królowi, żądał piechoty do osadzenia poddających się na imie iego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie Pań-

stwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał jeszcze, zjawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet zawet: niebada-no, czy Dymitr ten był prawdziwym, czy fałszywym, dosyć że żył Szuyski, że siedział na tronie krwią Polaków zbuczonym. Miechowiecki poufały pierwszego Dymitra, dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomienie, pisał list za listem, donosząc o nowéj rewolucyi, wzywając Panów i Szlachtę do rozpoczętęj roboty, imieniem pryncypała swego obiecując im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa woyna: po zwycięztwie pod Kircholmem, spokojne od Inflant rzeczy; wrzały roje odważnéj lecz nieczynnéj młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole boiów i sławy; nie czekały one na postanowienie Króla i Stanów; nie miała naówczas za występek Szlachta Polska toczyć wojny bez rozkazu Króla i Seymu. Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki niezważając na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie mieszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął: przybywali ieden po drugim, Józef Budziło Chorąży Mozyrski, Samuel Tyskie-

wicz z 700 iazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 iazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wielągłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, Xiążę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madaliński, Gaiowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego woyska 7000. Pomnożyło tę liczbę 8000 Dońskich i Zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruckiego. Reszta Moskale, iedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych Carów, drudzy z urazy ku Szuyskiemu, naywięcéy ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści. (p)

Przełożył Samozwaniec nad całym woyskiem swoim, za zezwoleniem iednak starszyzny, Romana Xiążęcia Rożyńskiego, męża doświadczoney dzielności: nie bez zbrodni atoli dostąpił Rożyński władzy naywyższéy, w gniewliwym sporze zabił wprzódę wspomnionego iuż Miechowic-

(p) Dyaryusze S. Maszkiewicza i Towiańskiego.

ckiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisiejszego Samozwańca, ze sławą hetmanik. (q)

Zbierały się zewsząd roje łatwowier-
nego ludu Ruskiego, polegli w dawnych
woynach, lub pod zemstą i okrucieństwem
Szuyskiego, co przednieysi z wodzów Mo-
skiewskich. Świadczą sami Dzieiopisowie
nasi, że Szuyski prócz Skopina sam nie-
woienny, nie miał zdatnych wodzów, ni
wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw
Samozwańcowi tłumy, składały się z nie-
bitnego ludu wieyskiego. Przeciwnie Sa-
mozwaniec, zapalonych, gotowych na
wszystko stronników swoich, wsparł bi-
tnemi pułkami Polskimi.

Ten to kwiat Rycerstwa Polskiego wal-
czył przez półtora roku, nim się Zygmunt
wyruszył. Xzę Rożyński pod Kaługą, Beł-
chowem i Chodynką zniosłszy ze szczętem
sily Szuyskiego, pobrawszy prowinyce,
i zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogrod
przy Szuyskim zostały, zbliżył się nako-
niec do Tuszyna, o dwie mile od Moskwy,
i na około obozem rozłożył.

(q) Kobierzycki pag. 90.

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i północy, oblewały dwie rzeki Moskwa i Tuszyn, z których pierwsza Stolicy i Państwu całemu, ta obozowi imie nadały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i szerokim rowem wzmocnione, te Kozacy Dońscy osiedli; ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy, z drugiey strony obozu niedaleko od rzeki, rozłożyła się piechota i letka iazda: na drugim brzegu naznaczono miejsce Moskałom trzymającym stronę Dymitra, lecz że się często burzyli, wyłącznym obozem na osobném miejscu stanąć im rozkazano. (r)

Tak rozłożony obóz z domami nawet wystawionemi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzonym obficie, raczéy porządnego miasta niż żołnierskich szałasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc się zgodzić z Xięciem Rożyńskim, z pułki swoimi późniéy przybył, i osobnym taborem stanął pod Tróycą (*).

(r) Kobierzycki pag. 92.

(*) Pułki te Sapieżyńskie uczyniły z sobą związek Konfederacyi. Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycięztwach Inilantskich na próżno wiennego sobie żołdu w Brześciu Litt. czekały.

Z tego to obozu, iedne rotty wypada-
iąc gromiły uciekających z Moskwy, dru-
gie zapędzając się do okolicznych prowincyi, szerzyły spustoszenia, wnosły czę-
stkowe oddziały, zabierały zamki.

Szuyski widząc się coraz bardziéy ści-
śnionym, obawiając się nadeyścia liczniey-
szych ieszcze woysk Polskich, a może i sa-
mego Zygmunta, umyślił gniew ich od-
wrócić, wypuszczeniem Posłów Polskich,
rownie iak Mniszcha Wdy Sandomirskie-
go z córką iego Maryną, w Jarosławiu nad
Wołgą trzymanych. Tym końcem otoczo-
nych liczną strażą wysłał na granice Li-
tewskie.

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą
puściwszy się drogą, na ziemi oyczystéy
szczęśliwie stanęli. Nie tak skwapliwie
śpieszył się Mniszech z Maryną córką swo-
ią: téy, mówi Żółkiewski, koniecznie ca-
rować się chciało: zbaczając więc z dro-
gi, po wielu mieyscach niepotrzebnie za-
trzymując się, tyle dokazała, że Sapieha
dowiedziawszy się o tem, posłał Zborow-
skiego i Stadnickiego, odbił Marynę i oy-
ca iéy, i do obozu swego pod Tuszyn za-
wiódł. Na drugi dzień przybył Samozwa-

nice do Sapiehy dla widzenia Carowéy. Na pierwsze spoyrzenie nie mogła Maryna ukryć zadziwienia swego, na widok człowieka niemającego żadnego podobieństwa z tym, którego imie przybrał. Nie okazała ona tych uniesień radości, które wzbudzać był powinien powrot osoby, mianéy za straconą, oplakiwanéy gorzko; spotkanie było zimne i krótkie, po którym obydwie strony udały się do mieszkań swoich. (s)

Obojętność tych mniemanych małżonków niemałe w umysłach sprawiła powątpiewania; byłoby może omamienie zniknęło, gdyby pycha w Mniszchu i Marynie, widoki polityczne w Sapieżu, chęci zemsty we wszystkich Polakach, niezgwałciły (by celów swych dopiąć) wszystkich przystoyności nawet pozorów: Wiedział Sapieha, wiedzieli Mniszchowie i wszyscy, że Samozwaniec był tylko oszustem; długo pycha z uczeiwością walczyła, przemogła pycha. W dni kilka po pierwszém spotkaniu, powtórnie Samozwaniec odwiedził Marynę: naówczas wszystkie uczucia,

(s) Powieść o Samozwancu, X. Kognowicki w życiu Jana Sapiehy pag. 167. Dyaryusz Maszkiewicza.

których tkliwa żona, po odzyskaniu ulubionego małżonka, doświadczać może, okazała wyniosła kobieta. Łzy radosne, czułe uściskania, rozrzewniły, czyli raczej rozrzewniać zdały się tych, którzy oszukany być chcieli. By iednak zaspokoić wewnętrzne bodzce sumnienia, spowiednik Maryny Jezuita dawał ślub potajemny temu osobliwemu stadłu. Czegóż nie dokaże wyniosłość w umyśle dumnej niewiasty! Córka Senatora Polskiego, wychowana w prawidłach bogoboyności i wstydu, nie wahała się Maryna dla zbyt niepewnych berła powabów, podzielić swe łożę z Szalbierzem, którego obluda tylko i śmiałość, podniosły z najpodlejszego ludzi stanu.

Powiedzmy pokrótce iakie były sprawy woysk Polskich przy Dymitrze będących, aż do chwili, w której Król Zygmunt wydał wojnę, i wkroczył na ziemię Moskiewską.

Wiele dzielnością swoją wslawił się Roman Xiążę Rożyński, więcéy ieszcze Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki. Jużemy wspomnieli pierwsze iego zwycięztwa pod Bełchowem, i nad rzeką Cho-

dyńcem, gdzie czternaście tysięcy Moskwy trupem położył, i Wodza ię Bazylego Kniazia Massalskiego w niewolę poymał (1). Równie waleczny Sapieha, przechodził go umiejętnością sztuki wojennéy, nikt nie był bacznieyszym na wszystkie obroty nieprzyaciela, nikt z błędów iego lepięy korzystać nie umiał; obległszy mocno utwierdzony pod Moskwą Monaster S. Trócy, razem czuwał ztamtąd na Stolicę, i raz w własnęy osobie, znowu przez wodzów swoich, na wszystkie strony w głąb kraiu czyniąc wycieczki, gromił i rozpraszał zbierające się woyska, dobywał zamków, niestety! wszędy pustoszył i palił. A nayprzód dowiedziawszy się, że Car Szuyski pod dowództwem brata swego Iwana wysłał z Stolicy 40000. iazdy i 10000. piechoty wybranego ludu, Sapieha acz z małym poczem pod Zwiszynem zachodzi mu drogę, trwa długo zapalczywa bitwa, sam Wódz na czele Ussarskich i Petyhorskich chorągwi uderzając, kulą w twarz postrzelonym został, nic nie zważając na ból i ranę, podwaia usiłowań, łamie nieprzyaciół szyki, i spędziwszy

(1) Kobierzycki pag. 233.

z pola, gna Moskwę przez cztery mile, wszędzie drogę ścieląc trupami: ledwie który z woyska tego uszedł zdrowo do Stolicy. Zginął w téy potrzebie Książ Wasil Romadanowskoy, Fiedor Gołowin, Wasil Buturlin, wielu innych znaczniejszych Boiarów ranionych i wziętych w niewolę, zabrano 20. chorągwi; klęska ta niezmierną trwogą napelniła Stolicę Moskiewską, i gdyby było woysko nasze, korzystając z trwogi, wraz się obróciło ku miastu temu, opanowałoby ie niechybnie.

Czyli to Sapieha nie chciał ludu swego narazić na szturm tak ogromnego miasta, czyli podobniéy że Xiążę Rożyński posilkować go zaniedbał; przestając na uważaniu Moskwy, wysłał kilkatysięcy Kozaków do Rostowa i innych zamków, by się Dymitrowi poddały. Suzdał, Szuia, z kąd Szuyscy imie swe biorą, Pereasław i inne otworzyły bramy zwycięzcy. Oparło się miasto Rostow. Dowodził w niem Książ Trzeciak Scytów. Fedor Romanow osadzony tam w Monasterze przez Borysa pod imieniem Filoreta, a przez ostatniego Cara Dymitra na Metropolitę wyniesion, nie tylko że nie opuścił miejsca tego, lecz

mieszkańców do obrony przeciw Samozwańcowi zachęcał. Usłuchali mieszkańcy głosu Pasterza: za zbliżeniem się Kozaków Sapiehy do miasta, Filoret wzięwszy na siebie ubiór Biskupi, wszedł do świątyni, i dawszy komunię ludowi, kląkł przed ołtarzem, modląc się o powodzenie swoich: témczasem lud po małym przed miastem oporze, schronił się w mury, a i tam nie pewny, tłumem do Cerkwi udał się, niepohamowane w zapalczywości swojej Kozactwo, bez względu na świętość osoby, chwyta kapłana, biiąc i siekąc tak czerń, iak lud pospolity: bogactwa kościelne stały się łupem naieżdźców; podobowano i losem ciągniono blachy złote zdobiące grób Sgo Leontego, sam posąg Świętego dostał się Sapieże, który go Carowéy Marynie darował. Moskale cenili go 50000. rubli. Książ Scytów i Filaret odesłani do Samozwańca. Okrucieństwo spełnione na Rostowie, rzuciło postrach na wszystkie krainy i miasta. Jarosław; inne znaczne grody, zamki, Monastery, horody Tatarskie, poddawały się woysku zwyciężkiemu. Spotykali Sapiehę Wodzowie, Boiarowie dumni, pospolstwo, wszyscy
we-

według zwyczaju swego z krzyżami, obrazami, z chlebem i solą. (*)

Jest o mil sto od Moskwy Jezioro na 13 mil wszerz i wzdłuż rozlane, Moskale dla koloru wody, nazywają je Białem. Stoi nad niem zamek obronny i nieprzystępny prawie; tam Gospodarowie Moskiewscy skarby swoje przechowywać, i sami w czasie niebezpieczeństwa schraniać się zwykli. Tam też Car Szuyski, poymanych w czasie wesela Dymitra Polaków osadził. Nie mógł Sapieha zniewagi téy ścierpieć, wysłał tam kilka chorągwi, te, zamek dobywszy, wszystkich rodaków swoich wypuścili na wolność.

Zwieźli byli Moskale do Kołomny z ziemi Rzezańskiey, i z kraiów Zawolskich niezmierną ilość rozmaitéy żywności; dla okrycia iéy, i sprowadzenia, wysłał Szuyski z potężną czatą Wasila Massalskiego i Galliczyna: puszeza się za nimi Młocki

(*) Tatarskie Ordy, i sami Carowie, przyjeżdżali z chorągwiami, po kilka tysięcy woyska mając, mianowicie Car Kazimowski 5000. Car Barchalski 3000. Car Piotrusów 4000. Car Romanowski 1000. Car Kasulbacki 5000. tych wszystkich Sapieha do Samozwańca odesłał.

z Dyaryuszu w życiu J. P. Sapiehy. X. Kognowicki.

z kilku chorągwiami Kopiyników, uderza i taką klęskę zadać, iż ledwie opowiadacz rozbicia powrócił do Moskwy; zabrał Młocki wszelką żywność, i zdobyć nie małą.

Te i wiele innych pogromów, wykonywane były częścią przez samego Sapiehę, częścią przez wodzów pod władzę jego poddanych. Naywalecznieyszym był wspomniany już Litwin Lissowski, Hetmanem Kozaków Dońskich obrany, ten wziął Suzdał, wiele innych miast, i aż o Kaspijskie morze otarł się; Strawiński, Zborowski, Dziewałtowski, KołECKI, w innych stronach szerząc swe zabory, znieśli najprzód woysko (*) Łyżników, potem pod Suzdałem 30000. Moskwy rozbili, zabrawszy im sztandary i działa.

Uciszyło się już całe prawie Państwo Moskiewskie przed mieczem Polaków: grody i zamki niechcące dobrowolnie poddać

(*) Moskałe nazywali Łyżnikami żołnierzy mających na nogach kurpie cienko i gładko wyrobione, długie na stop trzy, na jedną szerokie, z zakrzywionym od spodu nosem, te przyprawiwszy do bótów, lotnie po lodach i śniegach biegali: w najtęższą zimę prowadzili Polacy tę wojnę, bez tych okropnych klęsk, cośmy później widzieli.

się, iako to Pereasław, Kostroma, Hali-
cze, Uglecz, Kroma, Nowogrod etc. mie-
czem i ogniem spustoszone zostały. Te klę-
ski, te ciężkie straty, coraz okropniey-
szym stan Szuyskiego czyniły: niedosyć
mu było widzieć pogromy woysk swoich,
stracone państwo, oblężoną i głodem przy-
ciśnioną Stolicę, w samych murach téj
Stolicy, postrzegł uknowany przeciw so-
bie spisek. Kniaziowie Gagaryn i Galli-
czyn z spółnikami swymi udaią się na
dworzec Carski, w zamiarze zapewne u-
duszenia lub złożenia z tronu panującego.
Wtenczas Car okazał się prawdziwie go-
dnym berła, otoczony swą strażą, wy-
chodzi przeciw sprzysiężonym. Przyto-
mność iego zdeymuje strachem spisko-
wych, w liczbie trzechset uciekają do Tu-
szyna do Samozwańca.

Témczasem czuyność z którą Sapieha
niedopuszczał przywozu żadney żywności
do Moskwy, powiększała co dzień okro-
pność głodu; i lud i Bojarowie przypisy-
wali wszystkie swe klęski nieszczęsney
Szuyskiego gwiazdzie, iuż głośno o zło-
żeniu go z tronu mówiono: gdy tenże sam
Kniaź Gagaryn, co był do Tuszyna u-

szedł, powrócił, oznajmując mieszkańcom, iż człowiek, którego on prawdziwym Dymitrem być sądził, żadnego z nim podobieństwa nie miał: to wyznanie, zastanowiło niechętnych; więcéy ieszcze pokrzepiły się upadające nadzieie, gdy tenże Gagaryn dodał, że głośno było w obozie Samozwańca, że Szwedzkie posiłki iuż się znaydują w Nowogrodzie i w krótcie podstąpić mają pod Moskwę. Ta pomoc, z któręy tyle spodziewano się korzyści, a która późnięy powiększyła ieszcze klęski Państwa, była skutkiem układów, o których ciąg wypadków, dotąd nie pozwolił nam mówić.

Już oddawna Szuyski, wpośród nienawiści, i sprzysiężeń od swoich, uciśniony od obcych, szukał od sąsiadów pomocy: boiaźń zbytnięy przewagi, wspólność interessów i nienawiści przeciw Polakom, łatwego sprzymierzenia w królu Szwedzkim podały. Wyznaczył Car synowca swego Kniazia Michała Szuyskiego Skopina do układów o przymierze. Po nie małych zwłokach następujące w Wiurgu podpisano warunki:

1. Król Szwedzki dostawi Carowi Wa-

siłowi Szuyskiemu 5000. żołnierzy tak iazdy iak piechoty, za które Car miesięcznie 30000. Rubli płacić obowiązując się, na pierwszy zaś miesiąc w dwóynasób tę sumę. 2. Jeńcy Moskale z zbuntowanego wojska, przez Szwedów poymani, wykupywani być mają przez Cara, Polacy odsyłani do Szwecyi. 3. Twierdza Koksholm z territorium swoim, na wieczne czasy Szwecyi ustąpione być mają. 4. Wzięte iakiekolwiek przez Szwedów miasta w ciągu dwóch miesięcy, zostaną przy nich, iako rękoymia dotrzymania powyższych artykułów. 5. Na wzajem Szwedzi bronić będą tych wszystkich, którzy z Szuyskim trzymaia, a ścigać Polaków, i stronników Dymitra. 6. Obydwa Mocarstwa osobnego pokoju zawrzeć nie będą mogły. 7. Przy mierze to ma trwać wiecznie, i nie ustawać, chyba za wspólną zgodą. (u).

Nie ociągał się Karól IX. z przysłaniem tych posiłków do Moskwy, dał nad niemi wództwo Jakubowi Pontus de la Gardie. Woioownik ten z przodków Francuz, w samym kwiecie młodości już z męztwa i talentów w woynach Flamandskich znako-

(u) J. h. Locceuius Hist. Szwecana pag. 478.

miecie poznany, tysięcznych w początku trudności doświadczać musiał. Woysko iego po większey części z zaciężnych Niemców i Finlandczyków złożone, przez bitwy i niedostatek, zmniejszało się codziennie, zrażenie iakieś opanowało żołnierza, Finlandczykowie i Niemcy ięli chorągwie swoje opuszczać. Na Moskalach nie wiele mógł Pontus polegać, dziś byli z Szuyskiego; nazajutrz z Dymitra strony, w bitwach zaś najczęściej kryli się w lasach, na sztych wystawując Szwedów (w). Wyślany z obozu Dymitra Zborowski, napotyka ich pod Torskiem, 2000. Moskali, 500. Niemców kładzie na boiowisku (x), uchodzi Pontus, Wilamowski ściga go pod Twer. Tam Szwedzi miasto opanowawszy, trzykroć szturm przypuszczali do zamku, straciwszy ludzi niemało, o mil trzy odstąpić musieli. Nie wszędzie atoli z równem szczęściem powodziło się naszym, porażony Zborowski, zgromiony z wielką klęską pod wielkim Nowogrodem, Kiernosicki Rotmistrz ledwie z świadectwem pogromu tego do Tuszyrna dostał się.

(w) Rüchs Geschichte Schwedens T. II. pag. 66.

(x) Piasecki pag. 261.

Kiedy la Gardie czekał pod Twerem, już dla wypoczynku woyska, już że Car wzbraniał się podług przymierza wydać Koksholmu, a nawet i w żołdzie czynił zawody, doszła go wiadomość, że Sapieha z znacznym ludem ciągnie ku niemu. Nowy natychmiast postrach opanował woysko iego, Finlandczykowie i Niemcy buntować się zaczęli, uspokoił ich iednak wódz, i pod Kalużyn nad Wołgą przyciągnął. Wiedział Sapieha, iż działające wspólnie z Szwedami woysko Szuyskiego pod Skopinem, stało na téj stronie Wołgi, oliczbie iego atoli nie mógł powziąć ięzika. Umyślił uderzyć na dwa woyska oddzielnie, obwarowawszy więc obóz swój, ruszył się ku Kalużynowi, lecz na próżno wyprowadzał woyska, zwodził harce, nieprzyaciel nie śmiejąc mu pola stawić, straciwszy wiele harcowników i przednię straż, do obozu schronił się: byłby go iednak Sapieha przymusił do bitwy, gdyby nie przyszła do obozu iego od Xięcia Rożańskiego wiadomość, że Król Zygmunt ciągnie z woyskiem, i już iest bliskim granic Moskiewskich. Złożono zatem kolo generalne, wraz niezgoda rzuci-

ła między Rycerstwo nieszczęsną pochodnię swoją. Zborowski oddzieliwszy się od Sapiehy z Rycerstwem swoim, prosto pod Tuszyn do obozu Xięcia Rożańskiego udał się, Sapieha zaś do zamku Pereasławskiego, tam zostawiwszy część woyska, pod Tróycę na miejsce swoje powrócił.

Po odejściu iego, zostawione dla obro-ny zamku, roty Stetkiewicza, Terlikowskiego i Kozackie, niepomne na przykazaną przez Sapiehę ostrożność, lekce sobie ważąc Skopiną, tuż pod bokiem ich stojącego, wygodnie po kwaterach w mieście bez strazy i czatów rozłożyły się. Pereasławianie widząc tę nieostrożność, dali znać Skopinowi, który z woyskiem na niespodzianych napadłszy, rzeź okropną sprawił, wziął zamek, 154. samego Towarzystwa, Pacholików i Kozactwa moc wielką, i wszystkich po nayokropniejszych mękach stracić rozkazał.

Po téy porażce, Skopin nie mając już żadnéj obawy od nieprzyjaciela za sobą, śpieszném pochodem, o cztery mile od obozu Sapieżyńskiego pod Chrestow zbliżył się: właśnie wtenczas Sapieha znaczniejszą część woyska swego na uważanie

Szwedzkich obrotów wysłał. Zostały nie-
 liczne tylko pulki, na nieszczęście i w
 tych powstały niezgody. Xiążę Rożyński
 Hetman woysk Samozwańca, naszedł na
 dom Sapiehy z dobytą bronią; z zimną
 krwią wyszedł na przeciw niemu Sapieha:
 „kiedy Skopin stoi nad karkami naszymi,
 rzekł mu, nie jest to chwila do niezgód i
 popędliwości, połączmy oręż nasz i uderz-
 my na niego,” nie tyło że Rożyński nie
 usłuchał tak szlachetnéj rady, lecz wraz
 z pod Tróycy do obozu swojego udał się.
 Przez to odeyscie gniewem i rozpaczą zdie-
 ty Sapieha, wybrawszy sto koni co dziel-
 nieyszego Rycerstwa, wpadł w obóz nie-
 przyjacielski pod Dymitrowem, a z ręcz-
 néj broni ogień puściwszy, długo spierał
 się, aż postrzegł, że już tylko kilkanaście
 koni przy nim zostało, wtenczas cofnął
 się drogą między zasiekami zostawioną, i
 z iednym tylko towarzyszem zdrowo po-
 wrócił. Nazajutrz wystąpił Skopin z ca-
 łém swém woyskiem i Szwedami, wy-
 szedł przeciw niemu Sapieha z chorągwia-
 mi, zaledwie po kilkanaście koni liczące-
 mi. Woysk Moskiewskich i posilkowych
 do 60000. liczono. Sapieha szczęśliwie sta-

czając harce, przed przewyższającą potęgą, do obozu nakoniec schronić się musiał. Wtenczas Skopin z Szwedami wszedł do Stolicy. (x)

R O Z D Z I A Ł VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy, powody do tego. Rady Żółkiewskiego. Zygmunt przyciąga pod Smoleńsk. Prózne kuszenia się. Kozacy biorą wiele zamków. Nieukontentowanie w woysku Rożyńskiego i Sapichy. Rożyński nową przysięgą wiąże swoich przy Samozwańcu. Zuchwale Poselstwo iego do Króla, odpowiedzi na nie. Wysłane do obozu Tuszyńskiego od Króla osoby, starają się Rycerstwo przeciągnąć: wzajemne umowy. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samozwaniec oboz opuszcza.

1 6 0 9 r.

Ukończyły się już były rokoszowe zaburzenia, ogłoszona na Seymie 1609 r. powsze-

(x) Z rękopismu Węclawskiego.

chna amnestya, po długich z strony Elektora Brandeburskiego proźbach (nie przewidując skutków) zezwoliły Stany, na przeniesienie lenności Xięztwa Pruskiego, z linii Anszpachskiéy, na linię Kurfirszków, z warunkiem iednak składania hołdu, królom Polskim iako Panom swoim, a w przypadku wygaśnięcia linii męzkiéy, powrotu tegoż Xięztwa do Polski. (a) Zwycięztwa Chodkiewicza obiecywały z strony Szweeyi spoczynek; kiedy, zaburzenia na Moskwie, podbiecie iéy prawie całkiem przez Sapięgę i X. Rożyńskiego, obudziły dawno iuż w umyśle Zygmunta III. knowane zamysły, korzystania z pomysłnéy pory, podbiecia Państwa Moskiewskiego, dla siebie (czego więcéy żądał) lub też dla syna, lub przynayinniéy powrócenia wydartych przed stem laty zdradą Glińskiego Smoleńska i Siewierskiego Xięstwa. Dotąd Zygmunt tajemnie tylko sprzyjał prywatnym na Moskwę wyprawom, dziś iuż sam wojnę toczyć zamyślał.

Prócz wzwyż wspomnionych powodów, nie zbywało mu na innych (b). Wystany

(a) Patrz Konstytucye 1609 r.

(b) Żółkiewski Hetman w progressie wojny Moskiews-

ieszcze od Dymitra w poselstwie Bezobra-
zów, oświadczył był imieniem Boiarów,
iż ci woleliby za Pana, Królewica Włady-
sława, niżeli Narzutek. Powtarzali toż
samo Boiarowie, iuż po zabiciu] pierwsze-
go Dymitra, dodając, że sam Wasil Szuy-
ski, gotów iest Królewicowi berła usta-
pić. Potwierdzali to listami swemi Po-
słowie Polscy, i późniéy przybyli z Mo-
skwy Stadnicki i Domaradzki. Przydaymy
do tego chęć nabycia sławy woienney, w
oczach bitnego narodu, sławy, na któręy
ieszcze Zygmuntowi zbywało, przydaymy
konieczność użycia za granicą roiów bu-
rzacęy się w kraiu młodzieży, przydaymy
nakoniec, dawane przez naiazdy prowinc-
cyi naszych częste od Moskwy zaczepki,
a łatwo to postanowienie Zygmunta poy-
miemy.

Wykonana atoli być nie mogła ta tak
ważna wyprawa bez woli Stanów, a przy-
naymniéy naradzenia się Senatu, uczynił
to Zygmunt, rozpiął listy do Senatorów,
zwołał ich na radę, wniesiona myśl téy
woyny na Seymikach, powszechnie po-
chwaloną została (c). Na liczném zgroma-

(c) Idem.

dzeniu Senatu prócz trzech lub czterech Senatorów, wszyscy radzili, by Król nie opuszczał tak pomyślnego zdarzenia, w Poselskiéy izbie milczeniem zdawano się zezwalać. Po zakończonym Seymie, Hetman Żółkiewski prywatnie Króla żegnając, zapytał, iakim sposobem chce Król woynę tę prowadzić, iakiemi siłami, i którą chce obrócić się drogą. Przydał Hetman że iego byłoby zdaniem iść na Siewierską ziemię, gdyż Smoleńsk twierdza mocna, przez Cara Borysa bardziéy ieszcze obwarowana, gdyby się po dobréy woli nie zdała, bez silnéy piechoty i dział szturmowych, wieleby mogła czasu zabrać Królowi, a przez to w dalszych przedsięwzięciach iego nie mało przynieść szkody. Przeciwnie w Siewierskiéy ziemi, drewniane zamki łatwo wzięte, zawodu Króla nie spóźnią. Jeszcze sam nie wiem, odpowiedział Zygmunt, z zwykłym swoim sposobem, iak rzeczy te póydą, ale przyiechawszy do Krakowa, wolą moję Waszmości oznaymię, co się zaś tyczy drogi, przyydzie pono do tego, że na Smoleńsk chcę iść, gdyż mi uczyniono nadzieję, że grod ten dobrowolnie chce się poddać, inż i te-

raz Pan Gąsiewski praktykuje o to, któremu dla osadzenia zamku tego przypowiadzianą jest służba, jeźdźnych i pieszych, a nawet Pan Sapieha, gdy mimo Smoleńska szedł do Moskwy, byłby się grod ten był poddał, gdyby go nie na imię szalbierza brać chciano. Pilnie się W. K. M. każe o to wypytać, odpowiedział Żółkiewski, żeby żąd potem nie wynikły omyłki i zawody. (d)

(d) Żółkiewski w Komentaryuszu swoim: wkrótce następujący list napisał do Króla.

List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę.
*Od Pana Żółkiewskiego Hetmana Koronnego
 Do Króla JMci.*

Wziąwszy skuteczną rezolucyą WKMcI żebyin przytém przedsięwzięciu z strony Moskiewskiego Państwa WKMcI służył, lubo miałem niektóre przyczyny i respekty, którein WKMcI proponował, iednakże iakom roku przeszłego, gdyś mi WKMcI przez J. M. X. Referendarza, o tём przedsięwzięciu swém raczył komunikować, zaraz z gotową chęcią deklarowałem się W. K. McI służyć. Tak i teraz lubo czas siła rzeczy odmienił, i te respekty moje, woleý i rozkazaniu WKMcI ustępują: według powinności moieý i chęcieý zwykły, i służb WKMcI zdrowiem i przemożeniem swoiém chętnie rad stawię się do téy WKMcI służby. Osobliwie w mych niegodnych modlitwach Pana Boga prosząc żeby temu przedsięwzięciu WKMcI raczył miłosiernie błogosławić. Pewienem iednak że WKMcI o środkach i sposobach do tak wielkieý i wałnéy sprawy należących, rozmyślać i z JMŚc Pany Senatory, których tak cnieý

Czekał Hetman w Żółkwi odpowiedzi od Króla, tem niecierpliwiey, że już wio-

wiary i życzliwości przeciwko sobie wiadom lesteś komunikować i znaszać się raczysz. Siła na tém Mściwy nasz królu należć może: ponieważ zwłaszcza na Seymie publico consilio nie nie jest wyraźném żebyś W. K. Mść przedsię *autis et consilio Senatus* raczył to przedsięwzięcie swe prowadzić. Wierzę, że to i z inąd W. K. Mci dochodzi, ale i ja ponieważ przywieźnię się do téy służby, donoszę to do W. K. Mci. Po tem jest to w imieniu ludzkim, że W. K. M. nie tak Reiply, ale sobie privatim pożytku z téy Expedycyi patrzysz. I za tém to pochodzi, że nie tylko *vulgus*, iakoż dałem znać W. K. M. ale i tu *inalignæ voces* wynikały od tych, co się tu byli do Krasnegostawu, za zerwaniem P. Ludwika Weiera zebrali, aże i wszędy między ludźmi i Senatory nawet tego pełno: że iakosz niechętnie o tém mówią i utyskują na ten W. K. Mci zamysł. Trzeba zaiste méin zdaniem tego przynajmniej, żeby Senatorowie ile przedni wędzieli o intencji W. K. M. ludzkie zatém *opiniones* znosili, bo na wszelakie przypadki, na kontentowaniu się ludzkim siła należy. Uchoway Boże gdyby nie zaraz rzeczy pomyśli poszły, a choćby też (co day P. Boże) iako naylepię się powiedzie, nie zaraz jednak może być koniec: przewłoka czasu, będzie potrzebowała sumptu wielkiego; od ludzi niechętnych, trudno się ratunku spodziewać, dla tego to do przestrogi W. K. Mci rozkazał, jedna ćwierć lata w moim zdaniu podobno tego nie skończy, na dalszy czas trzeba mieć gotowe pieniądze. Bo iako wielka złośliwość jest dzisiejszych czasów, gdyby po wyściu ćwierci lata na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu, za tém in medio cursu przyszłoby ustać. Nie czynił przediem żołnierz Polski, i za mych już pamięci czekali zasłu-

sna, sposobna do wojny pora, nadeszła,
przybył nakoniec Komornik od Króla z
li-

żonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pratach i w
niewczasach, ale się teraz wszystek świat zbestwił.
Dziś idzie o sławę, o zdrowie WKMc, ponieważ tam oso-
bą swą raczysz być, muszę o tém być sollicitus, i dla tego
to WKMc przypominam, że dostatku wielkiego ta spra-
wa potrzebuje, którego od ludzi niechętnych trudno
ellicere. To gdy ludziom *innotescet* gdy będą szerzyć
że W. K. M. nie swego prywatnego iedno pomnożenia
dobrego, rozszerzania Państw Rzpltéy szukasz, wabu-
dzi to w nich affekt inakszy, niżli ucho teraz iest do
téj sprawy: że też potem do wszystkiego chętniejszych
W. K. Mci będziesz raczył mieć, woysko to, które mi
spisane ręką swą JMPan Podkomorzy posłał. Nie iest
lekce powiedzianém u P. Boga wszystko w mocy, nie
masz diferencyi *utrum auxilietur in paucis aut in
pluribus*, iednak wedle podobieństwa ludzkiego iako
ten, którym niemal wszystek wiek przy wojnach stra-
wił, sądzić mogę, bądź by do tego przyszło, żeby się
consilio (o co się starać trzeba) nic sprawić nie mogło,
przysłoby ad decernendum armis, ile wiem o tam-
tém woysku, niewątpliwém z strony W. K. M. de fe-
lici eventu, iż szła ratio z którymi nie będę się teraz
rozwódził. Piechoty życzylbym przyczynić, siła iéy
na praesidia może bydź potrzeba, zwłaszcza in novo
Principatu formando. Tu iednak W. K. Mśc racz kon-
siderować iaka dalekość drogi, że się daleko zaszło w
lato, nie wiedzieć iako rychło możem się wybrać. Niepró-
żnowałem ia dotąd z tém, żem się z żołnierstwem po-
rozumiewał, żebyśmy mogli się ruszyć za wzięciem
ćwierci iednéy na nową, nie czekając Quarty, i teraz za
rozkazaniem W. K. M. poszlę do tych, którzy są wre-
gastrze ianie posłanym, bo wolę ich tak poiedynkiem

listem, w którym mu Zygmunt donosił,

umawiać, choć mi to z większą trudnością przydzie, niżli ich do kupy (bo to niebezpieczna) zwoływać. Cokolwiek się zrozumie, nieomieszkam, skoro mi zniosą responsy oznaymie W. K. Mci. Zle iednak dotąd od nich słyszę, niechętni są do prędkiego ruszenia: nie tylko tę przyczynę kładą, czekanie za cały rok zasłużonego żołdu, co może się im teraz zrażać posłaną od W. K. Mci assecuracją, ale też osobliwie boją się iako to przed nowym głodem: ondzie pod kopkę, szliby ochotnie, bo zaiste widzę ochotne ich umysły; niezaniechynam ukazować im tego że W. K. M. (nie tak iako złośliwi ludzie rozsiewają) ale dla rozmnożenia Państw Rzpl: tę expedycją przedsiębrać raczysz, że to nienastępowanie na Bracią, którzy tam są, ale dla ichże dobrego, iż oni tym niebacznym porwaniem się nie sprawić nie mogą, że W. K. Mość chcesz gruntośnie i o dobrem Rzepl: i o ich tesz, za ich przewagi nagrody dobrotliwie obmyślić. Te mowy czynią sposobno żołnierskie umysły do téj służby WKM. Z strony żołdu tym mniej mam nadzieję żeby się inszym mieli kontentować, iedno iako to przeszłego Seymu Konstytucyi. o W. Mci Pana Woiewodę Bracławskiego, iż W. K. M. raczysz pytać zdania mego, miali tu przy Ukrainie zostać; albo z W. K. N. M. iachać? rozumiem, że potrzebnie z W. K. N. M. poiedzie: iako z człeka dobrze w tych sprawach doświadczonego możesz W. K. Mć mieć dobrą podporę. Ja wleciech i zdrowie ustawicznymi pracami zwałone mam, ieśliby Pan Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wždy drugi będzie do służby W. K. M. Tu zaś Pan Wwoda Ruski, ile Tatarów świadom, odnosił razy, postrzały, bywał i przy wygranych i przegranych, pewniem że będzie umiał W. K. Mści usłużyć. Z tym uniżone służby etc.

z Żółkwi 11. Maja 1609. *Rękopism Bibl. Putaw.*

że chce wojnę Moskiewską popierać, i że mu posyła spis żołnierzy, iakich i on i Hetman Litt. mieć będą na tę wyprawę. Lubo ogłoszono w Krakowie czas wyjazdu królewskiego, nikt iednak, mówi Żółkiewski, nie wierzył, żeby Król Jmć kiedykolwiek miał się wyruszyć: gdyż prócz dobrej chęci Królewskiej nie widziano do téj sprawy najmniejszego przygotowania. Widząc to Żółkiewski, znając nadto dobrze opieszałość Zygmunta, wysłał do Króla Pana Tarnowskiego, wymawiając się laty, i spracowaném zdrowiem, radził, by zamierzony poczet ludzi Król Jmć iak nayprędzėj wyprawił, a że nie był wielki, nie potrzebował dwóch Hetmanów, że i sam Pan Hetman Litewski Chodkiewicz wydołać mu potrafi. Nie chciał Król przyjąć tych wymówek Hetmańskich, nalegał koniecznie, by się podjął wództwa, i wkrótkim czasie pieniądze na wyprawę przysłać przyrzekał. Widząc Żółkiewski iż dalsze odmawiania ściągnęłyby mu tylko zarzuty i obmowę niechętnych, odpisał, że woli i rozkazaniu królewskiemu iak żołnierz posłusznym będzie.

Wyiechał nakoniec Zygmunt z Krakowa w miesiącu Czerwcu, dając znać Hetmanowi, by dla rozmówienia się z nim, drogę mu w Lublinie zaiechał. Żołkiewski tegoż samego dnia puścił się do Lublina, tam na audyencyi u Króla, powtórzył raz ieszcze co już był w liście napisał, przydając iak wielkich gotowości, iak znacznych wszystkiego dostatków, tak ważna wymagała wyprawa. Przecież Miłościwy Panie, rzekł Hetman, na wszystkiem zbywa, żołnierz niegotowy i niepłatny, nim zaydzie na granicę, nastąpi ieszień, w tamtych krajach zimie naszey wyrównywiająca. Mocne wrażenie uwagi te uczyniły na umyśle Zygmunta, wahaiaący się z natury, byłby może przedsięwzięcia odstąpił, gdyby wieść o téy wyprawie, w Rzymie i po innych dworach, szeroko nie była się rozeszła: wstyd był cofać się, rozkazawszy więc na 2500. Hussarzów i Kozaków żołd wypłacić, ruszył się Król przez Wilno ku Orszy. Naywięcéy Zygmunt zdawał się polegać na prywatnych hufcach Panów możniejszych; zbierały się one powoli, przybył i Hetman, powtórzył wraz z innemi nalęgania swoje, by co prędzey ciągnąć

do Moskwy, zagrzewały go do tego nowe w Stolicy, w Państwie i w woysku naszych zamieszania. Samozwaniec przez uciążliwe podatki i zdzierstwa, nasi przez rozpustę i wszelkiego rodzaju gwałty, odstręczali od siebie serca obywateli, wiele miast, prowincyi całych opuszczało Dymitra, i znów garnęło się pod berło Szuyskiego. Skopin Synowiec iego, mąż niepospolitych talentów, wiele szczęśliwie zwiedzionemi boiami orzeźwił upadające swoich nadzieie: z przewagą iego, słabiały i umysły i siły Polaków pod Stolicą leżących, słabiały tém bardziéj, że ie niezgoda niszczyła (e). Sama więc tylko przytomność Króla, woysk iego, mogła i poróżnionych ziomków pogodzić, i połączonemi siły, w krótkim przeciągu czasu, całą Moskiewską wyprawę szczęśliwie zakończyć. To radził Żółkiewski i inni, przemogły na nieszczęście zdania przeciwnych, między któremi Żółkiewski szczególniéj Lwa Sapiechę Kanclerza Litt. wytyka. Przysyłano codziennie gońców, że Boiarowie nie czekają iak wkroczenia iego do Państwa, by mu się poddać, że Smoleńsk оголоcony z osa-

(e) Kęgnowicki w życiu J. Sapiehy pag. 228.

dy, skoro tylko Król podstąpi, otworzy mu bramy swoje, że Sapieha z przyprowadzonym własnym swym kosztem, ludem iezdnyim i pieszym, sam się w tę stronę przodem już puścił. Dał Zygmunt wiarę tym fatalnym zapewnieniom, popełnił błąd, który długo oplakiwała Polska. Przewłoka w oblężeniu Smoleńska, opuszczenie przez Polaków Samozwańca, niezmierne summy pieniężne, które przyrzec musiano, nim Pułki Rożyńskiego i Sapiehy przeszły na stronę Królewską, zapędziły skarb publiczny w dług, których późniéy dopominaiąc się niesforney i rozrukany żołnierz, całe królestwo splondrował. (f)

Być może że Zygmunt daleki od żądzypodbiciań, oderwane tylko od Królestwa Polskiego prowineye, nazad pod berło swoje powrócić zamierzał; że chciał się pomścić obrażonéy godności; zgwałconych praw narodów, w wyrznięciu na godach weselnych, tylu zacnych Polaków: te i inne powody wyrażone są w Manifestie wojny, które Łubieński Arcy-Biskup, z rozkazuZygmunta napisał, i Cesarzowi Ma-

(f) Kobierzycki pag. 81. Piasecki pag. 262.

cieiowi i innym dworom dla usprawiedliwienia téj wojny przesłał. (g) Jakkolwiek bądź, pociągnął Król do Smoleńska i dnia 29 Września pod grodem tym rozłożył się. Przytomny w téj całej wyprawie Samuel Maszkiewicz Pułkownik roty Xięcia Poryckiego, powiada nam, że prócz piechoty Tatarów Litewskich i Kozaków Zaporoskich, saméj wybornéj jazdy poważnych znaków liczono 1200. naywięcéj iednak prywatnych zaciągów. Sam Hetman Żółkiewski wytknął mieysce na obóz nad Dnieprem przy dolinie między trzema Monasterami murowanemi S. Trócy, S. Spasa i Boga Rodzicy. Dnia trzeciego wyjechał Król z Hetmanem i Senatorami, dla rozpoznania zamku, który nie opuszczony, (iak donoszono Królowi) lecz i owszem 70000. woyska i dzielnego wodza Sehina zawierał w sobie, nad to opatrzony na długo we wszelką żywność i potrzeby.

Ogromne miasto Smoleńsk leży po iednéj stronie rzeki Dniepru, po drugiéj zamek wznosi się. Dla trudności bronienia tak rozległego grodu, sami go miesz-

kańcy spalili, i z bogactwy przenieśli się do zamku. Ten również prawie obszerny otoczony jest murem na trzy sążnie grubym, a 10 łokci wysokim, 38 baszt czworograniastych i okrągłych, na 9. lub 10. sążni szerokich, wieńczy mury wokoło; odległości między basztami było na 200. sążni. Ta potęga twierdzy, ta liczna osada, do uporczywéj obrony gotowa, nie zmieniły przedsięwzięcia Zygmunta; skłonny do łudzenia się pochlebnemi marzeniami, mniemał, że zatoczywszy działa, w krótcie te mury potłucze, i że acz twierdza hoynie opatrzoną była w żywność, prochy, w kule i działa, mnóstwo oblężonych w krótcie ie wyczerpie. (h)

Wzywaiące do poddania się listy, (*) bez odpowiedzi nawet odesłanemi były; poznał Zygmunt iak mało zapewnienia o przychylnych Smoleńszczanów chęciach prawdziwemi okazały się. Siły więc użyć potrzeba było; lecz zbywało w obozie na szturmowych działach, te późniéj dopie-

(h) Kobierzycki pag. 85.

(*) Patrz. przy końcu w notach oryginalne wezwanie Zygmunta do Smolan o poddanie się; tudzież przecięte od Sehina i innych Boiarów listy, względem szturmów, do Cara Szuyskiego pisane. Litt. Nro. VII.

ro z Rygi sprowadzonemi zostały. Pochlebcy iednak dworscy nieprzestawali na radzie woienney utrzymywać, że twierdza Smoleńska była kurnikiem nayłatwieyszym do wzięcia. Milczał Żolkiewski, by drugich nie zrazić, lecz na osobności nie przestawał Królowi przekładać, że przedsięwzięcie nie było łatwém, i że bez natężenia wszystkich sił i porządnego oblężenia obeyść się nie mogło.

Miotany ogień z dział obozowych mało co czynił wrażenia. Zygmunt usłuchawszy rady, otaczających go dworaków, którzy koniecznie fortelów używać chcieli, postanowił nocnem podyściem miasto zachwycić. Tym końcem dnia 12 Października, wysłano oddział piechoty z Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: nieustraszoną odwagą i talentami był Nowodworski, iednym z nayznakomitszych wieku swego rycerzy. Przed murami od pola, pobudowali byli Moskale drewniane zaręby, na wzór komor, temi osobliwie bramy, zakryte były zupełnie. Do oddziału piechoty, przydano Nowodworskiemu Królewskich trębaczów, z rozkazem, iż skoroby tylko brama wysadzoną została,

trembacze mieli zatrąbić, a stojące nie o podał woysko, natychmiast przez wyłom do zamku rzucić się miało. Za pomocą nocnej ciemności i ciszy zbliża się Nowodworski, trzymając w ręku ogromną petardę (*), przeyscie między murem i zarębami tak było niskie i ciasne, iż i wódz i ludzie jego, schylając się tylko ku ziemi, postępować mogli. Podstąpił atoli Nowodworski pod iedną bramę, podstąpił i pod drugą; zawiesił petardy, zapalił: wysadzone bramy obydwie; wpada Nowodworski z kilkudziesiąt swoimi, strwożona Moskwa, tłumem z blanków domów uciekać, i do Cerkwiów cisnąć się ięła: téy nocy byłby już Smoleńsk naszym, lecz przystawieni trębacze, czyli się obląkali, czyli że dla huku strzelby, trąbienia ich nie usłyszano, dosyć powiedzieć, że stojące o podał posiłki nie przyszły. Oblężęncy widząc małą liczbę naszych, nabrawszy serca, odwrócili się i łatwo mały poczet Polaków wyparli; że w nocy strzelano na oślepi, dwudziestu tylko z naszych poległo. (i)

(*) Kiszka żelazna, nadziana prochem do wysadzania bram.

(i) Rękopism Żółkiewskiego i Maszkiewiczza.

Na odgłos łupieskiéy i korzystnéy wojny, coraz większe tłumy Kozaków zbierały się do Królewskiego obozu; Maszkiewicz powiada, że ich było do 40000. i że się zdawało, iż cała sicz Zaporoska wyruszyła z koszów swoich. Radził naówczas Żółkiewski, aby Zygmunt ścisnąwszy Smoleńsk wojskiem Zaporowskiém, sam z wyborem Rycerstwa Polskiego co prędzém dla uśmierzenia Moskwy pośpieszał. Nie podobawała się ta rada Królowi, lubo późniém nieraz narzekał, że za nią nie poszedł. Wolał więc znowu udawać się do fortelów, i podkopami pod zamek kusić się o opanowanie onego; na próżno zbiegi powiadali, że Sehin ciągiem całej twierdzy poczynił słuchy; kuszono się iednak; lecz oblężęncy podkopników naszych słysząc, zaraz prace ich zawalali, samych ranili lub zabijali.

Nagrodziły iednak te uporne niepowodzenia posługi Zaporowskich Kozaków, za ich to naywięcéy pomocą pobrano, lub podchwycono liczne zamki, iako to Potywl, Czerników, Poczapów, Brańsk, Kozelsk, Massalsk, Mieszczyrek, Wiaznę, Drohobuż i inne.

Przyyscie Zygmunta pod Smoleńsk, wzbudziło szemrania i niepohamowaną zazdrość w woyskach Sapiehy pod Tróycą leżących, bardziéy ieszcze w obozie Xięcia Rożyńskiego pod Tuszynem, gdzie i Samozwaniec z stronnikami swymi zamknął się. I Wodzowie i Rotmistrze, i Rycerstwo burzyć się zaczęło. „Czyliż, mó-
 „wili, po to tylko Król przyszedł, by nam
 „naszą sławę, by nam krwawo zasłużone
 „nagrody wydzierał? czyliż po to wal-
 „czyliśmy przez lat dwa, znosili cierpkosć
 „tych niebios, żeby z przygotowanego ra-
 „nami naszymi zwycięztwa, sam Zygmunt
 „korzystał? Kiedyż i od kogo za tyle tru-
 „dów odbierać mamy nagrody? ta ziemia
 „Siewierska, na której Dymitr żołd nam
 „obfity zapewnił, któż ją posiadał, kto
 „wyniszcza? woysko przychodniów! O
 „hańbo! o wstydzie, przy nichże zostaną
 „wszystkie korzyści, a przy nas ubóstwo
 „i trudy?”

Naywiększa atoli niespokojność opa-
 nowała starszyzną woyskową, ta bowiem
 nie iuż szczupły żołd, lecz krocie tysięcy
 złota za dzieła swoje obiecywała sobie.
 Niszczyło przybycie Zygmunta wszystkie

naywspanialsze przyrzeczenia Dymitra. I to ich nie pomału bodło, że przywykli rozkazywać pod Samozwańcem, żyć z nim iak z równym, dziś pomieszani z innemi pułkami królewskimi, pod ścisłe karby posłuszeństwa uiętemi być mieli. (k)

Rożyński, by uprzędzić skutki, mającego się wysłać od Króla do woyska poselstwa, nowym soiuszem, nową przysięgą Rycerstwo swoje do Samozwańca przywiązać umyślił: tym końcem zebrał ie w wieniec, i tym mówił sposobem: „Między zaciągniętemi na żołd od obcý ko-
„rony dziedzica, a między poddanemi i pa-
„nem prawym, dziś nam spór ukończyć
„należy. Jest zapewne różnica między
„obcym dziedzicem, a własnym Królem,
„między żołdownikiem a poddanym nie
„widzę żadnéy. Do dziedzica wiążą nas
„nasze wysłużone nagrody, nasze ozdoby,
„rękoymia braterskiego związku, sława
„nakoniec, i całość nasza. Panu winni-
„śmy posłuszeństwo i wierność, drogiéy
„Oyczyźnie miłość naszą. Przeciw które-
„mu z nich zgrzeszyć, byłoby niebezpie-
„czném, zwłaszcza tym, których sława

(k) Kobierzycki pag. 94. 95.

„zapala. Zgwałcić bowiem prawa oyczy-
„ste, wierność królowi powinłą, iest bun-
„tem i zbrodnią: uchybić w przysiędze
„obcemu Xiążęciu, pogardzić żołdem i
„nagrodami, wylewem potoków krwi na-
„bytemi, byłoby szaleństwem. Ztém wszy-
„stkiem, gdy te rzeczy zważymy na ró-
„wnéy szali, przekonamy się iasno, że
„nie grzeszy ten przeciw oyczyźnie, kto
„nie obraża oyczyzny, ten nie uwłacza
„w niczém i Królowi samemu, ten nie
„tylko u siebie, lecz na obcém nawet zie-
„mi, Króla swego szanuje, cześć mu swą
„i wiarę, ile się to zgadza z swobodami ie-
„go, gotów iest zachować. Przeciwnie ta-
„ki iest wiarołomnym, taki wzgardzicie-
„lem zasłużonych nagród, ten plamą i
„skazą Rzeczypospolitéy, kto przy obcym
„Xiążęciu przysięgą związany, kto w wy-
„niesieniu, utrzymywaniu go, tyle krwi
„wytoczył, a dziś przez letkość, przez
„niegodne pochlebstwo, cierpi, by Xiążę
„ten w własném Państwie był uciśnio-
„nym, dopuszcza by nagrody należące
„się iemu, kto inny porywał. Dowiodły
„iuz chwalebne czyny wasze, żeście w
„niczem przeciw Królowi waszemu nie

„zawinili. Któż iest bowiem coby go nie
„uznawał za Pana? któż z nieprzyjaciół
„mi iego przeciw niemu lub oyczyźnie spi-
„ski knować waży się? Nadto, aż nadto
„przekonani iesteśmy o uczciwości i do-
„brzemy wierze naszey. Niczego od nas lę-
„kać się nie należy; nam to raczemy trwo-
„żyć się potrzeba, by Król i bracia nasi
„nie rzucili na nas szkodliwych podey-
„rzeń, a co (niech Bóg odwróci) nie ogło-
„sili nas za nieprzyjaciół oyczyzny. Że
„się więc nowym węzłem przysięgi z W.
„Kniaziem Moskiewskim spoimy, że za-
„pewniemy sobie winne nam za prace
„nasze nagrody, nic przeto nie zgrzeszy-
„my przeciw Królowi i Rzeczypospolitey:
„nie mniemam bowiem, by Król tak ła-
„skawy, tego po nas wyciągał, ni by kto-
„kolwiek te mu poddawał rady, byśmy
„się skalali niewiarą, lub poczynali z u-
„szczerbkiem należących nam korzyści.
„Smiało więc obiecywać sobie mogę, że
„pamiętni na świętość przysięgi, na sła-
„wę waszą, na winny wam żołd i nagro-
„dy, wszystkiego dołożycie starania, by-
„ście żadnemu z dwóch Monarchów w
„wiernych im obowiązkach nie uchybili.

„A zatem waleczni Towarzysze moi, że-
„byśmy tém bezpiecniej sprawom na-
„szym radzili, artykuły nowego związku,
„którym ściślej niż kiedy spoić się ma-
„my, któreście mi sami podali, chceycie
„wszyscy podpisać.”

Ledwo rycerstwo wstrzymać mogło u-
niesienia swego i zapału w czasie wodza
swoiego (mowy: lecz skoro ją skończył,
powstały radosne okrzyki, i natychmiast
tak Towarzystwo iak Pułkownicy i Ro-
tmistrze, związek Konfederacyi podpisali,
i uroczystą stwierdzili przysięgą.

Przednieysze Artykuły Konfederacyi
tęj były następujące: Zaręczali sobie, że
nie odstąpią Dymitra, aż póki go nie uy-
rzą na tronie Carów Moskiewskich: kto-
by go odstąpił lub zdradził, ieżeli nie-
przytomny, za bezecnego uznanym, ieżeli
obecny, na szablach rozniesionym zosta-
nie. Nikt zpod znaków Dymitra nie prze-
dzie do żadnych innych; ieżliby to, czy
potaємnie, czy głośno uczynił, gardłem
karanym być ma. Zakazują się wszystkie
pokątne schadzki, poszepty i namowy,
przekonany o nich, traci swój żołd i
sprzęt obozowy. Ktokolwiek odtąd otrzy-

ma pozwolenie wyiechania do Polski, ten na Wielką noc lub Zielone świątki r. 1610 pod ciężkimi karami powracać ma. Zaręczyli sobie pod wiarą i uczciwością, że osadziwszy Dymitra na tronie, nie rozeydą się z pod znaków iego, aż żold każdemu co do szeląga wypłaconym zostanie, w czém nikt udzielnie czynić się nie miał, pod karą śmierci: nakoniec ktobykolwiek iakiegokolwiek bądź stanu, związek ten, czyli to słowy karbować, czyli czynami gwałcić chciał, ten za nieprzyjaciela uznany, i wszelkimi siłami związku ścigany i karany będzie.

Nigdy zuchwalszym związkiem żołnierz mający prawego Króla i prawych wodzów, spoić się nie odważył; uważali go oni iak silną twierdzę przeciw wszelkim królewskim zamysłom, przeciw którym, gdyby siły użyć chciano, iuż wczesnie pomocy, w rozrzuconych po prowincjach pułkach szukali. Jakoż zapraszali Sapieżyńskich pod Tróycą do wspólnego z sobą działania; uchylał się zrazu Sapieha, późniéy atoli w przystoynieyszy sposób przystąpił. Nie omieszkał Xiążę Rożyński i Kozaków przyciągać, lecz ci po
więc

większcy części dobywający na ów czas Wiazmy i Biały, wzgardzili Rożyńskiego i Wielogłowskiego namowami; i owszem przez Gąsiewskiego listy ich przesławszy Królowi, zapewnili go o swęj wierności, prosili oraz, by podług przyjętego zwyczaju, Zygmunt raczył im przysłać chorągiew, pod którą tylko walczyć pragnęli.

Rożyński silny ponowionym uroczyscie związkiem, iak gdyby mocarz iaki, posłów do Króla wysłał. Wybrani na to Dudziński, Marchocki, Sładkowski, Rożniatowski, Urzecki. Wysłał na spotkanie ich Hetman Żółkiewski sto koni z chorągwi Strusia. Gdy stanęli przed Królem, Marchocki niepomny na dostojęństwo osoby panującego, w te słowa zaczął: „Przybycie W. K. M. do Moskwy nie zgadza się z odpowiedzią, którąś W. K. M. delegowanym od woysk Dymitrowskich na Seymie Warszawskim dać raczył: lecz mnieysza o to; ieżeli ktokolwiek krwawę nasze zasługi, i to żniwo nagród (któreśmy sobie potem czoła, krwią i żelazem zebrali,) wydrzeć nam odważy się, my naówczas, ani Pana za Pana, ani

„braci za braci, ani nakoniec Ojczyzny
„za Ojczyznę uznawać nie będziem.”

W tém mieyscu, przerwał mu Felix Krzycki Podkanclerzy Koronny: „Cóż jest ta wasza bezczelna i zuchwała mowa? Z taką to dumą towarzysze wasi mówić wam kazali, także to grubiańskie dali wam zlecenia?” Niezatrwożony temi słowy Marchocki „na włos ieden, odpowiedział, nie oddaliłem się od zleceń kolegów moich.” Rozkazano oddać poruczone im pisma, dwa natychmiast oddali listy, z podpisami Romana Xiążęcia Rożyńskiego i Zborowskiego, z tych ieden wręczyli Podkanclerzemu, drugi Hetmanowi Żółkiewskiemu. Odpowiedziano, że mogą odejść, i że wkrótce otrzymają odpowiedź.

Wpodanych pismach wyrażało Rycerstwo Rożyńskiego, że już dawniemy przez posłów swoich uwiadomiło Króla o wtargnieniu swoim do Moskwy, że w odpowiedzi swęj niezganiwszy im Król przedsięwzięcia tego, nie wspominając nic o przybyciu swoim, tém samem dokonanie wyprawy całej, zdawał się waleczności ich zostawiać. Dziś zjawienie się Króla, opanowanie Ziemi Siewierskiej, im na

żołd zostawionéy, nie tylko wydziera im krwawo zasłużone nagrody, lecz co więcéy, napelniając niespokojnością umysły, osłabiając stronę Dymitra, a tém samém powiększając potęgę Szuyskiego, dzieło, już ich orężem doprowadzone prawie do końca, Król Jmość niewczesném swoim przybyciem, wstrząsł okropnie, a może i wkrótce obali. „Miłościwy Panie, mówili oni kończąc przełożenia swoje, nie racz się W. K. M. mieszać w tę naszą wyprawę, dozwól ją dokończyć tym, którzy przez dwa blisko lata, przez tyle krwi i zno-
iów, z chlubą imienia Polskiego wiedli ją, i dokonali prawie. Rzuć Królu, łaskawe oko na tę ziemię krwią naszą zbroszoną, na te rozrzucone po rozległym Państwie mogiły, wznoszą się one i za Wołgą, pokrywają ciała walecznych braci naszych, patrzą wielkie ich dusze z mieszkania błogosławionych na pozostałych towarzyszków swoich. Ileż ich widzą ranionych, okrytych ciężkiém kalectwem? w nędzy, pozabawionych, możnych niegdyś dostatków, w toczeniu téy wojny straconych; wszystko to Miłościwy Panie, poniesione jest więcéy dla dobra Rzeczypospolitéy, niż

dla naszego. I wierzay nam Królu, wolilibyśmy i resztę życia i resztę chudo-
by naszey poświęcić, niż cofnąć się w
przedsięwziętém dziele, niż zcierpieć, by
nam kto nabytą sławę i zasługi wydzie-
rał. Tak iest Miłościwy Panie, oświadczamy
nieodzownie, że gdyby kto, czy radą,
czy podeysciem, następował na dziedzi-
ctwa lub życie Wielkiego Kniazia Moskiew-
skiego (te iednak podeyrzenia ani Kró-
la, ani braci naszych tykać się nie mogą)
krzywdę taką uważać będziemy, nie iak
zadaną nam od Króla, braci, lub oyczy-
zny, lecz iak od nayzawziętszego z nie-
przyjaciół naszych."

Odprowadzeni Posłowie do Stanisława
Żółkiewskiego Wdy Kiiowskiego i Hetma-
na Koron: znaleźli go otoczonego Senato-
rami i liczną Rycerstwa starszyzną. Prze-
łożenia ich były też same, co i uczynio-
ne Królowi, w umiarkowańszych iednak
zawarte wyrazach: „Obyczaiem to było,
mówili, przezacnego Narodu Polskiego,
ludzi wychowanych na łonie złotey wol-
ności, orężem po obcych ziemiach naby-
wać sobie zaszczytów i sławy. Ta to wol-
ność, pobudziła nas i towarzyszków na-

szych, ażebyśmy oręż nasz, ten prawdziwy plug Marsa, puścili na niwy Moskiewskie, i ztąd obfite żniwo, chwały i korzyści dla Rzpltęy i siebie zbierali. Zia- kimże żalem przychodzi nam dzisiay widzieć, że nie od obcych, lecz od własnych współziomków, w tym chlubnym zawo- dzie napotykamy przeszkody! Pobudzeni tą krzywdą, do ciebie wyciągamy ręce nasze Hetmanie woysk Polskich, do ciebie, pod którego wództwem nauczyliśmy się zwyciężać, wday się do Senatu, iako do Stróża praw i wolności, aby ten nakłonił Króla, by prawie dokonanęy już wyprawy, krwawo zasłużonych korzyści wydzierać nam nie raczył." Szerzące się, daléy zuchwalsze wyrazy, przytłumił okrzyk Królewskiego Rycerstwa.

Scigały odchodzących posłów ostre przekąsy i żarty, pytano się ich, czyli w dobrém zostacie zdrowiu Pan ich Dymitry? czyli Maryna powtórny ślub brała z tym drugim Monarchą, któremu oni dziś służą? i tym podobne ucinki.

Trzeciego dnia po przybyciu, przywołani znowu do tronu posłowie, taką odpowiedź z ust Podkanclerzego Krzyckiego słyszeli:

„Miłémby było J. K. M. P. N. M. to
„oświadczenie wierności i poddaństwa
„woysk waszych, gdyby oświadczenia te
„zgadzały się z słowami, lecz zważając
„ie J. K. M. i ci wszyscy, którzy posel-
„stwo wasze słyszeli, utaić zgrozy i za-
„dziwienia swego nie mogą, iak ci, co
„wiernymi poddanymi być się głoszą, tak
„zuchwałemi wyrazami Majestat Królew-
„ski obrazić ważyli się. Wychodzi to z
„obrębów wolności. Ten, co nie szanuje
„Pana swego, obraża Oyczyznę; gwałci
„ten prawa, kto dostojenstwo wywraca;
„kto powstał przeciw oyczyźnie i prawom,
„ten przeszedł szranki wolności, ani brzyd-
„kiemu występкови nazwiska cnoty da-
„wać niepowinien. Nie mile, z obrazą na-
„wet, słuchał J. K. M. poselstwa woyska
„tego: przecież z wrodzonéy sobie dobro-
„ci, co w dzisiejszych okolicznościach dla
„dobra Rzeczypospolitéy zamysła, to wam
„przez posłów swoich udzieli. Na pismie
„odbierzecie odpowiedź taką, na iaką za-
„służyło poselstwo wasze. Wiedźcie na-
„koniec sami, i nauczcie braci waszych,
„że Król Jmć zna i czuje, że iest Panem
„i Królem ludów, które Bóg pod berło ie-
„go powierzył.”

Tu Jan Kuczborski (późniéy Biskup Płocki) dziś Regent Koronny, taką odpowiedź stojącym posłom głośno przeczytał:

„Radby był N. P. by woysko to raczej posłów iego czekało, niż podobne iak wasze wysyłało poselstwa; wtenczas bowiem zrozumiawszy dobre chęci iego ku wam, i powody, które miał J. K. M. wkroczenia do Moskwy, przekonalibyście się, iak wiele ztąd dobra dla Rzeczyplitey spływało. Lecz kiedy podobało się wam nie słuchać tylko zapamiętały popędliwości, z zuchwałemi odzywać się słowy, dowieść wam muszę oyozystemi prawami, że nie woysko od Króla, lecz Oyczyzna i dostojenstwo Królewskie od woyska obrażonemi i zgwałconemi są. Przywódzicie swobody, przywódzicie przykłady, że naród Polski po obcych ziemiach szukał orężem szczęścia i sławy. To prawda, że używa Królestwo Polskie dostatnich wolności i swobód, od przodków swych ieszcze zyskanych, tak atoli wolności te, prawami są opisane, że nie swawolą, co berła kruszy, nie zuchwalstwem, co kłóci porządek, lecz

„uchwałami i Statutami Królestwo to spra-
„wuie się. Przechodzi naród nasz swobo-
„dami wszystkie inne narody, lecz ci, co
„wolnością wyżsi są nad innych, słusz-
„nie, by innych przechodzili skromnością,
„wzdrygali się używać zaszczytów swych
„na wstyd i zgubę narodu. Podbili pod
„władzę swoją przodkowie nasi obfite i
„rozległe krainy, nie stało się to iednak
„bez woli seymów i rządzącego powagi.
„Dziś ta wola seymu, to dostojęństwo
„królewskie, zniweczone są przez woj-
„ska wasze. O boleści! o wstydzie! Zaka-
„zuią prawa Koronne i Litewskie samym
„nawet Królom wypowiadać wojen, bez
„zezwoienia zgromadzonych Stanów, a
„ludzie prywatni, bez woli seymu, bez
„zezwoienia Królewskiego, własną tylko
„popchnięci chucią, czynią ogromne za-
„ciągi, napadają, iątrzą iednego z naypotę-
„żniejszych Rzepltęy wrogów! Daymy,
„żeby te pułki wasze (bo iakże los wojny
„niepewien) złamane i zniesione były,
„w iak okropne królestwo całe wciągnio-
„ne byłoby niebezpieczeństwo? i w ia-
„kiéyże chwili? gdy Szwed naieżdżał,
„gdy gorzała ieszcze wojna domowa. Ja-

„koż niemało z téy zuchwałéy porywezo-
„ści waszéy ucierpiały klęsk i Polska i Li-
„twa. Rozdrażniony przez was Szuyski,
„na оголоcone z Kozaków Podole, napro-
„wadził Tatarów; iego to wsparty pie-
„niędzini Suderman, morzem i lądem na-
„iechał Inflanty: gdyby nie męztwo Ka-
„rola Chodkiewicza i woysk iego, iakaż
„i z téy strony burza nie wypadłaby na
„nas. Zważcie więc na równéy szali tę
„sławę, z którą się tak głośno chlubicie,
„i te szkody, które z przyczyny waszéy
„Rzeplita poniosła, i sami osądźcie, czy-
„liście dobrze usłużyli Ojczyźnie? Kie-
„dyście na Seymie Warszawskim o wier-
„ności waszéy i posłuszeństwie mówili,
„stosowna do oświadczeń tych daną wam
„była odpowiedź; lecz dziś, gdy obok
„zapewnień posłuszeństwa dla Pana, mi-
„łości ku Ojczyźnie, zuchwałstwo, bun-
„ty i pogrożki słyszemy, przemilczeć ie,
„byłoby grzechem. Łatwo iest narazić się
„na niebezpieczeństwo, lecz nie tak sna-
„dno wycofać się z niego, często fortuna,
„którą iuż dzierżyć mniemamy, wymy-
„ka się z ręki naszych, i lotném ulatuie
„skrzydłem. Nie mniemaycie, by nieprzy-

„i aciel był już do ostatka przytarty. Ma
„on jeszcze potężne swoje i sprzymierzo-
„nych siły. Dla czegoż przed zwycięstwa-
„mi głosić tryumfy? Zkądże to samo-
„chwalstwo, ta duma? Nie tajne nam są
„potwarze i czernidła na radę królewską
„miotane; jeżeli, iak powiadacie, wtar-
„gnął Król do Moskwy, by prace wasze
„i zasługi zniweczył, zasłużylibyście so-
„bie na to przez zuchwalstwo mów dopie-
„ro słyszanych. Wkrótce uyrzycie w o-
„bozie waszym posłów królewskich, ci
„wam o zamiarach iego doniosą. Zatrzy-
„maycie to sami, powiedźcie towarzyszom
„waszym, że szukać sławy zgwałceniem
„praw, ubiegać się za bogactwem i łupa-
„mi znieważeniem powagi naywyższej,
„nie dziełem wolnego Polaka, iest to ra-
„czej samopasnych ludzi postępkiem (*).

Surowe były i Żółkiewskiego napo-
mnienia, lecz ten, pomny téj braterskiéj
uprzejmości, tego pobłażania, które so-
bie Polacy okazywali na wzajem, upo-
mniawszy, zaprosił posłów na ucztę, toż
uczynili Synowiec iego Obożny Koronny,
i Potocki Wwda Braclawski.

(*) Kobierzycki pag. 116. i. d.

Skromniejsze (**) było w wyrazach swoich poselstwo pułków Sapiehy, przez Wilamowskiego i Śladkowskiego sprawowane. Mówili bez przechwałek, prosili

(**). List następujący A. Młockiego.

*List od Pana Andrzeja Młockiego Starosty
Chelmickiego, Pułkownika Hussarskiego.*

Nie po ieden kroć o tém do W. K. Mci pisałem, ukazując potrzebę tego gwałtowną, ażebyś W. K. Mśc iako nayprędzcy pod Stolicę pośpieszał, bo gdzie te zamki, które już nasze były, w tym rozruchu Szuyskiemu czołem uderzą, a żywnością wielką za téy drogi Stolicę zapomogą, wielką przewłokę, pracę i koszt ta woyna za sobą zaciagać będzie. Ponawiając pierwsze pisanie moje, życząc w tym zaciagu prawem sercem W. K. Mci sławy i rozszerzenia Państwa, wiadom rzeczy sam będąc, i co godzina na nie patrząc, uprzęmie życzę, ażebyś się W. K. Mśc iako nayprędzcy pośpieszył; bo gdziebyś W. K. M. teraz przybyć nie raczył, tedy ja głupi nie widzę, aby potem ta ekspedycja, choć W. K. Mśc z wielkim kosztem prowadzić będziesz, tak prędko koniec pożądany miała, sam w Borowsku leżąc oganiamy się i Szuyskiego i naszego przeszłego Cara ludziom, już też nam bardzo ciężko, uniżenie tedy W. K. M. P. naszego Młciwego prosim, rozkaż W. K. Mśc s kilka tysięcy Kozaków nam na posiłek posłać, żebyśmy owego miesca, nim W. K. Mśc nastąpisz, dotrzymać mogli, i insze zamki tam przyległe, gdyby potęga była, łącznoby do Chrestu przywieść mógł, o czem brat mój, którego do W. K. M. posyłam dostateczną sprawę da o wszystkiém. Całuję zatem stopy W. K. Mci Pana mego Młciwego.

Dan w Borowsku 6. Febr. 1610.

z Rękopismu W. Zielińskiego.

bez upokorzenia. Oddali Królowi tajemne od Sapiehy pismo, w którym wódz ten, radził wysłać co prędzëy poselstwo do Dymitrowskiego woyska, podawał Królowi myśli względem obmyślenia żołdu, i dalszego prowadzenia wojny, przestrzegał nakoniec Króla, by się wierną i pewną strażą otaczał, pamiętał nakoniec, że się znajduie wśród narodu prędkiego do królobóystw i zdrady. (k)

Témczasem gdy za powrotem posłów Xięcia Rożyńskiego, dowiedziano się w obozie o zuchwałych onego mowach, i groźnem Króla zgromieniu, oburzyli się naysmielsi niedawno, za to nadużycie zlecen ich, i oddalenie dobrych ehęci królewskich od woyska. Naywiększa zapalczywość padła na Janikowskiego: za iego to poduszczeniem, wołano, i Marchocki i inni, posunęli się aż do zuchwalstwa; już wyciągnięte zabłysnęły szable, już do nich leciano, gdy Wodzowie i Pułkownicy wstrzymali zapalczywych, obwołując prawo, by na potém nikt sobie w woysku nie przywłaszczał więcéy powagi, nad tę, która mu udzieloną była.

(r). Kobierzycki pag. 126.

Nim Zygmunt poselstwo swoje do obozu Tuszyńskiego wyprawił, zdało się przyzwocie przez poufale osoby, o stanie i skłonnościach umysłów woysk pod Stolicą stojących, wybadać; wybrani do tego Rusiecki i Buczyński. Ci często po namiotach chodząc, zapewniając o najlepszych Zygmunta dla woysk tych chęciach, odstręzione buntowniczymi mowami Kazimirskiego żołnierstwo, przeciągali na stronę królewską. Za powrotem nakoniec swoim, zapewnili, że i wodzowie sami nie byli dalekiemi od przyłączenia się swojego do Króla, tem bardziéy, że Zborowski niedawno porażony pod Twerem, w złéy zgodzie z Xięciem Rożyńskim, tak że z nim na pojedynkę wychodził, i już sobie sprzykrzył iego zwierzchnictwo: że toż samo sprawiedliwie rokować można o Xięciu Rożyńskim, który nie tylko sam tak długo nieczynnie pod Stolicą leżał, lecz i Sapiechę i Zborowskiego, często przez wzrastające siły Skopina gabanych, posiłkować odmawiał; że Sapieha opuściwszy tylekroć porę wzięcia Monasteru S. Trójcy, zdawał się także na Króla obzierać. Nakoniec podali Królowi na karcie

nazwiska Wodzów i Rotmistrzów z Dymitrem trzymających, zachęcając, by rychléj wnieść z nimi w układy.

Po takiém zawiadomieniu, wysłał Król z mężów zacnością, i dziełami woennemi znakomitych, w poselstwie do woysk Dymitrowskich: do Szuyskiego, Patryarchy, i do wszystkich Stanów Moskiewskich. Mężowie ci byli: Stanisław Stadnicki Kasztelan Przemyśki, Krzysztof Zborowski Starosta Krzemieniecki, Janusz Skumin, Tyszkiewicz Pisarz W. Litt: Stanisław Domarecki Podstoli Lwowski, i Marcin Kazanowski Pulkownik Hussarski. Poprzedził ich Jan Dobek z oznaymieniem o prędkiém przybyciu.

Opatrzył Zygmunt Posłów swoich w instrukcye zgodne z łaskawością swoją i z życzeniami Dymitrowskiego woyska: a nayprzód przelożyć im kazał przyczyny, dla których wojnę wydać Moskwie przynaglonym się widział: naieżdżanie tylekrotne w czasie pokoju granic Rzeplitéy; zgwałcenie prawa narodów w zatrzymaniu Posłów iego przez Cara Szuyskiego, zerwanie przymierza, rozlanie krwi Szlachty Polskiéy, naprowadzenie namową Ca-

ra hordy Tatarów na Ruś i Podole, wspieranie pieniędzmi Sudermana w najazdach nie należących do niego Inflant, nadto sama troskliwość, by woyska te tak długą niszczone wojną, osłabione przez boie, nie upadły pod podwóynemi dziś siłami Moskali i Szwedów, nie otworzyły drogi do naieżdżania przez naród mściwy, Litwy i Korony, nie zapaliły nakoniec wojny, któreyby wieki ugasić nie mogły. Te przelożywszy powody, zalecał Król posłom swoim, by wszelkiego dokładali starania w zawarciu z Dymitrowskiem woyskiem układów naydogodnieyszych wspólney sprawie i pożytkom Rzeczypospolitey.

Takie były iawne zlecenia: poruczono im tajemnie, aby starali się nakłaniać umysły, by w przytomności iuż Króla, nie komu innemu, lecz Panu tylko swemu sprzyiali, i do pomnożenia dobra Korony Polskiey i W. X. Litt: przykładali się. Jeżeliby kto zasługi swoje, rany i straty przywodził, odpowiedzą posłowie, iż za to wszystko łatwiey się nagroda otrzyma, gdy połączonemi siłami cała Moskwa póydzie pod oręż Polski, że wtenczas z skar-

bu Carskiego nie tylko zaległy żołd, ale obfite nagrody wysypanemi zostaną. Jeżeli więc pułki z wojskiem Królewskiem złączyć się zechcą, wtenczas zapewniony im będzie żołd, który od zaczęcia służby pobierać będą. Dziś ieszcze nie wszyscy ruszać się mogą, nie byłoby bowiem politycznie, wojsko z tyłu narodów złożone całkiem od Samozwańca odrywać, a to aby Moskale trzymający z nim, postrzegłszy osłabione siły jego, na stronę Szuyskiego nie przeszli. Gdyby posłowie postrzegli, że pułki te zbyt są przeciw nieprzyjacielowi słabe, uwiadomią o tém Króla, by im co rychłéy przysłał posiłki. Nadewszystko starać się będą posłowie, ująć wodzów i starszyznę, obiecując nagrody, nie tylko w Carstwie Moskiewskim, lecz w Polsce nawet znaczne Starostwa.

Moskalów, którzyby pod obronę i opiekę JKMcí udać się chcieli, zapewnią Posłowie, iż Król przyjmie ich łaskawie, że im świątobliwie zachowa wiarę ich, kościelne obrządki, obrazy świętych, sądy i wszelkie narodowe ustawy i zwyczaje;

ie; że własności ich i dostoięństw, nie tylko nie tknie się, ale ie owszem pomnoży.

Wyślą iednego z między siebie posłowie do Szuyskiego z Królewskimi listami, domagać się oraz będą, aby ten wybrał kilku swoich do traktowania z Polską, nie w mieście, lecz w obozie. To wysłanie potajemnie uczynioném być musi; gdyby iednak wieść się o tém między naszymi rozeszła, natenczas powiedzą posłowie, że nie iest to poselstwo od Króla, lecz tylko upomnienie Szuyskiego, by się wstrzymał od dalszego wylewu krwi Chrześcianańskiéy, nagroził krzywdy poczynione królestwu Polskiemu, i iego mieszkańcom, i sam się skłonił do porozumienia się z woyskiem pod Stolicą leżącym.

W listach do Szuyskiego uskarżał się Król na okropne krzywdy, zdradą iego, sobie i królestwu Polskiemu zadane; usprawiedliwiał oraz przyczyny, dla których wkroczyć zbroynie do Moskwy był przymuszonym. Zakończył temi słowy:
„My iednak, iak to przystoi Chrześcianańskiemu Monarsze, tylu klęskom, tylu zniszczeniom Państwa Moskiewskiego, za pomocą Boga i świętych iego, chcemy

„ koniec położyć, zatamować dalszy wy-
„ lew krwi Chrześcijańskiéy, i wszystkim
„ ludom pokóy i bezpieczeństwo zape-
„ wnić. Z téy przyczyny wysyłamy po-
„ słów do pułków Polskich i Litewskich
„ pod Moskwą stojących, a was obwie-
„ szczamy, abyś urzędników twych wy-
„ słał do obozu pod Stolicę, by ci zniósł-
„ szy się z posłami tam naszymi, nayprzód
„ wynadgrodenia za tyle poniesionych
„ strat zapewnili, boie i zamieszki w Pań-
„ stwie waszém uśmierzyli, ludom nako-
„ niec Chrześcijańskim pożądaną spokoy-
„ ność wrócili.”

Przyłączono w krótkich słowach listy
do Patryarchy, Duchowieństwa, i Stanów
Moskiewskich. „ Ubolewamy, mówił w
„ nich Król, nad klęskami, których do-
„ znaiecie, ieżeli wdzięczném sercem po-
„ moc i opiekę moję przyjąć zechcecie,
„ dołożę starania, byście iuż nie cierpieli
„ więcéy. Znam przywiązanie wasze do
„ obrządku Greckiego; słowem więc Kró-
„ lewskiem przyrzekam wam, że ten nie-
„ tknięty i cały zachowam, i wszystkie
„ ustawy i obrządki wasze kościelne od
„ przodków wam podane, wszystkie Cer-

„ kwie i Monastery, nie tylko zatrzymam
 „ lecz i pomnożę.

Do Dymitra nie posłom nie polecono:
 nie zdało się bowiem zgodném z dostoy-
 nością królewską, cześć taką Samozwań-
 cowi wyrządzać. Senat tylko napisał list
 do niego, z tytułem Jaśnie Oświeconego,
 prosząc, by posłów królewskich uprzej-
 mie przyjął, i dozwolił bawić się im w o-
 bozie, ile tego sprawy ich wymagać będą.

Po odebraniu tak dokładnych instru-
 keyi, ruszyli posłowie do obozu Dymi-
 trowego, w poczcie kilkuset Kopyników
 i 280 piechoty. Mieli oni byli dwa dziel-
 ne i okazałe pułki, lecz te dla niedostatku
 żywności, przez podiazydy Skopina zabie-
 raney wszędzie, w Mozaysku pozostać
 musiały. Wyiechał na przeciw posłom o-
 podał od obozu Alexander Zborowski w
 dwieście Hussarzy, i piękną witał ich mo-
 wą, bliżey obozu zaiechał im drogę w sa-
 niach, sam Xiążę Rożyński Hetman Dymi-
 trowski, w towarzystwie Mniszcha Staro-
 sty Sanockiego, wymawiając się, że dla
 słabości zdrowia, daléy spotkać ich nie
 mógł. Przed obozem przyjęli ich wysłani
 Oratorowie przez Dymitra, Iwan Pleszcze-

iew i Fiedko Uników; na przejeżdżających przez obóz patrzyli z okna Samozwaniec z Maryną, niespuszczając ich z oka, aż stanęli w domu Xięcia Rożańskiego, gdzie już wspaniały czekał ich bankiet.

Gdy przyszło do sprawowania poselstwa, domawiał się Xiążę Rożyński, aby wprzód sprawiali ie posłowie u Dymitra, iako u W. Kniazia Moskiewskiego. Odpowiedzieli posłowie, że ich Król do pułków tylko przysłał, iakoż i Rotmistrze zniósłszy się z sobą oświadczyli, iż uważali posłów tych, iako iedynie do woysk wolnego narodu przysłanych. Wyznaczono na posłuchanie dzień trzeci. Zdaie się, iż silna odpowiedź Kryckiego pod Smoleńskiem, łagodnieyszém uczyniła to woysko. Jakoż z uszanowaniem wyprowadzwszy posłów na obszerną za miastem równinę, i posadziwszy na krzeszlach, sami stojący słuchali. Witkowski stary i rozsądny Pułkownik, w wyrazach pełnych wierności dla Króla, odpowiedział imieniem woyska, prosząc, by posłowie rzecz całą na piśmie podać chcieli, co też przyrzekli Królewscy.

Ofiary posłów w tém liczmem uczynione kole, stosownie do różnicy w skłonnościach, umysłach, prawidłach, mnóstwa tego, uczyniły wrażenia. Spokojniejsi, łagodniejsi wodzowie, i ci z nimi, którym z urodzenia lub wychowania uczciwość i przystoyność były świętymi, przyjęli je z chęcią. Nie takimi okazali się ci, którym w téj całej wyprawie, nadzieia łupów iedynym stawiała się bodzcem. Po długich sporach zgodzono się nakoniee, by pułki wybrały po dwóch Kommissarzy, dla ostatecznego ułożenia się z posłami.

Przez cały ten czas, stał Sapieha z szczupłym już swym wojskiem pod Tróycą, całą potęgę walecznego Sehina i Szwedów trzymając na sobie, często wołając, nigdy nie otrzymując najmniejszey od Xięcia Rożyńskiego pomocy. Wspólność atoli interesu, połączyła pułki dwóch wodzów niezgodnych: zaproszeni do koła jeneralnego i Kommissarze z Sapieżyńskich pułków. Zuchwałe, bez granic prawie, były pierwsze domagania się ich od posłów królewskich. Chcieli nayprzód: aby Zygmunt wzięwszy od Dymitra Smoleńsk i Sie-

wiera, sam odszedł spokojnie do Polski, woyska zaś swoje z ich woyskami dla podbicia całego państwa połączył. Niezgadzałoby się to zgodnością królewską, przerwali posłowie, nabywać praw do prowincyów od tego, któremu te prawa, znaczna część Moskwy tak silnie dotąd zaprzecza, mniéy ieszcze przelewać za niego krew Polską. Na te słowa zamilkli Deputaci na chwilę, lecz wkrótce zuchwalcy ieszcze krzycząc poczęli, niech że nam przynaymniéy wypłaci Król, dwa miliony żołdu, za służby nasze na Moskwie winnego, niech nam kwartał naprzód zapłaci, niech Dymitrowi i żonie iego dostoyne zapewni utrzymanie, a wtenczas pod znaki iego póydziemy. Chciéycie się Waszmość ograniczyć, mówili posłowie, w niepodobnych domaganiach się waszych, summy których żądacie ledwieby floty Indyjskie dowieść wam mogły, nie są w stanie dostarczyć ich, ani iuż spustoszona Moskwa, ani Polska nie posiadająca Peruwiańskich kopalni. Chcecie żołdu za czas, w którym nie byliście w służbie królewskiéy, chcecie kwartału wprzódym w nią wniydziecie, czemuż te frymarki z

Królem waszym i Rzplitą? czemuż raczéy nie domagać się tego, co iest słuszném, i co iest do uczynienia podobném? Jeżeli Bóg poda w ręce Króla Pana naszego, to wielkie mocarstwo, nie zaniecha Król nie tylko dawne wasze służby zapłacić, lecz wyżej nad należytość obficie nagrodzić, dziś zapewnia wam żołd od dnia, w którym w służbę iego wniydziecie, cóż słusznieyszém być może?

Przekonanemi byli o słusznosci tych przełożeń delegowani, by iednak okazać, że się im niełatwo poddaią, wzięli rzecz na uwagę, i ieszcze iedno koło zamówili sobie.

Nie omieszkali posłowie użyć tego czasu przeciągu, na więcie sobie przednieyszych wodzów woyska, iuż to namową, iuż obietnicami łaski królewskiéy; pewni że przeciągnąwszy pułkowników, i towarzystwo okaże się powolnem. Naygorliwiey Krysztof Zborowski wspierał w tej mierze usiłowania posłów, iuż to namową i wzięciem swoim, iuż hoynie sypanemi między żołnierstwo darami.

Ułagodzone iuż nieco woyskowych umysły, dały sposobność posłom rozpo-

częcia układów z przednieyszą Moskwą, dzierżącą stronę Dymitra. Zaproszeni zeszli się na rozmowę, mając na czele swoim Filoreta Metropolitę Rostowskiego: oświadczyli im zatem posłowie, że Król acz zbroyny wszedł na ziemię Moskiewską, niczego iednak gorąciéy niepragnął, iak po wygaśnieniu dawnego szczepu Wielkich Kniaziów, państwo to, wstrząśnione zaburzeniami bezczelnego Samozwańca, iak nayrychléy uspokoić, uwolnić lud od okrutnych i podstępnych tyranów, uciśnionym nakoniec potężną swoją podać prawicę.

Trudno wyrazić uniesienia, z którym lud ten długo nieszczęsny, tylą uciśniony klęskami, usłyszał te nadziei i pociechy słowa. Łzy radości ciekły po długo zasępionych twarzach, podawali sobie iedni drugim listy królewskie, przyciskali do ust, do serca, podpis ręki Zygmunta. Niechże Naywyższemu Bogu cześć i chwała oddanemi będą, wołali, że natęchnął najlepszego Króla, chęcią położenia końca długim nędzom i uciskom naszym. Onie go więcéy nie prosim, tylko by nam zachował bláhoczesną wiarę naszą, nasze

Monastery i naszych świętych (1). Nie zaniedbali posłowie nie tylko uroczyście przyrzec, że żądaniom ich zadosyć się stanie, lecz nadto każdego z osobna iak naymocnięy zapewniać, że błahoczesną ich wiarę Król świątobliwie zachowa.

Nie tak pomyślnie powiodło się posłom naszym z Carem Wasilem Szuyskim. Ten nie tylko że na list królewski nie odpisał, lecz wszystkie listy Zygmunta do duchowieństwa, i przednieyszych Boiarów, na Stolicy pisane pochwytał, i zataił; rozgłaszając wszędzie, że Król Polski w tym iedynie celu wtargnął do Moskwy, by zniszczyć błahoczesną wiarę, powywracać Cerkwie i wszystkie Monastery poburzyć. Mimo ścisłych atoli straży przetrząsaających wszystkich, co do Mosky wchodzili, przebiały się wieści zbiiające potwarze Szuyskiego: nienawidzili go możni przez zazdrość, lud dla okrucieństw, podstępów, obłudy, dla samych nawet klęsk, których doznawał, bo łatwo lud cierpienia swoje, na panujących składa. Wybuchały więc częste bunty w Stolicy, dawały się słyszeć głosy pod samym Kre-

(1) Kobierzycki pag. 149

młinem, że są posłowie Króla Polskiego w obozie, czemuż nie wysłać do nich, czemuż się nie godzić? słyszał to Szuyski i poburzone umysły, lubo sztucznie wymyślonym fałszem uśmierzał, lub surowością karmił.

Gdy się to dzieje w Stolicy, niezgoda między wodzami wojsk Dymitrowskich coraz bardziej gorsząca wystawiała widoki. Jużśmy wspomnieli o pojedynku Xięcia Rożyńskiego z Zborowskim, w którym ostatni hartowności tylko pancerza swego życie był winien. Nie uznawał Sapieha wyższości Rożyńskiego, Rożyński Sapiehy równym mieć nie chciał. Sama tylko nadzieja niezmiernych skarbów, które Dymitr obiecywał swym wodzom, trzymała ich przy nim, każdy w głębi serca przekonany był o jego szalbierstwie, podłość umysłu i grube obyczaje nie wzbudzały w nikim uszanowania, sam Xiążę Rożyński tak go mało paważał, iż w obecności jego pokrzywdził młodego polaka, wielce Dymitrowi miłego, i z zapaleczywością goniąc się za nim, samego nawet Dymitra do skrycia się w dalszych komnatach przymusił. Tyszkie-

wiecz w obecności wszystkich nazwał go kłamcą, i zelżywemi zlaiał słowami. Moskalom nawet z nim ieszcze trzymającym obłuda iego tainą nie była: boiaźń najprzód okrucieństwa i zemsty Szuyskiego, dziś iuż nadzieia, że Zygmunt wkrótce ich z ciężkiéy doli uwolni, od odstąpienia go, wstrzymywały iedynie.

Poznał nakoniec Samozwaniec całą rozciągłość niebezpiecznego położenia swego. Wodzowie Polscy niezgodni z sobą, nieuznający powagi iego, woyska ich w których całą dotąd pokładał obronę i wsparcie, zręcznością posłów iuż się chylące na stronę Zygimunta; przychylni mu nawet Moskale, w tęż stronę obracali życzenia i nadzieie swoje; nastawał Skopin synowiec Szuyskiego z coraz silniejszą potęgą; zbliżała się ostateczna chwila, uprzedził ją Samozwaniec, nie przestrzegłszy o niczém żony swéy Maryny, w nocy z nielicznym pocztem Moskali i Dońców do Kaługi uiechał.

R O Z D Z I A Ł VII.

Rozruchy w obozie Tuszyńskim. Maryna nieprzyymująca rad Posłów Królewskich, wieżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłają poselstwo do Króla, z ofiarą korony Królewicowi Władysławowi. Warunkowe Zygmunta obietnice. Wiele zamków poddaie się. Nowe domagania się posłów Tuszyńskich; dalsze bunty w obozie, podżeganie Maryny: Kozacy opuszczają obóz. Xzę Rożyński dogania ich, gromi, i do powrotu przymusza. List Maryny i ucieczka iéy. Sapięha zewsząd ściśniony, burzy swe okopy pod Tróćą i do Kaługi ciągnie. Xzę Rożyński odstępnie od Moskwy, zastania Smoleńsk, i z frasunku umiera.

I 6 I O R.

Skoro dzień zaiśniał, i wieść o ucieczce Dymitra rozeszła się po obozie, okropne zaburzenie w pułkach Polskich powstało; z krzykiem i zuchwałemi groźbami przybiega towarzystwo, powstaie na Kniazia

Rożyńskiego, iak gdyby na sprawcę ucieczki Samozwańca; nie przebaczone w obwinieniach i posłom samym: wzgardzona powaga Pułkowników i Rotmistrzów; wśród buntowniczych odgłosów, raz z zapalczywym wzrokiem i dobytym orężem przyskakują do Wodków, znów zwracają się do pozostałych jeszcze Dymitra wołów, trzęsą je, i co złota, srebra i sprzętów kosztownych znaydują, rozrywają pomiędzy siebie. Obudzona wśród zgiełku Maryna, widząc się opuszczoną od męża, widząc woysko poburzone, lękając się, by ją Xzę Rożyński Królowi nie wydał, dopadłszy konia udała się do Dymitrowa.

(m). Pierwszy Buczyński już prawie ku

(m) *Życie J. P. Sapiehy* pag. 238.

*List Xięcia Rożyńskiego do Króla,
o wyiechaniu Maryny.*

Ze Wtorku na Środę wstępną Carowa do Kaługi, ubrawszy się w męskie odzienie, z iedną służebną tylko a chłopcem wybieżawszy, zbłądziła i do Dymitrowa zaiechawszy, do tego czasu tam mieszka. Woysko się bardzo buntuie, nie będzieli na zamierzony kres wiadomości iakiéy, któraby się mogło kontentować Rycerstwo, trudno go będzie hamować. Wybieżało z Stolicy kilku Boiarów, więc i szpiegowie wiedno z nimi się zgadzają, iako wielki affekt Moskiewski do W. K. Mci, który Pana Boga proszą, aby tylko iako nayprędzcy W. K. M. do nas następować raczył. Wasil Szuyski

wieczorowi odważył się rozhlukanych powściągnąć: „nie, nie, zawołał sędziwy Pułkownik, być to nie może, by sprawcy tych gorszących zaburzeń, tych gwałtów i rabunków, byli ludzie, czyli to zacnością urodzenia, czy sławą dzieł wojennych znani Rycerstwu Polskiemu; są to ostatni z motłochu obozowego, bez własnego ogniska ni rzeczy domowéy, każący odzież i imię żołnierza, gotowi wściekłością swoją sprawić zgubę całego wojska naszego!” Ledwie skończył Buczyński, gdy Jaykowski i Młocki, dawni Ro-

z Michajłem Skopinem w niezgodzie, i już każdy o sobie sam przemyślać chce. Niewadziłoby pisanie jakie do Skopina posłać, inam wiadomość od szpiegów, ławieby się go mogło pociągnąć ku W. K. Mci. Boiarowie ci, którzy z nami z Patryarchą zostali, nie smakują sobie, że żadnego pisania od W. K. Mci nie mieli, i tych dobrze pocieszyć, stałszymi będą w zamysłach swych. Więc i tym bardzo się urażają, że bracią ich Zaporowscy szarpią, w Żubcowskim uieździe, i zabiłają, mężatki biorąc, a oni W. K. Mci między wszystkimi inszemi przychylnieysi. Oddawam zatyń całą wierność poddaństwa z unizoną powolnością nawniższych służb moich właskę W. K. M. Pana naszego Mciwego. Dat z obozu pod Stolicą Moskwą dnia 27. Febr: 1610 r. Car Kasimowski usilnie prosi, aby mu W. K. M. do siebie przyiahać rozkazać raczył.

W. K. M. wierny poddany i unizony sługa

R o ż y ń s k i R o m a n.

tmistrze, nakoniec sam Xzę Rożyński w długiey mowie dowodząc swoją niewinność, przekładając fatalne skutki nierządu, zaburzone umysły uśmierzyć zdołali.

Zaledwie powróciła iakakolwiek spokyność, alie ciśnione iskry nowego buntu, nowym zagroziły pożarem. Kazimirski (imie w dzieiach z niezgód i zaburzeń politycznych znane), Kazimirski mówię, iął pokazywać po obozie listy odebrane niby ob zbiegłego Dmitra, w których ten obiecywał powrót swój do obozu, ieżeli by woysko nową przysięgą zobowiązać mu się chciało, i niewiernych mu ukarało Moskali. Listy te burzliwych na nowo zapalać zaczęły, gdy wodzowie nietracąc czasu, zniosłszy się z sobą, otrąbić kazali po leżach, iż ktobykolwiek od Dymitra listy iakie odebrał, te wraz do głównéj kwatery przynosić miał, by tam publicznie spalonemi zostały; nieposłuszny karze śmierci ulegnie, a ta i na Kazimirskim zpełnioną będzie, ieżeliby się raz ieszcze podobnego dopuścił występku. Ten krok śmiały i wczesny, dalsze zaburzenia przytłumił.

Témczasem Moskale przywiązani dotąd do strony Dymitra, wraz po wyjeździe iego złożywszy pomiędzy sobą radę, postanowili nową przysięgą, losy swoje z losem woysk Polskich na zawsze połączyć, wypowiedzieć posłuszeństwo Dymitrowi, znosić się radą i siłą z Polakami, i iakiekolwiek im nieba gotowały przeznaczenia, te wiernie dzielić z niemi. Stwierdzone to postanowienie własnoręcznemi podpisy i pieczęciami.

Wszystkie te zdarzenia coraz powolnieyszem czyniły woysko Tuszyńskie, na czynione mu przez Posłów Królewskich ofiary: przychodziło Towarzystwo przepraszaiąc posłów, za popelnione w czasie ostatnich zaburzeń uchybienia, oświadczalo się z wiernością swoją i uszanowaniem dla Króla, prosząc tylko o dni kilka przewłoki, w których Królowi Jmci ostateczne żądania swoje przez posłów przesłać przyrzekali.

Tak więc posłowie królewscy zręczością i wytrwałością swoją rozprzęgłszy woysko Dymitra, kusili się ieszcze przed wyjazdem swoim odwieść Marynę od zapamiętałéy panowania żądz. Nayprzód
więc

więc Stadnicki Kasztelan Przemyski, iako naybliższy powinowaty, otworzył iéy w téy mierze myśli swoje; list ten zapisany był nie iak do małżonki W. Kniazia Moskiewskiego, lecz tylko iak do Woiewodzianki Sandomirskiéy. Maryna w tych odpisała słowach: „Miłe mi są uprzejme chęci Waszmości, iako pochodzące od osoby, tak ściśle krwią ze mną połączonéy. Ufam ia w tym Bogu, który iest mścicielem krzywd, a niewinności obrońcą, iż niedozwoli, aby nieprzyziaciél mój Szuy-ski cieszył się dłużéy owocem zdrad i zbrodni swoich,” o Królu nie wspomniała i słowa, zaniechanie tytułów Carskich boleśnie uczuła, ni zataiła tego: na czele bowiem odpowiedzi swéy, zapisała całą kartę temi niezliczonemi tytułami, które Monarchowie Moskiewscy brać zwykli. Na końcu listu podpisawszy się Maryna Carowa Moskiewska, te ieszcze słowa własną ręką dodała. *Pamiętay Waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem maiestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce iasności swoiéy nie traci, dla tego, że przemiłaiąca chmura zaćmi ie czasem.*

Dopełniwszy zleceń swoich, powrócili Posłowie do Króla; wkrótce po nich przybyli delegowani Moskiewscy pod Smoleńsk: Król chcąc przychylnie ich ku sobie umysły, bardziéj jeszcze pozyskać, wysłał na spotkanie ich wielu z przedniejszych Panów i kilka świetnych pułków poważnego znaku. Z czterdziestu dwóch osób, co nayprzedniejszych Boiarów i Urzędników składało się poselstwo to: pierwsze miejsce trzymał pomiędzy niemi Michał Sołtyków. Przyiął ich król Zygmunt na tronie, otoczony licznem gronem Senatorów, Dygnitarzy i Rycerstwa. Zaczął mowę sędziwy Sołtyków, pozdrawiając z uszanowaniem Króla i syna iego Królew: Władysława, oświadczając, iż chętnie chylące się od ostatniego upadku Państwo, poddają pod obronę i opiekę Królewską, i proszą, by przyzwoite ku temu środki wziętemi były. Gdy w długim mówieniu sędziwy starzec ustawać już zaczął, zabrał głos syn iego Iwan Sołtyków, wyliczać począł szereg Wielkich Kniaziów Moskiewskich, zaczawszy od Ruryka, Krewnego (iako twierdził) Cezara Augusta, a skończywszy na Iwanie Wasilewiczu i Dymitrze zdradą

Gudenowa zabitym. Gdy i ten mówca ustawiał, przybył mu na pomoc Iwan Parossowicz, ten imieniem Patryarchy i całego Duchowieństwa nadewszystko upraszał, aby Król obrządki wiary błahocześniey świętobliwie zachował, że tém iednym tylko błogosławieństwo naywyższego może zaciągnąć na siebie. Tu znowu przerwał sędziwy Michał Soltyków, a przystąpiwszy do treści, koronę całej Monarchyi Moskiewskiey (ieźliby się to z wolą Królewską zgadzało) Królewicowi Władysławowi ofiarował. Powrócił nakoniec do przerwaney sobie mowy Parossowicz, dowodząc iaka potęgą, iakie dla obydwóch narodów wyniknęłyby korzyści, gdyby późnięy Królewicz Władysław iednem berłem Moskwę i Polskę zarządzał. Dodał nakoniec, że stany tak w sprawach Państwa, iako też i wiary błahoczesney, poruczyły zupełną moc do traktowania Michayle Soltykowowi, Iwanowi synowi iego i Wasilowi Kniaziowi Massalskiemu, i że, co ci ułożą, to wszystko przyiętem będzie od Stanów.

Krótkiemi słowy odpowiedział od tronu Lew Sapieha, Kanclerz W. Litt. Że nie

pomału radował się J. K. Mość z przybycia tak zacnych mężów, i wdzięczném sercem to dostoyne poselstwo i ofiary ich przyymował. Bierze J. K. Mość (przydał) pod Królewską opiekę swoją i mieszkańców i państwo, szczególniéy zaś wiarę S. Grecką, Cerkwie, i Monastery ich, ani dopuści, by uszczerbek iaki odniosły. Ze zaś nayważniejsza treść ich poselstwa wymagała zastanowienia i rady doyrzałych, dozwoić zechcą, by w następnych dniach wyznaczeni od Króla Senatorowie, wraz z nimi zastanawiali się nad tém. Po skończoném posłuchaniu, z wielką wspaniałością odprowadzeni Posłowie do wyznaczonego im mieszkania. (n)

W kilka dni potem Posłowie Moskiewscy przed zgromadzonym u Podkanclerzego Kryskiego Senatem, obszerniéy ieszcze przełożyli życzenia swoje: „Od czasu, „mówili oni, iak wygasło plemie Wielkich Kniaziów naszych z szczepu Ruryków, iedynem naszym życzeniem było, „berło Ruskie wniesć w panuiący dom „Króla Polskiego Zygmunta. Swiadkiem „iest tego, poważny wiekiem i wzięciem,

(n) Kobierzycki pag. 163. 164.

„przypuszczony do wszystkich tajemnic
„państwa, obecny tutaj Michał Sołtyków.
„Przeszkodziły zamiarom naszym okropna
„nayprzód Gudenowa tyranii, dalej Dy-
„mitra zjawienie, dziś nakoniec zbrodnia-
„mi, wytoczoną krwią Polaków, przy-
„właszczenie przez Szuyskiego berła, i po-
„kazanie się fałszywego Dymitra, do któ-
„rego nie z przekonania o ważności praw
„iego, lecz raczéy z nienawiści ku Szu-
„skiemu, czekając przyiaźniejszych wy-
„padków, przystąpiliśmy. Przybycie Kró-
„la pokrzepiło nadzieie nasze, znosiliśmy
„się tajemnymi sposobami, z przedniéjszy-
„mi naszymi ziomkami w Stolicy, równie
„nienawidzącemi Szuyskiego, iak my Dy-
„mitra szalbierza, i bylibyśmy wcześniéy
„ieszcze wspólne nasze życzenia przenie-
„śli do tronu Króla, gdyby sami Polacy
„będący przy Dymitrze nie byli nam na
„przeszkodzie stanęli. Dziś gdy Posłowie
„Królewscy upamiętali woysko Tuszyń-
„skie, gdy Patryarsze i wszystkim sta-
„nom odkryli przychylne ku nam chęci
„Królewskie, my śmieie iuż i otwarcie
„przychodzimy prosić, aby nam Król
„Jinć, z rodu swojego Wielkiego Kniazia

„wybrać pozwolił: a że Król Jmć już nad
„rozległemi prowincyami panuje, że ani
„te krainy bez przytomności iego obeysć
„się nie mogą, ani państwo Moskiewskie
„przez Namiestnika rządzonem bydź nie
„może, niech się raczy JK Mość skłonić
„w daniu nam syna swego Królewica Wła-
„dysława. Z wesołemi okrzykami przyy-
„mie lud pożądanego Monarchę, zamki
„i miasta otworzą bramy Panu swojemu,
„Patryarcha, Duchowieństwo całe, przy-
„wita danego sobie od Boga Xiążęcia. —
„Niech tylko Król rzeczy niezwleka, niech
„tylko wraz do Stolicy ciągnie, niech tyl-
„ko wesprze stojące tam woyska Polskie,
„na które Skopin z przeważnemi nastawa
„siłami, niech się okaże wodzem przed-
„sięwzięcia naszego, uwolni mieszkańców
„od trwogi; iego zachęcenie przytomnością,
„iego wsparcie potęgą, ztrąciemy z Maie-
„statu, zamorduiemy nienawisnego Szuy-
„skiego, iako ślubnie poświęconą ofiarę.
„Są sposoby opanowania Stolicy, ta gdy
„się weźmie, obsadzi, gdy Szuyski zginie,
„i ten Smoleńsk, koło którego tyle już
„trudów, i inne zamki, całe nakoniec

„ państwo póydzie za przykładem Stolicy.” (o)

Mowa wystawiająca tyle wielkich, tyle trwałych korzyści dla obu narodów, mile była od Senatu przyjętą; przenieśli ją Senatorowie Królowi, a lubo chlubnie i zaszczytnie zdawało się wszystkim, berło tak rozległego Państwa, przenieść w ręce Xiążęcia krwi Polskiej, przecież uważa na niestałość i skłonność do gwałtownych poburzeń ludu tego, na wrodzoną w nim ku obcym nienawiść, nieufność, na ohydę przeciw każdemu wyznaniu wiary, co ich własną nie była, te i inne przyczyny doradzały gruntownie wprzód poznać tajemne narodu tego życzenia i skłonności, przekonać się czy prawdziwie szczerą i nieporuszoną wolą, czyli tylko chęć uwolnienia się od iarzma Szuyskiego, i ciężaru obecnych okoliczności, te na nich wymogły ofiary (*). (p).

Po długich więc z Senatem naradze-

(o) Ibidem pag. 170: etc.

(*) Czytaj w téj mierze List Zygmunta z pod Smoleńska do Senatorów pisany, z Rękopismu Puławskiego przy końcu tomu tego umieszczony. N. IX.

(p) Idem pag. 175

niach, następującą odpowiedź odebrali posłowie od Króla.

„ Uprzeymém sercem odbiera JK Mśc
„ te przychyłne Stanów Moskiewskich ku
„ sobie i domowi swemu oświadczenia;
„ a iako już tylekroć powtórzył, że lubo
„ ciężko obrażony od Szuyskiego, nie dla
„ zemsty iednak, nie w celu podbicia pań-
„ stwa tego, lecz w chęci uspokojenia go,
„ zatamowania krwi Chrześciiańskiéy,
„ wszedł uzbroiony: że atoli Stany Kró-
„ lewica Władysława tak gorąco życzą
„ sobie za Pana, (*) ieżeli taka będzie
„ wola Naywyższego, ieżeli Naród po-
„ wszechnie zgodzi się na to, rozpędzone
„ zostaną wiszące nad państwem chmury,
„ i pogodniéysze chwile roziaśnią nad
„ niém, wtenczas Król Jmość chętnie się
„ przychyli do życzeń Moskiewskiego na-
„ rodu. Co do zbliżenia się ku Moskwie,
„ oczekuje tylko JK Mśc, by pułki dzier-
„ żące ieszcze z Samozwańcem uspokoiły
„ się i połączyły z woyskiem królewskim,
„ natenczas (ieżeli Bóg dozwoli) pier-
„ wszem będzie J. K. Mości staraniem,

(*) Ta odpowiedź, to ustawicznie powtarzane *ieżeli*,
przypominają ogłoszone w Wilnie w r. 1812. obietnice

„ przynieść ulgę i pokóy, zbyt długo cier-
„ piącęy Stolicy.”

Jakkolwiek mało stanowczą okazuje się odpowiedź ta, tak smutnem i doymu-
jącém było położenie Moskali, iż ją z ra-
dością przyjęli, silnie nagłąc o ułożenie
artykułów, podług których Królewic Wła-
dysław rządu państwa miał objąć. Nie szło
w nich o swobody i prawa, cała usilność
obrócona, by Królewic wyrzekł się Wia-
ry Rzymskiey Katolickiey, był przez Pa-
tryarchę koronowanem, utrzymywał i po-
mnażał Monastery i Cerkwie świętych. Z
taką zaciętością, mówi Kobierzycki, (q)
obstawali Moskale przy tych swoich za-
bobonnościach, iż zdawało się, że nie
tylko duszne zbawienie, lecz iakąś sło-
dycz i rozkosz w nich znaydowali. Po pię-
tnastu dniach sporów i umów, Król na żą-
dania posłów następującą dał odpowiedź:

„ Co się tyczy, by Patryarcha, które-
go obowiązkiem iest Mitrą Xiążęcą Wiel-
kich Kniaziów uwieńczyć, zezwoli na to
JKMocś, ieżeli nieba po zupełnem uspo-

(q) Pag: 178. Quanto vero sunt tenaciores sunt super-
stitutionis, in qua non remedium et salutem, sed ob-
testamentum quodam reponant.

koieniu państwa, syna iego Władysława na tronie Carskim osadzą. Względem utrzymania obrządku Greckiego, czci Apostołów i Świętych, nie wpuszczanie do cerkiew Katolików i Lutrów, odpowiedziano, że i temu Król nie przeciwi się z warunkiem, o którym z Borysem Gudonowem już stanowiono, a to, by dla Polaków i Litwinów bawiących na Moskwie, jeden przynajmniej kościół, z mieszkaniem dla Plebana, był wystawionym, do którego, jeżeliby który z Rusinów chciał wniść, by się z przystonością zachował. Dalekiem iest, przydano, od woli J. K. M. syna swego przymuszać ni kogokolwiek z Dyżunitów, by przechodzili na Rzymską wiarę, uważają bowiem obydwaj, iż do wiary Bożej nakłaniać tylko ludzi radami, nie zaś gwałtem przymuszać należy."

Ze łzami radości przyjęli posłowie Moskiewscy tę odpowiedź Królewską. (*)

(*) Następującą wraz tenczasową wykonali przysięgę:
 „ Ja N. N. ten święty Żywotnoszascy Krest całuję,
 „ Hospodarowi swemu Carowi i Welikomu Kniaziowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, wsiey Rusi na tym,
 „ iż mam iemu Hospodarowi swemu wiernie i praw-
 „ wdziwie służyć i pramić, i we wszystkim dobra chcieć

Niepomału umysły posłów zniewolonemi zostały, gdy zaproszeni do stołu królewskiego, niemniéy na wspaniałe uczty do Hetmana Żółkiewskiego, Lwa Sapiehy i innych przedniejszych Panów Polskich, odbierali od nich wszelkie dowody szczeréy i uprzejméy gościnności. Sam Król Zygmunt na wywyższoném siedzący miejscu, pił zdrowie posłów, a przywołując każdego z osobna, podawał im pełne do wychylenia kielichy, które oni schyliwszy się ku ziemi przyymuiąc, zdrowia i powodzeń Królowi i przyszłemu Carowi swemu Władysławowi życzyli.

Rozpisali Posłowie po kraju, wynosząc pod nieba uprzejmość i łaskawość Króla, gościnność Polaków, zachęcając ziomków, by się starali przeysć co prędzéy pod berło Królewica, i zbratnić się z Polskim narodem. Przeszły te listy do

„ a do Szuyskoho, i do toho Wora, co się zowie Carowi-
 „ cem Dymitrem, nieprzystawać, i inszoho żadnoho Ho-
 „ sudara na Moskowskie Hosudarstwo nie chcieć. Kromia
 „ Hosudara naszoho Cara i W. Kniazia Władysława Zy-
 „ gununtowicza, a póki nam Gosudar Boh da na Mo-
 „ skowskie Hospodarstwo, mam służyć i pramić, i we
 „ wszystkim dobra chcieć Oycowi iego, Hosudarowi nasze-
 „ mu, ninieyszemu nayiaśnieszemu Królowi Polskie-
 „ mu W. X. Litt. Zygmunтови Івановичови.” etc.

saméy Stolicy, a rozciątrzone iuż przeciw Szuyskiemu umysły, coraz chętniéy do łagodniejszego skłaniały się panowania.

Jakoż w obecności ieszcze Posłów w obozie Królewskim przybyli Kniaź Jakowskoy i Gabryel Chrypan w towarzystwie szesnastu dumnych Boiarów, poddając Królowi Rzew, Włodzimierz, Zubków i inne przednieysze grody i zamki: przyjął ie Król wdzięcznie, i straż onych wierze tych urzędników, co ie wprzódy sprawiali, poruczył. Smoleńsk atoli, cel pierwszy starań i żądz Zygmunta, nie okazał się iak inne grody powolnym: naywyższy w nim dowódzca Sehin, mąż biegły w sztuce woienney, wytrwały, niewzruszony w przedsięwzięciu swoim, dumnie odrzucał czynione sobie wzywania, na dozwołoney nawet z Posłami Moskiewskimi u przednich straż rozmowie, wszystkie ich namowy odrzucił.

Po próżnych usiłowaniach pozyskania Smoleńska, Posłowie Moskiewscy przestając na zapewnieniach Królewskich, iuż się gotowali do powrotu, gdy Deputowani od woysk naszych pod Moskwą leżących, przypominając im zawarte ugody,

podług których wspólnie czynić i wspierać się byli powinni, znaglili ich byź świadkami odpowiedzi Królewskiej na nowe od nich żądania. Dwanaście punktów podali oni Królowi, więcéy chciwéy dumy niż słuszności, i względu na dobro publiczne okazujących. Domagali się oni, aby Król zapewnione umową ślubną Carowéy Marynie niektóre zamki i włości, po dostąpieniu Państwa Moskiewskiego oddał w dzierżenie, by samemu Dymitrowi iedno z naywiększych Xięstw udzielił, nalegali silnie o potwierdzenie przypowiednich od Samozwańca listów, czynienia na rzecz własną zaciągów, tudzież o niezmnieszenie w niczém ni żołdu, ni podarunków, ni nawet obietnic przez tegoż uczynionych Dymitra: nadto o zawarowanie onych na skarbach Moskiewskich, o przydanie do tego wszystkich celł, i publicznych dochodów, czyli to orężem, czyli traktatem pokoju zyskać się mających; a że, mówili daléy, niepewne są losy wojny, gdyby się co przeciwnego przytrafić mogło, wtenczas za utratę płacy i spodziewanych podarunków, Król Jmć wyliczy nam żołd dwa-kwartalny, warując

to na dobrach, Starostwach i Ekonomiach swoich. Nadto raczy nam zapłacić cały kwartał na oporządzenie się w broń, konie i inne obozowe sprzęty. Co się zaś tyczy dalszey służby, chcemy aby od Bożego Narodzenia zeszłego roku 1609 Król Jmć wyliczył nam żołd równy z innemi pułkami swemi. Prócz tego ma Król Jmć wrócić z własnéy swéy szkatuły koszta, które wodzowie partyi Dymitra na zaciągi dla niego podnieśli, wtenczas dopiero, mówili, ochoczo i dzielnie wspierać będziemy zamysły Królewskie!

Biada! biada! prędzéy czy późniéy narodowi, w którym zbroyna gromada napadłszy samowolnie kray sąsiedzki, obciążona łupami iego, niepomna na posłuszeństwo, iak gdyby udzielne mocarstwo, śmie prawym władzom przepisywać warunki! Lecz do téy niesforności i zuchwałstwa przyszło iuż w Polsce. Ochraniac musiano w odpowiedzi, drażliwość zbroynego mnóstwa, gotowego na wszystko niecne targnąć się. W następujący więc sposób, na podane punkta odpowiedziano od tronu.

„Nieomieszka JK Mość w czasie traktowania z narodem Moskiewskiém, i względem oprawy Maryny przyzwoite umieścić warunki, a lubo mniemany Dymitr niegodzien ni łaski, ni wiary, przez wzgląd iednak na wstawienie się woyska, otrzyma przyzwoite stanowi swemu opatrzenie, byleby tylko woysko nie wychodziło z granic skromności, i nic szkodliwego dobru Rzeplitéy nie przedsiębrało, a sam Dymitr nie mieszaiąc się w żadne spiski, ni marzenia o berle, spokojnie się zachował. Urodzonym w Polsce znane bydź powinny własne ich prawa, broniące Królom obciążania, iakimikolwiek bądź warunkami dóbr i własności koronnych. — Wreszcie, iaki powód, iakie mają prawo domagać się od Króla i Rzeczypospolitéy tyłu milionów ci, co te służby pełnili w obcém ziemi, dla obcego człowieka, bez żadnéy wiedzy i pożytku Rzpltéy, w sprawie mało sprawiedliwéy, a nawet niepewnéy. Nie chce Król bydź gwałcicielem praw, temu iednak, co Stany na Seymie należytytm uznają, przeciwie się nie będzie. Co do żołdu i podarunków, zapewnienia JK Mość wierne swoje Rycerstwo,

iż wraz po zaspokoieniu Mocarstwa tego, gdy podatki z pewnością wchodzić zacząną, wszelka należytość nie nad miarę i słusznosc posunięta, każdemu wypłaconą zostanie; czego, gdyby Król Jmość po o-biętem i uspokoioném państwie Moskiew-skiem uczynić nie mógł, wtenczas stoso-wnie do uczynionéy z Dymitrem obietni-cy, prowincye Siewierská i Reżańska, ży-zne i bogate, oddane będą woysku, na wybranie z nich należytego mu żołdu. — Względem żądanéy nieodwłocznie wy-płaty iednego kwartału, lubo nie nie iest godnieyszém Królów, iak hoynie zasłu-żonych poddanych nagradzać, że iednak skarb publiczny tylą woynami wypróznio-nym został, nie iest w możności Króla dogodzić w tém Rycerstwu, przecież obie-cuie im dać pewną summę podarunkiem częścią w pieniądzech, częścią w sprzę-tach i rysztunkach woiennych. Wkrótce Jan Potocki Wda Braclawski uda się z ra-mienia Królewskiego do woyska, przy-wiezie posiłki, i względem wszelkich żą-dań ostatecznie ułoży się z wami. Porzuc-cie, rzekł Kanclerz do Posłów, niespra-wiedliwe wymagania, wybiegi i podey-rze-

rzenia wasze, nie iest wam tu do czynienia z człowiekiem nieznaionym, którego łudzeni obietnicami, służebniczëy cierpliwości daliście dowody; czynicie z Królem i Panem waszym, który niczego nie pragnie, iak, by sławą oręża, szczęściem Polaków, imie swoje mógł potomności zalecić, który i przeszłe trudy wasze osłodzi, i na przyszłość nagrody za nie, i byt swobodny zapewnić wam nie omieszka.”

Nieustaiące w obozie Tuszyńskim, po wysłaniu nawet Deputowanych, rozruchy i podeyrzenia, powiększyły się za odebraniem téy odpowiedzi od Króla: „Uwiedli nas, uwiedli, wołali, szalbierskiemi obietnicami Posłowie Królewscy; niegodziwy Stadnicki i Weiher poróżnili nas z Dymitrem, pozbawili wszelkich korzyści, któreśmy od niego, i dotąd odbierali, i na popotem odbierać mieli.” Nie słyszano w obozie iak tylko przeklęstwa i obelgi; podżegali rozjątrzoną zuchwałość wysłańcy Dymitrowscy z Kaługi. Opuścicież, mówili oni, nieszczęsnego Xiążęcia, któremuście przysięgli, który całą swą ufność w doświadczonëy dzielności oręża waszego położył? ma on ieszcze obszerne prowincye,

dostanie skarby, te wam wszystkie otwiera, dla was ieżli go wesprzecie, bogactwa państwa całego poświęca. Nie uludziły mowy te Sapiehy, Xięcia Rożyńskiego, Zborowskich, i szlachetnie myślącego Rycerstwa, w przedsięwzięciu łączenia się z Królem trwającego stale; lecz nie z takich składało się obozowe mnóstwo. Co tylko było rozpustný i w rokoszach domowych na wszystko nieczne wyuzdany młodzieży, bez własnych ognisk i mienia, chciwych cudzego, bo niemających nic coby własnem nazwać mogli, wszystko to zbiegło się pod Samozwańca chorągwie (*): przyzwyczajone do nieposłuszeństwa i łupiestw, wcześniej pożerając oczyma wszystkie Moskwy dostatki. Pewni, że prędzéz wymuszą na wzgardzonym Dymitrze, niż otrzymają od powagą otoczonego Króla, wołali, że przy Dymitrze zostaną. Więccy iednak nad podżegaczów Dymitra zawiechrzyła obóz cały sztuczna i śmiała Maryna. Ta zwlokłszy wrodzoną płci swoiéz przystoyność, blada, z rozpuszczonemi włosami,

(*) Et quidquid maxime turbidum seditiosumque in Polonia fuit, ea concesserat tota Republica, veluti ab exhausta sentina, iam felicius respirante.

Kobierzycki pag. 200.

ze łzami w oczach, obchodziła namioty wojskowych, wołając po imieniu znaiomych, nieszczędząc niewieścich przymileń, darów, i hoynych obietnic; błagała, zaklinała, by tyle łask od Dymitra doznawszy, pewni hoyniejszych wkrótce, nie opuszczali go w tak ciężkim razie, i niezwłocznie z nim się łączyli. Sprawily pożądaný skutek łzy i proźby hożey uroda i wymowney kobiety, powstało gwałtowniejsze niż dotąd zawichrzenie po całym obozie, nikt iednak z naszych nie śmiał dać hasła do otwartego buntu. A gdy naywyższy wódz Xiążę Rożyński pilnym okiem uważa zbliżaiącą się nawalnicę, Kozacy Dońscy wzgardziwszy posłuszeństwem dla Assawułów swoich, gromadzą się w szyki, rozwiaiają chorągwie, i wśród dnia w obliczu obozu całego ciągną drogą do Kaługi, by się z Dymitrem połączyć; przybiega Hetman ich, wierny Zarucki do Xiążęcia Rożyńskiego, donosząc, że wszystkie starania iego zatrzymania burzliwych były daremne. Rożyński zapalony zniewagą, na podobne zachwalstwo, rozkazuje uderzyć w trąby, bierze pułk Pancernych, puszcza się w

pogoń, dopędza, i wysiekłszy do dwóch tysięcy Kozaków znaczniejszą ich część do obozu swego odsyła, nie wielka tylko liczba do Dymitra uciec zdążyła.

Témczasem Maryna świadoma wprzód tego, co się już stało, radosna z poburzenia rozruchów niełatwo uspokoić się mogących, pewna, że znaczna część wojska nie opuści Dymitra, wśród głuchéj nocy wdziawszy ubior żołnierski, przewiesiwszy na plecy saydak i kołczan z strzałami, z dwoma tylko pannami Polkami w nayeższy mróz wsiada na koń i do Kaługi puszcza się.

Nazaiutrz znaleziono w komnacie Maryny następujący list ręką iéy własną do rycerstwa Polskiego pisany.

„Bez Rodziców, bez powinnych, bez
„krwie, przyiaciela i opieki, acz sama
„iedna, pozostała z żalem tylko i strapie-
„niem moiém, nie mogę już sobie tak o-
„krutną być, bym ostatecznego obelżenia
„mego (od tych samych, którymby opie-
„ka o mnie i obrona powinnie należyc
„miały) chronić się, i o sobie radzić nie
„miała. Zalu iest pełne serce moje, że i
„na uczciwą sławę, i na dostojność od

„Boga mi daną, następuią niegodni osz-
„czerce przy kuflu i biesiadach, równa-
„iąc mię z wszetecznicami, czarne zdra-
„dy i spiski knowaiąc na mnie. Nie dayże
„Boże, aby kto miał o mnie targować,
„przemysliwaiąc, iakby mię wydać temu,
„który ani do mnie, ani do państwa me-
„go żadnego prawa nie ma. Prześladowa-
„na, zagrożona zewsząd, z tém się przed
„Bogiem oświadczam, iż przy obronie
„sławy, uczciwości i dostojności moiéy,
„wiecznie trwać będę, i że raz będąc Pa-
„nią tylu narodów, Carową Moskiewską,
„wracać się do stanu Szlachcianki Pol-
„skiey i poddanki nie mogę, ani nigdy
„nie zechcę. Poruczywszy więc sławę i
„obronę moią dzielnemu Rycerstwu Pol-
„skiemu, ufna, że to szlachetne Rycer-
„stwo pamiętać będzie na swoje przysię-
„gi, na wdzięczność i dary, iakie ie cze-
„kaią odemnie, odieżdżam. 16. Lutego
„1610. roku.” (*)

MARINA

Carowa Moskiewska.

List ten przez poufałych Maryny roz-
noszony, czytany po obozie, takim gnie-

(*) Życie J. P. Sapiehy. Kobierzycki i inni.

wem i żalem niesforne wzruszył żołnierstwo, iż tłumnie z dobytymi pałaszami ob-skoczyło wodza swojego: „Już tedy nie-cny Rożyński (krzyczeli hurmem) za wy-gnany nieznosną dumą twoją Dymitrem, i nędzna żona iego uchodzić musi. Gdzież są wodzowie nasi? za czyiemież póydzie-my rozkazy? gdzież zaprzysiężona wiara? czemuż niszcycie wysłużony żołd i na-grody nasze? Nie Hetmanem cię naszym, Rożyński, lecz niegodnym nazywamy zbiegiem, zaprzędanym Królowi, zmien-nikiem. Oddaj nam Cara naszego, a ieżliś go chciał wydać na nieprzyjaciół miecze, sam tutaj polegniesz pod niemi.”

Gdy te zuchwałe groźby chce Rożyński powagą swoją uśmierzyć, zapamięta-ła do ostatka zgraia wypuszcza nań strzel-bę, i gdyby mąż, acz silny i odważny, nie był się schronił przed rozhukaną tłuszcą, wściekłości iey padłby był ofiarą. Zale-dwie silne wodzów zapewnienia, że Król przyrzeczone pieniądze niezwłocznie na-deszle, zdołały na chwilę poburzone u-spokoić umysły.

Wiszące atoli nad karkami oczywiste niebezpieczeństwo przynagliło ich wysłać

co rychłéy do Króla Komorowskiego i Obalkowskiego z doniesieniem, co się działo w Tuszyńskim obozie: Sapieha wyraźnie napisał, iż, ieżeli Król nie przysze bez zwłoki przyrzeczonych pieniędzy, i tych posilków, które Potocki Wda Brach miał przywieść, zbuntowane woysko nie wołaiące iak pieniędzy, albo się samo rozproszy, albo od pomnażaiących się codziennie Skopina i Szwedów rozproszoném zostanie. Jakoż sto tysięcy w pieniądzech i kilka pułków w porę przysłanych uśmieczyłyby były chciwe żołnierstwo, nie dalyby wzrastać siłom Skopina, i całą by może tę wojnę zakończyły szczęśliwie (r). Lecz Zygmunt niczém niepoprawiony w swych zwłokach, lekce przestrogi te wziął, wysłany z posilkami Potocki do pozostania coraz nowe znaydował przyczyny. Te zawody i zwłoki iątrząc bardziey rozdrażnione już woysko, dawało Skopinowi czas wzmacniać coraz bardziey swe siły. Jakoż czynny i waleczny wódz ten, z przyiaźnych sobie wypadków umieiający kozystać, swoiém i sprzymierzoném Szwedów i Niemców woyskiem bu-

(r) Kobierzycki pag. 210.

dując liczne na około gródki, tak ścisnął słabe już i niezgodne pułki nasze, iż Sapieha, postrach dotąd nieprzyjaciela, przez dwa lata całemu państwu okropne zadający klęski, trzymający na wodzy Stolicę, bez nadziei posilków, nie mogący sprostać przeważnéj przeciw sobie sile, podsadziwszy prochy pod blankiety i baszty, z okropnym trzaskiem okopy swe wysadził, i zabrawszy wszystkie działa z pułki swoimi do Kaługi udał się. (*) (s)

Po odeysciu Sapiehy, zniknęły ostatki posłuszeństwa w obozie Tuszyńskim, już żołnierz ni czat, ni podstępów odprawować nie chciał; nie słyszano iak tylko buntownicze głosy, wytykające na rabunek dobra Dorohostayskiego Marszałka Litt., Sapiehy Kanclerza i Xięcia Zbarawskiego Starosty Krzemienieckiego, iako szkodliwych Królowi poradców. Niepomogło powtórne do Króla poselstwo, ani łaskawsza iak wprzód, lecz bez pie-

(*) Uczynił ten krok Sapieha zmwownie z Królein, który nie chciał przygnieść do ostatka Samozwanca przez boiaźń, by trzymające z nim grody i prowincye nie poddały się Szuyskiemu.

(s) Hetman Żółkiewski w rękopisimie swoім. Kobierzycki pag. 211.



Jan Piotr Sapieha S^{ta} Uświatski
Wódz Wojsk Polskich na Moskwie
Umarł w Kremlinie 24. Wrz. 1612. r.



niędzy, odpowiedź. Wtęy iednak niesfor-
ności, w obliczu przeważnego nieprzyja-
ciela, przymuszony Xiążę Rożyński od-
stąpić od Moskwy, tyle zręcznością swo-
ią dokazał, iż po rozstawiawszy pułki
swe w Osipowie, Mozaysku i Rzowie,
Smoleńsk od nieprzyjaciela zasłonił. To
było ostatnie dzieło wodza, którego mę-
stwo, nie pospolita biegłość w sztuce wo-
iennéy, iedna tylko popędliwość przy-
ćmiła: złamany trudami, do głębi serca
strapiony i buntami woyska, i opiesza-
łością Króla, umarł Xiążę Rożyński d. 8.
Kwietnia 1610. w 35 roku życia swojego.
Wiódł Bohater ród swój od Narymunta
syna Gedymina sławnego Litwy mocarza;
z pierwszéy młodości poświęcił się obozom:
pamiętne będą w dziejach naszych prze-
ważne iego nad Szuyskim pod Kałużynem
i Chodynkami zwycięztwa, gdzie 14000.
Moskwy z wodzem ich Wasilem Massal-
skim poymał w niewolą. Zgon iego, acz w
wyuzdanéy na swawolą młodzieży, lzy
rzewne wycisnął: zabrany z oczu, niena-
widzonym bydź przestał: powinowaci i
przyjaciele z zwieszoną ku ziemi bronią,
okryci kirem żałobnym, odprowadzili

zwłoki iego do obozu królewskiego, a późniéy w Kiiowie w grobie przodków złożyli.

Osierocone pułki przez wodza, którego sama przytomność, acz znieważona powaga, od rozsypania się broniła, iuż iak gdyby od przysięgi i wszelkich wolne obowiązków, opuszczać obóz i rozchodzić się zaczęły. Wiele hufców wzgardziwszy płonnemi dotąd Zygmunta obietnicami, w nadziei lepszych u Samozwańca korzyści, przeszły do niego; niemało z znaczniéyszych oświadczyło się za Królem. Między temi z pułku Zborowskiego, sześć chorągwi Kopiyników, cały pułk Młockiego, Hussarze niegdyś Xcia Rożyńskiego, Wilamowskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego, Marchockiego, i Bobowskiego część znaczna. Ci co rychléy posłali do Króla, prosząc o niezwłoczne zapłacenie przyrzeczonych przynajmniéy stu tysięcy złotych. Wszakże czyli to z niedostatku, czy z innych przyczyn, późniéy dopiero posłana ta summa, nie nasyciła rozpustnych, i wielu, iak się późniéy pokaże, strat i zamieszkań stała się powodem. Taki był koniec owego woy-

ska Dymitrowego, które przez więcéy lat dwóch trzymając w oblężeniu Stolicę, psując i łamiąc woyska Szuyskiego, do ostatniego upadku całe państwo Moskiewskie schyliło. Lecz chciwość i upor ich przy stronie Dymitra, nabyty nałóg nieposłuszeństwa i swawoli, niemożność uiszczenia się w niezmiernych obietnicach, które im Posłowie Królewscy czynić byli zagnieni, i w czasie wojny i po zakończeniu iéy, nayokropniejsze klęski sprowadziły na Polskę.

R O Z D Z I A Ł VIII.

*Nieszczęsne skutki rozeyścia się i niekar-
ności pułków Xcia Rożyńskiego: wie-
le zamków przez Skopina pobranych.
Waleczny ten wódz ginie poddaną so-
bie trucizną. Horn podstępnie pod Bia-
łę, po dwakroć porażony od Gąsiew-
skiego do Rzowa odchodzi. Przyczyny
szkodliwych zwłok J. Potockiego Wdy
Braclaw. Dymitr Szuyski z Szwedami
zagrażają Smoleńskowi. Hetman Żół-*

kiewski wychodzi naprzeciw nim. Sprawy pod Carzycym, Zawiszem. Znakomite Żółkiewskiego zwycięstwo pod Kluzynem. Szuyski złożony z tronu. Żółkiewski i Samozwaniec, każdy z swęj strony ciągną do Stolicy. Napróżno Hetman zapytuje listami Króla, co ma czynić? Podpisuje nakoniec układy z Moskwą, i dyploma na obranie Królewica Władysława za Cara, odbiera. Pakta Narodu Moskiewskiego z Carem Władysławem. Po skończonym obrządku Zygmunt pisze do Hetmana, by Carstwo Moskiewskie dla niego odebrał. Samozwaniec i Maryna odrzucaią czynione im ofiary. Żółkiewski wchodzi do Moskwy. Metropolita Filoret i Książ Galiczyń wysłani w poselstwie pod Smoleńsk.

1 6 1 0 r.

Po rozejściu się woysk Xcia Rożyńskiego, baczny, czynny, umiejący korzystać ze wszystkich błędów nieprzyjaciela Skopin, wchodzi do Stolicy wraz z Pontem de la Gardie, którego woysko nowemi zaciągami z Niemców, Francuzów i Angli-

ków do ośmiu tysięcy powiększyło się. W tryumfie przyymuie lud Moskiewski oswobodziciela swojego. Nie uniesiony temi powodzeniami Skopin, korzysta z czasu, z rozproszenia woysk Tuszyńskich, i niepoiętego Zygmunta przy oblężeniu Smoleńska uporu. Pierwszém iego było staraniem pobrać zamki, które był zesłył Xzę Rożyński dla zaslonienia woysk Królewskich pod Smoleńskiem ludem swoim opatrzył: lecz zniknęła (iakiem iuż wyżey powiedział) po śmierci wodza tego wszelka w pułkach ostrożność i karność: Zamek Wołoka, niewielą opatrzony Dońcami, łatwo przez Wołkowa opanowanym został, z drugiey strony Szwedzi pod wództwem Piotra de la Ville podstąpili pod Osipów. Zamek ten silnie opatrzony był spiżem i ludem, Piotr de la Ville z tysiącem Francuzów i kilką tysiącami Moskwy, nieważąc się szturmowi otwartego przypuścić, chciał gród ten podeyściem zachwycić. Zbliżywszy się pod Osipów, w poblizszym lesie ukrył całe swe siły, a sam w nocy wzięwszy 500. Francuzów, niesłyszany zbliża się do bramy, podsadza petardę, i z ogromnym trzaskiem na po-

wietrze wysadza; wpadają Francuzi, a gdy iak pewni już zwycięstwa, rozbiegają się po mieście, żołnierz Polski w Monasterze zawarty, wypada, natarczywie uderza, gromi i z miasta wypiera. Wtemże czasie Rusiecki z pułkiem swoim przybiega Polakom na pomoc, i na Moskali; stojących za miastem uderza. Powstaie krwawa bitwa, zwierano się wręcz oręż z orężem, rusznica z rusznicą: nieprzyjaciel nagnany pod działa miasta, ciężką stratę ponosi; o cztery mile w rozsypce gonili go nasi, i nie bez straty swoich, okropną uczyniwszy klęskę, wrócili. Wyślano do Zborowskiego i Marcina Kazanowskiego z doniesieniem o zwycięstwie, z prośbą, by przybyli, wskazując im tę porę iako iedyną do zniesienia nieprzyjaciela ze szczętem. Nim atoli wodzowie ci ściągnęli, fatalna znowu niezgoda wsczęła się w nawykłych do swawoli pułkach; lubo Osipów dostatecznie opatrzony był w działa i żywność, opuścili go, i za miastem nieporządnie rozłożyli się obozem: tam w rozerwanych zdaniach, iedni radzili, by na Zborowskiego czekać, wielu zaraz do Samozwańca iść chciało, in-

ni wiernieysi, coprędzey z Królem złączyć się pragnęli. Uwiadomiony nieprzyjaciel przez zbiega o niezgodach i nieostrożności naszych w obozie (nikt bowiem na czaty wychodzić nie chciał) żywo pragnąc powetować odniesioną klęskę, w nocy całemi siłami na uśpionych napada, siecze, i rozproszonych w ucieczce po borach i bagnach zabija lub chwyta: między ieńcami wzięli Moskale Patriarchę swego Filoreta, i niektórych z przednieyszych, co od Samozwańca już byli przeszli do Króla. Łatwiey ieszcze nieprzyjaciel opanował Rzew, przez garstkę Kozaków broniony; naytkliwszą atoli stratą dla Króla było poddanie Mozayska zdradą, iak twierdzą przywodzącego tam Wilczka.

Wszystkie te pomyślności winien był Szuyski Synowcowi swemu Skopinowi. Wódz ten w kwiecie młodości, bo dopiero lat 22. liczący, biegłością w sztuce wojennéy, nadzwyczajną siłą, piękną ciałą postacią, dzielnością umysłu, wszystkich innych w narodzie swoim przechodził (t);

(t) Kobierzycki pag. 226.

nikt lepiéy nie umiał korzystać z niezgód i błędów naszych, rzadko on kiedy wstępnym boiem ścierał się z naszymi, lecz ostrożnem nastawaniem, przenoszeniem się z iednego miejsca w drugie, umiał rozrywać siły nasze, nużyć i mordować wrodzoną nam niecierpliwość: ostrożny zawsze, śmiały, gdy pewne wygraney widział podobieństwo, on ieden mógł kray swój zbawić: lecz sama wyższość przymiotów, blask powodzeń, powszechna miłość i wzięcie u narodu w oczach zawisnego tyrana, stały się zbrodnią. Podeyrzaną była Szuyskiemu każda świetna wyższość umysłu, zdatności, zasługi nawet. Do błahych drobnostek przywieszający ważność naywiększą, nie wywyższał iak mierność, nie otaczał się iak doświadczoną podłością, wszelkie obelgi umiejącą ponosić. Już legli w boiu co przednieysi wodzowie, inni codziennemi napawani goryczami, oddalili się. Żył ieszcze Skopin, dziwaczny Szuyski! wolał zgładzić obrońcę państwa i tronu, niż niebezpiecznego sobie zachować rywala. Umarł Skopin podaną sobie trucizną, podług iednych przez

przez samego Szuyskiego, podług drugich przez Katarzynę bratową jego (u).

Po śmierci Skopina przełożył Szuyski nad całym woyskiem brata swego Dymitra, męża téy Katarzyny, co Skopina zgładziła. Wyniesiony Car ostatniemi pomysłościami, coraz większe i swoje i sprzymierzonych gromadząc siły, o Białę nayogromniejszą po Smoleńsku twierdzę, kuś się począł. Biała niezbyt dawno od Gąsiewskiego głodem do poddania się zagnona, przysiągłszy na wierność Królowi, zostawała pod rządami tegoż wodza, który ją zdobył. Dowiedział się Gąsiewski od dwóch zbiegłych Anglików, że 4500. Moskali pod Chowańskim i Boratyńskim z 2000. Anglików i Francuzów pod dowództwem Edwarda Horna do szturmowania Biały zbliża się. Wyiechał więc wódz Polski w kilkaset koni dla rozpoznania nieprzyjaciela, a przypadkiem spotkawszy podjazd z 700 koni Moskwy i cudzoziemców złożony, uderzył nań, go Moskali zabił, i 40 Anglików poymał w niewolę: nie chcąc się zbyt od twierdzy oddalać, nie gonił za resztą. Rozdrażniony

(u) Latopis o Mietleniach. Levesque T. III. pag. 351.

tą stratą nieprzyjacieli, mając już porozumienie z niektórymi w twierdzy mieszkańcami, pośpiesza swój pochód, lecz iakże został zdziwionym, gdy zamiast zamknięte w twierdzy, zastał hufce Polskie w polu gotowe do boju. Gąsiewski bowiem dowiedziawszy się o spisku w mieście, natychmiast zdrayców śmiercią ukarał, sam zachęciwszy woysko, pierwszy na nieprzyjaciela uderzył, i 200. ludzi położył mu na placu: noc rozdzieliła walczących.

Nazajutrz wysłał Horn trębacza do Gąsiewskiego, donosząc, że nie przyszedł, by miasto szturmował, gdyż nie miał z sobą ni dział, ni kul murowych, lecz przyszedł z tak sławnym wodzem, iakiim był Gąsiewski spróbować się w polu otwartem; niech go, przydał, ostatnie powodzenia nie unoszą, niech się raz ieszcze sprobie, niech wyszle sto Kopyników, ia tyleż wywiodę, a uyrzemy wtenczas, kto lepszy; żądał przy tym o wymianę ieńców. Odpowiedział Gąsiewski: „Ponieważ wódz Szwedzki nie dla dobywania miasta, lecz dla odwiedzenia go tylko przybył, zadosyć czyniąc grzeczności, iużem podwakroć na przywitanie go wy-

chodził, i byłbym zapewne dalej poszedł, gdyby Generał Horn pułkom swoim na odwrot nie kazał zatrąbić. Jeżeli wola wodza Szwedzkiego jeszcze się we sto koni sprobować, za małą chwilę stawić ie będę. Wymiana ieńców nastąpić nie może, gdyż żaden z Polaków poymanem nie został." Odebrał Horn tę odpowiedź właśnie gdy mu doniesiono, że wysłani od Kazanowskiego Kozacy, zabrali mu obozowe wozy i sprzęty: nie chcąc więc dłużej z doświadczonem wodzem spierać się, téżże nocy śpiesznym pochodem do Rżewa pociągnął. (w)

Jakkolwiek bądź świetném było ocalenie twierdzy tak możnéj, nie zmniejszyło one niebezpieczeństw i pobraniem zamków tyłu, i coraz większym wzrostem sił Moskiewskich, zagrażających Królowi pod Smoleńskiem leżącemu nieczynnie. Co było powodem tak iej opieszałości, utracenia tyłu miast, co otworzyło do Smoleńska drogę Szuyskiemu, tak nam dzieiopisowie ówcześni tłumaczą.

Jeszcze się było nie rozproszyło wojsko Tuszyńskie, gdy zewsząd nalegano

(w) Joh. Loccenius pag. 486. Kobierzycki pag. 250.

na Króla, byłim posłał posiłki, i znakomitego wodza, któryby (zwłaszcza po śmierci Xcia Rożyńskiego) powagą swoją te pułki uskromić, nowemi siłami pokrzepić, z stronnikami nakoniec Królewskiem i w samej Moskwie znosić się umiał. Wybrał Król na miejsce to Jana Potockiego Wdę Braclawskiego, niepospolitego w dziełach rycerskich męża: lecz Potocki już to słabością zdrowia, lub wymaganiem większej liczby pułków, niż można było z pod Smoleńska oddalić, już nakoniec umawianiem się o wczesne dla nich nagrody, pod różnemi pozorami wyjazd swój odwlekał (x).

Wiele Potocki słusznych miał przyczyn nieśpieszenia się do podobnej wyprawy. Przyść bowiem do rozpustnego wojska bez pieniędzy, żołdu i nagród, byłoby to wystawić się na obelgi, a może i życie narazić. Lecz inne ważniejsze dla wyniosłości powody, rządziły w téj chwili Wdę Braclawskim; przyzwyczajony do najwyższego u dworu wpływu, wyłącznie umysłem Zygmunta powodujący, sam widząc się wodzem najwyższym,

(x) Przylómny Maszkiewicz w Dyaryuszu swoim.

gdy imie tylko Hetmana Żółkiewskiemu zostało, lękał się, by w czasie nieprzytomności jego, i ufność Królewska i władza w inne ręce nie przeszły; lękał się, by ten Smoleńsk, do którego Król wszystką swą usilność i miłość własną przywiązał, w jego niebytności przez Żółkiewskiego nie był dobytym. (y)

Te były prawdziwe powody zwłok i oporu: trwały one, aż przybyli od Alexandra Zborowskiego i Gąsiewskiego gońcy, donieśli; pierwszy, że Zborowski z nielicznym już i niesfornym Dymitrowców woyskiem, nie był w stanie wstrzymać potęgi Moskiewskiéy, i że droga do Smoleńska odkrytą została; donosił Gąsiewski, że Moskale i Szwedzi następowali na Białę, i że załoga jego ni żywności, ni prochów nie miała; usilnie więc nastawał o posiłki w rysztunku, zbożu i ludziach.

Tak grożące, tak już bliskie niebezpieczeństwo, ocuciło nakoniec beczynność, i o zaradzeniu złemu co rychléj myśleć kazało. Udał się Zygmunt do Hetmana Żółkiewskiego, by w razie tak cięż-

kim, niósł co najprędzėj ratunek, i wzięwszy część woyska z sobą odeprzec i zwalczyć nieprzyaciela starał się. Wiedziałem, mówi sam Hetman Żółkiewski w pamiętniku swoim, wiedziałem, że zwłaszcza z tak małą garstką, idąc naprzeciw nieprzyacielskim tłumom, na niechybne narażałem się niebezpieczeństwo; lecz wolałem sam się narazić, niż rzeczy powszechnéj odstąpić, niż nakoniec znosząc zmartwienia i przekory, dłużej pod Smoleńskiem leżyć beczynnie. Dwa tysiące jazdy i tysiąc piechoty, te były siły oddzielone Hetmanowi od Smoleńska: złożone atoli z dawnego i doświadczonego żołnierza: liczono w nich chorągwie S. Konięcpolskiego, późniéj Hetmana, Alexandra Bałabana, Xięcia Poryckiego, Mikołaja Strusia, Jana Sapiehy syna Kancelarza, Olizara, Chwaliboga, Tyszkiewicza: słabe porównanie z zostawionemi Potockiemu pod Smoleńskiem szykami. Żółkiewski wysławszy rozkazy Zborowskiemu i Kazanowskiemu, by się z nim co rychléj łączyli: sam na odsiecz Gąsiewskiemu pośpiesza: lecz już twierdza Biała, odwagą Gąsiewskiego (iakośmy wyżej powiedzie-

li) uwolnioną została. Hetman wypocząwszy dwa dni, d. 16 Czerwca ruszył pod Szuysk, by z resztą ludu swego i Zborowskim złączyć się. Za staraniem bowiem i Iwaszyną dwa pułki Kozackie do 3000. ludzi liczące, (z przyczyny bliskiego nieprzyjaciela obstawionych na około rogatkami i kobylicami). Dymitr Szuyski długo na Moskwie targując się ze Szwedami o żołd zaległy, ledwie mógł sam ściągnąć do Mozayska, lecz wysłał przodem Kniazia Jaleckiego i Hrehora Wołkowa z 10000 iężdnych i pieszych, rozkazawszy im, aby obyczaiem Skopina co prędzcy pod Carowem grodki stawili. Żółkiewski chcąc uprzędzić złączenie się dwóch woysk, i nie dając czasu Wołkowowi do utwierdzenia grodku swojego, natychmiast ruszyć rozkazał pod Carowe Zawiszczę, lecz i tu nowy czekał go zawód: pułki Zborowskiego przyzwyczajone długo do swawoli i nieposłuszeństwa, nie chciały ruszyć się z miejsca, póki by im pieniądze zapłaconemi nie były. Chciał Żółkiewski za poradą Zborowskiego sam iechać do nich, i do posłuszeństwa zachęcić, lecz gdy oni

oświadczyli, że w obecności Hetmana nie zbiorą się na koło, wysłał do nich z ramienia swego Żółkiewski Marcina Herburta, Starostę Tłumackiego, ten zgromadziwszy ich w wieniec „I długoż, zawołał, „towarzysze moi trwać będziecie w nie- „posłuszeństwie i wzgardzie osoby He- „tmańskiéy? Zaklinam was w téy stano- „wczéy chwili na miłość wspólnéy oyczy- „zny, upamiętajcie się, okażcie powinne „Wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy „trzodę wszetecznych niewiast z obozu „waszego, złączcie się z nim, idźcie gro- „mić nieprzyjaciół hufce, wkrótce Król „przyszle wam przyrzeczone pieniądze, „sama tylko niepewność dróg przyczyną „zwłoki stała się.” — „Próżno iuż dłu- „żéy obiecywać, zawołali zuchwalsi, któż „po tylu zawiedzionych przyrzeczeniach „uwierzy? nie tylko że im nie uwierzy- „my, lecz zapowiadamy wcześniej, że ie- „żeli na dzień 29. Czerwca nie przyyda „pieniądze, nie tylko Hetmana słuchać „nie będziemy, lecz pomyślimy o środ- „kach, iak należytość naszą odebrać.” — Po téy odpowiedzi Żółkiewski nie chcąc daléy powagi swoiéy narażać, porzucił

niesfornych, i z wiernem woyskiem dnia 23 Czerwca stanął pod Carowym Zawiszczem. Zbudował był to miasto Car Borys Gudenof; przez oblewające jezioro u-sypał groblę tak szeroką, iż sto ludzi ie-żdnych czołem przez nią postępować mo-gło. (z) Zwiedzono szczęśliwie kilka har-ców, nieprzyjaciel znając natarczywość ludzi naszych, pewien, że się niezwło-cznie na groblę tę rzucą, kazał zerwać środkowy most, a w bocznych dołach i chwastach liczną zasadził piechotę. Biegły Hetman przeniknąwszy tę zdradę, su-ro-wo zakazał, by nikt na groblę nie ważył się wchodzić: zostały oba woyska w nie-czynności, aż utęsknieni długim ukrywa-niem się Moskale, powoli pokazywać się, iedni do drugich przebiegiwać zaczęli. — Hetman mnieyszą postrzegłszy ostrożność, mieniając, że dłuższa nieczynność od nie-przyjaciela za trwogę wziętą być mogła, przez naderwanie stawu, upatrzawszy miejsca przystępne, rozkazał sporządzić się piechocie, i spieszywszy kilkaset Ko-zaków, niepostrzeżony, podsunął ich za-rośłami ku nieprzyjacielowi, skoro z nim

(z) Żółkiewski Hetman.

zrównali się nasi, wraz iedni wskoczywszy na groblę, drudzy z boku ięli strzelać i siec. Pierzehła nieprzyziacielska piechota, Hetman, co prędzęý most naprawiwszy, w lot iazdę przeprawił. Wtenczas Wołkow uciekaiący piechocie, idąc na pomoc, w 3000. ieźdnych i pieszych, zgrodka swego wychodzi; wszczął się bóý uparty i krwawy, naszych do stu raniowanych i pobitych, między niemi Marcin Weiher dworzanin Królewski, młodzieniec skromny i waleczny, głowę tam położył; nieprzyziaciel spędzony z placu nierównie większą poniósł stratę. Nazaiutrz Hetman z całym woyskiem przeszedłszy groblę, położył się na szlaku od Mozayska, zkąd Wołkow oczekiwał posilków.

Temczasem pułki Zborowskiego dowiedziawszy się o szczęśliwéý naszych potyczce, zazdrosne, zawstydzone nawet, że w niéý nie były, nadeszły; same domagając się tylko przyrzeczenia Hetmana, że w ośm dni zapłaconemi będą. Żółkiewski nie wchodząc z niemi w żadne warunki, ufać im tylko kazał, że wkrótce należytość odbiorą: przestali tą razą na przyrzeczeniu wodza, i mieysce, iakie im Hetman

między wojskiem Królewskim naznaczył, zaięli. (*)

Było niektórych zdaniem, żeby szturm do grodka tego przypuścić, lecz Hetman widząc utwierdzoną posadę onego, znając iak uporczywie za wałami Moskale bronić się zwykli, dowiedziawszy się przez śpiegów, że im na żywności zbywa, pobudował na około Carowa zameczki, ostropalami i rowami zmocnione, odpędzając ich od wody, i broniąc przystępu żywności, tak, iż Wołkow do 500. ludzi przy dobiianiu się o nią straciwszy, licznych do Dymitra Szuyskiego wysyłał gońców, by co rychléy przybywał mu na pomoc. Jakoż Szuyski doczekawszy się nakoniec Ponta de la Gardie, z ogromnem wojskiem puścił się niewielkim już szlakiem, lecz drogą ku Kluzynowi, zkąd łatwiey mu było z Wołkowem znosić się. (a)

Gruchnęły natychmiast (mówi Żółkiewski) odgłosy w obozie, że nieprzyjaciel z potężnemi postępuje siłami, mówiono, że Hetmanowi zmierzł świat, i że dla te-

(*) Patrz przy końcu Tomu tego, List H. Żółkiewskiego z pod Carowa N. X.

(a) Joh: Loccinei Historiæ Svecanæ pag. 486.

go z rozpaczey chce siebie i woysko zgubić: nie zraził się wódz dzielny, powieści takimi, a wiedząc że los téy wojny od zgromienia Dymitra Szuyskiego był zawisł, pokusił się zgromić go. Doniesienia szpiegów, potwierdził ieden Francuz i 5ciu zbiegłych Szkotów, że Szuyski z Edward: Hornem mieli nazaiutrz pod Kluzynem nocować, przydali Szkoci, że ziomkowie ich i Francuzi sprzykrzywszy sobie służbę Moskiewską, w większey nierównie przeszliby liczbie, gdyby Hetman chciał do nich napisać. Żółkiewski nie chcąc opuścić korzystnego dla siebie zdarzenia, udarowawszy iednego Francuza, który się tego podejmował, taki list w łacińskiem ięzyku do Francuzów i Szkotów napisał:

„Między narody naszemi żadnéy nigdy
„nie było niechęci. Królowie nasi żyli i
„żyją dotąd w przyiaźni. Jestże słuszenie,
„gdy niczem nie obrażeni od nas, pomagacie wrodzonym nieprzyjaciółom naszym Moskałom? co do nas, chcecieli
„mieć nas przyjaciółmi czy nieprzyjaciółkami, na obydwie strony gotowi iestę-
„śmy: wybieraycie.” Odprowadzony był,

mówi Żolkiewski, Francuz ten pod wojsko Horna, nim się ten jeszcze z Szuy-
skim połączył, nieszczęsny schwytany i
powieszony, lecz sama kara obficię na-
siona niechęci i niezgody rozsiała.

Temczasem Hetman zwoławszy star-
szyzną na radę, i doniosłszy ię, że nie-
przyjaciel już tylko o mil cztery znajdu-
ie się, pytał coby mniemali, czyli go cze-
kać na miejscu, czyli też zostawiwszy
część woyska przy oblężeniu, z resztą
ciągnąć naprzeciw. Podzieliły się zdania
na strony obydwie: Żolkiewski, acz już
był postanowił iść naprzód, przecież z
boiaźni, by który z Moskwy (a nie mało
ię było w obozie) nie ostrzegł o tém nie-
przyjaciela, nie przychylił się na żadną
stronę, rozkazał tylko, by za pierwszém
skinieniem każdy był gotowym bo boiu.
Jakoż po zachodzie słońca, bez bicia w
trąby i bębny, obesłał kartkami Rotni-
strzów, by wraz ciągnęli: z tych, co byli
w grodkach żaden się nie ruszył, dla nie-
dania poznaki Wołkowowi. Poruczył He-
tman zwierzchnictwo nad obozem i grod-
kami Jakubowi Bobowskiemu, zostawi-
wszy mu piechotę Królewską, 700 jazdy,

i kilkaset Kozaków. Nie masz prawie nocy o téj porze roku w tych kraiach; przecież mimo z tych dróg i gęstych lasów, stanął Hetman pod Kluzynem nad wojskiem nieprzyjacielskiem, nim jeszcze świtać zaczęło. Cały obóz bez czat i podsłuchów pogrążony był we śnie naygłębszym. Ufny w wliczbie i potędze swéj nieprzyjaciel, pewny o szczupłości sił naszych, nie bydź napadniętym, lecz napść, nie potykać się z Żółkiewskim, lecz otoczyć go i zabrać mniemał. Dzielili i Szwedzi to zarozumienie Moskali, tak dalece, że Pontus de la Gardie będąc na uczcie u Kniazia Dymitra Szuyskiego, temi pochwałał się słowy: „Byłem ia przez Żółkiewskiego pod Wołmierzem w wojnach Inflantskich wzięty w niewolą, darował mi on naówczas szubę z rysiami; ia mu się dziś wspaniałéj wywiążę, bo mu sobolową daruję.”

Gdyby Hetman miał był naówczas wojsko swe całe, byłby niezwłocznie na nieprzygotowanych uderzył, lecz mało tylko pułków wydobyło się z lasów, dwa ugrzęzłe w błotach iednorozce, innym zatamowały drogę. W wyborney posadzie

leżały nieprzyjacielskie szyki, mając z tyłu lasy, przed sobą pola we wszystkie strony poprzegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekając na ściąganie reszty pułków, niepokorny, by nieprzyjaciel nie opanował tych wiosek, i z zapłotów naszym nie szkodził, zapalić ie rozkazał; wybuchający płomień ocucił uśpionych i ostrzegł o przytomności Polaków; z pośpiechem zaczęli się szykować. Żółkiewski z swęj strony na prawém skrzydle postawił pułk Zborowskiego, któremu w posilnych szykach stanęły pułki Kazanowskiego i Weihera. Pułk Hetmański stanął na lewém skrzydle również z posilnemi hufcami. We środku reszta woyska w szachownicę sprawiona. Czterysta Kozaków Xiążąt Zbarawskich postawiono w boku skrzydła lewego. Nie przyszły ieszcze były dwa ugrzęzłe działka, ani też piechota Hetmańska; przecież wódz iuż dłużey bitwy odwlekać nie chciał. Obiechał więc wszystkie szyki, i silną mową zagrzewał ie do męztwa; pokazali się kapłani woyskowi na koniach, dając hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie, korzyło się rycerstwo

przed Bogiem Zastępów: przez chwilę uroczyste panowało milczenie: gdy Hetman we wszystkie trąby, kottę, i bębny uderzyć rozkazał. Liczba sprzymierzonych woysk z nieprzyjacielskich wynosiła do 48000, między temi ośm tysięcy Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów: woysko nasze całkiem zebrane, ledwie siedm tysięcy liczyło. Groźno było patrzeć, mówi przytomny Maszkiewicz, Porucznik Chorągwi Xięcia Poryckiego, iak tłumne na przeciw nas stały zastępy. Rzucili się nayprzód Dymitrowscy, pod wodzem swoim Zborowskim, na iazdę Moskiewską, z taką natarczywością, iż wraz środek iéy złamali, lecz wkrótce pochłonięni od niezmiernego mnóstwa, tak, że Hetman patrzący z góry, ledwie gdzie niegdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew Polską mógł doyrzec, posyłał na wsparcie ich posiłkowe hufce; po siedm i ośm razy przychodziło rotom na przeważnego nieprzyjaciela uderzać, iuż połamane kopie, iuż ustawały siły, Hetman widząc niebezpieczeństwo, trzymając wyciągnięte ręce do nieba, błagał Naywyższego opieki nad ludem swoim; nieprzyjacieli iak

iak gdybyj iuż na dokonanie bitwy, wysła kilka chorągwi Raytarów: ci natarli i wystrzeliwszy, gdy dla nabliżania wracają nazad, nasi niedając im czasu, iuż tylko z pałaszami w ręku lecą i gonią: wpadają Niemcy na uszykowane przed obozem wojsko Moskiewskie, miesza ię i łamią, pomnażają niebezpieczeństwo i trwogę trzy chorągwie Hetmańskie, uderzające z boku; wtenczas powszechny popłoch obeymuie wszystkich, niepomini na przeważne siły swoje, na szczupłość naszych, podają tył, wpadają do obozu, a gdy i tam pędzą ich Polacy, przełamują kobylice, w rozproszeniu i ucieczce szukają zbawienia.

Pognawszy ich iazda nasza o milę, gdy wraca, pewna, że iuż się bitwa skończyła, znayduie, że z iednéy strony ieszcze Strus spiera się z Szwedami, którzy z za dębowych płotów potężnie rażą go strzelbą, z drugiey Szuyski naprawiwszy swój obóz, z znaczną ieszcze piechotą, Niemcami, i 18. działami, trzymać się i bronić usiłuię. Szczęściem nadciągnęła nasza piechota, nadciągnęły dwa uwięzłe działa, obrócił ię Hetman na wsparcie Strusia,

gęsto puszczoney ogień rozerwał w wielu mieyscach płoty, piechota nasza lubo nie-liczna, lecz w tylu potrzebach zaprawio-na do boiów, obces na cudzoziemskie szy-ki rzuca się. Po dzielnym odporze ustę-pują te hufce pod las, i wysyłają tręba-czą z oświadczeniem, że chcą rokować. Hetman widząc rzeczy pełne ieszcze tru-dności, zezwolił; stanęło na tem, że się dobrowolnie poddali, a wielu nawet przy-rzekło wniść w służbę Królewską. Wcza-sie tego rokowania, Książ Andrzej Galli-czyn, i Książ Daniłó Merecki, w kilka-set koni powróciwszy z ucieczki, przy-biegli do obozu, gdzie Szuyski i Pontus de la Gardie trzymali się ieszcze. Przy-biegł Pontus upominając swoich, by nie łamali wiary, ale Francuzi, Anglicy, a za nimi i inni odpowiedzieli, że już sło-wo dali Polakom, a gdy de la Gardie na-stawał, pogrozili mu strzelaniem.

Szuyski i Galliczyn widząc znacznie-szą część woysk swoich już spędzoną z pola i rozproszoną, widząc się iawnie od sprzymierzeńców odstąpionymi, przy-nagleni myśleć o własnym bezpieczeń-stwie, ięli tyłami wioski, przez obóz swój

uciekać do lasu; dla przytrzymania goniących rzucali za sobą naykosztowniejsze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał im się ten fortel, w pogoni bowiem, mało kto za nieprzyjacielem pędził się: wszyscy zbieraniem łupów, ładowaniem onych na odbiegłe Moskiewskie telehy, zaprzętio-nymi byli. Żółkiewski lękając się, by zwłoka na gonieniu i zbieraniu łupów, nie stała się szkodliwą, pozostałym pod Carowem Polakom, widząc już zupełne nieprzyjaciela rozproszenie, tegoż dnia jeszcze powrócił pod Carowe Zameszcie. Poległo w téj bitwie Kluzyńskiéy Moskali 12000. Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński, poymani Wasil Baturlin, Jakób Dymidów. Dymitr Szuyski postradawszy na błotach konia, piechotą umknął do Mo-zayska; tam otwarcie powiedziawszy mieszczanom, że wszystko zgubione, że nie zostawało iak prosić łaski i miłosierdzia zwycięzcy, sam co rychléy do Moskwy pośpieszył. Wódz Szwedzki Pontus de la Gardie z Hornem i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pohoryła.

Cały obóz Moskiewski z działami i wszelkim porządkiem dostał się w ręce Polaków, znaleziono w nim łupy samego Dymitra Szuyskiego, wóz, pałasz, szyszak i buławę. Nie było atoli to krwawe zwycięstwo bez znacznój i dla naszych straty. Legło samego celnego towarzystwa przeszło sto, z niemi Rotmistrz Stanisław Bąk, Lanckoroński: Xżę Porycki i Wydzga w samém starciu się z nieprzyjacielem postradawszy koni, ciężko strатовani, ledwie przy życiu zostali: legło pacholików i piechoty kilka set, koni zabitych przeszło czterysta: wiele rannych i ludzi i koni. Nie miało wojsko Polskie żadnych z sobą powozów, lecz Hetman zabrane Moskiewskie telehy, własną nawet karetę pod rannych i chorych oddać rozkazał. (b)

Zaszła ta pamiętna bitwa d. 4. Lipca 1610 r. Czyli w nięu uważamy biegłość i śmiałość Hetmana, czy męztwo szczupłych hufców Polskich z tak przeważnym walczących nieprzyjacielem, umieścimy ją za-

(b) Hetman Żółkiewski, Kobierzycki, Maszkiewicz.

Patrz przy końcu Tomu oryginalny List Het. Żółkiewskiego do Króla Nro XI. donoszący o bitwie Kluzyńskiej.

pewne wśród najsławetniejszych czynów
oręża Polskiego. Któż nie uyrzy w tych
śmiałych i szybkich Żółkiewskiego obro-
tach, w tém nagłym posunięciu się od Ca-
rowa przeciw celnemu woysku Moskiew-
skiemu, w niedopuszczeniu złączenia się
tych dwóch woysk, w zbiciu ich osobno,
któż, mówię, nie uyrzy w nich téy bie-
głości w sztuce woienney, téy trafney w
obrotach rachuby, które nas w tych la-
tach, pod Mantuą i w tylu innych miey-
scach zdziwiałały. Na próżno Dzieiopisowie
Szwedzcy i Ruscy, zwycięztwa to przypisują
przeysciu na naszą stronę cudzoziem-
skich między Szwedami zaciągów. Dziel-
ny orężem Hetman Żółkiewski nie byłby
fałszem splamił pióra swojego. Maszkie-
wicz Rotmistrz Chorągwi Xcia Poryckie-
go, czynnie w téy bitwie przytomny, nie
zmówił się zapewne z Hetmanem, by po-
wtarzać, co wódz ten napisał, przecież i
on i Kobierzycki, zgadzają się na iedno
w rzeczywistych podaniach swoich. Wi-
dzimy w nich, że iazda Polska już by-
ła złamała i rozproszyła woysko celne
Moskiewskie, nim się rokowanie z Szwe-
dami zaczęło, że te nawet cudzoziem-

skie Szwedów posiłki, po dwukrotnem dopiero starciu się z piechotą i jazdą naszą do poddania się skłoniły. Przyczyniło się zapewne poddanie to do przedszego nieprzyziaciela zniszczenia, lecz nie było i być nie mogło iedyną zwycięztwa tego przyczyną.

Powróciwszy Żółkiewski na pierwsze swe stanowisko pod Carowe Zameszcie, dowiedział się, że Wołkow nie nie znał o odeysciu Hetmana, alić w nocy piechota nasza zaczęła wołać z za szanieów o skutkach bitwy Kluzyńskiéy. Niedawano a toli wiary, aż nazaiutrz rano Hetman rozkazał im pokazać chorągwie i więźnie, powiadaiać Wołkowowi, by dla przekonania się o klęsce swoich posłał na miejsce: iakoż uczynił to wódz Moskiewski, i zwątpiwszy, by po takim pogromie sam mógł się utrzymać, poddał się Hetmanowi z całem swém woyskiem wierność Królewicowi Władysławowi poprzysiągł, a co więcéy, długo dochował. (c)

Zwycięztwo Żółkiewskiego pod Kluzynem naprawiło błędy Zygmunta, rzuciło postrach na całą ziemię Moskiewską,

(c) Żółkiewski Hetman w rękopismie.

Mozaysk, Osipów, Rzów, Zubkow, Carowo, dobrowolnie poddały się Królowi. Żółkiewski nie tylko umiejący zwyciężać, lecz i pożytkować z zwycięztwa, nie chcąc dać czasu Carowi Szuyskiemu do poprawienia się po klęsce, korzystając z pierwszego przestrachu i trwogi w Stolicy, co rychléj śpieszyć pod nią umyślił.

Łatwo sobie wystawić można, jaką trwogą, iakiem zamieszaniem wieść o przegranej pod Kluzynem napelniła Stolicę całą: strwożony Szuyski to sypał ostatki skarbów na utrzymanie w wierności Stralców, na zaciągi Tatarów, to znów skłaniając umysł do spokojniejszych środków, nieiakiego Stańskiego Polaka więźnia, z listem ugodnem chciał wysłać do Hetmana, i znów go wstrzymał, słowem brał przedsięwzięcia, i po chwili porzuczał, z tą niepewnością i pomieszaniem, które w gwałtownych niebezpieczeństwach pospolite ogarniają umysły, i bliskiego ich upadku są godłem. Pomnożył niespokojności Carra, zręczny Żółkiewski, rozrzucając przez stronników swoich w Moskwie poburzające przeciw Szuyskiemu odezwy: „Wszystkie wasze nieszczęścia (wyrażonym w

nich było) winniście Szuyskiemu; przez niego Państwo zburzone, przez niego krew Chrześcianańska, nie przestaje się wylewać: chcecież dla iednego człowieka dłużey ty. le klęsk ponosić, narażać się powtórnie na wszystkie, obłążenia okropności i nędzy. Już Hetman Polski z zwyciężkim zbliża się wojskiem, cóż was zbawić może? oto uznanie, poddanie się co rychłéy Panu waszemu Królewicowi Władysławowi."

Pisma te na niechętnych oddawna umysłach, pożądany skutek sprawiły. Jakoż d. 24. Lipca Boiary w liczbie kilkuset, z tumultem wielkim wchodzą na dworzec, i do saméy komnaty Cara cisną się. Występuje naprzód Zachary Łepunów, mąż ogromnéy postaci i nadzwyczajnéy siły: „Wasił Iwanowicz, zawoła, nie się w Moskwie za Carstwa twego nie stało dobrego, złóż posoch (berło), my wiemy, iak o sobie radzić mamy." — *Ty mi to śmiesz mówić*, zawołał z popędliwością Szuyski, nóż potężny wyciągając z zapasa. *Schoway ten nóż, krzyknął Łepunów, bo iak cię uymę tą ręką, zgmiotę na miazgę. (d)*

(d) Pamiętnik Het. Żółkiewskiego.

Ozwali się natychmiast z wielkim wrzaskiem inne Boiary przy Łepunowie: *Idźmy! idźmy! na lubne miejsce.* (*) Jakoż udawszy się tam, w obliczu niezmiernego ludu, Patryarchy, i Boiarów, ogłosili, że Szuyski zepchnięty z tronu, i wraz z bracią swymi Dymitrem i Iwanem do dworca, który przed wyniesieniem swem zajmował, zaprowadzony, i pod strażą trzymany być ma.

Wkrótce gdy i to złożenie i ta ostrożność dostatecznemi nie były, gdy odkryli Boiarowie, że Szuyski z stronnikami swymi znosi się, i Strzelców, których jeszcze do 8000. było na Moskwie, pieniędzmi uymuie, przyszli do niego z Działkami i Popami, i mimo oporu iego postrzygli go na mnicha i do Monasteru zawieźli.

Wiść była na Moskwie, mówi Żółkiewski, że całe to dzieło za poduszczeniem Galliczynów stało się. Ci bowiem ufnie w rodowitości i dostatkach swoich, po Carską mitrę sięgali. Stanął im iednak na przeszkodzie równy zacnością, przewyż-

(*) Jest to plac w Kitaygradzie obmurowany, z którego Hospodary zwykli mówić do pospolitego ludu.

szaiący wzięciem u narodu, Książ Fiedor Mściśławski. Był to w tych czasach (mówi tenże Żółkiewski) nayprzednieyszy człowiek na Moskwie, roztropny, cnotliwy, umiarkowany, lubo sam nad innych godnieyszym był tronu, zważaiąc położenie Oyczyzny swéy, głośno się oświadczył, iż samo tylko wybranie na Carstwo Królewica Władysława, Państwo Moskiewskie od dłuższych klęsk, a może i zguby, ocalić mogło.

Dowiedziawszy się Hetman, że Szuy-ski już z tronu zepchnięty, i że korzystając z tego wypadku, Samozwaniec pod opieką Sapiehy dąży do Moskwy, napisał do Boiarów, pochwalając im, że się Szuy-skiego pozbyli, oświadczaiąc oraz, że ma rozkaz od Króla swego, śpieszyć im na pomoc, położyć koniec wylewowi krwi Chrześcijańskiéy, i od Dymitra Samozwańca naród ich uwolnić. Ośm mil tylko był Hetman Żółkiewski od Moskwy, gdy mu przyniesiono odpowiedź, że Boiarowie i mieszkańcy nie potrzebują pomocy, i proszą Hetmana, by się do Stolicy nie zbliżał. Nie zważaiąc na to Żółkiewski, podwoił krok, i dnia 3. Sierpnia stanął pod Moskwą.

Ledwie był Hetman zaczął szyki swoje rozwiać, gdy od Kołomyjskiéy i Sierputowskiéy drogi uyrzano przybywające Samozwańca woysko, i z nim pułki Sapiehy, świeżo wypłaconym żołdem tem bardziéy nięte. Po drodze do Stolicy spaliło woysko to wszystkie okoliczne włości. Podstąpiwszy pod Monaster S. Pafnucego, silnie obronny, gdzie mnóstwo ludu pospolitego zawarło się było, wezwał Sapieha zamek, aby się poddał: odrzucenie wezwania tego tak roziątrzyło Polaków, iż poważne znaki Hussarskie dobrowolnie zsiadłszy z koni, rzuciły się do szturmu, i w chwili iednéy Monaster opanowały. Z broniącym żołnierzem tysiąc niewinnego ludu, padło ofiarą zapalczywości zdobywcy. (e)

Boiarowie widząc się od Sierputowa zagrożonymi przez Samozwańca, z strony Mozayska zamknięci przez Żółkiewskiego, wysłali z pomiędzy siebie, zapytując Hetmana, czyli iak przyiaciel, czyli iak nieprzyiaciel nadchodzi. — Odpowiedział Żółkiewski, że iuż zamiary swoje w poprzednich listach oświadczył, że nie chce iak oni wylewu krwi Chrześcianańskiéy,

(e) Życie Piotra Sapiehy pag. 242.

lecz żąda tylko własnego ich dobra, to jest, pragnie uwolnić ich od Samozwańca, i skłonić, by Królewica Władysława obrali za Pana. Prosił Boiary o rokowanie, które po wzięciu z obu stron zakładników wraz naznaczono. Rozbito namiot Moskiewski przeciw Dziewiczemu Monasterowi. Przybyli z strony Moskiewskiéy, Fiedor Książ Mścisławski, Książ Wasil Galliczyn, Fiedor Szeremetow, Daniło Merecki, i dwóch Dziaków dumnych, czyli Pieczętarzy, z zupełną władzą wszech stanów do stanowienia rzeczy. Zasiadłszy w namiocie, oświadczyli imieniem Carstwa całego, że życzą Władysława Królewica za Cara, pod warunkami atoli, które Wasil Telepniow rozwiniąwszy papier w trąbkę zwinięty, przeczytał, i o których zaprzysiężenie przez Hetmana w imieniu Królewica domagał się usilnie.

Znaydowały się między paktami temi warunki, mianowicie, by się Królewic przekrzył na Ruską wiarę, których Żółkiewski bez dołożenia się Zygmunta zaprzysiądz nie mógł. Pisał on do Króla, wraz po zwycięztwie Kluzyńskiem, prosząc o dokładną naukę, iak sobie w tak

ważnym wypadku miał postępować, po-
syłał gońca po gońcu. „Jeżeliś W. K. Mśc
„złożon chorobą (iako się o tem z boleścią
„dowiaduję) (były słowa Hetmana) przy-
„ślij W. K. Mśc Senatorów i innych, day
„mi przepisy, iako mam poczynać. Rzeczy
„są nagle i niecierpiące odkładu. Szal-
„bierz ma ieszcze wielkie u gminu wzię-
„cie. Patryarcha dwóch Kandydatów po-
„daie do tronu, albo Kniazia Wasila Gal-
„liczyna, albo Mikitycza Romanowa, sy-
„na Metropolity Rostowskiego. Chłopiec
„ten, lubo tylko lat piętnaście mający, ma
„tę zaletę za sobą, że był wuiecznym bra-
„tem ostatniego Cara Fiedora. Lud iest za
„synem Patryarchy, Duchowieństwo za
„Galliczynem. Nie daię ia i Szuyskich
„zupełnie przygniotać, abym iako obro-
„tnych i zuchwałych mógł w potrzebie
„wypuścić, pozwoliłem Iwanowi do W.
„K. Mci napisać. Umysły się burzą, nie-
„cierpliwe Boiary chcą co rychléy wyrzyc
„koniec klęsk swoich. Dalsza zwłoka nay-
„pomysłniéysze dla Rzepltéy i sławy W.
„K. Mci widoki na zawsze zniszczyć mo-
„że. Racz mi więc W. K. M. dać wyraźnie
„poznać wolę swoją, bym wiedział, iako
„czynić.

Próżne były te nalegania Hetmana: czyli to z nałogu do zwłok, czyli z porady zawistnych Żółkiewskiemu, nie odpisywał Zygmunt, zostawiał dzielnego woźdza w nayokropniejszym niespokojności stanie.

Powiększało udręczenia, domaganie się woysk naszych, upływał nowy kwartał zaległego żołdu, napróżno Hetman zaklinał Rycerstwo, by miało choć przez czas nieiaki cierpliwość, zostało pod znakami, dopomogło mu do ukończenia dzieła, od którego sława, pożytki Rzpltęy, prędkie uspokojenie ich zasług i nagród zawisły. Odezwali się tłumnie, że bez pieniędzy służyć daléy nie będą. Zagrożony bliskim odstąpieniem swych pułków, pomnażającemi się coraz Samozwańca siłami, nagłony codziennie przez Boiarów Moskiewskich, sądził nieszczęsny Hetman, że zwłoczając ile mógł rzeczy, doczeka się odpowiedzi i instrukcyi Królewskiéy, lecz gdy te nieprzychodziły, naybardziéy, iak sam Żółkiewski powiada, zmuszony coraz większem burzeniem się woyska, na dniu 27 Sierpnia podpisał pakta z Narodem Moskiewskim, i dyploma na wybór Króle-

wica Władysława, z podpisami wszech Stanów odebrał. (f)

Naytrudniejszym do załatwienia w tych paktach był artykuł tyczący się wiary, Moskale bowiem uporczywie nalegali, by Królewic na nowo na ich wiareę przekrzcił się: nie dopuścił iednak tego warunku Żółkiewski, zaspakaiając umysły tem zapewnieniem, że wiara była darem i natchnieniem Bożem, że on za kogo innego zaręczać nie mógł, lecz że Królewic Pan w młodości kwiecie, chwytający się chciwie wszelkich nowych wróż, poznawszy z bliska ich obrządki, będzie się mógł do nich łatwo nakłonić. Nadzieia ta zaspokoila wszystko: reszta warunków była prawie taż sama, iaka wprzód przez Posłów Moskiewskich pod Smoleńskiem ugodzoną została.

Dla wiecznéy tak ważnego czynu pamiątki, Dyploma i warunki, pod któremi Królewic Polski Władysław na Carstwo Moskiewskie wybranym został, co do słowa kładziemy.

„Za pozwoleniem i błogosławieństwem
„Nayświętszego Hermogena Patryarchy

(f) Hetman Żółkiewski w pamiętniku swym.

„ Moskiewskiego i całej Rosseyi, niemnię
 „ iak Metropolitów, Archymandrytów, I.
 „ numenów, i całego Duchowieństwa S.
 „ Synodu, z rady i zezwolenia wszystkich
 „ dumnych Boiarów, Rządców Prowincyi,
 „ Dworzan, Sekretarzów, Stolników, Pod-
 „ komorzych, Wodzów woyska, Strzel-
 „ ców, Dowódców Artylleryi, Kupców,
 „ Kozaków, i wszelkiego stanu ludzi w
 „ Carstwie Moskiewskiem żyjących. My
 „ dumne Boiary, Fiedor Iwanowicz Książ
 „ Mścisławski, Wasil Wasilewicz Książ
 „ Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Książ Sze-
 „ remetow, Daniło Iwanowicz Merecki, i
 „ my naywyższego Sowietasekretarze, Wa-
 „ sil Telepniow, i Tomasz Ługow, wszedł-
 „ szy w umowę z Stanisławem na Żółkwi
 „ Żółkiewskim, Wielkiego Hospodara Nay:
 „ Zygmunta Króla Pol: W. X. L. Pr: Rus:
 „ etc. Hetmanem naywyższym, Woiewo-
 „ dą Ruskim, Rohatyńskim, Kamienieckim,
 „ Kałużyńskim Starostą, postanowiliśmy,
 „ aby Naybłogosławieński Hermogenes,
 „ Patryarcha całej Moskwy, S. Synod ca-
 „ ły, dumne Boiary, wszelkiego stanu lu-
 „ dzie, prawdziwi Synowie Moskwy, wy-
 „ stali Posłów do Nay: Zygmunta Polskie-

„go i Szwedzkiego Króla ect. etc. aby ten
 „wielki Monarcha, Synowi swemu Kró-
 „lewicowi Władysławowi, nad Państwem
 „Włodzimirskiém, Moskiewskiém i całęy
 „Rossyi panować dozwolił, żeby mu nad-
 „to donieśli, że Patryarcha, Synod, i
 „wszystkie stany Boga o to błagają, i z
 „naywiększą radością i upragnieniem te-
 „goż Królewica Władysława, za Pana ca-
 „łego Carstwa Moskiewskiego, wybrali i
 „oczekują.

„A zatym my dumne Boiary, Rządcy
 „Prowincyów etc. etc. Duchowieństwo,
 „wszystkie stany, wszyscy mieszkańcy
 „Państwa Moskiewskiego, Wielkiemu Ho-
 „sudarowi Władysławowi Zygmunтови-
 „czowi, iego następcom, i pokoleniu ca-
 „łemu, całując Chresta przysięgamy, że
 „im na wieki służyć, o wszelkie dobro
 „dla niego starać się, i tak, iakeśmy po-
 „przednikom iego Wielkim Książom Mo-
 „skiewskim posłusznemi byli, iemu bę-
 „dziemy: żadnych zmów przeciw niemu
 „czynić, nic, ze szkodą iego przedsiębrać
 „nie będziemy, i nikogo, ani z narodu na-
 „szego, ani z postronnych Xiążąt na tron

„prowadzić nie odważymy się, prócz sa-
„mego Monarchę naszego Królewica Wła-
„dysława.

„Warunki, podług których Car Wła-
„dysław, Państwo nasze sprawować ma,
„są, z iednéy strony przez nas Fiedora
„Kniazia Mścislawskiego, i wyznaczonych
„do tego Kolegów, z drugiéy przez Stani-
„sława Zółkiewskiego, Woiewodę Ruskie-
„go H. P. Kor: w imieniu Nay: Zygmunta
„Króla, i syna iego Władysława, podpi-
„sane i pieczęciami stwierdzone, są na-
„stępujące:

„Skoro za wolą Bożą, Niepokalanéy
„Boga Rodzice, i Świętych Opiekunów
„państwa Moskiewskiego, Mikołaiia, Pio-
„tra, Alexego, Iwana, i innych błogosła-
„wionych, tudzież za zezwoleniem Nay:
„Zygmunta Króla Pol: i Szwedz: etc. etc.
„Wielki Hossudar Władysław Zygmun-
„towicz Monarchią Włodzimierską, Mo-
„skiewską i Ruską obeymie, pośpieszy
„natychmiast do Stołecznego miasta Mo-
„skwy, i poświęconym zostanie na Cara
„Państw Włodzimirskich, Moskiewskich
„i Ruskich, koronę, berło, i inne znaki
„Mocarstwa, odbierze z rąk Nayświętsze-

„go Hermogena Patryarchy Moskiewskie-
 „go, podług wszystkich zwyczajów, od
 „poprzednich Carów Moskiewskich uży-
 „wanych.

„Wszystkie Cerkwie ku czci Bożey
 „wzniesione, tak to w mieście stołecz-
 „ném, iak i w innych grodach, zamkach,
 „wsiach, w całym nakoniec Państwie, z
 „naywiększym uszanowaniem czcić, i oz-
 „dabiać będzie, ani im upadać dozwoli.

„Obrazy Boga Rodzicy, wszystkich
 „Świętych, ciała Błogosławionych, po-
 „kazujące cuda, iak naypokorniey będzie
 „całował i wielbił.

„Szanować będzie Presławny Synod,
 „i duchowieństwo całe, ani się w ducho-
 „wne ich rzędy wdawać ma.

„Niedozwoli, aby ktokolwiek z pra-
 „woczesney wiary Greckiey, na Rzymską
 „Katolicką, lub inną iaką przechodzić
 „miał, ani też by iakiekolwiek kościoły,
 „lub kaplice nie Greckiego wyznania,
 „gdziekolwiekby stawiane być miały.

„Że zaś Hetman Żółkiewski nayusil-
 „niey nalega, by w mieście Moskwie choć
 „jeden przynaymniey kościół dla będą-
 „cych w służbie Cara Władysława Pola-

„ków i Litwinów wystawionym być mógł,
„to Car Władysław, zniosłszy się z Patry-
„archą, ustanowi.

„Jak nayusilniéy waruie się, aby ży-
„dzi z całego Państwa Moskiewskiego wy-
„pędzonymi zostali, i aby, pod pozorem
„nawet handlu, wniyscie do kraiu do-
„zwoloném im nie było.

„Nadania lub od Carów, lub od du-
„mnych niegdyś Boiarów, Cerkwiom i
„Monasterom zapisane, dochody różne,
„iałmużne, czy pieniądźmi, czyli w
„zbożu nietykanemi zostaną. Dziesięci-
„ny, podarki, pieniądze z Skarbu Car-
„skiego dawane zwykle Monasterom, nie
„tylko nie zmniejszy, lecz nad to po-
„mnoży.

„Boiarowie, Dworzanie, Dziaki, i lu-
„dzie wszelkiego stanu, przy własnościach
„i urzędach swoich zostaną. Kniaziowie
„i pierwsze rody, przed cudzoziemcami
„mieysca swe mieć będą. Przychodni do
„usług i potrzeb domowych Cara spro-
„wadzeni, przy swoich własnościach,
„płacy, i domach zostaną.

„Żaden z Polaków lub Litwinów, nie
„będzie mógł posiadać żadnego urzędu,

„ani poselstwa, ani Gubernii, ani nay-
 „mniejszego mieysca z władzą czynną.
 „Polacy i Litwini, którzy w usługach zo-
 „staną przy Carze Władysławie, podług
 „stopnia swego, wyznaczoną mieć będą
 „roczną zapłatę.

„Sądownictwo zostanie podług praw,
 „i obyczajów Moskiewskich, gdyby oby-
 „watele uznali potrzebę iakiéy odmiany,
 „tę ieżeli sprawiedliwe, Car zniósłszy się
 „z Boiarami, poczynić raczy.

„Między Nayiaśniejszym Zygmuntem
 „Królem Polskim W. X. Litt. etc. etc. a
 „z Wielkim Kniaziem Władysławem sy-
 „nem iego, równie iak z całym Moskiew-
 „skiém Panstwem trwać będzie mir wie-
 „czny, nierozzerwane towarzystwo i przy-
 „iaźń, żadne woyny, żadne zayścia nie
 „będą ich mogły rozerwać. Obydwa Pań-
 „stwa wspólnych mieć będą nieprzyja-
 „cieli, a gdyby kto czyli to Królestwu Pol-
 „skiemu i W. Xwu Litt. woyną zagrozić
 „śmiał, takiego wspólnemi siłami obydwu
 „narody gromić mają. Na granicach Ta-
 „tarskich, obydwu narody wspólne mieć
 „będą strażę, o zamkach tam budować się
 „mających, Car z Królem Polskim zniesie
 „się.

„Zabóystw, łupiestw, grabieży, mie-
„szkańcom Moskiewskim nikt czynić wa-
„żyć się nie będzie, nikomu niewolno
„ani dzieci, ani żon ich zabierać. Jak z
„Polski do Moskwy, tak z Moskwy do
„Polski, nikt mieszkańców przeprowa-
„dzać nie może.

„Winowaycy wyrokiem tylko Sowie-
„tu i Sądów właściwych karanymi być
„mogą. Dzieci nie są karane, ani odpo-
„wiadaiają za winę rodziców.

„Kto bez dziedziców umrze, majątek
„iego, iść ma na naybliższych krewnych,
„albo na tego, którego ostatnią wolą dzie-
„dzcim naznaczy. O tem iednak Car z
„Senatem, bez którego nic czynić nie mo-
„że, stanowić będzie.

„Zabóystwa po śmierci Apostaty po-
„czynione, tak na Polakach, iako i Mo-
„skalach, poszukiwane nie będą, i w
„wieczną poydą niepamięć.

„Jeńcy na wzajem bez żadnego oku-
„pu wydanymi być mają.

„Przychody Carskie z dóbr, zamków,
„ceł, i kabaków pobierane, wielki Ho-
„sudar dawnym zwyczajem pobierać bę-
„dzie, nie powiększaiąc ich więcéy. Wy-

„ szle Hosudar ludzi uczciwych i bie-
 „ głych, którzy wniydą w poczynione w
 „ kraiu krzywdy i spustoszenia, i uci-
 „ śnionym ulgę przyniosą. Nowych po-
 „ datków Car bez zezwolenia Senatu sta-
 „ nowić nie ma.

„ Kupcom Moskiewskim w Polsce i
 „ Litwie, nawzajem Polskim i Litewskim
 „ w Państwie Moskiewskiem, za opłace-
 „ niem zwyczajnych ceł, wolno będzie
 „ handlować. Wieśniakom i osadnikom,
 „ dobrowolnie z iednego Państwa do dru-
 „ giego wolno będzie przechodzić.

„ Czyli Kozacy zatrzymani być mają
 „ nad rzekami Wołgą, Donem, Jaikiem,
 „ i Tarką, Car za zdaniem Senatu stano-
 „ wić ma.

„ O zamkach Moskiewskich, tak tych,
 „ które są w ręku Polaków, iako też i
 „ tych, które ieszcze za Samozwańcem
 „ dzierżą, w ten sposób Hetman Żółkiew-
 „ ski postanowił z nami: aby Król Jmćś
 „ Polski, i syn iego Władysław Car nasz,
 „ wszystkie Państwu Moskiewskiemu na-
 „ zad powrócił: Posłowie, zaś którzy w
 „ imieniu narodu Moskiewskiego do Nay:
 „ Króla Jci wysłanymi będą, umówią się

„ względem kosztów woiennych, tudzież
„ zapłacenia zaległego żołdu Rycerstwu.
„ Co się zaś tyczy Smoleńska, wstawi się
„ Hetman Żółkiewski do JKMści, by się
„ od szturmowania onego powściągnął.

„ Samozwaniec przybierający imię Dy-
„ mitra syna Cara Jwana, łącznie przez
„ woyska Żółkiewskiego i Moskiewskie
„ walczonym być ma, i żywcem lub za-
„ bity poymanym. Po schwytaniu zaś o-
„ nego lub zabiciu, Hetman Żółkiewski
„ odprowadzi swe woyska do Mozayska,
„ lub winne miejsce, iak się z Boiarami
„ ułoży, i tam na daną odpowiedź od
„ Króla oczekiwać ma. Niemniéy wszel-
„ kiego dołoży starania, by Jana Sapiełę
„ od Samozwańca odwieść, i woysko ie-
„ go z Królewskiem pogodzić i złączyć.

„ Maryna córka Mniszcha Woiewody
„ Sandomirskiego, żona zabitego Aposta-
„ ty, która i do dzisieyszego Samozwań-
„ ca przystała, i tytuł Carowéy przywła-
„ szcza, by daléy nie zaburzała Państwa,
„ do Polski odprowadzoną zostanie.

„ Hetman Żółkiewski bez zezwolenia
„ Boiarów, nie wprowadzi do Stolicy
„ woysk swoich, czyli to z Polaków i Li-

„ twinów, czyli z Niemców lub innego
 „ iakiego narodu składających się. Po ży-
 „ wność atoli nie więcéy iak w liczbie
 „ 20. wolno im będzie przychodzić.

„ Nakoniec Hossudar nasz i Car Wła-
 „ dysław Zygmuntowicz, wszystko to wy-
 „ kona, co tylko podług formy tych pa-
 „ któw od niegoż samego, i od Króla Po-
 „ słowie nasi otrzymają.

„ Żeby zaś coś pewnego postanowić się
 „ mogło, tak względem wykrzczenia się
 „ na wiarę Grecką Nay: Cara Władysła-
 „ wa, iako też względem wiecznego po-
 „ koiu między dwoma Państwami (że He-
 „ tman Zolkiewski żadnego w téy mierze
 „ polecenia nie ma od Króla swego) wy-
 „ stani będą dumni Boiarowie w posel-
 „ stwie do Króla Pol: i Cara Władysła-
 „ wa, by rzeczy te ułożyli.

„ Dla lepszéy zaś wiary i mocy tych
 „ paktów i przysiąg naszych, my przy-
 „ tomni dumni Boiarowie, Fiedor Książ
 „ Mściśławski, Wasil Wasilewicz Książ
 „ Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Książ Sze-
 „ remetow, Danił Książ Merecki, ręka-
 „ mi naszemi podpisaliśmy, i pieczęcia-
 „ mi stwierdzili. Niemniéy i my Dziaki

„Wasil Telepniow i Tomasz Ługowski. —
 „Dan w Stolicy Państwa Moskwie, dnia
 „27 Sierpnia roku od Stworzenia Swiata
 „7118.”

Stanisław Żółkiewski W. R. H. P. K.
mp,

Po dobrowolném podpisaniu tych pak-
 tów, rozbito za miastem dwa wspaniałe
 namioty, podniesione u obydwóch poły,
 odkrywały bogate ołtarze. Patriarcha z
 licznym poczem kapłanów, śpiewając hy-
 mnny, przynieśli krzyże i mnogie posągi
 świętych, szczególnie czczonych od Mo-
 skwy, i wszystko postawili na ołtarzach.
 Naywspanialszy widok uderzał oczy pa-
 trzących. Tu woysko Polskie na dzielnych
 koniach, w zbroiach lsknących się złotem
 i srebrem, z rozwiniętymi chorągwiami,
 stało w rozciągniętych hufcach; daléy puł-
 ki Moskiewskie; okoliczne błonia i wzgór-
 ki, okryły nieprzeliczone ludu tłumy. Na-
 tenczas Żółkiewski otoczony starszyzną
 woyskową przystąpił do ołtarza, i poło-
 żywszy nań rękę, poprzysiągł w imieniu
 Królewica Władysława, ugodzone z Bo-
 iarami pakta: poczym dway nayznac-
 nieysy kapłani, obróciwszy się do Boia-

rów i ludu, te słowa wyrzekli: Zrozka-
zu Najsświętszego Hermogena, Patriarchy
całej Moskwy, zalecamy wam, abyście
tem uroczystem obrządkiem, na który pa-
trzacie, w przytomności Duchowieństwa,
Wielkiemu Hossudarowi Władysławowi
Zygmuntowiczowi, Królewicowi Polskie-
mu, (który niech będzie na zawsze szczę-
śliwym) iako wielkiemu Moskwy i całej
Rusi Kniaziowi i Imperatorowi szczęśli-
wie obranemu przysięgli, i tak dumni Boia-
rowie, iako też wszystkie stany, obyczai-
em przodków naszych, do pocałowania
Chresta przystąpili i temuż Monarsze, ia-
ko prawdziwemu Panu naszemu, siebie
samy, wszystko co jest publiczném lub
prywatném, wspólną Ojczyznę naszą, i ca-
łe to Państwo w ręce oddali." Odezwał się
grom dział, huk kotłów i bębnow, wśród
tysięcznych i tysięcznych odgłosów, Ca-
rowi Władysławowi długiego życia, po-
wodzeń i zwycięstw życzących. Przystę-
powali podług godności Boiarowie, Du-
chowieństwo, i wszystkie stany, a pada-
jąc przed ołtarzem i Chresta całując, no-
wemu Panu wiarę przysięgli. (g)

Więcýy 300000. ludzi zaprzysięęło w samęy Stolicy, rozesłano po całem Państwie dla odbierania téyże przysięgi, prócz Pskowa, który się wahał, niektórych grodów z Samozwańcem dzierżących, i zbyt oddalonych w Azyi miast, zaprzysięęło Państwo całe. Hetman w obozie wspaniałą dał ucztę, każdego hoynie udarowawszy, temu konia z rzędem, owemu szablę lub karabelę, innym roztruchany, czary, nalewki z miednicami, i t. d. Na dary te nie tylko Żółkiewski rozdał wszystkie swe bogate sprzęty, lecz nadto, co mógł znaleźć u Rotmistrzów i Towarzystwa, wszystko to z niemałym kosztem nabył, i rozdał.

Nawzaiem Książ Mściśławski zaprosił Hetmana i przednieyszych Rotmistrzów na bankiet, i obyczaiem kraiu swego traktował, podarowawszy Hetmanowi sorok nayprzednieyszych soboli, i psa do szczwania niedźwiedzi. (h)

Zaledwie skończyły się obrządki przysięgi i uczyty, przyiechał, mówi Żółkiewski, nieiaki Moskwicin Fiedko Andronowicz z listami od Króla Jmci do Hetmana,

(h) Dyaryusz Maszkiewiezu.

w których wyrażoném było, aby Hetman nie dla Królewica, ale dla samego Króla panowanie nad Carstwem Moskiewskiem zaciągnął; w dni kilka potém przybył Gąsiewski Starosta Wiléyski, z obszerniejszą instrukcją, toż samo iednak zalecającą. Stałoby się iéy zadosyć, gdyby była przyszła iak nalegano w czas przyzwoity, lecz rzeczy iuż nadto uroczyście postanowionemi były; nadto imie Zygmunta zbyt Moskwie nienawisném stało się. Trudno więc było cofać się; sam nawet Gąsiewski, winszując Hetmanowi, że tak pomysłnie rzeczy dokonał, radził mu, żeby to zachcenie się Zygmunta tronu Moskiewskiego, przed woyskiem naszym i przed Moskwą zataić. (i)

Jakoż utwierdzić dokonane iuż dzieło, stało się iedynym celem zabiegów i czynnéy troskliwości Hetmana; chcąc więc co rychléy okazać Moskwie, iak wiernie ugodzone pakta wykonywać pragnie, posłał do Jana Sapiehy i do dzierżących z nim stronę Samozwańca pułków, upominając, aby widząc iuż Królewica Władysława obranego Carem Moskiewskim, dal-

(i) Het. Żółkiewskiego progres wojny Moskiewskiej.

szym uporem nie trudnili spraw tak dla Rzeplitéy pomysłnych; ale i owszem dobro i sławę wspólnę oyczyzny mając na pieczy, nie dawali się dłużéy szalbierzowi uwodzić, i iak przystoi Polakom, łączyli się z woyskiem Królewskiém; że co się tyczy Impostora, ten ieżeliby się chciał Jk Mei pokłonić, bierze Hetman na siebie wyiednać mu od Króla Jmci Grodno lub Sambor. Rad był Sapieha na propozycye te przystać, ale miał towarzystwo nie-słorne, swawolne, zuchwałe, (k) ięli o-stremi wyrazami na Hetmana powstawać, oświadczaiać, że nie odstąpią Dymitra Pana swego, i chcą z nim szczęścia probować. Był naówczas Impostor u żony w Monasterze Nowe hroszy, zwanym, o dwie mile od obzu Sapiehy, posłano więc do niego z propozycyami Hetmana względem Grodna lub Samborza, ten wysłuchawszy ie, *wolę, rzecze, służyć u chłopa, niż z rąk Króla Jmci, chleba patrzeć.* (1). Z tem wszystkiem byłby się może naklonii, gdyby, dowiedziawszy się o tem Maryna, nie wpadła do komnaty, i zu-

(k) Słowa Żółkiewskiego.

(1) Życie J. P. Sapiehy pag. 232.

chwale powstając na Króla, nie wyrzekła tych słów: *Iia też z moiej strony uczynię propozycye, niech też Król Jmć ustąpi Carowi Jmci Krakowa, a Car Jmć da za to Królowi Warszawę.*

Zważywszy Hetman, że ni z woyskiem Sapiehy, ni z Samozwańcem łagodnemi sposobami ułożyć się nie można, umyślił pogrozić zuchwałym. Zniósłszy się zatem z Boiarami, którym miasto Moskwę dobrze opatrzyć rozkazał, d. 5. Września w nocy, wzięwszy część woyska swego i 15000. Moskwy, stanął nadedniem pod woyskiem Sapiehy, i w szysk do boiu sprawił. Wyszedł i Sapieha z swoiemi: gotowe już były do zwarcia się hufy braterskie: Książ Mściśławski przystąpiwszy do Hetmana, i nazywając go Prawitelem, czyli Rządzcą naywyższym, prosił, by mu Żółkiewski na Sapieżyńców uderzyć rozkazał; lecz ten, nie chcąc wylewu krwi braterskiej, posłał list do Sapiehy, upominając go, by woysko iego bez dalszego zgorszenia, na tę lub ową stronę oświadczyć się chciało, i by dla lepszego porozumienia, chciał z nim na rozmowę wyiechać, przyrzekając, że nic takiego nie

uczyni, coby krwawe iego samego, i ry-
cerstwa, pod sprawą iego będącego zasłu-
gi, krzywdzić miało.

Jeszcze był Sapieha listu tego nie o-
debrał, gdy Pobiedziński z pięciu Rotmi-
strami przybiegł, prosząc, by Hetman
nie następował na nich. Odpowiedział
Żółkiewski, że i on przekłada, do rzeczy
słusznych dobrowolnie ich przywieśdź.
Wczasie téy rozmowy, zbliżył się na ko-
niu Sapieha, i pierwszy przed Hetmanem
zdiąwszy swój kołpak: „*umysliłem był,*
rzekł, złożyć koło generalne, by oba
woyska Polskie złączyć, i Cara z JKMcia
przywieść do zgody, ale przeszkodziłeś te-
mu Hetmanie, wystąpiwszy z woyskiem
swem przeciw współ-braci.” Zaczął He-
tman odpowiadać na te słowa, gdy Sa-
pieha mu przerwał: Ja z Waszmością mó-
wić nie mogę, aż oba woyska precz ustą-
pią, gdyż inaczey przyidzie do utarczki,
a utarczka między Polakami, nie może
być iak bardzo krwawą: obracaiąc się
potem, owóz, zawołał, iuż harce zwo-
dzą z sobą. Jakoż Polacy z obu stron, nie
mogąc długo nieczynnie zostać w szyku,
iuż się pojedynczo ucierać zaczęli. Oby-
dwa

dwa zatem wodze wysłali rozkazy, by się woyska cofnęły od siebie. Zaczęła się zatem rozmowa; skutkiem iéy było, iż Sapieha przyrzekł, raz ieszcze Samozwanca namawiać, by ofiarowane sobie od Króla Grodno lub Samborz przyjął, i spokojnie się zachował, czego ieżliby odmówił, że go natenczas z woyskiem swoim opuści. Umowę tę wodzowie podaniem sobie rąk stwierdzili. Próżnemi atoli i tą razą były wszystkie namowy; Samozwaniec, a bardziéy ieszcze Maryna, do żadnéy ugody przystąpić nie chcieli. Umyślił więc Żółkiewski napaść w nocy na Monaster, w którym się schronili, i schwytać oboie; iuż bliskim był mieysca, gdy przestrzeżeni od zbiega, fałszywy Dymitr i Maryna dopadłszy koni, z Zaruckim i nieco Kozaków, powtórnie do Kaługi uszli. Nie chciał Hetman, goniąc za niemi, zbyt się od Stolicy oddalać, gdzie nader ważne sprawy wymagały obecności iego.

Lubo powszechnie znienawidzony od narodu, wzniecał iednak niespokojności Car Szuyski i dway bracia iego, samą myślą, iż burzliwe umysły, mogły ich

za narzędzie swe użyć. Wydani więc i Car i bracia iego Żółkiewskiemu, bito złotą i srebrną monetę pod wizerunkiem Władysława (*), wszystkie sądy i edykta pod iego wydawano imieniem. Z tém wszystkim, sprawiali ieszczę obawę, Mikiticz Romanów, syn Filoreta Metropolity, pokrewieństwem z dawnemi Carami, kredytem oycy, samym nawet powabem młodości pociągający serca do siebie. — Wasil Książ Galliczyn licznych i silnych miał także stronników. Zręczny i przeznorny Żółkiewski, umyślił tak niebezpieczne dla widoków swych osoby, co rychléy od Stolicy usunąć. Łatwo niechętni Szuyskiemu Boiarowie, nakłonić się dali, do wydania Hetmanowi Polskiemu, Cara Szuyskiego i dwóch braci iego Dymitra i Iwana. Sama boiaźń, by po ogłoszeniu iuż Władysława, ród ten za pomocą burzliwych, domowéy wojny nie stał się przyczyną, dostateczną stała się pobudką do oddalenia ich co rychley ze Stolicy i z Państwa. Wyznaczone pod

(*) Na uwiecznienie téy pamiątki, bito późniéy i medale, obydwóch kładą się tu ryciny. Złote i srebrne kopyki nader rzadkie, udzielone mi były od R. S. Jozefa Sierakowskiego.



M. P. Mielnicki *od w Wilnie*

1710.



Smoleńsk do Króla poselstwo, dało pochop Żółkiewskiemu do sprawienia, że wybór ten padł na Metropolitę Filoreta i Wasila Kniazia Galliczyna, tem sposobem ostatni w własnéj osobie, Metropolita za sprawowanie syna, w ręku Polaków rękoiymią stali się.

Dla ukrzepienia tem większój w narodzie iedności i osłabienia do ostatka strony Samozwańca, zachęcał Żółkiewski Boiarów, by dla garnących się od Szalbierza Moskali, powszechną ogłosić amnestyą: lecz sprzeciwił się temu duch zawziętości, nie chcemy, mówili Boiarrowie, by ci, co tak długo, tak uporczywie przy tem *worze* (*) trwali, obok nas stać, i iednych z nami mieli używać korzyści. Ta niepolityczna zaciętość, stała się przyczyną, iż wielu z stronników Samozwańca, garnących się już do Cara Władysława, do szalbierza wróciło. (1)

Nie przeszkodziło to iednak, że im szerszój rozchodziła się wieść o wyniesieniu na Carstwo Królewica Władysława, tem bardziój ubiegały się z sobą zamki,

(*) Złodzieiu.

(1) Hetmana Żółkiewskiego Rękopism.

grody i prowincye, w zaprzysiężeniu mu wiary: liczono już Nowogrod wielki, Czerandę, Ustynkę, Pereosław, Rożankę, Jarosław, Wołohdę, Białe Jezioro, Szyszyckie zamki, cały trakt ku Archangelowi i Łodowatemu morzu leżący: Ziemia Reżańska, Niższy Nowogrod, aż tam gdzie Wołga z Okką się łączy, Kołomna, Tula, Sierpuchow, Siewierz, Toropcze etc. etc. z iednego tylko Kazanu wiadomości ieszcze nie było. Długi ciąg nieszczęść sprawił, że naród acz niechętny obcym, wołał obcego Xiążęcia za Pana, niż dłuższe znośzenie woyny i niezgód.

Podeyrzani w swych skłonnościach Żołkiewskiemu Metropolita Filoret i Książ Wasil Galliczyn, w wspaniałey komitywie (bo woyska i dworzan do 4000 liczącéy) już się byli w poselstwie swoim do Króla Zygmunta pod Smoleńsk udali. — Przyjęto ich uprzeymie, i własnym kosztem podeymowano wszystkich; odpowiedź iednak względem Królewica, obycaiem Zygmunta, odwlekano ustawnie. Krył te zwłoki Żołkiewski, a uprzeymością swoją tyle dokazał, iż w początku Października, gdy i mrozy znacznie już

doymować zaczęły, odebrał od Boiarów zaproszenie, aby, dla bezpieczeństwa od wszelkich fakeyów saméjże stolicy, wszedł do niéy na leże zimowe. Uczynił tak Hetman, z ostrożności iednak, iak doznane już klęski i niestałość ludu tego nakazywały; wydał rozkaz, żeby woysko weszło w nocy, z zwiniętymi chorągwiami; rozstawiono je kupami po obszerniejszych gmachach, tak, by każdy przypadek niepoiedynczo, lecz w siłach ich znalazł; sam Hetman stanął w Kremlinie. Zalecona surowo, skromność, spokoyność, unikanie wszelkiego z mieszkańcami zayścia: ustanowieni sędziowie z obojga narodów, którzyby wszelkie spory godzili; Kommissarze którzyby opatrywali żywność. Wszystkie te wodza rozkazy, tak święcie zachowano, iż Mokale (mówi Żółkiewski) znając swawoleństwo naszych, wydziwić się nie mogli nad przykładnem ich sprawowaniem.

Nie mało zostawało kłopotu z Sapieżyńskimi pułkami; te acz wierne przyrzeczeniu wodza swego, nie poszły za Samozwańcem do Kalugi, przecież nie łącząc się z woyskiem Królewskim, ani pod-

daiać się pod władzę Hetmana, chcieli koniecznie wniyść do Stolicy. Hetman znając dobrze niesforną ich krnąbność, niechciał zarazy téy obok woysk swoich mieścić; pogroził nawet, że gdyby wdzielali się siłą, siłą odpędzać ich będzie. Po długich sporach stanęło, że im do ziemi Siewierskiéy na leże iść pozwolono: nadto Żółkiewski dowiedziawszy się, że w pułkach tych wiele było skaleczonych, i w potrzebie będących, Officerom po kilkaset, na woysko 10000 złt. z skarbu Car-skiego wyliczyć kazał. Nadto zapewnił ich, że się do Króla wstawi, by w żoł-dzie z pułkami Zborowskiego porównane-mi były. Nie ze wszystkiem atoli oddale-nie pułków Sapieżyńskich, zabezpieczało przezorną troskliwość Hetmana, raz ie-szcze wysłał do Samozwańca, by go do ugody nakłonić. Walewski pierwszy Dy-mitra powiernik, podjął się poselstwa te-go, lecz i tą razą uporna w Marynie chęć Carowania, uczyniła ie próżnym. Niemnieyszą obawę wzbudzały pułki Strzel-ców, te, iak niegdyś straże Pretoryańskie w Rzymie, późniéy Janczarowie w Caro-grodzie, podług woli swéy rozdawali ber-

ła, co mówię nieraz życiem lub śmiercią Panów swoich rządzili. Carowie wództwo nad niemi braciom, krewnym lub poufałym tylko przyiaciom powierzać zwykli. Hetman zręcznością i hojnością swoją do tego rzeczy przywiódł, iż sami Boiarowie zezwolili, by nad tak niebezpiecznemi pułkami Gąsiewski Starosta Wilejski naywyższe obiał dowództwo. Wkrótce Gąsiewski uprzejmością, datkiem, częstemi ucztami, lud ten sobie zupełnie zniewolił. Pozostawał ieszcze ośmdziesiąt-letni Patryarcha, wiekiem zatwierdzony w przesądach, pełen boiaźni, by pod obcym Panem, błahoczesna wiara nie poniosła uszczerbku; ztąd choć pokryiomu niechętny, lecz i wiekiem ostygłe iuż serce oprzeć się nie mogło, słodczy i pełnéy ponęt uprzejmości Żółkiewskiego: częste odwiedzania, poufałe rozmowy, w wyrazach i czynach, naygłębsza cześć okazywana wierze Greckiéy, tak sędziwego starca uięły, iż naygorliwszym Hetmana okazywał się przyacielem.

R O Z D Z I A Ł IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na diworze Zygmunta: Żółkiewski dla zniewolenia Króla do Smoleńska wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdaiąc. Samozwaniec zabity. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie Moskiewscy Metropolita i Galliczyn przekonani o znoszeniu się z Sehinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie, i pożar w Stolicy téj. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Strus go rozbiia. Różne liczne woyska ściągają pod Stolicę. Utarczki i szturm do grodów, Sapięha szeroko splondrowawszy prowincye Moskiewskie, wraca i Białogrod obiera. Naganne Gąsiewskiego Łepunowa podeyscie.

1 6 1 1 r.

Na próżno atoli Żółkiewski świetne odnosił zwycięztwa, na próżno staraniem, rzadką zręcznością usuwał przeszkody, iedną umysły podbitego narodu, całe dzieło tak dalece dokonał, iż nie zostawało,

iak przysłać Królewica Władysława (n), by dwa ludy wspólną krwią panujących połączyć, losy i przewagę pułnocy na zawsze ustalić. Niestety! Sprzysiężony zły wróg Polaków, tak wielkie, tak pełne chwały czyny pomieszał, i całkiem zniweczył. On to natchnął zawiścią otaczających słabego Zygmunta dworaków. — Cierpieli zawisni i próżni, pomniąc, że gdy sami tak długo nieczynnie pod Smoleńskiem leżeli, Żółkiewski zniósł ostatnie woysko Moskiewskie, opanował Stolicę, uspokoił niezgody, i z szczytu tronu Carów, berło ich Władysławowi podawał. Nic więcéy ludzi bardziéy niesprawiedliwymi i ślepemi nie czyni, iak zazdrość; w oczach iéy nayzbawiennieysze czyny stają się szkodliwemi, skoro dokonane przez męża upokorzającego własną miłość naszą. Im bardziéy się Żółkiewski wślawiał, tem więcéy iątrzył serca niechętnych; pokrywając atoli te niegodne uczucia, pozornemi powodami: Nietra-
„funkowe powodzenie, mówili Zygmun-
„towi, lecz doyrzała i głęboka rozwa-
„ga stanowić powinna, w dziele tak wa-

„zném. Jakże W. K. Mość coś publicznie
„w Wilnie i listami swemi do Panów ra-
„dnych oświadczył, że wyprawę tę nie
„dla osobistey chluby i zysków, lecz dla
„pożytków Rzeczpléty przedsięwzięłeś, dziś
„zrzeczesz się pewnego iéy powiększenia,
„byś tylko syna, na obcem umieścił pań-
„stwie! Masz się wydrzeć na zawsze z
„łona oycowskiego piętnastoletnie Xiążę,
„by bez bezpieczeństwa, porady, otoczo-
„ny niestałego ludu sidłami, usiadł na
„tronie, tylą krwią oblanem. Rozumieszże
„Królu, że to wzmocnienie się rodu two-
„iego, nie odnowi rokoszowych podey-
„rzeń i krzyków, że do samowładnego
„dążysz panowania? Jeżeli to Państwo
„tyle zdaie się mieć powabów, ach! w
„krótce Smoleńsk zdobytym będzie, idź
„w ten czas z zwyciężkami znakami do
„Stolicy, weź tę koronę, a z ręki twoiéy,
„za zgodą Stanów dana Królewiczowi, wię-
„kszéy ceny i większéy trwałości nabę-
„dzie.” (o)

Takie były przełożenia Potockich, być
może że z szczerego pochodzące przekona-
nia, iż w tak zabobonnym, tak podstę-

(o) Kobierzycki pag. 336. Piasecki pag. 266. Pamię-
tnik Żołkiewskiego.

pnym i niechętnym dla obcych narodzie,
Królewic na tronie Carów nigdyby się
długo nie ostał. Z drugiéy strony Lew Sa-
pieha i przednieysi Panowie Rad, nieprze-
stawali nalegać na Króla, by się nie wa-
hał, by dokonanego mieczem i mądrością
dzieła, zwłokami nie utracił na zawsze,
by co rychléy Królewica Władysława na
tronie osadził. „Któż, mówili, widząc
„młodego Xiążęcia Polskiego na tronie Ru-
„skim, samą tylko radością przeięty, od-
„waży się przyganiać? pozyskanie dla
„Polski sił i przyiaźni tak obszernego pań-
„stwa, będziesz się mogło nazwać osobi-
„stą dla Króla korzyścią? Pozostałe na
„Moskwie, pod pozorem nieuspokoione-
„go ieszcze państwa, woysko Polskie, nie
„zasłonisz Władysława od wszelkich na
„całość iego szkodliwych zamachów? Do-
„póty przynaymniéy, dopóki się umysły
„do nowego Pana nie przyzwyczaią. Ani
„mu na mądréy radzie zbywać może,
„czemuż bez widocznego urzędu, nie zo-
„stawić przy nim tego Hetmana, który
„męztwem i mądrością swoją, to dzieło
„całe do szczęśliwego przyprowadził iuż
„skutku? nie zostawić przy nim męża,

„równie od Boiarów, iak od całego ludu
 „kochanego i poważanego? Nie iestże to
 „iuz wielką korzyścią, tak ciężkie woj-
 „ska zaległości, z skarbu Carskiego zapła-
 „cić, odwrócić wcześniej te klęski, któ-
 „re Polska od skrzywdzonego i zuchwa-
 „łego żołnierza ponosić będzie? Nakoniec
 „złamiemyż w imieniu Królewica poprzy-
 „sięzoną przez Żółkiewskiego wiarę? da-
 „myż Moskwie sprawiedliwą przyczynę
 „mszczenia się długą i krwawą wojną,
 „za popełnione przez nas krzywo-przy-
 „sięztwa i klęski? Sam więc rozsądek,
 „chwała, korzyści nasze, radzą ci Kró-
 „lu, byś tak pomyślnego, nigdy może nie
 „mogącego się wrócić zdarzenia, nie tyl-
 „ko nie wypuszczał z ręki, lecz i owszem
 „co najprędziej korzystał z niego.”

Takie były rady Lwa Sapiehy, i przy-
 tomnych przy Królu Senatorów, zgadza-
 ły się z niemi rady wszystkich prawie po-
 zostałych w Polsce Senatorów, których
 Zygmunt zapytywał listami. (*)

(*) Ktokolwiek się zastanowi nad dzisiejszą potęgą Ros-
 syi, i nad naszą słabością, zadziwi się niepomalu,
 gdy usłyszy, że byli naówczas Senatorowie, którzy
 radzili Królowi, by umieścić Królewica Władysława
 na tronie Carskim, lecz tylko iak Lennika Polski,

Aczkolwiek jednak wzgląd na postać rzeczy, na sławę, na pożytki królestwa, wskazywały by iść za zdaniem tych, co Królewicowi berło Moskiewskie natychmiast oddać radzili, przecież chęć samemu zostania Carem, zawiść może ku synowi, a nadewszystko, nałóg ociągania się, wstręt do poczęcia czegokolwiekbądź z dzielnością, w ulubionem wahanu się zostawiły Zygmunta (*). Wtenczas właśnie ofiarował Królowi, ieden z stronników, Samozwańca zabić, lecz Pan ten słabego umysłu, lecz szlachetny i uczciwy, ofiarę tę ze wzgardą odrzucił.

Lubo ociąganie się Zygmunta troskliwie taiono w obozie Smoleńskim, przeniknęli go iednak Moskale, z żywem strapieniem dowiedział się o nim Żółkiewski. Niezrażony przeciwnościami tylu, postanowił mąż dzielny krok ostatni uczynić,

iakiem byli: Xiążę Pruski, Pomorski i Hospodar Wołoski. (p)

(p) Kobierzycki pag. 339.

(*) Wliście do Rudnickiego Biskupa Warmińskiego donosi Zygmunt o wyprawach na Moskwie, tłumaczy się z postępowania swojego. List ten z Biblioteki Puławskiej, ważny i ciekawy, kładziemy przy końcu tomu tego, Nro XII.

poiechać pod Smoleńsk do Zygmunta, przekonać go ustnie i otwarcie, o nietaionem wstąpieniu Moskwy, mienia go za Pana, o widocznem niebezpieczeństwie dla Polaków, gdyby przysłanie Władysława, całkiem cofniętem, a nawet długo odwołkanem być miało. By jednak nagłym odjazdem swoim, nie wzbudzać trwogi w umysłach Moskali, zgromadził Boiarów, oświadczył, że dla własnych ich pożytków, oddalić się musi, dać sprawę Królowi o położeniu rzeczy, naglić go, by co rychlęj nowego Cara przysłać im raczył, umówić się nakoniec o sposoby iakimi się Samozwańca pozbyć co prędzęj. Na to oświadczenie Książ Mściśławski na czelęstu Boiarów przybyły, zdięty żalem i pomieszaniem te słowa rzekł do Hetinana: „Dotąd przytomność wasza zachowała i nas i Stolicę w pokoju, któż nam zaręczy, że po oddaleniu się waszem, ta spokojność trwać będzie. Znaną ci iest rozpusta żołnierza Polskiego, zacząną się kłutnie, Moskwa niecierpiąca pogardy obcych, otwarty bunt podnieść może.” — Bądź dobrej myśli, odpowie Żołkiewski, przyiaźnie Książa Mściśławskiego ściska-

iąc za rękę, dla waszego oddalam się dobra, wziąłem wszystkie środki zaradkujące złemu, dzielny Gąsiewski, również iak ia spokoyność i porządek utrzymać potrafi. Czule nakoniec pożegnawszy wszystkich, kazał zgromadzić się Rycerstwu, i otoczony starszyzną, stanąwszy w pośrodku, w te słowa mówił:

„ Błogosławieństwem Naywyższego,
„ i męstwem waszém, osiadłszy na téy tu
„ Stolicy, powinniśmy ią dochować Kró-
„ lewicowi Władysławowi, którego ślu-
„ by cały Moskwy, za Wielkiego Knia-
„ zia i Pana swego uznały. Wiercie a-
„ toli żołnierze, że nie tak oręż wasz,
„ nie te w około wznoszące się kopie,
„ nie ta śmiała w boiu odwaga, iak kar-
„ ność żołnierska, skromność i dobre o-
„ beyście się z mieszkańcami téy Stolicy,
„ zachować i nas samych mogą, i gród
„ ten potężny nienaruszonem Królewico-
„ wi naszemu oddadzą. Widzicie iak Mo-
„ skale pamiętni dumy i rozpusty waszych
„ poprzedników, pamiętni ich zdzierstw,
„ rabunków, niezgód i kłótni, z żalem i
„ obawą patrzą na oddalenie się wodza
„ waszego. Żeby ich od téy uwolnić bo-

„ iażni, dałem czesne me słowo, Knia-
„ ziowi Mścisławskiemu, i przednieyszym
„ Boiarom, że się zachowacie przykła-
„ dnie, tem śmielę, mówię, dałem me
„ słowo, im większą wzbudzał ufność,
„ ten kwiat, ten wybór szlachetnego Ry-
„ cerstwa. — Lecz gdybyście zaręczoną
„ przezemnie wiarę nadwerężyć chcieli,
„ niezapomnicie zapewne, że na waszém
„ łonie spoczywa cześć Królewicza wa-
„ szego, w ręku waszych Carska iego ko-
„ rona, nakoniec sława imienia Polskie-
„ go. Jeżeli dumnie i niebacznie z Mo-
„ skalami postępować sobie będziecie, o-
„ budzicie ledwie uśpione nienawiści, i
„ to ogromne Państwo krwi tyle wyle-
„ wem nabyte, rozpusta wasza utraci.
„ Nie mniemaycie iednak, by naymniey-
„ sze wykroczenie uszło bezkarnie. Gą-
„ siewski na mieyscu moiém rozkazywać
„ wam będzie, pod nim Pułkownicy i Ro-
„ tmistrze tak pilnie przestrzegają będą
„ karności, iż wprzód mieszkaniec do-
„ wie się o skaraniu występnego, niż wódz
„ naywyższy skargi na niego usłyszy. —
„ Ufam atoli Rycerze moi, że do środ-
„ ków tych nie przyydzie. Zegnam was:
za-

„ zachowaycie pamięć i upomnienia He-
 „ tmana waszego; wy zawsze sercu i u-
 „ myślowi memu przytomnymi będziecie;
 „ iadę do Króla, hojności iego Pańskiéy,
 „ ciężkie trudy wasze, zasługi i blizny
 „ polecę.” (q)

Po skończonéy mowie, wsiadł do ko-
 lebki, poprzedzony przez Cara Wasila
 Szuyskiego, i dwóch braci iego, w oso-
 bnych powozach, z dostoięństwem wiel-
 kim wiezionych: Książ Mścistawski z po-
 cztem kilkuset Boiarów, otaczali Hetma-
 na, mnóstwo niezliczone ludu w oknach,
 po dachach, na ulicach, głośnemi okrzy-
 kami pomyślnéy życzyło mu podróży.

Gdy się już Hetman do obozu Kró-
 lewskiego zbliżał, zaiechali mu drogę Puł-
 kownicy i Rotmistrze pułków iezdnych i
 pieszych, cały dwór Królewski i Senat.
 Lew Sapieha imieniem wszystkich powi-
 tał zwycięzcę. W całym tym świetnym
 gronie, udał się Żolkiewski do Króla, a
 przedstawiwszy mu Carów, złożywszy na
 Szwedach i Moskwie zdobyte chorągwie,
 odważne Rycerstwo swoje, łasce Królew-

(q) Kobierzęcki pag. 352.

skiéy polecił. Po wyysciu przytomnych, gdy się sam na sam z Królem zobaczył, zdał sprawę ze wszystkich czynów swoich, prosił Króla, by szczęśliwie nabytego Państwa, nie raczył z ręku syna wydierać, wspomniał na zaprzysiężoną przez niego narodowi Moskiewskiemu wiarę, dodał, że dalsza zwłoka w przysłaniu Królewica, tyle świetnych powodzeń, w ciężkie straty i klęski przemienić może.

Nie wedle nadziei i zasług swoich przyięty Żółkiewski od Króla grzecznie, lecz z widocznym przymusem; pochwalił zwycięztwa wodza, układów atoli z Moskwą względem wyboru Władysława na Carstwo Moskiewskie potwierdzić wzbraniał się: wszystkie w téy mierze przekonywania Żółkiewskiego, nie mogły usunąć przeciwnych zdań przez Potockich i innych dworskich silnie w umysł Królewski wpoionych. (r)

Wkrótce atoli, porad tak zdrożnych nieszczęsne okazały się skutki: dana Posłom Moskiewskim odpowiedź, że Zygmunt chce wprzód Państwo Moskiewskie uspokoić, niż o panującym stanowić, nie-

(r) Idem pag. 386.

szczerść iego zamiarów ukazała widocznie. W Stolicy, w obozie, po całej Moskwie, ięły się umysły burzyć, i w inną stronę obracać. Obudziły się uspięne Metropolity Filoreta boiaźni, niechęci; przeięto listy Wasila Galliczyna, układy z Samozwańcem zawieraiące. Nie opuścił tak zręcznćy pory Karól Sudermański, a raczej wódz iego Pontus de la Gardie: ten dla zawikłania bardzićy zamiarów Polskich proponował Moskałom za Cara Filipa syna Karola Sudermańskiego (s), naywięcćy atoli połączyła roztargnione dotąd myśli Moskałów niespodziania śmierć Samozwańca. Zgon ten, tak ówocześni opowiadaią Pisarze.

Bawił Samozwaniec w Kałudze, z małą liczbą Boiarów, lecz znacznieyszą Tatarów, i Dońskich Kozaków; przemyśliwaiąc, iakby ieszcze utrzymać się przy tronie. Trafunek zdarzył, iż Tatarzy iego wpadli niespodzianie na rotę Polaków pod Rotmistrzem iey Czaplicem, i kilku z naszych wzięli w niewolę. Zwątpiewaiącemu iuż o sobie człowiekowi, naymnieysze powodzenie zwycięztwem się zdaie.

(s) Ruch's T IV. 69. Kobierzycki pag. 357.

Uradowany nim nad miarę fałszywy Dy-
mitr, wspaniałą wydaie ucztę; po téy ob-
wieszcza łowy, miodem i winem potężne
sanie ładować każe, i wyiechawszy w
pole, na zamiecionéy między sosnami ró-
wninie, znów rozpoczyna gody. Wgronie
otaczających go Tatarów, znajdował się
nieiaki Urossow, niezbyt dawno z Bissur-
mańskiéy na Grecką wiarę przechrzczo-
ny. Ten długo w pierwszych łaskach u
Samozwańca zostając, w chwili popędli-
wości, kiem od niego obity, i do wię-
zienia wtrąconym został. Przywrócił go
wprawdzie Samozwaniec do łaski, lecz
nie wymazał tem, pamięci poniesionéy
krzywdy, i żądzы pomszczenia się za nią.
Naysposobniejszą do nasycenia iéy zdała
mu się chwila obecna. Zniósł się więc z
Tatarami, obrażonemi równie iak on za
zabicie Carzyka ich Kazimowskiego, a gdy
Samozwaniec dużemi roztruchanami spel-
nia miody i wino, gdy zachmielony tra-
ci wszelką przytomność, z pistoletem z ty-
łu przypada Urossów, strzela, rani, uci-
na mu głowę: inni Tatarzy ciało na ćwier-
ci sieką, głowę kładą w sakwy i do Mo-
skwy uwożą. Boiarowie widząc mord,

bezpieczeństwa w ucieczce szukaia; trzech tylko młodych pacholąt Polskich, słabemi siłami do ostatka broniąc nieszczęsnego, dowiedli w szlachetnym zgonie, że Polak odstępować nie umie. (t)

Tak zginął niegodny oszust, ostatniemu Dmitrowi w niczem niepodobien: ród i początek iego nieznany, nikczemny w obyczajach, podły w skłonnościach, okrutny, chytry, rozpasany na wszystko co niecne. Zazdrość i nienawiść Boiarów ku Szuyskiemu, ślepotą ludu, nadewszystko męstwo Polaków, wyniosły go przez chwilę na dostojęństwo, którego nawet udawać godnym nie był. Ukryty w komnacie iego talmut, biblia, i guzy rzemieienne do modlitwy, nie bez podobieństwa wierzyć kazały, że był żydem. (u)

Temczasem Maryna dowiedziawszy się o mordzie, zrazu nieszczęściu swemu wierzyć niechcąca, sama udaie się na miejsce, a znalazłszy rozsiekane tylko szaty, i członki bez głowy, pełna żalu i rozpacz, iuż nocą do Kaługi powraca: wśród

(t) Rostowski Lithvanicarum S. J. Historiarum L. 7. f. 307.

(u) Kobierzycki pag. 320.

zgiełku i tumultu z pochodnią w ręku, z rozczochanemi włosami, z obnażonem łonem, przebiega hufce żołnierzy, przykładając do piersi, z przeraźliwym krzykiem woła o pomstę. Lubo Zarucki z 1500 Kozaków opowiedział się przy niej, pozostała atoli w Kałudze Moskwa, znalazła sposób odarcia ją z wszystkiego, i wtrącenia do więzienia; ztamtąd to, gdy Sapieha na opanowanie Kaługi podstąpił, te do niego napisała słowa: „*Wyzwolicie dla Boga! wyzwolicie, dwie niedzieli mam tylko zostawionych do życia, pełnięcie sławy, nabądźcie więcéy, wybawiając nieszczęsną; Bóg będzie wiekuistą zapłatą.*

Maryna.

Radby był Sapieha, zawsze przychylny Marynie, i ją, i będące przy niej Polki ratował, lecz nie chciał roziaćtrzać Boiarów, którzy skłoniwszy umysły swe ku Królewicowi Władysławowi, oświadczali, że postąpią z Maryną podług rozkazów, z Moskwy nadeyść mających.

Zgon nienawisnego Samozwańca, uwolniwszy Moskali od konieczności wybrania na tron Władysława, wstręt Zy-

gmunta do wyniesienia go na Carstwo, iawne zamiary iego oderwania raczéo od Państwa Moskiewskiego, znacznych prowincyi, niż zachowania ich całkiem pod berłem syna, nayprzyjaźniejszych odstręczyły umysły. Metropolita na Moskwie, Łepunów w głębi kraiu, Galliczyn w urzędzie posła w obozie Królewskim, pod samem Smoleńskiem zdrady knowali. Słepy na te wszystkie zamachy Zygmunt, samem tylko zdobyciem Smoleńska zajęty, wszelkich używał sposobów, by przywodzącego w nim Sehina do poddania się zniewolić; na próżno okazywano obleżonym wzięte pod Klużynem łupy, poymanych Carów, Dyploma wybierające Władysława, życzyli tego Boiarrowie i lud, lecz Sehin (*) stał w nieprzełamnym uporze, oświadczał, że gotów poddać miasto Carowi Władysławowi, lecz że nie wpuści doń Króla Zygmunta, ani żadnego z Polaków. Już przez 44 dni trwały z Sehinem rokowania, upływał czas, burzyły się na Moskwie umysły, nastawało

(*) Sehin raczéo Schein, z familii Niemieckiey, był synem tego, co tak walecznie Połocka przeciw Królowi Stefanowi bronił.

zuchwale woysko o wypłacenie zaległego żołdu, gdy trafunek odkrył tak długiego oporu, tak długich zwłok przyczyny. Jan Skumin Tyszkiewicz przydany od Króla do assystencyi Posłów Moskiewskich, postrzegłszy nieznaiomą iakąś osobę, często z Wasilem Galliczynem rozmawiającą, przytrzymać ją rozkazał, a nastraszywszy niezwłoczną śmiercią, ieżli powodu częstych swych rozmów nie odkryje, otrzymał wyznanie, że ieden Galliczyn opóźniał poddanie się Smoleńska, że w ciągłym będąc porozumieniu z Sehinem, ostrzegał go, zkąd miały być szturm, zachęcał do dzielnego oporu, okazany przytrzymany ostatni list Galliczyna w te słowa: „trzymay się, a nasza wygrana, „niechętnie o nie wypłacony żołd pułki „Polskie wkrótce iuż bunt podniosą. Fi- „loret gotuie się na Moskwie, Łepunow „coraz nowe siły zbiera po kraiu, i pod „Stolicę iuż ciągnie. Zygmunt tyło nowe- „mi zagrożony niebezpieczeństwy, przy- „muszonym będzie od Smoleńska odstą- „pieć.”

Acz sam Zygmunt zwłokami i nierzetelnością swoją dał dowód do podobnéy

niewiary, wzruszył się iednak gniewem na takie w Posłach knowania, i wraz wydał rozkaz, by przytrzymanĩ i do Polski odprowadzonemi byli. Przywołani do Kanclerza Litt: Lwa Sapiehy, zastali tam niespodzianie zbiegłych w obozie naszym ze Smoleńska, przekonywających ich naocznie o zdradach i znoszeniach się ich z Sehinem. Wtenczas Kanclerz te słowa wyrzekł do nich: „Dopuszciliście się zdrady „niegodnéy dostoięństwa Posłów, na pro- „żnoby wam przyszło przywodzić zgwał- „cenie prawa narodów, wam którzyście „złamali ie pierwsi: wiecie z iakiemi zle- „ceniami wszystkie Stany Państwa wysła- „ły was do Króla Polskiego, niepomni ie- „dnak na te rozkazy, knowaliście zdrady „nie tylko przeciw Królowi lecz przeciw „własnemu Carowi waszemu Władysławo- „wi po całym Państwie pisma, wysłańcami „waszemi pobudzaliście do buntu cały lud „pospolity, zachęcali Sehina do oporu, Łe- „punowa do zdrady i buntów, słowem „wysłani, by Państwo to uspokoić, całe „poburzyliście na nowo. I cóż na obronę „waszą powiedzieć możecie?” (z)

Wiele zaiste Posłowie na usprawiedliwienie swoje powiedziećby mogli, lecz zatrwożeni niespodzianem podstępów swych odkryciem, pomieszani rozkazem, by wraz wywiezieni byli, odwoływali się tylko do praw narodów, prosząc, by nie iak więźnie, lecz iak posłowie prowadzeni byli. Otoczono ich iednak strażą, wkrótce pod pozorem uczczenia, przydawszy im do straży Tyszkiewicza Pisarza Litt: i Alberta Miaskowskiego Sekretarza Królew: wsadzono na nawy i Dnieprem do Kamionki Starostwa Hetmana Żółkiewskiego odprowadzono, z zapewnieniem: że gdy Władysław osiądzie na tronie, wydani mu będą. Przez dziewięć iednak lat zostali w więzieniu, Galliczyn umarł w dzień wyzwolenia swojego. (a) (*)

(a) L'Evesque T. III. pag. 368.

(*) To odesłanie Legatów do Polski, niepodobało się wielu, szczególnie Żółkiewskiemu, który ie, iak niepolityczne i obrażające prawa narodów uważał. Powstała żywa nader dysputa między dwoma Teologami Jezuitami, czyli przytrzymanie to zgadzało się z prawem Kanonicznem, lub nie, i że ieden z nich za tak wielki grzech uważał krok ten, iż tym którzy go doradzali, z naywiększą trudnością na spowiedzi dał rozgrzeszenie. Niestety! dziś w większych nierównie polityeznych zbrodniach o rozgrzeszenie nie proszą.

Zabranie pełnomocników narodu dopełniło miary powszechnéj niechęci i roz-
 iątrzenia. Łepunow rządca bogatéj ziemi
 Reżańskiéj, co zepchnął z tronu Szuyskie-
 go, co najpierwszy oświadczył się za Wła-
 dysławem, co syna nawet swego Żółkie-
 wskiemu powierzył, raz ieszcze nim roz-
 począł nieprzyjacielskie kroki, napisał do
 powiernych swoich, zapytując: prawda-
 li, że Zygmunt ociąga się z przysłaniem
 Królewica, i w dopełnieniu zawartych
 przez Hetmana paktów szuka wybiegów?
 a gdy go zapewniono, że Zygmunt dla sie-
 bie tylko pragnie Carstwa, i najpiękniej-
 sze Państwa, prowincye zamysła do Pol-
 ski oderwać, zdięty słuszną zniewagą,
 obszerny Manifest rozesłał po kraju, wy-
 rzucając niewiarę Polaków, okazując nie-
 bezpieczeństwo błahoczesnéj wiary, i ko-
 nieczność ięcia się oręża i bronięcia za-
 grożonéj oyczyzny. Gdy w ten sposób
 Łepunow mieszkańców kraju uzbraia, na
 czas tylko przez Żółkiewskiego w niena-
 wiści swéj ukołysany Patryarcha, dziś
 świeżo roziątrzony zwłokami, nierzetel-
 nością Zygmunta, iął silniéj niż kiedy na-
 ród swój przeciw Polakom podniecać.—

Chodzili kryiomo po mieście Moskwie powiernicy iego, burząc Boiarów i lud popolity. Donosili o tem Gąsiewskiemu, Sołtyków, i inni stale sprzyiający Polakom, lecz niepotrzeba było doniesień, zuchwalsze niż dotąd ludu postępowanie z naszymi, wiadomość, że Łepunow Prosowski, Dymitry Trubecki, liczne zbierają zaciągi, że Zarucki z Dońcami złączył się z niemi, iawnie zbliżającą się zapowiadały burzę. Rozkazał Gąsiewski iak naywiększą w pułkach swoich ostrożność, potrzykroć na dzień trąbiono do koni, przez dzień i noc nieschodziła zbroia z ramion rycerstwa, ni siodła z grzbietów końskich. By się tem dokładniéy zapewnić, iakie były wśród kraiu poruszenia, wysłał Gąsiewski Waszczyńskiego w 700 koni, dla powzięcia ięzyka; ten poprzeymował okólne listy Patryarchy do wszystkich rozestane prowincyi, w nich powagą naywyższego Kapłana, rozgrzeszał Patryarcha wszystkich, od zaprzysiężonéy Władysławowi wiary, wyrzucał Zygmunta nieszczerść, okazywał niebezpieczeństwo, ostateczną nakoniec zgubę wiary błahoczesnéy, gdyby Carskie berło dostać się

miało w ręce Xiążęcia ohydneho łacińskiego bałwochwalcy, pod błogosławieństwem nakazywał wszystkim brać się do oręża, i Polaków z Państwa wypędzać. (b)

Tak oczywiste dowody podstępów mając w ręku Gąsiewski, zebrawszy sowiet Boiarów i przedniejszych Stolicy mieszkańców: „Jakież to są wasze knowania „zawołał! wiem ja o wszystkich waszych „zmowach, wiem że się buntujecie przeciw „wybranemu przez was samych Xiążęciu, „nic tajnym mi nie iest, wiem nawet „że się zmawiacie w nocy pogrążonych „we śnie wyrznać Polaków. Na własną „waszą zaklinam was całość, chciejcie „się upamiętać. Zachowajcie wiarę Wiel- „kiemu Kniaziowi waszemu, jeżeli są, co „przeciw niemu wzniecaią podeyrzenia, „nie daycie się im uwodzić. Idźcie prze- „ciw nim, ukarźcie bezczelne ich zu- „chwalstwo. Jeżelibyście zaś w szkarad- „nych waszych trwali zamysłach, wiedź- „cie, że mam rozkaz od Króla mego i od „Cara waszego, do ostatniego tchu życia „bronić sprawy naszey, umrzeć przy nięy

(b) Dyaryusz Maszkiewicza. — Hetmana Żółkiewskiego Pamiętnik. — Kobierzycki pag. 36. 48.

„iак mężom przystoi; ani mniemaycie,
„by śmierć nasza uszła niepomszczoną;
„nie tu tylko są zbroyni Polacy, przyidą
„inni, potokami krwi waszëy, zburze-
„niem, obróceniem w perzynę grodu te-
„go, pomszczą się waszëy niewiary.” *Tu*
obracając się do Patryarchy. „A ty, rze-
„cze, Hermogenie, sprawco wszystkich
„niecných postępków, ieżeli się niepo-
„wściągniesz od nich, nie uydziesz kary,
„przeznaczonëy na podżegaczów i bun-
„towników, ani mniemay, by świętość
„dostoieństwa, które piastujesz, mogła cię
„od niëy zasłonić, mogłeś był zostać bez-
„piecznym i całym, gdybyś zamiast spla-
„mienienia się niegodną kapłana zdradą, dał
„był przykład pobożności i wiary.” Jął
Hermogenes zaprzeczać, by w iakiekol-
wiek wchodził knowania, lecz umilkł,
gdy Gąsiewski własnoręczne ukazał mu li-
sty: otoczony wraz strażą, odprowadzo-
ny do domu.

Groźby wodza Polskiego niezmieysza-
jąc w niczëm złëy woli, skrytszemi tylko
uczyniły postęпки; podwoiono oświadcze-
nia wierności, z większą niż kiedy poko-
rą, cisnęli się Boiarowie na Gąsiewskiego

podwoie: unikało pospólstwo wszelkię z naszymi kłótni, lecz w tymże samym czasie pod pozorem nadchodzący chrzczenia wody uroczystości, większego w mieście bezpieczeństwa, tłumami lud napelniał Stolicę. Żołnierze nawet Łepunowa z ukrytą bronią cisnęli się do nię. Baczny na wszystko Gąsiewski, widząc krocie ludzi, pomnażających już niezmierną Stolicę ludność, widząc swoich zbyt słabe siły, by ją całą osadzić, do zamków Krimgrodu i Kitaygrodu pułki swoje pościągał, zamki te bardzię utwierdził, i z Białym grodem nowemi murami połączył.

Wkrótce straże nasze odkryły u bram miasta, stosy broni na wozach zbożem i sianem nakryte, przynieśli szpiegowie wieść, że Łepunow w 80000 woyska, Zarucki we 20000 Dońców do Stolicy zbliżają się, i są tylko o mil 20; postrzegano, że lud znów zuchwalę postępował z naszymi. W tym stanie były rzeczy, gdy d: 28 Marca 1611 r. dano znać Gąsiewskiemu, że na Kitaygrodzie wszczęła się kłótnia między naszymi a Moskwą; przypada Gąsiewski na koniu, usiłuje bój zerwać, napróżno: już zbyt posunięta za-

wziętość: mnóstwo trupów Moskiewskich leżało na ziemi, sama noc roziała walczących. Nazajutrz znów się wszczyna bunt w Kitaygrodzie, i okropnie do Białego muru szerzy się; w pierwszym miejscu przez mało zbroynych zamieszkanym kupców, 6000. Moskwy wycięto, mocniejszy posadą swoją Białymur, samych kramów do 4000. liczący, bitniejszym osadzony ludem, zaciętszą sprawił walkę: porwało pospólstwo kilka działek z basztów, i zatoczywszy na ulicę, ięło strzelać do naszych; na próżno towarzystwo posunęło się do nich z kopiami, wszędzie znalazło zatrzymujące ie, gotowe już zapory, stawiał lud przed sobą stoły, ławy, niezmierne kłody drzewa, i z za tych, iak z za blankietów, gęsty ogień wypuszczał; nadto, z okień i dachów, z rusznic, samopalów, drągami nawet rażono Polaków potężnie: ieżeli ci, chcąc ich za sobą pociągnąć, zamyślali niby ucieczkę, Moskwa też same zapory niosąc w ręku za sobą, i zastawiając się niemi, sama bezpieczna ze szkodą nacierających gromiła; znoyno już było naszym, gdy Gąsiewski przysłał im sto piechoty, śpieszyło się kilka towarzyszy-

rzyskich hufców: acz w porównaniu z nieprzyacielem liczba ta, zbyt była słabą, z taką iednak rzuciła się zapalczywością, iż rozerwała sztachety, i Moskwę daleko odparła; nieprzyniosł zapęd ten końca zbyt krwawym zapasom: zatoczywszy więcéy dział, z pomnożoną liczbą, ze czterech stron natarła Moskwa, i iuż Polaków odeгнаła daleko; w téy ostateczności gdy iuż Polacy o sobie powątpiewać zaczęli, dał się słyszeć głos, *ognia, ognia, podpalaycie domy*, rzucili się natychmiast Pacholicy, i obwiodłszy kilka domów pakułami i smołą, zapalili łuczywem; powstał wiatr z naszéy strony, a płomień ku nieprzyjacielowi pędząc, do ucieczki przynaglił: dla bezpieczeństwa schronili się nasi w wieczór do Kryngrodu i Kitaygrodu.

Tam w głębi nocy, przy blasku okropnego łuna, zeszli się wodzowie na radę; postanowiono, by pułki stojące dawniéy w spalonym iuż Białym murze z 2000. piechoty Niemieckiéy, wyciągnęły za miasto, „prócz dwóch Chorągwi poważnego znaku, cośmy zachowali konie, X. Poryckiego, w którém ja byłem Porucznikiem

(mówi Maszkiewicz) i Tyszkiewicza, który Ludwik Poniатовski dowodził, reszta towarzystwa śpieszoną być musiała." Gdy oddział po lodzie przechodził przez rzekę, postrzegła straż, z wysokiéy Iwanowéy wieży w Krymgrodzie, że Struś ciągnący do Stolicy, z małemi hufcy Polaków, uganiania się z tłumami zebrany pod miastem Moskwy, niedopuszczający, by się z naszymi połączył. Ogromny parkan przedzielał dwa woyska Polaków, ci co wyszli z Białego muru niewiedząc iak się dostać do Strusia, dzielący ich, wysoki, ciągnący się daleko, parkan sosnowy, w kilku miejscach zapalili razem: gorzała smolna budowa, iskry, okropny płomień, i kłęby czarnego dymu zionące w powietrze; gdy Struś mąż nieustraszonego serca, zbrawszy swoich „*Wiara* (zawołał) *kto cnotliwy niech idzie za mną,*" to mówiąc, spiął konia ostrogami i sam pierwszy w pałaiącą otchłań rzucił się: poszło za nim Rycerstwo; z niewymowną radością uyrzały się dwa woyska połączone z sobą.

Nieprzyszło dnia tego do boiu, pożar bowiem rozszerzywszy się do ulic pobliz-

szych, potężnym rozdymany wichrem, gnał Moskwę przed sobą: szli za nią bezpiecznie Polacy, coraz bardziéy podniecając płomienie. Same bowiem przychylnie naszym Boiary zachęcali, by nic nieoszczędzać. Doszedł nakoniec ogień do nayludniejszég miasta części, i wkrótce ogarnął ją w koło: z smolnego drzewa wyniesione gmachy, w iednéy chwili płomieniste tylko okazały ściany; któż okropność téy nocy wystawi! ogień falami wzbił się do góry, na szeroko rozciągniętym horyzoncie, krwawo czerwone łuno rozwinął; niżej czarne tło gęstego dymu, ciężło nad nieszczęsnym grodem: wylatujące przez nie ogniste iskry, i palące drzazgi, powiększyły okropność. Trzask walących się wież cerkiewnych, przeklestwa nieszczęsnego ludu, płacz i narzekania niewiast, z bogaetwy, z drogiemi dziećmi ginących śmiercią okropną! iak gdyby niedość, wszystko pożerającego żywiołu, grzmot rozstawionych dział Polskich w gęste pospólstwa tłumy mordy i kalectwa roznosił. Przez trzy dni i nocy trwała wściekłość nic nieoszczędzającego płomienia, dłużej ieszcze wśród dymiących

się pożogów, szerzył chciwy żołnierz łupiestwa i mordy swoje. Do stu tysięcy spalonych i poległych mieszkańców liczą Dzieiopisowie ówcześni; ocalono żywcem, z przedniejszych Andrzeia Galiczyna brata Wasila, zrzuceno Patryarchę z dostoięństwa i do więzienia wtrącono. (c)

Ustały mordy i wrzawa wojenna, gdzie gród niezmierny niegdyś, wznosiły się białe stosy popiołów, i dymiące się do góry pożogi: gdzie niedawno snuły się roie żyjącego mnóstwa, głuche milczenie. Inna Kitaygrodu postać; skład naybogatszych wschodnich i zachodnich towarów oszczędzony od ognia, by się stał niepohamowaney chciwości łupem: tysiące sklepów rozszarpane w dniu iednym, i iak zwykle w boiach, ci, co w nich narażali się naymnięy, bogacili się naywięcéy. Ztąd w woysku zwady, zarzuty i szkalowania, śpieranó się o wydarte nieszczęsnym łup-

-
- (c) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza. Jak drogiu stały się dla nas skarbem Dyaryusze przodków naszych. Pisało ie nawet Towarzystwo. Za naszych czasów wychowani przez obcych Ochmistrzów Polacy, walcząc odważnie nad Tybrem, Tagiem, Nilem, Wołgą, pod spiekłą St. Dominge strefą, niestety! tak pilnymi iak ich oycowie nie byli.

Kobierzycki pag. 376.

py, iak gdyby o prawem należącą własność. Te to pożogi, łupiestwa, i mordy, zostawiły iad zemsty i nienawiści w sercach nayspóźniejszych pokoleń. Niestety! późno lecz surowo pomścił się za nie straszny oddawca łez i narzekań ludzkich! Wkrótce wśród bogatych sprzętów, wśród pereł, złota i srebra, uczuł żołnierz Polski nayokropniejszą nędzę, zupełny niedostatek żywności: pochłonał ogień zapasne składy, gdyż niemiano ostrożności przewieść ią do Kitaygrodu, głośno żołnierz o pożywienie wołać zaczął. Niezostawał inny środek, iak się iey po kraiu dobiiać orężem. Lubo chmury woysk nieprzyjacielskich zbliżały się zdaleka do smutnych Stoliey ostatków, Gąsiewski utwierdziwszy ile mógł naprędce Białymur, wysłał Strusia w 700. koni dla przeyrzenia, co się dzieie w okolicach, i szukania żywności. Spotyka Struś o mil 4. 15000. Moskwy pod Proszowickim, w nadzwyczajnym postępującą szyku. Wiezione było woysko to na saniach, mających nawierzchu komory, każda zawieraiąca 10. Strzelców, ci przez wydrażone w ścianach dziury, gęsty ogień puszczałi. Sanie te cią-

gnione przez konie, popychane przez ludzi, czworogranny składały tabor. Towarzystwo nasze, niewidząc żadnego przestworu, którymby na koniach wpaść można, śpiesza się natych niast, uderza, rozrywa tabor, i wielką liczbę ieńców poymawszy, resztę do ucieczki przymusza. Proszowicki ledwie uszedł, naszych zbyt mała strata, poległ z roty Kalinowskiego Porucznik Dombrowski. Struś nie chcąc się daléy z tak małą liczbą narażać, z niewymowną radością powrócił do swoich. Jakóż od piątego Kwietnia, każdego dnia następującego, nadchodziły liczne woyska Moskiewskie. Łepunów w 80000., Zaruski w 25000. Złączył się z niemi Proszowicki z zebraniem po ostatniéy porażce ludem. Położyło się to woysko od Siemionowego Monasteru nad rzeką Moskwą o mile od Stolicy, bliżéy bowiem okropne pogorzeliska przystąpić nie dały. Podiażdy nasze staczały codzienne z nieprzyjacielem harce, chlubne, ieżeli na szczupłość sił ich zważymy, lecz do ogólnego celu dla obu stron niepotrzebne przynoszące straty.

Temczasem Sapieha mężny w boiu, lecz niedościgły w postępowaniu swoim, dowiedziawszy się o wypadkach na Moskwie, z ludem swoim do Stolicy zbliżał się; ieszcze był o 6. mil od niéy, gdy Boiarowie wysłali do niego z czołobiciem do Monasteru Wiazonu zwanego. Jakie były między nimi układy, wiedzieć iest trudno, to iednak pewno, że gdy Sapieha d. 17. Maia zbliżył się do Stolicy, i nieprzechodząc rzeki między Monasterami Dziewiczym i Siemionowym stanął, ni on sam, ni żaden z towarzystwa iego nie znosił się, niewidział nawet z Gąsiewskim, ani z Polakami zawartymi po zamkach, i owszem odbywały się dalsze z Moskwą rokowania: iakoż, gdy dnia 21. Maia, zaufani nasi, że Sapieha wspierać ich będzie, potężną uczynili wycieczkę, woysko Sapielhy, acz wzywane do wspólnego boiu, nie ruszyło się i krokiem, i owszem, gdy pędząc przed sobą Moskwę, okropną w niéy sprawiali klęskę, wysłał do nich Sapieha, iż ieżeli z pola nie zniydą, każe na nich pułkom swoim uderzyć. Zdięci zgrozą, okropne na Sapielbę miotając przeklęstwa, wrócili się nasi do zamku, przypisuiąc to wi-

doczne ku Moskwie stronnictwo, żądy Sapiehy stania się Carem Moskiewskim, iakoż zamysł ten, zgadzał się z wyniosłością męża; iednakże czyli mniemanie to było nieprawdziwém, czyli wódz ten dał się uwieść Łepunowi (czytam bowiem w życiu iego (d), iż go Łepunow prosił, by się wstrzymał od boiu, i nie przeszkadzał narodowi ich, względem sposobów ukończenia wojny), iakkolwiek iednak bądź, to pewna, iż wkrótce Sapieha, czyli to nie ułożywszy się z Moskwą, czyli odkrywszy obłudę i podstępny iéy, zbliżył się do Gąsiewskiego, i wspólnie z nim działać zaczął.

Acz stokroć silniejsze od naszych, nie dufające sobie iednak woyska Moskiewskie, obóz swój wałami i głębokiemi otoczyły przekopy, trudno ie było z małą garstką szturmować, przecięty dowóz żywności, codziennie doymowanie głodu powiększał. Postanowiono zatém, by Sapieha we 2000. ludu swego, szedł w głąb krain, wszędzie zabierał żywność, a kray mieczem i ogniem pustosząc, nędzą, niszczeniem ziemi, wodzów do litości nad

(d) Pag. 285.

współziomkami i prędkiey zgody przyna-
glił. — Te iednak tak okrutne wojowania
sposoby, przemogła stałość Moskali, prze-
mógł wzgląd na całość i niepodległość na-
rodu: nie poruszyli się klęskami. Przydał
Gąsiewski Sapieże 1500. ludu swego, da-
wszy im za wodza Ruckiego Szysza (e).
Nieprzeyszana ćma Moskwy otaczała puł-
ki Sapiehy, pierwszy Pokłoński Rotmistrz
z pułku Chroślińskiego, z rotą Ussarską od
200. ludzi, uderzył z wielkim pędem na
Moskwę, w tem przebieganiu się i ieden
towarzysz żywy nie wyszedł, rozerwali
Luzacy własną swoją chorągiew na sma-
ty, by się nie dostała nieprzyjacielowi.
Śmierć tych walecznych reszcie pułków
łatwiejszą otworzyła drogę.

We trzy dni po odeysciu tych oddziałów
przyszła wiadomość, że Karól Chodkiewicz
W. H. Litt. ciągnie z posiłkami na odsiecz
naszym. Lubo wódz ten o 80. ieszcze mil
znaydował się od Stolicy, przecież by i
swoim dodać serca, i Moskwę zatrwożyć,
na znak radości bito z dział po wałach;
puszczony ogień z strzelby ręczney, lecz
toż samo odkryło nagość naszą, i już wprzó-

(e) Dyaryusz Maszkiewicza. Życie P. Sapiehy pag. 262.

dy w szczupłéy liczbie, dziś przez wysłanie po żywność i oddalenie się Sapiehy, bardziéy ieszcze po wałach okazującą ich. Czuyny Łepunow nie omieszkał z odkrycia tego korzystać. Była w Białym murze baszta niezmiernie oblężencom szkodząca, strzegła iéy rota Bobowskiego we 400 koni: na tę basztę ogromną siłą niespodzianie napadłszy Moskale, opanowali, i wraz ludem i strzelbą wzmocnili. Rozżalony Gąsiewski z utracenia tak ważnego miejsca, przypada z wyhorem towarzystwa, zachęca: ochocze Rycerstwo natychmiast zsiadłszy z koni, z szablami tylko w rękę, wdziera się na wały, a wręcz ścinaiąc się z nieprzyjacielem, wypędza Moskwę i basztę odbiera. Poległo w téy potrzebie między innymi dwóch walecznych rycerzy, Dudziński i Bobrownicki Nikodem. Wygnana z baszty Moskwa, rzuciła się na boczne mury, a nieznalazłszy tam iak słabe chorągwie po 20. lub 30. ludzi liczące, łatwo opanowała. Większy odpor okazała baszta Mikulińska silnie osadzona Niemcami, ci gdyby im niezabrakło prochu, byliby się ostali, lecz proch wystrzelawszy, długo kamieniami i ceglami broniąc

się z góry, na wiarę poddać się musieli, niedotrzymano atoli wiary, wyprowadzeni na stok i wszyscy ścięci.

Był jeszcze zamek o pięciu wieżach broniony przez Groickiego, z 300 Polskiej piechoty, opierał on się długo, i byłby się oparł do ostatka, gdyby dobośz ieden nie zszedł do Moskwy, i nie odkrył iey, że w lochach zamkowych znajdowało się wiele prochów i przypraw ognistych, że lochy te żadną nawet bramą zawarte nie były. Natychmiast Moskwa ięła puszczać w to miejsce strzały ogniste, zaiął się ogień, i w krótcie płomieniem całą basztę ogarnął. Polacy przekładaiąc zginąć raczej od miecza, niż od pożaru, rzucając się z murów na nadstawione na nich udółu spisy i szable, nędną śmierć ponoszą. Tym sposobem wszystkie szance muru białego utracone od naszych.

Zostawał jeszcze Monaster Dziewiczy przez Niemców, Kozaków, i kilkaset Moskwy, w naszej służbie będącący, strzeżony, ci ostatni zniosłszy się z ziomkami, poddali go bez wystrzału prawie.

Sciśniony Gąsiewski w Krymgrodzie, bez prędkiej odsieczy, długo tam prze-

bywać nie mógł, chcąc co rychléy dadź znać Chodkiewiczowi o położeniu swoim, wybrał 70. Towarzystwa, i każdemu z nich dając osobny list do Litewskiego Hetmana, w samo południe, gdzie Moskwa więcéy niż w nocy spoczywać zwykła, na różne wysłał ich szlaki; szczęściem, powstała niespodzianie okropna zawierucha i deszcz naygwałtowniejszy, dziewięciu Towarzystwa przeiechało niepostrzeżenie obozy Moskiewskie, i bezpiecznie do Chodkiewicza przybyło, inni wrócili się nazad, lub od nieprzyjaciela schwytani (f).

Temczasem na nieszczęście ludzkości aż nadto wierny w wykonaniu zleceń swoich Sapieha, nayprzód pod Jurowem dobywszy Moskalów, w Ostrogu do 15000. w pień wyciął, wziął szturmem Bartoczyn, Pereosław, Monaster Miludzki, i Alexandrową slobodę do poddania się przynaglił; tak przez pięć niedziel gromiąc wojska, dobywając zamków, zabierając ile mógł żywności, dnia 25. Czerwca napowrót ku Stolicy zbliżył się (g). Tam smutną powziąwszy wiadomość o wzięciu Bia-

(f) Dyaryusz Maszkiewicza.

(g) Życie Jana Piotra Sapiehy pag. 263.

łego muru, i ściśnieniu zewsząd Gąsiewskiego, wraz myśl obrócił, iakiemiby go uwolnić sposoby. Smiałość i szybkość w obrotach, zdały mu się nayspewniejszým środkiem: nazajutrz przed świtem ieszcze, po dopełnionych Pańskich ofiarach, w przytomności obozu całego, zachęciwszy do męztwa Towarzystwo, rozkazał się przeprowadzić na drugą stronę rzeki kilkunastu chorągwiom Kozaków i Pacholików, osobno od Dziewicznego Monasteru, wysłał siedm Hussarskich chorągwwi pod Białe mury, tajemne wodzowi ich *Mienowi* dawszy rozkazy. Tak rzeczy rozporządziwszy, wymierzonym na wszystkie strony ku woyskom Moskiewskim działom, potężny ogień puścić rozkazał, i wraz sam z czołem woyska na środek ich uderzył, zrażona Moskwa ognistemi zewsząd kulami, gdy się mieszać zaczyna, wysłany oddział z tyłu rzuca się na Ostroszki, i osady wycina, Hussarskie chorągwie przypadłszy na koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszém wystrzeleniu z dział szturmowych, wykonywają dane sobie zlecenie: siedzący na koniach towarzysze podają ręce śpieszonym,

podnoszą ich aż do przestworów działowych, ci wdarłszy się przez nie, z szablami w ręku, zmiataią z blonkietów postrwożoną załogę, otwierają bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy się rzezią, postrzega to Gąsiewski, wypada z Krymgrodu na posilek Sapieże; trwa bój do nocy, odebranie całego Białego muru, było skutkiem biegłości wodza, i nieustraszonego męstwa Polaków.

Po szczęśliwém dobytciu Białych murów, stanął Sapieha obozem nad rzeką Negliwną u Krasnego Siela, tuż przeciw obozowi Moskiewskiemu, a otwórzwszy sobie wjazd wolny, wszelki dostatek żywności wprowadził do zamku (h).

Te acz tak świetne boie niepolepszały stanu Polaków: gdy nieprzyjaciel ciężkie swe straty napelniał coraz nową przybylców liczbą, Polacy zaniedbani od Króla własnego, dalecy od kraiu, z każdym szturmem, z każdym stoczonym boiem, widzieli zmniejszane bez powetowania drogie Rycerstwa szczątki. W téy ostateczności chwycił się Gąsiewski środka, który acz potępiony przez moralność, acz

(h) Idem pag. 278.

krzywdzący sławę wodza, powinność Dzieiopisa zataić nieodzwała. Acz w wojsku nieprzyjacielskiem Trubecki, Proszowski, Zarucki wielkie mieli znaczenie, przecież Prokop Łepunow głową był wszystkiego, tem zawziętszy na Polaków, im onym wprzódby bardziéj zawierzył, i nieprysłaniem obiecanego Władysława zawiedzonym się uyrzał. Przekonany Gąsiewski, że usunąwszy tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, innych łatwiéj do pokoiu przywiedzie; przypuszcza do poufałości swoiéj iednego z poymanyh Boiarów, pokazuje mu nakoniec list, iakoby od Łepunowa pisany do siebie, w którym ten za pewne warunki zdradzić wojsko przyrzeka: ręka Łepunowa tak doskonała była zmyślona, iż znaiący ją dobrze Boiar, dał oszukaniu wiarę zupełną: niedosyc na tem, wolnością, darami, uymie Gąsiewski Boiara, by odpis na list ten od Wodza Polskiego do Łepunowa przeniósł, podiał się zlecenia człowiek zdradliwy; lecz zamiast Łepunowi, oddał list zgromadzonym na radzie wodzom Moskiewskim, zapewniając, że pismo iego ofiaruiące zdradę, widział sam w Gą-

siewskiego ręku. Tem bardziéy skory do podeyrzenia naród, uwierzył téy powieści, im bardziéy znał dawną Łepunowa do Polaków przychylność. Rozżarzył gniewy zazdrosny ku obwinionemu oddawna Zarucki; zaczęto wołać, że zdrada, wpadają Kozacy, wskazana ofiara. Wmgieniu oka Łepunow rozniesiony na szablach, żal Moskwy po odkryciu późniéy oszukania, nie wrócił nieszczęsnemu życia, lecz splamił Gąsiewskiego sławę. (i)

Takowe wypadki od Klissowskiéy bitwy, napelniły przeciąg czasu iedynastomiesięczny; lecz kiedy ta garstka Rycerstwa tak krwawe zwodzi boie, tak ciężkie ponosi trudy, zwróćmy oczy w następnéy Xiędze na nieczułego na to wszystko pod Smoleńskiem Zygmunta.

(i) Dyaryusz Maszkiewicza. — Życie Piotra Sapiéhy pag. 275. — Kobierzycki pag. 433.

Koniec Xięgi VI. i Tomu II.

N O T Y

do Tomu II^{go}

Nota I. pag. 258.

Kopia Listów Dymitra Iwanowicza do J. M. Pana Mniszcha Woiewody Sandomirskiego — Dimitr Iwanowicz Carewicz Moskiewski etc. etc.

Moście Panie Oycze!

Po napisaniu pierwszego Listu naszego, do W. M. Septima Maii z Putywła, ieden Szlachcic z Pułków Moskiewskich, przedał się do nas, na imie Abram Bachmetów, człowiek zacny: przyiechawszy zaiste nam powiadał, że Borys 29. Apr. nagle umarł; a Piotr Bosmanów do Pułków z Moskwy przybieżawszy, do tego wszystko rycerstwo przywodził, żeby Borysowego syna za Pana obrali, i iemu przysięgę oddali; czego on dalej nieczekaiać, knam z temi nowinami co nayrychléy się udał. My to od niego słysząc doskonałéy wiary iemu we wszystkiém dać nie chcieli, a przez lud co nayrychléy o język starać się kazali. 11. Maii z różnych miesc języki nam przywiedziono, które wszystkie iednostaynie na śmierć Borysową zgadzają się. Tegoż dnia nasi wycieczkę z Krom na obóz uczynili; tamże niemała w woysku nieprzyjacielskiém szkoda się

stała, i języków kilka znacznych wzięli, którzy iednostaynie o Borysowa śmierci twierdzą. Toż języki Kromskie powiadaia, że w woysku ich wielkie zamieszania, iedni są Borysowemu synowi przychylni, drudzy naszą stronę trzymaią, co dałey między niemi będzie, co rychle wiedzieć możemy, i WMci oznaymić nie omieszkamy. Zalecamy się przytym iako najpilniey łasce WMci z Putiwla 11. Maia 1605.

*Dymitr Iwanowicz z łaski Bożey
Carowicz Wielkiéy Rusii. Ugle-
ckie Dimitrowskie Geodzieckie
etc: etc: Xiążę wszystkich Państw
Monarchii Moskiewskiéy podle-
głych, Pan i Dziedzic.*

P.S. Po napisaniu tego listu z Liwień nam od Woiewody Liwieńskiego spisaniem, gonczy przygnali, na którym pisze, iż 9. Maia kilka z tamtych miast nieprzyacielskich ludzi służących się przedano, którzy o śmierci Borysowa dostatecznie tak powiadaia: 29. Apr: Borys publice przyimował cudzoziemce, w tém przed wszystkiemi, krew nosem i uszami się puszczała, i ieszcze siła nieciaka z Maiestatu go porwawszy, o ziemię uderzyła, i tak marnie z tego świata zszedł, oniż powiadaia, że pospolstwo samo, najmnieyszego słowa na to nie dadzą wyrzec, żeby mieli Borysowego syna, za Pana sobie obrać.

Pieniądze radziłyśmy teraz W M. przesłali, ale żeśmy nie małą sumę Tatarom w podarkach, chcąc ich sobie zwyciężyć, posłali, także i do Cara Perkopskiego według zwyczaju niemałym kosztem upominki, iednak iako narychléy możem zebrać, nie omieszkamy ich do WMci przesłać,

Mości Panie Oycze!

Po odieździe Surczkiego do WMci M. M. Pana z listami, w kilka dni, co raz to pocieszniejsze nowiny, do nas z Pułków Moskiewskich przychodziły, z któremi nieraz do WMci wyprawowaliśmy o pocieszniejszych i doskonałych rzeczach donosząc. Teraz tedy lż za przeyrzeniem Bożém, po zeyściu z tego świata Borysowa, Woysko Echo główne: skoro myśmy potrzebę pod Nowogródkiem mieli, kilkanaście niedziel pod Kromami leżąc zapewne o nas iako o Panu przyrodzonym się wywiedziawszy knam Iwana Galicina człowieka wielkiego i znacznego w Państwach naszych także i Posłów, ze wszystkich Powiatów z poddaństwem i posłuszeństwem posłali, tudzież i o miłosierdzie prosząc, żebyśmy im tę winę, którą w niewiedomości przeciwko nam Panu przyrodzonemu stali, odpuszczali, powiadaąc tak, żeśmy wszyscy tém obłudném udawaniem od Borysa uwiedzeni byli, iakoż i po śmierci Borysowa synowi Jego, na tośmy przysięgać chcieli, że iego mieć za Pana, a przeciw Hryscie Otropielowi, którego on

bydź mianował, stać obiecowali, lecz forma przysięgi inaczej nam była wydana, nie tak iako my bydź rozumieli, bo w nię, naymnię Hrycka nie wspominając, mianowicie abyśmy przeciwko Tobie Panu naszemu przyrodzonemu wielkiemu Caru Dimitrowi Iwanowiczowi stali, i za Pana ciebie sobie nie obierali: na czym my się dobrze postrzegłszy, iednostaynemi głosy wszyscy krzykneli, abyś ty, iako Pan przyrodzony, na stolicy ś. pamięci przodków swoich usiadłszy nad nami szczęśliwie na czasy niezamierzone panować raczył. Tamże miasto téj przysięgi oddanę Borysowemu synowi, tobieśmy przysięgli, Senatorów innych, którzy Borysowa stronę trzymali, związali, i do samego Miasta stołecznego Moskwy kilku znacznych ludzi wysłali, oznajmując, was własnych tych Państw bydź dziedzicem, i do tego ich też wiodąc, żeby także iako i one nam przesięę i poddaństwo zaraz wykonali. A gdyby na to przyzwolić niechcieli, tedy ich przez moc wszelaką dobywać chcą. Do tego nas przez Posły swe bardzo proszą, żebyśmy bez omieszkania na koronacyą szli, iakoż zaraz z Putiwla 29. Maia prosto do Moskwy wieżdżamy. Zalecamy się przytym z chęciami naszymi iako naypilnię WM. M Panu. z Putiwla dnia 24. Maia 1,605.

Dimitr Car.

Kartka.

Jakośmy zaś ofiarowali wszelakie życziwości WM. Panu, tak i teraz do końca nieodmien-

nie w nich trwać chcemy. WM. też M. Pana prosimy, żebyś się WM. do nas na weselszy czas, i do Moskwy się gotował, a my, skoro nas P. Bóg w dobrém zdrowiu na Stolicy Przodków naszych posadzi, bez omieszkania do WM; Po-słów wyprawić umyśliliśmy.

Nota Nro II. pag. 269.

Liść Dimitra Iwanowicza do Zygmunta III.

Dominorum Monarchiae Moscoviticae Subiecto-
rum Dominus et Rex. Senissimo ac invictis-
simo Domino Dno: Sigismundo tertio Dei gra-
tia Regi Poloniae, Magno Duci Litvaniae, Rus-
siae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc: etc:
nec non Svecorum, Gottorum, Vandalorum-
que etc: Hereditario Regi salutem et felicem
Regnorum gubernationem a Domino praeca-
mur.

Veteri consvetudine apud magnos Potentes-
que Reges ac Imperatores, receptum est: ut post-
quam quopiam illorum Divina Clementia Im-
perii aut Regni sui solum conscenderit, id ipsum
exteris ac vicinis Principibus notum faciat. Quod
etiam nos hoc tempore facere nobis putavimus.
Quandoquidem Divina prudentia in potestatem
avita Regna nostra recepimus; atque a Deo per
Serenissimam Imperatricem Dominam Parentem
nostram, benedictione nobis tanquam Heredi
imperlita, a Sanctissimo Patre Patriarcha nostro
non modo Imperatorem longe lateque patentium

Dominiorum nostrorum, verum etiam in Regem universorum Tartariae Regnorum qui multo ab hinc tempore Monarchiae Nostrae parent, coronati et Sanctissimo Chrismato inuncti summus. Igitur hac de re Sacram Mtem Vestram Regiam per Nuntium: nostrum Archanasium Joanni Wlaferow Thesaurarium aulae Nrae certiozem reddimus, ac petimus, ut ei in omnibus quaecunque tantum noc: nro: apud Sac: Regiam Mtem veram egerit, fides data eiusdemque dicta ut nsta accipiat. Datt: Moscoviae Nro ex Solio d. 5. Septembr Anno 1605.

Sacr Regiae Mtis Vrae intimus
Amicus Demetrius.

*Poselstwo, raczemy Instrukcyą W. Kniazia
Moskiewskiego Dimitra Iwanowicza.*

Do

Króla Jegomości!

Boga w Trócy chwaląc, Nayiaśnieyszy Niezwyciężony Jednowładca Hospodar Dimitr Iwanowicz, z Bożey Łaski Car i Wielki Książ wszystkich Rusii i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw, Moskiewskiemy Monarchii podległych Hospodar, Car, wam Nayiaś: Wielkiemu Hospodarowi Zygmuntowi z Bożey Łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziowi Litewskiemu, Ruskemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, i Szwedzkiemu Gotskiemu, Wandalskiemu Dziedzicznemu Królowi, Przylacielowi, Sąsiadowi Naszemu kazał się

pokłonić, potym mówił Poselstwo. Z Bożey Ła-
 ski Wielki Hospodar Car i Wielki Książ Di-
 mitr Iwanowicz wszystkiéy Rusi Samodzierżę,
 wielu Hospodarstw Hospodar i Obładyciel Wam
 Wiel: Hospodarowi kazał mówić, Bożym spra-
 wiedliwym Sądem, i iego mocną prawicą i Suk-
 cessyą Przodkow Naszych Wiel: Hospodarow,
 Carow Moskiewskich Oycy naszego Wielkiego
 Hospodara Cara, i Wielkiego Kniazia Iwana
 Wasilewicza wszystkiéy Rusi Samodzierżcę i
 Brata Naszego Wiel: Hospodara, Cara i Wiel:
 Kniazia wszystkiéy Rusi Samodzierżcę, zostali-
 śmy na Wielkich Hospodarstwach, na Włodzi-
 mirskim na Moskiewskim i na Nowogrodzkim,
 i na Carstwach Kazańskim i Astrachańskim, i
 na Siewierskim, i na wszystkich wielkich, i sł-
 wnych Hospodarstwach Ruskich Carstwach, Ca-
 rem, i Wielkim Kniaziem wszystkiéy Rusi Samo-
 dzierżcą, i prosić Pana Boga łaski za błogosła-
 wienstwem Matki naszéy, Teodorowny Wielkiéy
 Hospodyni Carowéy, i Wiel: Kniazińi Matki Te-
 odorowéy wszystkiéy Rusii, koronowaliśmy
 z Przesną: Patryarchy Carską Koroną i Diade-
 mą. Posłaliśmy do Was Wiel: Hospodara, po
 Naszéy lubości, Hospodarstwo nasze oznaymić
 Polskarbiego naszego i Namiestnika Marońskie-
 go, i zbliżny Diaka Jana Iwanowicza wprzód
 z Wami Wielmożnym Hospodarem chcemy
 bydź w przyjaźni i miłości mimo wszystkich in-
 nych Hospodarstw, żeby za wspomnieniem Bo-
 żym, i za naszą miłą Carską przyjaźnią Chrze-

ścianaństwo, z rąk bissurmańskich wyzwolone było, i wprzód by wszystkim Chrześcianaom bydy w pokoju, i Oyczyźnie, i w błogosławionym na każdy czas pomieszkaniu, żeby nasza Wielka Gospodarstw ręka, wywyższona była, a Pogańskich poniżona: zaś potym mówił z Bożey łaski Wielki Gospodar Car Wiel: Książ Di-mitr Iwanowicz wszystkiéy Rusi Samodzierzec, Wam Wielkiemu Gospodarowi Przyjacielowi i Sąsiadowi swemu Zygmuntowi Królowi kazał mówić. Dla grzechów wszystkiego Chrześcianaństwa, i za niezgody wszystkich Gospodarów, nieprzyjaciel krzyża S. Turk Sułtan opanował wiele Chrześcianańskich Państw, a nayhardziej Grecyą, z kąd iest korzeń błogosławieństwa wszystkiego, Błogosławione Betleem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus Syn i Słowo Boże narodzić się ulubił, i S. Nazaret, i Galilea i zamorskie Ziemie wszystkie i samo Ste Jeruzalem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus wiele cudów uczyniwszy mękę i śmierć dla zbawienia naszego dobrowolnie podiał, i wstał zmartwych trzeciego dnia: te wszystkie miejsca widzimy trzymane Yzmaelskiemi hardemi rękami, naszą Świętą prawosławną Wiarę Chrześcianańską zewsząd wzgardzoną i poniżoną, iako Owce nie mając Pasterza, złośliwą Pogańską władzą wszędzie rozciąga się i rozpostrzenia, i wiele Chrześcianańskich Państw pod swoją władzą podbiiającą i w niczym nasycić się nie mogącą. A teraz do naszego Carskiego Wielichestwa przysyła, że nieprzyjaciel wszystkie-

go Chrześcianaństwa, i nieprzyjaciel Krzyża Sgo
Turecki Sułtan u Rudolfa Cesarza Rzymskiego
w Węgierskiej Ziemi, Zamki pobrał, i w in-
nych wielu miejscach prawowiernym Chrze-
ścianom uciśnienie czyni się, czego My Wiel-
ki Hospodar Car, i Wielki Książ Dimitr Iwa-
nowicz wszystkiéy Rusii Samodzierzca: żaluie-
my z duszy szczerze, i tego u Pana Boga pro-
siemy i z pilnością przemyśliwać chcemy, żeby
nam wszystkim Hospodarom Chrześcianańskim
bydź między sobą w przyjaźni, miłości i iedno-
ści, żeby nas Wielkich Hospodarów staraniem,
Chrześcianaństwo z rąk Bissurmańskich wyswobo-
dzone było, i ręką się naszą wywyższyło, a Pogań-
stwo niszczało, a Was Wielkiego Hospodara
Króla Zygmunta napominamy, z miłością to
wielkie dzieło opowiadamy, i chcemy to od Was
wiedzieć, co za umysł Wasz będzie, na te tak
wielkie rzeczy, o tym by Wam Wielkiemu Ho-
spodarowi Królowi, a Przyjacielowi i Sąsiadowi
Naszemu pomyśleć sobie, i nam Wielkiemu Ho-
spodarowi umysł swój obiawić a przez Pod-
skarbiego Naszego, i Namiestnika Morońskiego
i Blizny dumnego, do nas o tym odpisać, co za
umysł wasz na to, żeby naszym Hospodarskim
staraniem Chrześcianaństwo z rąk Pogańskich wy-
swobodzone było. *A potym mówić in secretis.*
Nayiaśnieyszy i niezwyciężony Samodzierzec
Wielki Hospodar Dimitr Iwanowicz z Bożéy
łaski Car, i Wielki Książ wszystkiéy Rusii,
wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu

Hospodarstw Moskiewskiéy Monarchii podległych Hospodar, Car, i Obładaciel Wam dał Wiel: Hospodarowi Zygmun: z Bożey łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziu Litt: i innych za braterską miłością kazał obiawić, iako za wolą Bożą, a za twoim brata naszego łaskawym wspomóżeniem a po Sukcessyi Pradziadów naszych Wiel: Hospodarów, Carów Moskiewskich, Oyca naszego Wielkiego Hospodara Cara, i Wielkiego Kniazia Federa Iwanowicza wszystkiéy Russii Samodzierzcę, i za błogosławieństwem Matki naszéy wielkiéy Hospodaryni Carownéy, i Wielkiéy Kniazini Zakonieczkiéy Matki Teodorowny, wszystkiéy Rusii, utrzymaliśny się na naywyższyć Stolicy Sławnych Przodków naszych, na wszystkim Hospodarstwie i na wszystkich Wielkich Hospodarstwach Ruskiego Carstwa, Wielkim Hospodarem, Carem, i Wielkim Kniaziem wszystkich Rusii Samodzierzcem, i biliśmy czołem i błogosławieństwa prosili u Matki naszéy Wie: Hospodaryni, żeby matka nasza błogosławiła Nas Wiel: Hospodara złączyć się z Zakonnym Aktem dla Sukcessyi naszego Carskiego rodzaju, Potomków, a poiąćby Nam Wiel: Hospodarowi w naszych przesławnych Hospodarstwach, Sandomirskiego Woiewody Jerzego Mniszcha Córkę, dla tego, gdyśmy byli w waszych Hospodarstwach, tedy Wda San: ku naszemu Carskiemu Maiestatowi wielkie swoje usługiwanie i staranie pokazał, i nam służył, i żeby wiel: Hospodar brat nasz Wdzie

Sendomir: i Córce Jego do naszego Carstwa Mtu iechać pozwolił dla Braterskiej miłości, żebyście Wy Wielki Hospodar był u naszego Carstwa Mtu na weselu naszym w Hospodarstwie naszym moskiewskim. — 1605. 9br. 29.

Nota N^{ro} III. pag: 271.

Porządek, albo wypisanie Slubin Pośła, Wielkiego Kniazia Dimitra Iwanowicza, z Woiewodziańką Sandomirską Mniszchowną Panną Maryną 1605. 29. 9bra w Krakowie przez przytomnego świadka; z dawnych Rękopismów.

Ślub Carowéy Moskiewskiej z témi się odprawował ceremoniami i takowym porządkiem. Xiądz Bernard Maciejowski Kardynał i Biskup Krakowski, z Xiędzem Nuncyuszem do Kamienicy Xiędza Firleia, kędy sponsalitiae były, przyjechał: tam w pokoju ołtarz pięknie przybrano, Sponsam czekając. Poseł Moskiewski niemal we dwu set koni z gospody swéy przyjechał do kamienicy Pana Montelupiego, i tak, aż Król JMość z dworem swym do kamienicy zsiadł, czekał trochę, potym przyszedł do pokoju, kędy ślub miał bydź, i usiadł, a Królewic podle niego stanął, Królowna Szwedzka i z Paniami szła ad sponsam. Poseł przyszedł do nagotowanego miejsca ślubnego, czołem Królowi uderzył, a Król Jegomość siedział, ani czapki ruszył, potym Poseł szedł całować rękę Królewską i ie-

go słudzy, a Królewic przeciwko każdemu czapkę zdiął. Xiądz Kardynał Pontificaliter się ubrał, Infułę kosztowną mając, a dwaj Prałaci w kapach perłami sadzonych, insi w komżach, para pacholąt Carskich stali z jedwabnem ko-biercem, u którego stanął Poseł, a wedle niego P. Wda Sieradzki, Alex: Koniecpolski, P. Gnienziński, Ant: Przyjemski Pannę Marynę (w kosztowny szacie z koroną, od której po warkoczach perł z kamieniami niemało wzdłuż spuszczone) ubraną na Plac. P. Wda Łęczycki, Miński, z Panem Małogoskim Oleśnickim przyprowadzili. Ale ad Actum Królowna Imć podle nię stanęła, przed ślubem Poseł zaczął rzecz wola Pana swego przeciw Pannie Woiewodzance, opowiadając, że tu dla tego Aktu przyjechał i żądał Panny od P. Wdy Sandomirskiego, a nakoniec o błogosławieństwo Oycowskie prosił. Od niego mówił JMć Pan Kanclerz W. X. Litt. Lew Sapieha bardzo pięknemi słowy, na którą mowę, dał respons P. Wda Łęczycki, Minski, mądrze sprawy Boskie w tym opisując, albo wola Bożą, tak i zatym błogosławieństwo Boże opowiadając, wspomniał wielkie zawołanie Carra i Monarchy, ale i Panny godność, Domu wychowanie, cnót obfitość wyliczał, przywołując przykłady, że takie Akta nie nowe są w Polsce, wystawiał *gratitudinem et prudentiam* Carra, że on podług zawziętego raz przyrzeczonego umysłu, na pamiątkę wdzięczności tych chęci, które znał po JMć Pannu Woiewodzie San-

domierskim, i u Dworu Króla Jmci był w wielkim poszanowaniu, atoli w stan Ś. Małżeński Córkę Jego bierze. Po téy Ceremonii obu stron X. Kardynał Pontificaliter ubrany wprzód przemowę *de hoc Sacramento* uczynił, dziwne w nim sprawy Boże okazując, zatym przystąpił *ad laudes* Dimitra W. Cara, i wielkiéy Rusi! Hospodara (dawszy mu jego tytuł, iaki miał napisany przy Agendzie) przechwalaiać też zaczęty umysł Jego, okazując to bydź z dobrym samego Cara, i dobrém obywatelów, a Poddanych Carskich, bo że ich Pan Bóg różnością domową często nawiedzał, że iuż i na morzu i w Sąsiedztwie Pana sobie obmyśliwali, a drugie nie własne dziedzice na Stolicach Wielkich Hospodarów posadzali. Teraz własnego Pana, za łaską a przymierzem Bożym w Państwach J.K. Mości naszego miłego Pana należli, który iakie fawory życzliwości i pomocy po Maiestacie J.K. M. uznał nie tego to miesca, atoli i sam Car J.Mśc Dimitr mając ie w pamięci, a wspomniawszy na chęć J.K. Mci i korony téy, udał się w przód przed innemi do Króla Jmci Pana z bogoboy-nemi chęciami swemi, a przy tych, chcąc tym więcéy pokazać wdzięczność i chęci w Państwach Króla J. Mści: Szlachciankę wolną, Córkę zacnego Senatora, Domu zacnego sobie za Małżonkę (*formalia verba*) przez cię Pania Posle bierze. Nie nowina to w téy zacnéy koronie, gdzie ludzie są wolni, Panom, Xiążętom, Królem, Monarchom, zacnym nawet i

Krolom korony téy, poymować sobie Małżonki z ludzi wolnych Szlachetkich, toż i na Cara JMci Dimitra Wielkiego Kniazia wszystkiéy Rusii Panna, błogosławieństwo od Boga padło, toż i Was poddanych Jego Cesarskiéy Mości, gdy teraz JMóść tę przyiaźń z J. K. naszym Mił: Panem a zpowinowacenie z koroną i temi Stany zacie w wolnemi hierze, będzie umiał Jego Carska Mość Hospodar Wielki tę życzliwość J.K. Mości chęciami swemi, a miłość koronie oddawać. Za takim związkiem Małżeństwa Ś. te, *et similia verba* odprawiwszy, Veni Creator odśpiewawszy, wszyscy uklękneli, i Król JMść okrom Królewny Szwedzkiej, a Posła Moskiewskiego. Po skończeniu tych mów Jmć Xiążę Kardynał począł ślub dawać w kapę bardzo kosztowną ubrany, Prałaci mu także ubrani służyli. Zaczął przedmowę do Panny, od tych słów. *Audi Filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum Patris tui*, co aplikował do tego, że w obcy kray iedzie, potym do Posła obrócił słowa, iako też Abraham posłał był synowi swemu po Żonę w obcy kray Podskarbiego swego, a potym ślub dawał. Między innemi kiedy X. Kardynał Posła pytał, ieśli car wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział, *a szto ja znaiu*, nie zlecił mi tego, aż gdy potym od tych, którzy mu assistebant, był napomniany, powiedział: iż *kaliby on ślubował, toby mię zdzieś nie stał*. Przeciwno temu iednak co po Łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwalać na to nie

chciał, mówiąc z *Panną Maryną* *ja mam goworyt*, a Wac Pauna ślubował Carowi, a Poseł za Cara Pannie. Do pierścieni gdy przyszło. Poseł wyjął z skrzyneczki mały pierścień dyamentowy, ostry wysoki iako dobra wisznia, i dał X. Kardynałowi a X. Kardynał Pannie na palec włożył, a od Panny pierścień Poseł nie na palec ani w gołą rękę, ale zaraz woną skrzynkę wziął. Gdy miał Stulą X. Kardynał wiązać, Poseł posławszy po rąbek nowy do P. Woiewodziny rękę swą obwinąwszy, a nie dotykając gołą ręką rękł Paniński, dopiero tę ceremonią odprawować chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dać rękę, imieniem Pana swego Cara Kniazia Moskiewskiego. Kobierzec on, Kapelan Kardynałski, wziął ale go Poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano Król J. Mość po prawej ręce X. Kardynała stał, skończywszy tę ceremonią, szła wprzód Carowa do Stołowej Izby, za nią Królowna Szwedzka: Poseł za tym. Te osoby stanęły na Maiestacie, u Stołu Carowa w prawą, Królowna w lewą, Król J. Mość przyszedłszy siadł w pośrodku Stołu, tam do 40. osób przyszło moskwy, którzy upominki od Cara kosztowne przynieśli, które Poseł oddał, te odbierała Pani Chorążyna Lwowska Tarłowa, Babka Carowej, która wedle nię stała, bo Panni Matka chora była. Do stołu po upominkach, z ręki prawej posadzono Carową, która gdy siadła, Król się podniósł, i czapki ruszył, po lewej stronie na drugim rogu, siadła Królowna,

a razem z Carową zasiadły miejsca. Poseł podle Carowcy niżey siadł, a Królewic podle Królewny niżey przeciw Posłowi. Gdy poseł siadł, Król się nie ruszył, przed stołem po lewéy ręce Krayczy Króla JMci stał, X. Kardynał podle niego, i Nuncyusz Papieski, wodę z iednéy miednicy i towalnie dawano. Król J. M. gdy się umywał, wszyscy powstali, potem Carowa, ale siedząc się umywała, toż królowna, Poseł się nie chciał umywać. Dla X. Kardynała i Nuncyusza inszą towalnię i nalewkę przyniesiono. Owdzie dworzanie Królewscy dawali wodę, a tu słudzy Pana Woiewody potrawy nosili, bo iednakowo dawali przed Króla iedne pułmiski; drugie zaraz przed Carową. Krayczy Króla JMci przed królestwo kraiał, Krayczy Carowcy (a był Domarecki) przed Carową. Talerze dla Królestwa dawano złociste, dla Carowy, Posła, X. Kardynała srebrne królewskie. Poseł, że Panna Młoda nie iadła, nie chciał też iść, przestrzegał też tego z pilnością, żeby się swoją suknią naszey szaty nie dotykał, iakoż i do stołu niechciał iść siedzieć, bojąc się Cara, aż P. Woiewoda upewnił go przy stole. Gdy Król J. Mość pił, wszyscy wstali: do Hospodarowcy winem Król pił, czapkę zdiąwszy, i z stołka się ruszywszy, Carowa stała i Poseł, Królowna do Carowy posłała swego Podczaszego, winszując a za zdrowie pijąc, póki do Carowcy mówił Podczaszy, póty siedziała, aż gdy skończył a Królowna wstała zaraz i Carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżey Carowa, potym piła Car-

Carowa do Królewica J.Mści, a Królewic J.Mśc do Posła, Poseł gdy miał pić, z stołka wstał, i za stolikiem swym stanąwszy, pił za zdrowie do Xięcia Kardynała. Do Posła gdy Carowa piła za zdrowie Carskie (a to z rozkazania Pana Woiewody Oyca, który gdy do niéy przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził trochę) Poseł z stołka swego wstał, i stojąc w bok stołka, z inszego kieliszka (bo z tego pić nie chciał) spełnił, do Królewica J.Mci. Carowéy kredenso- wano iako i Królewnie, i w téyże stołowéy izbie, gdzie król JMśc iadł, niżej Mtu: był stół w prawo, u którego Xiądz Kuiawski, Przemy- ski; Łęczycki, Sieradzki, Woiewodowie, P. Gnie- znieński, P. Kanclerz W.X. Litt: P. Warszaw- ski, Wyszogrodzki, i inni Senatorowie siedzie- dzieli; w lewo drugi stół, gdzie Syn Poselski, i Moskwy do 20. siedziało, tamże siedział P. Starosta Pilźnieński, P.Hr: Wałęcki, i inszych PP. Starostów i Dworzan Króla JMści nie mało; Białogłowy w drugiéy izbie, i Króla JMści Dwór w drngiéy. bo Kamienica przekowaną była, i dostatek dawano. Jakoż obiad był in forma am- plissima grzeczy, i włókł się godzinę w noc. W te- dy Pan Woiewoda Sandomirski Królowi J.Mci dawał sześć roztruchanów złocistych, gdy odda- wał, wszyscy siedzieli, Królewnie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek, Królewicowi czté- ry roztruchany mnieysze złociste. Gdy wety z Stołu zebrano, Poseł z stołka złapiwszy, od- dał dary Carowéy od siebie, kobierzec iedwa-

bny złotem robiony, i sorok Soboli. Tańce po obiedzie były: J.Mśc HP. Marszałkowie Koron: Nadwor: i Wiel: Litew: plac uczynili, a Król JMśc szedł w taniec z Carową, P. Kanclerz Lit: z P. Gnieźnińskim, P.Wda: Sandomirski z Łęczyc: służyli: po tańcu Król J.Mc do Posła skinął, aby szedł z Carową w taniec, ale on nie chciał reverentiae causa, że nie jest godzien dotknąć się Carowéy, Król JMc po drugi raz w taniec z Królewną, P. Gnieźniński z Panem Warszawskim, i Kanclerz W.X. Litt: z P. Łęczyskim, P. Marszałek W. Litt: z Królewicem służyli: Królewna potym z Carową, Frauncymer Jéy służył, i niektórzy Senatorowie, Królewic z Carową, P. Kanclerz Litt: z P. Star: Waleckim, P. Wda Sandomirski z P. Wdą Łęczyckim służyli, w tym tańcu szła w taniec Panna Oświecimska z P. Chełmskim, insze nad tę Pannę nie tańczowały. Królewna z Carową od tańcu na swe miejsca przechodząc, Królowi się nisko klaniały, a potym na swe miejsca usiadając, same z sobą iednak razem siadały, iednak Carowa niżéy się klaniała Królowi. Po tańcach przyszedł P. Wda Sandomirski przed Króla J.Mci i rzekł do Carowéy: Maryno choć sam, upadniy do nóg J.K.Mci P.N.M. i twemu dobrodzieiowi, podziękuy za tak wielkie dobrodziejstwa; przystąpiła do Króla JMci, i Król JMśc wstał, i pospołu z Oycem u nóg Królew: upadła, a Oyciec Królowi dziękował: Król Carowę od ziemi podnosił, i czapkę zdiął, a potym

na głowę włożywszy czapkę, do Carowéy mówić począł, winszując Jéy tego Małżeństwa, téy godności, napominając ją, aby P. Małżonka swego (tych słów użył) cudownie Sobie od P.Boga danego, do miłości sąsiedzkiéy i statecznéy przyjaźni wiodła, aby było z dobrem téy Korony, bo ieśli ci tam ludzie (formalia verba) zachowali z Państwa koronnemi zgodę, i statecznego sąsiedztwa dotrzymywali, nie mając żadnego pokrewnego związku z koroną, który, że teraz iest, tém większe zawarcie ma bydz przyjaźni, i dobrego Sąsiedztwa. Napominał Ją jeszcze Król JMśc, aby pomniała na to, że się tu wychowała w Koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu miłe Rodzice, rodzone swoje i powinne ma, aby przestrzegała tego, aby było z dobrem sąsiedztwem Państw tych, i żeby swego Pana Małżonka do tego wiodła, aby za te rzeczy, które uznawał po nas, po koronie P. Oycy WMości (haec verba) życzliwością i sąsiedztwem dobrem, i wspólną chęcią nagradzał, napominał, aby Rodziców swych przykazania, i nauki przestrzegała, Im powinna uczciwość oddała, na Pana Boga mając wzgląd, aby w boiaźni Jego żyła, a iż z stąd błogosławieństwo Jego płynie, potomstwu także swemu, ieżli te Bóg da, czego Jéy życzył, wpałała: żeby obyczaje Polskie smakowała, i wiodła do dobréy przyjaźni z narodem Polskim. Potym ją przeżegnał, czapkę zdiąwszy, a Ona znowu do nog, zapłakawszy, Króla J.Mci i z Oycem upadła, toż uczyniła;

szedłszy do Królewny i Królewica. Po téy ceremonii Pan Małagoski, Mikołay Oleśnicki z Panem Wapowskim Carowę prowadził do Pani Woiewodziny Matki Jéy, tam ią Królewna z piękną admonicyą zegnała. Król J. M. odiechał na Zamek, Posła po Królu (bo był wyszedł do inszéy Izby, gdy Carowa wyszła) P. Woiewoda Sandomir: aż do karety wyprowadził, a Jego przyjaciele aż do gospody prowadzili, i Sekretarz, i kareta Króla JMci była. Kontent był z kortezyi, drudzy Jego dworzanie minus. Podpiła sobie Moskwa u stołu, bardzo plugawie iedli garściami targaiąc i z misbiorąc. Brała Carowa ślub w białéy szacie altembasowéy bardzo kosztownéy, szytéy perłami i kamieñmi bardzo kosztownemi. A ten ci Akt był, day Boże, ku dobremu Rzpltéy Chrześciiańskiéy i Korony naszéy. Nazaiutrz odprawowano Posła Moskiewskiego. Pan Kanclerz Litt: powiedział od Króla JMci, żeł się cieszy z czesnego ślubu Kniazia Wiel: Moskiew: chęci swoje ofiarował, a o lidze przeciw Turkowi daléy się porozumiewać maią. Obrażał się potym Poseł tém, że w odprawie nie dawano Panu iego tytułu Carskiego, tylko Kniaziem Hospodarem W. go nazywano, iako też przy bankiecie, czegom był przepomniał, obrażało go to że Królowi JMci w tańcu do nóg przypadła, na co mu powiedziano, że Król J.Mc Dobrodzieiem iéy iest, i póki w koronie poddana Jego: tegom przepomniał, że u stołu Poseł ieść nie chciał, posłał Król J. Mśc P. Woynę, czemuby nie iadł,

na co powiedział: że nie godzi się ieść Chłopu z Monarchami, posłał drugi raz aby iadł, gdyż Osobę na sobie Pana swego nosi, dziękuię Królowi J. Mci, rzekł iż mnie, Imieniem Pana mego częstuie, proszę iednak, abym u stołu tak wielkiego Monarchy Króla Polskiego i Jéy Mość Panny Szwedzkiéy nie iadł, tym się kontentuie, że patrzę na sprawy iako Pana i Króla Polskiego, tak i Panny Królewny Szwedzkiéy, pił potym Król JMć do niego za zdrowie Pana Jego, i spełnił ie ze cztery razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty, pił potym, ale mało i ostrożnie, przeglądaiąc często, na Pannę Pana swego patrzaiąc, a gdy za zdrowie Cara, albo Carowéy pito, wstał z stołka swego, i upadł iako długi u nóg.

Upominki Carowéy Woiewodzance Sandomirskiéy, od Posła Moskiewskiego oddane.

Nayprzód od Hospodaryni Carowéy Wielkiéy Kniaziowéy Zakonniczki Matki Fiedorowéy wszystkiey Rusii błogosławienie, Obraz Tróycy Przenayświętszéy oprawny złotem i kamieniami bardzo kosztownemi.

Od Hospodara Cara, Kniazia Wiel: Dimitra:

1. Pierścień złoty z dyamentem.
2. Krzyż z niemałemi dyamentami, z perłami dwiema wielkimi, przezeń wąż rubinowy, pod nim Moyżesz pełen kamieni różnych.

3. Pioro nie małe w złoto oprawne z rubinów samych, u niego wisiało pereł trzy, bardzo wielkich i kosztownych.

4. Zapona, druga większa z dyamentem, rubinami i wielkimi perłami, iak mała gruszka.

5. Naczynie z szczerego kamienia drogiego nakształt ptaka z krzydłem, bardzo kosztowne.

6. Czarka Hyacyntowa złotem oprawna.

7. Wół złoty z kamieniami, leżący na nogach, a wewnątrz w nim rozmaite naczynia gospodarskie.

8. Krzyżyk rubinami i perłami wielkimi siedmią osadzony.

9. Czara wielka złota z kamieniami i perłami.

10. Pelikan złoty.

11. Naczynie Chłop na Jeleniu złociste, srebrne, z rogami koralowemi bardzo wysokimi.

12. Okręt bardzo kosztowny od kamieni, złota, pereł, śliczna i podziwienią rzecz godna.

13. Paw złoty ozdobny z ogonem roztoczonym i wyniesionym, pióra się tak trzęsą iak u żywego.

14. Zegar, na nim słoń z wieżą złotą, który za ieden dzień pisać można, grał obyczajem Moskiewskim dźwiękami różnemi głośno i wyrozumiano, w bębny bito, trąb dwanaście trąbiło, i długo go obracano, ciesząc uszy ludzkie, potem na fletach grał, potem godzin dwie uderzył.

15. Czarka koralowa.

16. Soboli sorok 16. w oczach ludzkich nie-
często widziane w gromadzie.

17. Axamitu Weneckiego czerwonego ze
złotem kilka sztuk.

18. Altembasu białego sztukę wielką, tuszę,
że w niej jest do sta łokci.

19. Złotogłowu sztukę, srebrogłowu drugą.

20. Atłasu żółtego w brzegach złocistych
iedwab czerwony i biały.

21. Atłasu Tureckiego na dnie srebrném
różne iedwabie, korony i miesiąc, musiało być
kilka sztuk.

22. Atłasu Tureckiego na lazurze, różne
iedwabie ze złotem sztuk kilka.

23. Atłasu żółtego na białém dnie, złoto-
srebrném, iedwab biały.

24. Altembasu białego z srebrem gładkiego

25. Altembasu wiśniowego ze złotem.

26. Axamitu czerwonego gładkiego.

27. Axamitu lazuruowego gładkiego.

28. Axamitu zielonego wzorzystego.

29. Cztery tysiące i ośmnaście łutów pereł.

Od Pośła Moskiewskiego.

Kobierzec Perski z obu stron z figurami
złotem tkany. Soboli sorok ieden.

Panu Woiewodzie od Cara.

Kón tarantowaty, siodło czerwone Axami-
tne złotem oprawne z kamieniami, u tegoż strze-
miona stalowe złotem nabijane, Rząd na czer-
wonym Axamicie, złotem oprawny i macią.

perłową, także i naszyinik, podpierścień, pochwy, bunczuk z gałką złotą buławe złota z kamieniami, Andziar z złota z kamieniami. Kobierców ze złotem 4. Forskich. Kopeyniak z zawoykow marmurkowych, szłyk marmurkowy. Soboli sorokow sześć, Białozorów trzy ze dzwónkami złotymi, i czapkami perłowymi, rękawica do nich Turska ze złotem.

Od Posła Samego.

Soboli sorokow dwa. Drugie upominki Carowéy od Cara Moskiewskiego, przez Pana Buczyńskiego. Die 4. Januar: 1606. na Promniku były oddawane przy bytności J.Mściów Xiędza Kardynała Biskupa Krakowskiego, Pana Kanclerza Litt: X. Referendarza Koronnego. P. Pisarza Litewskiego P. Marszałka Nadwor: Koron: P. Starosty Chęcińskiego, Starosty Sanockiego, P. Małogoskiego. P. Czechowskiego, Kasztelanów Oleśnickiego Ligęzy.

Piérwszy upominek, krzyżyk dyamentowy sadzony, napis na nim Maryna, na nim wszystko rzezane, Dyamenty sadzone, a w pośrodku wielki dyament, który szacuią na dwanaście tysięcy, u tego krzyżyka 2. pereł wielkich iako wisznia. Drugi, wielki kanak staroświecką robotą ze złota, kamieniami, dyamentami, Rubiny, Szafiry, Szmaragdy sadzone. Trzeci upominek paciorki albo koronka wielkich bardzo pereł, iako groch Uryański. Skrzynka złota szmelcem miasto malowania napuszczona, iako puł arkusza-papieru na szerz, z kluczem złotym, miednica

z szczerego złota, w pośrodku gdzie herby wyrzynaia.

Złoty Sepecik z szmelcem lazuru napuszczany, w którym iako najmniejszy ruszył, albo trząsnął miednicą, gadziny ruszały się rozmaite. Nalewka z szczerego złota szmelcem napuszczana, i kamieniami rozmaitemi sadzona. Roztruchan wielki złoty, kamieniami sadzony, wierzch z kamieniem bardzo przezroczystego, w złoto sadzony ciemniejszy niż kryształ. Solniczka z kamienia bardzo pięknego, w złoto szczerę także oprawna, i szmelcem subtelnie napuszczona. Mis 2. złotych wielkich po 4. koła szmelcem napuszczone na krzyż z literami Moskiewskimi: dwanaście pułmisków z szczerego złota piękne i głębokie urobione bez szmelcu tak gładko, puzdro talerzy złotych. Za temi wszystkimi upominkami nieśli chłopci cegieł ze złota 6. bardzo ciężkich, tak że z jedną chłop miał co czynić, a na wazie 500,000. ze wszystko monetą. Panu Woiewodzie 300.000. P. Staroście Sanockiemu 100,000. także Carowcy J. Mości 100,000. Nie milczały i muzy w czasie tych świetnych godów: Pozostały nam rzadkie bardzo wiersze X. Stan: Grochchowskiego, na zaślubiny Cara pisane. Dla ciekawości kładziemy z nich niektóre stroffy. (*)

(*) Phoebe z wielkiego Jowisza Córami,
Jeżeliś się kiedy zabawiał pieśniami,
Dziś Samowładcy w Moskwie Dymitrowi,
Śpieway Carowi.

L I S T

*Pawła Papieża V. do Maryny Carowy
Moskiewskicý.*

Dilectissima in Christo filia nostra, nobilis
mulier, salutem et Apostolicam benedictionem.

Maximâ sane laetitiâ perfusi sumus, ob prae-
clarissimum tuae Celsitudinis cum dilectissimo
filio nostro Demetrio magno Moscoviae Duce
connubium, ipsumque tibi ex animo gratula-

Jo tryumphia, niewysławionemu
Śpiewaymy wszyscy Imieniu Pańskiemu,
Wydarte sobie, Dymitr obiął w dłonie mocne,
Brzegi pułnocne.

Sławny pod słońcem Słowiański narodzie,
Jo tryumphia raduy się swéy zgodzie,
Granice świata sława twa przenika,
I Nieba tyka.

O pełna wdzięków, szczęśliwa Mniszchowno.
Wyniosłaś dom twój z obłokami równo,
Błyszczysz Maryno między Słowiańskiemi.
Córy znacnemi. etc. etc.

Drukowano w Krakowie u Jana Szelingi r. 1606. Xiąż-
czkę tę niecałą miałem z Biblioteki w Wiszniowcu.

Kiedy się zapatrzyniy nad uroczystością świętych o-
brządków, nad wspaniałością, z którą wesele Dymitra by-
ło obchodzone, możnaż rozumieć, by dumny Zygmunt, by
Królowa, Królowna Szwedzka, Kardynali, pierwsi w kró-
lestwie Panowie (gdyby mniemali że Dymitr, jest fałszywym)
znizać się mieli do tak nie godnéy siebie obłudy.

mur. Facile enim credimus has tuas nuptias magnam Ecclesiae Catholicae utilitatem esse allaturas. Te enim Patre nobili viro et de religione nostra optimè merito, nata, pia et laudabili institutione educata, nunc singulari Dei munere cum tanto taliq; principe in Matrimonium iuncta, libet omnia a tua celsitudine expectare, quae a nobili muliere, Dei zelo incensa Divinorum Beneficiorum memora expectari debent. Quorum illud primum et potissimum, ut omni studio atq; diligentia cures una cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno et potentissimo Duce viro tuo, ut Catholicae religionis cultus et Apostolicae sanctae Romanae Ecclesiae disciplina a subiectis imperio vestro populis recipiatur, recepta retineatur et amplificetur; hoc enim pacto et Deo Patri misericordiarum gratiam ob tanta in te collata bona exhibebis, qui nihil aliud a nobis exigit, quam sacrificium et oblationem cordis nostri, sic enim coniugi tuo nobilissimo, qui te ad tanti imperii societatem vocavit, gratias rependes debitas, cum tu Divino praesidio Thronum eius potestatis munire studueris, sic enim de te dicetur dilectissima filia: *mulieris bonae beatus vir, mulier bona in parte timentium Deum data est viro profectis bonis.* Nos certe, quo facilius id assequi possis, semper tui in nostris orationibus meminerimus, tibiq; a Deo auxilium gratiae suae indefinenter praecabimur, et cum pace et gaudio simul, cum praestantissimo viro tuo, felix

ac laeta ad extremam senectutem vivas, demum ad vera bona aeternamq; vitam pervenias, interea te cum omni cordis affectu nostrâ benedictione Apostolicâ peramanter impertimur. —

Datum Romae, apud S. Petrum sub annulo Piscatoris 3. nonas Decembr: A. 1605. Pontificatus nostri Anno primo.

Droga Carska, czyli Dyaryusz podróży Maryny do Stolicy Moskwy.

Po weselu Królewskim nie długo się bawiąc w Polszcze Woiewoda Sandomirski z Córką swoją Maryną poślubioną Małżonką Dymitra Cara Moskiewskiego, w tysiącu koni z Polski gościńcem zwykłym do Moskwy przez Litwę prosto się puścił w Miesiącu Styczniu Roku 1606.

Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła się iak obóz iaki wielki, noga za nogę, po części dla niestatecznéj zimy i ruynuiący się, iak na wiosnę, drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i oyczyzną miłą, ustawnie łzami swemi zlewała, iakby nie-szczęście swoje przeczuwając, lubo ią cieszył Ociec przytomnością swoją, i Poseł Moskiewski Ophanas reflexyami swemi, przywodząc Marynie wyniesienie iéy do naywyższego stopnia szczęśliwości, która byź może na świecie.

Ostatni naywiększy żal wsercu uczuć iey przyszło na granicy Polskiéy, któręy iuż nigdy widzieć nie miała. Roku 1606. Apryla

17. dnia przybyli na granice Moskiewskie, zażywszy drogi bardzo złéy, bo na same roztoki w Polsce, a naywięcéy w Litwie trafili, dla czego Dymitr rozkazał, aby wszędzie na Moskwie, kędy trakt przypadał iachać Carowéy, drogi iak naylepiéy naprawiono, co za ukazem Carskim wnet udziałano, i pięćset trzydzieści mostów nowych postawiono. Tegoż dnia stanęli w miasteczku nazwanym Krasne mil 5. od Boiowa, gdzie Boiarowie Moskiewscy we dwadzieścia koni zaniechawszy im drogę, witali Carową J.Mość od Cara i Panów Moskiewskich, uwielbiając, i Przyjaźń swoją Polakom ofiarując. W tym Miasteczku bawili się przez dzień.

Drugi nocleg przypadł w Łubnéy mil 8. od Krasnego, gdzie na przyjazd Carowéy Jey Mości Michał Alexandrowicz Nagi Wuy Carski, człowiek stary, z Xiążęciem Massalskim, mając przy sobie każdy po 3000 Moskwy stroynych, i Mężów cale słusznych, chcieli witać w drodze Carową, ale Woiewoda będąc zdrowia niesposobnego, a do tego zimno było przykre, prosił tych panów Moskiewskich, aby ceremonii w drodze zaniechawszy, na stanowisku ie odprawili, i tak uczynili, rozstawiwszy te ludziewszystkie, których mieli przy sobie, po obudwu stronach drogi, gdy Carowa do Dworu na to nowozbudowanego wiechała, i w pokoju na miejscu nakształt Maiestatu przybranym siadła; P.Alexandrowicz Nagi, i Xiążę Massalski szli do Carowéy J.Mości, a z nimi do sta człowieka na

podziw urodziwych i stroynych w assystencyi i paradzie, prawą rękę trzymał P. Nagi iako Wuy Cara Jmci, lewą Xiąże Massalski, przyimował ich przed pokojem od Carowy Jéymości Starosta Łukowski, i Samuel Bal, i ci ich prowadzili do Carowy, skoro weszli we dwunastu tylko do iéy pokoju, zaraz bardzo nisko czołem uderzyli, poczym uczynił rzecz P. Nagi do Carowy, naprzód Bogu dziękuiąc za to, że cię (mówił) w dobrym zdrowiu i z P. Oycem tu przyprowadzić raczył, opowiadając przytym, iako Car wielce prosił, aby cię co rychléy oglądał, i to przypominał, że za to wszyscy Panowie Moskiewscy bardzo wdzieczni, iż się Pan ich z Polaki zpowinowacił. Dziękowanie grzecznie czynił im Pan Woiewoda, potym Xiąże Massalski mówił Imieniem Cara do P. Woiewody, i witał go z wielkimi grzecznościami, gdzie obszernie wywodził, że „ Z tajemnéy a cudow-
 „ wnéy rady i pomocy Pana Boga Wszechmo-
 „ gącego Car Dymitr Iwanowicz (tu wszystkie
 „ tytuły Moskiewskie wyliczał, usiadł na Pań-
 „ stwie przodków swoich, wiele się przed tym
 „ nędzy w cudzych krainach nacierpiawszy,
 „ któregoś ty nigdy nie znawszy w Dom swój
 „ wdzięcznie przyjął, i iako Ociec syna swego
 „ szanował, i we wszelakim dostatku chował,
 „ potym maiętność i zdrowie ważył, i wszyst-
 „ kie niewczasy dla niego podiał, prowadząc na
 „ dziedziczne państwo ięgo, w czym i Tobie i
 „ iemu błogosławić pan Bóg raczył, zna tedy

„ tak wielką chęć, miłość, i uczynność Car Jmć
 „ po Tobie, nie mogąc tak wielkich przysług
 „ twoich, któryś krwią i zdrowiem iemu słu-
 „ żył, dostatecznie nadgrodzić, oto minawszy
 „ wszystkie Monarchie i Królewskie Domy,
 „ z któremi mógłby się być łącno zpowinowa-
 „ cić, bierze z Domu twego Córkę twoją Ma-
 „ rynę, pokazując w tym w dzieciństwo swoją.,
 etc: potym Woiewoda na tę przedmowę iego
 dosyć mądrze odpowiedział, iako pan mądry....

Dnia 20. z Łubna ruszyli się do Smoleńska
 mil 2. od noclegu, Carowy Jéymości zaprzęzo-
 no 12. koni białych, w drugie sanie Panu Wo-
 iewodzie zaprzężono ośm, a w trzecie sanie sześć,
 te sanie, co było w nich koni 12. były bardzo
 wysokie i wielkie, podkłady wszystkich sań czer-
 wonym szarłatem przykryte, a przykrycia by-
 ły podszyte pięknymi sobolami, na brzegach
 miasto fręzlów blachy srebrne lane (miejscami
 szerokie na piędź, na tyle Orzeł srebrny lity
 wielki, wszystek złocisty: drzwi, któredy sia-
 dać, i wszystkie okna, z kamienia przezroczyste-
 go, miasto okienic zasłony były szarłatne so-
 bolami przedniemi podszyte, te zasłony na
 wierzch sobolami wywrócone, tak iako i drzwi
 do sani; drugie sanie co dla P. Woiewody tak-
 że sobolami podszyte: ale bez blachy, trzecie
 były kunami podszyte, i tak Carowa Jmć w sa-
 niach tych iachała do Smoleńska, przed nią sie-
 działa Starościna Sochaczewska, na drugich sa-
 niach Przemyska, Tarłowa, i Xiężna Koszyr-

ska z Kazanowską i Herburtową, na trzecich sianach Francymer Carowy Jeymości. Trzy woznice Carowy stroyni w złotogłowach mieli na głowie szłyki marmurkowe, każdy swoje 4. konie poganiał, przed tymi woznicami siwców zacnych i urodziwych 12. Boiarów, którzy woznice przestrzegali, a gdy piérwszy zawołał na kamień, albo wlewo albo w prawo trzymać, ieden drugiemu ten głos podawał, żeby aż do woznic doszło.

Wiazd Carowy do Smoleńska był bardzo wspaniały, prowadziło Moskwy do kilku tysięcy, wszyscy stroyni, za nimi nasi kopiynicy, Piechota sanie okrążyła, potym karety powinowatych Carowy, naostatku Xiążę Massalski i P. Woiewoda, tak przyiechawszy bawiła się Carowa Jeymość przez 3. dni w Smoleńsku, gdzie Jey kosztowne upominki i rozmaite dary Miasto od siebie oddawało, iako Pani i Carycy swojey, a na znak poddaństwa i przysięgi na wierność z chlebem i z solą przychodzili Czerńce.

Smoleńsk nad Dnieprem, Miasto duże i ludne, a Zamek na górze wyniosły, przedtym drewniany, teraz od Borysa Hoduna obwiedziony murem, na którym iest Wież czyli Basztów trzydzieści sześć, w pośrodku Zamku iest Cerkiew ozdobua Przeczystéy Boga Rodzicy. Okrąg tego Zamku ciągnie się na mile, od Smoleńska do Moskwy mieli mil Polskich ośmdziesiąt drogi.

Uiechawszy mil 15. stanęli w Dorohobuzie, niedaleko tego Miasta Hugra (*Ugra*) rzeka głęboka

boka płynie z lasu nieiakiiego, i wpada w Okę rzekę między Kaługą a Worotyniem, rzeka Ugra, niekiedy odgraniczała Litwę od Moskwy.

Mozaysk miasto drewniane z Zamkiem mil 18. od Moskwy, tu oglądali Obraz wielki ryty S. Mikołaja, którego Moskwa osobliwszym czci sposobem, nazywając Cudotworcą Mozayskim. Xiążęta Litewscy Olgierd, i Witold o mil 6. od Mozayska postanowili granice Xięstwa Litewskiego. Począwszy odgranic Moskiewskich, Przystawowie od Dymitra na spotkanie Maryny wysłani, w całej drodze służbę swoją odprawiali z wielkimi uniżonościami, mianując Imię Cara i Carowy, a Maiestat ich obojga prawie pod Niebosa wynosząc.

Po niemałym czasie przeciągu dały się widzieć Wieże i dachy owéy Stolicy Carskiéy, do którój z Maryną dążyli Polacy. Miasto to iak i cały naród nazywa się Moskwą, od imienia owéy rzeki, która ie oblewa, poczyną się ona w Twerskiem Xięstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w Rzeżańskim Xięstwie łączy się z Oką rzeką, i wpływa do morza Perskiego.

To miasto z dala widząc, gdy coraz bliżej kniemu przymykają się, uyrzą poczty gromadne i Boiarów co nayprzedniéyszych grono, na polu przed miastem stojące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, przed niemi kobierce poziemi szeroko rozesłane. Tam Nimfa Polska Maryna wysiadła, i gdy na bogatém krześle w pośród

namiotu usiadła, rzędem do nię przystępując z trefną postawą i dziwnemi ukłony, Panią swoją witali Boiarowie, a z niską czołebitnią poddaństwa swego hołd wykonywali.

W drugim zaś namiocie Woiewodę Sandomirskiego witali, któremu Imieniem Cara ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstra ze złota szczerego, w których po dwanaście czarek złotych i klejnotów wiele włożonych było, czaprak, wodze, napierśnik, nakolanki i wszystko prawie od złota było, z kąd dar ten ieden na sto tysięcy taxowano.

W tym nadiechali Posłowie Polscy, którzy nie stanowiąc się, prosto do miasta iachali, tych w Stolicy Przystawowie przyymowali z taką Ceremonią:

Po obu brzegach rzeki moskwy, stało Moskalów do 700. koni, tam Książ Hrehory Konstantynowicz Wołkoński z Andrzejem Daszkowiczem Iwanowem, iako Przystaw od Hospodara swego na powitanie wysłany, mówił te słowa: „Nayjaśniejszy i nieposiedzony Samodzier-
„ zca i W. Hospodar Książ Dymitr Jwanowicz,
„ Bożą miłością Car Wiel. Książ wsiey Rusi,
„ i wszystkich Tatarskich Carstw i inszych wiel-
„ lu Hospodarstw Moskiewskiej Monarchii pod-
„ ległych, Car Hospodar i Obladatiel. Jego Car-
„ ska miłość rozkazał nam chłopom swoim,
„ Was Posłów Zygmunta III. Króla Polskiego
„ i Wielkiego Xiążęcia Litewskiego potkać,

„ przywitać, i o zdrowiu pytać, do gospody za-
 „ prowadzić, i Przystawami u Was bydz. „

Na co mu według potrzeby i zwyczaju odpowiedzieli Posłowie.

Rzecz zebrana z Rękopisma Towiańskiego i Relacyi Posłów Polskich znalezionéy w Archiwie Króla Zygmunta III w Krakowie.

Nota Nro IV. pag.

Wiazd Carowéy do Moskwy.

Wieżdżając w Zamek Krymgrod, stanęli po lewey stronie na rynku Paiznicy, podle nich Turcy, Arabcy, i Persowie, trzymając konie swym szeregiem: wedle onych ku bramom stali dwiema pułkami, mimo których iechali w Zamek dworzanie, Carscy i synowie Boiarscy, potym Panowie Mnischowie, Krasnostawski, Lwowski i Sanocki Starostowie, Panów Stadnickich trzëy, Marcin, Andrzej, Jerzy, Pan Podstoli Niemoiewski, Panowie Laurynowie, Xiążę Wiśniewiecki, Pan Lubomirski, i innych wiele. Potym Jego Mość Pan Woiewoda i z nim Murzyn po Turecku świeżo ubrany. Potym Carowa w karecie onéy co przed namiotem stała w 10. tarantowatych koni iachała. Tam na żadnym koniu woznica nie siedział, ieno przy każdym koniu szli pieszo koniuszowie trzymając koniom cugle.

W téy karecie siedziała przed Carową tylko Jmość P. Starościna Sochaczewska. Alabar-

tnicy po obu stronach, a przy saméy karecie szło 6. lokaiów w kabaciech i pludrach zielonych axamitnych gładkich, a w płaszczach czerwonych pół szkarłatnych: gdy już do bramy zamkowej wieźdzać miała; Muzyka Polska z okien na górze grała pieśń, *W każdym czasie tak w szczęściu iako i nieszczęściu* etc. za Carową iechała kareta druga iéy własna, która 8. koni białych, szła axamitna czerwona, a wnątrz wszystko złotogłowie czerwonym w pośrodku obita, a w niéy stały 3. stolki tegoż złotogłowia złotem kosztownie oprawne; woznice w żupanach i w ferezyach czerwonych atłasowych, szor na koniach axamitny czerwony, w téy karecie nie siedział niht. Za nią szła kareta 3cia 8. koni białych, szor axamitny czerwony w srebrozłociste oprawny, woznice w czerwonych żupanach axamitnych, a w czerwonych atłasowych ferezyach, siedziała w niéy Xiężniczka Koszirska, Pani Tarłowa Chorażyna, Pani Herburtowa, Pani Kazanowska, po nich szedł brożek z drzewa rzezany złocisty czerwonym axamitem futrowany, franzla złota, gałki złociste, 6. koni iabłkowitych, szor axamitu zielonego, woźnica w atłasie zielonym, w tym brożku siedziały dwie Panie, za tym szedł drugi brożek czarnym axamitem futrowany, gałki złociste, 6. koni karych, woźnica w czarnych adamaszkowych ferezyach: Pokoiowe Woiewodziny siedziały w nim. Potym! szło kilka karek, w których siedziały Panie stare, i francimer.

Jest tam, skoro wiechawszy w zamek, z bramy, na prawy ręce Cerkiew, W niebowstąpienia Pańskiego, przy której Monaster nowo dla Matki Carskiej z drzewa budowany, do tego monasteru Carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy Matce Carskiej pięć dni, gdzie też Car bywając u Matki chodził po kilka kroć, z nią się widywał. Będąc w onym Monasterze musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nie tylko w dzień powszedni, ale na świętki nie dopuszczono iey tam dla słuchania Mszy świętej Kapłana mieć, ani też do Oyca iey dopuszczono chodzić, iedno francymerowi pozwolono do Gospody Pani Starościny Sochaczewskiej na nabożeństwo. Ich Mość Pan Wojewoda Sandomirski stanął we dworze Borysa Hodunowa, który iest w zamku budowany, inszych Panów w Mieście na różnych mieyscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyjechał od Cara do Jch Mść Panów Posłów Iwan Hromalin, powiedział, że iutro mają bydź w ręki Jego Carskiej Mości, chcąc mieć na piśmie tych, co mają bydź, żeby była wiadomość. Ich Mość PP. Posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u Hospodara.

Dnia 13. iachali Jchmość na Audyencyą, od gospody Jchmościów aż do samego zamku strzelcy dwiema rzędami stali z rusznicami, a potem przyjeżdżając do zamku zsiadłszy z koni na zwy-

kłem miéyscu gdzie Posłowie siadaia, na wcho-
 dzie gdzie Ichmościom iść przyszło, tam hala-
 bardnicy po dwóch stronach stali. Niemniéy In-
 flandczycy, których iest 300, nad niemi iest fran-
 cuz Margeret Kapitan, a nie dochodząc do drzwi
 sale, gdzie Ichmość Poselstwa słuchano, wyszedł
 do Ichmość JMościów P. Woiewoda Sandomirski,
 bo iuż tam był, a Ichmość ci, że chcieli się widzieć
 z Jmcią, i w niektórych rzeczach porozumieć się,
 dowiedziawszy się że Hospodar listu Króla Imci
 wziąć nie chciał, prosząc Imci Pana Woiewo-
 dę, aby mu perswadował, żeby się takim Kró-
 lowi Imci i Rzeczypospolitéy nie pokazał, ale
 Imc P. Woiewoda uczyniwszy o tym złą nadzie-
 ię odszedł od Ichmoś: Ichmość też potym chcie-
 li do Cara wnieść; w sieniach przed samym wey-
 ściem do sali, potkali Ichmość dway Hrehory Iwa-
 nowicz Mikulin Okolniczy z towarzyszem swym,
 i prowadzili Ich Mość do sali w któręy Car na Ma-
 iestacie siedział wysoko, bo cztery stopnie do
 niego wstępować potrzeba było. Ichmościom
 dano siedzieć na przeciw Cara, iedno daleko,
 mało nie wpół izby. Maiestat kosztownie urobiony
 ze srebra złocisty, sam zaś Car siedział w sza-
 cie kosztownéy perlami drogiemi kamieniami sa-
 dzony, w koronie kosztownéy, szeptum w
 ręku mając, Czercy około niego stały mając na
 sobie odzienie białe: łańcuchy złote na sobie ma-
 iąc, dway po prawéy ręce, a dway po lewéy, ci
 stali z siekierkami na ramionach ostrzem ku gó-
 rze obrócone. Piąty stał z mieczem gołym, a 6'y

też stał, co czasem trzymał sceptrum, a czasem śablko mu podawał. Po lewéj ręce iego siedzieli dumni Boiarowie daleko, Patryarcha podle niego bliżéj, po prawéj ręce, na miednicy w ręku trzymając krzyż, a drugie duchowieństwo opodal po téjże stronie Patryarchy, daléj dworzanie iego, Moskwa po ławach siedzieli, drudzy stali, naszym téż Polakom, których asystencya niemała była, na ten czas przestrono za Ichmościami stali. Ta izba albo sala wszystka różnemi kobiercami pięknemi położona była, Ichmość Pan Woiewoda Sandomirski siedział na ławie, przeciwko któremu Ichmościom właśnie stać przyszło. —

Zatym podarki oddano, które w przód z rejestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

P o d a r k i.

Z Bożéj miłości Nayiaśnieyszemu i Wielkiemu Kniazu Dymitru Iwanowiczu wszystkiéj Rusyi, od Posłów Króla Jmoi Hospodarowi naszemu Miłościwemu. Pan Mikołaj Olesnicki z Olesnice, Kasztelan Małagowski do Nayiaśnieyszéj Hospodarskiéj Mości czołem biie.

Łańcuch złoty pancerzowaty wielki. Puharów wielkich srebrnych złocistych z pokrywką 11. Roztruchanów składanych wielkich 2. Roztruchan składany 1. Konwi srebrnych mieyscami złocistych 2. Koń dzianet pod dergą, gniady.

Koń biały turski pod dergą. Kobierzec wielki Perski. Pies brytański pokojowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Korwin Gąsiewski Starosta Wieliski temuż Hospodarowi czołem biie.

Roztruchan srebrny pozłocisty z nalewką. Wielki Roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką. Koń dzianet biały pod dergą.

Kniaź Alexander Mosalski czołem biie.

Rozstruchanów pozłocistych srebrnych 2. Łańcuch złoty wielki 1.

Po oddaniu upominków słudzy Ichmość Panów Posłów Hospodara witali. Potym Offansiów do Ichmościów Panów Posłów rzekł: Cesar-ski Maiestat żaśnie was obiadem swym, i odie-chali Ichmość do gospody, w kilka godzin przy-iechał do Ichmości Czesnik Buturlin Wasiley, potraw rozmaitych i napicia we złocie wszystko przyniesiono.

11. Mai Jechali do Zamku Posłowie i podarki od Króla oddawali.

Regestr upominków od Króla Imci Ca-roweý oddawanych.

Roztruchan wielki złocisty wodny z kub-kiem 1. Kubków dwornych wielkich 2. Roztru-chanów sowito okładanych 7. Kubków dworskich 6. Gron winnych z kwiatkami na wierzchu 7. Okręt na nim działo srebrne 1. Okręt z woy-

skiem 1. Testudo z perłowey macicy 1. Drzewo około Zbroie 1. Tac z gronami winnemi 1. Wszystkich tych upominków sztuk 30.

Przyymował te upominki i dziękowanie czynił Offanasiów i Własieciów Podskarbi.

Potym Imc Pan Małogowski od siebie i od Małżonki swéy przez Pana Pawła Suligowskiego dał też upominki to iest:

Korona z perłami dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Noszenie z dyamenty i rubinami 1. Łańcuch odlewaną robotą z dyamenty, rubinami, i perłami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał Hospodar mówić do Ichmość Panów Posłów Offanasiowi te słowa: wylczywszy Carskie iego tytuły, [prosi was Car iako Posłów Króla Polskiego, abyście u stołu iego byli, a chleb iego z nim iedli.

Koronacya na Państwo Moskiewskie JW.

Panny Maryny Mniszchownéy etc.

Dnia 18. Maia we Czwartek.

Z południa iechali Ichmość Panowie Posłowie na zamek, tam przyiechawszy, gdyśmy zsiadli z koni, prowadzono Imc Panów Posłów na salę nazwaną złotym pałacem, w któręy Borys nagle umarł, tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele, a w sali saméy zastaliśmy P. Polaków niemało, przyiacioł Imci Pana Woiewody Sandomirskiego za-

ciągnionych, z temi Ichmość P. Posłowie siedzieli oczekiwaiąc na Cara, który gotował się na Koronacyą. Potym mimo te sale z pokoiów swych szedł Car ubrany w szatę axamitną czerwoną, którą kamieńmi i perlami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było axamitu, koronę na nim także bardzo kosztowną mając sceptrum w iednéy ręce, a w drugiéy iablko złote dyamentami wszystko sadzone, na wierzchu iablka tego krzyżyk dyamentowy, przed nim szło do kilku set Moskwy świetno ubrani; z Polaków przed nim Pan Starosta Sanocki, P. Tarło Choraży Przemyski, za nim P. Buczyński starszy, pod rękę prowadził Cara Imci Pan Woiewoda Sandomirski, z drugiéy strony Książ Mściłowski. Carowa Jéymość też podle niego szła w ubiorze Moskiewskim w bociech skorzanych perlami haftowanych, koronę przed nią niesiono na misie złotéy, szatę na sobie miała z rękawami szerokiemi axamitną czerwoną kosztowną bardzo, diamenty, rubinami, perlami haftowaną, na głowie miała koronę taką, iaką pospolicie Panny w Polsce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato, ubraną; prowadziły ją pod rękę dwie Boiarynie Moskiewskie, żona Kniazia Mściławskiego a drugą stroną żona Kniazia Szuyckiego, szeroko czerwienidlęm i bielidlęm omalowane; za nią szła Jéymość Pani Starościna Sochaczewska, Pani Tarłowa, Pani Herbutowa, Pani Kazanowska, insze zostać musiały nie chodząc za nią z francymerem.

Wszedł Car z Carową do téy Sali, gdzie Posłów przyimowano, tam usiadłszy w Maiestacie, a Carowa w drugiem na lewéy stronie, niżéy niedaleko odiego Maiestatu, lecz w mniéyszym; posłał aby przyszli Ichmość P. Posłowie, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboie siedzących na Maiestaciech.

Potým za informacją Cara, Gregory Iwanowicz Mikulin, czynił podziękowanie Królowi Imci za to, że dozwolił Imci Panu Woiewodzie Sand: Córkę swą w stan małżeński odprowadzić, i że na mieysce swe Was posłał Posłów swych.

Zatým Imc Panom Posłom siedzieć kazał. A wtým Patryarcha na głowie swéy na misie koronę przyniosł, i do Cara z nią poszedł, którą Car pocałowawszy powstał, i szli już na koronacyą do Cerkwi. Jmc Pan Małagowski szedł podle Cara na prawéy stronie, uiąwszy się za rękę Carską, a Jmc P. Starosta przedniém szedł między temi, co mieli Sceptrum i iabłko, i tak przyszli do Cerkwi Przeczystéy Bogarodzice Sobornéy, gdzie, aby się nie nacisnęło, bardzo wiele, zaraz zawarto za niemi Cerkiew, i nie było znaku ciżby pogankach tych począwszy od samych pokoiów aż do sali wielkiéy, i z onéy Sali z góry na dół zszedłszy do Cerkwi, którédy szedł Car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym axamitem podłym, w Cerkwi, gdzie było teatrum na półtora chłopca zwyż uczynione czerwonym falendyszem, karmazynowéy maści wszystko obili, na którym były trzy stolki, ie-

den dla patryarchy, który stał po prawej stronie: drugi dla Cara we środku, trzeci dla Carowej po lewej stronie. Ten dla Cara miał w sobie niemało złota i kamieni turkusów, szafirów, dla Carowej srebrny, miejscami złocisty, dla Patryarchy nie tak kosztowny. Gdy już na ón maiestat po stopniach usiedli, każdy na swém miejscu, Ichmość Panowie Posłowie stali czekając aż im miejsce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym Car przez Ollanasia powiedział, iż nie jest ten zwyczaj w Cerkwi siadać, i ia sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli trwać nie mając ukazanego miejsca, ale przecie na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli, gdy już śpiewania odprawowali, przyniesiono najprzód noszenie iakieś Carskie, którą powstawszy z miejsca swego Patryarcha włożył na Carowę, powtóre na teyże misie przyniesiono Diadema, i to także przez głowę na ramiona włożył tenże Patryarcha. Na teyże Diademie szmaragów wielkich iako duże kokosze iayca było 6. okrom inszych wielu drobniejszych kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono Carski wieniec (to jest koronę) na misie złotey i tę także iey na głowę włożywszy Patryarcha błogosławił, i przez szatę rękę całował, po nim iusi duchowni całowali iey rękę ieden po drugim, a zatym świeccy Senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez Kniazia Mściławskiego i poddaństwo Carowej

oddawali, bo inż przed tym po dwa dni w poniedziałek i we wtorek według zwyczaju swego, krzest onéy całowali, to jest przysięgę wykonywali. Po długich Ceremoniach iż śpiewaniach zszedłszy z Maiestatu i biwszy czołem we drzwiach Carskich, szedł Car na miejsce swe do formy, gdzie zwykli w Cerkwi zawsze siadać. A Carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła. I tego mi też tu dołożyć nie zdało się zaniechać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc Car na Maiestacie a pokazując (przed Posły J.K.Mci) magnificency swoją, zawoławszy w przód do siebie Kniazia Wasila Szuyskiego Senatora przedniego, kazał mu sobie podnózek podstawić, a postawiwszy ieszcze i nogi swoje podeymuiąc po iednéy na on stólek postawił, i potym zawoławszy Kniazia Dymitra powtóre Szuyskiego brata iego, temu także uczynić Carowéy rozkazał, i stało się iak rozkazał. Potym iuż zszedłszy z onego Maiestatu, będąc w formie nim się Carowa od swego nabożeństwa zwróciła, Kniazia Mścislawskiego i tychże Szuyskich po iednému kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potym i tych na inną iaką posługę odsyłał, a innych z téy assystencyi, która około niego była, zawoławszy kazał się też trzymać, aż zatym i Carowa nabożeństwo swoje odprawiwszy wyszła, po wyjściu z onéy zakrystyi. Powstał Car z miejsca swego i szedłszy się z nią przed Carskimi drzwiami z ową drzwi uczynione przed ołtarzem

w Cerkwi, któremi nikt niechodzi, ieno sam Car, tam im Pop szlub dawał, wiele ceremoniéy przy szlubie było, ale tylko dwie przypomnę. Pierwsza gdy iuż szlub miał dawać, kazał się Carowi z Carową za ręce uiąć i obrocił ich trzy razy w koło. Potym w szklannéy czarce wina czerwonego sam się pierwéy napiwszy, potym Carowi podał, potym Carowéy po trzykroć podając, każdą razą się napili, za czwartą razą postawił tę czarkę na ziemi, którą Car sam nogą potrąciwszy stłukł. Potym gdym się pytał, co by to za ceremonia była, powiedziano że ta poślednia reprezentuie onę pamiątkę wesela w Kanie Galilejskiéy, usiedli potym oboie na onymże mieyscu, gdzie Car sam siedział w formie: na oboyggu korony kosztowne, także sceptrum i iabłko, drogie kamienie na nich i na ich ubiorach na całéy Cerkwi połyskowały. To zaś po tym i tam siedząc tymże Senatorom swym siebie i żoną swą trzymać kazał, podnóżki podstawować, i naypodley-sze posługi (których Król Jmc nie iedno przednieyszemu Senatorowi, ale ledwo pacholécuiu swemu bezpiecznie rozkaże, on kazał wyrządzać, co Ichność Panowie Posłowie i wiele innych Polaków braci naszéy widząc dziwowali się temu, i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takiéy niewoli uchwalał, a wolnością obdarzyć raczył w oyczyźnie naszéy): po małym czasie iuż też wieczór nadchodził, wychodzili z Cerkwi i skoro sam przez próg przestąpił zostawiwszy za sobą Carową i innych, Książ Mści-

sławski biorąc z misy portugaly, w których w jednych było po 20. czerwonych złotych a w drugich po 10. i 5. u inszych i drobnieyszych, inszych czerwonych złotych miotał przezeń, potym daléy postąpiwszy zawołał Ichmościów do siebie PP. Posłów, i rzekł nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, hośmy spracowani długimi cėremoniami, i speliło się też, ale jutro bėdziem was widzieć u stołu swego. Zatem Ichmość PP. Posłowie rozeszli się z nim przed Cerkwią i iechali do gospody.

Bankiet Hospodara Moskiewskiego na Posły Króla Imci.

Za upomnieniem Hospodara samego i Imci Pana Woiewody J. M. Pwie Posłowie, prėdko poszli do stołu, Imci P. Małagowski siedział po prawéy ręce, blisko niego u inszego stolika, poniżej trochę Maiestatu, osobne potrawy do stołu Jegomości szły, i osobni do usługiwania tak w napoiu, iako innych potrzeb naznaczeni im z narodu Moskiewskiego, byli Jmc Pan Starosta Wielicki u tego stołu i na tym mieyscu siedział, gdzie przed tym wielcy Posłowie siadali Króla Imci. Po Imci Panu Staroście siedzieli Szwagrowie Hospodarscy, Panowie Mniszchowie, i insi przyiaciele po nich, a potym Poselscy siedzieli pomiędzy P. Małagowskim, po prawéy ręce siedziały i białogłowy, Kniazini Mścislawska, Kniazini Szuyska i niektóre P. Polskie, Xiężna Koszierska siedziała osobno, niedaleko Carowéy.

tam Tarłowa Chorążyna stała przez wszystek obiad przed Carową: Pan Woiewoda tyż starszek i chory będąc bardzo, przez wszystek obiad ani usiadł, iako chłopiec stał przed niemi, czapkę zdiąwszy, co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baczenia nie zażyto: muzyka Carowéy zwyczajem Polskim grała i tak kilka godzin obiad ten się włókł z ceremoniami Moskiewskimi, podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden ieść nie mógł. Przez obiad on po kilkakroć Stolnikowie Hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czarkach rozmaite napoje i każdemu z osobna podawaiąc mówili: Carski Maiestat ciebie żałuie. Tam był w pośrodku izby onéy filar, około którego począwszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczynia nastawiono, i tego srebra na on czas nie nie ruszano, iedno wszystko tak potrawy iako i picia w złocie dawano. Przy onym obiedzie wymógł to Car na Jchmość Panach Polskich, że gdy do nich pił za zdrowie Króla Jmci musieli powstawszy z mieysc swych iść do niego po pełnią, którą im z ręki swéy dawał, i zaraz ią tamże nie odchodząc wypiić musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom z ręki swéy pełnią im podaiąc. Była też tam na on czas iedna ceremonia, że gdy postawiono na stół przed Hospodara półmisk sliw suchych węgierskich, powstawszy z mieysc swych wszyscy Boiarowie dumni i dworzanie szli do Hospodara, którym on po parze sliwek z ręki swéy podawał każdemu,

mu, a oni to biorąc zaraz zjadali, i tak nieprze-
stał, aż wszystkich onemi śliwkami podzielił.
Gdy się już obiad skończył, Posłowie Hospo-
dara, których do Persyi odprawił, żegnali Ho-
spodara i Hospodarową, szli do pokoiów swych.
Po przyiechaniu naszych do dworu Poselskiego
wieczerzę od Hospodara przyniesiono Jmci P.
Posłom według zwyczaju.

Dnia 23. Maia we Wtorek iechał Jmci P.
Małagowski na bankiet Carowéy Jéy Mości do
zamku, a Jmci P. Starosta Wielicki został był
w gospodzie, gdzie gdyśmy przyiechali prze-
wzięto nas do pokoiów Hospodarskich dumnych.

Tam w pokoju pierwszym siedział Jmci P.
Małagowski zabawiając się rozmowami z dwor-
zany Hospodarskimi z pół godziny; a potem
przyszedł Pan Buczyński i prosił Jmci P. Mała-
gowskiego, aby szedł do pokoiów Carowéy, tam
gdyśmy przyszli, zastaliśmy w stołowej izbie we-
dług Poselskiego zwyczaju. Po królewsku u
stołu nagotowano, Urzędnicy stołowi i kredense
jako u Króla Jmci: tam wiele na ów czas przy-
jacioł powinnych Jmci P. Woiewody Sandomir-
skiego było na tym bankiecie, muzyka Caro-
wéy przy której dobrą myślą się tam wszyscy
i tańcami zabawiali, z tego bankietu Jmci Pan
Małagowski odniósł od Cara i od Carowéy so-
bie darowanych 2. czarki złote niemałe wysa-
dzone kamieniami. Potym już w sam wieczór Jmci
P. Małagowski odiechał z tamtąd do gospody

któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunksów od Hospodara.

Dnia 24. Maia we Środę Imci Panowie Posłowie chcąc się widzieć z Imcią P. Woiewodą Sandomirskim, a mając respekt na starość a niesposobność zdrowia iego, chcieli byli do niego iechać, iakoż i iechaliby byli już, lecz Imci P. Woiewoda nie chcąc aby się Imci Panowie Posłowie do niego trudzili sam iechał do Ich Mościów P. Posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

Dnia 25. Maia w dzień Bożego ciała iechali Imci P. Posłowie tam do zamku, prowadzono nas do Pałaców drewnianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle inszych Pałaców zbudowanych, gdzie w iednéy izbie niemały zastaliśmy, samego Hospodara w ubiorze błękitnym, a w szliku wielkim siedzącego na stołku w ręku miał posoch, około niego po obu pól Boiarów i dworzan pełno iego siedziało, skoro tam Imci P. Posłowie weszli. Odpowiedział Offanasiéy Hospodarowi o Ich Mościach i dano Imci ławkę na której siedzieli. Potym tenże Offanasiéy za informacją Hospodorską mówił do Ichmościów, aby Imci szli do otwierney Pałaty na Traktat z Boiarami dumnymi, których Hospodar miał deputować, i sli Ichmość ztamtąd, zostawiszy Hospodara na tymże miejscu, gdzieśmy go zastali. Mało potym poczekawszy, po przyściu Ichmość do téy pałacy, przyszło trzech Boiarów dumnych, mianowicie Książ Dymitr

Szuyski, Brias Michajłowicz Moczarski, i Michajło Ignatiowicz Tatisiów i Offanasiey Własieiów Podskarbi, i Iwan Gramotyn Diak.

Nota VI. pag.

L I S T

Dymitra Kniazia Moskiewskiego do Karóla Xiążęcia Sudermańskiego, zła-cińskiego na Polski ięzyk przełożony, który znayduie się w Rękopiśmie Jędrzeia Lisieckiego na kar: 216 w Bibliotece Załuskich.

My Nayiaśnieyszy i niewyciężony iedynowładca Dymitr Iwanowicz, z Bożey łaski Car i Wielki Książ wszytskiey Rusi, i wszytskich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw Moskiewskiey Monarchii podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymniemy według dawnego zwyczaju wszytskim prawie sąsiedzki królom o szczęśliwey koronacyi naszey, i o wielkiey Boga Wszechmocnego nad nami łasce, a przeciwnika naszego ukaraniu, wiedzieliśmy bowiem, że prawym królom takie Boskie wyroki wielką pociechę przynieść będą mogły. Tobie zaś, co się nieprzyłacielem być Nayiaśnieyszych Królów iuż dawno pokazałeś, to ci tylko donieść postanowiliśmy, że my z Nayiaśnieyszym Polskim i Szwedzkim

królem bratem naszym a Panem twoim, już to dla tego związku, który między wszystkimi królami, którzy są prawdziwie takimi, już też dla braterskiego JKMcI ku nam serca przywiązania, którego nie dawno w sprawie naszej doznaliśmy, naysciśleysze przymierze i przyiaźń wzajemną zawarliśmy. Ponieważ zaś ty pogwałciwszy wszystkie narodów, natury, i Boskie Prawa, przeciwko wierze, a nawet przysiędze, którą iak poddany królowi swemu wykonałeś, nie tylko niegodziwie z królestwa dziedzicznego wyzułeś, lecz ieszcze, nie bojąc się Boga, wojnę przeciwko iego Maiestatowi podniosłeś, i aż dotąd w swoim rokoszu trwając, bezprawnie królestwo Szwedzkie trzymasz i przywłaszczasz one sobie. Upominamy ciebie z obowiązku przymierza naszego, abys uczynił, co ci powinność i zdrowy rozum radzi, abys przeprosił Nayaśnieyszego Króla i Pana twego, i abys królestwo dziedziczném prawem iemu należące wraz oddał, gdyż my daléy haniebney krzywdy bratu naszemu, przyiacielowi i sąsiadowi królowi od ciebie wyrządzoney, znosić nie będziemy mogli, lecz wszystkimi siłami naszymi do odebrania i odzyskania królestwa Szwedzkiego Nayaśnieyszemu królowi pomagać postanowiliśmy, nymniéy nie wątpimy, że Bóg sam zamysłom naszym dopomoże, i w tak słusznhey sprawie przeciw tobie wojować będzie.

To tedy, iesli cokolwiek masz w tobie pobożności i religii, z pilnością uważay, mając przed oczy-

ma świeży i smutny Uzurpatora naszego (Hoduna) przykład, iako Bóg karze wszystkich nieprzyjaciół, i mężobóyców surowie, że żadnego przeciwko nam zdrajcę nie chce puścić bezkarnie.

Dymitr Iwanowicz Car.

Nota Nro VII. pag. 359.

Uniwersał Króla JMci do Smoleńszczan.

Sam Wielki Hospodar Zygmunt III. Bożą miłością Król Polski etc. etc.

W Smoleńsku wielebnym Władynom, Archimandrytom i Humenom, Woiewodom, Dworzanom, dzieciom Boiarskim, ludziom targowym, Strzelcom, Kozakom, Puszkarzom, Zatyńszczykom, wrotnym, i wszystkim posadzkim i urzędym Zyleckim, i służebnym starszym, szrednim, młodszym, wszystkim ludziom. Wiedziete wy to sami, co od onego czasu iako Pan Bóg wszechmogący z woli swéy świętáy, ostatniego potomka Wielkich Hospodarów, i Wielkich Xiążąt Moskiewskiego Hospodarstwa S: pamięci Wielkiego Hospodara i Wielkiego Kniazia Fiedora Iwanowicza Brata naszego, z tego ziemskiego do Niebieskiego Królestwa przeniósł, a na iego miejsce nie z Carskiego rodu, ani Boską wolą, ale swym chceniem, siłą, chi-

trością i omamą pierwey Borys Hodunow, a potym inszy uczynili się Wielkiemi Hospodami, i Moskiewskim Hospodarstwem władać poczęli, tak od tego czasu Pan Bóg dla grzechów łakomstwa i hardości ich, iż nie po swoiéy mierze na Carski stopień i stołec targnęli się, puścił gniew swój Boży na wszystek Krześciański naród Moskiewski, Ruski, i siła krwie Krześciańskiéy bez przestanku przelewa się, brat przeciwko bratu, przyjaciel przeciwko przyjacielowi, sługa, chłop przeciwko swemu Hospodarowi powstali, ieden na drugiego co na nieprzyziaciela należy, iedni drugich biją, zabijają, mordują i bez przestanku krew Krześciańską rozlewają, tak sam z sobą własny naród Moskiewski iako i postronnymi narody, których sam na siebie Moskiewscy ludzie nawiedli przez wiele czasów, i teraz świeżo wiele zamków, miast i włości powoiowali, dusz Krześciańskich bez liczby w plon pobrali, Cerkwie Boże poburzyli i ogniem popalili. Niemcy téż wiele Zamków i Włości Moskiewskiego Hospodarstwa zabrać, rządzić, wiarę prawosławną Chrześciańską Ruską do końca zniszczyć a swoją heretycką wystawić chcą, i z woyskiem na Moskiewskie Hospodarstwo idą, czego wszelkiemu Chrześciańskiemu człowiekowi żałować się godzi, lecz ludzi siła Moskiewskiego Hospodarstwa bolszy, srzedni i młodszy, z wielu Zamków i z samego Stółecznego Miasta Moskwy, widząc swój tak wielki upadek, bili nam Hospodom czołem, różnemi tajemnemi przysyłkami,

coby im Hospodar iako Car Krześciański i najbliższy rodzic Ruskiego Hospodarstwa, wspomniawszy powinowactwo i braterstwo nasze, któreśmy mieli z pradziadów naszych z przyrodzonymi zeszłymi Hospodarami Moskiewskimi, tego zpadku i zniszczenia Hospodarstwa Moskiewskiego użalili się wiery Chrześciańskiéy, także Cerkwi Bożych, żon, dzieci i domów waszych ostatku zniszczyć nie dopuszczali i wszystkich nas od zniszczenia i zginienia wybawili. I my Wielki Hospodar Chrześciański według naszej królewskiéy dostojności, takiego upadku waszego i bezprzestannego przelewania krwi Chrześciańskiéy, żałując i czołem biciu wielu Ruskich ludzi, sami naszą królewską możnością z wielkimi woyski naszemi idziemy ku wam, nie dla tego, cobyśmy wojować albo krew waszą rozlewać mieli, ale dla tego, iżby za pomocą Bożą i modlitwami Przenayświętszhey Bogarodzice naszej, i wszystkich Świętych wybranych Bożych, was od wszystkich nieprzyjaciół waszych obronić, i z niewoli od ostatniego zginienia wybawić krew Krześciańską, iako nayprędzhey uiąć, wiarę prawosławną Ruską nie naruszenie zadzierrzyć, i wszystkim wam pokóy i cichość udzielać chcemy.

Wyby wszyscy Smolanie takowemu miłosierdziu Bożemu, i naszej królewskiéy łasce byli radzi, z chlebem i solą przeciw nam wyszli, i pod naszą wysoką Królewską ręką bydź chcieli, i początek wszystkiemu dobremu dziełu z

siebie uczynili, a my was w obronę i szczęśliwe Carstwowanie nasze łaskawie i miłościwie przyjąwszy w wierze waszój Ruskiój nie naruszemy w wolności, i we wszelakiój czci zachować obiecujemy, i ieżli zechcecie w tym nam czołem uderzyć sami i z Pany Radami naszemi, na tym wszystkim wam chrzest całować i listem naszym z naszą Królewską pieczęcią utwierdzić chcemy, i tak wiele wam łaski i miłosierdzia naszego Hospodarskiego uczyniemy iako wiele godno, dostojno i naylepij wam będzie. A ieślibyście takim terażniejszym miłosierdziem Bożym i naszą Królewską łaską pogardzili (czego o was nie dźierzemy), tym wy sami siebie, żony, dzieci i domy swoje, woyskom naszym w spustoszenie podacie. A my w tym wam przed Panem Bogiem winnymi nie będziem. Pisan na granicy Orszanskiój i Smolenskiój na naszym królewskim staniu, lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa Pana naszego Boga i zbawiciela naszego 1609. Miesiąca 7bra 19 dnia.

(*Daléj ciekawe listy przeięte*).

Nota Nro VIII. pag: 359.

Ciekawy List przeięty od Woiewody Smoleńskiego do Hospodara Szuy-skiego.

Hospodaru Carn i Wielkiemu Kniazin Wasila Iwanowiczu wszeja Rusi, Chłopi twoi Michalko,

Szein Petruszka Horbraków, Nikomko Olexie-
iów czołem biał Septembra Hdam. 16. dnia pi-
salizmy chłopci twoi do Ciebie Hospodara przez
posadzkich ludzi, przez Smolanina Marka Bu-
chwostowa, i przez Wiaznica Michalka Horbu-
bunowa, że Litewscy ludzie w Smoleński Uiezd
przyszli i listy królewskie, i Lwa Sapiehy tak-
we do mnie chłopca twego Michalka Smoleń-
skiego Rnbieża, Król i Lew Sapieha pisali,
przez nichże do Ciebie Hospodara posłaliśmy.
A co drugi my chłopci twoi do Ciebie Hospo-
dara pisali przez Smoleńskich posadzkich lu-
dzi przez Fedka Iwanowa i przez syna jego
Waszka. Septembra 28. dnia. Ze języki nam
chłopom twoim w rozprosie, i spieki powiada-
ją że Króla z nim Radni Panowie, Hetman Pan
Żółkiewski, i Kanclerz Lew Sapieha i Stadnicki
i inni mnodzy Panowie i Rotmistrzowie przy-
szedszy pod Smoleńsk stanęli: w Troieckim i
w Spaskim, i w Boryssochedskim i w Archaniel-
skim i w Duchowskim Manasterzech, i my chło-
pi twoi naradziwszy się z dworzany i posadz-
kami ludzmy, posad Smoleński, i slobody dla
krolewskiego przystępu popalili, i zawarliśmy się
ze wszystkimi ludzmi w Chrodzie w Osadzie.
Potym Septembra Hdam 23. dnia na switaniu
Litewscy mnodzy ludzie przychodzili do zam-
ku do Smoleńska szturmem ku Kopystniskiéy,
i ku Abraamowskiéy bramie, i Bożą Hospoda
miłością i twoim Hospodarowym szczęściem od
zanku Litewskich ludzi odbito, i wzięto w sztur-

mie twego Hospodarskiego Zmiennika posadzkiego człeka Smolanina Ihnaśka Dymitroiewa, który u Litewskich ludzi był przewodnikiem, a w rosprosie Hospodam nam chłopom twoim powiedział, że Król chce nad Smoleńskie przemysłać szturmem i podkopem. Zaś Septembra Hdam 27. dnia przychodzili szturmem ludzie litewscy ku Piątnickim i ku Dnieprowskim wrotam, i Bożą łaską a twoim Hospodarowym szczęściem od szturm litewskich ludzi odbito, a potym litewscy ludzie zarzucili i postawili kosze za rzeczka, i białą z dział ku Bohosławskiej Baście. Zaś 8bra 5. dnia przysyłał Król i Hetman Żółkiewski przez Litwina Bohdana Wielizaniina do nas chłopów twoich dwa listy o zdaniu Smoleńska, i my chłopci twoi te listy przeczytawszy, i zapieczętowawszy twoją Hospodarską Smoleńską pieczęcią posłali do ciebie Hospodara, z Archiepiskopskim Synem Boiarskim, z Hrehorem Mieszarenem i z Dorohobusaninem Iwaszkiem. 8bra 9. dnia.

Drugi list przeięty od Starostowy posadzkich ludzi Smoleńskich do Szuyskiego.

Hospodaru Cara i Wielik: Kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszystkieu Rusi, z twoięy Hospodarowey Oyczyzny Smoleńska Ziemscy Starostowie Łuczka Horbaczów Ihnaśko Hopieranów wszyscy Smoleńscy posadzcy ludzie czołem białą, w terazniejszym Hdam: w Setnym i Osm-

nastym Roku Septembra 13. dnia pisaliśmy sieroty twoie do Ciebie Hospodara Cara i W.Kniazia Wasila Iwanowicza wszystkiey Rusi o Królewskim przyściu pod Smoleńsk, list posłaliśmy przez posadzkiego człowieka Miszka. My sieroty twoie pisaliśmy do ciebie Hospodara 7bra 27. dnia przez posadzkich ludzi, przez Fedka, Iwaszka, Fiedorowa, że Litewski Król z wojeńskimi mnohimi ludzi szturmowali do Zamku, pierwszy był szturm 7bra przeciw 23. dnia za dwie godzinie do dnia, w trzech mieyscach w Piątnickim końcu w Kopycińskich i Abramowskich wrotach, i Kopycińskie i Abramowskie wrota litewscy woienni ludzie, z tym zamysłem przełomali, i zbożey łaski, a przecistey Boharodzie modlitwami, i twoim Hospodarskim szczęściem, litewskich ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, a nazaiutrz Hospodara tegoż Setembra 26. dnia w nocy za cztery godziny do dnia litewski Król z wojeńskimi ludzmi do Ohroda szturmowali, i w Piątnickim końcu ostróg wzięli, i w Piątnicki koniec i posadz spalili, i iedno się zostało na wszystkiey posadzie za Bożą miłością po obiema stronami siedm Cerkiew, a Septembr: przeciw 27. dnia w nocy za dwie godzinie do dnia Litewski król ze wszystkimi woiennymi ludzmi przychodził ku Ohrodu, do więtszych i do Tułowskich wrót, co u Dnieprowskiego mostu i do Piątnickich wrót, i za Bożą łaską i modlitwami przeczystey Boharodzie i twoiem Carskim szczęściem, litewskich

woiennych ludzi od wrot i od wszystkiego zamku odbito, i w szturmie wiele Litewskich wojeńskich ludzi i Niemców pobito z zamku, a potem na trzeci dzień Litewscy ludzie w nocy Dnieprowski most spalili, a z dział Hdam białą po Ohrodu po Bohosławskię haście i wyszą strzelbę Bohosławskię haście odieło. Jeszcze Hdam: z dział strzelała z za Dnieprza po Ohrodu i po domach bez przestanku i ognistemi kulami. 8bra 5. dnia tenże Litewski Król z swoiemi Radnymi Pany, posłał do nas sierot twoich listy, żebyśmy twoje sieroty byli pod jego Królewską władzą, i my twoje sieroty naradziwszy się z twoim Bogomodlcą prześwieconym Serigicie Archiepiscopem Smoleńskim, i z twoim Boiarzynem, i z Woiewodą z Michayłem Boryszowicem, Szeinem i z Kniaziem Piotrem Iwanowiczem Horczakowem i z Dziakiem Nikomem Olexeiowem, i z służałymi ludzmi i z Strzelcami, i Puszkarzami, i wszelakim pospolitym ludem, Litewskiemu Królowi i Panom Radom odpowiedzieli słownie, że u nas u wszystkiego Mnicha, i u służałych, i żyteckich ludzi, ślub uczyniony w domu przeczystéy Bogarodzice że nam za prawdziwą Chrześciańską wiarę i za święte Boże Cerkwie i za ciebie Hospodara Cara i W. Kniazia i za twoje Carskie Chresno całowanie wszystkim pomrzeć a Litewskiemu Królowi i jego Panom nie pokłonić się. A 8bra 6. dnia pisał ty Hospodar Car swoją Carską hramatę w Smoleńsk przez Iwanowego człeka Lewina z Waszkiem

Mulezanowym z swoją Carską miłościwą obietnicą, i myśmy się sieroty twoie hramacie twej Carskiej uradowali, a z niezdów Hospodam z włości poddany posadz do zamku nie poszli, i do obrony ludzi nie dali, Król ich oszukiwa wolnością, a woiennych Hdam: ludzi owdzie u nas w Smoleńsku mało. A Litewski Król stoi pod Smoleńskiem z wielkimi Litewskimi i Niemieckimi woyski, i przemyślaią około zamku wszelakim złem przemyślem i podkopami. Mielosierny Hospodaru Caru i Wielki Kniaziu etc. ulituy się nad nami sierotami, nie day nas w ręce nieprzyjaciolom Litewskiemu Królowi i Polakom, wdowy sierot w obelżenie a naszych żon, dzieci dodać. Hospodam nam sierotom twoim pomocy prędkiej, żebyśmy twoie sieroty do końca zgubieni nie beli. Caru Hospodaru W. Kniazia Wasilu Iwanowiczu zmiłuy się, pożałuy, a tęsmi hramotę posłali przez Hrehora Mieszaiewa z Dorobuzaninem i z Iwankiem Mosuninem.
(z *Rękopismu W. Zielińskiego W. P. Aug.*)

Nota Nro IX. pag: 407.

List okólny Zygmunta III.

Do Panów Senatorów.

Wielmożny uprzejmie nam miły.

Za naszym tu pod Smoleńsk przybyciem, wysłaliśmy iako się mogło zdarzyć nayspieszniej Posły nasze, do Rycerstwa Państw naszych, pod

Stolicę Moskiewską, porozumiewając się i znosząc Oycowskie z temi tam ludźmi, iako z synami koronnemi o téy imprezie naszéy, dla dobrego dla sławy i bezpieczeństwa Oyczyzny; i acześmy przedtym miewali częste od Posłów naszych wiadomości, iako tam byli przyięci, i czego byśmy się po tymtam Rycerstwie i téy, co z nim więdnymże zaciągu stoi, Moskwie spodziewać mieli. Teraz iednak rzetelnieyszą i doskonalszą o wszystkim z ustnéy ich rellaciéy wzięliśmy sprawę. Jeszcze bowiem przy bytności ich w tym tam obozie, ten człowiek, który osobę nieboszczyka Dymitra na się wdział, bądźto, że sprawie swéy niesprawiedliwy nie ufał, bądź téż, że od kogo taką radę miał, zbiegłszy sromotnie od woyska swego na Kałudze Zamku opadł, i tam różnych narodów lózne ludzie znova do siebie zgromadzać zaczął. Po zbieżeniu iego, było w tym tam pod Stolicą woysku poczęści rozruchu, na tym iednak za staraniem Posłów naszych i życzliwością tego tam Rycerstwa, nam iako Panu swemu przychylnego stanęło, że téż Posły swe posłało do nas gotowość o ochotę swoją na szczęśliwéy téy expedycyéy poparcie nam opowiadając: nie bez kondycyi iednak siłom skarbu naszego niepodobnych, tego po nas chcąc, abyśmy dwie ćwierci żołdu tego człowieka, który im więcéy obiecował, niżli ziścić i mógł i miał wolą, na dobrach Rzpltéy i Ekonomiach naszych assekurowali. Wczym żeśmy słuszności żadney nieopatrowali, dla tego téż przypaść na

to bez konsensu stanów nie mogliśmy, oglądając się na wielkie skarbu naszego z wielu miar zatrudnienie i niedostatki. Więc abyśmy im na ćwierć pierwszą gotowy żołd dali, ukazując się hydź zeszlými na koniach i rynsztunkach wojennych, a licząc woyska swego na cztery tysiące Usarza, a cztery tysiące Petihorców. Ta acz iest lżeysza, słusznieysza iednak do wykonania nam natenczas w takiej skarbu naszego ścisłości mało podobna, z tegoż tam pod Stolicą woyska przybyli, i od téy, co z tym zbiegiem przestawała Moskwy w Poselstwie do nas Boiarrowie ludzie znaczny: Ci warując sobie naprzód religią Grecką, a przytym i wolności swoje starożytne, usilnie nas proszą abyśmy im na tę Monarchią Moskiewską, Królewica Władysława Syna naszego za Pana dali, ponieważ iuż ze krwi własnéy Panów swych Hospodara mieć nie mogą. Upewniam do tego, że odniosą li w téy proźbie swéy dogodę i ukontentowanie, i druga Moskwa, co się przy różnych osobach z téy miary zaciąga, snadnie ich odbierze, i na panowanie syna naszego pozwoli, iako potomka ze krwi Królów Chrześciańskich.

W takiéy tych ludzi a usilnéy affektacyi, acz się nam za radą P: Rad tutecznych, nadzieie ich z strony syna naszego z zrazu psować nie zdało, dla powabu na to, i drugiey co przy Szuyskim Moskwy, i dalszéy rzeczom naszym dogody, iednakże, iakośmy tę expedycyą nie gwoli priwatom naszym i potomstwa naszego,

ale dla dobrego powszechnego Rzpltey przedsięwzięli, tak około tego bez konsensu wszech stanów niechcieliśmy z nimi nic skutecznie zawierac i stanowić, za czym na doskonałe téy Monarchii uspokojenie włożyć się to musiało i na zgodę wszystkiéy ziemi Moskiewskiéy. W innych artykułach swych iako snadniejszych, rzetelnieyszą i łacnieyszą téż naszą rezolucyą i powolność uznali. Co się tkuie samego miasta Stołecznego Moskwy, i tam snadź wielkie rozzerwanie i częste bywają tumulty, dla tego iż między Skopinem Szuyskim a terażnieyszym Wasilem, co sobie regiment uzurpował, wielkie emulacye, a wszakże i tam wiele ich, lubo pochodu do nas i do Syna naszego naydnie się skłonnych. I acz większa przy Skopinie jest potęga, iednak i ta nie pokazuje się taka, która by wstręt téy imprezyi naszéy uczynić mogła, za naszym zwłaszcza tego tam Rycerstwa posiłkowaniem, kusząc się bowiem ten to Skopin w tych czasiech o małe i częstemi incursjami nadslabiałe pułki naszych, nie tylko ich poiedynkiem pokonać nie mógł, ale i z wielką szkoda ludzi swych zrażony od naszych częstokroć bywał. W tych tedy szczęśliwych za łaską i miłosierdziem Bożym powodzenia naszego początkach łacno Upr. W. baczyć możesz, iaką się ściele druga zamieszanią iednych, a życzliwością drugich ku nam, do pomnożenia sławy Rycerstwa naszego i rozszerzania granic Rzpltey, a zgoła opanowania całéy téy Monarchii Moskiew-

skiewskiéy, ieśli czego sam tylko deficit Skarbu i dostatków naszych nie rozwiedzie. Około czego, acz my tu z temi, co przy nas są, P. Radami i Rycerstwem naszym usilnie pracuiemy, iż iednak w tym, na spólną sławę, i spólne pożytki, spólnéy oyczyźnie robimy rady, i pomocy od drugich Uprz: W: doma pozostałych potrzebnie sięgać musimy: bacząc, iż temu nam samym, podobać tu trudno, bez sporych iakich a prędkich domowych posiłków pieniężnych, do których obmyśławania nie mając my tu sposobów żadnych, żądami pilnie iako Upr: W: tak i drugich Pańów Rad przez listy nasze, abyście Upr: W: wiedząc o fortunnym téy imprezy naszéy wstępie, i o tym wiakich teraz to tu Państwo stoi terminach, i iakie do pozyskania i osiągnięcia iego podaia się okazie, rady i zdania swego nam dodali, iakobyśmy nietylko *nervo competenti et necessario*, w tym progressie zaciągu naszego wsparci, ale téż i świeżym posiłkiem ludu pieszego, na którym nam iuż nie pomału zschodzi, posileni bydz mogli: gdyż skarb nasz trzdzi temu wszystkiemu ciężarowi, bez Rady Upr: W: wydolać ma. Tuszemyć my, że tą *bene gerendae rei*, i okazyą pobudzą się i drugie Woiewództwa do uchwały nowych podatkow poborowych, ale my w tych trudno m amy pokładać nadzieię prędkiey naszéy pomocy, gdyż tych i nie rychle i częstokroć niedbałe bywa wydawanie, czego i na przeszłym poborze doświadczył Wny Podskarbi nasz Koronny, bo nam daie znać,

że do dwudziestu Poborców dali się o pobory na przeszłym Trybunale baniować. Zinszëy tedy miary przyydzie Upr: W: radzić o prędkie przystoynne i potrzebne téy imprezy naszëy dostatki, szukaiąc iakim sposobem, który się tam ex re Upr: W: podać może, pieniędzy nato, o co pilnie i gorąco Upr: W: żądamy. Życzemy zatym Upr: W: dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w obozie pod Smoleńskiem dnia 12 Marca 1610 roku.

Nota Nro X. pag. 443.

*Od Jego Mość P. Hetmana do Króla Jmci
z pod Carowa.*

Zatrzymałem się z posłaniem tego listu mego do W. K.Mci maiąc swe zatrudnienie, gdyż przyszło mi zaraz, Obóz zastanowiwszy, podiechać w kilkuset koni do Carowa, oglądać ten Horodek, i położenie mieysca: zaczym nieprzyiaciel, osłyszawszy się o iachaniu moim, kilkaset człowieka z piechotą przeprawiwszy za groblę, z naszymi iął się ścierać, ale z łaski Bożëy od naszych sparty bez szkody, bo żadnego naszego ani zabito, ani poymano, ustąpili za most, nienaygorzëy im iednak dobito: i drugich ięzyków, dostaliśmy iednego znacznego Smolanina, który miał pięćset Kozaków pod swą władzą: ci powiadaią, że więcéy ludzi nad to, com w pierwszym liście oznaymił, nie masz, iedno z temi dwiema Woiewodami, i ieszcze o mnieyszëy lic-

bie to jest pięci tysięcy powiadaia, przeto tedy obeyrzawszy mieysce wróciłem się nazad do obozu. Wczora zaraz ruszyłem Woysko i stanąłem tu nad samym Carowem z tę stronę groble obozem; nieprzyiaciel około groble w chroście przy błotach piechotę zasadziwszy, przeyscia bronić począł. Zatym przyszło się piechocie naszey z ich piechotą ścierać, Kozacy też Zaporożscy spieszywszy się z koni, pomogli im dobrze, gdy z ich strony kilkunastu ubito, ięli pilno ustępować, piechota za nimi zaciągnęła się, że ich za groblą przepędzili, tak iż potém i iedzie naprawiwszy wokoło most, który oni byli zebrali, przyszło nastąpić, boby była iazda ich piechotę naszą potarła, i tak przebywszy groblę, musiała się iuż z nimi zetrzeć tak, iż dobrze z łaski Bożey sparci są, że niemają szkodę odniosłszy nieprzyiaciel ustąpił do Horodka, więzniów kilkanaście, zabitych pod sto. W woysku W. K. Mci z łaski Bożey oprócz przygodnéy, czego się Panie Boże pożał, Pana Weycherowa śmierci, którego iako mężnego serca młodzieńca ochota uwiodła, tak iż pod samy Horodek z niektórymi żołnierzami natarł, i tam od postrzału w głowę, gardło dał. Opanowawszy tedy iuż groblę, i mając iuż na tamtę stronę wolny przebyt, przychodzi rozmyślać, żeby tego nieprzyziaciela, który widzę dobrze się ufortyfikował w obronę, żywności tylko saméy, iako ięzykowie powiadaia, nic nie mając, starać się iakoby go z tego Horodka ruszyć. Cokolwiek sposobów

może się naleść, nic się nie opuści, żeby się da Pan Bóg mogło iako naylepiéy stawić, W.K.Mci usłużyć. Zatymsłużby etc. w Obozie u Carowa 25. Junii 1610. r.

Cedula w liście tymże.

Panowie Bracia nasi woyska tamtego, iako sobie rzekli, przyszli też za mną na posiłek z J: Mość P. Zborowskim, porzuciwszy wozy, i mieli koło swe zaraz na polu, do którego gdym przyiachał dziękowałem im i za tę ich ochotę, przywozząc ich do tego żeby i daléy nie czynili wezdrugi w posłuszeństwie do usłużenia sławie W. K. Mci, obiecuiąc im wdzięczność i łaskę WKMc, słuchali mię cicho bez aklamacyi, potym mi respons przez kilkunastu P. Towarzyszów swych w stanowisku moim odniesli, który taki był, iż gotowi są chętnie według ofiarowania swego służyć W. K. Mci ale isz ich to donativum od W. K. Mci nie dochodzi tak długo, mają wątpliwość żeby ich to doysć miało: żądali mię o assekuracyą że bym im dał, isz mi i te fanty i pieniądze od téy niedziele za tydzień będą przywiezione. Ja upewniam ich w tym, że to iusz rzecz pewna, co im iest z łaski W. K. Mci obiecano, ale do czasu wiązać się niemogę, gdyż za iakim strzeż Boże przypadkiem mógłbym zawieść u nich słowo swoje. Przeto proszę uniżenie W. K. Mci, iżby mi te fanty iako nayprędzéy i pieniądze przy nich były posłane, iżby towarzysze ich, którzy tam sami dali im znać, że te rzeczy w drodze, może

to teraz tym bezpiecnićy iuż przeprowadzić, kozaków zaporowskich że 200. człowieka przydać żeby do Wiazmy odprowadzili, a z Wiazmy czyż tu do obozu przeprowadzić, a i nam samym łącno będzie przeciwko temu posłać, kiedy się będzie wiedziało. Drugą rzecz mi proponowali prosząc o tę ćwierć, którą do przyiachania PP. Posłów W. K. Mci sobie rachuią, ale dawałem im nie mało racyi, które i przedtym były na placu, żeby to iuż tak było w milczeniu, prosili mię iednak o przyczynę do W. K. Mci: Proszą tesz i o to, że w téy ćwierci, która się ciągnie a 6. Aprilis podnieśli szkody od nieprzyiaciela, a mianowicie, którzy beli w Osipowie, iżby mi tak służba szła iako w ten czas kiedy beli cali, iam alegował starożytnym zwyczajem, że w téy ćwierci lata tak ma iść, ale na nową trzeba tak pieniądze brać, iako kto pieniądze zasłuży etc.

W woysku tym tam, które iest przy Impostorze wielka iest mieszanina, dla któręy nie mogą do żadnego porządku między sobą przysć. Dymitr Szuyski, iakom w liście pisał, iest pewnie w Mozaysku, oprócz Moskiewskich ludzi innych przy sobie nie miał do tego czasu, bo Pontus na wielkie kondycye wyciągał, których iż mu niepostąpiono, z Moskwy wynisć niechciał. Buturlin nieiaki w Pohorotym beł, który ma kilkanaście set ludzi Moskiewskich, i 500. Niemców przy sobie, których się tu spodziewaią, bo tak ięzykowie sprawę daią, że tu ci ludzie maią bydz.

Nota Nro XI. pag: 452:

Od Jego Mość Pana Hetmana po Kłuszyńskiéy potrzebie do Króla Jego-Mości.

*Nayiaśnieyszey Miłościwy Panie Panie
nasz Miłościwy!*

*Uniżone służby moje zaleciwszy Mówé łasce
WKMcí Pana mego Miłościwego.*

Jż nie tak często do WKMcí piszę, dając znać co się tu dzieie, przyczyny są, nayprzód iż posłańcom nie iest trakt bezpieczny dla rozboiu, druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawzdy się żywię w oczekiwaniu, rzeczy niepewnych, spodziewanych nie chcę do WKMcí pisać. Oznaymiłem WKMcí iakom przyszedł tu pod ten Hrodek, i pod to woysko nieprzyacielskie, które w nim iest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, którey się spodziewali od Kniazia Dymitra Iwanowicza, Szuyskiego, ile iedno sposobów stawało, ścisnąłem ich tak, że téż grodki wokoło ich stawiając, strażami pilnemi osadzając, nigdzie się im wychylić nie dopuszczając, żywności, paszę koniom broniąc. Posyłałem téż ustawicznie posiłki ku Mozaysku, wywiadując się o Kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość, ale krótko przyydzie mi do WKMcí pisać, opuszczając siła, bo będąc ustawicznie zabawiony, nie wiele

mi czasu zostaje do pisania listu, i WKMcii Pana mego Mgo nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem iednak P. Domarackiego Podstolego Lwowskiego, żeby particularia quogue wypisał do Jego Mości Podkomorzego Koronnego. Summa rzeczy taka jest: 3. Julii godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że Książ Dymitr Szuyski ruszywszy się z Mozayska w ośmiu mil odemnie nocował. Z piątku na Sobotę zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i Moskiewskie i cudzoziemskie, co ich iedno mieć mógł, i mając woyska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcéy niżli pięć tysięcy dobrze zbroy-nych, i iako się potym w potrzebie pokazało, dobrych rezolutów, Moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy: nie mało było ludzi znacznych, Woiewód, Andrzej Galiczyn, Daniło Merecki, Sakow, Boratyński, Wasili Buturlin, i inszych, spodziewaiąc się temi siłami znieść woysko W.K.Mci, a tymże woyskiem przemysławiając odsiecz dać Smoleńskowi, zarazem zezwalałem do siebie Panów Pułkowników i Rotmistrzów woyska WKMcii z wielu wielkich i ważnych przyczyn, zdało mi się nieprzyjaciela nie czekać, przyczyn tych nie wypisuię, bo długoby było: ale téż patrzyłem ad sextam Julii, wolałem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczywszy tentare fortunam. Zostawiwszy tedy część woyska przy tym Hrodku, piechotę wszystkę WKMcii i Kozaki expedito exercitu bez wozów tegoż dnia, to jest 3 Julii nad

wieczorem ruszyłem się ku Kłuszynu, gdzie się spodziewał zastać woysko nieprzyjacielskie, od obozu naszego, iakby we czterech mil, i szedłem na całą noc. Na rozświeci, przednia straż *ex fremitu castrorum* postrzegła woysko nieprzyjacielskie, które przybliżało się było dali do nas pominąwszy Kłuszyń: przyszlśmy niespodziewanie na nieprzyjaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości nijakię, ieszcze bychmy ich podobno na posłaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi woysko nie mogło się pospieszyć, przyszło mi godzinę i daléy poczekać, że się woysko ze złéy drogi wybiło, a w tym téż nieprzyjaciel się ocknął, i postrzegła nas straż, przyszło nam ieszcze przed słońca wschodem dnia wczorayszego 4 Julii zwieść z nimi potrzebę; na wielkię nam było pomocy, że nieprzyjaciela wzięła trwoga z nastąpienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszą lekce ważyli, a w tym mniéy tego się spodziewali, żebyśmy mieli i Hrodek tuteczny *sufficienter* osadzić, i żebyśmy mieli tyle serca mieć, na nich się rzucić. Stawili się nam zrazu, zwłaszcza Cudzoziemcy Francuzowie, zbroyny dosyć dobrze, iako się godzi ludziom Rycerskim, trwała bitwa *ancipite Marte* naymniéy trzy godziny. Co dzisieyszego wieku dziw iest, bo się bitwy impetem tylko odprawuią, że trudno było sądzić czyia wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach, i ioh i naszych, że dzielność i mężstwo Rycerstwa WKMei

przemogło nieprzyjaciela, nayprzód Moskwa a potym i Cudzoziemcy ięli uciekać. Na Cudzoziemcach konnych wiachali żołnierze WKMcI w ich obóz biiąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las: piechota iednak Cudzoziemska stała w ordunku przy fortelu, przy lesie trudno było na nie natrzeć konnym, piechoty téż nie było zesto moiéy, i P. Star: Chmielnickiego, bósmy drugich przy obozie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić, było przytym kilka kompani Francuzkich konnych zbroynych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie pouciekali. Musier de la Ville, chory został był w Pochoreboy, tak iż żadnego starszego sprawie nie było przy nich. Moskwiescy téż Woiewodowie Galiczyn i inszy pouciekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szuyski został w Horodku, który iedneyże nocy był zbudował. Ten Grodek i obóz iego łączył się z obozem Cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy wojsko nieprzyjacielskie z pola, iąłem rozmyślać iakoby się zwycięztwo skuteczne nad nieprzyjacielem za pomocą Bożą otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znówu kazać natrzeć na obóz Cudzoziemski, a w tym ięli się przedawać Francuzowie po dwu po trzech, ciż uczynili mi nadzieię, że i drudzy chcą się zdać na łaskę WKMcI, wdałem się tedy z niemi w traktaty, a w tym Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się zuowu do swego obozu, i by byli mogli, radziły byli rozerwali te traktaty, ale żołnierze nie chcieli, bo

widząc że Moskwa pouciekała, ich téż dobrze nadbito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szuyski radby téż był zerwać te traktaty; z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie szło: przymusili ci ludzie Cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do teyże umowy, która tak była: Żeby przy zdrowiu i przy wszystkim swoim cali zostali: którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę WKMcI, że im to ma bydź wolno, którzyby téż chcieli iść do swoich krajów, że mają bydź swobodnie przepuszczeni, a przysięgę i upewnienie daniem ręki Kapitanowie swym i ich imieniem uczynili: Że przeciw WKMcI zwłaszcza w Moskwie nie ma z nich nikt broni podnosić. Dymitr Szuyski postrzegłszy, że ze mną Cudzoziemcy oń traktują (było ich kilka tysięcy), włas, który bliski był, niedoczekawszy końca traktatów, z onego Hrodka, w którym się był okopał i obostrożył z ostatkiem ludzi Moskwieskich, co się przy nim byli zatrzymali, iął wielkim gwałtem uciekać, nasi téż gonić, drudzy do obozu iego z Cudzoziemcy téż w padli, który obóz wielki był i dostateczny, i iego własna kareta, i insze wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto, w pogoni iako to zwykło bywać naywięcący ich pogięło; powiedział mi P. Sołtyków, że widział zabitego Jakowa Boratyńskiego, Wasili Burtulin poiman, i ieden Diak rozradny Jaków Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemców przyniósł, iakoż w Sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rublów gotowych

pieniężmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w Sobolach i w suknach przyniósł, ale oprócz pieniędzy ieszczę byli tych fantów nie brali, nasi ie pobrali w Szuyskiego obozie. Jakoż Pacholikowie pochrebiszczanie, co tego pilnowali, mają wielką zdobycz. Żołnierze W. K. Mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w koniach, i koniecznie potrzebują WKMc i łaski poratowaniem pieniędzy do tego, aby się mogli pokrzepić, nie mianuie natenczas nikogo, iako kto sobie poczynał przy téj służbie WKMc i, bo i tak chociaż się spodziewał poczynając pisać, że miał bydź list krótki, przyszło przedłużyć, atoli o wszystkich nie tylko ja, ale rzecz sama daie świadectwo, że sobie mężnie, iako się godzi onym Rycerskim ludziom poczynali przy téj służbie WKMc i, pewienem że WKMc raczysz to od nich miłościwie przyiąć. Falkonetów przy tym woyszcze było iedynaście, ale mnie ich nie doszło rąk iedno siedm, i tem z pracą przyniósł, hom nie miał czym pociągnąć, insze są tu gdzieś między P. Rotmistrzami Chorągwi z kilkudziesiąt, téż Burtulinowa, który przodek woyska wiódł, iest i samego Szuyskiego nayprzednieysza Chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyłeś WKMc do mnie pisać, żebyć P. Iwana Sołtykowa odesłał do WKMc i, widzę, że to ztąd poszło, że iego Pan Oyciec rozumie go bydź szkodliwie rannym, ale on zdrów iest, był i teraz ze mną w téj potrzebie, i dobrze WKMc zasługował, także insi P. Boiarowie Moskiewscy, którzy natenczas tu byli. Nie innego natenczas,

tylko służby swe WKMcI zasyłam. Dań w obozie z Carowa Zamyszcza 5. Julii 1610

C e d u ł a.

Cudzoziemcy, którzy byli w woyszcze nieprzyjacielskim Niemcy, Hiszpanie, Francuzowie, Anglikowie, Szkotowie, wszyscy tu przyszli do obozu WKMcI, wczora po moim się roziachaniu z Pontusem, mało go nie zabili Anglikowie, że ledwie uciekł z Edward Hornem, z Finlandczykami, z Szwedami niektórymi utrzymali ten impet nań o pieńiądze, że ie od Moskwy wziął a im nie dał: ku Pohorytemu szedł Pontus, bo tam iest Musier de la Ville Francuz: Kapitan chory, chce go z sobą wziąć i przebić się ku Inflantskiéy granicy, rzekł mi i rękę dał, że w Moskwie nie będzie służył, i do Szwecyi téż nie chce iachać, do Niderlandu się chce brać. Prosił mię bardzo pilno także i Edward Horn, żebym się przyczyniał za nimi o przeiednanie łaski WKMcI.

JMP. Zborowski iaką wiarę i życzliwość przy zaciągnienu na służbę Rycer: tego pokazał, W. K. McI nie iest nic wiadomo, na czym iako wiele sprawom WKMcI należało, czas téż sam pokazuje. Więc i przy tych potrzebach, które tu po te czasy były, i w bitwie saméy mając odemnie poruczone prawe skrzydło, iakim mężkim animuszem prawie szlacheckim i ostrożnego wojownika się popisał, powinne dać świadectwo cnotie iego.

A iż tak dawno z domu wyiachawszy, iako bydz inaczéy nie mogło, na wszystkim zszedł, i teraz w bitwie szkodę nie małą odniósł, lecz oso-

bliwie dla niesposobności zdrowia do domu umy-
 ślił odiahać, proszę uniżenie WKMc, żebys W.
 K. Mśc weyrzawszy miłościwie na tak chętne i
 odważne JMc zasługi, raczył go łaską i szczo-
 probliwością swą ukontentować.

Nota Nro XII. pag. 493.

Sigismundus III. Dei gratia

Rex etc: etc: etc:

z Biblioteki Puławskiej.

Reuerende in Christo Pater, sincere nobis dile-
 cte. Rożny do tego czasu fortuny wojenny Pro-
 gress, który iednak nigdy nam przeciwnie nie
 stanął, zatrzymywał listy nasze dotąd. Te-
 raz gdy już wolą swą Pan Bóg iakoby do sku-
 tku przywozić zaczyna, zdało się nam za rzecz
 potrzebną, kommunikować tich wiadomości U-
 przei: W: i czoby się z nami działo, oznaymić.
 Po długich woyska tamtego, które przy Impo-
 storze z narodu tak polskiego, iako Lithew: bę-
 ło, z nami umowach, gdy się na dwoie rozdzie-
 lili tak, że iedni do nas z Pułku Urodzonego A-
 lexandra Zborowskiego zaraz posli, drudzy ie-
 szcze szczęściali swego, ku potrzebnieyszemu
 Rzeczypospolitéy czasowi w pułku Urodzone-
 go Jana Piotra Sapiehy przy nim czekali. Przy-
 sło nam, posłyszawszi o wyysciu woyska z Stoli-
 cy, na odsiec Smoleńskowi i zniesieniu przednich
 Pułków naszych, pod rządem Dymitra Szuy-
 skiego brata Cara przeszłego, wiprawić też Wiel-
 możnego Woiewodę Kiiowskiego Hetmana na-
 szego, chtóry wyściem swém powróciwszy lu-

dzie niemieckie od Biały, co ią pod Urodzonem
 Starostą, naszym Wieliskim ubiedz chcieli, nie
 dawno przezeńże mocą odzyskaną obegnawszy
 przednie pułki woyska Suyskiego w Horodku
 pod Wiazną, wygrawszy bitwę pod Kluszinem
 na nimże samym, gdzie za błogosławiństwem
 Pańskim, a sprawą swą, małą garścią ludzi, bo
 mu się rozdwoić przyszło, wielką liczbą woyska
 Moskiewskiego w pogoni pogromił. Cudzoziem-
 ców za się iednych położył, drugich pod sprawę
 swą przeciągnoł, kilka dni tylko pod Horodkiem
 zetrwawszy, przez które oblężonych w horodku
 do posłuszeństwa i przysięgi przywiódł posły-
 szawszy, że i ten Impostor pod tak pogodnym
 czasem ku Stolicy następował, ani wydychając
 woysku pod Stolicze tesz nastąpił. Gdzie zosta-
 wszy rzeczy różnéj fortuny, bo insz ten zmyślo-
 ny Dymitr do miasta szturmować zaczynał, da-
 wszy kilka razy posilek przez ludzie Moskiewskie
 miastu, przywiódł do tego Boiary dumne i wszy-
 stko prawie Państwa Moskiego czoło, że się do nas
 z chęciami swemi obrócili, i razem Krolewica
 Jmci Władysława Syna naszego, za Pana sobie
 przyiść przyrzekli, i przysięgę mu złożyli. Wa-
 ruiąc pewne zwyczajów z Praw swoich punkta,
 szczerem i Posły do nas posłali, za czem nie u-
 fając pseudo Dimitr swoięj sprawiedliwości,
 woyska swego, którego ieszcze miał z ludzi na-
 szych niemało, odbiegł, sam do Kafugi ucieklszy,
 i tak oswobodzona od zamysłów iego Stolica,
 wolnięj z Wielmożnym Woiewodą Kiiowskim
 się znosząc, na to pozwoliła, że i Wasila Szui-

skiego Pana swego (którego coś przed przis-
 ściem Hetmana naszego w Czernuchebeli złożyw-
 szy, iako oni mówią, z przестоłu podali) do nas
 posłali i bracią iego iednego Hetmana, drugie-
 go wszystkiéy ziemi Oeconoma Dimitra z Iwa-
 nem na wolą naszą dali, wymawiając to sobie,
 abyśmy im łaski żadnéy nie pokazywali. Do te-
 go i praesidia woyska naszego na stolicę wpro-
 wadzić dla tumultu dopuścili; którego tam
 iest teraz kilka tysięcy w Krymgrodzie, które
 miejsce iest Hospodarom Moskiewskim do obe-
 cznego mieszkania w Kitaygrodzie i w Bialo-
 grodzie. Tak tedy Pan Bóg Wszechmogący
 dotąd szczęścieł przedsięwzięcie nasze, łaską
 i dobrodzieystwem swoim: dziś pod Smoleń-
 skiem z Posły temi, co od Stolicy sprzyszły,
 rzeczy do dalszego tych spraw zawarcia się tra-
 ktują, patrząc na wszystkie okoliczności potrzeb
 téy Imprezy, ale iakie wielkie przez się tak też
 i rozmysłu statecznego i nie skoréy potrzebują
 rady. Bo rzecz z narodem dziwnie odmiennym
 i w Wierze swéy sliskim, i lubo się ludzi sta-
 tecznych i cnotliwych siła nayduie, iest iednak
 niemało tych, co albo sobie Państwo galą, albo
 dalszemi mieszaninami pożytków swoich szuka-
 ią. Przydzie nam tedy i gwoli temu, i gwoli po-
 życia zamku tego ieszcze się zatrzymać, a oso-
 bliwie patrzeć na tego człowieka, który znouu
 w Kałudze siły swe zszywa, iako może, a pe-
 wnie za odeysciem potężniéyby factią swoją
 wskrzesił, i podniosłszy nachylone szczęście,
 większe mógłby zamieszanie znouu uczynić. Bo

choć i ludzie nasi, którzy w Pułku Ur: Jana Piotra Sapiehy przy nim byli, do nas się obra-
cają, i za pewnem postanowieniem (których Po-
sły w tych czasach od siebie odprawujemy) pod
Chorągwie nasze iść obiecuia, przecie iednak
Duńców, Tatarów i Moskwy coraz ma przyby-
wa. Za czem i o nim przyidzie nam pierwéy
pomyśleć, aby go albo w ręce dostać, albo de
facto znieść. Uprzemy: W: tem czasem, coby
daley nam potrzebnego będziesz baczéł, radą swą
nas wesprzy, a w tém zwłaszcza, iako te woy-
ska ukontentować, których sprawą i dziełem
tak wieleśmy w tém Państwie sprawili. Bo lu-
bo Państwo to i przestronne i obfite iest, niżli
iednak w skuteczne posłuszeństwo wniydzie,
ni li w pewny rząd się wprawią, czas to nie-
mały wezmie, a skarby przez pierwszego Dimi-
tra iedne rozrutnie rozszaflowane, a przez Szuy-
skiego ostatek ich, in angustiis tego Państwa, tak
wyniszczony iest, że mało co w złocie, srebrze
i kleynocich zostało.

My zatym obwarowawszy sam, iako będzie
mogło bydz, pod ten czas porządek Monarchii
téy, do Państwa się swego wrócim na Sejm, gdzie
i Posłom tym, co przy nas są, z Stolicy o wszy-
stkich spraw gruntowném dokończeniu drogę u-
kazuiemy. Życzemy zatém Uprzym: W: dobrego
od Pana Boga zdrowia. Dan z Obozu pod Smoleń-
skiem dnia XII. miesiąca Grudnia Roku Pań-
skiego MDCX. Panowania Naszego Polskiego
XXIII. Szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.

PCCZET ROZDZIAŁOW

w II. Tomie.

Rokosz Zebrzydowskiego.

X I Ę G A V.

ROZDZIAŁ I.

Karta:

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Zjazd w Proszowicach, Korczynie, Stężycy. Zarzuty Królowi na Sejmie.. Odpowiedź od Tronu . . . 5

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbrojnym ludem ciągnie do Stężycy; Zygmunt wysyła X. Skargę, sam Sejm, Posłów do niego. Zuchwałość Zenowicza na tymże. Zjazd ogłasza Uniwersały, i całej Szlachcie, na Koniach pod Lublinem stawić się każe. Król usprawiedliwia się Uniwersałami 37

ROZDZIAŁ III.

Król S. Zolkiewskiego do Lublina wysyła. Głos Stadnickiego i Herburta. Ogłoszenie Rokoszu na dzień 6ty Sierpnia z wezwaniem by na nim Król stawił się. Zygmunt udaje się do Kra-
Tom II. 39

<i>kowa. Poselstwo od związkowych, i odpowiedź od Tronu</i>	53
---	----

ROZDZIAŁ IV.

<i>Rokosz pod Sandomirzem; Związek przy Królu pod Sieniawskim, w Wislicy. St. Żółkiewski przybywa z kwarcianami. Poselstwo Króla do Rokoszanów. Zaburzenie w Jch kole. Napróżno do Wislicy wzywani. Zebrzydowski wzbrania się tajemnic swoich wyia- wić. Spisywanie skarg przeciw Królowi. :</i>	67
--	----

ROZDZIAŁ V.

<i>Warunki z Rokoszanami: Duma i wybiegi Zebrzydowskiego: Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszają Króla. Rozpuszczone z obu stron woyska . . .</i>	97
--	----

ROZDZIAŁ VI.

<i>Dalsze zatargi między możnemi; Postę- pki Herburtowe. Zebrzydowski znow Szlachtę pod Jędrzejów zwołuje. Seym i poselstwo od tegoż do Rokoszanów. Potwierdzono pakta Wislickie, z o- głoszeniem, by ktokolwiek ma co prze- ciw Królowi stawiał się. Mowa Zy- gmunta. Zebrzydowski znow Króla oskarża</i>	120
--	-----

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie: Zebrzydowski pod Jeziorną, ogłasza Bezkrólewie, i woy-sko podnieca do buntu. Przemowieni od Rokosзовych, Królewscy, bić się wzbraniaią. Kara niepostulicznych. Bitwa pod Guzowem, i zwycięstwo Zygmunta 157

ROZDZIAŁ VIII.

Łupy po Rokoszanach. Radziwiłł zwołuje naród pod Warszawę na wybor nowego Króla. Herbut zbity, i schwy-tany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski za-myka się w Zamościu; obrządek przy-ięcia go w Senacie; przeprasza Kró-la. I on i inni do powinności wracaią. 179

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu. Korzysta z nich X. Sudermański, Biały ka-mień, Kokenhauz, Dyament podchwy-cone. Szwed wiąże się z Moskwą, po-budza Turków. Z szczupłemi prywa-tnych szykami, Chodkiewicz zdobywa Parnawę, pali Szwedzkie okręty, i Mansfelda znosi. Polacy odbieraią Dy-ament. Niepłatne woysko opuszcza Hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę Szwedzką 205

X I Ę G A VI.

Woyna Moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwoiakię dzieiopisów podania, o śmierci Dymitra. Xiążę to, udae się do Wszniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę, i przed Zygmuntę stawia. Król wyznacza mu pensyę, i z Panami Polskimi wchodzić w układy pozwala. Mniszech W. S. przyrzeka mu córkę, z pocztę swoich i przyjaciół prowadzi na Carstwo 225

ROZDZIAŁ II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra: Poddają mu się Zamki. Szuyski wstrzymuje na chwile postęp ięgo. Borys Gudenoff umiera. Fiedor syn ięgo ogłoszony i uduszony. Dymitr ciągnie do Stolicy. Koronuje się. Poznany od Matki: Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierostropne Dymitra postępowanie . . . 249

ROZDZIAŁ III.

Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuyski berto osiąga . . 280

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr, mógł być prawdziwym Carem, i dziedzicem Tronu 294

ROZDZIAŁ V.

Na próżno Polacy upominają się uwolnienia swego. Niespokojność Szuyskiego. Nowi powstańcy Samożwańcy. Ziedném z nich łączy się Jan Piotr Sapieha, X. Rożański, i inni: 7000. Polaków staie pod Tuszynem. Szuyski wypuszcza Marynę i Połtów. Maryna wraca z drogi, i ślubie Samożwańcowi. Zwycięstwo Sapiehy pod Zawiszynem. Dalsze dzieła Polaków. Przy mierze Szwecyi z Moskwą , . . . 312

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy: Rady Żółkiewskiego i innych. Zygmunt staie pod Smoleńskiem. Nieukontentowanie w Pułkach, X. Rożyńskiego i Sapiehy. Zuchwałe ich poselstwo do Króla. Wystane do Obozu Tuszyńskiego, osoby od Króla, staraia się Rycerstwo to przeciągnąć. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samożwaniec obóz opuszcza . . . 346

ROZDZIAŁ VII.

*Maryna wieźdza: Moskale z strony Sa-
możwańca, wysyłają do Króla, z ofia-
rą Korony Królewicowi Władysławo-
wi. Dalsze bunty pod Tuszynem, pod-
żegane przez Marynę. List iéy, i
ucieczka. Sapieha burzy swe okopy pod
Troycą, i do Kaługi ciągnie. X. Ro-
żyński odstępuje od Moskwy, zasta-
nia Smoleńsk i z frasunku umiera.* 396

ROZDZIAŁ VIII.

*Skutki rozeyścia się i niekarności Pułków
X. Rożyńskiego: wiele Zamków przez
Skopina pobranych: waleczny ten wodz
ginie poddaną sobie truczyną. Horn,
podwakroć porażony od Gąsiewskie-
go. Zwycięstwo Żółkiewskiego, pod
Kluzynem. Hetman ciągnie pod Mo-
skwę; niedoczekawszy się odpowiedzi
od Króla, podpisuje Dyploma na obra-
nie Władysława, Carem Moskwie-
skim. Pakta z Boiarami i Narodem.
Maryna odrzuca ugodę. Żółkiewski
wchodzi do Moskwy: Metropolita i Gal-
liczyn wystąpi w poselstwie pod Smo-
leńsk 427*

ROZDZIAŁ IX.

*Różne zdania względem wyboru Władysła-
wa na dworze Zygmunta: Żółkiewski*

*dla zniewolenia Króla , do Smoleńska
wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gą-
siewskiego zdaiąc. Samozwaniec zabi-
ty. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zy-
gmunta wszędzie się burzy. Postowie
Moskiewscy, Metropolita, i Galliczyn
przekonani o znoszeniu się z Sehinem,
odesłani do Polski. Bunt w Moskwie
i pożar w stolicy téy. Osobliwszy szyk
Moskali pod Proszowickim. Struś go
rozbiia. Różne liczne woyska ściągają
pod Stolicę. Utarczki i szturmy do gro-
dów, Sapieha szeroko splondrowawszy
prowincye Moskiewskie, wraca i Bia-
łygrad odbiera. Naganne Gąsiewskiego
Lepunowa podeyście 488*

1. Die erste Aufgabe ist die, die
 2. die zweite Aufgabe ist die, die
 3. die dritte Aufgabe ist die, die
 4. die vierte Aufgabe ist die, die
 5. die fünfte Aufgabe ist die, die
 6. die sechste Aufgabe ist die, die
 7. die siebte Aufgabe ist die, die
 8. die achte Aufgabe ist die, die
 9. die neunte Aufgabe ist die, die
 10. die zehnte Aufgabe ist die, die

LISTA PRENUMERANTÓW

*Którzy dopłacili do dwóch ostatnich to-
mów Zygmunta III. lub później na
całe dzieło prenumerowali.*

A. B.

Ambroszkiewicz Józef.
Augustynowicz.
Bucharski Akt: Rad Sta:
Baliński Michał.
Baliński Jerzy.
Baliński Stefan.
Bystrzanowski.
Bieganski z Połuki.
Błaszyński.
Bibli: Kor: Kad: w Kaliszu.
Bandke Jan.
Bernatowiczowa Elż.
Brzozowski Kar: Mar:
Buszczyński Kons:
Bniński Hr: Józef.
Bohomolec Romuald.
Benisławski Marcin.
Bykowski Mar:
Benisławska Xawera.
Benisławski Stanisław.
Bobrowski Podkom:
Buynicki Kazi:
Brański Pułk:
Bohomolec Stan:
Baworowski Mar: Hr.
Bystry Hr: Romuld.
Busse Karol R. N.

C.

X. Czartoryski G. Z. P. Ex: 10.
Charliński Fran.
Czarnecki Mar:
X. Kon Czartoryski.
Ciesielski Pułk.
Chałubiński.

Chłapowski.
Czapski Adam.
Cieszkowski Józef.
Chodakowski.
X. Czetwertyńska Katarz:
Chelmiński S. N. J.
Chiliczkowski Jan.
Chrapowicki Bryg:
Chreptowicz Hrabia.

D.

Drohoiewski Jan.
Działowska
Dembowski Pułk.
Diehl X.
Demiński Stan:
Demińska Chor:
Dziduszycka Anna.
Dodolski X.
Dłuski Józef.
Dąbrowski Onufry.
Dziakoński Michał.
Dzieduszycki Józef Hr:
Dąbrowski R. G. W.
Dzwonkowski R. K. O.
Dłużniewski Tad.

E. F.

Estko Stan.
Fredro Max: G. Ad. J. C. K. Mei.
Frankowski Ign. Mar.

G.

Gizycki Gub: Wołyń.
Gizycka Weronika.
Grzybińska Jozefa.

Grahowski Szeſ.
Grabowski Adam.
Goſtkowska Wincentowa.
Grabowska z Scypionow S. W.
Gliński R. S.
Gliszczyński Ant: Kasztelan.
Grabowski Kaszt.
Gudowska Konſt:
Goſcicki Tomasz.
Gołyńska Ludwika.
Gimnazjum Wołyńskie.
Grochołski Rafał.

H. J.

Hauke P.
Hurlikowski Felix.
Horodyski Emil:
Hermanowicz Koni. S.
X. Karol Jabłonowski.
Jakubowski Miecznik.
Januszewicz Józef.
Jakubowicz.
Iwanowski Dyonizy.
Jawornicki Jan.
Jeżorkowski Stanisław.
Jelski Major.
Jarkowski Prof. G. W.
Jaroszewski Andrzej.
Jasiński z Topoli.
Jaroszewski Pankracy.

K.

Krasicka Hrabina.
Kaszewski.
Krzyżanowski Deput:
Kossecki Jan
Kossecki Pułk.
Köller P. M.
X. Kulikowski.
Kutlińska Joanna.
Koszucki Andrzej.
Konarski Ign: Hr:
Karśnicka Xieni.
Koncewicz Ludwik.
Kropiński Jenerał Ludwik.
Kropińska Aniela.
Kulczyński.
Kwiatkowski Kajetan.
Karnicki Mikołaj.
Kołakowski Józef.
Karnicki Marcin.
Karnkowski Kaszt:

Kuczkowski Józef.
Kasimowski Pułkownik.
Krasiński Józef Hrabia.
Krzywoszewski Mecenas.

L. Ł.

Leebel Jenerał.
Linkiewicz Franc.
Lipiński Mar.
Lessel Franc.
Lanckoroński Dyonizy.
Lelewel Joachim.
Laszkiewiczowa.
Łubieniecki Hr.
Łopaciński Marsz. Józef.
Łapiński.
Łuczyński Jan.
Łupkowski Stanisław.
X. Henryk Lubomirski.

M.

Mańkowski Sew.
Mikulicz Chor.
Morgulec Podko.
Miroslawski Pant.
Mroziński Podpuł.
Mierzejewski.
Miaczyński Józef.
Małachowska Wdżina.
Małachowska z Wielopols:
Mokronowski Starosta.
Marszałowski Assessor.
Marewicz.
Małachowski Kaszt:
Mokicz Sowietnik.
Milkiewicz Piotr
Masłowski Sędzia Kon:
Moniuszko Kazi.
Marcinowski Antoni.
Maruszewski Tomasz.
Męciszewski Szymon.

N. O.

Nakwaska Anna.
Netrebski R. S.
Nowacki Z. E.
Nieprzecki.
Nowicki.
Ochocki Wincenty.
Opitz.
Oskierko Dominik.
Orsetti Władysław.

Okoński.
Owicki Joachim.
Obuski Teofil.
Orsetti Wilhelm.
Ogiński Senator Ross.
Opicowa z domu Laskiewicz:

P.

Prymas K. P. A. B. Malczewski
Pawlikowski Doktor.
Potocki Choraży.
X. K. Poniński.
Prek Tadeusz.
Piatka Piotr.
Plichta Antoni.
Potocka Włodzimierzowa.
Potulicka z Wodzickich.
Prażmowski Bis: Pł.
Pusławski Marsz.
Pusławska z X. Lubeckich.
Probus Bogumił.
Piątkowicz Józef.
Podhorodyńska Felixa.
Prączyński P. P.
Poniński Józef.
Poniatowska Honorata Hr.
Pawłowski Ludwik.
Potulicki Hr. Gasper.
Potulicki Hr. Kazimierz.
Paliszewski Kazi:
Pezorski.
Paschalis Józef.
Podoski Gabriel.

R.

Rakowski Erazm.
Radziwiński X.
Rzewuski Adam.
Rotharyusz Choraży.
Rudnicki były Major.
Rostworowski Antoni.
Rutler Doktor.
Rysłowicz Baron.
Rościszewski Kanty.
Russocki Zygmunt.
Rydel Antoni.
Römer Marszałek.
Römer Antoni V. M.
Rusiński Nepom.
Rafałowski Leopold.
Rudzki Franc:

Radoliński Ignacy.
Rydzziński Hr. Mateusz:
Rustawa Edward.

S.

Stadnicki Jan.
X. Sanguszko Karol.
Stetkiewicz Ant.
Szweykowski.
Skorupski Walenty.
Sikorski Wawr:
Sikorski Tomasz.
Skibińska Podkomorzyna.
Sulistrowska z Przyłuskiej.
Siekierzyńska Antonina.
Starczyński X.
Szymański Paweł:
Szubert Prof:
Siemiński Winc:
Skurkowski Dziekan.
Sulatycki Jan Kap:
Szuman Prokurator.
Stawiarski Mecenaz.
Swiecki Tomasz.
Szczytowa z X. Lubeckich.
Scypionowa z X. Lub:
Szadurski Xawery Hrabia.
Szachno Andrzej.
Sołtan Stanisław.
Siepayło Stanisław.
Szczyt Józef Deputat.
Szuszkowski.
Sumiński R. S.
Sniadecki Józef.
X. Sapięha Mikołaj.
Serwatowski.
Skorzewski Ignacy Hr.
Skorzewski Heliodor Hr.
Sobański Gotard.
Szadurski Józef Hrabia.
Szuszkowski Notaryusz.
Sieklucki Alexander.
Stadnicki Hr. Ignacy.

T.

Tarczyński.
Tyszkiewicz.
Trzeciński Klemens.
Trzeciński Jakób.
Trzebuchowski.
Turno Adam.

Tarnowska Hr. Urszula.
Toczycki.
Tymowski Józef.
Tyszkiewicz.
Trawiński Piotr.
Taczanowski Andrzej.
Tomaszewski Boucza Kaj.
Tarnowski Wincenty.
Tymowski Szambelan.
Tycki Tomasz.

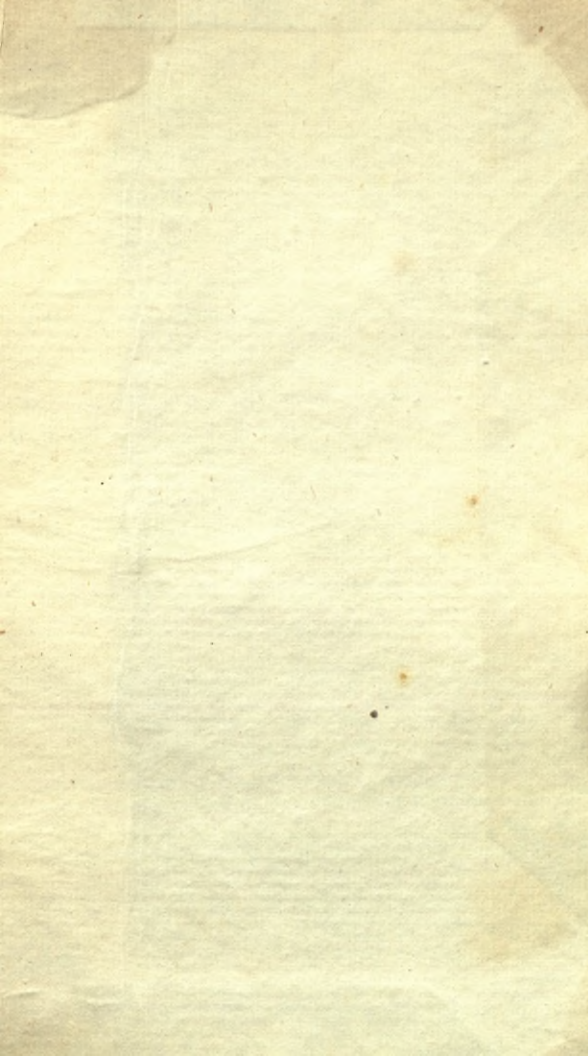
U. W.

Uruski.
Uldyński Prof. w G. W.
Vogel Prof. w L. W.
Winnicka.
Woronicz Deput.
Wilczopolski Józef.
Walewski Mar.
Wurcel. Mar.
Woytkiewicz S. W.
Wierzbicki
X. z Czarto: Würtemberska.
Wagner Tad:
Wyganowski z Kawcza.
Wielowieyska.
Wielopolski Ignacy.
Watecki Karol.

Wyszkowski Rafał.
Wolski S. P.
Wołoski F. H.
Wielopolski Leon.
Włodek.
Weyszenhoff Michał.
Wyszyński Onufry.
Witkowski Podpuł:
Wereszczyński Józef.
Włodek.
Wodziński.
Wilczyński Nepo:
Wendorf. Ignacy.

Z. Ż.

Zienkowicz Starosta.
Zaluski Józef A.J.C.M.W.X.
Zboiński Ignacy
Zabellewicz Prof:
Zielonacki Zoroastr.
Żmiiwski Felix.
Zdzitowiecki Pułk:
Żółtowski Jan.
Zebrowski Ant:
Zabczarski.
Żukowski.
Zienkowicz Max. S. K. G. W.
Zdzitowiecki Cypryan.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5403/II S



001-005404-02-0